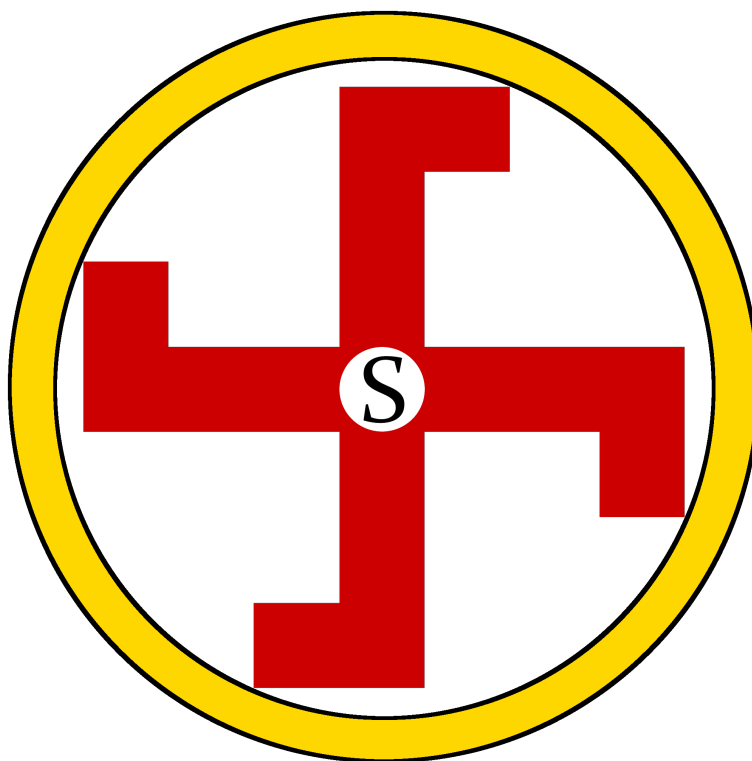


WALDEK PASTUSZKA, ŁUKASZ ROGALSKI

NOWA SŁAWIA

NOWA SŁAWIAŃSZCZYNA – NOVOSLAVJA



*Czyli,
prezentacja nowoczesnej cywilizacji sławskiej,
naturalnej najstarszej cywilizacji Ziemi
w ujęciu obiektywnej rzeczywistości początku XXI w.*

Styczeń 2012

WSTĘP

W książce autorzy pragną przedstawić powstanie i rozwój nowej sławiańszczyzny, jako spójnego systemu funkcjonującego społecznie. Wyjaśnione też zostanie, dlaczego będzie się ona nazywać sławiańszczyzna a nie słowiańszczyzna.

I podjęta była próba zwięzłej odpowiedzi na pytanie: dlaczego nastąpił upadek prastławiańszczyzny?

Generalnie można przyjąć, że dlatego, bo była ona za łatwowierna i zbyt spolegliwa wobec najeźdźcy z krzyżem na piersi i z Biblią w ręku. Nie była też jednolita politycznie ani nawet religijnie. Istniała szeroka regionalność obrzędów i idoli. Nie istniała wtedy potrzeba zbytnej sakralizacji życia i świętości, zasadniczo więc nie budowano świątyń posągów i ograniczony był rytualizm. Nie cementowała jej też wspólna literatura, gdyż praktycznie nie dysponowała słowem pisanym. Stąd duża wątpliwość własnych źródeł i dokumentacji.

Problemy prastławiańszczyzny, jej powstanie, rozwój upadek zostały opisane w rozdziale I

Ale wróćmy do tematu zasadniczego: - Na czym ma się oprzeć współczesna sławiańszczyzna?

A nawet: - Czy warto budować nową sławiańszczyznę? Czym ona się powinna charakteryzować?

Na czym ją oprzeć? Jakimi obrzędami się winna się charakteryzować?: nasuwa się, że znikomymi, resztę zrobią ludy regionalnie.

A czym powinna być atrakcyjna sławiańszczyzna na przyszłość?

Czy powinna mieć język wspólny oparty na cyrylicy i słownictwie? – niekoniecznie. Jeśli ograniczy się do słowiańszczyzny i własnego bogactwa, zawęzi się sama i przestanie być interesująca.

Zbyttnia tradycyjność nie wydaje się być kusząca przyszłościowo.

Dlatego, jest możliwość wyboru, lepiej oprzeć się na języku uniwersalnym, wynikłym z dorobku łaciny, ustawić w kalendarzu główne święta i obyczajowość; reszta - przypomną lokalnie lub rozwiną. I uatrakcyjnią.

Aby być rozwojowa, winna być też społecznie troskliwa i zwarta. Silna oddolnie nie tylko w kwiecistych strojach i tańcach oraz przyśpiewkach ludowych czy przypowieściach o wampirach i chochołach.

Nie sklavus, niewolnik, tylko sławotwórczy i słowotwórczy, czyli twórczy i mający coś do zaoferowania, a więc Sławianie powinni dążyć do tego, aby być ocenianymi jako ludzie mądrzy, szybko się uczący, zadbani i dbający o siebie.

Zagospodarowani. A nie „niemce”, czyli niemoty.

Muszą być zatem instrumenty wyzwalające i koordynujące powstanie więzi społecznych, ich scalanie.

Czyli, winny powstawać w oparciu o prawo i obyczaj w układzie:

1. siła
2. baza
3. teren
4. zakres ideowy, obrzędowy
5. ludność
6. formacje i struktury
7. kalendarz
8. układy geograficzne i polityczne

Książka analizuje szczegółowo sytuację w odniesieniu do Polski, ale w zasadzie całość problemów dotyczy całej sławiańszczyzny i te różnice są tu nakreślone. W którym miejscu jest teraz sławiańszczyzna i czego chce?

Czy ma być wolność i swoboda, czyli każdy robi co chce, małżeństwa homo, kobiety przymusowo 50% na listach wyborczych, schroniska dla piesków, ruchy feministyczne, życie solo, antykoncepcja, aborcja i eutanazja na życzenie, czyli atomizacja życia służąca osłabieniu społecznemu?

W słowiańszczyźnie wcześniej były już takie rzeczy, jak paszportyzacja, czyli ograniczenie podróżowania czy obligatoryjne wprowadzenie cyrylicy, czy szeroki tor, które były elementami skutkującymi odcięciem np. Rosji od znacznej części kontynentu i narodów słowiańskich, ich kultury i nauki.

Co jest potrzebne nowej słowiańszczyźnie, żeby nie ograniczać rozwoju jednostki, jej panhumanizmu?

Panslawii, o dziwo, zawsze przeszkadzały ruchy panslawistyczne. Gdyż pojmowały ją tylko w wersji: albo z Rosją albo przeciw, czy w koncepcji zjednoczonej Europy idea Codenhove-Kalergi pod wodzą oświeconego czynnika żydowskiego.

Zaś prawosławie i Rzym odgrywały rolę czynnika wiecznego skłócającego. Obecnie zakulisowe rządy światowe stwarzają coraz perfidniejsze warunki i ograniczenia dla ludzkości.

Zaciekłość władz w niszczeniu poddanych w wyrafinowanej propagandzie, okłamywaniu, czy bezpośredniej eksterminacji.

Nawet w wojnach ginęło kiedyś parę procent ludności cywilnej, dzisiaj ponad 90%.

To typowy terror. Kiedyś, aby ciebie upokorzyć, porywano ci dziecko i odcinano mu palec. Dzisiaj bombarduje się całe miasta dla uzyskania dostępu do wody, czy ropy. Wykorzystuje się znowy bankowe na wysoką skalę stworzono cały system wyniszczający: Fatima, grypa, cunami, sztuczne trzęsienia Ziemi, fałsze i idee.

To przyniesie klęskę dla całej ludzkiej cywilizacji. Pora wyjść z nową formacją społeczną opartą na najlepszych wzorcach własnych słowiańszczyzny...

Ta książka ją przedstawia.

*Autorzy
Czerwiec 2011*

Rozdział 1.

Problemy Słowiańszczyzny. Przyczyny upadku i odrodzenie.

Na pewno prawie każdemu, kto przystąpi do rozważań nad słowiańszczyzną nasuną się następujące kwestie, które dotyczą tematu:

1. zmienność losów i granic
2. różnorodność i lokalność mitów własnych
3. myśl, że szkoda, że nie przyszli z mieczem[legiony rzymskie], tylko z krzyżem[zakonnicy]! Wtedy 1000 lat wcześniej nastąpiłaby budowa administracji i struktur państwa
4. że główny wróg wewnętrzny i zabójca to chrześcijaństwo, czyli kryptojudaizm
5. słabość struktur gromadnych, spolegliwość wobec obcych i brak waleczności
6. nieudane próby odrodzenia; fałszywi prorocy i przywódcy
7. dotychczasowy brak zwartego planu systemu społeczno-ekonomicznego dla odbudowania słowiańszczyzny i tylko propozycje zmian cząstkowych

Początki Słowiańszczyzny

*Rozdział 1.1. napisał **Łukasz Rogalski***

Pierwszy rozdział został poświęcony historii Prastłowian. Zawarte w nim teksty są zbiorem najważniejszych opisów dotyczących słowiańskiej i aryjskiej historii. Terminem „Aryjczyków” określam lud, który zasiedlił tereny północnych Indii czyli twórców kultury wedyjskiej, a także grupę ludów, które rozprzestrzeniły na terenach Azji „aryjski” genotyp.

R1a1a

R1a1a (M17) jest haplogrupą występującą w męskim chromosomie. Haplogrupa w genetyce, to grupa haplotypów – serii alleli genów położonych w specyficznym miejscu w chromosomie, podobnych do siebie ze względu na wspólne pochodzenie. Badanie występowania haplogrup pozwala na śledzenie migracji populacji. Haplogrupa R1a1a dominuje u Słowian (Serbów Łużyckich, Polaków, Ukraińców, Rosjan), oraz u ugrofińskich Węgrów. Występuje ona także często wśród narodów Azji Zachodniej m.in. u Irańczyków, Pasztunów, Tadżyków i Indusów. Z punktu widzenia badań genetycznych, haplogrupa R1a1a nie świadczy tylko o wyjątkowości spokrewnionej z nią grupy narodów np. cechach wyglądu (niebieskie oczy, biała skóra, blond włosy, długość i szerokość czaszki itd.), ale wskazuje też na to, że jesteśmy spadkobiercami jednej z najstarszych cywilizacji na świecie. Przedstawiają to badania genetyczne autorstwa Petera Underhilla, który wydzielił z R1a1a jej odłam - haplogrupę R1a1a1g (M458), która jego zdaniem istniała na ziemiach polskich już przed 10 tysiącleciem p. n. e. Wskazuje to na autochtoniczność Słowian na tych terenach, chociaż naukowcy zajmujący się genetyką populacyjną podają te dane ciągłej weryfikacji. Oprócz tego, badania te pozwalają też stwierdzić, że ekspansja ludów z haplogrupą R1a1 odbywała się z obszaru południowej Syberii i Azji Środkowej np. w kierunku Północnych Indii.

Haplogrupa R1a1a - datowanie według Anatolija Kłiosowa:

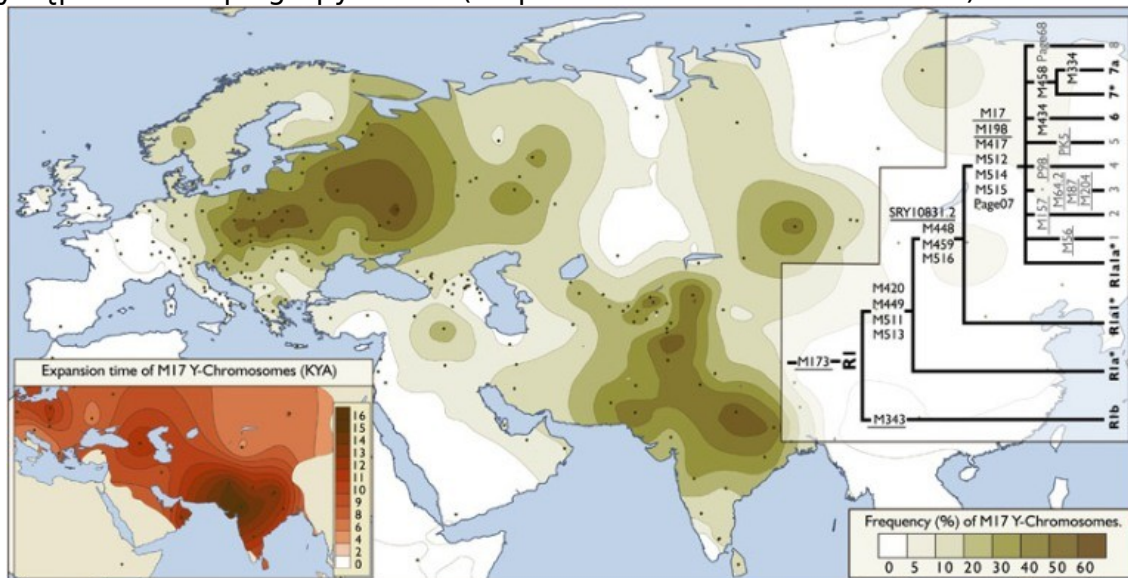
AZJA

- 20.000 lat - geneza w południowej Syberii lub w Chinach
- 11.850 lat - wspólny przodek indo-słowiański
- 7125 lat - Indie Pd, plemiona Andra Pradesh
- 7025 lat - Pakistan
- 4050 lat - Indie Pn.zach, plemiona indoeuropejskie - Ariowie
- 3200 lat - Indie Pd., plemiona Chenchu (z indoeuropejskich Ariów)
- 350 lat - Indie Pd., w plemieniu Chenchu, jeńcy islamscy z Europy
- 3750 lat - Półwysep Arabski

EUROPA

- 11.650 lat - Bałkany (Macedonia, Kosowo, Serbia, Bośnia),

Występowanie haplogrupy R1a1a (mapa autorstwa Petera Underhilla):



Scytowie nazywani najbardziej zagadkowym ludem w historii, zamieszkującym obszar zachodniej Syberii, uznawani są jednocześnie przez badacza historii scytyjskiej - Aleksieja Smirnowa za lud, którego osiągnięcia cywilizacyjne ustępują tylko Grekom i Rzymianom. Dzisiaj wiemy nieco więcej o Scytach i ich kulturze, przy czym w kwestii osiągnięć, możliwe jest to, że przodkowie Scytów pierwotnie wpłynęli na rozwój kultury greckiej.

Scytowie wywodzili się z obszaru kultury andronowskiej. W okresie od VII do IV wieku p.n.e. zamieszkiwali południową Rosję, Kazachstan, oraz tereny położone nad Morzem Czarnym i Wołgą. Następnie wypierani przez Sarmatów, przenieśli się na Krym, gdzie założyli państwo – Neapol Scytyjski, które przetrwało do najazdu Hunów w IV wieku n.e. Część Scytów przeniosło się także na ziemie dzisiejszej Bułgarii, region ten nazywano Scytią Mniejszą.

Scytowie byli ludem bardzo wojowniczym i jednym z najpotężniejszych w czasach starożytności. W czasie bitew mieli w zwyczaju obcinać głowy swoim wrogom, ilość zdobytych głów miała świadczyć o wielkości scytyjskiego wojownika. Podczas swojej ekspansji budzili powszechny strach wśród azjatyckich ludów, nie zdołali ich pokonać Asyryjczycy, ani Persowie, którzy według Herodota, ruszyli na Scytów z 700 tysięczną armią. Ich potęgę uznał także faraon Egiptu - Psametych I.

W społeczeństwie scytyjskim rozwinęło się rolnictwo, hodowla, oraz rzemiosło
 związane przede wszystkim z wysoce rozwiniętą metalurgią żelaza i brązu, którego
 odlewy osiągały największą doskonałość. Sztukę scytyjską cechował wysoki kunszt
 artystyczny, a przedmioty znajdujące w kurhanach (grobowcach w kształcie

kopca), wykonane były m.in. ze złota, srebra i brązu. Charakterystyczne dla sztuki scytyjskiej były wizerunki wojenne, oraz przedmioty wykonane w stylu zoomorficznym, geometrycznym i fantastycznym. Sztuka ta rozwijała się na terenach zamieszkałych przez Scytów, jej zasięg obejmował m.in. obszar Syberii, Polski i Łużyc.

Scytia położona na obszarze kultury andronowskiej, była ważnym pomostem handlowym pomiędzy Europą i Azją, a kultury rozwijające się na tym obszarze, miały znaczący wpływ na inne azjatyckie i europejskie kraje. Na obszarze Scytii rozwinęła się m.in. kultura aryjska (wedyjska), która następnie stała się fundamentem kultury indyjskiej.

Temat powiązań scytyjsko-słowiańskich doskonale przedstawił na swoim blogu Czesław Białczyński:

Coraz więcej faktów wskazuje że należy ich (Scytów) utożsamiać ze Słowianami. To nie jest żart, lecz konieczny do uwzględnienia przez historyków, archeologów i językoznawców wpływ najnowszych odkryć genetycznych. Genetyka jest nauką ścisłą, wyniki badań w tej dziedzinie nie są płynne i nie poddają się interpretacjom ani politycznym presjom. Przesądzą one o pewnych dyskutowanych od 200 lat tzw „FAKTACH” naukowych z dziedzin bardziej płynnych – jak te wymienione powyżej. To one muszą się dostosować do odkryć genetyki a nie genetyka do ich iluzorycznych dawnych ustaleń.

„Kolebką Prasłowian były ziemie rozciągające się od Bałtyku po Karpaty i od Odry aż po środkową Desnę i górny Doniec.”

- Tak mówią językoznawcy: T. Lehr-Spławiński, M. Rudnicki, T. Milewski, S. Rospond i inni. Genetycy w zasadzie to potwierdzają, gdyż na wspomnianym obszarze żyje ludność dość jednorodna genetycznie o dominujących znacznikach genetycznych, czyli haplotypach, słowiańskich. Brak jest natomiast haplotypów, które łączy się z plemionami italskimi, illirijskimi, czy germańskimi. Czyli Kossinę, Jordanesa i Kokowskiego można spokojnie odłożyć na półkę. Nie sprawdzają się. Brak obcych wpływów językowych i genetycznych wskazuje na autochtoniczność Słowian na ziemiach między Odrą i Dnieprem. Genetyka wyklucza również teorie tzw. wschodniego pochodzenia Słowian. Nie widać tego w DNA. Jest więc bardzo prawdopodobne, że zarówno Wenetowie/Wenedowie, jaki i Scytowie Oracze, byli Słowianami. To ostatnie, to coś nowego. Ale tak mówi nam genetyka. Niedawno zbadane starożytne DNA scytyjskie jest typowo słowiańskie zarówno pod względem haplotypu Y-STR (znaczników zawartych w chromosomie męskim Y) jak i też autosomalnie (tzn. w innych chromosomach). To oznacza bardzo bliskie pokrewieństwo biologiczne. Na mapach genetycznych Europy starożytne autosomalne DNA Scytyjskie plasuje się dokładnie tam, gdzie DNA współczesnych Polaków i Rosjan.

Obecnie kwestionuje się stary dogmat, że Scytowie mieszkający nad Morzem Czarnym byli ludem irańskim. Odkryto bowiem, że irańscy Osetyńczycy – do tej pory uważani za potomków Scytów – nie mają ze Scytami nic wspólnego (inne DNA). Nie ma w tej chwili żadnych dowodów na to, że Scytowie mówili dialektem irańskim. Nie ma też śladów występowania dialektów irańskich wśród ludności zamieszkującej te tereny w czasach historycznych. Niespotykana rzecz aby język tak nagle zupełnie zniknął. Bardzo prawdopodobny jest natomiast inny scenariusz, łączący Scytów i Słowian.

Herodot pisał, że Scytowie Królewscy oraz inne plemiona rzekomo scytyjskie mieszkające na północy (Neurowie, Budynowie, Gelonowie itp.), miały podobne obyczaje i mówiły tym samym językiem.

Do tej pory nauka nie może znaleźć odpowiedzi na pytanie, co się stało z tymi Scytami. Ze stepu przepędzili Scytów Hunowie. Ale co się stało z innymi Scytami, tymi nie mieszkającymi na stepie? Moim zdaniem, „stepowcy” zostali wchłonięci przez Słowian, a „oracze” to byli Słowianie. Powód, dla którego nie możemy dziś

odróżnić Scytów od Słowian jest taki, że oni nie różnili się niczym istotnym między sobą. Mówili podobnym językiem, wyglądali podobnie, mieli podobne DNA, podobne obyczaje, religię itp.

Herodot pisze, że kiedy armia perska wkroczyła do kraju Scytów, ci wysłali wozy z dobytkiem, żonami itp. na północ, do sąsiednich plemion. To samo stało się – moim zdaniem – gdy Scytowie/Sarmaci byli atakowani przez Hunów ze wschodu i Rzymian z zachodu. Nie widząc możliwości życia na dotychczasowym terytorium, wynieśli się na północ, tzn. do Słowian. Na opuszczone tereny wkroczyły wtedy jakieś wędrujące wzdłuż Dunaju plemiona germańskie, przodkowie Gotów.

Myślę, że to właśnie późniejsze walki wewnętrzne między Scytami/Słowianami i epidemie mogły przyczynić się do załamania gospodarczego i ogólnej biedy na terytoriach między Bałtykiem i Karpatami w stopniu większym niż najazdy Hunów.

Podsumowując, na podstawie danych jakie dostarcza nam genetyka, językoznawstwo, archeologia i historiografia najbardziej prawdopodobne jest to, że prakolebką Słowian były tereny między Odrą i Dnieprem oraz Karpatami i Bałtykiem. Jest to teren wystarczająco duży aby pomieścić tak olbrzymi lud.

Osobiście nie wierzę w eksplozje demograficzne i inne podobne bzdury – nikt nie dostarczył na to żadnych dowodów. Nie wierzę również w migracje i całkowitą wymianę wielkich rolniczych ludów. Migrują zawsze tylko grupy, a nie całe ludy.

Gdyby „Scytowie rozplynęli się wśród ludności kaukaskiej”, to zostawili by po sobie tam jakiś ślad, np. moglibyśmy zaobserwować wyższy niż w sąsiednich populacjach odsetek typowo scytyjskich haplotypów R1a1. Pod względem autosomalnego DNA też z pewnością odstawałoby od ludności sąsiedniej i zbliżyli do populacji centralnej Europy. Nic takiego nie zaobserwowano. Odsetek R1a1 wśród Osetyńczyków należy do najniższych w regionie, około 1%. Osetyńczycy nie są więc potomkami Scytów i nie ma dowodów na jakiegokolwiek związku między nimi. Język osetyński należy do dialektów zachodnioirańskich, a na zachodzie Iranu obserwuje się najniższy odsetek R1a1. Irański dialekt, którym mówią Osetyńczycy, to z pewnością perskie wpływy językowe, a nie scytyjskie.

Przebadane do tej pory aDNA scytyjskie, czyli DNA ze stanowisk archeologicznych, pokazuje, że pasuje ono idealnie do klastra polsko-rosyjskiego pod względem autosomalnego DNA (jest dziesięć razy bardziej podobne do DNA Polaków i Rosjan niż do DNA innych Europejczyków). Pod względem Y-STR, to w Polsce i u innych Słowian można znaleźć najwięcej podobnych do scytyjskich haplotypów Y-STR.

Genetyczne podobieństwo jest więc niewątpliwe

Fragmenty mówiące, że niektórzy sąsiedzi Scytów mówili tym samym językiem i mieli podobne obyczaje znajdują się w księdze czwartej „Dziejów” Herodota.

Jedynym sąsiednim plemieniem, o którym Herodot wyraźnie stwierdza, że różni się językiem i obyczajami od Scytów są Androfagowie.

Czytamy w „Dziejach” 4.106: „Androfagowie [...] język jednak mieli odrębny [...]”.

O Agatyrsach czytamy w 4.104: „W innych swych zwyczajach zbliżają się do Traków”.

Androfagowie zatem wyglądają na zupełnie odrębny lud. Agatyrsowie natomiast może są podobni do Scytów, ale bardziej do Traków. Język Tracki to język satemowy i prawdopodobnie bliski scytyjskiemu.

O Sauromatach pisze Herodot w 4.117: „Sauromaci posługują się językiem Scytyjskim [...]”.

Sauromaci zatem są pod względem języka Scytami.

Wypowiedzi Herodota dotyczące Gelonów i Budynów są niejasne i niespójne.

Gelonowie są rolniczym ludem posiadającym miasta z drewna i ogrody i mieszkającym wśród Budynów, koczowników o niebieskich oczach i rudawych włosach, jedzących szyszki.

O Gelonach pisze Herodot w 4.108: „Są bowiem Gelonowie co do pochodzenia Hellenami, którzy wypędzeni ze swoich punktów handlowych, osiedlili się u Budynów; posługują się bądź scytyjskim, bądź helleńskim językiem”.

Dalej w 4.109 Herodot pisze: „Budynowie nie mówią tym samym językiem, co Gelonowie, a także ich tryb życia nie jest ten sam. [...] Hellenowie wprawdzie także Budynów nazywają Gelonami, ale całkiem niesłusznie”.

Wygląda na to, że plemię Gelonów jest dwujęzyczne – używa języka scytyjskiego i greckiego. Prawdopodobnie składa się z rolników mówiących głównie po scytyjsku i ludności miejskiej, zajmującej się handlem i rzemiosłem, i mówiącej, przynajmniej częściowo, po grecku.

Interesująca jest relacja między Budynami i Gelonami. Co mogą oznaczać powyższe słowa Herodota: „Budynowie nie mówią tym samym językiem, co Gelonowie” oraz „Hellenowie także Budynów nazywają Gelonami”?

Otóż, moim zdaniem, mogą one oznaczać to, że Budynowie nie są dwujęzyczni i nie mówią po grecku, czyli nie używają jednego z języków Gelonów. Mogą natomiast używać języka scytyjskiego, bo w opinii Greków Budynowie i Gelonowie to ten sam lud, tzn. mówią tym samym językiem, chociaż oczywiste jest, że różnią się zajęciami: Gelonowie to rolnicy, a Budynowie to pasterze.

Ogólnie rzecz biorąc mówimy tutaj o plemionach bliskich sobie pod wieloma względami.

O Neurach czytamy w „Dziejach” 4.105: „Neurowie mają scytyjskie zwyczaje”. Wiemy, że po jakiejś klęsce żywiołowej, która dotknęła ich kraj zamieszkali wśród Budynów. Oznacza to, że są z Budynami bardzo zaprzyjaźnieni i bardzo prawdopodobne jest, że mówią tym samym językiem, tzn. po scytyjsku.

O Melanchlajnach też czytamy w 4.107: „Zwyczaje ich są scytyjskie” itd.

Język Scytów znad Morza Czarnego jest nieznany. Po tym jak się okazało, że Osetyńczycy nie mają ze Scytami nic wspólnego, nie ma dowodów na to, że był to język irański

Na stepie żyli koczownicy, Scytowie królewscy. Natomiast na północy zaczynały się lasy i kultury mieszane rolniczo-pasterskie i rolnicze. Prawdopodobnie północni sąsiedzi Scytów Budynowie, czy Neurowie należeli od takich kultur. O Gelonach wiemy, że byli rolnikami, żyli wśród lasów i mówili – przynajmniej częściowo – po scytyjsku. Co do Budynów i Neurów możemy się domyślać, że też mówili po scytyjsku.

Pytanie: co się z tymi Scytami-rolnikami stało? W okresie, który opisuje Herodot kraj Scytów dochodził do Dunaju. Północnymi sąsiadami Scytów mogli być najprawdopodobniej Słowianie.

Przebadane do tej pory DNA scytyjskie, czyli DNA ze stanowisk archeologicznych, pokazuje, że pasuje ono idealnie do klastra polsko-rosyjskiego pod względem autosomalnego DNA (jest dziesięć razy bardziej podobne do DNA Polaków i Rosjan niż do DNA innych Europejczyków). Pod względem Y-STR, to w Polsce i u innych Słowian można znaleźć najwięcej podobnych do scytyjskich haplotypów Y-STR. Genetyczne podobieństwo jest więc niewątpliwe.

Moim zdaniem jest bardzo prawdopodobne, że Scytowie i Słowianie to ludy bardzo sobie bliskie, a może nawet są tym samym ludem.

[www.bialczynski.wordpress.com]

Pokrewieństwo Słowian i Scytów badali już wcześniej rosyjscy historycy i archeolodzy. Do najważniejszych z nich należy Borys Rybakow - jeden z historyków okresu stalinizmu i komunizmu, który badając historię Scytów i Rosjan zaznaczył podobieństwo obu tych kultur, uważając że Słowianie wschodni byli pod znacznym wpływem ludów aryjskich z obszaru kultury andronowskiej, skąd wywodzą się Scytowie.

Wątek scytyjski pokazuje nam inną historię Słowian, wiążąc ich z ludami aryjskimi i bogatą historią białych ludzi zamieszkujących tereny Azji Zachodniej i Środkowej.

Sarmaci – Sauromaci

Sarmaci mają podobną etnologię i są blisko spokrewnieni ze Scytami. Podobnie jak oni byli ludem wojowników i mieli podobną organizację społeczną. Scytia i Sarmacja jako państwa istniały przez pewien czas równolegle, a ostatnie wzmianki o obu tych ludach datuje się na V wiek n.e.

Sarmaci tworzyli związek plemion, do którego zalicza się: Jazygów, Roksolanów, Syraków, Aorsów, Antów i Alanów. Pierwsze wzmianki o Sarmatach datuje się na III wiek p. n. e. Zamieszkiwali oni ziemie położone nad Morzem Czarnym i Donem. Sarmacja w swoim rozkwicie dzieliła się na europejską i azjatycką, obejmowała ona tereny dzisiejszej Polski, Ukrainy, Rosji, Mołdawii, wybrzeży Morza Czarnego i Kazachstanu.

Kultura sarmacka była podobna do scytyjskiej. Sarmaci słynęli z doskonałego opanowania sztuki wojennej, którą przyswajali od dzieciństwa. Gospodarka Sarmatów opierała się przede wszystkim na rozwiniętej hodowli, natomiast charakterystyczną cechą społeczeństwa sarmackiego były elementy matriarchatu, w którym podkreślano istotną rolę kobiety w życiu społecznym. Powołując się na Herodota, uważa on że Sarmacja zaczęła tworzyć się poprzez związek Scytów i Amazonek – narodu (aryjskiego) wojowniczych kobiet, które najprawdopodobniej zamieszkiwały wybrzeże Morza Czarnego. O wpływie i wniknięciu Amazonek do ludów sarmackich, może świadczyć duża liczba grobów uzbrojonych kobiet znalezionych na terenach dawnej Sarmacji Zachodniej.

Badania historyczne już od lat wskazują na bliskie związki sarmacko-słowiańskie. Dzisiaj potwierdzają to również badania haplogrupy R1a1, które świadczą o dużych powiązaniach między Sarmatami a ludnością zamieszkującą Europę Środkowo-Wschodnią. Historycy nie są zgodni co do pochodzenia Sarmatów. Część z nich uważa, że Sarmaci to ówczesna nazwa Słowian, inni zaś twierdzą, że to lud aryjski, który po podbiciu Słowian i osiedleniu się na ich terenach uległ sławizacji. W średniowiecznej Polsce, ideologią odwołującą się do tego powiązania był sarmatyzm, który zakładał że polska szlachta pochodziła od Sarmatów. O ile same założenia sarmatyzmu polskiego można uznać za porażkę ideologiczną, to już sam związek Słowian i Sarmatów nabiera trochę innego znaczenia, oraz odsłania kolejny rąbek utraconej przez nas historii.

Mitologia

Przechodząc do wątku o mitologii i wierzeniach ludów aryjskich, warto na wstępie nawiązać do przykładu XXI-wiecznego barbarzyństwa, które dotyczy zniszczenia zabytków starożytnej kultury, której spadkobiercą był dzisiejszy Irak. Podczas wojny w Iraku, oprócz zabicia kilkuset tysięcy Irakijczyków, zniszczone zostały także pozostałości po jednej z najstarszych cywilizacji na Ziemi - cywilizacji sumeryjskiej. Tekst autorstwa Thotha:

„Zajmę się skutkami tej agresji, a konkretnie jednym z największych w światowej historii zaplanowanym na długo przed tą agresją przestępstwem wojennym, a mianowicie, kulturalną zbrodnią nie tak często notowaną w swoim wymiarze (poza zniszczeniem biblioteki aleksandryjskiej i dewastacjami II wojny światowej) w historii ludzkości. Cały Świat jest świadkiem tej zbrodni. Nim usraelscy napastnicy weszli do Bagdadu, plany „rozbrojenia” z wielotysięcznego dziedzictwa kulturowego Iraqu były już opracowane. I natychmiast w akcji „nacht und nebel” to urzeczywistniono. Skradziono lub zniszczono 170 000 przedmiotów o nie do

oszacowania wartości, potłuczono zbiory kulturalne dotyczące Sumerów, a archiwa zawierające tysiącletnie przekazy historyczne podpalono."

Dla Iraku jest ten rok liczbą zero (2003 rok - napaści Usraela) ; po zniszczeniu w irackim muzeum antycznego spadku i spaleniu narodowego archiwum i później archiwum biblioteki Koranu, została kulturalowo-narodowa identyfikacja Irakijczyków niejako wymazana . Dlaczego ? Kto to podpalił? Dla jakich celów został ten tysiącletni spadek niezwykle bogatej kultury zniszczony ? - pyta „Die Welt“ z dnia 16.04 2003 str. 27. „Die Welt“, a właściwie jej redaktorom, brakuje zwykłej cywilnej odwagi by na te pytania odpowiedzieć.

Kiedy Sir Charles Leonard Woolley dokopał się do sumeryjskich grobowców i obejrzał m.in. królewskie szkielety, naszyły go poważne wątpliwości związane ze starą tradycją historycznych wyobrażeń o historii tej ziemi. Stwierdził, że coś się tutaj nie zgadza, miał oczywiście do tego powody, to były jeszcze czasy w których mierzyli czaszki i inne kości, co dzisiaj jest „verboten”. Oglądałem swego czasu reportaż z Włoch i rozmowę ze znanym włoskim autorem, na pytanie reporterki czy zna Niemcy , powiedział że tak, oczywiście... , ale nigdy tego kraju nie odwiedził. Spytała się...dlaczego ? A on na to; bo tam wszystko jest "verboten" (zabronione) ! [Dotyczy to współczesnego BRD-u] Ten sumeryjski temat naświetlił co nieco prof. dr. Robert Werner, ale też tak jakoś nieśmiało, w każdym razie napisał: czaszki były nordyckie, skóra biała, oczy niebieskie, mowa izolowana (aryjska), nim tam przyszli (Sumerowie?) nie było nic i zaraz wszystko. Ten Sumeryjski Bożek z Tell Asmos ma niebieskie oczy, takie mieli też (prawie)wszyscy sumeryjscy Bogowie."

[<http://rodman.most.org.pl/Archiwum/Polityka/7.htm>]

Powyższy tekst nie tylko ukazuje ciągnący się proces odcinania nas od prawdziwej historii, tutaj pokazując jego barbarzyńskie oblicze, ale także otwiera kolejny wątek związany z kulturą aryjską panującą w obszarze Azji Zachodniej.

O samych Sumerach można byłoby pisać bardzo dużo, o ich dorobku cywilizacyjnym, rozwoju nauki, matematyki, astronomii, pisma, wynalazkach, czy o rozwoju całej Mezopotamii i jej upadku spowodowanym wpływem ludów semickich. Lecz to co jest istotne w tym rozdziale, to kwestia powiązania Sumerów z historią Aryjczyków. Związki sumeryjsko-aryjskie nie są tak skryształizowane, jak na przykład powiązanie Scytów i Sarmatów ze Słowianami. Mimo to w dzisiejszym Iraku są ślady aryjskiej ingerencji, np. haplogrupy R1a1 występującej na tym obszarze, która może poniekąd świadczyć o założeniu wysokorozwiniętej cywilizacji przez Aryjczyków i późniejszym wymieszaniu się ich z ludami semickimi. Także ciekawym pomostem łączącym Sumerów z Aryjczykami są niezależne badania językoznawcze, które wbrew oficjalnej opinii o izolowanym języku sumeryjskim, przybliżają go do dzisiejszego języka węgierskiego, z którym ten starożytny język ma najwięcej podobieństw.

To co przybliży do siebie starożytne kultury: słowiańską, aryjską i sumeryjską, to także ich mitologie, które zawierają wiele podobnych motywów, związanych z przyrodą i jej personifikacjami, do których należały m.in. kult boga słońca, matki ziemi i pana nieba. Włącznie z mitologią wykształciła się symbolika, która opisywała filozoficzny sens tych starożytnych wierzeń.

Kult boga słońca i ognia, należał do jednych z najważniejszych i był jednym z najbardziej rozpowszechnionych w obrębie kultury słowiańskiej i aryjskiej. Do znanych nam bóstw związanych z ogniem i słońcem należą: Swarożyc/Swaróg, Suri (bogowie słowiańscy) Agni, Sawitar, Surja (aryjsko-wedyjscy), Tabiti (bogini scytyjska), oraz Utu (sumeryjski).

Dlaczego ogień i słońce były tak ważne w wierzeniach słowiańskich i aryjskich?

Znaczenie i sens tego kultu przedstawia symbolika, zachowane mity i funkcje jakie zostały przypisane reprezentującym je bogom, gdyż przedstawiają one wyobrażenia i filozofie ludzi żyjących w starożytności.

Słońce i ogień były przede wszystkim źródłami światła i ciepła, przez co bogowie je reprezentujący mieli głównie charakter opiekuńczy i do tego nawiązuje scytyjska Tabiti (odpowiednik greckiej Hestii), utożsamiana z ogniskiem domowym, opieką, ciepłem i radością. Podobną funkcję posiadali bogowie solarni: Utu i Suri, którzy symbolizowali życie, światło słoneczne, które zwalcza ciemność i daje ludziom bezpieczeństwo. W mitologii sumeryjskiej, bóg Enki - stwórczyni ludzi, ich nauczyciel i organizator ziemskiego świata, po ocaleniu ludzi przed potopem, przekazał opiekę nad ludźmi Utu. Fragment legendy o potopie z książki „Zapomniany Świat Sumerów”:

*„Gdy po siedmiu dniach i siedmiu nocach,
Podczas których potop zalewał ziemię
I ogromną łodzią miały wichry pośród wielkich wód,
Pojawił się Utu, rozciągający blask na niebie i ziemi,
Ziusudra otworzył okno ogromnej łodzi.
Bohater Utu wrzucił snop promieni do ogromnej łodzi.
Ziusudra, król,
Ukorzył się przed Utu,
Król wołu zabił dlań i zarznął owcę.”*

W słowiańskiej Księdze Welesa otrzymujemy opis Suriego:

„Modlimy się do Welesa, Ojca naszego, aby puścił na niebo Konnicę Suriego i aby Suria wkroczył na niebo aby obracać wieczne złote koła. Przecież to słońce nasze, które oświeca nasze domostwa i przed którego obliczem błędną oblicza paleniska domowych. Ogieńkowi temu, Semurgle Bogowi mówimy aby się pojawił i pokazał na niebie i oddał się pracy swej, aż światło stanie się błękitem... Nazywamy go jego imieniem „Ognieboże” i idziemy pracować. I jak co dzień odmówiwszy modlitwę i nasyciwszy ciało posiłkiem idziemy w pole aby podjąć trud nasz. Tak jak nakazali bogowie każdemu mężowi aby pracował na chleb swój.”

Bogowie tacy jak Swarożyc i Agni przedstawiają inne oblicze ognia, uosabiając jego niszczycielską siłę i pierwiastek męski. Do tej formy kultu nawiązywali przede wszystkim Słowianie Zachodni np. Wieleci, którzy czcili Swarożycia w świątyni w Radogoszczy. Fragment opisu z Kroniki Thietmara:

„Jest w kraju Redarów pewien gród o trójkątnym kształcie i trzech bramach doń wiodących, zwany Radogoszcz, który otacza zewsząd wielka puszcza, ręką tubylców nie tknięta i jak świętość czczona. Dwie bramy tego grodu stoją otworem dla wszystkich wchodzących, trzecia od strony wschodniej jest najmniejsza i wychodzi na ścieżkę, która prowadzi do położonego obok i strasznie wyglądającego jeziora. W grodzie znajduje się tylko jedna świątynia, zbudowana misternie z drzewa i spoczywająca na fundamencie z rogów dzikich zwierząt. Jej ściany zewnętrzne zdobią różne wizerunki bogów i bogiń - jak można zauważyć, patrząc z bliska - w przedziwny rzeźbiony sposób, wewnątrz zaś stoją bogowie zrobieni ludzką ręką w straszliwych hełmach i pancerzach, każdy z wyrytym u spodu imieniem. Pierwszy spośród nich nazywa się Swarożyc i szczególnej doznaje czci u wszystkich pogan. Znajdują się tam również sztandary (stanice), których nigdzie stąd nie zabierają, chyba że są potrzebne na wyprawę wojenną i wówczas niosą je piesi wojownicy. Do strzeżenia tego wszystkiego z należytą pieczołowitością ustanowili tubylcy osobnych kapłanów.”

Powyższy opis nawiązuje to do militarystycznej formy kultu Swarożycia. W przypadku Agniego utożsamianego z ogniem (agni – ogień) i słońcem, do jego najważniejszych atrybutów należał topór, co również nawiązuje do symbolu siły ognia. Do Agniego należy też pierwszy hymn Rygwedy:

*„Przyzywam Agni purohitę,
Jako boskiego ofiarnika,
Hotara, który skarby daje.
Agni przez dawnych wieszczów czczony
I teraźniejszych godny chwały,
Niechaj nam bogów tu przywiedzie.
Przez Agni abyśmy posiadli
Skarby, pomyślność dnia każdego,
Sławną, synami przebogatą.
Każda ofiara lub obiata,
Którą ogarniasz naokoło,
Do bogów zaraz idzie, Agni!
Bóg Agni, hotar, wieszcz nad wieszczę,
Prawdziwy, jasnej sławy pełen,
Razem z bogami niechaj przyjdzie.
A kiedy swemu czcicielowi
Łaskę okażesz, Angirasie,
To będzie prawdą twoją, Agni!
Do ciebie, Agni, dnia każdego
Zbliżamy się, o światło nocy,
Cześć ci oddając w myślach naszych.
Królującemu pośród ofiar,
Jaśniejącemu, praw stróżowi,
We własnym domu rosnącemu.
Jako dla syna ojciec, Agni,
Tak samo dla nas bądź dostępny
I prowadź nas ku pomyślności!”*
[tłumaczenie Franciszka Michalskiego, Hymny Rigwedy]



Nawiązując do starożytnych filozofii takich jak taoizm, w nich ogień, słońce i światło słoneczne utożsamiane jest z: energią życiową człowieka, aktywnością, bielą i siłą. Kojarzono je także z symbolem doskonałości i mądrości (oświecenia). Te cechy

uosabiają aryjscy bogowie: Agni (Ogień) nazywany światłem wiedzy, oraz jeden z najważniejszych bogów hinduskich – Wisznu, który również wywodzi się z wedyjskiego panteonu Aryjczyków, jednak jego ranga urosła w późniejszym hinduizmie. Do cech Wisznu należą takie wartości (doskonałości) jak: mądrość, majętność, siła, sława, piękno i wyrzeczenie.

Światło nawiązujące do symbolu wiedzy, wyłania się z mroku i odkrywa przed człowiekiem, to co nieznane. To powiązanie umocniła też mitologia grecka i mit o Prometeuszu – stworzycielu i opiekunie ludzi, który przez to że wykradł ogień bogom Olimpu, przyczynił się do oświecenia ludzi i nauczania ich: sztuki przetwarzania metali, gotowania jedzenia, kucia zbroi, oraz innych dziedzin związanych z rzemiosłem i rozwojem społeczeństwa.

Dużo przekazów łączy słońce i światło z dobrem, które walczy ze złem (ciemnością). We wierzeniach aryjskich istnieją Dewy – istoty świetliste, nieposiadające ciała fizycznego, podążające drogą dobra i mądrości. Są one odpowiednikami aniołów, znanych z treści chrześcijańskich. Dewami określa się też bogów znanych z wedyzmu, którzy reprezentują pozytywne wartości np. Wisznu, Agniego i Śiwę. Ich przeciwieństwami są Asurowie – istoty demoniczne.

Do kultu solarnego w wierzeniach sławsko-aryjskich nawiązuje także symbolika, która poza charakterem mitologicznym, przybrała w niektórych miejscach charakter kulturowy. Najważniejszym symbolem nawiązującym do kultu solarnego jest swastyka. Znana była ona u Słowian i ludów obszaru kultury andronowskiej m.in. Aryjczyków, którzy rozprzestrzenili ją w kulturze indyjskiej. Używana przez Aryjczyków i Słowian swastyka miała dwie formy. Swastyka prawoskrętna (taka jak Swarożyca na okładce książki) była symbolem szczęścia, powodzenia, pomyślności i ściśle nawiązywała do kultu solarnego, gdyż w tej formie jej ramiona naśladowały ruch słońca. Można ją przez to także określić talizmanem zawierającym w sobie wszystkie pozytywne aspekty związane z kultem słońca. Natomiast swastyka lewoskrętna nazywana też czasami sauwastyką lub odwróconą swastyką, była symbolem magii, czasu i nocy. W mitologii hinduskiej sauwastyka jest symbolem bogini Śakti, a konkretniej jej innej, mrocznej formy - Kali - bogini czasu, śmierci i pogromczyni sił zła. Swastyka lewoskrętna znajdowana była w symbolice Aryjczyków, Słowian Zachodnich i Tocharów zamieszkujących Azję Środkową. Na terenach Polski w czasach przedchrześcijańskich znacznie rozwinął się kult boga słońca (Swarożyca/Swaroga), z kolei na Rusi większe znaczenie zyskiwał kult boga piorunów, który tak samo jak kult solarny był obecny i rozpowszechniony w wierzeniach wszystkich ludów słowiańskich i aryjskich. Do bóstw gromu należeli: Perun (bóg słowiański), Thor (nordycki), Papajos (scytyjski), Indra (aryjski), Iszkur (sumeryjski).

Można zauważyć ze znanych nam przekazów, że bogowie piorunów często byli określani jako władcy nieba. Utożsamiano ich z boską potęgą, siłą, sprawiedliwością i energią. Czasami też przyjmowali charakter boga wojny i patronowali wojownikom, jak np. Perun, na którego przysięgali wojownicy Rusi Kijowskiej za czasów Ruryka (Wikinga, założyciela państwa ruskiego), a którego atrybutem był młot nawiązujący do kultu siły nordyckiego Thora. Podobną funkcję miał aryjski Indra, który również patronował wojnie i najczęściej przedstawiany był z mieczem. Bogów gromu często wiązano też ze sprawiedliwością, boskim gniewem i zwalczaniem zła. To widzimy w micie o potopie, gdzie w jego greckiej wersji Zeus (odpowiednik scytyjskiego Papajosa) karze ludzi za zły uczynek i lekceważenie bogów (natury). W sumeryjskim micie o potopie podobnie czyni bóg nieba – Enlil. Sumeryjski Enlil, tak jak Papajos i Zeus był panem nieba i przywódcą panteonu bogów u Sumerów, jednak nie był on utożsamiany z piorunem, a bardziej z powietrzem i pogodą. Początkowo dla starożytnych ludów ważny był kult boga nieba i powietrza, ale z czasem bogowie piorunów przejmowali ich funkcje, jak na przykład Indra, który umniejszył znaczenie kultu boga nieba – Djausa, oraz

wiązanego z powietrzem i wiatrem – Waju, stając się przewodnim bogiem w panteonie wedyjskim.

To że piorun jako symbol, stał się dla dawnych wierzeń główną emanacją związaną z żywiołem powietrza, było najprawdopodobniej spowodowane tym, że przedstawiał on skumulowaną, świetlistą energię odzwierciedlającą esencję potęgi tego żywiołu.

Trzecim elementem charakterystycznym dla wielu starożytnych kultur, w tym także dla słowiańskiej i aryjskiej, jest kult Matki Ziemi. Należały do nich: Mokosz (słowiańska), Api (scytyjska), Prythiwi (aryjska), Ninhursag (sumeryjska). Boginie te były utożsamiane z Ziemią, uosabiały płodność, macierzyństwo, opiekuńczość, piękno, a słowiańska Mokosz była też związana ze sferą seksualności. Boginie matki, często określano także jako królowe niebios, matki bogów i dawczynie wszelkiego życia.

W wierzeniach słowiańskich i aryjskich, istotną rolę odgrywała też symbolika węża. Czczony był on przez Scytów, których Herodot określa w swoich „Dziejach” jako zrodzonych z wężowej kobiety – Echidne. Występował także w symbolice Aryczyków, która następnie stała się fundamentem kultury i wiary indyjskiej. W mitologii indyjskiej wąż występuje jako atrybut bogów np. Śiwy, który związany jest z symbolem kobry i węzami mądrości. W wierzeniach hinduskich istnieją też nagowie – węzowe bóstwa wodne, które symbolizują nieśmiertelność, regenerację i odrodzenie. Król Nagów – Śesza jest przedstawiany jako wąż o tysiącu głowach i wiąże się go z bogiem Wisznu, który uśpiony spoczywa na ciele gada.

Symbol węża przeniknął też do hinduskiej filozofii np. kundalini jogi, gdzie symbolizuje energię duchową drzemącą u podstawy kręgosłupa i przenikającą czakry (ośrodki energetyczne związane z gruczołami wydzielania wewnętrznego) w ciele człowieka. Kundalini uznawana jest za moc i potęgę twórczą, wiąże się ją z boginią Śakti, która także uosabia energię twórczą, siłę duchową i mądrość.

Symbol gada obecny był także wśród ludów chazarskich, którzy czcili węża, smoka i jaszczurkę jako symbole potęgi i magii. W przypadku Słowian, w ich wierzeniach istniał smok – Żmij. Był on określany jako strażnik nawii (zaświatów) i zoomorficzna postać boga Welesa, który w niektórych podaniach bywa nazywany „wężowym” lub „żmijowym” królem.

Opisując trzech najbardziej związanych z wężową symboliką bogów: Śiwę, Welesa i Enkiego, można natknąć się na pewne podobieństwa w tych wierzeniach i atrybutach samych bogów.

Kult Śiwy wywodzi się z mitologii wedyjskiej, gdzie powiązany był z Rudrą – bogiem czasu i śmierci. Ewolucja hinduizmu sprawiła, że teraz Śiwa wraz z Brahmą i Wisznu, jest jednym z najwyższych bogów należących do wielkiej trójcy – trimurti. Jego cechy i atrybuty wskazują na to, że jest to bóg przedstawiający dualizm, gdyż jego emanacje zawierają w sobie odmienne, antagonistyczne znaczenia. Śiwa posiada kilka istotnych form kultu. W kulcie Śiwy-Nataradży, opisywany jest jako bóg ratujący wszechświat, dobroczyńca, pogromca sił zła. Jako Mahajogin występuje jako patron joginów i jest związany z sferą duchowości. Natomiast w formie Bhajrawy ukazywany jest jako mroczne uosobienie śmierci, oraz niszczyciel świata powiązany z demonami i upiorami. Mroczna strona Śiwy zwiera się także w samej istocie hinduizmu, gdzie Śiwa wraz z Wisznu przedstawiają dwie przeciwstawne boskie siły. W tym przypadku Śiwa, podobnie jak w postaci Bhajrawy określany jest jako niszczyciel świata, a Wisznu jako bóg utrzymujący wszelkie życie, stworzone przez boga absolutnego – Brahme.

Śiwa jest też symbolem łączącym w sobie pierwiastki natury męskiej i żeńskiej, podobnie jak przedstawia to diagram filozofii chińskiej – taijitu (yin i yang). W tej formie Śiwa (pierwiastek męski) i jego partnerka bogini Śakti (pierwiastek żeński) symbolizują jedność i wzajemnie się równoważą, tworząc boską parę łączącą w sobie obydwie natury, w której jedna nie może istnieć bez drugiej.

U Śiwy jedną z najważniejszych wartości jest mądrość, mistycyzm nawiązujący do absolutu, a także panowanie nad czasem i śmiercią. Jego opisy wielokrotnie nawiązują do boga pokonującego niewiedzę, tak jak to przedstawia najpopularniejsze wcielenie Śiwy-Nataradża. Natomiast Shakti odpowiada sile człowieka, natchnieniu, aktywności i twórczości. Reprezentuje także węzową energię kundalini.

Odnosząc się do Welesa z mitologii słowiańskiej, bóg ten w czasach przedchrześcijańskich był określany jako opiekun ludzi i nawii, a także jako bóg magii, bogactwa i śmierci (pan zaświatów). Niektórzy rosyjscy badacze uważają, że Weles był również bogiem mądrości.

Można stwierdzić, że Weles podobnie jak Śiwa przedstawia dwie antagonistyczne cechy. Oprócz swojej opiekuńczej formy posiada też mroczne wcielenie, np. kiedy jest przedstawiany jako smok – przeciwnik Swarożycza i Peruna. Wtedy sam jest częścią dualizmu - walki dobra (Swarożycz, Perun) ze złem (Weles). Podobne treści znajdziemy w mitologii aryjskiej, gdzie Indra (bóg piorunów) pokonuje olbrzymiego węża Wrytrę - najpotężniejszego z Asurów (demonów).

Słowiański smok – Żmij, który w słowiańskiej mitologii jest zoomorficzną formą Welesa, również posiada kilka cech i może być istotą zarówno pozytywną jak i negatywną. Bywa ukazywany jako obrońca i strażnik Nawii, oraz jako zły smok, z którym walczy słowiański wojownik, dążący do pokonania swoich wewnętrznych słabości ukazanych pod postacią smoka – co ilustrują niektórzy rosyjscy malarze np. Konstantin Wasiliew czy Wiktor Wasniecowa. Żmij odpowiada przede wszystkim symbolice wody, oraz w mniejszym stopniu ognia, którym posługuje się w walce.

Weles jest też określany jako opiekun bydła, a niektórzy badacze łączą go także z bogami: Trojanem i Tryglawem, którzy byli częścią lokalnych kultów Słowian. O tym powiązaniu świadczą podobne cechy tych bóstw np. Trojan był władcą podziemi, opiekunem ludzi i bydła, a także bogiem wojny. Istotny i ciekawy jest tutaj kult Tryglawa, który występował w wierzeniach Słowian Zachodnich (Połabian i Pomorzan). Bóg ten związany jest z symboliką wody, gdyż o takie funkcje został wzbogacony m.in. władanie sztormami. Tryglaw mógł być także połączeniem trzech istot, jednej nadrzędnej, która panuje nad dwoma niższymi dobrem i złem (dualizm), na to wskazują niektórzy badacze łączący Tryglawa z irańskim Zurwanem. W irańskiej mitologii Zurwan (istota nadrzędna) był ojcem dobrego boga Ormuzda i złego boga Arymana (istoty niższe), ci niżsi bogowie zawarli w trójąłowej postaci, symbolizowali równość w odwiecznej walce sił dobra i zła.

Nawiązując do niektórych opisów Welesa, Śiwa a właściwie Śiwa-Rudra z czasów wedyjskich, również był określany jako opiekun bydła, zaś późniejszy Śiwa, który przejął także funkcje wcześniejszych bogów aryjskich np. Waruny, wykazuje też inne podobieństwa z Welesem m.in. reprezentowanie sfery duchowości i dualizmu.

Trzecim znanym węzowym bogiem jest Enki. W mitologii sumeryjskiej jest on jednym z trzech najważniejszych bogów, obok tych związanych z symboliką nieba: Ana i Enlila. Enki opisywany jest jako bóg mądrości i wód, oraz jako stwórca ludzi i ich opiekun. W mitach sumeryjskich znajdziemy m.in. opowieść o tym, jak Enki ze swojego nasienia stwarza Tygrys i Eufrat, całą obfitość Mezopotamii, oraz jak tworzy człowieka i organizuje świat ziemski. Z kolei sumeryjski mit o potopie przedstawia wątek uratowania ludzi przez Enkiego, co udaje się dzięki jego wiedzy, która pozwoliła ludziom uchronić się przed wielką wodą. Najważniejszą wartością jaką symbolizuje Enki jest mądrość, rozwój i nauka, do których najczęściej nawiązują sumeryjskie mity.

Motyw dualizmu zawarty w wartościach wyżej opisanych bogów (Welesa i Śiwy) jest dosyć istotny dla wierzeń aryjskich. Pogląd dualistyczny zakładał istnienie równorzędnych, odwiecznie rywalizujących ze sobą sił: „Dobra” i „zła” „światła” i „ciemności”, „dobrych” i „złych” bogów. W mitologii aryjskiej dobrze odzwierciedlają to dewy – boskie istoty podążające drogą dobra i światła, oraz

asurowie – istoty im równorzędne, ale reprezentujące antagonistyczne wartości (odpowiedniki demonów i upadłych aniołów znanych z chrześcijaństwa). Najlepszym odzwierciedleniem dualizmu są bogowie Ormuzd i Aryman, znani z mitologii irańskiej (staroperskiej), na którą miały wpływ ludy aryjskie. Pierwszy z nich symbolizował mądrość, ład kosmiczny, prawość i sferę duchowości, jego symbolem był ogień i tarcza słoneczna. Z kolei Arymana cechowało zło, ciemność, kłamstwo i zniszczenie.

W wierzeniach aryjskich bogowie reprezentujący dualizm byli także zazwyczaj bogami mądrości, to pokazuje przykład tych związanych z hinduizmem, którzy dominowali w czasach tworzenia się wedyzmu (Waruna), jak i w późniejszych latach (Śiwa). W filozofii aryjskiej motyw dualizmu, a w szczególności jego mrocznej strony jest nieco inaczej rozumiany niż w filozofii chrześcijańskiej. Jeśli sięgniemy do Starego Testamentu, tam w żydowskiej wersji mitu o Edenie, przedstawiona jest postać węża - szatana, który uchodzi za symbol wszelkiego zła. Jednak w tym przypadku jest on także istotą, która daje ludziom wiedzę – oświecenie, poprzez poznanie istoty dobra i zła (zerwanie zakazanego owocu z drzewa poznania). Według chrześcijańskiej filozofii, zarówno wąż – istota nadprzyrodzona, która nawiązuje do sumeryjskiego symbolu mądrości (Enkiego), jak i ludzie dążący do rozwoju i wiedzy, są symbolem zła, pychy i grzechu, gdyż ich działania były przeciwne woli Boga. Ten paradoksalny pogląd chrześcijaństwo potrafiło odzwierciedlić w rzeczywistości, kiedy pod postacią katolicyzmu w okresie swojej dominacji w średniowiecznej Europie, prześladowało ludzi nauki, co znacznie przyczyniło się do zatrzymania rozwoju cywilizacji europejskiej.

Filozofia aryjska przedstawia motyw walki sił „dobra” i „zła” w innym kontekście. W niej istoty boskie reprezentujące pozytywny aspekt dualizmu były przede wszystkim związane ze sferą duchowości, natomiast asurowie byli przedstawiani jako stwórcy świata materialnego i istoty za niego odpowiedzialne. Negatywne wartości, z którymi łączono asurów, były traktowane jako te, które są niezbędne - w tym przypadku rozumiane jako doświadczenie, które kształtuje duszę człowieka. Według tej filozofii, człowiek będący częścią świata, w którym od początku ścierają się dwie równoważne siły – „dobra” i „zła”, tylko poprzez poznanie obydwu tych antagonistycznych względem siebie wartości przybliży się do oświecenia, co ściśle łączy się z przejściem duszy ludzkiej przez świat materialny. Przekazy staroperskie opisują także wyższość personifikacji „dobra” – Ormuzda, który w ostatecznym rozrachunku pokonuje złego Arymana, gdyż równorzędność „światła” i „mroku” istnieje tylko w świecie materialnym, a nie w duchowym. Funkcje jakimi obdarzano bogów związanych z życiem oraz śmiercią (np. Śiwa), odnosiły się w tym przypadku do dualizmu, który nawiązywał do filozofii i sensu życia ludzkiego.

Odnosząc się jeszcze do kultu węża, ważną ciekawostką jest „Bractwo węża”, które miało istnieć w starożytności i wywodzić się z Sumeru. Powołując się na książkę Williama Bramley’a – „Bogowie Edenu”:

„Bractwo miało zostać założone przez zbuntowanego boga Enki. Przeciwstawiało się sprowadzeniu ludzi do roli niewolników i zgodnie z egipskimi zapiskami usiłowało wyzwolić człowieka z więzów nałożonych nań przez Nadzorców.” Bractwo upowszechniało również wiedzę naukową i wspierało wybitnych artystów, którzy istnieli w wielu starożytnych społeczeństwach. Dlatego wąż stał się symbolem czczonym przez ludzi a nienawidzonym przez Nadzorców.”

Mimo dobrego początku, owe Bractwo zostało przejęte przez tzw. nadzorców.

Odrzuciło ono tym samym szczytne idee, stając się narzędziem represji na kształt późniejszej masonerii.

Analizując wierzenia słowiańskie, aryjskie, oraz mity sumeryjskie, można stwierdzić, że istotą tych wierzeń było rozumienie Boga jako absolutu, natomiast niżsi bogowie reprezentujący poszczególne panteony, byli uosobieniem żywiołów (boskiej cząstki), oraz powiązanych z nimi wartości. Wydaje się to dość jasne, mimo

że wielu badaczy próbuje jeszcze bardziej naginać i tak już nagiętą historię, łącząc mitologię sumeryjską z różnymi rewelacjami, włączając w to istoty pozaziemskie, jak np. wyżej wspomniany Bramley, David Icke, lub żydowski sumerolog Zecharia Sitchin, który w swojej *Kronice Ziemi* całkowicie odlatuje w kosmos. Nietrudno się domyślić, że jest to świadome działanie, które ma na celu ośmieszenie i odsunięcie ludzi od racjonalnej wersji historii.

Zarówno wierzenia aryjskie jak i sumeryjskie przedstawiają nam żywioły: ogień, wodę, powietrze, ziemię, a także spersonifikowane wartości mądrość, miłość, siłę, śmierć itd. I to właśnie wedle tych koncepcji ewoluowały starożytne mitologie. Jeśli jednak przyjrzymy się hinduizmowi, to zobaczymy że symbolika bywa naprawdę pokrętna i może zawierać w sobie wiele odmiennych interpretacji czy sprzeczności. O ile kult Brahmy w hinduizmie można uznać za nieskażony, tak dwaj niżsi bogowie z wielkiej trójcy bogów: Wisznu i Śiwa są tutaj dobrym przykładem zmieniającej się mitologii, która tworzona jest przez ludzi dla ludzi, na ich własne potrzeby. Tak było na przykład w państwach sumeryjskich, gdzie również mity (np. sumeryjski mit o Edenie) opisują tworzenie się nowych kultów, nowych bogów, bogiń, a jak dane miasto chciało mieć swojego boga wojny, to go sobie tworzyło.

W kwestii bogów wojny, dobrym przykładem jest też mitologia nordycka, w której nie ma jako takiego boga absolutu, zaniknęło też znaczenie triady bóstw stworzycieli, a głównymi bogami zostali ci o charakterze wojennym i symbolizujący siłę - Odyn i Thor, co z pewnością było charakterystyczne dla kultury Wikingów.

Przechodząc do historii bogów hinduskich, Wisznu wywodzący się z kultu solarnego z czasów aryjskich, nie tylko przestał być pomniejszym dewą solarnym, ale przyjął też z biegiem czasu zupełnie inną rolę, funkcję i atrybuty, wchłaniając cechy innych bogów np. Agniego i Surji. Wzrost znaczenia Wisznu związany jest z rozwojem kultu wisznuizmu, który jest jednym z odłamów hinduizmu. Teraz uznaje się Wisznu za jednego z bogów wielkiej trójcy i wiąże się go także z herosem Kryszną, znanym z eposu Mahabharaty, który jest w niej przedstawiany jako inkarnacja Wisznu.

Podobną historię ma kult Śiwy, który także przejął funkcje innych bogów, a wraz ze wzrostem znaczeniu śiwaizmu – monoteistycznego odłamu hinduizmu, stał się jednym z najważniejszych bogów w całym hinduizmie. Z kolei przykład herosa Kryszny, pokazuje również odmienną interpretację, gdyż większość hindusów na podstawie wed i Mahabharaty, określa go jako awatara Wisznu, ale są też mniejsze odłamy hinduizmu, które potrafiły uznać go za swojego boga najwyższego.

Ile wierzeń tyle mitów, koncepcji i filozofii, ale zgłębienie się w to daje nam pewien obraz, który wiąże ze sobą wszystkie sławskie i aryjskie kultury. Mimo że każda z nich wykształciła nieco odmienną symbolikę, można tutaj natrafić na często powtarzające się motywy, a nawet stworzyć na ich podstawie zarys ukazujący sens tych starożytnych wierzeń.

Przedstawiając schemat panteonu bogów w scytyjskiej wersji z *Dziejów* Herodota, która jest najbardziej treściwym zobrazowaniem mitologicznego panteonu:

|Absolut|
bóg nieba	-	matka ziemia		
bóg słońca	-	bóg wód		
bóg piękna	-	bóg wojny	-	bogini piękna

Herodot nie nawiązuje co prawda do Boga absolutnego, ale wiadomo, że istniał on u ludów spokrewnionych ze Scytami tj. u Słowian i Aryjczyków. Do hierarchii bogów scytyjskich oprócz tych związanych z żywiołami, należeli też bogini piękna i miłości – Argimpasa (odpowiednik greckiej Afrodyty), bóg piękna i sztuki – Oitosyros (Apollo) i bóg wojny (Ares). Bogini piękna symbolizowała seksualność i naturę kobiecą, natomiast Oitosyros męską, podobnie jak bóg wojny, który był charakterystyczny dla samej kultury scytyjskiej. Te trzy funkcje równie dobrze

mogły należeć do bóstw związanych z żywiołami, jednak w większości wierzeń robiono odwrotnie i tworzono większą ilość bogów, przydzielając im szereg różnych funkcji związanych z wartościami jakie mieli przedstawiać np. mądrością, pięknem, wojną, śmiercią, miłością. Czasami też podkreślano pierwiastek kobiecy tworząc bogom małżonki np. Shakti partnerkę Śiwy czy Welewitkę partnerkę Welesa, znaną z kaszubskiego folkloru.

Próbując utożsamić słowiańsko-aryjskie mitologie z żywiołami znanymi z wedyzmu, gdzie absolut określony jako eter, łączy w sobie cztery inne żywioły:

powietrze
ogień **ETER** woda
ziemia

Żywioły	Sławia	Arja	Scytia	Sumer
Eter	Rod	Brahma	Rod	Nammu
Powietrze	Perun	Indra	Papajos	Enlil
Ogień	Swarożyc	Wisznu	Tabiti	Utu
Woda	Weles	Śiwa	Thagimasidas	Enki
Ziemia	Mokosz	Prythiwi	Api	Ninhursag

W tym przypadku powiązanie bogów z żywiołem wody jest nieco trudniejsze, aczkolwiek scytyjski bóg Thagimasidas jest bogiem mórz (odpowiednik greckiego Posejdona), tak samo związany z wodą jest Enki, mityczny twórca rzek Tygrysu i Eufratu. Podobną historię do Enkiego posiada Śiwa, który według hinduskiej mitologii, przyczynił się do stworzenia Gangesu, oraz jest związany z węzami wodnymi. Węże te nie bez powodu określano „wodnymi”, gdyż odnosiły się one właśnie do symboliki wody.

W przypadku Arji, właściwsze byłoby umieszczenie w tabelce najważniejszych bogów ery wedyjskiej czyli Waruny (woda), Agniego (ogień) i Wiśwakarmana (eter), jednak ewolucja hinduizmu mimo wszystko nieco uściśliła pewne wątki filozoficzne np. dotyczące Śiwy czy najwyższego Boga - Brahmy. W panteonie wedyjskim, Waruna był opisywany przez Aryjczyków jako bóg wody, rzek i mórz, był on także bogiem mądrości (wszechwiedzący) i panem zaświatów. Do niego należało sądzenie ludzkich dusz, odpowiadał także za wędrówkę słońca po niebie, pory roku i rozdzielność dnia i nocy. Cechował go dualizm, o czym świadczy jego panowanie nad dniem (światłem) i nocą (ciemnością), a także walka z bogiem piorunów Indrą, gdzie przedstawiany jest jako asura i związany z demonem Wrytrą, co pokazuje że bóg ten miał dwie natury (dobrą i złą). Do atrybutów Waruny należał wąż, oraz żółw lub potwór Makara, a przez niektórych hindusów uważany jest także za króla nagów. Waruna w erze wedyjskiej był powiązany z Jamą – bogiem śmierci (określanym „sędzią zmarłych” i władcą zaświatów), a także z Śiwą-Rudrą i to właśnie Śiwa jest bogiem, który z czasem przejął funkcje Waruny i Jamy.

Waruna był najprawdopodobniej aryjską wersją Welesa, gdyż między tymi bogami istnieje wiele podobieństw m.in. panowanie nad zaświatami, dualizm, motyw „wieszania” słońca na niebie, co opisuje Rygweda i Księga Welesa, czy chociażby jego znaczenie wśród samych Słowian i Aryjczyków. W przypadku Słowian przedstawia to „Powieść minionych lat” autorstwa ruskiego kronikarza Nestora, która opisuje czasy panowania Ruryka (dziadka Światosława I). Wtedy na Welesa przysięgali wszyscy Rusini, a wojownicy oddawali cześć Perunowi. Rygweda, a konkretnie Hymn do Waruny i Indry, również opisuje Warunę jako władcę ludu:

„Ja władam ludem najświetniejszej rasy!”

Zaś Indrę jako patrona wojowników:

*„Mnie bystrokonni mężowie w zawodach wołają,
I ci, których w bitwie wrogowie otoczą.”*

To wszystko przybliży nam funkcje słowiańskiego boga, uważanego przede wszystkim za bóstwo chtoniczne (związane z ziemią). Można stwierdzić, że Weles połączony z lokalnym kultem Tryglawa, może przypominać hinduskiego Śiwę, który łączy w sobie funkcje Waruny i Jamy. Jeśli powiążemy Welesa z Tryglawem, oraz aryjskim Waruną, otrzymamy bardziej skryształizowany obraz tego boga, jednego z najważniejszych w słowiańskim panteonie.

Dawniej żywioły wiązało się z bóstwami, a spersonifikowani bogowie byli utożsamiani z poszczególnymi wartościami. W filozofiach i mitologiach często przypisywano żywiołom różne cechy, na przykład:

- Woda: Duchowość - Mądrość - Twórczość - Życie - Śmierć
- Ogień: Siła - Piękno - Opiekuńczość - Doskonałość - Mądrość
- Ziemia: Płodność - Miłość - Piękno - Życie - Opiekuńczość
- Powietrze: Siła - Inwencyjność - Sprawiedliwość - Zniszczenie - Duchowość

Pojęcie żywiołów było ważne dla starożytnych wierzeń, gdyż ich podstawą był szacunek dla matki natury i zachodzących w niej sił. W dawnych wierzeniach, dużą wagę przykładano do ognia i jego energii, o czym mówią nam zachowane przekazy aryjskich mitologii, które uosobiały jego istotę, tworząc bóstwa, symbolikę i hymny z nim związane. Na tej podstawie rozwinął się również kult solarny będący fundamentem większości aryjskich kultur.

Natomiast współczesne badania japońskiego pisarza Masaru Emoto oraz rosyjskich naukowców dowodzą, że z pośród żywiołów, woda jest tym, który posiada specjalne i niesamowite właściwości.

Emoto jest autorem książki „Więści z wody”, które przedstawiają jego badania nad strukturą tego pierwiastka. Uważa on, że woda posiada zdolność przechowywania informacji i oddziaływania na vibracje, które przenoszą się przez wodę. Jego zdaniem ludzkie emocje mają ogromny wpływ na wodę, która poddana działaniu muzyki i emocji potrafi odzwierciedlić ludzkie myśli, będąc ich lustrzanym odbiciem. Podał on wodę krystalizacji. Podczas tego procesu woda zamrożona w -25 stopniach celsjusza i przeniesiona do temperatury -5 stopni, potrafi przybrać formę heksagonalnego kryształku. Pierwsze obserwacje kryształków dotyczyły wody pozyskanej z najczystszych japońskich źródeł u Gór Fuji. Następnie Emoto poddał wodę eksperymentom, które dotyczyły jej reakcji na działanie muzyki i ludzkich emocji wyrażonych poprzez słowa i modlitwę. Woda, na którą działały pozytywne vibracje przybierała kształt sześciokątnych kryształów, natomiast jeśli działały na nią negatywne emocje, zamrożona woda nie krystalizowała się w ogóle. Kryształki wytworzyły się przy wystawieniu wody na działanie pozytywnej muzyki m.in. japońskiego folku, utworów: Beethoveena, Mozarta i Dvoraka, a także kiedy skierowano do niej komunikat w postaci pozytywnych słów („dziękuję”, „kocham cię”, „pokój”) i myśli (pochwalna modlitwa). Woda przy negatywnym przekazie muzyki heavy metalowej, a także słów: „nienawidzę cię”, „zabije się”, „wojna”, nie krystalizowała się w ogóle.

Innym wielokrotnie przeprowadzonym eksperymentem, było poddanie dobrem i złym vibracjom ugotowanego ryżu. Na ryż umieszczony w dwóch oddzielnych naczyniach, były skierowane w postaci słów, pozytywne i negatywne przekazy. Po miesiącu eksperymentu, ryż do którego była skierowana zła energia zepsuł się i przybrał czarny kolor, natomiast drugi przy działaniu dobrej energii nie zepsuł się i pozostał biały.

Zdjęcia z eksperymentów, w których poddano wodę działaniu muzyki i słów:



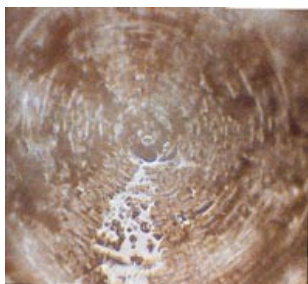
Muzyka folkowa „Kawachi”



„Dziękuję”



„Miłość”



Muzyka heavy
metalowa



„Zabije cię”

Prace Masaru Emoto mogą świadczyć nie tylko o właściwościach wody, ale pokazują także jaki wpływ na rzeczywistość ma wszytkoprzenikający duch – siła (energia) życiowa. Jego zdaniem wszystko co jest nastrojone z matką naturą, objawia się w postaci pięknych sześciennych struktur, a pozytywne vibracje kierowane poprzez słowa, myśli i muzykę, mają moc uzdrawiania i mogą przywrócić ludzką energię do pierwotnego stanu.

Siła życiowa była znana w filozofii Aryjczyków, gdzie określano ją nazwą „prana”. Można ją przyrównać do koncepcji piątego żywiołu – eteru. W hinduizmie i jodze określa się ją jako energię życiową wypełniającą i utrzymującą przy życiu wszystkie żywe istoty, jednak nie jest ona duszą ludzką, którą w hinduizmie nazywa się „Atmanem”. Pranę w filozofii hinduskiej utożsamia się z oddechem i pranajamą – techniką opanowania oddechu, która podobnie jak hathajoga (ćwiczenia fizyczne - asany) i medytacja, należy do najważniejszych elementów, które służą pobudzeniu energii życiowej człowieka.

Oprócz sfery duchowej człowieka (prany i duszy), Aryjczycy znali też pojęcie świadomości – umysłu, który kieruje siłą życiową, oraz podświadomości - odpowiadającej za emocje, funkcje życiowe organizmu i wytwarzanie siły życiowej. Jak podają starożytne księgi np. indyjska Manusmryti, Aryjczycy wykorzystywali tę wiedzę również w medycynie niekonwencjonalnej np. w hipnozie, która rozwinęła się w starożytnych Indiach i w Uruk - najważniejszym sumeryjskim ośrodku politycznym i kulturowym.

Jak pokazują badania Emoto i najstarsze aryjskie teksty filozoficzne, prawdziwy sens modlitwy nigdy nie zawierał się w bezmyślnym recytowaniu tekstów z żydowskich ksiąg np. Biblii czy hymnów z Rygwedy, które w przypadku Arjów stanowiły jedynie odniesienie do prawdziwej ich filozofii. Podstawą formą medytacji (wiary, modlitwy) powinny być pozytywne, wypełnione miłością myśli i wizualizacje (formy myślowe), gdyż tylko takie posiadają moc twórczą i uzdrawiającą.

Medytacja była prymarną formą modlitwy praktykowaną przez Aryjczyków, którzy spowodowali jej przeniknięcie do filozofii indyjskiej i hinduizmu. Miała ona na celu: poprawienie zdrowia fizycznego i psychicznego, osiągnięcie oświecenia i perfekcji w danej dziedzinie, a także zyskanie kontroli nad ciałem i umysłem.

Przechodząc do istoty wierzeń aryjskich, najważniejszym pojęciem tej wiary jest Bóg rozumiany jako absolut - światorodziciel. To pojęcie było dobrze znane zarówno u Prasłowian jak i Aryjczyków.

W słowiańskiej mitologii istniał kult Boga Roda, którego patriarcha Konstantynopola - Grzegorz z Nazjanzu opisuje jako Boga wyższego od Peruna. Słowiańskiego Boga dokładnie opisuje Borys Rybakow - jeden z czołowych rosyjskich historyków nawiązujących do tematu Prasłowiańszczyzny. Jego zdaniem Rod w mitologii słowiańskiej był Bogiem absolutnym, panem żywiołów, oraz stwórcą świata i ludzi. Utożsamia on go ze Światowidem, który został przedstawiony w symbolice Boga o czterech twarzach. Światowid czczony był przez Słowian zachodnich w Arkonie, oraz na Rusi. Kult ten mógł być też znany wśród ludów Chazarii, na co wskazuje posąg Światowida wydobytego z rzeki Zbrucz na Ukrainie w XVIII wieku, który powstał najprawdopodobniej przy udziale Pieczyngów, będących częścią Kaganatu Chazarskiego. Tą hipotezę opisuje Wojciech Jóźwiak:

„Można domyślać się, że obszar około 1000 roku zajęty przez Pieczyngów miał mieszaną ludność słowiańską i turecką (pieczyńską), albo raczej słowiańska uprawiająca ziemię większość zrzuciła się na pasących konie Pieczyngów. Problem za to taki, że właśnie z tamtej ziemi i czasu pochodzi Słup-Światowid znad Zbrucza, uważany za arcyzabytek słowiańskiej rodzimej wiary, zwłaszcza przez nas Polaków, którzyśmy go – lachy chytre – podprowadzili nieświadomym Ukraińcom. Jak to mogło być? Czy Słowianie zbudowali ten imponujący monument pod okiem Pieczyngów, tylko dla siebie? I według czysto własnych pomysłów i wzorów, a Pieczyngowie się do tego przedsięwzięcia nie mieszała? Nie interesowało ich, co robią ich poddani? Taki wariant właściwie można z góry odrzucić.

Prawdopodobniejsze raczej wydaje się, że Słup ze Zbrucza i sanktuarium na górze Bohit było próbą stworzenia, wspólnie przez Pieczyngów i Słowian, kultowego ośrodka konkurencyjnego wobec coraz bardziej rosnącego w siłę i dokuczliwego dla stepowców, chrystianizującego się Kijowa.”

[<http://tarakablog.wordpress.com/2008/11/23/swiatowid-turecki/>]

Zdaniem Rybakowa, Światowid jest tożsamy z Rodem, a czterej bogowie będący częścią całości zbruczańskiego posągu, odpowiadają w istocie czterem żywiołom.

Rod/Światowid



ЗБРУЧСКИЙ ИДОЛ. СВЯТОВИТ-РОД. IX в. н. э.

Sumerowie stworzyli nieco inną mitologię, bardziej związaną z wodą i węzową symboliką. Najwyższym Bogiem dla Sumerów była Nammu, przedstawiana jako węzowa bogini i boska rodzicielka, identyfikowana z „pierwotnym wodami” lub „pierwotnym morzem”, które w starożytnych wierzeniach oznaczały żywioł kosmiczny – wody wypełniające cały wszechświat, czyli energię kosmiczną.

Istotny jest tutaj przekaz aryjski, gdzie najwyższym Bogiem absolutnym jest Wiśwakarman –stworzyciel świata i bogów (żywiołów), uosabiający boską doskonałość. Fragment Rygwedy:

*„Jest Wiśwakarman potężny, rozumny,
Stwórca, kierownik, najwyższe zjawienie,
A tych są rade ofierze pragnienia,
Gdy jeden - słyszą - jest poza gwiazdami.
On naszym ojcem, on kierownik, stwórca,
On zna siedziby i istnienia wszystkie,
Jeden, co bogom imiona nadaje,”*

W późniejszym hinduizmie jego rolę przejął Brahma, przedstawiany jako Bóg o czterech twarzach tzw. „samonarodzony”. Mimo, że hinduizm zawiera w sobie różne odłamy, dla znacznej części hindusów i joginów, Brahma jest Bogiem najwyższym, który daje początek światu i przenika wszystko, każdą część znajdującą się we wszechświecie. To z kolei pokazuje nam związek pomiędzy Brahłą (Wiśwakarmanem), praną i duszą ludzką (Atmanem).

Brahma najbardziej trafnie określa istotę sławskiego Boga i nawiązuje do pojęcia bioteizmu, o którym w dalszych rozdziałach książki.

Podsumowując ten rozdział można stwierdzić, że mamy do czynienia ze sparafrazowaniem prasłowiańskiej kultury, którego dopuściły się teksty żydowskie i chrześcijańskie. Dotyczy to przede wszystkim ukazania henoteistycznej wiary prasłowiańskiej, jako pogańskiej i zacofanej, a w rzeczywistości lepiej rozumiejącej istotę Boga. Argumenty dotyczące prymitywnej pogańskiej symboliki, która była tępiona przez chrześcijan, nie są w rzeczywistości żadnymi argumentami, gdyż od zawsze towarzyszyła ona ludziom, wierzeniom i religiom. Wystarczy dzisiaj spojrzeć na bogatą symbolikę chrześcijańską, żydowską, czy wolnomularską np. krucyfiks, święci (vide kult JP II), gwiazda dawida, Baphomet, bogini Lilith (Bohemian Groove) itd. Problemem tutaj nie jest symbolika lecz jej znaczenie.

Chazaria, Węgry i Żydzi Aszkenazyjscy

Wątek Kaganatu Chazarskiego jest pomijany przez historię, chociaż można stwierdzić, że jest jednym z najistotniejszych w celu zrozumienia występujących po jego upadku wydarzeń historycznych, związanych z Polską, Słowiańszczyzną, narodem żydowskim i masonerią.

Chazarowie utożsamiani są z żydami aszkenazyjskimi, którzy stanowią około 90% światowej diaspory żydowskiej. Wszystko wskazuje na to, że to powiązanie jest jak najbardziej trafne. Sama Chazaria była związkiem narodów. Należeli do niej m.in. aryjscy Alanowie, Goci, Madziarowie, turańscy Pieczyngowie, Oguzowie, Bułgarzy i słowiańscy Rusowie i Wiatycze.

Kaganat Chazarski powstał w wyniku rozpadu kagatu zachodniotureckiego w VII wieku. Państwo te w okresie swojego rozkwitu obejmowało tereny: południowej Rosji, Kaukazu, wschodniej Ukrainy i zachodniego Kazachstanu. Zajmowała one obszary pomiędzy Morzem Kaspijskim i Czarnym, a także nad Wołgą i Donem. Chazaria posiadała rozwinięty handel i rzemiosło. Przechodziły przez nią największe szlaki handlowe: jedwabny szlak (z Chin do Europy), oraz szlak północ-południe. Chazaria była w rzeczywistości ostatnim silnym związkiem narodów, nawiązującym do ekspansji białych ludzi na tereny Azji zachodniej. Świadczy o tym powiązanie ludów chazarskich z kulturą ludów aryjskich. O samej kontrowersji co do pochodzenia rzekomo czysto tureckich Pieczyngów, wskazuje autor artykułu na stronie Svasti:

„Pieczyngowie uznawani są przez niektórych starych historyków za Słowian, Naruszewicz w swojej Historii Narodu Polskiego, polemizuje z tymi ich twierdzeniami, usiłując podważyć bezsporny fakt używania języka słowiańskiego

przez Pieczyngów świadczący o ich Słowiańskości, bo niby ci Pieczyngowie, którzy się tylko nauczyli języka słowiańskiego nie są Słowianami, "bo mowa nie rodowita nie jest próbą rodu", zresztą Naruszewicz wywodzi ich od Scytów, a Kołłątaj uważa Scytów za Słowian. Skoro Pieczyngowie byli płowowłosi jak świadczy późniejsza ich nazwa Płowcy, trudno uznać ich za Mongołów czy Turków, najwyżej za również rusych Rusów, czy Sklawinów których barwa włosów, nie była ani zdecydowanie czarna, ani biała.

Więc nikt nie kwestionuje faktu powszechnego używania języka słowiańskiego przez Pieczyngów i to już od chwili opanowania przez nich "dzikich pól", kiedy więc Pieczyngowie nauczyli się powszechnie języka Słowian, a jak dobrze świadczy to, że używali na określenie swoich wodzów terminu "boebodo", (zapis z około 950 roku grecki przypis 1 str. 100 HNP "boebodo" b~w czyli woewodo ~ wojewodów), jest to polski termin, termin Pieczyng (od piecza~nadzór) też, tak jak i Gurgan ~ Kurgan ~ Kurhan, synonim Chrobat od grobu, czyli Pieczyngowie pochodzili nawet bezpośrednio od Polaków więc język Polski znali od zawsze, Długosz mówi, że Polaków nazywano w starożytności Reginami (Królewskimi) i Pieczyngów wywodzi się od Scytów Regii ~ Basilleos ~ królewskich, co nam niezależnie potwierdza tę etniczną identyfikację."*

[http://svasti.org/cd/lzwor/apo_plik/apiecz.htm]

Innym ludem powiązanim z Chazarią byli Madziarzy (Węgrzy), którzy wystąpili z Kaganatu w V wieku n.e. Ugrofińscy Madziarzy przemieszczając się na wschód (wraz z Hunami) przemierzali m.in. Ruś, Morze Czarne, a w 900 roku osiedliwszy się na ziemiach Słowian panońskich, dokonali madziaryzacji podbitych ludów dając początek państwu węgierskiemu. Co prawda słowo podbicie jest tutaj użyte na wyrost, gdyż Madziarowie przenosząc się na nowe tereny nie byli faktycznym agresorem dla miejscowych, a korzystając ze słabości już przymusowo schryścianizowanych Słowian panońskich i Awarów, osiedlili się w Panonii w między czasie szerząc najazdy na Bizancjum i państwa germańskie. Jednak po kilkuset latach, kiedy nastąpił spadek liczebności ludności madziarskiej chcącej początkowo zachować swoją odrębność, doszło do stopniowego wymieszania się ludów na „Wielkich Morawach”, przy czym wpływ dynastii Arpadów przyczynił się do „deslawizacji” Słowian.

W kwestii Węgier istotna jest także wzmianka o ich powiązaniach z Hunami (Hungary).

Za panowania Attyli Hunowie stworzyli na terenie Europy i Azji Zachodniej wielkie Imperium Hunów, w którego skład wchodziły wcześniej wymienione chazarskie plemiona m.in. Alanowie, Goci czy Sarmaci, a także ludy zamieszkujące obszary Imperium (np. Słowianie)

Pochodzenie Hunów nie jest dość jasne. Niektórzy historycy wskazują na ich pierwotne mongolskie pochodzenie, jednak wiele wskazuje na to, że byli oni ludem aryjskim powiązanim z ludami ugryjskimi (Węgrami) i scytyjskimi. Przemieszczenie się Hunów z terenów Azji Środkowej w kierunku Azji Zachodniej i Europy jest zbieżne z upadkiem państwa aryjskich Tocharów w Azji Środkowej (V w. n. e.), a na pokrewieństwo z innymi ludami aryjskimi zamieszkującymi Azję Zachodnią, wskazuje podobieństwo obyczajowe i kulturowe np. doskonale opanowana jazda konna, znaczenie konia w życiu wojownika, a także sztuka, która według badań archeologicznych nad huńskimi kurhanami, wskazuje na podobieństwo między sztuką Hunów i ludów scytyjskich.

Węgrzy posiadają także wiele teorii i przekazów o powiązaniach madziarsko-huńskich. Jednym z nich jest Legenda o Hunorze i Magorze:

Legenda ta opowiada o cudownym jeleniu (Csodaszarvas), którego owi dwaj książęta, Hunor i Magor usiłowali upolować. W czasie polowania, jeleni zniknął jednak bez śladu. Hunor i Magor słyszą nagle niebiańskie śpiewy i decydują się odnaleźć

ich źródło, aż idąc ich tropem, docierają do jeziora, w którym kąpią się dwie przepiękne młódki. Dziewczęta zobaczywszy ich, uciekają z krzykiem, księżęta galopują na koniach za nimi, doganiają je i natychmiast zakochują się w nich. Na końcu Hunor żeni się z jedną a Magor z drugą, żyją długo i mają liczne potomstwo. Potomkowie Hunora dają początek Hunom a Magora Madziarom (Węgrom).

Najbardziej istotnym wydarzeniem w historii Chazarii jest odrzucenie starożytnej wiary aryjskiej, co poprzedzone zostało centralizacją władzy Kagana. Nową religią panującą w Chazarii stał się judaizm, oparty na żydowskich przekazach talmudycznych. Od tego czasu księgi żydowskie: tora, talmud i miszna stały się fundamentem kultury chazarskiej, rozpoczęto też budowę synagog i wprowadzono hebrajski jako język urzędowy. Zabieg ten spowodował judaizację tamtejszych ludów, lecz nie wiadomo dokładnie, jak wzmożony był to proces. Faktem jest, że judaizacja wywarła istotny wpływ na społeczeństwo chazarskie, patrząc na liczbę Aszkenazyjczyków osiedlających się w Europie Wschodniej po upadku państwa chazarskiego. Są oni największą światową diasporą żydowską, nie mającą praktycznie nic wspólnego z ludami semickimi. Jak wskazują badania genetyczne, Żydzi aszkenazyjscy posiadają w zdecydowanej większości haplogrupę R1a z mutacją L432.2, która została rozpowszechniona między innymi na obszarze północnych wybrzeży Morza Czarnego i jest ściśle powiązana z państwem chazarskim, oraz ludami zajmującymi przez lata te tereny (ludami scytyjskimi). Ten fakt obrazuje także żydowski historyk Szlomo Sand w swojej książce „Jak wynaleziono naród żydowski”. Cytując jego wypowiedź:

„Na judaizm nie nawracali się tylko poszczególni ludzie, ale – tak samo jak w przypadku chrześcijaństwa – całe królestwa. Na przykład w Jemenie czy Afryce Północnej. Podobnie stało się z leżącym pomiędzy Morzem Kaspijskim a Morzem Czarnym królestwem Chazarów. W XII wieku ten nawrócony na judaizm turecki lud zaczął być jednak spychany przez Tatarów i Mongołów Dżyngis-chana na zachód. Zatrzymali się we wschodniej Polsce. Odpowiedź na pańskie pytanie jest więc prosta:

75 procent polskich Żydów wygląda inaczej niż Polacy, gdyż jest pochodzenia chazarskiego.

“(…)wszyscy wielcy historycy – począwszy od Ernesta Renana, aż po Marca Blocha – uważali, że Żydzi przybyli do Polski z Chazarii. Zdanie to podzielali zresztą badacze syjonistyczni, choćby jeden z najważniejszych żydowskich historyków międzywojnia Icchak Shipper z Warszawy. Oni mylili się tylko w jednym. Twierdzili, że Żydzi najpierw przyjechali do Chazarii z Palestyny, a dopiero potem do Polski. Moja mama miała osiem siostr. Pięć miało kruczoczarne włosy i semickie rysy – tak jak ja – ale trzy były blondynkami i miały niebieskie oczy. Do dziś wielu Żydów pochodzących z Polski ma europejski wygląd. Dlaczego? Otóż, królestwo Chazarów podbiło ziemie zamieszkane przez Słowian. Mniej więcej w okolicach Kijowa. 25 procent polskich Żydów to potomkowie tych Słowian, którzy przyjęli judaizm od swoich chazarskich władców.”

Natomiast nazwa „aszkenazyjscy”, jak podają niektóre źródła wywodzi się od plemienia aryjskiego Aszkenazów, które miało istnieć w starożytność. Do tego nawiązują też niebezpośrednio źródła żydowskie, a ściślej Stary Testament, mówiący o Aszkenazu synu Gomera, który opisywany jest jako protoplasta Germanów.

Koniec Kaganatu Chazarskiego nastąpił w 965 roku, kiedy książę Rusi Kijowskiej – Światosław I pokonał Chazarów, a następnie zniszczył ich państwo. Jednak przemieszczenie się ludności chazarskiej czyli Żydów aszkenazyjskich, nie odbyło się zaraz po upadku Kaganatu. Mimo spustoszenia Chazarii i zniszczenia jej największych miast (twierdzy Sarkel i stolicy Itil), słabe i małe państwo istniało jeszcze przez kilkaset lat. Późniejsze losy Chazarów opisuje kilka kronik ruskich.

Jeszcze w XI wieku wojnę ze słabymi już Chazarami prowadził ruski książę Mścisław Chrobry, który stoczył z nimi zwycięską bitwę i włączył ich w swoje szeregi, aby służyli mu do dalszych podbojów. Podobna sytuacja ma miejsce w XII wieku, kiedy książę Oleg Michał przy pomocy wojsk Połowców i Chazarów opanowuje Czernihów. O kilku wspólnych rusko-chazarskich poczynaniach wzmiankują też kroniki perskie. Wszystkie przekazy kończą się w XIII wieku w czasie ekspansjonizmu mongolskiego Dżyngis Chana, który w 1223 roku spustoszył tereny Chazarii. Wtedy następuje faktyczne zepchnięcie Chazarów na tereny Polski i Europy wschodniej.

Kultura wedyjska i Arkaim

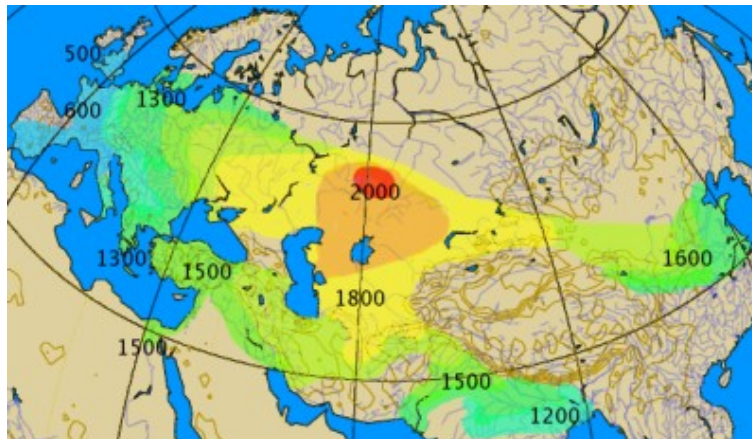
Termin ten odnosi się do kultury Aryjczyków, stworzonej na obszarze północnych Indii, która wywarła znaczący wpływ na rdzenną ludność indyjską. Kultura ta opiera się na wedach - świętych księgach, które zawierały wiedzę dotyczącą świata ludzi i bogów. Do najważniejszych tekstów wedyjskich należy Rygweda, która zawiera hymny do bogów i opisuje kulturę Aryjczyków, oraz zasięg ich panowania w ówczesnych Indiach. Zgodnie z naukami wedyjskimi zaczęły powstawać nowe nurty filozofii np. joga. Innym ważnym utworem tamtych czasów jest Mahabharata - epos nawiązujący do historii i wydarzeń w starożytności, które rozgrywały się na obszarze Aarii i Indii. Mahabharata w hinduizmie jest czasami nazywana piątą wedą, nawiązuje do wielu dziedzin życia i nauki: edukacji, medycyny, astronomii, sztuki wojennej, jogi, ekonomii, architektury, sztuki miłosnej, etyki. Składa się ona z 18 ksiąg i 400 tysięcy wierszy.

Współcześnie kultura wedyjska przeżywa renesans w Rosji. W tych kręgach najbardziej znany jest Aleksiej Triechliebow (ur. 30.01.1957r) – znawca wed, który przedstawia treści wedyjskie, skupiając się przede wszystkim na filozofii sławsko-aryjskiej. Jest autorem książek, a także wykładów o tej tematyce.

Istotnym wydarzeniem dotyczącym tego odrodzenia jest również odkrycie archeologiczne na terenie Rosji. Mowa tutaj o Arkaim, które nazywa jest też „miastem swastyki”. Jest to istotny punkt łączący obie kultury - słowiańską i aryjską.



Kultura andronowska



Arkaim odkryty w 1987 roku przez sowieckich badaczy, jest identyfikowany z kulturą Sintaszty-Pietrowki (Sintaszty-Pietrowki-Arkaim), która rozwinęła się na obszarze kultury andronowskiej. Datowana jest na okres 2100-1800 p.n.e. Charakterystyczne dla tej epoki są najstarsze odnalezione rydwany, a także intensywność metalurgii, oraz hutnictwa brązu i miedzi.

To co jeszcze jest tożsame z Arkaim, to sławsko-aryjska kultura, jak podaje na swoim blogu Czesław Białczyński:

Leży w ramionach rzeki Karaganki i Utjaganki, w podgórskiej dolinie Arkajym na wschodnich stokach Uralu. Odkryty z kosmosu w roku 1982 i znany obecnie jako Arkaim. Tutaj w Arkajamie gorynicze i ich uczniowie zajmowali się badaniem Wszechświata, określali współzależności ruchów ciał niebieskich i ich wpływ na Ziemię (Matkę), Przyrodę (Rodzanę) i człowieka (Zerywanów). Swoich największych odkryć nigdzie nie zapisywali. Nie występowali też nigdy ze swoją wiedzą publicznie. Na podstawie wieloletnich obserwacji opracowywali tajemne rytuały, obliczali terminy, ustalali zasady obrzędów, ustalali sposoby postępowania – arkana, czyli w-taje-mniczenie w wiedzę (w Wiedę, wnikięcie w Wedę) i wprowadzali je w życie plemienne. Dalsze widzenia-wiedzenia – czyli obserwacje, weryfikowały początkowe spostrzeżenia i pozwalały na wprowadzenie poprawek do świętych obrzędów czy też sposobów postępowania (wytopu, kowania, leczenia, zaklinania, itp.). Te nieustanne poprawki wprowadzane do wiedzy (Wiedzy) doskonaliły ją do tego stopnia, że gorynicze i ich uczniowie-kapłowie potrafili w końcu wyrazić pełną wiedzę jednym twierdzeniem czy wywodem, albo jednym bądź dwoma krótkimi słowami, w których zawarta była istota tajemnego działania. Wiedzę Tajemną (Arkana Wiedzy) przekazywali gorynicze Arkajamy wyłącznie ustnie kilku swoim uczniom, których kształcili u swego boku przez długie lata. Ci uczniowie byli potem założycielami i mistrzami poszczególnych gromad kapłańskich (Grumad Kapłów), które różniły się od siebie zarówno zakresem wiedzy jak i narzędziami stosowanymi do jej pogłębiania i sposobami pośredniczenia w kontaktach między ludźmi a bogami, czy między żywymi a zmarłymi. Każda z gromad kapłków stosowała swoiste obrzędy magiczne, własne rytuały i sposoby czarownicze, wykorzystujące odpowiadający jej zakres wiedzy. Pod koniec życia ziemskiego gorynicz-góru, czyli mistrz – wyznaczał spośród członków gromad założonych przez swoich uczniów następcę, a sam udawał się w Zaświaty. Wyznaczał też następcę tymczasowego, kiedy okresowo przebywał w Zaświatach np. we wnętrzu Góry Kaganjatu (Kogajon – którą także niektórzy lokalizują w Górach Kamiennych, a nie w Bucegach). Także w miejscowym języku buriackim arka – znaczy osnowa, jądro, baza, podstawa. Słowo oral ma także

znaczenia takie jak: oralny – wypowiedzalny, głos, mowa, mowa główna, podstawowy język, czy horat – śpiewo-mowa uroczysta – święta. Przyjmuje się, że to tutaj w Arkajamie powstały pierwsze hymny Ryg-Wedy i Gathy (gadki) Awesty (Obwiesty), tutaj też zgłębiano tajniki geometrii, tajemnice liczb (czerty i czarowanie, butry-oboroty i burtowanie-obracanie), tajemnice znaków-pisów i wici (taje, bukwy, wikły), tajemnice ruchów ciał niebieskich, okresów Księżyca, zasady wytopu brązu, czy tajniki składu i działania ziół oraz trucizn.

[Białczyński.wordpress.com]

Zermatyzm i dzieje białej rasy

W historii słowiańsko-aryjskiej część wątków historycznych stała się dla nas bardziej klarowna. To co już wiemy, stawia w całkiem innym świetle naszą kulturę, którą po części można znowu włączyć do Nowej Sławii i jej słowiańskiej symboliki. Mimo tego prastłowiańska historia wciąż składa się z bardziej lub mniej wiarygodnych przekazów. W tym przypadku jedną kontrowersyjną, aczkolwiek wartą przytoczenia teorią jest zermatyzm Stanisława Szukalskiego, uznawany powszechnie za jego wymyśloną pseudonaukę. Szukalski uważał, że dawniej wszyscy ludzie mówili jednym językiem zbliżonym do polskiego, a także że przodkowie Polaków mieszkali na Wyspie Wielkanocnej, by przez wyspy Lachia i Sarmatia dostać się pod Matterhorn w Szwajcarii, skąd z miejscowości Zermatt przybyli do Polski. By udowodnić swoją teorię, napisał ręcznie 42 tomy i wykonał do nich około 14 tysięcy ilustracji. Opracował też słownik Macimowy – prajęzyka, od którego miałyby wywodzić się wszystkie języki świata.

Oczywiście to czego naukowcy i historycy nie traktują poważnie, nie musi być takie w rzeczywistości.

Uwagi Czesława Białczyńskiego dotyczące zermatyzmu:

„Występowanie u Indian haplogrupy Y-DNA R1a1. Także fakt, że już Thor Heyerdahl docierając do Ameryki Południowej na papirusowej łodzi Ra II przez Atlantyk w 1970 roku, udowodnił, że jest to jeden z realnych szlaków migracji ludzi do Ameryki Przedkolumbijskiej. Wcześniej na tratwie Kontiki dotarł z Boliwii na wyspę Wielkanocną. Jednak późniejsze ustalenia genetyki – za bardziej prawdopodobny i równoprawny drożdze syberyjskiej (którą także przeszli ludzie z hp R1a1) kierunek ekspansji do Ameryki Południowej uznały drogę przez Indonezję i wyspy Oceanii. Te fakty powinny zastanowić tych którzy Protong-Macimowę Szukalskiego zaliczają do wymysłów i fantastycznych bredni – bowiem ludzie R1a1 mówili satemowym aryjskim językiem zbliżonym do słowiańskiego – słowiano-indo-irańskim. Mogło się nim mówić i na Wyspie Wielkanocnej i w Ameryce Południowej. Ludzie populacji Y-DNA o haplogrupie Q – wspólnej dla wszystkich późniejszych mutacji – w tym także R – to podstawa „rdzennych” mieszkańców Ameryki Południowej. Według genetyków dotarli tam oni 20-15.000 lat p.n.e. z Azji przez Syberię oraz Indonezję i Wyspy Oceanii.”

„Ludzie Y-DNA R1a1 – z Azji docierają już 10.000 lat temu nad Adriatyk i Dunaj. Czyż nie podobnie stwierdził Szukalski – po latach badań etnograficznych i własnych dociekań. Wyśmiewa się jego Matterhorn i dalsze koncepcje drogi na północ nad Łabę, Odrę i Wisłę oraz do Skandynawii. Dzisiaj dzięki genetyce wiemy, że Zermatt i Matterhorn były na DRODZE EKSPANSJI ludzi o haplogrupie R1a1 i że nadal oni nazwy wielu gór i rzekom w Europie już w roku 3000 p.n.e. Grób w Eulau gdzie odkopano szkielety z tego okresu, ludzi o tej haplogrupie Y-DNA (R1a1), leży naprawdę bardzo blisko Matterhornu i Zermat. A nazwa Zermat ma wiele wspólnego z mianem Sarmatów. Żaden rozsądny antropolog ani językoznawca nie przejdzie dzisiaj obojętnie nad tym faktem i daleko mu będzie do pustego śmiechu ludzi o małej wiedzy, którzy wciąż wykpiwają Szukalskiego.”

[białczyński.wordpress.com]

Teoria zermatyzmu zakłada, że dawniej wszyscy ludzie mówili jednym językiem zbliżonym do polskiego. Jeśli uściślimy ten pogląd do hipotezy, w której założymy, że dawniej wszyscy biali ludzie mówili jednym językiem zbliżonym do polskiego, wtedy możemy natknąć się na kilka treści historycznych i ezoterycznych, które rozbudowują ten temat. Cytując wypowiedź Aleksieja Triechliebowa:

Ogólna nazwa dla naszych przodków – czyli ludzi o białym kolorze skóry brzmi: Rasa.

Rasa oznacza biały (czysty) „ten z początku”. Stąd na przykład znane łacińskie powiedzenie „tabula rasa” – czyli biały, „ten z początku”. Tak więc Rasa może być tylko jedna, gdyż to słowo tłumaczy się jako „biały”. Nie może być więc rasy żółtej, czerwonej, a tym bardziej czarnej rasy. Ruskich ludzi na przykład nazywają „Russian” – to jest właśnie „Rasa”.

„Nasi przodkowie osiedlili się na początku tam, gdzie dziś znajduje się północny biegun elektromagnetyczny. Wtedy istniał tam kontynent, który zwał się Arktydą, Arktagią albo Darią go czasem nazywają. Był tam bardzo łagodny klimat i dobre warunki do życia i wszystkie narody zasiedliły to „łono planety”. Potem - za porozumieniem na planecie osiedlili się ludzie o kolorze skóry zachodzącego słońca, ludzie czerwonoskórzy czyli Majowie i inni, także nasze północne narody. Także według udogodnień wydzielono tutaj terytorium dla ludzi o kolorze skóry wschodzącego słońca czyli żółtoskórym narodom. To są Chińczycy, Japończycy i inne narody (...).”

[<http://www.youtube.com/watch?v=-OLDdS6o7F8>]

Do tego nawiązuje także słynna rosyjska okultystka, twórczyni teozofii – Helena Bławatska. Według niej na ziemi istniało pięć ras. Pierwsza zamieszkiwała biegun północny, druga północną Azję, trzecia – Lemurię, czwarta - Atlantyde, a piątą są Aryjczycy. Teozoficzne teorie Bławatskiej zostaną tutaj pominięte, gdyż jej poglądy nawiązują przy tym w znacznym stopniu do mitologii i legend dawnych ludów, a fundament teozofii opiera się na wątpliwych przekazach tybetańskich, buddyjskich i kabalistycznych. To samo tyczy się niektórych teorii, gdyż nie mają one pokrycia w nauce i są odrzucane przez archeologów, historyków i geologów np. kwestie zatopionych kontynentów.

Przechodząc do motywu zaginionego, utraconego i zlodowaconego lądu. Ezoterycy wskazują, że pierwotną siedzibą białej rasy był biegun północny. Ten pogląd pokrywa się ze starożytnymi przekazami historycznymi dotyczącymi Hyperborei. Przez greckich pisarzy opisywana była jako utopia, kraina szczęścia i dobrobytu – swoisty raj na Ziemi. Herodot lokalizował ją na obszarze Azji Północnej, inny grecki historyk Hekatajos z Abdery umiejscowił Hyperboreę na obszarze Oceanu Arktycznego. Także w okolicach Arktyki umiejscowił ją rzymski geograf – Pomponiusz Mela. Do Hyperborei nawiązują także niektórzy rosyjscy badacze starożytnej historii, którzy utożsamiają ją z pierwotną krainą Słowian i Aryjczyków. W kwestii zlodowaconego kontynentu i utraconej cywilizacji, warto też przytoczyć hipotezy niektórych poszukiwaczy zaginionej Atlantydy. Część archeologów i geologów związanych z tym tematem, dochodzi do zupełnie odmiennych wniosków od tych potocznie przyjętych, opierających się na przekazach staroegipskich i Platona. Znane były wątki poszukiwania Atlantydy jako zatopionej wyspy na obszarze Morza Śródziemnego i Oceanu Atlantyckiego, a także próbowano ją utożsamiać z niektórymi regionami znajdującymi się blisko starożytnej Grecji np. Kretą czy Południową Hiszpanią. W tym przypadku część badaczy wskazuje, że Atlantyda był kontynent - Antarktyda.

Kilka hipotez dotyczących tej teorii:

„Zwolennicy tego poglądu, wśród których był amerykański geolog Charles Hapgood, powoływali się na mapę osmańskiego kartografa Piri Reisa z 1513 roku. To samo dotyczy też mapy pochodzącej z 1531 roku, sporządzonej przez francuskiego geografa Orontiusa Fineusa. Zawierała ona nie tylko kształt linii

brzegowej ale i powierzchnię samego kontynentu, które obecnie są pod lodem. Obie mapy przedstawiają zarys linii brzegowej lądu Antarktydy, ukrytego pod pokrywą lodową. Wiedza ta nie była znana w owych czasach (stało się to w 1820 roku) i nie była naukowo potwierdzona. Sugeruje się, że sporządzając mapy Fineus i Reis korzystali ze starożytnych źródeł greckich, które z kolei mogły być zaczerpnięte od potomków mieszkańców zaginionego lądu. Sam Hapgood doszedł do wniosku, że za zniknięciem Atlantydy mogło stać zjawisko dryfowania kontynentów (w 1953 ogłosił on teorię wędrówki kontynentów). Pod wpływem rozrostu czapy lodowej zjawisko to miało szybszy rozmiar. Tropem Hapgooda poszło kanadyjskie małżeństwo historyków – Ran i Rose Flem-Ath. Odrzucili oni dominujące wcześniej teorie istnienia Atlantydy w centrum Oceanu Atlantyckiego bądź na Morzu Śródziemnym. Wyszuli hipotezę, że w czasach ostatniej epoki lodowcowej Antarktyda była wolna od lodowca i panował na niej klimat umożliwiający powstanie zaawansowanej kultury i jej wyżywienie. Zniszczenie przez lodowiec miało nastąpić ok. 10 000 r. p.n.e. Teoria ta nie wyjaśnia ostatecznie dalszych losów Atlantów. Istnieje prawdopodobieństwo, że część z nich zdołała ocaleć i została rozsznana na całym świecie dając załazek późniejszym cywilizacjom”

W kanadyjskiej Kolumbii Brytyjskiej mieszkają plemiona Indian, które od czasów prehistorycznych zamieszkują te tereny. Jednym z nich jest plemię Okanagan, które w swoich legendach ma przekaz o miejscu zwanym Suma Tui Ula, która była wyspą gdzieś na środku oceanu i uznawana przez Indian za utracony raj. Przodkowie Indian mieli mieszkać na tej wyspie, która została w końcu zniszczona przez potop i ludzie musieli ją opuścić. Nieoczekiwanie okazało się, że Indianie dysponują niemalże identyczną historią jak Platon. Idąc dalej tym śladem, podobną opowieść można znaleźć w kulturze japońskiej gdzie raj utracony nazywa się Onogoro Jima, która była wyspą w miejscu gdzie dziś znajduje się biegun. Nazwa ma podobne brzmienie do tej używanej przez kanadyjskich Indian mimo, że nie ma z dialektem indyjskim nic wspólnego.

Najstarszą cywilizacją znaną archeologii, jest cywilizacja sumeryjska. Tam również można znaleźć zapis o utraconej rajskej wyspie zwanej Aryana Vaejah (której brzmienie w jakiś sposób znów pokrywa się swoim rytmem z nazwami używanymi przez inne kultury), która miała zostać zniszczona przez potop a potem pokryć się śniegiem i lodem! Tak więc motyw rajskej ojczyzny, wyspy położonej na środku oceanu w pobliżu dzisiejszych biegunów, którą zniszczyła wielka powódź i została pokryta śniegiem i lodem a ludzie musieli ją opuścić i osiedlili się na innych lądach – ma swoje ślady w legendach wielu kultur na całym świecie. Wyjaśniałoby to ekspansję człowieka na różnych kontynentach ale kłóci się to z pojmowaniem wędrówek ludów przez dzisiejszą naukę.

W 2004 dziewięciu rosyjskich naukowców z Rosyjskiej Akademii Nauk opublikowało artykuł w magazynie Nature (który jest jedną z najbardziej prestiżowych publikacji na świecie) o odkryciach jakie dokonano na półwyspie Jamał na Syberii. W miejscu tym 30 tys lat temu żyli ludzie, którzy polowali na zwierzęta, które dziś nie byłyby w stanie żyć w surowym klimacie tundry. Tereny te 30 tys. lat temu znajdowały się w strefie umiarkowanej. Jedyne zwierzęta, które przetrwały nagłe oziębienie się klimatu to renifery i arktyczne lisy. Jeśli więc skorupa ziemska przesunęła się na półkuli północnej, to musiało to mieć swoje odzwierciedlenie na półkuli południowej. Na tej podstawie można stwierdzić, że jeśli 30 tys lat temu życie kwitło w północnej Syberii (za dzisiejszym kołem polarnym) to było ono także możliwe na Antarktydzie. Kilka lat temu przewiercono się przez lody Grenlandii i znaleziono pod nimi igły sosnowe, trawy, liście rozmaitych roślin. Tak więc wynika z tego, że Grenlandia w którymś momencie swojej historii była rzeczywiście zieloną wyspą, porośniętą lasami i bujną roślinnością co dodatkowo potwierdza teorię Hapgooda o przesuwaniu się skorupy ziemskiej.

[www.nowaatlantyda.com]

Na podstawie tych teorii można stwierdzić, że dawniej mógł istnieć jeden duży obszar zamieszkały przez przedstawicieli białej rasy, ale ciężko jest go połączyć akurat z Antarktydą. Najwięcej przekazów starożytnych historyków dotyczy Hyperborei, która według nich mogła obejmować obszar Azji Północnej, oraz Oceanu Arktycznego, co też po części nawiązuje do badań rosyjskich naukowców z 2004 roku. Na skutek przemian zachodzących na Ziemi, spowodowanych przypuszczalnie przesunięciem się bieguna, Hyperborea zamieszkała przez białą rasę, zmieniła się w nieprzyjazny dla człowieka obszar położony w strefie podbiegunowej, a jeśli opierać się na przekazach ezoteryków i starożytnych historyków, te zmiany zmusiły do przemieszczenia się rdzenia białej rasy na południe – na tereny południowej Syberii, Azji Środkowej i północnej części Europy. Jako ciekawostkę warto dodać, że wśród narodów skandynawskich istniała przez pewien czas świadomość pochodzenia od aryjskich ludów północy i identyfikowania się z mitem o Hyperborei. Szczególne nasilenie tego poglądu przyszło wraz gotyzmem – ruchem kulturowym zapoczątkowanym w Szwecji w XVII wieku. Uważali oni m.in., że narody zamieszkujące Półwysep Skandynawski są spadkobiercami utraconej Hyperborei. Inną ciekawostką są dwie mapy z XVI wieku. Na mapie z 1572 roku autorstwa flamandzkiego kartografa Abrahama Orteliusa, zaznaczony został Ocean Hyperboreański, który jego zdaniem znajdował się u wybrzeży Grenlandii i Islandii. Druga mapa z 1595 roku, także flamandzkiego kartografa (prekursora tej dziedziny) - Gerarda Merkatora, przedstawia arktyczny kontynent w centrum Arktyki, którego od Azji oddziela Ocean Scytyjski. Oczywiście wszystkie teorie dotyczące Hyperborei są zasadniczo jedną wielką ciekawostką.

Drugą rzeczą nawiązującą do dziejów białej rasy, są wielkie starożytne cywilizacje takie jak Sumer, Egipt czy Indie. Opierając się na badaniach Anatola Kliosowa i przekazach starożytnych historyków, można stwierdzić, że do ich powstania przyczyniła się migracja białych ludzi, którą zapoczątkowali Aryjczycy z obszaru południowej Syberii.

Badacze opierający się na indyjskiej Mahabharacie twierdzą, że Aryjczycy podczas tworzenia się kultury wedyjskiej na obszarze Indii, dzielili się na dwie grupy. Pierwszą grupą mieli być Aryjczycy z obszaru zachodniej Syberii – twórcy kultury wedyjskiej, dokonujący inwazji na tereny Północnych Indii ok. II tysiąclecia p. n. e. Natomiast drugą grupą byli Aryjczycy, którzy przybyli do Indii wcześniej i mieszały się z miejscową ludnością Drawidów. W tym przypadku badania genetyczne Kliosowa mogą mówić o ich przybyciu nawet przed IV tysiącleciem p. n. e. gdyż tak datowane są najstarsze znalezione ślady haplogrupy R1a1a m.in. u indyjskich ludów Andra Pradesh. Epos Mahabharata opisuje najprawdopodobniej zderzenie obu tych aryjskich kultur, oraz ich wojnę na obszarze Arji i Północnych Indii. W przypadku Sumerów, antropolodzy zgodni są w jednym, że nie się oni ludnością autochtoniczną Mezopotamii. Sumerowie – twórcy wysokorozwiniętej cywilizacji w IV tysiącleciu p.n.e. sami siebie opisywali „Czarnogłowymi przybyłymi ze wschodu”. O tym, że byli ludnością napływową, świadczy to, że najstarsze znane miasta sumeryjskie mają niesumeryjskie nazwy, a kultura i język Sumerów nie pasuje do ludów semickich zamieszkujących Bliski Wschód. Dzisiaj można też natknąć się na badania lingwistyczne, które wskazują na to, że starożytny język sumeryjski jest najbliższy dzisiejszemu językowi węgierskiemu, oraz w mniejszym stopniu tureckiemu. Mimo wielu niewiadomych, część antropologów jasno stwierdza, że Sumerowie byli przedstawicielami rasy białej, a to mogą potwierdzać też badania genetyczne przeprowadzone na obszarze dawnego Sumeru (Iraku), które stwierdzają tam istnienie haplogrupy R1a1.

W przypadku pochodzenia Sumerów, ważna jest hipoteza austriackiego badacza Wiktora Christiana, który badając ten mezopotamski lud, stwierdził że jest on

powiązany z mieszkańcami obszarów Indii, Birmy, Tybetu, a także Polinezji i Indonezji. Wskazuje tutaj na podobieństwa z zakresu obyczajowości np. ubioru, oraz kultury. Z kolei hipoteza angielskiego uczonego C. J. Gadda, porusza kwestię powiązań między cywilizacją sumeryjską i egipską, gdzie niemal równocześnie pojawiają się nowe elementy, które wzbogacają sferę kulturową i obyczajową ludów zamieszkujących te rejony m.in. o podobny rodzaj techniki i budowli (np. piramidy, zigguraty), a także wierzenia i symbolikę. Odnośnie samej wędrówki Sumerów, wielu badaczy i historyków twierdzi, że ich podróż rozpoczęła się z Indii, najprawdopodobniej z północnej części tego kraju i prowadziła przez tereny góryste, oraz Zatokę Perską do Mezopotamii. Inne wersje mówią o ich przybyciu z Tybetu, irańskich gór Zabros, a nawet z wysp Oceanii.

Jeszcze jedną rzeczą, którą warto przytoczyć w temacie starożytnej historii Aryjczyków, to kult solarny. Historycy łączą go z rozwojem politycznym pierwszych wysokorozwiniętych cywilizacji, ale równie dobrze można go połączyć z wędrówką Aryjczyków, co związane było też z szerzeniem ich kultury, wierzeń i symboliki. W tej kwestii uczeni wskazują na to, że jedynie Majowie i Inkowie wykształcili na obszarach obu Ameryk wierzenia opierające swoją istotę na kulcie solarnym, a jak podaje Czesław Białczyński w uwagach do teorii zermatyzmu, wśród Indian występuje haplogrupa R1a1, co świadczy o wpływie białej rasy na kulturę Indian. Podobna rzecz ma się z cywilizacją egipską, której rozkwit przypada na III tysiąclecie p.n.e. Tam też wykształciła się wyjątkową kulturą, która wyróżniała się na tle całej Afryki i była oparta na kulcie boga słońca – Ra.

W innych częściach świata (pomijając Europę i azjatyckie tereny opanowane przez Aryjczyków), nie był on tak wyraźnie zarysowany, ale występował też w Japonii pierwotnie zamieszkałej przez białych Ajnów, gdzie rozwinął się kult bogini słońca Amaterasu (Ajnowie mieli nadrzędną boginię słońca – Chup Kamuy), a kult solarny dominuje w całej tradycji shinto i symbolice państwowej Japonii (flaga, herb). Podobnie jest z wyspami polinezyjskimi, zdaniem antropologów zamieszkują je ludy, na które w starożytności wpływ mieli przedstawiciele rasy białej. W polinezyjskich mitologiach istniał bóg słońca np. u Maorysów nazywany Raa, a także wykształciły się ciekawe koncepcje filozoficzne jak np. manaizm i wiara w boską energię (siłę życiową) zwaną mana, co z kolei przypomina filozofię dotyczącą prany – siły życiowej znanej z jogi i hinduizmu.

Warto przy tym zaznaczyć, że oprócz bóstw solarnych, istotną częścią wierzeń Sumerów, Majów czy Hindusów byli węzowi bogowie. Ten motyw szczególnie wyraźnie zachowany jest w mitologii Sumerów, gdzie węzowe bóstwa Nammu i Enki odgrywały największą rolę. U Indian występowali węzowi bogowie: Kukulkan (Majowie) i Quetzalcoatl (Aztekowie), których uznaje się za bogów mądrości, nauczycieli, twórców cywilizacji, stworzycieli słońca, a także bogów związanych z wodą. Ich inkaskim odpowiednikiem był Wirakocza, ale nie był on przedstawiany jako wąż, tylko jako biały człowiek z atrybutem ryby. Natomiast w przypadku wierzeń staroegipskich wąż (kobra) należy do atrybutu boga Ra, na wizerunkach oplata on dysk tarczy słonecznej, który umiejscowiony jest nad głową boga. Innym bóstwem egipskim nawiązującym do gadziej symboliki był Sobek, jedna z dusz Ra, przedstawiany jako człowiek z głową krokodyla. Symbolizował on wtedy wodę, płodność, a krokodyl urodzajność Nilu, co było z pewnością charakterystyczne dla cywilizacji egipskiej.

Kultura Indii w znacznej mierze oparta jest na węzowej symbolice. Do ważniejszych motywów mitologicznych hinduizmu należą nagowie. W Indiach terminem „Naga” określano węzowe bóstwa związane z wodą. Najczęściej przedstawiano je z górną częścią ludzką i dolną węzową (pół człowiek - pół wąż), miały one charakter przychylny ludziom, łączono je z nieśmiertelnością, odrodzeniem, reinkarnacją, a także bogactwem i płodnością. Nagami określano także ludzi mogących przybrać postać węża, oraz plemiona mające nadnaturalne lub boskie moce.

Motyw węża był z pewnością charakterystyczny dla starożytnych Aryjczyków. Na podstawie tego wątku można też przypuszczać, że Aryjczycy spod znaku węża zapoczątkowali w późniejszym czasie tajne stowarzyszenia przypominające dzisiejszą masonerię. O tym mówi w swojej książce William Bramley, przytaczając wątek o bractwie węża, które powstało na obszarze Mezopotamii i z czasem stało się narzędziem represji w rękach ludzi sprawujących władzę. Do zasadniczo podobnego stwierdzenia doszedł amerykański wolnomularz, badacz kultury Majów i zaginionych kontynentów – Augustus Le Plongeon, który połączył masonerię i jej symbolikę właśnie z tą kulturą. Utożsamiał on powstanie cywilizacji Majów i masonerii z ludem, który przybył z zaginionej Atlantydy i dał początek starożytnym kulturom m.in. Majów, Egipcjan i Polinezyjczyków.

Wątek japoński i Tocharowie

Przy hipotezie o zaginionym kontynencie Atlantydzie-Antarktydzie, wskazuje się też na podobne treści w przekazach japońskich, które mówią o zaginionej rajskiej wyspie - Onogoro Jima. Jednak na ile ten japoński mit wiąże się z tymi dotyczącymi Atlantydy?

Japończycy będący przedstawicielami żółtej rasy, nie powinni mieć za wiele wspólnego z historią aryjską, mimo tego co jakiś czas się w niej przewijają np. ostatnio podczas II wojny światowej jako „honorowi Aryjczycy”.

Powołując się na publikację hinduskiego profesora Dipaka Basu, pojęcie utraconej wyspy z perspektywy japońskiej można rozumieć dwojako (nie wliczając w to konfliktu japońsko-rosyjskiego o Wyspy Kurylskie). Basu w swojej publikacji twierdził, że kolebką Aryjczyków były Indie, jest to błędny pogląd, gdyż badania genetyczne z 2009 roku wskazują, że był nią obszar południowej Syberii i to stamtąd Aryjczycy przybyli rozpoczęli wędrówkę w inne obszary Azji.

Natomiast w kwestii utraconej wyspy, Basu w swojej publikacji poruszył wątek japoński i wpływ na tą kulturę samych Aryjczyków. Wskazał przy tym na ważne odkrycie archeologiczne z 1995 roku – zatopioną wyspę Yonaguni w pobliżu Okinawy. Wyspa zatонуła w czwartym tysiącleciu p.n.e., a dzisiejsze prace archeologiczne nad zatopionymi pozostałościami świadczą o tym, że struktura i budowle na wyspie nie miały stylu charakterystycznego dla ludów mongolskich i tunguskich, a bliskie były kulturze irańskiej czy egipskiej, zaś piramidy znajdujące się na wyspie były podobne do piramid należących do Majów w Ameryce Północnej. Basu zwraca uwagę na to, że Japonia pierwotnie nie była zasiedlona przez rasę mongoloidalną, która zaczęła opanowywać wyspę około 2000 lat temu, wcześniej zamieszkiwać ją rasa biała. Dzisiaj pozostałością po niej są Ajnowie, nazywani czasami aborygenami Japonii. Badania archeologiczne wskazują, że Ajnowie zamieszkują Japonię od ponad 7000 lat. W XVI wieku zamieszkiwali rozległe terytorium od południowej części Kamczatki poprzez wyspy Kurylskie, Sachalin, Hokkaido, aż po region Tohoku w północnej części głównej wyspy japońskiej – Honsiu. Dzisiaj ich populacja sięga zaledwie kilkudziesięciu tysięcy, gdyż zostali oni wciąż 2 tysięcy lat prawie całkowicie „wchłonięci” przez przedstawicieli rasy mongoloidalnej. Kilkadziesiąt tysięcy Ajnów zamieszkuje jeszcze północną wyspę Hokkaido i rosyjski Sachalin.

Ajnowie mogli wywrzeć znaczący wpływ na japoński ethos samurajski. Sugeruje to amerykański antropolog C. Loring Brace, który przebadiał ponad 1000 szkieletów samurajskich. Większość z nich charakteryzowała się fizjonomią charakterystyczną dla zamieszkujących japońskie wyspy Ajnów. Spowodowane to mogło być prestiżem Ajnów w średniowiecznej Japonii, gdzie krew ajnoska była pożądana i uważana jako szlachetna w wyższych klasach społecznych, co dzisiaj uwidocznione jest wśród japońskiej klasy rządzącej.



Nawiązując do wątku japońskiego, inne odkrycie dotyczące w tym przypadku państwa chińskiego, wydaje się dużo bardziej kontrowersyjne z punktu widzenia samych Chińczyków. Dotyczy ono mumii tarymskich, z których najbardziej znana jest „piękność z Loulan”. Mumie były pozostałością po Tocharach, których fizjonomia wskazuje, że byli ludem spokrewnionym z Aryjczykami (niebieskie oczy, blond lub rude włosy). O aryjskim pochodzeniu Tocharów świadczą też badania genetyczne przeprowadzane nad mumiami, a także odmienność etniczną narodu Ujgurów – będących częścią państwa chińskiego, a u których występują haplogrupy R1a1, oraz w mniejszym stopniu podgrupy R1b (celtyckie).

Ten przypadek burzy nieco pogląd historyczny o tworzeniu się cywilizacji chińskiej w izolacji od innych kultur, gdyż Tocharowie wywierali duży wpływ na Chińczyków Han (rdzennych przedstawicieli żółtej rasy), a także na handel w obszarze Azji Środkowej. Niektóre kroniki chińskie mogą świadczyć o tym, że to Tocharowie byli założycielami pierwszej chińskiej dynastii Shang/Yin.

Herodot w „Dziejach” wymienia Tocharów jako lud scytyjski, a ich pokrewieństwo z ludami aryjskimi potwierdza także kultura i symbolika tocharska m.in. symbol swastyki znaleziony przy wykopaliskach (zdjęcie powyżej). W przeciwieństwie do Scytów zamieszkujących obszar Azji Zachodniej, Tocharowie zajmowali tereny Azji Środkowej, które rozciągały się na szlaku jedwabnym – drogą handlową łączącą Chiny z Europą i Bliskim Wschodem. Archeologowie łączą ich z kulturą afanasjewską będącą częścią kultury andronowskiej, która wyszła z obszaru południowej Syberii, na początku epoki brązu (ok. 2500-2000 rok p. n. e.). Kultura tocharska przypominała kulturę scytyjską, Tocharowie zajmowali się pasterstwem, uprawą roli, rzemiosłem i handlem, cechowała ich dobrze opanowana sztuka jeździecka i używanie rydwanów.

Tocharowie w drugiej połowie II wieku p.n.e. zajęli Baktріę, a w I wieku p.n.e. wspólnie z Kuszanami założyli w Azji Środkowej silne państwo, które przetrwało do IV-V wieku.

Można też przypuścić, że to ludy tocharskie zapoczątkowały wielką wędrówkę ludów (IV-VI w. n. e.) z terenów Azji Środkowej, która zakończyła się migracją Hunów i Germanów na obszar Europy, oraz stworzeniem tam ich Imperium.

Wenedowie i Chrobacja

Wenedowie to lud, który od I tysiąclecia p.n.e do IV wieku n.e zamieszkiwał obszary dzisiejszej Polski, Wschodnich Niemiec, Ukrainy, Białorusi, Węgier, Mołdawii, Rumunii, Bułgarii oraz byłej Jugosławii. Wenedów identyfikuje się ze Słowianami zachodnimi i kulturą łużycką, która tworzyła się w epoce brązu (1300 p.n.e. – 500 p.n.e.) na obszarze dzisiejszej Polski, Wschodnich Niemiec i Czech.

Według czeskiego slawisty Lubora Niederle, nazwa Vend nie ma początku słowiańskiego, lecz jest nazwą daną tym ludom przez sąsiadów. W języku niemieckim terminem Wenden określano Słowian, używa się go także w stosunku do Serbów Łużyckich. Sagi skandynawskie nazywają Słowian – Vinða/Venða. Do dzisiaj w języku fińskim i estońskim Rosja to Venäjä, Venada lub Vene. Rzymscy historycy i kronikarze na początku naszej ery (I-IV wiek) opisują ziemie wenedzkie, do których należały obszary nadbałtyckie, Mazury, Śląsk, Polska centralna i

Małopolska, co świadczy o ich związku z Wandalami zasiedlającymi obszary kultury przeworskiej (wenedzkiej).

W średniowieczu w Europie powszechnie uważano Polaków za Wandali np. Tyran Dagome(Polski) Mieszko I nazwany był dux Wandalorum ~ 'księciem Wandali'. Tak też uważał Marcin Bielski i przytaczał na to fakt samoświadomości Polaków, bo jeszcze w jego czasach Polacy tak się sami określali gens Vadalorum (naród Wandali) (Marcin Bielski) ~ 'A nawet ieszcz y dziś w kościele śpiewaią "Bendic (Wendik-Wenedów) regem cunctorum, conuersa gens Vandalorum". Skoro pięćset lat temu uważaliśmy się za Wandali i tysiąc lat temu w Europie nazywano nas Wandalami to trudno uznać by ten pogląd był fałszywy zwłaszcza, że do dziś zamieszkujemy pierwotne terytorium Wandali.

Wandale-Wandalici, Wandali - Wanda - Wanta (zachodniopolskie) - Banta (wschodnie Chorwackie) - Wątek (Wontek-Wantek-Wentek), permutacja słowa sznurek-węzełek-żyłka (mieć wenę - smykałkę - żyłkę do czegoś), stąd Wenedowie, Weni, Veneci, wiążący notujący słowa, nasze imię z czasów dominacji Słewskiego Wolinu Wizymierza, Wandale w 406 poprzez Francję - Hiszpanię dotarli do byłej Kartaginy, że to z pochodzenia Słowianie świadczą do dzisiaj często szerokie twarze tamtejszych Berberów (Barbarzyńcy), też nastąpiła u nich zmiana imienia z Wandali na (al)Mora'widów, a u nas na Mora'wian czy to sugestia czy przypadek, znana jest sprawa poselstwa od Wandali europejskich do Wandali afrykańskich, ok. 450 roku w którym domagali się od tych ostatnich zrzeczenia praw do majątków w Polsce, Gąsiorzyk się na to nie zgodził, istotne jest w tej informacji to, że 50 lat po wywędrowaniu dużego według "Historii Sekretnej" ówczesnie 80 tysięcznego (nie licząc kobiet i dzieci) ugrupowania naszych sił zbrojnych, istniało Państwo prawa respektujące ich prawa majątkowe w kraju ich pochodzenia, co za tym idzie tzw. Hunowie Atylli nie mogli tego państwa w najmniejszym stopniu zachwiać. Trzeba tu przypomnieć, że być może próbowali ale po bitwie nad Nedao (Neda-Nida) tzw. Huni Atylli przestali odgrywać większą rolę w Europie.

[http://svasti.org/cd/lzwor/apo_plik/Wandale.htm]

W temacie Praslówian ciekawe i warte przytoczenia są również fragmenty tekstu opisującego Chrobację, która nazywana jest też Białą Chrobacją lub Białą Chorwacją.

Był to jeden z najważniejszych słowiańskich ośrodków politycznych i kulturalnych przed chrystianizacją, ze stolicą na Łysej Górze. Chrobacja jest jednym z przykładów na istnienie silnego i zorganizowanego państwa słowiańskiego, który do czasów średniowiecza opierał się wpływom rzymskim.

Chrobacja – starożytna kraina słowiańska z pierwotną stolicą na Łysej Górze (Łysiec) (przez chrześcijan nazywana kłamliwie Świętym Krzyżem), rządzona przez Kagana (Cesarza Słowian), której istnienie negują współcześni historycy. Nie umieszcza się jej na obecnie drukowanych mapach średniowiecza, jednak jeszcze 100 lat temu Chrobacja istniała w historycznej samoświadomości Polaków.

O sławie starożytnej Chrobacji świadczy hinduskie podanie o powstaniu Wed - świętych ksiąg Indii. Według hinduskich wierzeń, przed wiekami przywędrował z Indii na Wawel jeden ze świętych "riszi" - wielkich nauczycieli. To właśnie riszi spisać mieli święte księgi Wedy. Słowo "weda" (porównaj weda-wiedza) oznacza w sanskrycie wiedzę lub objawienie. Hinduscy nauczyciele szukali w swoich wędrywkach wzgórz ponad wodami. A taka jest właśnie etymologia nazwy Wawel. Jeżeli legenda jest prawdziwa to znaczy, że w Chrobacji istniało centrum religijne promieniujące na cały ówczesny świat Aryjczyków. Aryjczycy wywodzący się z Europy Centralnej podbili Indie ok. 1700 lat przed narodzeniem syna boga Jehovy, a Wedy powstały ok. 1000-700 lat p.n.s.J. Czyżby święci nauczyciele z Indii wiedzieli gdzie jest religijna stolica świata białych ludzi i pielgrzymowali do Chrobacji po oświecenie? O związkach hinduskiego mitu z Wawelem wiedzieć miał ponoć premier Indii, Jawaharlal Nehru, który odwiedził to miejsce w latach 50.

Wprowadził on w konsternację oprowadzających go po zamku oficjeli, kiedy poprosił o pozostawienie go na kilka minut w samotności w jednej z komnat, aby mógł w tym świętym miejscu zagłębić się na chwilę w medytacji. Podobno potem stwierdził, że potęgi duchowe Wawelu były mu bardzo pomocne w rozwiązaniu pewnego problemu.

[<http://chrobacja.narod.ru>]

Opis Chrobacji bizantyjskiego cesarza Konstantyna Porfirogenety:

Konstantyn Porfirogeneta wzmienia w dziele **De administrando imperio** Białą Chorwację (w oryginale Βελοχρωβάτοι i Χρωβάτοι) jako miejsce skąd w VII wieku część plemion chorwackich miała wyruszyć na Bałkany (na terytorium dzisiejszej Chorwacji) na zaproszenie cesarza Bizancjum Herakliusza, by bronić granic cesarstwa. Reszta Chorwatów pozostała w swojej dawnej ojczyźnie mając oddzielnego władcę. Adam Naruszewicz tak przytacza ten fakt, w swym dziele *Historia narodu polskiego*:

"Nazwisko Chrobatów było znajome jeszcze w IX wieku za Konstantyna Porfirogenita, który o nich tak pisze w księdze de administrando Imperia w rozdziale XXX. i XXXI. Chrobaci mieszkali wtenczas, (to jest za Herakliusza) za Babigoreą gdzie teraz są Belo-Chrobaci, (i na drugim miejscu mówi) inni zaś Chrobaci, od tych którzy do Dalmacyi weszli, mieszkali ku Francyi, nazywali się Belo-Chrobaci, to jest biali, mający własnego Księcia. Hołdują zaś Ottonowi W. panującemu nad Francją, która jest i Saxonią; są oni poganie, a z Turkami ligę i przyjaźń trzymają. Tenże na innem miejscu Chrobatowie, którzy w Dalmacyi siedzą, od Chrobatów białych niechrzczonych początek wiodą, którzy za Turcyą przy Francyi siedzą, a ze Słowianami Serbami graniczą. Nakoniec powiada: 'wielka zaś Chrobacya, która się białą nazywa, do dnia dzisiejszego chrzczona nie jest, tak jako i sąsiedzi jej Syrbowie. Jazdy i piechoty nie ma tak wiele jak Chrobacya Chrześcijańska, dla częstych napadów od Franków"

Tworzenie się Słowiańszczyzny

Na tworzenie się ówczesnej Słowiańszczyzny, która opanowała Europę Wschodnią miało wpływ kilka czynników. W pierwszym znanym państwie słowiańskim - Bułgarii doszło do zderzenia się Słowian z ludem tureckim - Protobułgarami (niektóre źródła wskazują że ich tureckość była podobna do wcześniej opisanej tureckości Pieczyngów). Protobułgarzy podbili miejscowe pasterskie plemiona słowiańskie, a ich władca Asparuch dał początek państwu bułgarskiemu w 691 roku. Jednocześnie sukcesem Słowian, była późniejsza całkowita asymilacja i slawizacja Protobułgarów, oraz zamieszkujących te ziemie Traków. Odwrotna sytuacja miała miejsce wśród Słowian panońskich, którzy zostali zmadziaryzowani przez Węgrów przybyłych do Panonii z Azji zachodniej w V wieku naszej ery. Taki sam proces dotknął Słowian zamieszkujących dzisiejszą Rumunię i Mołdawię, którzy poddawali się stopniowej romanizacji, chociaż jeszcze w XIX wieku rumuński filolog i językoznawca - Alexandru Cihac uznawał Rumunów za lud słowiański. Ten proces "deslawizacji" dokonany przez Madziarów i Włochów, oddzielił ludność południowosłowiańską od słowiańskich narodów zamieszkujących północ Europy. Inne narody słowiańskie jak Polska czy Ruś, które wywodzą się z ludów takich jak Wenedowie i Sarmaci, przez długi czas stanowili o sile Słowiańszczyzny.

Ł.R.

Nic w tym dziwnego, że gdy Rzym i Konstantynopol w roku 1000-nym lustrzanym krzyżem podzieliły między siebie ideowo ówczesny świat i przekreśliły słowiańszczyznę, nie może się ona reaktywować choćby częściowo. Zakończenie I wojny światowej i przewrót Lenina w Rosji zapoczątkowały procesy narodowościowe oraz powstanie etnicznych państw słowiańskich i związków konfederacyjnych, jak Polska, Jugosławia, Czechosłowacja, Ukraina, Białoruś, itd. Po 1945 roku ten stan rzeczy utrwał się pokojowo aż do nieszczęsnego 1989 r., kiedy to europejskie *status quo* upadało niczym kostki domina; imperium hegemonii żydowskiej zakwitło na tronie w Brukseli w pełni w ostatnim 20-leciu. Rozpadł się ZSRR, jego satelity przeszły we władanie żydów z Brukseli, rozpadła się w brudnej wojnie wywołanej przez Waszyngton, Jugosławia, a ostatnio brocząc krwią, w agonii musiała wydalić z siebie Kosowo, co odebrało Serbom, jej szlachetnym słowiańskim spadkobiercom resztki honoru, zaś cała słowiańszczyzna tarza się w nędzy zafundowanej jej przez sanhedryn. Tak zaczyna się trzecie tysiąclecie „ery nowożytnej” Środkowej Europy.

PRZYCZYNY UPADKU SŁOWIAŃSZCZYZNY

Co sądzili filozofowie o tej głównej sile żydowszyny niszczącej Sławię, czyli chrześcijaństwie?

Spróbujmy przedstawić to w kontekście cytatów znanych autorytetów.

Jan Stachniuk w swojej książce *Chrześcijaństwo a ludzkość* taką daje opinię chrześcijaństwu:

Chrześcijaństwo jest nieudaną, na szczęście, próbą odwrócenia kierunku rozwojowego ludzkości.

Określa je mianem wspakkultura, czemu poświęca całą książkę pod tym tytułem. Przeciwstawia temu panhumanizm zawarty w słowiańszczyźnie:

Panhumanizm to świadomość i gotowość człowieka pełnienia swej wiodącej roli w twórcielskiej ewolucji świata. Panhumanizm to człowiecza wola i zdolność kształtowania Bytu według swoich, coraz to wspianialszych, wizji. Panhumanizm osadzony jest mocno w przyrodzoności, ona stanowi teren potęgującej się w nieskończoność mocy stwórczej człowieka.

...Panhumanizmem jest proces rekonstrukcji ładu naturalnego świata, którego pierwsze ogniwo widzimy w biologii człowieczej, w naszym ciele, gdzie odbywa się misterium przemiany bodźców naturalnych w bodźce emocjonalne, wyrażające się w „geniuszu człowieczym”.

...Przewartoścujemy spuściznę wieków i tysiącleci i przekonamy się, że byliśmy spętani przez demoniczne siły upadłego, zdegenerowanego sposobu pojmowania życia.

Wynika stąd, że olbrzymia większość ludzkości, żyjąca w tych systemach, a więc 1600-1800 milionów osób, czyli 80-90% ludzkości, jest spętana od wewnątrz przez zestaloną w nich kosmiczną rezygnację.

...Każda wspakultura totalna, a więc chrześcijaństwo, buddyzm, hinduizm i islam, zrodziła się pod naporem konieczności utrwalenia swego schorzenia na żywym pniu ludzkości. Droga do tego jest instytucja, poprzez którą usiłuje się spełnić warunki niezbędne do wdrażenia się choroby w ciało historii. Ile wspakultur totalnych, tyle instytucji kościołów. Ażeby dany kościół mógł z ideału przemienić się w ciało rzeczywistości, musi się dlań wyrąbać miejsce na świecie, życie milionów rozkrzyżować na szkielecie jego odwiecznych prawd, uchronić przed naporem prób zestalenia się ewolucji twórcielskiej świata. W tym ujęciu kościół uznajemy za znacznie ogólniejszą kategorię niż to, co potocznie znamy jako Kościół katolicki. Kościół jako instytucja jest organizacją sił kosmicznej choroby, dążącą do utrwalenia w świecie obiektywnych stosunków danej odmiany wspakultury totalnej. Taką instytucję stanowi kościół chrześcijański, szczególnie zaś Kościół katolicki. Zmagania panhumanizmu i wspakultury krzyża przebiegały na dwóch płaszczyznach. Jedną z nich była ideowoświadomość historyczna, drugą - ciemny żywioł krwi. W pierwszej płaszczyźnie chrześcijaństwo odniosło całkowite zwycięstwo. Panhumanizm, być może trafnie nazwany Antychrystem, został zepchnięty z areny historii, a jego imię uczyniono przezwiskiem. Znikła ideowoświadomość ewolucji twórcielskiej świata, wskutek czego obraz bytu należało uznać za ułomny. Pierwsze kroki ku jej odtworzeniu zmieniają kontury radykalnie, i to tak, że patrząc na z pozoru tak dobrze znane, sędziwe chrześcijaństwo, nie możemy wyjść z podziwu nad tym fenomenem. Ale to dopiero początek rewelacji. Druga płaszczyzna zmagania, po zniszczeniu ideowoświadomości panhumanizmu, okazała się jedyną płaszczyzną walki. Tu się wytworzyła instytucja Kościoła. Instytucja powołana do przepuszczenia surowca ludzkiego przez maszynię „automatu świętości”. W tym się zawiera wszystko. Wypośrodkowanie prawdziwego celu, zatajonego w szyfrze pod określeniem „zbawienia dusz”, zobowiązuje do jego realizacji. „Żyjemy na tym świecie na to, abyśmy Pana Boga znali, chwalili, i jemu służyli, a przez to osiągnęli szczęście wieczne” (Katechizm religii katolickiej, 1945 r.).

...„Każde społeczeństwo stoczone było przez grzech pierworodny... To właśnie spotkało cesarstwo Rzymskie... gdyby nie pojawienie się chrześcijaństwa, doprowadziłoby całe społeczeństwo do ostatecznej zguby” (ks. E. Bougaud, Credo, s. 160).

Półtora tysiąca lat wstecz św. Augustyn myślał zupełnie tak samo, gdyż prawdy wspakultury są odwieczne. Zabawne natomiast są interpretacje przyczyn. Jak wiadomo, Germanowie plądrując Rzym, wiedzieli, że udaje się im to dzięki sabotażowi chrześcijańskiemu wobec własnego państwa. Uważali więc chrześcijan za swoją „piątą kolumnę” nie dociekając, dlaczego tak jest. Otaczali więc ją swoją opieką, a po zdobyciu Rzymu Alaryk nakazał oszczędzać chrześcijan, wstrzymując żołdaków specjalnym rozkazem od zabijania tych, którzy się schronią do świątyń krzyża. Resztę tępil jako rzymską, pogańską, jedyną siłę, która stawiała opór. Jak to ocenili sami chrześcijanie - posłuchajmy św. Augustyna. To, że Germanowie oszczędzają chrześcijan, przypisał, ni mniej, ni więcej - cudownej woli Bożej i widomej opiece Chrystusa Pana, który w nadprzyrodzony sposób osłania swoich wyznawców. W kościołach schroniło się też wielu pogan, ratując swoje życie. I oto co z tego wyszło: „Tylu ocalało, którzy teraz chrześcijańskiej religii uwłaczają, i klęski które rzeczpospolita wycierpiała składają na Chrystusa, dobro zaś, jakim jest życie, przy którym ich barbarzyńcy przez cześć ku Chrystusowi (w kościołach) zamiast Chrystusowi naszemu, nieodmienności losu swojego przyznają; gdyby zaś cokolwiek rozumem się rządziło, owe przykrości i udręczenia od nieprzyjaciół wyrządzone, boskiej by Opatrzności przypisać powinni, która zwykła skażone

obyczaje ludzi wojnami czyścić i ścierać, sprawiedliwe i chwalebne życie człowieka tego rodzaju dolegliwościami uprawiać... to zaś, że ich gdziekolwiek dla Chrystusa albo w miejscach Imieniu Chrystusa poświęconych, które dlatego najobszerniejsze wybrano, aby w nich tym większe pomieściło się i ocalało mnóstwo, barbarzyńcy skądinąd srodzy, wbrew zwyczajom wojny oszczędzili, to by chrześcijańskiej religii przypisać powinni... pod to Imię rzetelnie się garnąc dla ujścia kary ognia wiecznego, pod które wielu się podszyło celem uniknięcia zguby obecnej..." (Państwo Boże, I, 1).

A teraz głos filozofa niesławiańskiego: Nietzsche, Antychryst:

...Chrześcijaństwa nie powinno się przyozdabiać i stroić: wydało ono wojnę na śmierć i życie temu wyższemu typowi człowieka, wszystkie jego fundamentalne instynkty skazało na wygnanie, wydestylowało z nich zło, złego człowieka - człowiek potężny jako typ, który należy odrzucić, jako „człowiek odrzucony”. Chrześcijaństwo wzięło stronę wszystkiego, co słabe, co niskie, co nieudatne, sprzeciw wobec instynktu samozachowawczego, właściwego potężnemu życiu, uczyniło ideałem; zepsuło rozum nawet najpotężniejszych duchowo natur, ucząc odczuwać naczelne wartości duchowe jako grzeszne, jako błędne, jako pokuszenie. ...Przez współcierpienie samo cierpienie staje się zaraźliwe; w wyniku współcierpienia może niekiedy nastąpić ogólny ubytek życia i energii życiowej, który pozostaje w absurdalnym stosunku do kwantum przyczyny (- przypadek śmierci Nazareńczyka) ... W ogólności, współcierpienie staje w poprzek prawu rozwoju, które jest prawem selekcji. Współcierpienie zachowuje przy życiu to, co dojrzało do zagłady, broni wydziedziczonych i skazańców życia, mnóstwem wszelkiego rodzaju nieudatnych tworów, które utrzymuje przy życiu, nadaje samemu życiu posępny i podejrzany widok. Poważono się nazywać współcierpienie cnotą (każda dostojna moralność uważa je za słabość); posunięto się jeszcze dalej i uczyniono z niego główną cnotę, podstawę i źródło wszystkich cnót - Schopenhauer miał tu rację: współ[cierpienie] neguje życie, czyni je godnym] negowania - współcierpienie jest praktyką nihilizmu.

Powiedzmy jeszcze raz: ów depresyjny i zaraźliwy instynkt występuje przeciwko tym instynktom, które dążą do utrzymania życia i podniesienia jego wartości: zwielokrotniając nędzę i zachowując wszystko, co nędzne, jest ono głównym instrumentem potęgowania dekadencji - współcierpienie namawia do nicości]... Nie mówi się „nicość”: zamiast tego mówi się „zaświaty”; albo „Bóg”; albo „prawdziwe życie”; albo nirwana, odkupienie, błogość... Ta niewinna retoryka z królestwa religijno-moralnej idiosynkrazji okaże się zaraz znacznie mniej niewinna, gdy pojmimy, jaka tendencja narzuca tu na siebie płaszcz wzniosłych słów: tendencja wroga życiu. Schopenhauer był wrogi życiu: dlatego współcierpienie stało się dlań cnotą... Arystoteles, jak wiadomo, widział we współcierpieniu chorobliwy i niebezpieczny stan, na który dobrze jest od czasu do czasu zadziałać środkiem przeczyszczającym: tragedię uważał on za środek przeczyszczający. Z perspektywy instynktu życia faktycznie należałoby poszukać jakiegoś środka, który pozwoliłby nakłuć tak chorobliwą i niebezpieczną kumulację współcierpienia, jaką stanowi przypadek Schopenhauera (a także, niestety, cała nasza literacka i artystyczna dekadencja od Sankt Petersburga po Paryż, od Tołstoja po Wagnera): aby wreszcie pękła... Nic, w naszej niezdrowej nowoczesności, nie jest tak niezdrowe jak chrześcijańskie współcierpienie. Tutaj być lekarzem, tutaj być nieubłaganym, tutaj ciąć nożem - do nas należy to zadanie, to jest nasz rodzaj miłości do człowieka, dzięki temu my jesteśmy

...W chrześcijaństwie ani moralność, ani religia nie styka się z choćby jednym punktem rzeczywistości. Same wyimaginowane przyczyny („Bóg”, „dusza”, „Ja”, „duch”, „wolna wola” - bądź też „niewolna”); same wyimaginowane skutki („grzech”, „odkupienie”, „łaska”, „kara”, „odpuszczenie grzechu”). Obcowanie pomiędzy wyimaginowanymi istotami („Bóg” „duchy” „dusze”); wyimaginowane

przyrodoznawstwo (antropocentryczne; zupełny brak pojęcia przyczyn naturalnych) wyimaginowana psychologia (same nieporozumienia co do człowieka, interpretacje przyjemnych czy nieprzyjemnych uczuć ogólnych, na przykład stanów nerui sympathici, z pomocą języka znaków religijno-moralnej idiosynkrazji - „skrucha”, „wyrzuty sumienia”, „diabelska pokusa”, „bliskość Boga”); wyimaginowana ideologia („Królestwo Boże”, „Sąd Ostateczny”, „życie wieczne”). - Od świata snów ten czysto fikcyjny świat różni się, na niekorzyść, tym, że świat snów jest odzwierciedleniem rzeczywistości, natomiast on zafałszowuje, odwartościowuje, neguje rzeczywistość. Gdy wynaleziono pojęcie „natura” jako przeciwieństwo pojęcia „Bóg”, słowo „naturalny” musiało oznaczać tyle, co „zasługujący na odrzucenie” - korzenie całego tego fikcyjnego świata stanowi nienawiść do naturalności (rzeczywistości!), jest on wyrazem głębokiego niezadowolenia z rzeczywistości...

A to wszystko wyjaśnia... Kto jedynie ma powody, by się kłamstwem odcinać od rzeczywistości? Ten, kto przez nią cierpi. Cierpieć zaś przez rzeczywistość to tyle, co być unieszczęśliwioną rzeczywistością... Przewaga uczuć nieprzyjemności nad uczuciami przyjemności jest przyczyną owej fikcyjnej moralności i religii: przewaga taka stanowi zaś formułę dekadencji...

...Chrześcijańskie pojęcie Boga - Bóg jako Bóg chorych, Bóg jako pająk, Bóg jako duch - jest jednym z najbardziej zepsutych pojęć Boga, do jakich doszliśmy na Ziemi; być może, stanowi ono wskaźnik niskiego poziomu w zstępującej ewolucji typu bogów. Bóg, który wyrodził się w przeciwieństwo życia, miał być jego rozpromienieniem i wiecznym „Tak”! W Bogu zapowiedziana wrogość wobec życia, natury, woli życia! Bóg formułą wszelkiego oczerniania „świata doczesnego”, formułą każdego kłamstwa o „zaświatach”! W Bogu ubóstwienie nicości, uświęcenie woli nicości!...

...Żydzi są najosobliwszym ludem w historii powszechnej, ponieważ, postawieni przed kwestią istnienia bądź nieistnienia, z pełną i niesamowitą świadomością wybrali istnienie za wszelką cenę: ceną tą było radykalne zafałszowanie wszelkiej natury, wszelkiej naturalności, wszelkiej realności, całego świata zarówno wewnętrznego, jak i zewnętrznego. Żydzi odizolowali się od wszelkich warunków, w jakich do tej pory mógł żyć jakikolwiek lud, w jakich do tej pory wolno mu było żyć, i stworzyli sami z siebie pojęcie przeciwstawne do warunków naturalnych - w nieuleczalny sposób odwrócili kolejno religię, kult, moralność, historię, psychologię w przeciwieństwo ich naturalnej wartości. To samo zjawisko spotykamy jeszcze raz, w niewyraźnie zwiększonych proporcjach, niemniej jednak tylko jako kopię: Kościołowi chrześcijańskiemu brak, w porównaniu z „ludem świętych”, jakiegokolwiek oryginalności. Żydzi, właśnie dlatego, są najbardziej nieszczęsnym ludem w historii powszechnej: swym wpływem tak zafałszowali ludzkość, że jeszcze dziś chrześcijanin może żywić uczucia antyżydowskie, nie pojmując, że jest ostateczną żydowską konsekwencją.

Sfałszowane pojęcie Boga; sfałszowane pojęcie moralności: - żydowscy kapłani nie poprzestali na tym. Całe dzieje Izraela były niepotrzebne: precz z nimi! - Żydowscy kapłani dokonali owego cudownego dzieła fałszerstwa, którego dokumentem jest znaczna część Biblii: bezprzykładnie urągając wszelkim przekazom, wszelkiej rzeczywistości historycznej, przeszłość swego własnego ludu przełożyli na język religijny, to znaczy uczynili z niej głupi mechanizm zbawienia, oparty na winie względem Jahwe i na karze, na pobożności względem Jahwe i na nagrodzie. Ten najhaniebniejszy akt zafałszowania historii odczuliśmy znacznie boleśniej, gdyby kościelna interpretacja dziejów przez tysiąclecia nieomal nie stępiła w nas zmysłu prawości in historicis.....

...potężnych, wolnych postaci w dziejach Izraela czynili, zależnie od potrzeb, nędznych świętoszków i bigotów bądź „bezbożników”, upraszczali psychologię każdego wielkiego wydarzenia, sprowadzając ją do idiotycznej formuły

„posłuszeństwo bądź nieposłuszeństwo względem Boga”. - Krok dalej: „wola Boża”, to znaczy warunki utrzymania władzy przez kapłana, musi być znana - do tego potrzebne jest „objawienie”. Mówiąc naszym językiem: niezbędne jest wielkie fałszerstwo literackie, odkrywa się „Pismo święte” - podawane do publicznej wiadomości z hieratyczną pompą, z dniami pokutnymi i z lamentami nad długotrwałym „grzechem”. „Wola Boża” była od dawien dawna ustalona: całe nieszczęście bierze się stąd, że oddalono się od „Pisma świętego

...wszystko, co swą wartość ma w sobie samym, zostaje przez pasożytnictwo kapłana (czyli „etycznego porządku świata”) uczynione czymś z gruntu bezwartościowym, sprzecznym z wartością: wymaga dopiero usankcjonowania - niezbędna jest używająca wartości moc, która neguje w nich naturę, moc, która właśnie dopiero tym sposobem spiera wartość... Kapłan pozbawia naturę wartości, świętości: kapłan może się w ogóle ostać tylko za tę cenę. - Nieposłuszeństwo względem Boga, to

znaczy względem kapłana, względem „prawa”, otrzymuje teraz miano „grzechu”; środki, dzięki

którym można się ponownie „pojednać z Bogiem”, są, rzecz jasna, środkami, które jeszcze gruntowniej gwarantują podporządkowanie kapłanowi: jedynie kapłan „odkupuje”... Z psychologicznego punktu widzenia, w każdej zorganizowanej przez kapłanów społeczności niezbędne stają się „grzechy”: są one właściwymi instrumentami władzy, kapłan żyje z grzechów, potrzebuje, by „grzeszono”... Naczelna zasada: „Bóg przebacza temu, kto czyni pokutę =w naszym języku: kto podporządkowuje się kapłanowi.

...To samo odnosi się, w wyższym sensie, do Boga w ujęciu tego typowego symbolisty, do „państwa Bożego”, do „królestwa niebieskiego”, do „synostwa Bożego”. Nic nie jest tak niechrześcijańskie jak kościelne surowizny o Bogu jako osobie, o „Królestwie Bożym”, które nadchodzi, o „Królestwie Niebieskim” w zaświatach, o „Synu Bożym”, drugiej osobie Trójcy Świętej. Wszystko to pasuje - przepraszam za słowo - jak pięść do nosa - o, i to jakiego nosa

...Ruch chrześcijański, jako ruch europejski, jest od samego początku zbiorowym ruchem wszelkiego rodzaju wyrzutków i odpadków: - dzięki chrześcijaństwu chcą one osiągnąć władzę. Chrześcijaństwo nie jest wyrazem schyłku jakiejś rasy, lecz agregatem zewsząd się tłoczących i wzajemnie się poszukujących form dekadencji.

...Chrześcijaństwo pozostaje w konflikcie również ze wszystkim, co duchowo udatne - jedynie chorego rozumu może ono używać jako rozumu chrześcijańskiego, bierze stronę wszelkiego idiotyzmu, wyklina „ducha”, wyklina superbia zdrowego ducha. Ponieważ choroba należy do istoty chrześcijaństwa, przeto typowy stan chrześcijański, „wiera”, również musi być formą choroby, a wszystkie proste, prawe, naukowe drogi do poznania muszą zostać odrzucone przez Kościół jako drogi zakazane.

...kapłan nie kłamie - kwestia „prawdy” i „nieprawdy” w takich sprawach, o których mówią kapłani, nie pozwala na kłamstwo. Aby bowiem kłamać, trzeba by móc rozstrzygnąć, co jest tu prawdą. Lecz człowiek właśnie nie może tego dokonać; kapłan jest tym samym jedynie przekąźnikiem Boga. -Ten kapłański sylogizm ma nie tylko żydowski i chrześcijański charakter: prawo do kłamstwa oraz roztropność „objawienia” przynależą do typu kapłańskiego,

...Chrześcijaństwo było wampirem Imperium Romanum - przez noc udało się mu uczynić nie uczynionym wielki czyn Rzymian, jakim było zdobycie gruntu dla wielkiej kultury, która ma czas. - Czy wciąż jeszcze tego nie rozumiecie? Imperium Romanum, które znamy, które historia rzymskiej prowincji uczy nas coraz lepiej znać, to godne największego podziwu dzieło sztuki wielkiego stylu, było ledwie początkiem, jego budowa była obliczona na tysiąclecia, które miały służyć jej za dowód - do dziś nigdy tak nie budowano, nigdy nawet nie marzono, że będzie się budować w takim stopniu sub specie aeterni - Organizacja ta była dostatecznie

mocna, by wytrzymać marnych cesarzy: przypadkowość osób nie może mieć żadnego wpływu w takich sprawach - pierwsza zasada wszelkiej wielkiej architektury. Lecz nie była dostatecznie mocna, by oprzeć się najbardziej zepsutemu rodzajowi zepsucia, by oprzeć się chrześcijanom... Za sprawą skrytego robactwa, które pośród nocy, mgły i dwuznaczności wkładało się we wszystkie jednostki i z każdej wysysało powagę wobec rzeczy prawdziwych, w ogóle instynkt realności, za sprawą tchórzliwej, niewieściej i słodkiej bandy ta ogromna budowa stawała się coraz bardziej obca душom - owym wartościowym, owym męsko-dostojnym naturom, które sprawę Rzymu odczuwały jako swą własną sprawę, jako swą własną powagę, jako swą własną dumę. Krętać bigotów, potajemność konwentyki, posępne pojęcia, takie jak piekło, jak ofiarowanie niewinnego, jak unio mystica w picu krwi, przede wszystkim zaś powolnie rozniecany ogień zemsty, zemsty czandaków - to zapanowało nad Rzymem, ten sam rodzaj religii, którego pierwotnej formie wydawał walkę już Epikur. Wystarczy poczytać Lukrecjusza, by pojąć, co zwalczał Epikur, mianowicie nie pogaństwo, lecz „chrześcijaństwo”, to znaczy zepsucie dusz przez pojęcie grzechu, przez pojęcie kary i przez pojęcie nieśmiertelności. - Zwalczał on podziemne kultury, całe ukryte chrześcijaństwo - zaprzeczenie nieśmiertelności już wówczas było rzeczywistym odkupieniem. - I Epikur byłby zwyciężył, każdy zacny duch w Cesarstwie Rzymskim był epikurejczykiem: wtedy pojawił się Paweł... Paweł, ta nienawiść czandaków do Rzymu, do „świata”, która stała się ciałem, która stała się geniuszem, ten Żyd, wieczny Żyd par excellence... Odgadł on, w jaki sposób z pomocą niewielkiego sekciarskiego ruchu chrześcijan na poboczach judaizmu można rozniecić „pożar świata”, w jaki sposób z pomocą symbolu „Boga na krzyżu” można skupić w ogromną moc wszystko, co nizinne, co potajemnie buntownicze, całe dziedzictwo anarchistycznych intryg w Cesarstwie. „Zbawienie pochodzi od Żydów”. Tym oto sposobem jestem już u końca i ogłaszam swój wyrok. Potępiam chrześcijaństwo, podnoszę przeciwko Kościołowi chrześcijańskiemu najstraszliwsze z wszystkich oskarżeń, jakie kiedykolwiek oskarżyciel jakiś miał na ustach. Kościół chrześcijański jest dla mnie najwyższym, jakie sobie można wyobrazić, zepsuciem, jego wola dążyła do ostatecznego, czy choćby tylko do możliwego, zepsucia. Kościół chrześcijański niczemu nie oszczędził swego zepsucia, z wszelkiej wartości uczynił bezwartość, z wszelkiej prawdy kłamstwo, z wszelkiej prawości nikczemność duszy. Niech mi się kto jeszcze poważy mówić o jego „humanitarnych” dobrodziejstwach!

Usunięcie jakiegokolwiek niedoli godziłoby w jego najgłębszą przydatność - Kościół chrześcijański żył z niedoli, stwarzał niedole, aby siebie uwiecznić... Na przykład robak grzechu: dopiero Kościół wzbogacił ludzkość o tę niedolę! - „Równość dusz w obliczu Boga”, ten fałsz, ten pretekst do urazy u wszystkich nisko usposobionych, ten pojęciowy detonator, który stał się w końcu rewolucją, nowoczesną ideą i zasadą schyłku całego porządku społecznego - jest chrześcijańskim dynamitem... „Humanitarne” dobrodziejstwa chrześcijaństwa! Z humanitas wyhodować sprzeczność z samym sobą, sztukę samopohańbienia, wolę kłamstwa za wszelką cenę, awersję, pogardę dla wszystkich dobrych i prawych instynktów! - To właśnie byłyby dla mnie dobrodziejstwa chrześcijaństwa!

Pasożytnictwo jako jedyna praktyka Kościoła; jego ideałami anemii, „świętości” wysysające wszelką krew, wszelką miłość, wszelką nadzieję co do życia; zaświaty jako wola negacji wszelkiej rzeczywistości; krzyż jako znak rozpoznawczy najbardziej podziemnego sprzysiężenia, jakie kiedykolwiek istniało - sprzysiężenia przeciwko zdrowiu, pięknu, udatności, waleczności, duchowi, dobroci duszy, przeciwko samemu życiu...

To wieczyste oskarżenie chrześcijaństwa chcę wypisać na wszystkich ścianach, gdziekolwiek są jakieś ściany - mam litery, którymi i ślepych uczynię widzącymi... Nazywam chrześcijaństwo jednym wielkim przekleństwem, jednym najbardziej

wewnętrznym zepsuciem, jednym wielkim instynktem zemsty, dla którego żaden środek nie jest dość jadowity, potajemny, podziemny, maty - nazywam chrześcijaństwo jednym nieśmiertelnym piętnem pohańbienia ludzkości...
I pomyśleć, że czas liczymy według tego dies nefastus, w którym rozpoczęła się ta fatalność - według pierwszego dnia chrześcijaństwa! - Dlaczego nie według jego ostatniego dnia raczej? - Według dnia dzisiejszego?...

UTONIĘCIE W LETARGU ANTYMITU I BEZWOLI

Słowiańszczyzna nie miała z takim przeciwnikiem wielkich szans.

Bo czym ona była?

I jaka jest szansa na jej odrodzenie?

[Stachniuk. Mit słowiański.]:

...Zdajemy bowiem sobie sprawę z tego, że zebraczy udział w tworzeniu dziejów Europy w równym stopniu jest nasz, jak i innych narodów sławskich

...Los wszystkich narodów słowiańskich jest ten sam: w momencie zetknięcia się z narodami zachodniej Europy ulegają tak gruntownej chrystianizacji, iż ich rdzenne wartości duchowe ulegają całkowitemu zniszczeniu. Zniszczenie ciągu tradycji jest tak dogłębne, iż narody sławskie stają się podobne do zjawiska atomów ludzkich, pozbawionych rdzenia pacierzowego: to kalektwo zostaje z pozoru naprawione w ten sposób, iż zamiast wartości zniszczonych wstawia się na ich miejsce treści pochodzenia palestyńskiego, judo-chrześcijańskiego.

To sprawia, że Sławia pozbawiona przemyślnie własnej duszy, przez tysiące lat żyje zahipnotyzowana, bezwolna, pogrążona w półśnie, w półświadomym wytężeniu przeżywania obcych wartości, siły Sławii całkiem dezorganizujących. Stąd to płynie osowiałość, senność stylu życia sławskiego, pełnego przedziwnej, rozstrajającej melancholii, z uwiązdu wewnętrznego wynikającej.

I oto dziś pęta duchowe, w które została zakuta dusza plemion sławskich rozpadają się, dając nam poczucie wolności wewnętrznej. Jako Polacy czujemy, iż to wszystko co stanowi istotę polskości, na czym wznosi się dzisiejszy typ kulturalny polski, to razem nie jest dla nas wartością. Ogarnęliśmy oczyma duszy to co na polskość się składa i odrzuciliśmy to wszystko, jako nam obce. Obcy nam jest ideał personalizmu, obcy jest system wartości zeń wynikający, i te dziedziny kultury narodowej, które na tym systemie wartości wyrosły: zorganizowane emocje religijne, sztuka, ideały narodowe, ideał etyczno-moralny, społeczny, ekonomiczny. Tak my czujemy. Gdy spojrzymy na inne, nam bliskie narody Sławów, widzimy, iż stoją one wobec tych samych problemów, tylko odczucie obcości narzuconych wartości jest być może mniejsze. Gdy zdobędą się na tę samą postawę dogłębnego rewizjonizmu, z pewnością znajdą się w tej samej sytuacji co i my. Nie może być inaczej, skoro uświadomimy sobie, iż żadem naród sławski dotychczas nie potrafił stworzyć odrębnego, na rodzimych wartościach opartego typu kultury i zeń wynikającego stylu życia. Jedynym wyjątkiem może być ruch husycki, protestantyzm XV w., który rzucił podstawy nowego światopoglądu, został jednak załamany przez napór wrogich sił zewnętrznych.

Tak więc wola narodu polskiego do odrodzenia, do stworzenia rodzimego stylu życia, jest podstawą duchową całej Słowiańszczyzny. To, co jest postulatem narodowym, wyrazem rodzącego się nacjonalizmu polskiego, jest identyczne z ruchem odrodzeniowym Sławii. Światopogląd wykuwany przez nacjonalizm polski jest światopoglądem zmartwychwstającej duszy sławskiej. Wyraziście zarysowuje się przedziwna zbieżność pomiędzy dążeniami nacjonalizmu polskiego i sławskiego. Możemy więc oba te kierunki myśli uważać za synonimy. Nie jest to łatwe do pojęcia dla umysłów, które podstawowej problematyki wyżej wyłuszczonej nie ogarniają. Naród polski w dążeniu do odnalezienia swej zagubionej treści, sięgając do podstaw swego istnienia, wychodzi daleko poza narzucone mu

wartości. W tym poszukiwaniu staje się Prometeuszem sponiewieranej Sławii. To co znajdzie, morderczym wysiłkiem z swej gleby etnicznej wydobydzie, staje się wartością bezcenną dla wszystkich narodów sławskich. Prawem tworzenia jest, iż to co zostaje stworzone jest normą dla tych, którzy na samodzielną twórczość się nie zdobyli. Nacjonalizm polski rusza po zdobycie nowych wartości; ponieważ wysnute będą one z gleby etnicznej Sławów, naturalnym polem dla ich rozprzestrzeniania się, jako norm obowiązujących, będą tereny całej Sławii. ...Stając wobec bezsprzecznego faktu upadku kulturalnego Sławii, musimy sobie najpierw odpowiedzieć, w jaki sposób się to stało. Należy stworzyć „teorię upadku Sławii”

O rodzimy mit dziejotwórczy

...Stajemy wobec przewrotu w dotychczasowych dziejach narodu polskiego, a pośrednio całej Sławii. Zbliża się brzemienisty moment dziejowy, który skruszy naszą nędzę i otworzy bramy do bujnego życia.

...Cóż więc stanowi zamię osobliwe dzisiejszej polskiej i ogólnosławskiej kultury, na czym mamy budować mit naszego jutra? Osobliwość ta polega na tym, iż zostaliśmy utraceni od aktywnego udziału w twórczości mitu indywidualistycznego, a jednocześnie tenże mit oddziaływał następnie na nas bardzo silnie, traktując naszą substancję życiową jako bierne tworzywo, szczególnie w swej końcowej fazie. Byliśmy więc a) pogrążeni w bezdziejach i b) biernym obiektem rozprężającego się, bujnego życia, którego ogniskiem był mit indywidualistyczny, dzięki czemu zrodziło się wiele pozorów współuczestniczenia w tym życiu. Tysiąc lat temu zadano nam straszliwy gwałt duchowy. Zniszczono z niedoścignioną zaciekłością gmach pierwotnej kultury sławskiej, przerwano nić tradycji, słowem uzyskało judo-chrześcijaństwo to, o co daremnie kusiło się wobec ludów germańskich i celtyckich: pełną chrystianizację młodych narodów, ich duszy, uczuć, najtajniejszych drgnień serca. To, co nie uległo zniszczeniu, zostało włączone do systemu judochrześcijaństwa, pod podstawę chrześcijańskich obrzędów: choinki, kolend, dyngusa, szopki, itp. Tak powstał personalistyczny typ kultury polskiej, podobnie jak i u innych narodów sławskich.

Co się stanie, gdy ta zrodzona świadomość twórcy zechce zastaną rzeczywistość kulturalną narodu rozłożyć na elementy proste, wyzwolić resztę uwięzionej w milionach sparaliżowanych dusz woli twórcy i uformować oryginalny mit nowej kultury?

Najpierw musi zniszczyć sklerozę personalistyczną, ciąg harmoniczny. Od tego zależy wyzwolenie woli twórcy, świata uczuć, intuicji, a więc zasadniczej mocy na której się wszystko buduje. W tym celu należy: wypluć i wyrzucić to wszystko, co o sklerozie personalistycznej stanowi. A więc precz z systemem emocji religijnych judo-chrześcijaństwa, precz z wartościami które ono narzuca, precz z systemem światopoglądowym, którym omotało nasz umysł! Natomiast pozostać może to wszystko, co zostało skradzione ze starej kultury sławskiej i włączone w jego aparaturę: dokonać należy rewindykacji tego co jest nasze. Wypluciu muszą ulec i pozostałe człony ciągu harmonicznego: jego idee etyczne, socjalne, ekonomiczne, cały styl życia. Jednocześnie to wszystko co stanowi dorobek drugiej fazy mitu indywidualistycznego, a więc nauka, organizacja społeczna, ekonomiczna, to wszystko co stanowi całe „pole deformacji” włączamy jako cegiełki do nowej syntezy. Zauważymy tu, że nasz bierny udział w kulturze indywidualistycznej sprowadzał brak i stąd wynikającą obcość tego, co stanowi jej zasadniczą podstawę: dźwignię, organizujące pierwiastek humanistyczny, a więc system emocji religijnych z prądem protestantyzmu, sztukę i światopogląd indywidualistycznego sprawcy. Narzucono nam, i tą drogą przyswoiliśmy sobie wiele pojęć organizacyjno-społecznych - demokratycznych, liberalnych, ekonomicznych; przyswoiliśmy szereg instytucji właściwych kulturze indywidualistycznej, lecz nie mogliśmy przeżywać podłoża emocji z których ona wyrosła. Grunt wolowo-

emocjonalny mitu indywidualistycznego był nam znany najwyżej jako świat mglistych, dalekich pojęć. To było najdotkliwsze skaleczenie, najgłębsza rana organiczna naszego rozwoju kulturalnego.

...Wynikiem działania świadomości twórcielskiej dążącej do uformowania rodzimego mitu będzie więc w pierwszej fazie powstanie układu następującego:

1. wyzwolenie się woli twórcielskiej z wiekowego zamknięcia i skrępowania,
2. 2. puste pole w sferze kultury duchowej z powodu a) wypłucia sklerozy personalistycznej tj. systemu religijnego, systemu wartości i światopoglądu personalistycznego, b) obcości postaw duchowych mitu indywidualistycznego, jego wartości i światopoglądu,
3. 3. ramy zewnętrzne wysoko zaawansowanej kultury indywidualistycznej w dziedzinie organizacyjno-społecznej, naukowo-technicznej i ekonomicznej (submity: proletariacki, faszystowski, naukowo-techniczny) do której muszą dostosować się wszelkie możliwe syntezy kulturowe.

Ująć pierwiastek humanistyczny a więc wolę twórcielską i jej aparaturę w system obiektywnej organizacji - koncepcji religijnej, artystycznej i światopoglądowej, tak by był zespolony w syntezie z antycypacjami już dokonywującymi się w drugiej fazie kultury indywidualistycznej - oto cel.

...Podobny przebieg jest znamieniem każdej nadchodzącej, wielkiej epoki. Miał on miejsce i w starożytnej Sławii, działo się to jednak w całkiem odmiennych warunkach. Hellenowie, przybywszy na tereny dzisiejszej Grecji, zniszczyli politycznie państwa tam istniejące, a następnie ulegli pewnym wpływom kulturalnym. Słowianie natomiast weszli w kontakt kulturowy z organizmami politycznymi o potęgę znacznie ich przewyższającą.

Wbrew wszystkiemu epoka sceptycyzmu sławskiego trwała aż do naszych czasów i dziś dopiero ją przezwyciężamy poprzez świadomość rodzenia się sławskiego mitu. Z głębi naszych serc wyłaniają się obrazy stylu życia, które muszą się oblec w krew i ciało. Tysiąc lat bezdziejów, które mamy poza sobą, są tylko przydługą zwłoką w tym samym, jedynym procesie twórczym, wyraźnie uwypuklającym się w IX wieku, zwłoką sprawioną przez ciemne moce. Okres porodowy nowego sławskiego mitu dzięki nim przedłużył się o tysiąc lat. Z tego punktu widzenia musimy patrzeć na własne dzisiejsze wysiłki.

...Nędza upadłego człowieczeństwa, zorganizowana przez antymit, panoszy się jak mrowie ruchomego robactwa wśród portyków Akropolu, sylogizmów systemów filozoficznych i posągów sprawczego człowieka, wyzwolonego z niższej kondygnacji istnienia. Zaistniał niesamowity fenomen, który, gdy go dziś jeszcze uświadamiamy sobie, każdorazowo napętnia umysły zdumieniem. Wiemy, czym był starożytny Grek, czy, był Rzymianin; wiemy, co każdy z nich reprezentował: zdobywcą, wnikliwością ducha grecką, rycerską, surową, imperialistyczną etykę twórców imperium rzymskiego. I oto od przewrotu w IV wieku aż po dziś dzień Rzym, kultura rzymska stała się nagle synonimem ducha „dobrej nowiny”, synonimem „ubogich duchem”, „płaczących, cierpiących, pokój czyniących”, nie sprzeciwiających się złu, nadstawiających drugi policzek, miłujących nieprzyjaciół.

Tylko dlatego, że antymit judochrześcijański, wyszedłszy z getta palestyńskiego, założył swoją jacejkę w pokonanym Rzymie, stał się nagle „rzymskim”, zachodnioeuropejskim. Co za niesamowity wyraz arogancji żydochrześcijańskiej. To co było antypodą kultury, przeciwieństwem Hellady i Rzymu, to nagle wystąpiło jako jego czołowy reprezentant, wykładnik, pierwszej klasy. Stało się coś podobnego gdy banda rzezimieszków napadłszy na komisariat policji, ustroił się w mundury policjantów, insygnia i środkiem władzy, po to by wystąpić w imieniu prawa bezkarnie i jawnie swój nieczyny proceder uprawiać.

...Lichota antymitu judochrześcijańskiego rozwijała się w oparciu o gnilne odpadki świata antycznego.

Filozofia jest wymysłem diabelskim, ale jeśli ją można spożytkować dla wiary - to czemu by nie spróbować? Sztuka i obrzędy pogańskie są wyziewem ducha szatańskiego, ale jeśli za pomocą ich można utrzymać pewne warstwy ludności w kościele chrystusowym, to dlaczego by jej nie zastosować, przywłaszczyć, po odpowiednim oczyszczeniu oczywiście?

Wszystko co wyrosło z mitu indywidualistycznego jest złem, produktem diabelskim, ale skoro antymit judochrześcijański zważył, że jest to pewna siła, nie cofa się przed przywłaszczeniem gotowego dorobku kulturalnego, po to, by go użyć jako broni do zwalczania samego mitu indywidualistycznego. Oświeconych warstw tego czasu nie można było przekonać do wiary za pomocą obłąkanych wrzasków lub innych „proroctw” judochrześcijańskich, trzeba było więc zwracać się po broń do tejże filozofii, aby udowodnić boskość tego lub innego żydłaka. W końcowym wyniku dążyło się zawsze do zabicia filozofii, wolnej myśli, środkami, które ta myśl stworzyła. I tak w każdej dziedzinie; przyswaja się filozofię Platona, ale Akademię Platońską rozpędza się wraz z filozofami na cztery wiatry. Państwo i jego aparat dla hołoty bezdziejowej jest czymś niepojętym, obcym i wrogim. Po co ono właściwie istnieje? Twórczość? Miernotom to jest obce, dostępne są im jedynie takie kategorie jak strach przed śmiercią, odraza do „straszliwego świata” - nihilizm, wszechmiłość i wizja „raju”. Państwo więc jest dla Augustyna sztuką diabelską - chyba, że uda się go użyć do utrwalenia antymitu, a więc wyniszczenia tych sił, które państwo rzymskie i każde w ogóle państwo jako dźwignię twórczości stwarzają. Całą kulturę antyczną judochrześcijaństwo traktuje pod kątem widzenia: co z tego diabelstwa może być wykorzystane jako broń i narzędzia do zwalczania tejże kultury, a więc pośredniego utrwalania i rozszerzania antymitu?

Mamy tu więc na olbrzymią skalę rozbudowę „akcji odporu bezdziejów”. Ażeby zniszczyć życie kultury, chwycono się owoców tego życia, by je zwrócić przeciw źródłu, z którego wyrosły. Antymit przyswoił sobie część sztuki i filozofii antycznej, organizacji społeczno-politycznej i jej środków, ażeby zabić sztukę, twórczość filozoficzną i społeczno-polityczną. Na tej drodze powstał system „akcji odporu antymitu” w epoce antycznej. On to dokonał straszliwych spustoszeń w świecie kultury grecko-rzymskiej, zabił i wyniszczył niemal doszczętnie jej źródła, wytepił te podłoża duchowe z których wszelka kultura wyrasta. Było to straszliwe najście wewnętrznych barbarzyńców, które podcięło korzenie imperium grecko-rzymskiego.

Judochrześcijaństwo niszczy mit indywidualistyczny w jego ognisku greckim i państwie rzymskim, niszczy możliwość odrodzenia się osłabionej kultury, a jednocześnie stroi się murzyńskim zwyczajem w jego resztki, dzięki czemu uzyskuje pewną atrakcyjność dla nowo zjawiających się ludów. Dzięki temu może się utrwalić na przeciąg licznych stuleci w Europie, ujarzmić wszystkie narody. Wgryza się jak trujący polip w ich dusze i serca. Zjawiającym się barbarzyńcom germańskim usiłuje przypodobać się za wszelką cenę, olśnić resztkami tępionej przez siebie kultury grecko-rzymskiej, zgodzić się na rodzime ich wartości i zwyczaje, byleby tylko pozyskać choć z pozoru dla „wiary”. Dzięki temu Germanowie ulegają wprawdzie chrześcijaństwu, ale wiele ich własnych pierwiastków, utrwalaonych w instytucjach etyki wojowników, ludzi wolnych duchowo, ocaleje. Ludy germańskie, obejmując terytoria dawnego imperium nie stykają się już z kulturą rzymską z jej prawdziwymi przedstawicielami.

...Cesarstwo istnieje po to by utrwalić i rozszerzyć chrześcijaństwo. Dysponentem sił społeczno-politycznych jest cesarz. Narzędziem jego są królowie i hrabiowie, książęta, stan rycerski, zbudowany w kształt piramidy feudalnej. O ile w jądrze antymitu ideałem najwyższym jest typ abnegata, pustelnika, świętego, to ideałem pionu naturalistycznego jest rycerz, człowiek wolny, pragnący siły, dostojny, upajający się mocą, zdobywca zwrócony całkowicie ku życiu, kipiący gwałtownymi namiętnościami. Wojna, walka, czerwień płonących zamków, zdobycze, odgłos

walących w pancerze mieczów i dźwięk pucharów po bitwie są tu wszechwładnym żywiołem. Usiłuje się „uświęcić”, przebóstwić ten żywioł, nasycić go zapaszką ewangelicznym. Chcecie wojować? Zdobywać kraje, bogactwa? Ha! Trudno! Czyńcie to przynajmniej w imię Chrystusa! Czyńcie zdzierstwa, zabójstwa, lubujcie się w krwi rozlewie, uzyskacie pomimo to rozkosze raju; gdy będziecie tępić heretyków, palcie ich na stosach, a w krajach zdobytych na poganach urządźcie stosunki według życzeń pobożnych i uczonych biskupów, kanoników. Nie straciecie na tym nic, o nie, łupić możecie jak chcecie, tylko pomóżcie wykorzenić pogańskie błędy. Czekajcie za to wiekiście nagroda...

...Duch grzesznej pychy mieszkał nadal w instytucjach cesarstwa, ciągle się odradzał i każdy cesarz o ile tylko był indywidualnością, nieuchronnie podnosił żagiew buntu przeciw papiestwu, uważając się za powołanego do rozstrzygania w sprawach jego dotyczących. Zgoda panowała tylko o ile szło o podboje Słowian

...Dziś, gdy przyswoiliśmy sobie całość tego dorobku, wydaje się nam najniesłuszniej dziwne, dlaczego u Słowian nie zrodziła się koncepcja imperium sławskiego?

...Właśnie rękami książąt ochrzczonych wytępiono kulturę przedmitu sławskiego, zerwano nić tradycji i podcięto w korzeniu żywotność duchową wszystkich ludów. Antymit osiągnął swoje: przemienił nas w ubogich duchem, wyniszczył podglebie kulturowe, zbliżył do swego ideału „maluczkich”, kazał nam następnie chlubić się tym.

Ochrzczeni Sławowie są powołani do funkcji murzyńskich - wyrzynania swych współbraci nieochrzczonych; to było najszczytniejsze, co dała kalkulacja włączenia się w ramy cesarstwa.

Są chwile w historii, jak gdyby promieniujące jakąś tajemniczą i obezwładniającą grozą: taką jest właśnie chwila inwazji judochrześcijańskiej na ludy sławskie. wykorzystuje okazję dziejową i postanawia uniknąć kompromisu, który został dokonany wobec germańskich ludów. W oparciu o miecze cesarza wyniszcza wszystko to, co w Sławii jest z chrześcijaństwem niezgodne, a więc ułamki już zgryzionej przez kryzys duchowy kultury przedmitu. Sławia ma zostać kolonią judochrześcijaństwa w najczystszej postaci.

W ten sposób żywotność kulturalna Sławii w jej zasadniczej bazie geo-politycznej zostaje podcięta. Obciąży to Sławię na tysiąc lat

W ciągu wieków wyłonił się swoisty styl bezdziejowy, stanowiący znamię charakterystyczne Sławii, a będący jakby nawarstwieniem wykoślawionego budulca, z którego miało być i mogłoby być zbudowane coś całkiem innego.

Paraliż kulturowy Sławii

...On stanowi najgłębszy trend życia od tysiąca lat; z niego chciano dedukować o istocie duszy Słowian, „polskiej”, „czeskiej”, „rosyjskiej”. Wmawiano w nas uporczywie, iż jest to powód do chluby, dumy, uzasadnienie naszej „doskonałości” wobec „zgniłego materializmu” drugiej fazy mitu indywidualistycznego. Niewiele jest w dziejach ludzkości równych kalibrem potworności!

Kultura ludów sławskich, uformowana przez „ciąg paraliżu kulturowego” była zamierzonym wynikiem antymitu judochrześcijańskiego. To był cel jego dążeń. Istnieje jednak inny aspekt: co się stało z siłą witalną gleby etnicznej Sławii, z jej pierwotnym napięciem woli twórcielskiej, zwróconej ku życiu? Odpowiedź jest jedna: wola twórcielska została zgwałcona jako „grzeszna namiętność świata”, zduszona w każdym żywym Polaku, Czechu, Serbie i zepchnięta w podziemia nieświadomych instynktów. Tak powstaje pierwsza zasadnicza antynomia Sławii, polegająca na zasadniczej sprzeczności pomiędzy wolą tworzenia tętniącą w zbiorowym cieple a narzuconym systemem paraliżu kulturowego.

...Czy mogły powstać jakieś dogłębne niepokojące metafizyczne, nowe systemy emocji religijnych, pojęć światopoglądowych, tam gdzie te rzeczy są ustalone raz na zawsze przez Żydów z getta palestyńskiego, a na straży utrzymania tych

zasad przez wieki stało święte cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego? Za pomocą tego cesarstwa antymit wytrzebił podłoże, z którego mogłoby coś podobnego się zrodzić, wyniszczył namiętności utrwalone w kulturze przedmitu sławskiego. Jak reagował antymit i jak posługiwał się swym świeckim narzędziem, to wiemy po buncie Masława i po reformacji husyckiej. Nie mogła więc wola twórcielska, zawarta w dojrzewającym Polaku, Czechu, włączyć się w jakiś organizujący ją system twórczy. Wręcz przeciwnie. Była z zasady dezintegrowana. Skoro tak się stało w zachodniej Sławii, nic już losów jej nie odwróci. Sławia południowa i wschodnia zostaną peryferiami zalewanymi falami ze stepów azjatyckich. Dla umysłu prostego widomy fakt tej dezorganizacji, trwającej przez stulecia, wydawał się być czymś podstawowym.

Tak powstaje idiotyczna bajeczka o wrodzonych brakach charakteru sławskiego; bajdurzyło się o rasie słowiańskiej, z której wynika nieubłagane upadki. Niszcząc kulturę starej Sławii, judochrześcijaństwo ułatwiało sobie zadanie poprzez przyswajanie jej strzępów, o ile z nich udawało się wytrzebić ducha pozytywnego stosunku do życia. Radosne obrzędy witania wiosny, lata, uroczystości postrzyżyn, ślubów, zostały przenicowane jako płaczliwe, gorzkożalnym nadziane „święta” obrzezanych dostojników palestyńskich judochrześcijaństwa. Pieśni, folklor, język uległ również odpowiedniej przeróbce. Słowo „święty”, który oznaczał w językach sławskich „silny”, „jary” uległo transformacji na dzisiejszą, postępkliwą treść. Jest to mały przykład. Judochrześcijaństwo dokonywało systematycznego rabunku w dorobku kulturowym Sławii strojąc swoją dekadencją treść w jasne szaty sławskie, przemieniając Kupatę w kult palestyńskiego Żydka, srodze brud miłującego św. Jana. Słonecznego boga mocy i siły życiowej, Swantewita, z iście ewangelicznym wyczuciem przemieniono w patrona epięptyków, św. Wita, itp.

...Bezmierny upadek wszystkich dziedzin życia Sławii stworzył lawinę skutków, które nawarstwiały się w ciągu wieków, tak, iż stały się w końcu czymś nierozłącznym, a jednocześnie samodzielnym źródłem dalszych oddziaływań. Zastój, skrzepłość, przeplatały się z wtórnymi cechami charakteru sławskiego, z resztkami folkloru, z tym co nazwałem wtrątkami sporadycznej twórczości. W końcu wszystko się mieszało, zrastało w nowe związki, nowe niezwykle powiązania, dają barwną fasadę zjawisk, poza którą wzrok normalnego obserwatora nie mógł już przeniknąć.

...Gdy teraz ktoś z Polaków, wtopiony w system paraliżu kulturowego, usiłuje sobie uszczknąć coś z kręgu kultury indywidualistycznej, to tym samym popełnia brzemienne, chociaż niepostrzegalny błąd. Jeśli jego motor wewnętrzny, duchowy, jest urobiony przez system paraliżu kulturowego, to do czego może się jemu przydać koncepcja współżycia jednostek, dążących do maksymalizacji wydajności życiowej?

...Uchwycenie Sławii w pęta antymitu judochrześcijańskiego pograżyło w bezdziejowym zastoju trzydzieści pokoleń.

...Nędza bytowania szerokich warstw, bezdziejowość życia polskiego proleriatu, poprzez system uobrażeń właściwych kulturze indywidualistycznej lub też powiązania z formami produkcji i ustroju kapitalistycznego zostaje zgalwanizowana falą wstrząsów, w ten sposób, iż stojące błoto „ciągu paraliżu kulturowego” ulega poruszeniu, w którym ujawnia się jego istota, zasadniczo inna od tego, co stanowi pole deformacji. Podkreślam tu fenomen ujawniania się istoty ciągu paraliżu kulturowego dzięki bezwładnemu oporowi, jaki on stawia wibracji i wstrząsom, uderzającym weń od zewnątrz.

...Dokonujemy olbrzymiej rewolucji. Jest ona na razie bezgłośna, bezszelestna, nieomal pozbawiona barwności właściwej wielkim zdarzeniom dziejowym, a pomimo to jest ogniskiem przewrotu najbardziej doniosłego w skutkach. Wszystko, co potem nastąpi, walki polityczne, barykady, krwawe zmagania w bojach na ulicach stolic, będzie już czymś pochodnym.

...Chodzi więc o to, by wrócić do punktu, w którym znajdowała się starożytna Sławia: stworzyć warunki sprzyjające nowej syntezie kulturotwórczej. W tym celu jest konieczne przezwyciężenie paraliżu kulturowego, a oprócz tego wyłuskanie z jego pochodnych i z pola deformacji elementów, które mogą posłużyć do budowy nowego mitu dziejotwórczego.

Wyplucie antymitu wyzwoli najpierw duchowość, uwolni drgnienia serca i umysłu sławskiego od potwornej sklerozy, która przedtem trzymała je w bezwzględnej niewoli

...To, co stanowi materiał do budowy jutra, i to co musi być wyrzygane z duszy, odrzucone z dokonań rzeczowych, ujrzymy w oślepiającej jasności nieomylnego instynktu, dążącego do potęgi życia.

...Konkretnie wyrazi się to w tym, iż Polak, pozbywszy się sklerozy duchowej, staje się dopiero możliwością, gdyż świat jego emocji, pozostając nieujęty w ramy mitu dziejotwórczego, nie jest jeszcze włączony w system pozytywnej religii, koncepcji artystycznej, światopoglądu twórcy. Wszystko to dopiero może być stworzone. Bezpośrednim skutkiem wypłucia mechanizmów sprawiających sklerozę kulturową Sławii jest więc brak systemu dźwigni, który mógłby Ją włączyć w ciąg tworzenia. Znajdzie to swoje odbicie w świecie zjawisk psychicznych, w typie doznań duchowych, lecz o tym później.

...Dzięki nim „heroiczna wspólnota tworząca” rozumiana jako humanizm sławski, wreszcie ciąg pokoleń tworzących - trwa oporna na czyhające niebezpieczeństwa. Zadrużny system emocyj religijno-artystycznych, normy moralne, cały styl życia zadrużnego będzie sprawiał, iż wyzwolone człowieczeństwo w każdej jednostce stanie się samorządną mocą twórczą, która nie będzie załamywała swych skrzydeł, a to dzięki oparciu się o obiektywny system, istniejący na zewnątrz, w społeczeństwie, „Heroiczna wspólnota tworząca”, jeśli ma ziścić swoje optimum w sferze społecznej, tym samym musi stworzyć warunki, w którychby napór namiętności entuzjastycznych, emocyj wykwitających z woli twórczej nie byłby niczym hamowany. A więc sprowadzenie do minimum tarć wynikających z bezwładu, wyrugowanie balastu bio-wegetacji i jej upioru - płaskiego egotyzmu; stworzenie systemu działania moralno-etycznego, w którymby wola twórcza była wydobywana z każdej jednostki, i systemu społeczno-politycznego, w którymby każdy odruch twórczy bez oporów dostawał się do centralnych dźwigni państwowych. To subtelne ramie organizacyjne musiałyby ciągle podniecać erupcje woli twórczej w każdej jednostce, która zjawi się na arenie życia i natychmiast włączać w rytm zbiorowej twórczości. Jest to równoznaczne z potęgowaniem indywidualności, pojmowanej jako ośrodek świadomości „ja”, twórczego i ponadindywidualnego organizmu kultury, rosnącego wkładem mijających pokoleń.

...Stajemy przed olbrzymim zadaniem montowania wielkiej kultury sławskiej. Wydobyte z biosu sławskiego moce twórcze muszą być ujęte w system dźwigni, przemieniających je w konkretne dziejowe czyny. Miliony jednostek muszą przetopić swoją substancję żywą na dzieła obiektywne, w nich znajdując swoje nieśmiertelnienie. Dziać się to będzie w kręgu religii, sztuki, filozofii, nauki, polityki i ekonomiki. W tych dziedzinach misterium rozwijającego się życia będzie nam dostępne, w nich dokonywać będziemy naszego wkładu w pochód dziejów. Mit zadrużny wystąpi w postaci systemu dźwigni tworzenia, w które wplatać się będzie miliony indywiduów sławskich.

Twórcza istota człowieka musi być uchwycona i poddana centrum ideo-wolowemu nadnarodu. Wówczas jednostka, będąc wtopiona w nadnaród, najtajniejszymi drgnieniami swej duszy, widzi naraz świat całkiem inaczej: to, co stanowi organizm nadnarodu, w oczach religijnie nastrojonego człowieka staje się święte. stąd pochodzi zjawisko świętości, charyzmy, zjawisko niedostępne dla kogoś, kto znajduje się swoją psychiką na zewnątrz organizmu twórczego.

...Podstawowym czynnikiem mitu zadrużnego jest wyzwolona wola twórcielska w postaci „mgławicy emocji twórczych”. Ten czynnik musi być potraktowany jako główna siła motoryczna. Od sposobu jego ujęcia, pełnego włączenia w aparaturę mitu zależy żywotność sławskiej kultury

...Uczucie religijne polega na ocenie istnienia, na woli stworzenia wartości. Kiedy mogą być stworzone wartości? Wówczas, gdy będziemy mogli określić, co jest wartością, dobrem, a co nim nie jest. Najczęściej stajemy wobec rzeczywistości zastanej, której nie stworzyliśmy, lecz w której żyjemy przez przypadek urodzenia się. Uczucie religijne jest tu linią orientacyjną, gdyż ono rozstrzyga moralną problematykę: czy to, co nas otacza, to, co nam otoczenie, tradycja narzuca, jest wartością?

...Wobec hipostazy ciągu twórcielskiego, będącego właśnie stwarzającym się absolutem, zajmujemy jedynie możliwe stanowisko: namiętne pragnienie pogrążenia się w nim, roztopienia się bez reszty w jego boskiej istocie. Wola zbliżenia się do hipostazy absolutu (tj. do heroicznej wspólnoty tworzącej) znajduje swój wyraz w koncepcji życia twórczego. Twórcze zaś życie oznacza przewyższenie swej wegetatywnej istoty i przetransformowanie jej poprzez czyny twórcze w obiektywizację kulturowe. Przejście od naturalistyczno-biologicznej kondygnacji bytu do kulturowej jest połączone z tragicznym wytężeniem woli. Daje to całkiem nowe odczucie życia, polegające na widzeniu świata w pięknie.

...Ekonomika zadrużna będzie czymś głęboko odmiennym od form wypracowanych przez submit proletariacki. Różnica wynika z najwyższego celu, na rzecz którego pracuje całe gospodarstwo społeczne. Kresem rozwoju nie jest tu bowiem „raj ziemski”, dosyt, błogość, jak to jest w koncepcji submitu proletariackiego, lecz heroiczny, wytężony poziom życia. Ekonomika zadrużna służy osiągnięciu tego poziomu poprzez spełnienie wymogów materialnych, które są postulowane przez rozwój mitu.

Podnietą do pracy jest gorące pragnienie realizacji wizji zadrużnej. Ona wyzwala z człowieka gotowość do ponoszenia przykrości trudu. Jest to postawa gospodarcza, którą określiłem powyżej jako „entuzjazm zadrużny”. Entuzjazm zadrużny posiada głębokie korzenie w światopoglądzie, jest jego wykładnikiem wolowo-emocjonalnym w sferze gospodarczej. Daje się pomyśleć na ogólnym tle religii, sztuki i światopoglądu zadrużnego. Z tej ogólnej postawy wykwita wola dokonania zmian na odcinku materialnym. Poszczególne jednostki dokonują wysiłku produkcyjnego ze względu na to, iż pobudki metafizyczno-swiatopoglądowe tak jej nakazują, gdyż cele absolutne, jakie one stawiają, uznaje za swoje własne. Wówczas środki pożywienia, ubranie, mieszkanie, zaspokojenie potrzeb bytowych, które ona otrzymuje od gospodarstwa społecznego są dla niej nie wynagrodzeniem czy zadośćuczynieniem, lecz warunkiem jej dalszej aktywności.

...Entuzjazm zadrużny, uzbrojony w świadomie forsowany postęp metod produkcyjnych doprowadzić musi do wzrostu wydajności pracy, a następnie - wzmożonej kapitalizacji. Tu mamy przesłankę, przewyższającą zdecydowanie balast naszych bezdziejów

...Entuzjazm zadrużny, uzbrojony w świadomie forsowany postęp metod produkcyjnych doprowadzić musi do wzrostu wydajności pracy, a następnie - wzmożonej kapitalizacji. Tu mamy przesłankę, przewyższającą zdecydowanie balast naszych bezdziejów

.Oczyszcza ona drogi dla zarodków nowej kultury, łamie brutalnie zapory, oddaje do posiewu dusze milionów i to wszystko tworzywo, co na zewnątrz się mieści. Kierunek ten może być równoległy do konsekwentnie rozwijającego się marszu dziejowego mitu zadrużnego. Oczywiście równoległość musi być z natury rzeczy ograniczona. Wystarczające, iż może ona być wykorzystana do zwalczania inercji bezdziejowego układu. Poza tym może istnieć daleko idąca rozbieżność dążeń i celów. Zorganizowane siły społeczne, tkwiące mniej lub więcej w bezdziejach

sławskich, lecz pomimo to dające się potraktować na ograniczonym odcinku drogi jako ruch współdziałający, nazwiemy rezerwami prostymi.

Dla pokonania oporów, które bezdzieje sławskie, jako inerta całość, stawiają, rezerwy proste posiadają kapitalne znaczenie. Poszczególne siły, będące częścią układu bezdziejowego, dadzą się pchnąć przeciw całości tegoż. Może to ogromnie spotęgować moc uderzeniową mitu zadrużnego.

Oprócz tego mogą istnieć siły i kierunki społeczno-polityczne, współdziałające pośrednio. Zazwyczaj ośrodek inercji bezdziejów może być wyrażany przez taki lub inny system sił ideo-politycznych. Każda siła, godząca w ten ośrodek, wiążąca część jego energii, pomimo, iż poza tym może być wrogą wobec mitu sławskiego, mimowolnie współdziała. Nie ma tu równoległości dążeń, lecz współdziałanie pośrednie. Siły te możemy nazwać rezerwami pośrednimi.

...Przeistoczenie się Polski w młot zadrużny Słowiańszczyzny otworzy nową epokę. Krok za krokiem będziemy odtąd jako ognisko Imperium Sławskiego usuwać sklerozę bezdziejów z Czech, Ukrainy, Serbii, Rosji. Będzie to epoka uwalniania z nawarstwionego balastu upadku dziejowego. Czy zawsze się to będzie ziszczało na drodze ulegania czarowi bujnej kultury sławskiej? Zapewne nie! Męki porodowe duszy sławskiej u poszczególnych narodów ułatwić musi zdecydowane cięcie. Nie wolno się przed nim cofać, gdy napór bezdziejów na to tylko czyha. Po stokroć straszniejsze jest niepostrzegalne marnowanie pokoleń w nędzy i wegetatywnym bezruchu. W dążeniu do wyzwolenia duszy sławskiej, tj. realizacji mitu zadrużnego wszelkie ofiary są dopuszczalne i moralnie uzasadnione.

Mamy więc nareszcie pogląd na problem Sławii, tak, jak on dziś musi być stawiany. Jakże daleko jesteśmy od tanich marzeń, zrodzonych w wyniku procesów gnilnych a zawierających się w okrzyku bezsily i bezradnego strachu: „Słowianie, kochajmy się!” - lub „Słowianie, zbierajcie się do kupy!” Oderwaliśmy się od dżungli pojęć obiegowych, i ukazał się nam wspaniały, nowy świat. Odkryliśmy nowe kontynenty duchowe, wśród których znajduje się twórcielska, odradzająca się Sławia.

Ku temu odległemu, gdzieś za siedmiu morzami utajonemu kontynentowi, przez niezmiernie przestrzenie godzin, dni i lat, które nastąpią, chcemy żeglować, zwalczając po drodze upiory wrogię w sobie i poza sobą.

Zewrzyjmy się wewnątrz, nastawmy wolę na zwalczanie burz, które jutro na szlaku dziejowej realizacji stale w nas godzić będą...

PRZESŁANKI ODBUDOWY SŁOWIAŃSZCZYZNY

Żeby zrealizować marzenie i wezwanie J. Stachniuka i, mam nadzieję, wszystkich pozostałych Słowian, trzeba mieć jasny program i opracowany całościowy system społeczny

Nowa słowiańszczyzna, aby zaistnieć i swobodnie egzystować, aby być siłą kreatywną we współczesnym świecie, musi umieć się przeciwstawić nie tylko wspakkulturze serwowanej przez religie, ale i tzw. wizualizacji, przebić się i konkurować z podstępnością cybernetyki społecznej i innymi międzynarodowymi konsorcjami dezintegracji, gdyż taki jest układ światowy; praktycznie umafijniony całkowicie.

Tu nie wystarczy przejść do obrzędów i dobrze skodyfikować panteon i ryty sprzed tysiąca lat.

Bo, samo gieżło starosłowiańszczyzny jest zbyt ciasne na współczesne czasy.

Nowi Słowianie to także rozwój nauki i techniki, wiedza skomplikowana, kosmologia, wszechświat, a nie tylko lokalny obrzęd i ognisko.

To, że dawni Słowianie nie znali nieba, gwiazd, jego nieograniczoności i nieograniczoności wszechświata, nie mieli własnej nauki, czy nawet pisma, wcale nie znaczy, że to było złe.

Tamto takie było, i tyle.

Nowa słowiańszczyzna ma to przyjąć, jako fakt historyczny i rozwinąć nową swoją przyszłość.

Musi być w niej także ujęty dział wiedzy o wszechświecie, bo jak będzie wołał astronauta lecący na Marsa?: -Perunie prowadź!

I powtarzał nazwy greckich mitów, którymi określono gwiazdozbiory?

Tu jest niezagospodarowane miejsce.

Generalnie cała wiedza dawna i współczesna, i nauka.

Z tym trzeba wyjść w przyszłość, przez pęd u Słowian do nauki i wiedzy.

Co robić, aby odbudować siłę słowiańszczyzny?

Prześledźmy wnioski Stachniuka z *Mitu słowiańskiego* w kontekście polskiej sytuacji powojennej [podkreślone określenia J.S. użyte w jego tekście]:

Wiemy, jaki jest stan zastały:

1. Skundlenie*[*oznaczono określenia własne J. Stachniuka], które było kontrolowane przez kler i obrzędy chrześcijańskie.

Co z kolei spowodowało:

2.. Paraliż kulturowy Sławii* – a współcześnie robi to wizualizacja, czyli tworzenie rzeczywistości przez ekran: celebrazja, celebrytyzm, reklama. Tzw. sztuka nowoczesna: Hasiór, Abakanowicz, Picasso, sztuki uliczne. Całkowicie została zagubiona siła gromadności. Przyszła pełna atomizacja, rozpad rodziny i obyczajów, kult pieniądza, świecidełek i pożyteczności do zaspokojenia zachcianek i instynktów. Pełny relatywizm, wręcz egoteizm, kult egoizmu: śmierć i aborcja na życzenie, dziecko z próbówki, wyścig szczurów już nawet nie o karierę, ale o przeżycie. A tu trzeba zrozumieć, że własny rozwój, indywidualizm nie wyklucza gromadności i działań wspólnotowych. Trzeba doprowadzić do uznania społecznego i równoważności wszystkich form własności z kierowniczą rolą państwa.

Uznać aksjologię prospołeczną. Niektórzy szydzą z tzw. komuny, że to samo zło, a jednocześnie uznają gminę czy np. wspólnoty własności lokalowych? A to przecież to samo, gmina z niemieckiego [gemeinsem= wspólny], komuna=wspólny z łaciny. Socio =społeczeństwo, socjalizm=dla dobra społecznego. Tu nie chodzi o zasady, chodzi o struktury. Człowiek jest „zwierzęciem” stadnym, w grupie się tylko może rozwinąć z nią współżyć – temu nikt nie przeczy! Chodzi tylko o podział kompetencji i wpływów poszczególnych grup. Jeśli będzie silna i dobrze zorganizowana grupa podstawowa społeczna, będzie ona wywierać odpowiedni wpływ na rządzących, i układ będzie rozwojowy.

Jeśli któraś z grup[gromada lokalna, czy władza centralna] będzie miała wpływ nadmierny, układ się zdegeneruje.

Pozostaje nam odwołanie do:

3. Heroizacji życia jako pochodnej sławskiego humanizmu* – co obecnie nie jest ani praktykowane ani uznana wartością kształtującą rozwój społeczny. Występują tylko lokalne imprezy zadrużne z ograniczoną i zastalą obrzędowością

Z kolei wiemy, że:

4. Humanizm sławski to: Puste ogniwo mitu* - humanizm sławski jako fundament mitu Zadrożnego w oparciu o indywidualizm sprawczy, to na dziś za mało. Nie ma nauki sławskiej, edukacji, zwartego systemu społeczno-ekonomicznego wiążącego słowiańszczyznę z systemem prawnym, językiem, powiązaniemi konfederacyjnymi w obrębi ludów i narodów sławskich.

Niektórzy zaś kontestowali lub kwestionowali, czy istnieje coś takiego jak słowiańszczyzna.

Odsyłam Państwa do opracowania A. L. Zachariasza, *Słowiańszczyzna. Mit czy rzeczywistość?*

Tezy tego opracowania możnaby zawrzeć w kilku charakterystycznych punktach:

1. czy istnieje Słowiańszczyzna i jakiego rodzaju wspólnotą ona jest?

2. brak kontaktów z tzw. państwami cywilizacji ówczesnej i zapisów w starożytności przez co nie ma wyraźnego określenia początków Słowiańszczyzny
3. W obrębie Słowiańszczyzny historii odbywały się masowe migracje, zmiany terytoriów, okupacje, najazdy, itp.
4. można mówić o wspólnocie językowej Słowiańszczyzny do XIII w.
5. sprzeczności i konflikty we i ze-wnętrzne; przyczyny upadku i rozbitcia (m.in. chrześcijaństwo)
6. zniewalania i "wynarodowienia", m.in. przez Mongołów i Turków
7. różnice tożsamości i wybory cywilizacyjne (pansławizm)
8. państwa słowiańskie istnieją współcześnie i Słowiańszczyzna realizuje się przez ich byt.

[Dodałbym tu uzupełnienie, pkt. 9, w kontekście następnego tekstu dotyczącego koncepcji zjednoczeniowej Codenhouwe-Kalergi:

9. czyli wiecznie przeszkadzająca zjednoczeniu Słowiańszczyzny żydowszczyzna.]

Tutaj kilka cytatów z opracowania A. L. Zachariasza:

...Słowiańszczyzna, czy dziś coś takiego w ogóle istnieje? Czy współcześnie nie jest to pojęcie puste, któremu nie przysługuje nie tyle rzeczywistość, ile pewne wyobrażenia, czy też stereotypy myślowe? Czy pojęcie to wyraża tylko pewne mity, projekcje, czy też pewną rzeczywistość? Jeśli tak, to czym jest ta rzeczywistość? Czy też, jaka to jest rzeczywistość? Czy można tu mówić o jakimś pokrewieństwie biologicznym? Wspólnocie kulturowej? Formacji cywilizacyjnej?... Nie mieliśmy w starożytności ani wizyt rzymskich legionów ani specjalnego zainteresowania innych społeczności i badaczy w tamtym okresie. Bo ...Czy jednak Wenedowie Tacyta są Wenedami Ptolemeusza i Wenedami Jordanesa z W w., który obok nich wymienia jako ludy słowiańskie jeszcze Autów i Sklawenów? A Sarmaci Słowianami? Choć należałoby dodać, że wcześniejsze źródła uznają Antów za Sarmatów i widzą w nich plemię irańskie. W każdym razie od VI w. przekazy na temat plemion słowiańskich stają się nie tylko częstsze, ale i bardziej wiarogodne. Wiązało się to z migracją ludów słowiańskich i ich dotarciem do granic Bizancjum.

Najstarsze, jak podaje P.J. Safrik [LP. Safrik, Dejžny Ščmwskhajęzyka a /žteramry yšeiktch nóreći, przekład z: Geschichte der slavischen Sprache tiach allen Mundarten. V. Betkoa, R. Betk, Bratislava 1963, s. 24.], opisy słowian pozostawili: Prokop (562 r.), cesarz Mauritius (582—602) oraz cesarz Leon (886—911). Widzieli oni Słowian jako społeczność demokratyczną, kierującą się własnym prawem oraz własną religią, mających stałe siedziby. Słowianie to ludzie wysocy, dobrze zbudowani (mocni) i odważni. Ich podstawowym zajęciem było rolnictwo i pasterstwo. Wyróżniali się gościnnością ponad miarę. Ich żony były wierne mężom do tego stopnia, że często umierały wraz z nimi. Byli ludźmi kochającymi wolność, stąd też nie sposób było ich przymusić do żadnej uległości (posłuszeństwa) i służby. Na ich uzbrojenie składały się: tarcze, oszczepy, łuki i miecze. Walczyli w szyku pieszym, choć jak podają inni, wojowali także przy pomocy jazdy... Odrębność Słowian wśród innych ludów europejskich postrzegano nie tylko w momencie ich zetknięcia z cywilizacją Rzymu i Bizancjum. Za jedną z najbardziej ciekawych, a przy tym pełnych, należałoby tu uznać wypowiedź J.G. Herdera. Historiozof ten, a zarazem badacz ludów i ich kultur, w swym dziele Myśli o filozofii dziejów szkicuje całościową wizję Słowiańszczyzny. Przy tym za znamieny należałoby uznać tu fakt, że jeszcze w wieku osiemnastym Słowian postrzegał on jako jeden naród. Pomijając przy tym używane w tym wypadku pojęcie „naród”, można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że wśród ówczesnych było to zdanie dość powszechne. Herder twierdzi, że nawet tak odległe ludy słowiańskie jak Czesi i Bułgarzy jeszcze w czasach J. Husa, a więc w wieku XV, posługiwali się jednym językiem*[Por..G.W. He3rder, Myśli filozofii dziejów, t.II, ks.XX, rozdz..4, Kultura rozumu w Europie, W-wa 1962, s. 546]*

„(...) jest to największy szmat ziemi, jaki w Europie jeden naród jeszcze zajmuje. Słowianie osiedlili się wszędzie, by objąć w posiadanie kraje, opuszczone przez inne ludy, by jako osadnicy, pasterze lub rolnicy ziemię tę uprawiać i użytkować”... Także i współcześnie, niejednokrotnie można się spotkać z opiniami ludzi spoza kultur słowiańskich, w których nie dokonuje się rozróżnienia między np. Polakami a Czechami. Rosjanami i Ukraińcami czy Białorusinami. Dzieje się to w dużej mierze za sprawą języka, który dla ludzi spoza kręgu słowiańskiego jest trudno rozróżnialny, jeśli w ogóle jest rozróżnialny. W pewnych przypadkach języki różnych narodów, nawet dla Słowian, nie są rozróżnialne, Tak jest w przypadku języka czeskiego i słowackiego, czy też serbskiego i chorwackiego. W tym ostatnim przypadku jest to faktycznie ten sam język.

Także G.W.F. Hegel pojmuje Słowiańszczyznę jako jeden „wielki naród słowiański, którego siedziby ciągnęły się na zachodzie wzdłuż Łaby aż do Dunaju”...

Pomijając jednak zasadność uwag Hegla, a w szczególności jego znajomość historii narodów słowiańskich, istotne dla tych rozważań jest, iż Słowian pojmuje on jako jedną i dość jednorodną, odrębną od innych ludów całość etniczno-kulturową.

*[G.W. Hege]. Wykłady z filozofii dziejów. tłum. J. Grafowski, A. Landman, Warszawa 1958. t. II, s. 207].

Już choćby te uwagi pozwalają nam stwierdzić, że Słowianie, czy też inaczej mówiąc: Słowiańszczyzna, była pojmowana, zarówno w momencie swego spotkania z kulturą Zachodu, jak i prawie półtora tysiąca lat później, jako odrębna całość i to nie tylko pod względem demograficznym, ale także kulturowym i cywilizacyjnym... Skąd zatem wzięli się Słowianie? Jaką drogą dotarli do granic Bizancjum? Czy też nad Łabę? Jaki jest ich rodowód i praojczyzna?...

Są one bowiem przedmiotem badań uczonych, a w szczególności archeologów, historyków i językoznawców, a może i genetyków, należałoby co najwyżej zauważyć, że prawie wszystkie te ziemie, pomijając okoliczności ich zasiedlenia, łącznie właśnie z Bałkanami są zamieszkiwane przez ludy, które są obejmowane pojęciem Słowian, czy też Słowiańszczyzny. W dziejach ludów słowiańskich ważne jest i to, że nie tylko jako odrębna grupa etniczna, ale siła polityczna decydująca o kształcie Europy, weszli wraz z przemieszczeniem się ok. V w. n.e. na zachód i południe i w wieku VI w swej migracji dotarli do terenów pozostających w sferze wpływów Cesarstwa Wschodniego (Bizancjum). Na zachodzie dotarli do Łaby, na południu zasiedlili Bałkany. Drugą niewątpliwie ważną datą, a właściwie datami w przypadku poszczególnych z nich, było przyjęcie chrześcijaństwa. Ten czas rozciągnął się co najmniej na kilka stuleci. Te daty, jak i kolejne wydarzenia w historii ludów, które być może mogłyby... być jednoczące a prowadziły do dalszych podziałów i różnicowania !!

Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa, Słowianie weszli w dwa odrębne kręgi kultury śródziemnomorskiej

Te dwie rzeczywistości wyznaczyły istotne determinanty w dalszych dziejach ludów słowiańskich.

Chrześcijaństwo nie łączyło, ale szczególnie w 2-gim tysiącleciu ne., przez podział na katolicyzm i prawosławie dzieliło Słowian, czego przykładem konflikt Rosji z Polską.

Dzieje Europy i słowiańszczyzny były dynamiczne: zmiany granic, migracje, wojny i najazdy, jak choćby Bułgarska niewola pod otomańskim butem. Jeszcze do 1200 roku jak pisze Zachariasz:

..ludy, które dziś chcielibyśmy określić jako słowiańskie, posługiwały się dość jednorodnym językiem, którym można było się bez większych problemów porozumiewać, i który dało określić się jako słowiański, to po tym czasie zaczęły kształtować się tzw. języki narodowe. Jest to także czas, jak można sądzić, faktycznego rozpadu Słowiańszczyzny jako jednolitego obszaru językowo-

etnicznego. Trudno bowiem byłoby tu mówić o jednolitym obszarze gospodarczo-organizacyjnym, a tym bardziej politycznym.

Powstawanie nowych państw słowiańskich niewątpliwie te tendencje różnicowania jedynie wzmacniało. Niemniej, ich czas trwania, zwłaszcza na Bałkanach był efemeryczny. Uległy one Turkom Osmańskim i wraz z upadkiem Bizancjum wszelkie nadzieje na własną niezależną państwowość pozostawały jedynie w sferze marzeń politycznych i kulturowych. Analogiczny los spotkał Słowian zamieszkujących między Łabą a Odrą, a nawet na wschód od tej ostatniej. Nie tylko utracili oni niezależność, ale co więcej, w znacznej mierze ulegli germanizacji. Także Słowianie wschodni, żyjący w dorzeczu Dniepru zostali zniewoleni na ponad dwa stulecia przez ludy mongolskie. Przez wieje stuleci jedynie Słowianie żyjący w górnym biegu Łaby (w ramach Królestwa Czeskiego), a także w dorzeczu Wisły (Królestwo Polskie) zachowali własną państwowość

Przy tym Rosja wobec innych społeczności słowiańskich, a w szczególności ukraińskiej i białoruskiej, pełniła rolę hegemonu, a wobec narodu polskiego, najeźdźcy i zaborcy. W tym ostatnim wypadku prowadziło to nie tyle do narastania procesu różnicowania, ale wręcz wzajemnej wrogości.

Są one wyrazem tego procesu, a jego konsekwencją jest nowa rzeczywistość tego, co można by określić pojęciem współczesnej Słowiańszczyzny. Ten proces różnicowania dokonał się także w wypadku dotychczasowych państw federalnych i jego rezultatem jest rozpad Czechosłowacji na Czechy i Słowację, a także Jugosławii na Serbię i Czarnogórę, Macedonię, Słowenię, Chorwację oraz Bośnię i Hercegowinę. W każdym razie, jeśli uwzględnić aktualną sytuację rzeczywistości, którą pragnie określić się pojęciem Słowiańszczyzny, należałoby stwierdzić, że mamy do czynienia z różnorodnością, w której daje się wskazać na wielość narodów słowiańskich, różniących się nie tylko odrębnymi językami, ale także systemami organizacyjnymi, religijnymi oraz odrębnymi dziejami i będącą ich konsekwencją odrębną tradycją kulturową. Różnice i różnorodność wydają się tu dominować nad tym, co wspólne i konstytuujące ewentualną całość

Jest to, inaczej mówiąc, sytuacja, w której, zakładając że tego rodzaju badania wyrażają system wartościowania i poczucie tożsamości jakiejś części tego społeczeństwa, co najmniej pewna grupa Chorwatów bardziej chce być Germanami niż Słowianami. Te tendencje nieobce są także i innym społecznościom, zarówno na Bałkanach jak i w Europie Wschodniej. W wypadku Bułgarii nieobce jest przywoływanie prototurkickej tradycji współczesnych Bułgarów, a w Europie Wschodniej do wpływów mongolskich. Wśród Słowian środkowej i wschodniej Europy nieobca była przywoływana tradycja Sarmatów.

Podejmując tę kwestię, zauważę, że tak jak zasadnie można pytać o jedność Słowiańszczyzny, tak w znacznym stopniu równie zasadnie można by pytać o jedność etniczną społeczeństw poszczególnych krajów zaliczanych do etnosu ...

Zakładając, iż podstawą ich tożsamości były plemienne więzi przybyłych na te tereny Słowenów, Chorwatów czy też Serbów to jednak zarówno nowe otoczenie, łącznie z ukształtowaniem terenu, warunkami klimatycznymi, w jakich przychodziło im żyć, jak i wzajemne przenikanie czynnika ludzkiego, w tym nie tylko biologicznego, ale i kulturowego, musiało prowadzić do ich odmienności a nawet i odrębności...

Czy zatem idea jedności Słowian jako pewnego etnosu ponadnarodowego jest jedynie pustym pojęciem, a Słowiańszczyzna nie tworzy żadnej rzeczywistości pozostając jedynie ideą w wyobrażeniach słowianofilów, jeśli nie wręcz tworzonym mitem, niejednokrotnie na użytek doraźny. a często polityczny o podtekście imperialnym?...

Jednocześnie tak działo się, że jedynym znaczącym państwem słowiańskim na mapie politycznej ówczesnego świata była Rosja...

Stąd też w sytuacji konfliktu, zwłaszcza z Turcją, ale także w czasie I wojny z Austrią i Niemcami, Rosja umiejętnie odwoływała się do poczucia jedności i tożsamości słowiańskiej. Stan ten z jednej strony prowadził do kształtowania się i umacniania idei słowiańskiej jako swoistej ideologii imperialnej Rosji, a z drugiej sama idea słowiaństwa była silnym bodźcem stymulującym dążenia niepodległościowe słowiańskich narodów bałkańskich, a także Czechów i Słowaków. Miała ona szczególne znaczenie zwłaszcza dla tych z nich, których łączyła, poza ideą wspólnego pochodzenia, wspólna religia, jaką było chrześcijaństwo. Idea słowiańskości i religii chrześcijańskiej wyznaczała płaszczyznę słowiańskiej wspólnoty ponadnarodowej, choć jednocześnie, należałoby dodać, w przypadku prawosławia i katolicyzmu była ona zarazem linią ich rozdziału. W szczególnie niekorzystnej z perspektywy jedności Słowiańszczyzny pozostawały te narody, które pozostawały w konflikcie politycznym i religijnym ze swymi sąsiadami. Do nich niewątpliwie należeli Chorwaci, a zwłaszcza Polacy. Stąd też, w odczuciu pozostałych, często byli odbierani jako ci, którzy „zdradzili” Słowiańszczyznę na rzecz Zachodu. W ich własnym odczuciu natomiast, to wbrew idei solidarności słowiańskiej, Rosjanie czy też Serbowie jawili się jako zagrożenie ich tożsamości i samoistności narodowej. Przy tym na konflikty polityczne nakładały się tu konflikty religijne. W konsekwencji też słowianofilstwo rosyjskie, a w szczególności idea panslawizmu, prezentowała się dla nich nie jako idea jedności Słowian, ale jako imperialna doktryna Rosji...

Przy tym, główną przeszkodę w realizacji tej idei dostrzega on w katolicyzmie Czechów i Polaków, który jak twierdził: „(...) stanowią element obcy i wrogi, nie dający się pogodzić z prawosławiem panującym wśród pozostałych Słowian” *[: A. Walicki. **W** kręgu konserwatywnej **utopii**. Stru ara i przemiany rosyjskiego stowianoji/siwa. Warszawa 1964, s. 400.]

Niektórzy słowianofile, a w tym wypadku chodzi o jednego z najważniejszych, czy też przedstawicieli panslawizmu samą ideę jedności słowiańskiej, a tym samym i inne narody słowiańskie, traktowali instrumentalnie.

[w memoriale] „O kwestii wschodniej” z lutego 1854 r. Aksakow przeciwstawia tam drapieżnej indywidualistycznej agresywnej Europie, łagodnego i pokojowego ducha słowiańskiego, którego reprezentantem, w jego przekonaniu, jest Rosja.

Jednocześnie jednak (...) głosi w nim konieczność „świętej wojny” przeciwko zachodnim sojusznikom Turcji wojny w imię wypełnienia przez Rosję jej „chrześcijańskiego i braterskiego obowiązku wyzwolenia wszystkich Słowian i wszystkich prawosławnych z niewoli tureckiej”. Oczywiście, to wyzwolenie i zjednoczenie narodów słowiańskich winno nastąpić pod najwyższym patronatem cesarza Rosji. Niewątpliwie, należy także przyznać, iż wyzwolenie to, najpierw Serbii a później Bułgarii, dokonało się w wyniku wojen Rosji z Turcją. Pomijając jednak cele, jakim służyła, czy też mogła służyć idea jedności słowiańszczyzny, była ona w jakiejś mierze wyrazem przekonania o jedności narodów słowiańskich i o tyle też potwierdzała, w świadomości tych, którzy ją akceptowali, wizję i przekonanie o tej jedności...

Niezależnie od pewnych preferencji politycznych, czy też uprzedzeń historycznych, nie sposób byłoby postrzegać, zgodnie choćby z oczywistością budowaną w potocznym doświadczeniu, Chorwatów za przedstawicieli narodu niemieckiego, a Rosjan za naród mongolski..

Polski historyk i filozof kultury Feliks Koneczny*[Por. F. Koneczny. O wielości cywilizacji, Warszawa 1996. a także L. Gawor. Wielość owilizacji. Filozofia społeczna Feliksa Konecznego. Lublin 2002.] w ramach ludów słowiańskich wyraźnie wyróżniał i, co więcej, przeciwstawiał cywilizacji Słowian zachodnich i wschodnich. Pierwszą, którą utożsamiał defacto z katolicyzmem, określał mianem łacińskiej. Do niej też zaliczał katolickie narody słowiańskie. Drugą łączył z prawosławiem i określał jako bizantyńska. W jej ramach umiejscawiał cywilizację

rosyjską, którą ze względu na wpływy ludów azjatyckich określał także jako turańską. Ten podział w sferze cywilizacyjno-kulturowej nie tylko nie był wyrazem przekonania o jedności Słowian, a więc te o słowiańszczyźnie jako całości, czy też choćby rzeczywistości dającej się określić jednym pojęciem, ale wręcz o jej niejednorodności kulturowej i cywilizacyjnej. Za znamienny w tym kontekście należy uznać także pogląd serbskiego filozofa Mihailo Markovicia. Wyróżnia on w obrębie samych Bałkanów cztery cywilizacje: 1) cywilizację grecką; 2) cywilizację południowosłowiańską; 3) cywilizację islamską; 4) cywilizację romańską. Dwie ostatnie dotyczą bezpośrednio Słowian. Pierwszą stanowią: Bułgarzy, Czarnogórcy, Macedończycy i Serbowie, drugą Bośniacy, do których obok Słowian należałoby zaliczyć Turków, muzułmanie bośniaccy i sandżyccy. Albańczycy. Jeśli chodzi o Słowian, dzieli je przede wszystkim religia i tradycja kulturowa. Obok nich wyróżnia Chorwatów i Słoweńców, którzy, jak twierdzi, nie identyfikują się z Bałkanami i cywilizacjami bałkańskimi *[Por.M. Marković, Stosunki wzajemne między cywilizacjami an Bałkanach, ΣΟΦΙΑ, Pismo filozofów krajów słowiańskich, 2003, nr, s.69-75].

W tym kontekście, co najwyżej można by tylko wskazać na zasadniczy podział narodów słowiańskich, jaki wydaje się wyznaczać ich podział religijny katolicyzm i prawosławie. Już te momenty wskazują na głębokie różnice, jakie zachodzą między narodami określającymi się jako słowiańskie. Przy tym zarówno katolicyzm, jak i prawosławie, to chrześcijaństwo.

Problem wydaje się natomiast sprowadzać do pytania o to: czy w jakimkolwiek sensie można było mówić o słowiańszczyźnie nie tylko jako pewnej całości, ale jako układzie kulturowym i cywilizacyjnym realizującym swoją aktywność w rzeczywistości współczesnego świata? Jeśli nawet tak, to należałoby stwierdzić, że ta realizuje się także współcześnie poprzez poszczególne narody słowiańskie... [koniec tekstu A.L.Z.]

Zamiast w słowiańszczyźnie wylądowaliśmy w tzw. zjednoczonej Europie.

Silny, 10 tysięcy lat kształtowany i chroniony genotyp słowiański, poddawany jest tu nie tylko genetycznej obróbce na podobieństwo produkcji salcesonu zarówno w zawartości substancjonalnej ale i pojęciowego zgłajszachtowania.

Żydowszyna, czyli wspakultura chrześcijańska i wszystkie oficjalne instytucje europejskie miały silny zasiew w stałym działaniu sił zdegenerowanego plemienia, co możemy zauważyć w poniższym wycinku prac członka tej niby-etnogrupy wybrańczej: Coudenhove-Kalergi.

Sięgnijmy zatem do jego książki: **PRAKTYCZNY IDEALIZM**

[<http://balder.org/judea/Hrabia-Ryszard-Mikolaj-Coudenhove-Kalergi-Praktyczny-Idealism-Wieden-1925-PO.php>]:

...Rasa Szlachetna - Edeljuden

Socjalizm, który rozpoczął od zlikwidowania (białego) szlacheństwa, od zrównania ludzkości, osiągnie swój szczyt w rozrodzie szlachetnej rasy i zróżnicowaniu ludzkości. W socjalnej eugenicie leży jego główne zadanie, Naturalny porządek ludzkiej doskonałości zastąpi sztuczny porządek feudalizmu i kapitalizmu.

[A tego ludzkość] jeszcze nie odkryła: prowadzić [on będzie] od niesprawiedliwej nierówności poprzez zrównanie do sprawiedliwej nierówności, poprzez gruzy wszelkiej pseudoarystokracji do prawdziwego nowego szlacheństwa...

...dla wybranych: wolny związek. W efekcie powstanie nowa szlachta rozrodcza przyszłości nie w ramach sztucznych norm ludzkiej kastowości, tylko w ramach boskich praw miłosnej eugeniki.

Człowiek w dalszej przyszłości będzie mieszańcem. Dzisiejsze rasy i kasty staną się ofiarą wzmagającej się łatwości pokonywania przestrzeni, czasu i uprzedzeń. Ta euroazjatycko-negroidalna Rasy przyszłości, podobna zewnętrznie do egipskiej, zastąpi różnorodność lodów różnorodnością osobowości.

Gdzie jest Europa chrześcijańska, tam jest (w sensie etyczno-duchowym) żydowska; tam gdzie Europa jest moralna, jest żydowska.

Prawie cała europejska Etyka ma swe korzenie w Judaizmie. Wszyscy prekursorzy religijnej, czy też niereligijnej moralności, od Augustyna do Rousseau, Kanta i Tołstoja, byli Żydami z wyboru w sensie duchowym; Nietzsche jest jedynym nieżydowskim, jedynym pogańskim europejskim etykiem.

Najważniejsi i najbardziej przekonujący przedstawiciele idei chrześcijańskich, które w ich nowoczesnych reinkarnacjach noszą nazwę pacyfizmu i socjalizmu, są Żydami.

Na wschodzie jest lud chiński ludem etyki par excellence[...], na zachodzie lud żydowski.

To pierwsi chrześcijanie przed dwoma tysiącami lat, a nie faryzeusze czy saduceusze byli spadkobiercami i odnowicielami tradycji mozaizmu; dzisiaj nie są to ani syjoniści, ani chrześcijanie, tylko żydowscy przywódcy socjalizmu: bowiem oni też chcą z najwyższym samozakłamaniem zniszczyć grzech pierworodny kapitalizmu, wyzwolić ludzkość od niesprawiedliwości, gwałtu i zależności, a świat pozbawiony grzechu przemienić w raj ziemski.

To, co Żydów głównie odróżnia od przeciętnych mieszczan, jest, że pochodzą ze związków bez mała kazirodczych.

Siła charakteru i ostrość umysłu predestynują tych Żydów w ich najlepszych egzemplarzach do tego, żeby stać się przywódcami zurbanizowanej ludzkości, fałszywymi jak też prawdziwymi arystokratami ducha, protagonistami zarówno kapitalizmu jak też rewolucji.

...Walka pomiędzy kapitalizmem i komunizmem o dziedzictwo pokonanej arystokracji krwi jest bratobójczą wojną zwycięskiej arystokracji mózgów, walka pomiędzy duchem indywidualistycznym i socjalistycznym, egoistycznym i altruistycznym, pogańskim i chrześcijańskim. Sztab generalny obu partii rekrutuje się z **europejskiej duchowej rasy przywódczej: żydostwa.**

Ponad tą europejską ludzkością masową, która tylko wierzy w ilość, w masę, wznoszą się tylko dwie rasy jakościowe: arystokraci krwi Żydostwo. Każda z osobna, obstać obie przy wierze w swoją wyższą misję, w swoją lepszą krew, w różnicę rang pomiędzy ludźmi.

W tych dwóch zróżnicowanych rasach uprzywilejowanych znajduje się rdzeń przyszłej arystokracji europejskiej: w feudalnej arystokracji krwi, jeśli ta się przez dwór, i w żydowskiej arystokracji mózgów, jeśli ta z kolei kapitałowi nie da się skorumpować.

Żydostwo, arystokracja przyszłości i chazarowie

Głównymi nosicielami zarówno skorumpowanej jak też nieskorumpowanej arystokracji mózgów: kapitalizmu, dziennikarstwa, pisarstwa, są Żydzi.

Ich przewaga duchowa predestynuje Żydów do tego, żeby stać się podstawowym elementem przyszłej arystokracji.

Rzut oka na historię ludu żydowskiego wyjaśnia jego przewagę w walce o przewodnictwo ludzkości.

Przed dwoma tysiącami lat było Żydostwo wspólnotą religijną, złożoną z etyczno-religijnie usposobionych jednostek wszystkich narodów antycznego cywilizowanego świata, z jednym narodowym hebrajskim centrum w Palestynie.

Wówczas tym, co było wspólne, jednoczące i pierwotne nie był naród tylko religia. W ciągu pierwszego tysiąclecia naszej ery wstąpili do tej wspólnoty religijnej konwertyci z różnych ludów, jako ostatni król, szlachta i lud mongolskich Chazarów, panujących na południu Rosji.

Od tej chwili zamknęła się żydowska wspólnota religijna w sobie, do tej sztucznej wspólnoty ludowej i odgraniczyła się od wszystkich pozostałych ludów.

Nieopisanymi prześladowaniami usiłuje Europa chrześcijańska od tysiąclecia ten lud żydowski wytępić.

Ich rezultatem było, że wszyscy Żydzi, którzy byli małoduszni, bez skrupułów, oportunistyczni i wątpiacy, dali się ochrzcić, żeby w ten sposób uniknąć cierpień niekończących się prześladowań.

Z drugiej strony wszyscy Żydzi, którzy nie byli dostatecznie zręczni, mądry i pomysłowi, żeby tę walkę o przeżycie stoczyć, przepadli w tych ciężkich warunkach życiowych.

I tak powstała po tych prześladowaniach mała wspólnota, zahartowana w bohatersko znoszonym dla idei martyrium i oczyszczona ze wszystkich bezdusznych i ubogich duchowo elementów. Zamiast Żydostwo zniszczyć, osiągnęła Europa tego przeciwieństwo, w tym sztucznych procesie selekcji uszlachetniła go i ukształciła na przewodni narodu przyszłości.

Nic dziwnego, że ten lud, który porzucił wiezienie getta, rozwinął się do duchowej arystokracji Europy.

W chwili, gdy szlachta feudalna się rozpadła, ofiarowała dobrotliwa opatrność z łaski samego ducha przez emancypację Żydów nową rasę szlachetną.

Pierwszym reprezentantem tej powstającej przyszłej arystokracji był szlachetny Żyd Lassalle, który w wysokim stopniu łączył piękność ciała ze szlachetnością charakteru i ostrością umysłu: to był arystokrata w dosłownym tego słowa znaczeniu, przy czym był urodzonym przywódcą i przewodnikiem w owym czasie. Żydowski bohaterowie i męczennicy wschodniej i środkowoeuropejskiej rewolucji nie ustępują ani odwagą, ani wytrzymałością i idealizmem nieżydowskim bohaterom wojny światowej - przy czym ich duchowo wielokrotnie przewyższają.

Tymi dwoma próbami wybawienia duchowo-obyczajowego źródła podarowało Żydostwo wydziedziczonym masom Europy więcej niż jakikolwiek inny lud.

Jakże też to nowoczesne Żydostwo swym procentowym udziałem znaczących osobowości nad wszystkimi innymi Ludami przeważa: niespełna jeden wiek po swym wyzwoleniu stoi ten mały naród z Einsteinem na czele nowoczesnej nauki; z Mahlerem na czele nowoczesnej muzyki; z Bergsonem na czele nowoczesnej filozofii; z Trockim na czele nowoczesnej polityki.

Tę wspaniałą pozycję, jaką Żydostwo dzisiaj osiągnęło, zawdzięcza jedynie swej duchowej przewadze, która jej pozwala zwyciężać nad niesamowitą przewagą uprzywilejowanych, złośliwych, zazdrosnych rywali w tym duchowym współzawodnictwie.

Żydzi jako naród przeżyli ciągłą walkę ilości przeciwko jakości, poślednie grupy przeciwko wysokowartościowym jednostkom, poślednie większości przeciwko wysokowartościowym mniejszościom.

Główne przyczyny antysemityzmu są ograniczoność i zazdrość: ograniczoność w dziedzinie religii i nauki; zazdrość w dziedzinie duchowej i gospodarczej.

W efekcie tego, że wywodzą się od międzynarodowej wspólnoty religijnej a nie z jakiejś miejscowej rasy, mają Żydzi największą domieszkę krwi [bogactwo genetyczne, wtrącenie tłumaczkij]; w następstwie tego, że się Żydzi od tysiąclecia od pozostałych ludów odseparowali, są ludem o największym stopniu "kazirodtwa"

Nie tylko rewolucyjna duchowa arystokracja przyszłości - też plutokratyczna arystokracja spekulantów i przestępczej polityki wywodzi się przeważnie ze społeczności Żydów: i ostrzy w ten sposób agitacyjną broń antysemitów.

Tysiącletnia niewola odebrała Żydom styl ludzi panujących.

Ciągły ucisk hamuje rozwój osobowości i odbiera przy tym jeden z głównych elementów estetycznego ideału szlachectwa.

Na ten niedobór cierpi fizycznie i psychicznie większość Żydostwa; ta słabość jest główną przyczyną, że instynkt europejski się sprzeciwia, uznać Żydostwo za rasę szlachetną.

... cierpi Żydostwo na przerost mózgu i staje w sprzeczności do szlacheckiego żądania harmonicznego rozwoju osobowości.

Te słabości ciała i nerwów wielu duchowo znakomitych Żydów jest przyczyną braku fizycznej odwagi (częstokroć powiązanej z największą odwagą moralną) i jakąś niepewność prezencji: własności, które jeszcze dzisiaj zdają się stać w sprzeczności z rycerskim ideałem.

I tak to ma cierpieć ten duchowy żydowski naród panów przez rysy niewolnicze, które mu jego historyczny rozwój wycisnęły: jeszcze dzisiaj odznaczają się liczni żydowscy przywódcy postawą i ruchami typowymi dla niewolnych, uciskanych ludzi.

W swym zachowaniu wyglądają upadli arystokraci często szlachetniej niż wspaniali Żydzi. Te braki Żydów, które powstały w trakcie ich rozwoju, będą musiały w dalszym rozwoju zniknąć.

Nadanie krzepkości Żydostwu (jeden z głównych celów syjonizmu), w powiązaniu z wychowaniem sportowym, uwolni Żydostwo od tych pozostałości getta, które ono jeszcze dzisiaj w sobie nosi.

Tę możliwość potwierdza rozwój Żydostwa amerykańskiego. Zdobyciu przez Żydów faktycznej wolności i władzy, będzie postępowała świadomość a z nią także postawa i ruchy wolnych i posiadających władzę ludzi.

Nie tylko Żydostwo będzie się przekształcać w kierunku zachodniego szlactwa - także zachodnie szlactwo/arystokracja będzie się przeobrażała, aby spotkać Żydostwo w połowie drogi ich przemian.

W przyszłej pokojowej Europie odłoży szlactwo swój wojenny charakter i zastąpi go duchowo-kapłańskim.

Pokojowy i zsocjalizowany zachód nie będzie żadnych władców i panów potrzebował - jedynie wodzów, wychowawców, wzory.

Europa została podbita religijnie przez Żydów, - militarnie przez Germanów: w Azji zwyciężyły religie Indii i Arabii: - przy czym Japonia osiągnęła polityczną potęgę... [koniec cytatów z książki Codenhouve-Kalergi]

Komentując powyższe cytaty Mr Kalergi, można jedynie wyrazić żal, że niestety, taka właśnie obraza godności ludzkiej nami włada; tacy jaśnie oświeceni państwo, tacy ludzie rządzą Europą i każdym z krajów słowiańskich.

Generalnie żydowszyna działa na zaprzeczeniu: prawdy, rozwoju, natury, dlatego działa skrycie. Właściwie to się ślizga na innych; utrzymuje ją pożądliwość, terror i pycha, fikcyjne tytuły, przywileje, sakry, należności, fałszywe umiejętności, wartości i obietnice.

Wystarczy nałożyć mitrę, biały kołnierzyk, teatralizacja. Udawać, że się coś umie, a później tylko kraść przejmować, tumanić, i popierać takich samych zbirów.

Kwintesencję żydowszyny zawarł Mickiewicz w krótkim zawołaniu do diabła w *Pani Twardowskiej*: ...śmiesz, tumani, przestrasza!

Sam sobie odpowiedz, czy chcesz być: niewolnikiem żydowskim, bo tobie, czyli Słowianinowi miejsca na ziemi Kalergi nie dał, bo nie jesteś żydem ani chińczykiem!

Czego potrzebujesz do życia?

Iluzji, czy prawdy i godności?

Całą wartość masz w sobie i tylko ty możesz to zagubić w niewłaściwym wychowaniu.

Dlatego to matka ma dawać wzorce wartości, godności a nie tłumić i niszczyć wartość najwyższą świata: młodego człowieka: to ona ma dbać o dziecko i wychowywać prezydenta, ministra, wynalazcę, czy mistrza świata.

Ale tego się nie dokona malując paznokcie, wysyłając dziecko do spowiedzi, czy oglądając seriale.

Trzeba najpierw kochać siebie, swoje dziecko i swój naród. Miłością mądrą. Czyli, wymagającą, kształcącą, kształtującą odpowiedzialnego człowieka. Odpornego na złudne pokusy. Dzielnego i nieustępliwego, nie rezygnującego mimo przeszkód z osiągnięcia szczytnego celu.

Wtedy się włoży wysiłek w wychowanie i będą owoce pożyteczne dla całej społeczności.

ODPOWIEDZMY ZATEM PRZEWROTNIE: GDYBY SŁOWIAŃSZCZYZNA BYŁA DO NICZEGO, NIKT BY JEJ NIE DZIELIŁ, NIKT BY NIE ZASTOSOWAŁ WOBEC NIEJ LUSTRZANEGO KRZYŻA [Katolicyzm – lewo, Prawosławie – prawo], NIE TĘPIŁ OBYCZAJÓW ORAZ NIE NAKAZYWAŁ NISZCZYĆ JEJ OBRZĘDY.

PRZECIEŻ ŁATWIEJ BYŁOBY Z JEDNYM NARODEM JAKO CESAIRSTWEM PRACOWAĆ? DLACZEGO ZASTOSOWANO I STOSUJE SIĘ ZASADĘ *DIVIDE ET IMPERA* I POWOŁUJE NOWE OTUMANIACZE W TYPIE BEATYFIKACJI JP2?

CZY IDEOLOGIE KALERGIEGO?

I TWORZY TAK WIELKĄ FIKCJĘ OKŁAMYWANIA I DEMONIZOWANIA NA POZIOMIE ŚWIATOWYM?

A TO PRZECIEŻ „ICH” LUDZIE, GŁÓWNI ŻYDOWSKIEGO POCHODZENIA, ZROBILI W ROSJI SOCJALIZM!

DLACZEGO DOPROWADZONO PÓŹNIEJ SYSTEM SOCJALISTYCZNY DO UPADKU? BO SIĘ WYMKNĄŁ ŻYDOM SPOD KONTROLI DZIĘKI STALINOWI, BO BYŁ DOBRY DLA LUDZKOŚCI, BO WPŁYNAŁ NA EUROPE ZACHODNIĄ I JEJ WZMOCNIENIE INSTYTUCJI SOCJALNYCH, CO TAM TRWA DO DZIŚ, I TERAZ NIE WIEDZA, JAK Z TYM SKOŃCZYĆ!

Były i inne działania destrukcyjne dla krajów słowiańskich, np. Panslawizm, przez który Rosja chciała imperialnie „zjednoczyć” słowiańszczyznę. W prawosławiu. Dlatego na ziemiach polskich nie miał on poparcia, gdyż ten ruch momentami oskarżał katolickie narody jako wrogów słowiańszczyzny. Polacy za opór wobec rusyfikacji nazywani byli nawet przez panslawistów "Judaszem Słowiańszczyzny". Rosję z kolei popierały takie narody jak Czesi, Słowacy i Serbowie przeciwko Austrii i Turcji a z kolei Turcja nie uznała nigdy rozbiorów Polski. Polacy w zaborze austriackim mimo biedy ekonomicznej mieli swobodę kulturalną.

Te prześliski unijności sztucznej objawiają się do dziś, choćby neoslawizm, reprezentowany także przez Masaryka.

Generał Sikorski myślał bardzo poważnie o konfederacji powojennej: czechosłowacko-polskiej. Prowadził rozmowy w tej sprawie z Masarykiem.

Powstawały nowe języki mające zintegrować Słowian: slovio, slovianski

Ale widać, że całe tysiąclecie po wejściu chrześcijaństwa i żydostwa, to raczej był to kocioł albo młyn sprzeczności, a przynajmniej różnorodności niż jedność słowiańska.

Ale czy jest możliwe osiągnięcie wzorcowej sławskiej wspólnoty, o której, jak podają niektóre prądy, nawet Jezus się wypowiadał do swoich uczniów: *-nie chodźcie do ludów północy (Słowian), oni nie grzeszą!*

Kto nas miał wyprowadzić z niewoli zażydzenia, gdy nawet prof. Koneczny ze swą potężną wiedzą filozoficzną i znawca oraz krytyk żydowszyny był jednak za tzw. cywilizacją łacińską, czyli żydowską?

A przecież warunkiem *sine qua non* istnienia i przetrwania tożsamości sławskiej jest obrona przed zażydzeniem a właściwie wyzwolenie z żydowszyny:

1. oczywiste odrzucenie Biblii i chrześcijaństwa oraz Koranu
2. kielznać imperialne i przywódcze przeświadczenie Rosji w przywództwie sławskim, że to ona ma wyznaczyć model nowej Sławii: raz Rosja zachowywała się tak, raz inaczej
3. dostrzegać różnice i interesy lokalne i koniunkturalne poszczególnych narodów i państw słowiańskich; Chorwacja za Niemcami; Bułgarzy za Turkami, Węgrzy wyzbyli się języka i większości związków słowiańskich.
4. Panslawizm, brzmiący dumnie, który przeszkadzał tak naprawdę w zjednoczeniu słowiańskim. Codenhove-Kalergi, czyli następna wersja kryptożydowszyny potęgująca rozdarcie Sławii.
5. czy możliwy jest rozwój nowej słowiańszczyzny całkowicie niezależnej od żydowszyny? Tylko w przypadku zrozumienia swej determinacji dla ochrony swych

wartości i przewrotności żydowszyny oraz uświadomienie sobie obecnego poziomu zniewolenia. Skoro Polacy są uważani za doskonałych pracowników, dlaczego nie stworzyli potężnej i wspaniałej Polski? Oni ją stworzyli, a żyd gnębiel ją niszczy bez końca.

Wszystkie zatem dotychczasowe koncepcje zjednoczeniowe słowiańszczyzny spaliły na panewce i tylko raz w okresie powojennym, kiedy najsilniej współpracowały Polska z Rosją, a wszystkie kraje słowiańskie znajdowały się w obrębie RWPG i ZSRR możnaby mówić o odradzaniu się słowiańszczyzny. W tej chwili taka koncepcja nie jest możliwa.

Należy też zwrócić uwagę na czynnik mylnie uważający za zakotwienie idei panslawskiej.

Rosja przez specyficzne zamknięcie wielowiekowe: odmienny alfabet, później odmienny prześwit toru oraz silna paszportyzacja mieszkańców, czyli ograniczoność podróżowania, od czasów feudalnych aż praktycznie do wczoraj spowodowała zbytne zamknięcie się lokalne, brak witalności. W nowopowstałych koncepcjach rosyjskich widzimy ciągle odwoływania się do nic nie znaczących sloganów wynikłych właśnie z mędrkowania i siebiepaństwa. Brak logicznych oraz kompleksowych rozwiązań systemowych.

Okres socjalistyczny Europy Środkowej, czyli 45-lecie po drugiej wojnie światowej był największym osiągnięciem słowiańszczyzny ostatnich 1000 lat. Mimo, że brakło silnego poparcia oddolnego dla niego w krajach byłej RWPG, bo raczej ten socjalizm był zbyt wprowadzany odgórnie, etatystycznie, ale to nie znaczy, że był złem absolutnym i negacją.

Coś się po drodze stało: budownictwo mieszkalne i przemysłowe, plany rozwojowe i ich finalizacja, edukacja powszechna, zabezpieczenie socjalne społeczeństw, próby związków i stowarzyszeń międzykrajowych.

Zabrakło jednak elementu wiążącego ludność, oddolnego, czyli wspólnot lokalnych zorganizowanych samoistnie.

Gierek wyraził się, że naród polski po prostu nie dorósł do socjalizmu, a Gomułka w końcu zrezygnowany, powiedział, że to klasa robotnicza rozwali system, który ją upodmiotowił.

Co się niestety ziszcilo.

Wspólnota jest jedyną formą, w jakiej może rozwinąć się człowiek, gromadność jest jedyną formą, która może właściwie kontrolować system socjalistyczny.

Stachniuk proponuje rozwiązanie *Zasad organizacyjno-społecznych Sławii** w oparciu o *Wizję kultury organizacyjno-społecznej**

1. *Oblicze kultury sławskiej **

2. *Organizacja mitu Zadroźnego**

Należy tu dodać że *Rozbicie siły sławskiej** jest obecnie wzmagane przez wymuszoną migrację i potężne *Zniewalanie wewnętrzne**, czyli spowiedź uszną katolicyzmu, gdyż znaczna część narodu polskiego dalej tkwi w pętach kryptojudaizmu.

Bo, żeby nastąpiła „Rewolucja sławska 1. Rezerwy rewolucji”* gdzie „Polska jako młot dziejowej realizacji Sławii”* musi nastąpić Wypełnianie obszaru wewnętrznego, co jest właściwie budowaniem fundamentów każdej twórczej rewolucji*.[powstanie świadomości]*

Bo obecne co mamy w społecznościach sławskich?

Wiążąca siłą jest filozofia miłości niewolniczej* religii chrześcijańskich.

Bo matka też kocha, a nie pada na twarz przed dzieckiem. Na tym polega miłość dojrziała, ona jest rozwojowa, wymagająca.

Prawdziwa miłość i szacunek we wspólnocie słowiańskiej*, czyli siła ją tworząca nie może stać w sprzeczności z wolą stwórczą*, Stachniuk jw.:

Konkretem niezaprzeczalnym pozostaje więc tylko rozdarcie aparatu psychicznego, kikut emocjonalny, stale krwawiący. Normalne funkcje fizjologiczne organizmu

ludzkiego wytwarzają, zgodnie z ewolucją twórcielską świata, stany psychiczne znamionujące naprężenie energii emocjonalnej, która w dalszej fazie przeistoczeń staje się zjawiskiem duchowym: wolą twórcielską. Ale w tym ogniwie przeistoczeń rozpoczyna się katastrofa wspakulturowa. Przejście od biologii w płaszczyznę kultury ulega zniszczeniu. Wynikiem jest rozdarcie, czyli kikut emocjonalny. Lecz to kikut, dla którego nie ma ucieczki w sferę miraży szczęścia fizjologicznego. Obszarem, gdzie przebiega cały dramat, jest sfera czysto duchowa, moralna, pozostająca w luźnym związku z ciałem i tokami fizjologii "Koncepcji 'kultury antropocentrycznej' przeciwstawia się koncepcję chrześcijańską, jako koncepcję kultury prawdziwie ludzkiej i humanistycznej. "A wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi" (Mt, 19, 30). Widzenie "tam" jako przeciwieństwa "tu" jest wynalazkiem w sam raz pasującym do patologicznego stanu wspakulturowca. Dzięki temu odwróceniu obrazu świata uzupełnia on swoje niedobory życiowe, uzyskując element do jako tako zwartej konstrukcji logicznej, pozwalającej mu przetrwać dwadzieścia tysięcy dni jego doczesnej egzystencji. Na koncepcji zaświatów jest ugruntowany pierwiastek spirytualistyczny wspakultury =- czyli kult niewolnictwa. Życie doczesne utożsamione więc zostaje z miejscem wygnania. Ważne tylko to, co nas czeka "tam". Im bardziej ważne się staje to, co jest tam, tym lichejsze to, co jest "tu". Odwrotność proporcji stanowi regułę. Dla spirytualisty nie ulega wątpliwości, że bez sprawiedliwości "tam" wszystko straciłoby sens, załamałby się ład moralny świata. "Jeżeli cnota gardzi wielkimi dobrami ziemskimi, wszystkie nieszczęścia najroztropniej znosi, nawet samą śmierć z obowiązku przyjmuje, cóż będzie jej nagrodą, jeżeli nie jedynie nieśmiertelność... To bowiem jedynie jest szczęśliwe, co jest niezniszczalne, to jedynie niezniszczalne jest wieczne. Nieśmiertelność przeto jest najwyższym dobrem. Tylko ku niej jesteśmy kierowani, do jej zdobycia zrodzeni jesteśmy..." Ale pozostaje kwestia otwarta, co, jak tam nic nie ma. Niektórzy nie wierzą w życie pozagrobowe i nieśmiertelność. Co, jeśli nie ma nieśmiertelności? Jeśli tam nic nie ma to znaczy, że teraz mamy wyzwolić pazerność? Nasycić się, zapaść w nicość? Żyć dniem dzisiejszym: hulaj dusza, piekła nie ma!? Teraz obserwujemy taką tendencję, krańcowy materializm. Więc są tendencje obronne w reinkarnację, inne ruchy spirytystyczne. Nadmiernie rozbudowuje się różnego rodzaju zwodzenie świadomościowe: rytualizm, celebrytizm. Więc pojawiają się problemy: co przyjąć, zaakceptować, a co odrzucić w nowej słowiańszczyźnie? I z własnych słowiańskich elementów kultury i obcych. Problem ten jest rozstrzygnięty. Rozwiązanie pozna Szanowny Czytelnik po zaznajomieniu się z następnymi rozdziałami niniejszej książki.

Rozdział 2.

Zasłużone postacie dla Słowiańszczyzny

Opracował: Łukasz Rogalski

Rozdział poświęcony wybitnym Słowianom ma na celu przybliżenie sylwetek ludzi, którzy godnie reprezentowali Słowiańszczyznę i przyczynili się do jej rozwoju na płaszczyźnie politycznej, społecznej, naukowej i światopoglądowej. W naszej historii kreuje się wiele fałszywych autorytetów, które wbrew faktom uchodzą za wzorzec danej dziedziny życia, do nich należy m.in. Józef Piłsudski –

rzekomy ojciec narodu, agent niemiecki o wielu wyśnionych zasługach, Jan Paweł II – przywódca klanu hipokrytów, który uchodzi za ostoję moralności i mądrości, „święty” biskup Stanisław – zdrajca Polski mianowany jej patronem, czy Ryszard Kukliński – „bohater” zimnej wojny, który jako agent CIA przyczynił się do upadku Polski i Układu Warszawskiego. Oczywiście tą listę można byłoby jeszcze poszerzyć o ludzi, którzy wykorzystywali państwo dla swoich własnych interesów, przynależeli do masonerii i dla których obca była polska racja stanu (polscy bonapartyści, Adam Mickiewicz, Stefan Wyszyński, Lech Wałęsa itp.). Opisane poniżej postacie historyczne są dla nich przeciwwagą i mogą służyć jako wzór w Nowej Sławiańszczyźnie. Na liście tej dominują wybitni władcy, przedstawiciele polityki, naukowcy – zwłaszcza pionierzy i prekursorzy, znajduje się tutaj też kilku ludzi sztuki nawiązujących do motywów sławiańskich. Część z tych opisów przedstawia też historię i dokonania danej osoby ze sławiańskiej perspektywy, gdyż w niektórych przypadkach przenikające polską historię obce wpływy, przyczyniły się do wielu przekłamań wobec niektórych postaci historycznych i stworzyły wiele mylnych wyobrażeń na ich temat. Rozdział ten nawiązuje bezpośrednio do odznaczeń „Chwała Sławii”

Edvard Beneš



(ur. 28 maja w Kožlanach, zm. 3 września 1948 w Sezimovo Ústi)

Polityk czeski, premier Czechosłowacji w latach 1921-1922, minister spraw zagranicznych 1918-1935, prezydent Czechosłowacji 1935-1938, 1940-1945 (na uchodźstwie) i 1945-1948.

Podczas I wojny światowej zaangażowany w działalność przeciwko Austro-Węgrom w wyniku której w 1915 roku musiał uciekać zagranicę. Od 1916 do 1918 roku działał w Czeskiej Radzie Narodowej jako jej sekretarz. Był też działacz czeskiej Partii Narodowo-Socjalistycznej.

Zygmunt Berling



(ur. 27 kwietnia 1896 w Limanowej, zm. 11 lipca 1980 w Konstancinie-Jeziornie)

Polski dowódca wojskowy, uczestnik walk o niepodległość Polski, dowódca Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. W latach międzywojennych pełnił służbę w Wojsku Polskim. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a w czasie przewrotu majowego opowiedział się za sanacją.

Zwrot w jego działaniach nastąpił podczas II wojny światowej, kiedy został aresztowany przez NKWD, a następnie zwerbowany do współpracy z Rosjanami. Był współautorem deklaracji hołdu i lojalności przesłanej na ręce Józefa Stalina w marcu 1941. W 1943 mianowany przez Stalina dowódcą 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i awansowany do stopnia generała brygady. Skonfliktowany z komunistami z Centralnego Biura Komunistów Polski i Wandą Wasilewską, którzy zarzucali mu m.in. antysemityzm, dążenie do marginalizacji roli oficerów politycznych i błędne koncepcje polityczne. Sam Berling napisał skargę do Wasilewskiej:

„wszystkie kierownicze stanowiska są przez nią obsadzone Żydami. Przecież to jest ZPP a nie ZPŻ!... przecież to, co wyprawia Bristigerowa, to już nie jest brutalny nacjonalizm żydowski, tylko czystej wody polonofobia, brzydko pachnąca faszyzmem!”

W 1953 roku przeszedł na wojskową emeryturę. W 1963 roku wstąpił do PZPR.

Bolesław I Chrobry



(ur. 967 w Poznaniu, zm. 17 czerwca 1025)

Książę Polski od 992 roku, pierwszy koronowany władca Polski (od 1025 roku) z dynastii Piastów, w latach 1003-1004 także książę Czech jako Bolesław IV.

Rządy Bolesława Chrobrego były skupione na polityce zewnętrznej. W relacjach polsko-niemieckich, Chrobry był początkowo sojusznikiem cesarza Niemiec – Ottona III, który uznał go za jednego z najważniejszych przywódców ówczesnej Europy (Sławii). Później prowadził długotrwałe wojny z Niemcami Henryka II, które zakończyły się pokojem w Budziszynie i zajęciem przez Polskę Mińska i Łużyc. Bolesław dążył także do zjednoczenia państw słowiańskich. W tym celu obsadzał

na tronach Czech i Rusi Kijowskiej przychylnych mu władców, a sam został też krótkotrwale królem Czech. Podczas wyprawy kijowskiej w 1018 roku, przyłączył do Polski utracone wcześniej Grody Czerwieńskie.

Chrobry w pierwszych latach panowania popierał rozwój chrześcijaństwa, a także chrystianizację, którą zamierzał wykorzystać w celu rozszerzenia swoich wpływów. Akcją chrystianizacyjną Chrobrego była wyprawa na ziemie pruskie, która zakończyła się niepowodzeniem, oraz śmiercią katolickiego misjonarza Wojciecha.

Bolesław Mieszkowic

(ur. 1014, zm. 1038)

Władca Polski w latach 1034-1038, pierworodny syn Mieszka II. Uznaje się, że Bolesław Mieszkowic (zwany też Zapomnianym i Okrutnym) jest tylko wymyśloną legendą, lecz są niezaprzeczalne fakty, a także historycy (np. Feliks Koneczny), którzy potwierdzają jego istnienie. Bolesław miał zostać skazany na „zapomnienie” – *domnatio memoriae* z powodu przeprowadzenia reakcji pogańskiej.

Za początek reakcji pogańskiej uznaje się sojusz Mieszka II z Wielebami zamieszkującymi Połabie w 1029 roku, jednak do faktycznej kulminacji działań antychrześcijańskich doszło w latach 1034-1038. Zniszczone zostały kościoły i organizacje kościelne w Wielkopolsce (Poznań, Gniezno, Lednica) i na Śląsku (zburzenie katedry wrocławskiej). Miało też dochodzić do pogromów kleru. Sam Bolesław miał zapowiedzieć powrót do etnicznej wiary słowiańskiej. Reakcja pogańska została stłumiona przez Kazimierza Odnowiciela przy pomocy Cesarstwa Niemieckiego.

Bolesław II Szczodry



(ur. 1042, zm. 2 lub 3 kwietnia 1081 lub 1082)

Król Polski 1076-1079, książę Polski w latach 1058-1076. Był najwybitniejszym królem z dynastii Piastów. Bolesław jako władca dbał o politykę wewnętrzną państwa, oraz o sytuację gospodarczą kraju przez co zyskał uznanie społeczeństwa i przydomek „Szczodry”.

W polityce zewnętrznej dążył do powstrzymania ekspansji niemieckiej i wzmocnienia państwa polskiego poprzez aktywną politykę zagraniczną. W ramach realizacji tych celów Bolesław dążył do sojuszu z Rusią Kijowską i utrzymywania na tronie Rusi i Węgier przyjaznych sobie władców, co niejednokrotnie wymuszało interwencję zbrojną w tych państwach. Podczas sporu o inwestyturę między papieżem Grzegorzem VII a cesarzem niemieckim Henrykiem IV, opowiedział się za papieżem dzięki czemu został koronowany i osłabił pozycję cesarza.

W celu osłabienia Niemiec, popierał także separatystyczne nastroje w Saksonii, której dążenia próbował zdławić Henryk IV.

Podczas konfliktu z biskupem krakowskim Stanisławem, stanowczo sprzeciwił się ingerowaniu kościoła w politykę, uznaniu testamentów, a także immunitetowi

kościelnemu. Stanisław został stracony (poćwiartowany) za zdradę i kontakty z cesarzem niemieckim. Po tym wydarzeniu Bolesław został zmuszony do opuszczenia kraju. przez spisek jego brata Władysława Hermana i szlachty pod przywództwem wojewody Sieciecha. Bolesław schronił się na Węgrzech, zmarł najprawdopodobniej w prowincji Ossiah w Karyntii.

Christo Botew



(ur. 6 stycznia 1848 w Kałofer, zm. 2 czerwca 1876 w górach Starej Płanin)

Bułgarski poeta, przez wielu uznawany za wieszczę narodowego, przyczynił się do obudzenia tożsamości narodowej Bułgarów. Jego utwory miały charakter patriotyczny i rewolucyjny.

Jednym z najważniejszych jego dzieł, jak sam zresztą uważał, był utwór „Moja modlitwa”. Zaatakował w nim hierarchię prawosławną, którą uznał za współpracownika zarówno okupujących Bułgarię Turków, jak i bogaczy, twórców ucisku społecznego. Wątek odrzucenia religii i zastąpienia jej wiarą w człowieka i moc jego rozumu powtarzał się regularnie w twórczości poety.

Botew jako rewolucjonista popierał ideę socjalizmu opartego na wspólnotowości (ludowych komunach). Był także pan-nacjonalistą i sekularystą, odrzucał autokratyzm, nacjonalizm i kosmopolityzm. Swoje poglądy ukształtował podczas pobytu w Rosji, gdzie czerpał z twórczości Nikołaja Czernyszewskiego i innych rosyjskich rewolucjonistów.

Botew zginął w niewyjaśnionych okolicznościach podczas powstania antytureckiego w 1876 roku.

Bohdan Chmielnicki



(ur. 1595 w Czehryniu, zm. 6 sierpnia 1657 w Czehryniu)

Hetman zaporoski, bohater narodowy Ukrainy. Był autorem powstania Kozaków i chłopstwa ruskiego przeciwko Rzeczypospolitej znanego jako „Powstanie Chmielnickiego”. Było ono skierowane przeciwko szlachcie polskiej i było

odpowiedzią na politykę polskiej magnaterii wobec Ukrainy m.in. pozbawienia Kozaków przywilejów, oraz spychania ludności ruskiej w coraz większą nędzę. Powstanie miało też charakter antysemicki. Było to spowodowane przywilejami żydowskimi nadanymi przez polskich magnatów, a także wpływem lichwy na gospodarkę. Sam Chmielnicki miał powiedzieć, że Polacy sprzedali jego ludzi jako niewolników w ręce żydów.

Mimo szeregu stoczonych bitew z polską armią, a także prób nawiązywania układów m.in. z Rosją, powstanie Kozaków zakończyło się klęską. Zmusiło to Chmielnickiego do uznania formalnej zwierzchności Rzeczypospolitej nad Ukrainą.

Konstantin Ciołkowski



(ur. 17 września 1857 w Iżewskoje w obwodzie riazańskim, zm. 19 września 1935 w Kałudze)

Rosyjski uczony, jeden z pionierów astronautyki, twórca modelu teorii ruchu i budowy rakiety kosmicznej. Idee techniczne wysunięte przez Ciołkowskiego stanowią podstawę działania wszystkich, historycznych i współczesnych silników rakietowych, rakiet i statków kosmicznych.

Autor „wzoru Ciołkowskiego” – podstawowego wzoru w technice rakietowej określającego prędkość rakiety zużywającej podczas lotu paliwo, czyli rakiety zmieniającej masę.

Piotr Czajkowski



(ur. 7 maja 1840 w Wotkińsku, zm. 6 listopada 1893 w Sankt Petersburgu)

Rosjanin. Jeden z największych kompozytorów w historii muzyki. Tworzył przede wszystkim formy muzyki symfonicznej i operowej.

Muzyka Czajkowskiego odznaczająca się doskonałością rzemiosła, łączy osiągnięcia zachodniej techniki kompozytorskiej z pierwiastkami narodowymi. Do najbardziej znanych utworów Czajkowskiego należą opery: *Eugeniusz Oniegin*, *Opryicznik*, *Dama Pikowa*, oraz balety: *Jezioro łabędzie* i *Dziadek do orzechów*. Skomponował

także uwerturę *Rok 1812*, na pamiątkę zwycięstwa Rosji w wojnie z Napoleonem i nawiązujący do słowiańskich motywów utwór symfoniczny – „*Marsz słowiański*”
Twórczość Czajkowskiego wywarła silny wpływ na dalszy rozwój muzyki rosyjskiej i stała się cennym wkładem muzyki światowej.

Zorian Dołęga Chodakowski (Adam Czarnocki)
(ur. 4 kwietnia 1784 w Podhajnej, zm. 17 listopada 1825)

Polski etnograf, archeolog i historyk; jeden z głównych prekursorów badań nad Słowiańszczyzną. W 1809 roku za chęć wstąpienia w szeregi wojska polskiego w Księstwie Warszawskim, został skazany na dożywotnią służbę w rosyjskiej dywizji na Syberii. Po ucieczce w 1810 roku bierze udział w wojnie rosyjsko-francuskiej, wstępując do 5 pułku piechoty armii Napoleona.

Pseudonim Zorian Dołęga Chodakowski przyjął po wojnie w 1813 roku i wtedy na dobre rozpoczął badania ludoznawcze. Przez kilka lat wędrował po kraju, notował pieśni i podania ludowe, gromadził materiały z zakresu „starożytności słowiańskich”.

Najważniejsze tezy zawarł w rozprawie „O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem”. Chrześcijaństwo, według Chodakowskiego, zatarło cechy Słowian i zniszczyło ich dorobek kulturowy. Elementy pogańskiej historii, religii, kultury miały przetrwać w folklorze ludowym. Chodakowski postulował odrodzenie narodu dzięki szeroko zakrojonym badaniom nad ludem wiejskim i jego obyczajami. Pisał:

„Trzeba pójść i zniżyć się pod strzechę wieśniaka w różnych odległych stronach, trzeba śpieszyć na jego uczty, zabawy i różne przygody. Tam, w dymie wznoszącym się nad głowami, snują się jeszcze stare obrzędy, nucą się dawne śpiewy i wśród płasów prostoty odzywają się imiona bogów zapomnianych. W tym gorzkim zmroku dostrzec można świecące im trzy księżyce, trzy zorze dziewicze, siedem gwiazd wozowych”.

Zebrał około 2 tys. Pieśni polskich, rusińskich, rosyjskich, czeskich. Część z nich została opublikowana jako „Śpiewy sławiańskie pod strzechą wiejską zebrane”. Prócz zapoczątkowania badań etnograficznych był również prekursorem archeologii i toponomastyki. Rozkopywał grodziska i kurhany. Na tej podstawie opracował teorię wschodniosłowiańskich grodzisk, które nazywał „stare-sta”.

W okresie swego życia był również najlepszym znawcą, niedawno wtedy odkrytego tekstu „Słowa o wyprawie Igora”.

Chodakowski na określenie Słowian używał nazwy „Sławianie”, którą wywodził od sławy i przytaczał na poparcie swej tezy liczne argumenty językowe.

Roman Dmowski



(ur. 9 sierpnia 1864 w Kamionku, zm. 2 stycznia 1939 w Drozdowie)

Polski polityk, publicysta polityczny, Minister Spraw Zagranicznych, poseł na Sejm Ustawodawczy RP, oraz II i III Dumi. Współzałożyciel Narodowej Demokracji i główny ideolog polskiego nacjonalizmu. Jako delegat Polski na konferencji paryskiej w 1919 roku i sygnatariusz traktatu pokojowego w Wersalu, przyczynił się do odzyskania przez Polskę niepodległości.

Swoją koncepcję polityczną opierał na zjednoczeniu wszystkich ziem polskich i uzyskaniu autonomii w ramach Imperium Rosyjskiego, a później odzyskaniu niepodległości w oparciu o sojusz z Rosją i ententą. Był zagorzałym przeciwnikiem Józefa Piłsudskiego, oraz jego planów: rozszerzenia granic II RP zbyt daleko na wschód od Linii Curzona i stworzenia państwa federacyjnego – wizji wielowyznaniowej i wielonarodowościowej Polski.

W czasie I wojny światowej konsekwentnie działał na rzecz sojuszu polsko-rosyjskiego i klęski Niemiec, tworząc m.in. Komitet Narodowy Polski. Po wyjeździe do Francji, razem z Józefem Hallerem przyczynił się do stworzenia 100-tysięcznej polskiej „Błękitnej Armii”.

W pierwszych latach działalności, Dmowski był krytyczny wobec chrześcijaństwa, a jego wizją było stworzenie w Polsce narodowego kościoła, podporządkowanego polskiemu interesom.

Jak podaje Krzysztof Kąkolewski w swojej publikacji *Wańkowicz krzepi*:

M.W: Z Dmowskim po raz pierwszy rozmawiałem, kiedy jako jeden z przywódców ruchu uczniowskiego, o którym już Panu opowiadałem, zostałem zaproszony w celu wysondowania, czy upieramy się przy podtrzymywaniu bojkotu szkoły rosyjskiej. Dmowski chcąc podkreślić że traktuje mnie jako dorosłego (byłem wówczas w siódmej gimnazjalnej) i że jest to rozmowa „między politykami” proponował mi papierosa a potem powiedział: „miałbym w dupie Watykan, gdybym miał sto tysięcy rubli”.

Pod koniec lat 20. Dmowski zmienił nastawienie do kościoła, opisując go w swoich książkach jako ważny element polskiej kultury. Można to uznać za próbę wykorzystania kościoła w polityce endecji, która w czasie dyktatury sanacji była poddawana represji, albo świadomą zmianę poglądów, co w późniejszym czasie spowodowało niekorzystne przesiąknięcie polskiego nacjonalizmu katolicyzmem, oraz zablokowanie nacjonalizmu Zadruży, organizacji stworzonej przez Jana Stachniuka.

Dmowski zwracał też uwagę na szkodliwość kultury żydowskiej (talmudycznej), syjonizm, który uważał za ruch dążący do politycznej władzy nad światem, oraz masonerię, która jego zdaniem jest narzędziem w rękach syjonistów.

Dmowski był także związany z ruchem neoslawistycznym i uczestniczył w Kongresie Słowiańskim w Pradze w 1908 roku. W kręgach nacjonalistycznych był często potępiany za swoją prorosyjskość.

Fiodor Dostojewski



(ur. 30 października 1821 w Moskwie, zm. 28 stycznia 1881 w Sankt Petersburgu)

Rosjanin. Jeden z najważniejszych pisarzy literatury światowej. Autor wielu powieści m.in. „Zbrodnia i kara”.

Drahomira Stodorańska



(ur. 890, zm. 934)

Księżniczka stodorańska, księżna czeska, żona Wratysława I, matka Wacława I Świętego i Bolesława I. Przewodziła (wraz ze swym synem Bolesławem, po śmierci swego męża) rebelii pogańskiej w Czechach. Wraz z Drahomirą i Bolesławem do głosu doszło stronnictwo wrogie niemieckim wpływom oraz wspierające tradycje pogańskie (prasłowiańskie). Zgodnie z czeską tradycją historiograficzną, z inicjatywy Drahomiry rozpoczęto niszczenie kościołów oraz prześladowania duchowieństwa chrześcijańskiego.

Pogańska rebelia doprowadziła ostatecznie do interwencji władców niemieckich zaniepokojonych o swoje wpływy. Sprzyjającemu chrześcijaństwu Wacławowi przybył z odsieczą Arnulf - książę Bawarii oraz król Henryk I. Dzięki interwencji tego ostatniego Drahomira ostatecznie została zmuszona oddać władzę prawowitemu następcy tronu, 13-letniemu wówczas Wacławowi. Wacław przejął ster rządów w 924 roku, odbudowując zniszczone kościoły i przywracając służbę kościelną.

Piotr Dunin



(ur. 1415, zm. 1484)

Piotr Dunin był naczelnym dowódcą wojsk królewskich w wojnie trzynastoletniej. Jego talent taktyczny i konsekwencja, z jaką dążył do odcięcia zakonu od pozyskiwania posiłków z Niemiec, niewątpliwie przyczyniły się do zwycięstwa Polski. Triumfował w bitwie pod Świecinem (17 września 1462), zdobył Gniew i Chojnice. Był wodzem o dużym autorytecie, ale też człowiekiem bezwzględny, twardą ręką utrzymując dyscyplinę w swych oddziałach zaciężnych. Kiedy po zajęciu miasta Rybaki w Sambii wybuchł zatarg o podział łupów, rozkazał spalić miasto, likwidując przedmiot sporu. W 1477 roku dowodził wojskami polskimi podczas tzw. wojny popiej z biskupem warmińskim Mikołajem Tungenem, który

próbował uniezależnić Warmię od Polski przy wsparciu papieża i zakonu krzyżackiego.

Do końca życia pozostał zaufanym doradcą króla Kazimierza Jagiellończyka i jego przedstawicielem w Prusach Królewskich. Wbrew miejscowej szlachcie został mianowany w 1478 roku starostą malborskim, zarządcą najbogatszej królewszczyny w Polsce. Dał się tu poznać jako sprawny i sprawiedliwy dla poddanych administrator.

Feliks Dzierżyński



(ur. 11 września 1877 w Oziembłowie, zm. 20 lipca 1926 w Moskwie)

Polski i rosyjski działacz socjalistyczny, twórca i szef pierwszych sowieckich organów bezpieczeństwa: CzeKa, GPU i OGPU. Uważany za jednego z twórców państwa radzieckiego.

Od lat szkolnych związany z organizacjami socjalistycznymi i polonijnymi. W 1900 roku został współzałożycielem Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Za działalność antycarską i socjalistyczną więziony i kilkakrotnie zsyłany na Syberię. W latach 1917-1926 stał na czele Nadzwyczajnej Komisji ds. Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem. Podczas przejmowania władzy przez bolszewików, przeprowadzał usunięcia przeciwników politycznych. W polityce gospodarczej wniósł ogromny wkład w odbudowę całego przemysłu rosyjskiego i transportu kolejowego po wojnie domowej. W czasie wojny polsko-bolszewickiej działał w Tymczasowym Komitecie Rewolucyjnym Polski, na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. 30 lipca 1920 roku w Białymstoku ogłosił „*Manifest do polskiego ludu robotczego miast i wsi*”, który zapowiadał:

- Pozbawienie władzy dotychczasowego rządu polskiego i stworzenie państwa socjalistycznego,
- nacjonalizację ziemi,
- rozdział państwa od kościoła
- wzywał masy robotnicze do przepędzania kapitalistów i obszarników, zajmowania fabryk i ziemi, oraz tworzenia komitetów rewolucyjnych jako organów nowej władzy.

Był także zaangażowany w politykę społeczną m.in. w budowę sierocińców i klubów sportowych. W 1923 roku z inicjatywy Dzierżyńskiego powstał wielosekcyjny klub sportowy Dynamo Moskwa, który był objęty patronatem policji, a jego odpowiedniki działały w wielu innych miastach ZSRR i Europy Środkowo-Wschodniej.

Po śmierci Lenina opowiedział się po stronie Józefa Stalina i przyczynił się do wprowadzenia stalinizmu w Związku Radzieckim, przeprowadzając usunięcie Lwa Trockiego z najwyższych stanowisk partyjnych. Dążył także do skupienia wokół się polskich działaczy bolszewickich.

Władysław Gomułka



(ur. 6 lutego 1905 w Białobrzegach Franciszkańskich, zm. 1 września 1982 w Konstancinie)

Polski polityk, działacz komunistyczny, I sekretarz KC PPR (1943-1948), I sekretarz KC PZPR (1956-1970). W latach międzywojennych związany z partiami socjalistycznymi, a od 1926 roku członek Komunistycznej Partii Polski. Za działalność socjalistyczną i rewolucyjną skazany i uwięziony w 1932 roku. Po wyjściu z więzienia w 1934 roku wyjechał do Moskwy, gdzie ukończył Międzynarodową Akademię Leninowską.

W czasie II wojny światowej związany z Polską Partią Robotniczą, której został jednym z przywódców, następnie w składzie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, wicepremier i minister Ziem Odzyskanych.

W latach 50. Naraził się innym dygnitarzom partyjnym m.in. Bolesławowi Bierutowi i Jakubowi Bermanowi. Został skazany w 1951 roku za prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie, więziony do 1954 i usunięty z partii.

Ponownie przyjęty do partii w 1956 w wyniku wypadków czerwcowych i mimo nieprzychylności Nikity Chruszczowa objął stanowisko I sekretarza KC PZPR. Początkowo zdecydował się na wprowadzenie umiarkowanych demokratycznych reform, jednak w latach 60. Gomułka zatrzymał liberalizację ustroju, a także pogorszone zostały stosunki państwa z kościołem i Watykanem. W 1968 roku Gomułka wraz z grupą tzw. „partyzantów” Mieczysława Moczara, rozpoczął akcję antysyjonistyczną, podczas której potępił politykę Izraela i działania mossadu. W tym okresie z Polski wyjechała kilkadziesiąt tysięcy Żydów. W polityce zewnętrznej poparł interwencję w Czechosłowacji, obawiając się zmiany polityki Pragi na proniemiecką i prozachodnią.

Ostatnim sukcesem Gomułka przed odwołaniem ze stanowiska I sekretarza, było podpisanie układu PRL-RFN, w którym obie strony stwierdziły, że nienaruszalność granic, poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności wszystkich państw w Europie jest warunkiem zapewnienia pokoju. RFN uznała w sposób jednoznaczny zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej, oraz zobowiązała się do niekwestionowania istniejącego wtedy stanu prawnego.

Józef Haller



(ur. 13 sierpnia 1873 w Jurczycach, zm. 4 czerwca 1960 w Londynie)

Generał broni Wojska Polskiego, legionista, harcmistrz, Przewodniczący ZHP, działacz polityczny i społeczny. W latach 1895-1910 odbył służbę w wojsku austriackim. Przyczynił się do wprowadzenia języka polskiego w szkołach oficerskich w zaborze austriackim.

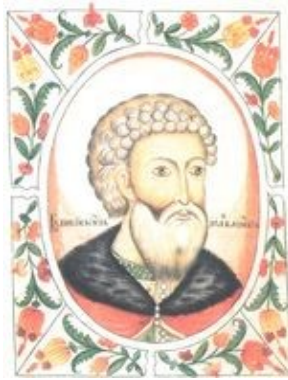
Po wystąpieniu z armii austriackiej poświęcił się pracy społecznej. Zajmował się m.in. organizacją kursów rolniczych, hodowlanych i mleczarskich. Związał się także z powstającym od 1911 ruchem skautowym i Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół”, w którym zajmował się jego militaryzacją.

Haller brał udział w I wojnie światowej jako jeden z dowódców legionów polskich, następnie przedostając się do Francji, Komitet Narodowy Polski powierzył mu formalne dowództwo nad formującą się armią polską. Po zakończeniu wojny brał udział w tworzeniu „Błękitnej Armii”. Do czerwca 1919 roku, wraz z całym sprzętem, armia ta została przetransportowana do Polski. Nowoczesna broń Błękitnej Armii, a zwłaszcza samoloty i czołgi Renault FT-17, znacząco wzmocniły tworzące się Wojsko Polskie.

W czasie bitwy warszawskiej dowodził wojskami i broniącymi przedpolą stolicy. Wchodził też w skład Rady Obrony Państwa (lipiec-sierpień 1920), a następnie dowodził Frontem Północno-wschodnim. Na tym stanowisku zastał go koniec wojny. W czasie politycznych przemian II RP potępił przewrót majowy Józefa Piłsudskiego, w wyniku czego 31 lipca 1926r. został przeniesiony w stan spoczynku. W latach 30. i podczas II wojny światowej sprzymierzony z obozem Władysława Sikorskiego.

Ze względu na swoje nacjonalistyczne poglądy był uważany za osobę współodpowiedzialną za rozruchy antyżydowskie w Częstochowie w 1919, w których wzięli udział żołnierze „Błękitnej Armii”. Zastąpił też z kilku przemówień np. dotyczącego prezydenta Gabriela Narutowicza, na którego zwycięstwo przyczyniły się głosy mniejszości żydowskiej, a także Józefa Piłsudskiego, którego Haller określił jako: *„zdrajcę narodu i ojczyzny”*

Iwan III Srogi



(ur. 22 stycznia 1440 w Moskwie, zm. 27 października 1505 w Moskwie)

Wielki książę moskiewski w latach 1462-1505. Na jego panowanie przypada zjednoczenie ziem ruskich wokół Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. W 1480 roku ostatecznie uwolnił Moskwę od resztek władzy Wielkiej Ordy Tatarskiej, co uznaje się za umowny koniec 250-letniej niewoli mongolskiej. Jego głównym celem było odzyskanie spuścizny Rusi Kijowskiej, a także stworzenie silnego, zjednoczonego państwa ruskiego.

Na jego polecenie rozbudowane Kreml w Moskwie.

Iwan IV Groźny



(ur. 25 sierpnia 1530 w Kołomienskoje, zm. 18 marca 1584 w Moskwie)

Od 4 grudnia 1533 wielki książę moskiewski, car Wszechrusi w latach 1547-1584.

Był pierwszym władcą Rosji, który koronował się na cara.

Iwan Groźny idąc śladami swojego dziadka Iwana III Srogiego, prowadził stanowczą politykę, w której dążył do stworzenia silnej, niezależnej od obcych wpływów Rosji.

Za jego panowania Rosja zdobyła Kazań, Astrachań i zachodnią Syberię, doprowadził też do nawiązania kontaktów handlowych z Anglią i Niemcami.

W polityce wewnętrznej dążył do ograniczenia wpływów bojarów i magnaterii rosyjskiej, przez co wzrosła ranga drobnej szlachty i najniższych warstw społecznych.

W późniejszym czasie z inicjatywy Groźnego doszło do umocnienia pańszczyzny w celu przypisania chłopstwa do pracy na roli, było to spowodowane wzrostem znaczenia handlu, do którego garnęła się ludność rosyjska. O ile za rządów Groźnego chłopstwo mogło liczyć na przywileje, tak za późniejszych carów pańszczyzna przybierała coraz gorsze restrykcje.

Jednym z najważniejszych zmian wprowadzonych w Rosji podczas panowania Iwana Groźnego było powołanie opriczniny – carskiej policji, której celem było zwiększenie poziomu bezpieczeństwa w państwie rosyjskim, oraz dokonywania represji na bojarach i zdrajcach państwa rosyjskiego. Niektórzy opricznicy brali także udział w wyprawach wojennych m.in. w Nowogrodzie Wielkim i na Syberii.

Opricznina została zlikwidowana w 1572 roku. Podania historyczne wskazują, że powodem było przekroczenie władzy wobec ludności rosyjskiej, a także sadystyczne metody stosowane przez opriczników na więźniach politycznych. Iwan Groźny znany był także jako zwolennik prawosławia oraz antysemita. Niektóre przekazy historyczne mówią, że po zdobyciu Połocka nakazał on utopić wszystkich tamtejszych żydów w rzece Dźwinie. Uważał on żydów za lud działający na szkodę Rosji, a jego stosunek wobec nich określa także list do króla Polski – Zygmunta II Augusta:

„We wszystkich krajach, w których byli żydzi, przynosili wiele szkód miejscowej ludności. I ja nie chcę mieć w swoim państwie takich złych ludzi. Żydom przyjeżdżać do Rosji z ofertami nie przystoi... dlatego że za ich sprawą dzieje się dużo złego, oni przywożą do Rosji zatrute zioła i odciągają chrześcijan od wiary. Jeśli chodzi o to co pisałeś do nas, żebyśmy pozwolili twoim żydom przyjechać do naszego kraju, my już wiele razy pisaliśmy tobie o podłych czynach żydów, którzy odciągali naszych ludzi od chrześcijaństwa, przywozili zatrute leki i czynili tym wiele złego naszym ludziom. Ty nasz bracie powinienes się wstydzić pisać nam o nich, znając wszystkie ich występki. W innych krajach także uczynili wiele złego i za to zostali wygnani, albo skazani na śmierć. My nie możemy pozwolić Judejczykom przebywać w naszym kraju ponieważ chcemy uniknąć zła, chcemy aby Bóg dał naszym ludziom życie w spokoju bez zgryzot. I ty, nasz bracie, nie pisz nam więcej w przyszłości o żydach.”

Jan Jansky



(ur. 3 kwietnia 1873 w Pradze, zm. 8 września 1921 w Černošice)

Czeszki lekarz neurolog i psychiatra. Pionier serologii. Jako pierwszy dokonał podziału grup krwi na cztery typy w oparciu o układ grupowy ABO. Był orędownikiem krwiodawstwa. Dziś honorowi dawcy krwi w Czechach są nagradzani medalem jego imienia (Janského plaketa).

Kazimierz IV Jagiellończyk



(ur. 30 listopada 1427 roku w Krakowie, zm. 7 czerwca 1492 w Grodnie)

Król Polski w latach 1447-1492. Jeden z najaktywniejszych polskich władców, za którego dynastia Jagiellonów stała się jednym z czołowych domów panujących w Europie.

Za panowania Kazimierza Jagiellończyka, Polska pokonała zakon krzyżacki w wojnie trzynastoletniej i odzyskała po 158 latach Pomorze Gdańskie. Oprócz Pomorza, Kazimierz przyłączył do Polski: Warmię, księstwo oświęcimskie, część Mazowsza, uzależnił hołdem lennym Wołoszczyznę i Mołdawię, a pod jego wpływami były także Czechy i Węgry. Polska za jego panowania sięgała od Bałtyku do Morza Czarnego.

W polityce wewnętrznej był przeciwnikiem magnaterii. Jego reformy zwiększyły rolę Sejmy i sejmików ziemskich, wzrosła także pozycja drobnej szlachty, w czego późniejszym efekcie ucierpiało mieszczaństwo.

Wojciech Kóčka



(ur. 13 października 1911 w Wownjowie, zm. 18 listopada 1965 w Poznaniu)

Polski antropolog i archeolog pochodzenia serbołużyckiego. W 1932 roku podjął studia na Uniwersytecie Poznańskim, w zakresie antropologii – u doc. Karola Stojanowskiego, prehistorii – u prof. Józefa Kostrzewskiego oraz etnografii i etnologii – u prof. Dr Eugeniusza Frankowskiego.

Podczas II wojny światowej zaangażowany w działalność podziemną ucząc w tajnym kompletach. Po zakończeniu wojny udał się na Łużyce, gdzie piastował stanowisko sekretarza związku Serbów Łużyckich „Domowina” z siedzibą w Budziszynie. Istniał wówczas projekt proklamowania niezależnego państwa Serbołużyczan, a Wojciech Kóčka był kandydatem na premiera tego państwa. Gdy zdał sobie sprawę z nierealności tych zamierzeń, próbował wraz z rodziną wrócić do Polski, ale został aresztowany na granicy i odesłany do Budziszyna.

W lutym 1947r. powrócił do Polski i został adiunktem w Zakładzie Antropologii Uniwersytetu Wrocławskiego; jeszcze w tym okresie pełnił rolę emisariusza Domowiny w różnych negocjacjach z rządem polskim, m.in. ówczesnym wicepremierem i ministrem Ziem Odzyskanych Władysławem Gomułą. Jego zainteresowania naukowe wiązały się z problemami etnogenezy ludów europejskich, zwłaszcza Słowian, które starał się rozpatrywać metodami antropologii fizycznej, archeologii i językoznawstwa.

Lazar Koliševski



(ur. 12 lutego 1914 w Sweti Nikole, zm. 6 lipca 2000 w Skopje)

Przywódca Socjalistycznej Republiki Macedonii i krótkotrwały przywódca Jugosławii. Był członkiem Partyzantów Jugosławii.

Po II wojnie światowej Koliševski stał się najważniejszą osobą w Macedonii i jednym z najbardziej wpływowych ludzi w całej Jugosławii. Był zwolennikiem titoizmu i wraz z Josipem Tito przeprowadzał reformy gospodarcze i społeczne. Był także autorem rewolucji przemysłowej w Macedonii. Do 1955 roku stolica Macedonii – Skopje, stała się jednym z najszybciej rozwijających miast w regionie i trzecim co do wielkości miastem w Jugosławii. Był najbliższym współpracownikiem Tito, a po jego śmierci przez 10 dni sprawował urząd prezydenta Jugosławii.

Grzegorz Korczyński



(ur. 17 czerwca 1915, zm. 22 października 1971 w Algierii)

Polski działacz komunistyczny, generał broni Wojska Polskiego, funkcjonariusz organów bezpieczeństwa (MBP) i szef wywiadu wojskowego PRL.

Na początku 1937 roku wyjechał do Hiszpanii, gdzie brał udział w wojnie domowej walcząc po stronie republikańskiej w brygadach międzynarodowych. W czasie II wojny światowej członek Gwardii Ludowej i PPR. W 1944 był dowódcą obwodu lubelskiego Armii Ludowej.

Po wojnie 21 maja 1950 roku aresztowany przez grupę operacyjną Biura Specjalnego MBP dowodzoną przez Józefa Światłę i po 4 latach śledztwa oskarżony i skazany na dożywocie m.in. za mordy na ludności żydowskiej. Aresztowanie przez

MBP wiązało się z wykorzystaniem Korczyńskiego i zmuszeniem go do zeznań przeciwko Gomułce, co nie doszło do skutku. Więziony w latach 1950-1956, wyszedł na wolność po dojściu do władzy Władysława Gomułki, został także zrehabilitowany i mianowany szefem wywiadu wojskowego.

W wydarzeniach marcowych w 1968 roku należał do wewnątrzpartyjnego stronnictwa „Partyzantów” Mieczysława Moczała.

Ostatnie lata spędził jako ambasador w Algierii. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Niektóre źródła mówią o zabójstwie, którego miał dokonać izraelski wywiad – mossad.

Wojciech Korfanty



(ur. 20 kwietnia 1873 w osadzie Sądawka (obecnie Siemianowice Śląskie), zm. 17 sierpnia 1939 w Warszawie)

Polski przywódca narodowy Górnego Śląska. W latach 1901-1908 związany z Ligą Narodową, w której współpracował z Romanem Dmowskim. W zaborze pruskim wybierany jako poseł do Reichstagu i landtagu. 25 października 1918 wystąpił w Reichstagu z głośnym żądaniem przyłączenia do państwa polskiego wszystkich ziem polskich zaboru pruskiego oraz Górnego Śląska.

W 1920 był Polskim Komisarzem Plebiscytowym na Górnym Śląsku. Po niekorzystnej dla Polaków interpretacji wyników plebiscytu, przeprowadzonego zresztą w atmosferze wzajemnego zastraszania, terroru oraz manipulacji (np. po stronie niemieckiej sprowadzenie 180 tys. wyborców niezwiązanych bezpośrednio ze Śląskiem), proklamował i stanął na czele III powstania śląskiego. Powstanie to zakończyło się sukcesem. Komisja Międzysojusznicza podjęła korzystną dla Polski decyzję w sprawie Śląska, według której obszar przyznany Polsce powiększony został do ok. 1/3 spornego terytorium. Polsce przypadło 50% hutnictwa i 76% kopalń węgla. Miało to ogromne znaczenie dla gospodarczego bytu II Rzeczypospolitej.

W latach 1922-1930 poseł na sejm I i II kadencji, związany z Chrześcijańską Demokracją. Wybrany na premier w 1922 zrezygnował z powodu protestów Józefa Piłsudskiego i PPS. Za rządów sanacji poddawany represjom, aresztowany w 1930 i osadzony w twierdzy brzeskiej. W 1935 roku w obawie przed kolejnymi represjami wyjechał do Czechosłowacji. Ostatnie lata spędził na współpracy z Władysławem Sikorskim, Józefem Hallerem i Romanem Dmowskim.

Michał Kutuzow



(ur. 16 września 1745 w Petersburgu, zm. 28 kwietnia 1813 w Bolesławcu)

Rosyjski dowódca i dyplomata, od roku 1812 księżę smoleński i generał feldmarszałek.

Ukończył z wyróżnieniem Szlachecką Szkołę Oficerską Artylerii w 1759 i pozostał w niej jako wykładowca matematyki. W 1761 chorąży i dowódca kompanii Astrachańskiego pułku piechoty. Od 1762 kapitan i adiutant generała gubernatora w Rewlu.

Uczestnik wojen z Turcją w latach 1768-1774 i 1787-1792. W bitwie pod Austerlitz (1805 rok) jego plan wojny z Napoleonem przyniósł klęskę, ale później w 1811 roku odniósł zwycięstwo w bitwie z Turkami pod Raszczukiem, oraz okrążył i wziął do niewoli pod Swobodzą całą armię turecką. W 1812 roku zasłynął jako autor klęski Napoleona w kampanii rosyjskiej, przypieczętowując to w bitwie pod Berezyną.

Eugeniusz Kwiatkowski



(ur. 30 grudnia 1888 w Krakowie, zm. 22 sierpnia 1974 w Krakowie)

Polski wicepremier, minister skarbu, przemysłu i handlu, oraz menedżer II Rzeczypospolitej.

W czasie rządów Obozu Zjednoczonej Polski, stworzył 4-letni plan inwestycyjny przewidujący rozbudowę infrastruktury, zwiększenie potencjału obronnego kraju, przygotowanie fundamentów dla przyszłej rozbudowy przemysłu, łącznie z aktywizacją Staropolskiego Okręgu Przemysłowego. Znacznie przyczynił się do powstania miasta Stalowej Woli. Wniósł wielki wkład w rozwój przemysłu chemicznego: zakładów azotowych w Chorzowie i Tarnowie. Patronował Centralnego Okręgowi Przemysłowemu, będąc autorem jego planu, a następnie koordynatorem jego budowy.

Eugeniusz Kwiatkowski w Gdyni jest traktowany jako jedna z najbardziej zasłużonych postaci dla rozwoju miasta. Dzięki niemu w błyskawicznym tempie rozpoczęła się budowa gdyńskiego portu, który stał się dla międzywojennej Polski oknem na świat. Poza budową portu przyczynił się do powstania polskiej floty handlowej, uwalniając Polskę od opłacania obcych armatorów.

Kwiatkowski uważał, że celem Polski jest dorównać najbardziej rozwiniętym państwom ówczesnej Europy (np. Holandii). Jak sam powiedział:
„W tym bowiem miejscu Europy, gdzie leży Polska istnieć może tylko państwo silne, rządne, świadome swych trudności i swego celu, wolne, rozwijające bujnie indywidualne wartości każdego człowieka, a więc demokratyczne, zwarte i zorganizowane, solidarne i silne wewnętrznie, budzące szacunek na zewnątrz, przeniknięte walorami kultury i cywilizacji, państwo nowoczesne, zachodnie mnożące w wyścigu pracy własne wartości materialne i moralne. Czy możemy wahać się, stojąc u drogowskazu, gdzie pójść?”

Oskar Lange



(ur. 27 lipca 1904 w Tomaszowie Mazowieckim, zm. 2 października 1965 w Londynie)

Polski ekonomista i polityk. W latach 1926-1937 pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1927 był członkiem PPS.

W 1937 roku wyemigrował do USA i został wykładowcą Uniwersytetu w Chicago. W czasie wojny, Lange został zwerbowany przez radzieckiego szpiega Bolesława Geberta do współpracy z NKWD jako agent wpływu, a w 1944r. spotkał się w Moskwie z Józefem Stalinem.

W latach 1945-1947 pełnił z ramienia komunistycznych władz polskich, funkcję ambasadora w Stanach Zjednoczonych, następnie (od stycznia do grudnia 1947) delegata przy ONZ i Radzie Bezpieczeństwa.

Od 1948 członek PZPR i Rady Państwa. Jako poseł pełnił liczne funkcje w parlamencie, związane przede wszystkim z ekonomią i gospodarką. W latach 50. Był także doradcą ekonomiczną rządu Indii (1955-1956) i Cejlonu (1959). Zajmował się ekonomią polityczną, statystyką, ekonometrią i cybernetyką ekonomiczną. Był on jednym z niewielu polskich ekonomistów cenionych na Zachodzie.

Michaił Łomonosow



(ur. 19 listopada 1711 w Denisówce (później Łomonosowo), zm. 15 kwietnia 1765 w Sankt Petersburgu)

Rosyjski uczony i poeta, prekursor chemii fizycznej, twórca Uniwersytetu Moskiewskiego.

Pochodził z pomorskiej rodziny rybackiej, sam nauczył się czytać i pisać. Udało mu się wyjechać do Moskwy, gdzie ukończył szkołę podstawową, a następnie do Petersburga, gdzie chodził do gimnazjum. Jako wyróżniający się uczeń został wysłany na studia do Niemiec. Kształcił się na uniwersytecie w Marburgu (Hesja) pod kierunkiem znanego filozofa Christiana Wolffa. Po powrocie do Rosji objął stanowisko profesora chemii na Petersburskim Uniwersytecie Państwowym. Zorganizował przy uczelni nowoczesne laboratorium. W 1754 zainicjował powołanie państwowego uniwersytetu w Moskwie, który później został nazwany jego imieniem. Był członkiem Petersburskiej Akademii Nauk.

Łomonosow zapoczątkował nową gałąź wiedzy – chemię fizyczną, dowiódł fałszywości teorii flogistonu, a w pracy *List o zasadach wierszowania rosyjskiego* (1739) wyłożył teorię sylabotoniki. Napisał ponadto podręcznik retoryki oraz gramatyki języka rosyjskiego.

Prowadził także badania w dziedzinie geologii. Swoimi pracami wyprzedził rosyjską współczesność, w tej dziedzinie doceniony po śmierci.

Ignacy Łukasiewicz



(ur. 23 marca 1822 w Zadusznikach, zm. 7 stycznia 1882 w Chorkówce)

Polski chemik, farmaceuta i przedsiębiorca ormiańskiego pochodzenia, wynalazca lampy naftowej, twórca przemysłu naftowego; rewolucjonista i działacz niepodległościowy. Pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej herbu Łada. Jako pierwszy na świecie wykorzystał na skalę przemysłową korzyści jakie daje ropa naftowa. Bardzo sprawny organizator, z czasem dorobił się na ropie naftowej dużego majątku. Był również wielkim społecznikiem. Propagował zakładanie sądów,

budowę dróg i mostów, szkół, szpitali itd., finansując wiele inicjatyw z własnej kieszeni, walczył z biedą i alkoholizmem w regionie, tworzył kasy zapomogowe i fundusze emerytalne. Całe życie związany z Podkarpaciem, zrobił wiele dla tego regionu, uznawany za jednego z jego największych dobroczyńców. Dążył do rozwoju rodzącego się tam przemysłu naftowego nie skupiając go całkowicie w swoich rękach, lecz namawiając i pomagając w tworzeniu również innych firm.

Miećław

(ur. ?, zm. 1047)

Możnowładca mazowiecki, cześnik Mieszka II. Podczas reakcji pogańskiej i po ucieczce z kraju Kazimierza I Odnowiciela, Miećław popierający antychrześcijańską politykę objął władzę na Mazowszu ogłaszając się księciem, a Mazowsze niezależnym krajem. Gdy Kazimierza Odnowiciela powrócił do Polski, Miećław przeciwstawił mu się zbrojnie w 1041 roku, sprzymierzając się z Pomorzanami, Prusami i Jaćwingami. Bitwa rozegrała się w okolicach wsi Pobiedziska na terenie Wielkopolski, w której to bitwie książę Kazimierza odniósł zwycięstwo, ale nie zdołał pozbawić Miećława wpływów na Mazowszu.

Miećław zginął w 1047 roku, po kolejnej bitwie z wojskami Polan pod przywództwem Kazimierza.

Slobodan Milošević



(ur. 20 sierpnia 1941 w Požarevacu, zm. 11 marca 2006 w Hadze)

Jugosłowiański i serbski przywódca polityczny. W 1989 roku został prezydentem Serbii i przystąpił do przekształcenia partii komunistycznej w nacjonalistyczną partię socjalistyczną. Milošević wezwał do przyłączenia zamieszkanego przez Serbów terenów w innych republikach, co miało być rekompensatą za rozpad Jugosławii. W związku z tym był oskarżany przez UE i USA o zamiar utworzenia „nowej” Wielkiej Serbii (choć sam nigdy nie używał tej nazwy i odcinał się od ideologii „Wielkiej Serbii”). Wspierał serbską mniejszość w Chorwacji oraz Bośni i Hercegowinie, gdy kraje te odzyskały niepodległość. Przeciwnik obcych wpływów, oraz działaniom obcych wywiadów: CIA i BND, oraz dążył do współpracy z Rosją.

W 1999 roku jego rząd odmówił przyznania autonomii Kosowu, co stało się pretekstem do interwencji NATO i bombardowania Jugosławii. Serbia została zmuszona wycofać się z Kosowa.

W 2001 roku został aresztowany w Belgradzie przez serbską policję pod zarzutem nadużycia władzy i korupcji, a następnie 29 czerwca 2001 roku przekazany przed Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii w Hadze. Trybunał w Hadze mimo pięcioletniego procesu nie zdołał wydać jakiegokolwiek wyroku. Został otruty 11 marca 2006 roku.

Mieczysław Moczar



(ur. 25 grudnia 1913 w Łodzi, zm. 1 listopada 1986)

Komunistyczny działacz polityczny i społeczny okresu PRL, poseł, generał dywizji KBW - specjalnej formacji wojskowej wchodzącej w skład sił zbrojnych PRL, minister spraw wewnętrznych, wieloletni prezes NIK.

Od 1937 roku związany z Komunistyczną Partią Polski i więziony za działalność antypaństwową w latach 1938-1939. W czasie wojny nawiązał współpracę z wywiadem radzieckim GRU, był także absolwentem kursu NKWD w mieście Gorki w 1941 roku. W następnym latach wojny był dowódcą Gwardii Ludowej i Armii Ludowej w okręgu łódzkim, kieleckim i lubelskim.

Po wojnie w latach 60. stworzył wraz z Grzegorzem Korczyńskim grupę „Partyzantów”. Skupił wokół siebie grupę działaczy partyjnych i państwowych średniego i niższego szczebla oraz byłych żołnierzy Armii Ludowej. Moczar wspólnie z Korczyńskim rozpoczęli również skupianie wokół siebie młodych działaczy, głównie o orientacji nacjonalistycznej. W związku z jego działaniami doszło do stworzenia ideologii „moczaryzmu”, która miała charakter nacjonalistyczno-komunistyczny.

Moczar był także inicjatorem działań antysyjonistycznych w marcu 1968, dosięgły one struktur PZPR, wojska, milicji, organów bezpieczeństwa i innych instytucji państwowych. Sam Moczar oskarżał żydów m.in. o zbrodniczą działalność w Urzędzie Bezpieczeństwa i o stosowanie hitlerowskich metod przez izraelską armię w Palestynie.

Aleksander Możajski



(ur. 9 marca 1825, w Ruotinsalm, zm. 20 marca 1890, pochowany w Sankt Petersburgu)

Rosyjski kontradmirał polskiego pochodzenia, pionier lotnictwa. Zbudował pierwszy pilotowany przez człowieka samolot na Ziemi. Pierwszy oficjalny lot samolotu Możajskiego nastąpił latem 1882 roku (21 lat przed lotem samolotu braci Wright).

Alfons Mucha



(ur. 24 lipca 1860 w Iwanczycach, zm. 14 lipca 1939 w Pradze)

Czeski grafik i malarz, jeden z czołowych przedstawicieli secesji i fin de siècle'u. Stworzył cykl *Epopeja słowiańska*, prezentując panoramyczną historię Słowian. Znakiem rozpoznawczym Muchy są grafiki kobiet w stylu belle époque – wyidealizowana postać pięknej kobiety otoczonej naręczem kwiatów i liści, symbolami i arabeskami.

Niklot



(ur. 1090, zm. 1160)

Książę obodrzycki w latach 1131-1160, był jednym z możnych plemienia Obodrzyców, który walczył z Niemcami i Duńczykami o wolność swojego ludu m.in. podczas krucjaty połabskiej w 1147 roku. Jedyny słowiański władca, który pokonał wyprawę krzyżową i powstrzymał przymusową niemiecką akcję chrystianizacyjną.

Konstanty Rokossowski



(ur. 21 grudnia 1896 w Warszawie, zm. 3 sierpnia 1968 w Moskwie)

Polski i rosyjski dowódca wojskowy. Syn Polaka Ksawerego Rokossowskiego i Rosjanki Antoniny Owsiannikowej. Swoją karierę wojskową rozpoczął w 1914 roku wstępując jako ochotnik do armii rosyjskiej, do stacjonującego w Grójcu 5 Kargopolskiego Pułku Dragonów. Po wybuchu rewolucji październikowej zdecydował się na wstąpienie do Armii Czerwonej. W 1919 roku wstąpił do partii bolszewików, a jego ranga w armii stopniowo rosła. Walcząc po stronie bolszewików w wojnie domowej, wykazał się wielką odwagą i umiejętnościami dowódczymi.

W 1937r. stał się ofiarą czystek stalinowskich, zostając oskarżony o szpiegostwo dla wywiadu japońskiego i polskiego. W czasie śledztwa był bity i torturowany, po czym został osadzony w więzieniu Kresty. Życie ocaliła mu osobista interwencja marszałka Siemiona Timoszenki.

W czasie II wojny światowej, Rokossowski został mianowany przez Timoszenkę generałem majorem i był jednym z najwybitniejszych dowódców wojskowych podczas wojny. Uczestniczył w wielu ważnych kampaniach, w których jego zdolności dowódcze przyczyniły się do zwycięstw Armii Czerwonej np. w bitwie pod Stalingradem.

Po wojnie desygnowany na Marszałka Polski i Związku Radzieckiego, pełnił też funkcję ministra obrony narodowej PRL.

Władysław Sikorski



(ur. 20 maja 1881 w Tuszowie Narodowym, zm. 4 lipca 1943 na Gibraltarze)

Polski wojskowy i polityk, generał broni Wojska Polskiego, Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych i premier Rządu na uchodźstwie podczas II wojny światowej.

W czasie I wojny światowej członek Naczelnego Komitetu Narodowego i jeden z twórców legionów polskich. W 1920 roku jako dowódca 5 Armii podczas bitwy warszawskiej, był jednym z autorów polskiego zwycięstwa.

W latach 1922-1923 sprawował urząd premiera. Zachował neutralność podczas zamachu majowego, jednak będąc w konflikcie z Józefem Piłsudskim został odwołany ze stanowiska dowódcy VI Okręgu Korpusu we Lwowie. W latach 30. współpracował m.in. z Józefem Hallerem i Wojciechem Korfantyem jako sygnitarz Frontu Morges. W tym samym czasie rozpoczął pisanie artykułów o tematyce militarno-politycznej w Kurierze Warszawskim, w których przestrzegał przed niebezpieczeństwem dalszego wzmacniania się Niemiec hitlerowskich.

Jednocześnie lansował tam koncepcję stworzenia sojuszu państw demokratycznych (z udziałem Polski) z ZSRR, skierowanego przeciwko Niemcom.

Podczas II wojny światowej objął stanowisko Wodza Naczelnego i Prezesa Rady Ministrów na uchodźstwie. Pod jego kierunkiem doszło do współpracy Polski z ZSRR, podpisując układ Sikorski-Majski. Mimo porozumienia ze Stalinem, Sikorski sceptycznie podchodził do planu zmiany granic Polski po zakończeniu wojny (był przeciwnikiem oddania Lwowa), zaś sam był zwolennikiem koncepcji utworzenia sojuszu słowiańskiego i bloku państw śródziemnomorskich.

Władysław Sikorski zginął 4 lipca 1943 roku na Gibraltarze. Za oficjalną przyczynę śmierci uznaje się wypadek, jednak ilość zeznań i dowodów wskazuje, że był to zamach dokonany przez brytyjskie służby bezpieczeństwa MI5, zainicjowany przez Władysława Andersa i Winstona Churchilla.

Jan Stachniuk



(ur. 13 stycznia 1905, zm. 14 sierpnia 1963)

Polski filozof, ideolog i twórca polskiej nacjonalistycznej grupy „Zadruga”, oraz pisma o tym samym tytule. W 1933 roku wydał swoją pierwszą książkę „Kolektywizm a naród”, łączącą w sobie idee nacjonalistyczne z gospodarką planowaną), dwa lata później ukazała się „Heroiczna wspólnota narodu”. Zawarł w niej swoją wizję ustroju „zadružnego”, której celem jest ukierunkowanie wszystkich dziedzin działalności ludzkiej na rozwój osobisty i narodowy. Nazwa „Zadruga” pochodziła od określenia starosłowiańskiej wspólnoty plemiennej. Był też autorem książki „Dzieje bez dziejów”, która wyjaśniała przyczyny upadku dziejowego Polski, za który winą obarczał katolicyzm i kontrreformację jezuicką w Polsce. Stworzył antysemicką, antykapitalistyczną i nacjonalistyczną ideologię, odrzucającą chrześcijaństwo jako wytwór żydowski, nawołującą do powrotu do życia w tradycyjnej wspólnocie prastłowiańskiej.

W czasie II wojny światowej brał udział w postaniu warszawskim. Był także członkiem Stronnictwa Zrywu Narodowego współpracującego z Polską Partią Robotniczą. Za działalność nacjonalistyczną w PRL został skazany przez żydowskiego prokuratora Beniamina Weisblecha na karę śmierci, jednak wyrok zamieniono na 15 lat więzienia. Stachniuka zesłano do jednego z najcięższych więzień, gdzie był bity i torturowany. Po wyjściu z więzienia, ze względu na stan zdrowia nie wznowił działalności w Zadrudzie.

Józef Stalin



(ur. 6 grudnia 1878 w Gori, zm. 5 marca 1953 w Kuncewie)

Pochodzenie Józefa Stalina nie jest do końca znane. Uznaje się go za Gruzina, syna Wassiriona i Jekatieriny Dżugaszwilich, ale istnieją też fakty, które mówią, że ojcem Stalina był Mikołaj Przewalski – zrusyfikowany Polak, badacz Syberii.

Stalin był dyktatorem Związku Radzieckiego w latach 1924-1953. Przez zachodnie i żydowskie źródła uznawany jest za krwawego dyktatora i autora zbrodni na narodach słowiańskich. Obiektywnie oceniając jego rządy, był on jednym z najlepszych przywódców w historii Rosji, a jego polityka realizowała rację stanu ZSRR, oraz innych narodów słowiańskich.

Od młodych lat związany z organizacjami socjalistycznymi, wielokrotnie zsyłany na Syberię. Uczestnik rewolucji październikowej, po której pełnił wiele ważnych funkcji w rządzie bolszewickim. Jego działania znacząco odmieniły politykę bolszewików. Po śmierci Lenina w 1924 roku, przy poparciu Feliksa Dzierżyńskiego odsunął od władzy Lwa Trockiego i innych działaczy partyjnych żydowskiego pochodzenia m.in. Lwa Kamieniewa i Grigorija Zinowiewa, którzy w latach 30. zostali oskarżeni o współpracę z obcym wywiadem. Jako przywódca Związku Radzieckiego zapoczątkował ideologię stalinizmu, modyfikując przy tym założenia marksizmu-leninizmu. Jedną z pierwszych zmian Stalina w polityce ZSRR było zrezygnowanie z ideologii internacjonalizmu, wprowadzając za nią „Socjalizm w jednym kraju”, którego założenia miały charakter pan-nacjonalistyczny.

W polityce wewnętrznej początkowo kontynuował założenia NEP-u, zaś po wybuchu światowego kryzysu ekonomicznego w 1929 roku, wprowadził kolektywizację rolnictwa, oraz zapoczątkował industrializację państwa. Zmiany w polityce wewnętrznej spowodowały także nacjonalizację przemysłu wydobywczego działającego na prawach koncesji, który podczas rządów Lenina i Trockiego był w znacznym stopniu w posiadaniu żydowskiej finansjery.

Polityka wyznaniowa przybrała kierunek sekularyzmu. Zwalczano chrześcijaństwo, islam, judaizm, burzono przy tym obiekty sakralne w tym największą cerkiew Chrystusa Zbawiciela w Moskwie.

W latach 30. Stalin rozpoczął „wielką czystkę”, która miała na celu zwalczanie agentów obcych wywiadów: trockistów (syjonistów) i agentów abwehry, do których należeli m.in. Herszel Jehuda – szef tajnej policji (OGPU), Grigorij Zinowiew i Lew Kamieniew.

Dzięki industrializacji i militaryzacji, Rosja Radziecka stała się mocarstwem i jednym z najważniejszych graczy na arenie międzynarodowej, przyczyniło się to także do wygrania II wojny światowej, po której Stalin doprowadził do umocnienia państw słowiańskich i powiększenia ich granic (np. Rosja – Obwód Kaliningradzki, Polska – Ziemie Odzyskane), a także poszerzenia strefy wpływów Moskwy. W czasie II wojny światowej polityka Stalina względem Polski przybrała charakter współpracy dzięki układowi Sikorski-Majski. Po zabójstwie Sikorskiego, a także po wydarzeniach antyrosyjskich i antykomunistycznych w Polsce (np. powstanie warszawskie), przekazał władzę w Polsce – stalinistom i polskim żydom m.in. Wandzie Wasilewskiej, Konstantemu Rokossowskiemu, Hilaremu Mincowi, Jakubowi Bermanowi. Udział żydów w Centralnym Biurze Komunistów Polskich, oraz w polityce PZPR był spowodowany brakiem realizowania polskiej racji stanu przez polskie opcje polityczne, które zostały zastąpione przez osoby realizujące politykę stalinizmu.

W latach 50. Stalin rozpoczął kolejne działania przeciwko syjonistom i obcej agenturze. W Związku Radzieckim sądzono m.in. lekarzy kremlofskich żydowskiego pochodzenia, a także osoby związane z obcym wywiadem. Kulminacja wydarzeń doprowadziła do zabójstwa Stalina przez syjonistów 5 marca 1953 roku. Osobą odpowiedzialną za zabójstwo był najprawdopodobniej szef NKWD – Ławrentij Beria.

Stefan Urocz IV Dušan



(ur. 1308 – zm. 20 grudnia 1355)

Król Serbii 1331 – 1346. Od 1346 był pierwszym i jedynym carem Serbii. Serbia za jego panowania ze stolicą w Skopje, zyskała miano Wielkiej Serbii. W wyniku wojny z Bułgarami i Bizancjum opanował Macedonię, Albanię, Epir i Tesalię. Zajęcie Macedonii rozstrzygnęła krwawa bitwa pod Velbuzdem. Stefan Dušan wziął udział w tej bitwie i to jemu przypisuje się główną rolę w ostatecznym

zwycięstwie sił serbskich. Po sukcesach w ekspansji południowej utworzył nowe cesarstwo serbsko-greckie.

W 1348 roku rozpoczął budowę floty serbskiej, która była jednym z etapów przygotowawczych do dalszych podbojów.

W polityce gospodarczej popierał rozwój handlu oraz górnictwa. Jego panowanie było okresem apogeum potęgi średniowiecznej Serbii.

Zginął podczas wyprawy wojennej na Saloniki.

Milan Rastislav Stefanik



(ur. 21 lipca 1880, zm. 4 maja 1919)

Polityk słowacki, z wykształcenia inżynier i astronom.

Obserwował zaćmienia Słońca i ruchy komety Halleya. Pracował na Mont Blanc, na Tahiti, w Brazylii i Ekwadorze. Z chwilą wybuchu I wojny światowej wstąpił jako szeregowiec do lotnictwa armii francuskiej. Za bohaterskie loty zwiadowcze awansował na porucznika. W czasie wojny jako działacz słowackiego ruchu niepodległościowego działał m.in. we Francji, Włoszech i USA. Był jednym z założycieli niepodległej Czechosłowacji. Zginął w katastrofie lotniczej w drodze z Włoch do kraju, gdzie miał objąć urząd ministra wojny. Jego imieniem nazwano port lotniczy koło Bratysławy, a w okresie międzywojennym najstarszy żelazny most w Bratysławie.

Karol Stojanowski

(ur. 3 maja 1895 w Kobyłowłokach, zm. 9 czerwca 1947 we Wrocławiu)

Polski antropolog i działacz polityczny, harcmistrz, profesor. Autor szeregu prac z zakresu historii i antropologii, głównie antropologii politycznej, społecznej i historycznej. Jedną z najciekawszych i najbarwniejszych postaci polskiego podziemia.

Uczestniczył w I wojnie światowej pełniąc służbę w I brygadzie, oraz w wojnie polsko-bolszewickiej jako członek armii ochotniczej gen. Józefa Hallera.

Po zamachu majowym w 1926 roku wyraźnie zerwał z dawnymi towarzyszami pracy i Piłsudskim, związuąc się z Obozem Wielkiej Polski. Po rozwiązaniu OWP przez władze, wstąpił w 1933r. do Stronnictwa Narodowego.

Stojanowski widząc potęgę niemiecką, której Polska sama nie podoba w razie konfliktu (uważał go za nieunikniony), nawoływał do łączności słowiańskiej narodów również zagrożonych. Był rzecznikiem odbudowania Słowiańszczyzny Zachodniej (Państwa Serbołużyckiego). Nie tylko na polu naukowym, ale również politycznym utrzymywał kontakt z Serbołużyczanami.

Uczniem Stojanowskiego był serbołużycki antropolog – Wojciech Kóčka.

Paweł Sudopłatow



(ur. 7 lipca 1907 w Melitopolu, zm. 26 września 1996)

Ukrainiec, radziecki generał lejtnant NKWD (1945), długoletni wysoki funkcjonariusz radzieckich organów bezpieczeństwa i wywiadu.

Urodzony na Ukrainie w 1907 roku, w miasteczku Melitopol, uciekł z domu i jako dwunastoletni chłopiec wstąpił do Armii Czerwonej, gdzie służył m.in. w kompanii łączności. Karierę w aparacie bezpieczeństwa Czeka rozpoczął w oddziale wywiadowczym jako operator i szyfrant, pod koniec lat 20. Obejmował coraz ważniejsze stanowiska w zarządzie OGPU.

Już jako przedstawiciel NKWD zajmował się infiltracją ukraińskich nacjonalistów, zabijając ich przywódcę Jewhena Konowalca. Brał także udział w wojnie domowej w Hiszpanii, gdzie prowadził działania partyzanckie w oddziale zorganizowanym i dowodzonym przez placówkę NKWD w Barcelonie.

W 1940 roku był autorem planu zamachu na Lwa Trockiego – przywódcę trockistów. Zamach wykonany przez Ramona Mercadera zakończył się śmiercią Trockiego.

Po wybuchu II wojny światowej, Sudopłatow 5 lipca 1941 roku został mianowany szefem Zarządu Zadań Specjalnych przy NKWD. Zarząd na czele którego stał,

zajmował się m.in. zadaniami specjalnymi: wywiadem na terenie objętym okupacją niemiecką, organizowaniem i prowadzeniem partyzantki, organizowaniem sieci agentów, przeprowadzaniem tajnych operacji mających za cel zdezinformowanie nieprzyjaciela itd.

Sudopłatow nadzorował także zdobywanie informacji dotyczących Projektu Manhattan, który dotyczył wspólnej pracy USA, Wielkiej Brytanii i Kanady, nad skonstruowaniem bomby atomowej. Dzięki agentom, m.in. naukowcom pracującym nad bombą atomową i wielu innym agentom-informatorom prowadzonym przez „grupę Sudopłatowa” (Oddział „S”) zbudowano radziecką bombę atomową w o wiele szybszym czasie, nawet o 10 lat.

Stanisław Szukalski



(ur. 13 grudnia 1893 w Warcie, zm. 19 maja 1987 w Burbank, USA)

Polski rzeźbiarz, malarz, rysownik, projektant i teoretyk, przywódca Szczepu Rogate Serce. Działał głównie na terenie Stanów Zjednoczonych. Poza licznymi dziełami artystycznym np. toporła – symbolu Zadruży, opracował słownik Macimowy – prajęzyka, od którego miałyby wywodzić się wszystkie języki świata. Był też autorem teorii zermatyzmu.

Światosław I



(ur. 942, zm. 972)

Książę Rusi Kijowskiej w latach 945-972. Jeden z wybitnych słowiańskich władców, który mimo przyjęcia chrztu przez jego matkę Olgę, pozostał wierny wierzeniom swoich przodków i nie dopuścił do chrystianizacji Rusi. Zasłynął jako silny i skuteczny władca. Za jego czasów młode Państwo Kijowskie zaistniało na arenie międzynarodowej. Przyczynił się do rozwoju handlu i poszerzenia granic Rusi. Jednym z największych osiągnięć Światosława było pokonanie Chazarów w 965 roku, niszcząc przy tym ich największe miasta: Sarkel i stolicę Itil, powodując tym samym faktyczny upadek Kaganatu Chazarskiego. Podczas tej wojny

podporządkował sobie zamieszkującym Krym – Jasów i Czerkiesów, a także słowiańskich Wiatyczów.

Kolejnym przedsięwzięciem Światosława była wyprawa na Bułgarię w 967 roku, która odbyła się za namową cesarza bizantyjskiego w celu osłabienia silnego państwa bułgarskiego. Światosław już w pierwszych paru bitwach rozgromił armię bułgarską i dotarł aż do centrum kraju, jednak był zmuszony do powrotu na Ruś z powodu ataku sprzymierzonych z Bizancjum Pieczyngów. Taka polityka Bizancjum miała na celu wzajemne osłabienie się państw, które zagrażały bezpośrednio wpływom Cesarstwa Wschodniorzymskiego.

Po powrocie na Ruś i pokonaniu Pieczyngów, Światosław ponownie udał się do Bułgarii, jednak ta była już opanowywana przez Bizancjum. Spowodowało to wybuch wojny, a także sojusz bułgarsko-ruski. Zdezorientowani Bułgarzy, w tym momencie już wrogo nastawieni do Cesarstwa, stanęli po stronie Światosława. W wyniku takiej polityki Greków część wrogich cesarzowi Bułgarów, Węgrów i Pieczyngów wyruszyło pod wodzą księcia Kijowa na Konstantynopol. Po bitwie pod Arkadiopolis Światosław przekroczył Balkany, zdobył Filipopol, spustoszył Trację i zbliżał się do Greckiej stolicy. Przed decydującą bitwą z kilkakrotnie większą armią wroga, Światosław miał powiedzieć do swoich wyczerpanych wojów:

„Zginie sława, towarzysza oręża Rusów, którzy bez trudu zwyciężali ludy sąsiednie i bez krwi przelewu podbijali całe kraje, jeśli teraz haniebnie ustąpimy przed Rzymianami. A więc męstwem przodków naszych i z tą myślą, że ruska siła była do tego czasu niezwyciężona, będziemy się bić dzielnie o życie nasze. Nie mamy zwyczaju ratować się ucieczką do ojczyzny, lecz albo żyć jako zwycięzcy, albo dokonawszy znakomitych czynów, umrzeć ze sławą...”

Niewiarygodne musiało być męstwo oddziałów ruskich w tej bitwie skoro sam Leon Diakonos stwierdza, „...że zwyciężeni Tauroscyrowie (tak nazywa Rusów) nigdy żywi się nie poddają i że naród ten odważny jest do szaleństwa dzielny i potężny...”

Pomimo przegranej Światosław był w stanie narzucić Grekom jeszcze swoje warunki, zastrzegł sobie prawo odprowadzenia całego wojska wraz z uzbrojeniem do domu i otrzymanie prowiantu na całą tę drogę. Światosław zginął w drodze powrotnej z rąk Pieczyngów działających z inicjatywy Bizancjum.

Nikola Tesla



(ur. 10 lipca 1856 w Smiljanie, zm. 7 stycznia 1943 w Nowym Jorku)

Serbski inżynier i wynalazca. Największy umysł w historii świata. Jest autorem około 300 patentów, głównie rozmaitych urządzeń elektrycznych, z których najślawniejsze to: silnik elektryczny, prądnica prądu przemiennego, autotransformator, dynamo rowerowe, radio, elektrownia wodna, bateria słoneczna, turbina talerzowa, transformator Tesli (rezonansowa cewka wysokonapięciowa) i świetlówka.

Nikola Tesla był twórcą pierwszych urządzeń zdalnie sterowanych drogą radiową. Początkowo za twórcę radia uważano Guglielmo Marconiego, jednak w 1943 roku Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych przyznał prawa patentowe Tesli.

Do dziś niewyjaśniona jest kwestia innych patentów Tesli m.in. „wolnej energii” i „promienia śmierci”. Koncepcja wolnej energii była rodzajem obsesji Tesli, która pod koniec wykorzystywał każdą wolną chwilę na jej poszukiwanie. Terminem wolnej energii określa się szeroko dostępne, bardzo tanie źródła energii, które działałyby bez ograniczeń czy monopolii.

Tesla twierdził: „(...) ujarzmiłem promienie kosmiczne i sprawiłem, by służyły jako napęd (...). Ciężko pracowałem nad tym przez ponad 25 lat, a dziś mogę stwierdzić, że się udało” (cytat z 10 lipca 1931 roku z Brooklyn Eagle).

Jego drugi wynalazek - promień śmierci, to broń wykorzystująca rodzaj fal dźwiękowych niewidzialnych dla ludzkiego oka. Moc tego nadajnika wynosiła 100 mld watów i mógł on zniszczyć dowolny obiekt/obszar w odległości kilkuset kilometrów. Tesla przetestował go najprawdopodobniej w 1908 roku przyczyniając się do katastrofy tunguskiej. W kwietniu 1908 roku (dwa miesiące przed katastrofą) miał udzielić wywiadu, w którym ogłosił, że jego maszyna może zniszczyć dowolne miejsce na Ziemi. Z kolei w 1934 roku, Tesla ogłosił zakończenie pracy nad promieniem. Jego zdaniem stworzenie takiej broni, mogłoby zakończyć wszystkie konflikty światowe, gdyż uniemożliwiłaby ona prowadzenie wojny w konwencjonalny sposób.

W latach 40. Tesla był pod obserwacją amerykańskich służb bezpieczeństwa. Po jego śmierci, FBI przeszukało jego pokój hotelowy, w którym znaleziono i przechwycono najważniejsze projekty Tesli.

Josip Broz Tito



(ur. 7 maja 1892 w Kumrovcu, zm. 4 maja 1980 w Lublanie)

Syn Chorwata Josipa Broza i Słowenki Marii Jeversek. Organizator antyfaszystowskiego ruchu oporu znanego jako Partyzanci Jugosławii. Przywódca

Jugosławii od 1945 do śmierci w 1980 roku. Swoją karierę polityczną rozpoczął w Rosji, do której trafił, gdy został schwytany przez armię rosyjską podczas służby w wojsku Austro-Węgierskim na terenie Galicji. Po okresie spędzonym w więzieniu, przyłączył się do grupy bolszewików i brał czynny udział w rewolucji. Po powstaniu ZSRR powrócił w rodzinne strony zostając członkiem Komunistycznej Partii Jugosławii., a jego wpływy w partii stopniowo rosły. W 1935 roku wyemigrował do Związku Radzieckiego, gdzie pracował przez rok w bałkańskiej sekcji Kominternu. Nawiązując współpracę ze Stalinem, został też członkiem partii bolszewików i NKWD. Już 2 lata później został Sekretarzem Generalnym KPJ i powrócił do kraju. Po agresji faszystowskiej na Jugosławii. Która spowodowała jej kapitulację, Tito rozpoczął formowanie jugosłowiańskich partyzantów, stając się ich dowódcą. Skuteczne działania Tity doprowadziły do stopniowego odzyskiwania władzy z rąk niemieckich, tworząc na odzyskanych terenach Antyfaszystowską Radę Narodowego Wyzwolenia Jugosławii. Wspomagani przez Armię Czerwoną partyzanci wyzwolili swój kraj w 1945 roku. Po wojnie Tito został przywódcą Jugosławii. Dążył do stworzenia silnego i niezależnego państwa. Przez pierwsze lata dyktatury wprowadzano ideologię titoizmu – jugosłowiańskiego narodowego bolszewizmu. Stworzone zostały także główne organy państwowe: Jugosłowiańska Armia Ludowa oraz tajna policja – UDBA. Tito rozpoczął także stanowczą walkę z volksdeutchemi i kolaborantami. Likwidowani byli m.in. ustasze, członkowie organizacji faszystowskich i księża katoliccy. Zarządzono także akcję deportacji etnicznych Niemców. W 1948 roku Tito zmotywowany chęcią stworzenia silnej i niezależnej gospodarki sprzeciwił się Stalinowi. Zakończyło się to wyrzuceniem Jugosławii z kominternu i stworzeniem przez komunistów jugosłowiańskich – Ruchu Państw Niezaangażowanych. W polityce wewnętrznej, Tito wprowadzał ideologię tercyrystyczną. Jego reformy dopuszczały m.in. działalność prywatnych przedsiębiorstw i spowodowały, że przy rozwiniętej polityce socjalnej, standard życia w Federacji był podobny do krajów Europy Zachodniej. Odmiernym elementem tej polityki był także brak paszportyzacji charakterystyczny dla bloku wschodniego, co spowodowało otwarcie się Jugosławii na turystykę. Rządy Tito i polityka titoizmu dążyły nie tylko do rozwoju gospodarczego, ale wprowadziły również ideę neosławizmu, co przyczyniło się do zaniknięcia waśni pomiędzy narodami jugosłowiańskimi.

Aleksander Wasilewski



(ur. 30 września 1895 we wsi Nowa Golczycha, zm. 5 grudnia 1977 w Moskwie)

Radziecki dowódca wojskowy, szef Sztabu Generalnego Armii Czerwonej w czasie II wojny światowej, Marszałek Związku Radzieckiego (1943).

Zasłynął jako autor planu zimowej ofensywy, w wyniku której Armia Czerwona odniosła zwycięstw pod Stalingradem, odzyskała Kaukaz i odrzuciła daleko na zachód wojska niemieckie. Efektem zwycięstwa pod Stalingradem była nominacja 18 stycznia 1943 roku na stopień generała armii oraz 16 lutego tego samego roku na marszałka Związku Radzieckiego. Było to wydarzenie bezprecedensowe, gdyż oba awanse dzieliło zaledwie 29 dni.

Konstantin Wasiljew



(ur. 3 września 1942 w Majkop, zm. 29 października w 1976 w Kazaniu)

Rosyjski malarz. Autor ponad 400 obrazów i rysunków związanych ze słowiańską i skandynawską mitologią, rosyjską historią i opowiadaniem. Do jego prac należą m.in. „Pożegnanie Słowianki” - obraz do utworu Wasilija Agapkina, mitologiczne motywy Odyna, Światowida itp., a także portrety Stalina, Dostojewskiego i Żukowa.

Władysław I Łokietek



(ur. 1260, zm. 1333 w Krakowie)

Król Polski w latach 1320-1333. Zaczynając od sprawowania władzy na Kujawach Brzeskich przez całe życie dążył do zjednoczenia podzielonej na dzielnice Polski. Dzięki zjednoczeniu dzielnic: Wielkopolskiej, Małopolskiej, Sandomierskiej, Polska uniknęła stania się częścią składową monarchii Luksemburgów. Za jego panowania rozpoczęła się akcja wewnętrznej unifikacji państwa, zaczęto organizować ogólnopolską kancelarię i administrację oraz skarbowość.

Zbigniew Żułowski



(ur. 31 lipca 1926 w Kiwercach, zm. 5 marca 1978 w Warszawie)

Polski pisarz, eseista i scenarzysta filmowy, poseł na Sejm PRL V, VI i VII kadencji, pułkownik Wojska Polskiego.

W 1940 roku został zesłany do Kazachstanu, gdzie przebywał do 1943. W styczniu 1944 roku wstąpił ochotniczo do 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Służył w 9 Pułku Piechoty, biorąc udział w działaniach wojennych na Wołyniu, Lubelszczyźnie, Przyczółku warecko-magnuszewskim, Przyczółku czerniakowskim, bitwie o Kołobrzeg i bitwie o Berlin. Służbę zakończył w stopniu porucznika z trzema krzyżami walecznych.

Od 1974 był członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Autor wielu książek, w tym tytułu – *Siedem polskich grzechów głównych*

PANTEON ZASŁUŻONYCH:

CHWAŁA SŁAWII

Odznaczenia Sławii dla postaci wybitnych, jako przeciwstawne do Komandorii Orła Białego i innych żydowskich zawłaszczeń wobec polskości i sławiańszczyzny w kategoriach: pozaklasowo, I, II i III klasy oraz honorowe, z podziałem na osoby/formacje żyjące i postacie/formacje historyczne.

Kryteria: zasługi dla Sławii i ludzkości, opór przeciw żydowszczyźnie i zwalczanie jej. Oddanie życia w tej sprawie promuje o klasę wyżej.

Postacie historyczne

Chwała Sławii - pozaklasowo

1. Stalin Józef (ur. 1878 r. – zm. 1953 r.)

- za reaktywowanie Sławii w jej prastarych granicach (Rosyjska FSSR, Ukraińska SSR, Białoruska SSR, PRL, Czechosłowacja, Mołdawska SSR, Bułgaria, Węgry, NRD)
- za wprowadzenie sekularyzmu i zwalczanie każdej religii opierającej się na kanonach Biblii i Tory.
- za politykę wewnętrzną, zewnętrzną i obronę interesów krajów słowiańskich (m.in. Jałta, Teheran)

2. Tesla Nikola (1856 - 1943)

- za osiągnięcia dla całej ludzkości i Sławii (energia elektryczna, itp.)

3. Matka Polka

- za przechowanie genotypu sławskiego przez tysiąclecia
- symbol wierności słowiańskiej

4. Falcone Giovanni (1939 – 1992) – włoski sędzia śledczy

- za poświęcenie się w walce z włoską i międzynarodową mafią, oraz strukturami żydomasonerii

5. Serbołużycanie

- za obronienie sławskiej tożsamości w germańskiej nawale przez stulecia

6. PRL

- za całokształt: integrację narodową i budowanie zasad społecznościowych; Manifest PKWN, referendum 3 x TAK, 49 województw, OHP, FJN, reforma rolna,

ubezpieczenie pracujących i emerytów, zapewnienie zatrudnienia i wykształcenia oraz opieki medycznej, spółdzielczość wsi, PGR, wielkie budowy PRL, system uniwersytetów robotniczych, wiejskie kluby prasy, kina objazdowe, biblioteki objazdowe. Każdy z tych aktów miał doniosłe znaczenie społeczne.

7. Mahomet (570 – 632) – twórca islamu

- za stworzenie zwartego systemu finansowego uniemożliwiającego stosowanie lichwy w rozliczeniach bankowych
- za stworzenie silnego, gromadnego systemu religijno-politycznego
- za obronę interesów krajów bliskiego wschodu przed wpływami żydowskimi

8. Czesi

- za ostatnie 600 lat bez chrześcijaństwa i husytyzm

9. Josip Broz Tito (1892 – 1980)

- za scalenie południowych Słowian na kilkadziesiąt lat i stworzenie silnej federacyjnej Jugosławii
- za politykę wewnętrzną w Jugosławii (socjalizm, rozwój, areligijność państwa, brak paszportyzacji itd.)

10. Feliks Dzierżyński (1877 – 1926)

- za ukierunkowanie ZSRR na drogę stalinizmu (poparcie OGPU dla Józefa Stalina)
- za działalność socjalistyczną i społeczną w ZSRR

11. Światosław I (ok. 942 – 972)

- za stworzenie silnej Rusi Kijowskiej opartej na tradycjach i kulturze prasłowiańskiej
- za rozwiązanie kwestii państwa chazarskiego
- za zatrzymanie chrystianizacji Rusi i próbę opanowania Bizancjum

Chwała Sławii - I klasy

(Postacie historyczne związane wyłącznie ze Słowiańszczyzną)

1. Sikorski Władysław (1881 – 1943)

- za działania polityczne podczas II WŚ
- za koncepcje polityczne (sojusz z ZSRR i konfederacja z Czechosłowacją, Węgrami i Jugosławią)

2. Bolesław II Szczodry (1042 – 1081 lub 1082)

- za konsekwentne realizowanie polsko-słowiańskiej racji stanu i sojuszniczą politykę względem Rusi Kijowskiej
- za zwalczanie obcych wpływów i zmniejszenie roli kościoła katolickiego w państwie polskim

3. Milosević Slobodan (1941 – 2006)

- za obronę Jugosławii przed rozpadem, oraz obcymi agenturami (BND, CIA)
- za próbę odnowienia silnej narodowo-socjalistycznej Jugosławii

4. Korfanty Wojciech (1873 – 1939)

- doprowadzenie do scalenia z macierzą (III powstanie śląskie)
- za walkę o przyłączenie do Polski wszystkich ziem zaboru pruskiego

5. Gomułka Władysław (1905 – 1982)

- za działalność socjalistyczną podczas swoich rządów w PRL
- za konsekwentną politykę względem ziem odzyskanych (układ PRL-RFN 1970)

6. Stachniuk Jan (1905 – 1963)

- za koncepcje filozoficzne bliskie Nowej Sławii

7. Chodakowski Zorian Dołęga (1784 – 1825)

- za badania historyczne i antropologiczne nad Słowiańszczyzną

8. Kwiatkowski Eugeniusz (1888 – 1974)

- Za industrializację Polski (Gdynia, Stalowa Wola, aktywizacja SOP, COP)

9. Kóčka Wojciech (1911 – 1965)

- za dążenie do stworzenia Państwa Serbołużycznego
- za działalność naukową w zakresie antropologii i archeologii

10. Hus Jan (1370 – 1415) – czeski duchowny, filozof, reformator kościoła, twórca husytyzmu

- za stworzenie husytyzmu, który zreformował kościół, a następnie spowodował upadek chrześcijaństwa w Czechach

Pozostali z tej klasy alfabetycznie:

Arkaim

- za stworzenie wedyjskiej (aryjskiej) kultury

Bolesław Mieszkowic (1014 - 1038)

- za zwalczanie chrześcijaństwa i kościoła katolickiego w Polsce i próbę ponownego wprowadzenia w kraju kultury prastłowiańskiej

Botew Christo (1848 – 1876)

- za twórczość pisarską i działalność niepodległościową

Chrobacja

- państwo będące symbolem siły i kultury prastłowiańskiej

Drahomira Stodorańska (890 – 934)

- za walkę z wpływami niemieckimi i chrześcijaństwem w Czechach

Działacze patriotyczni na Śląsku i w Wielkopolsce

- doprowadzenie do scalenia z macierzą.

Kutuzow Michaił (1745 – 1813)

- za działania podczas wojny rosyjsko-francuskiej przeciwko wojskom napoleońskim
- za poświęcenie i sukcesy w wojnie z Turkami

Łomonosow Michaił (1711 – 1765)

- za działalność naukową

Moczar Mieczysław (1913 – 1986)

- za walkę w Armii Ludowej
- za działalność polityczną i społeczną w PRL, oraz koncepcje polityczną „moczaryzmu”

Niklot (1090 – 1160)

- symbol walki z chrystianizacją i poświęcenia się w obronie swojego ludu

Układ Warszawski

- sojusz militarny państw słowiańskich i Węgier

Chwała Sławii – II klasy

(kategoria dopuszcza postacie historyczne niezwiązane ze Słowiańszczyzną)

1. Atatürk Mustafa Kemal (1881 – 1938) – turecki polityk, wojskowy, prezydent Turcji

- za dokonania polityczne w Turcji: walka z wpływami arabskimi i żydowskimi, próba sekularyzacji państwa i wprowadzenie alfabetu łacińskiego.
- za ideologię kemalizmu i zasadę „sześciu strzał” (republikanizm, równość, sekularyzm, reformizm, nacjonalizm, etatyzm)

2. Dmowski Roman (1864 – 1939)

- za działanie na rzecz niepodległości państwa polskiego
- za walkę z sanacją i obcymi wpływami

3. Chmielnicki Bohdan (1595 – 1657)

- za walkę w obronie narodu ukraińskiego (z represjami ze strony polskiej szlachty i z żydowską lichwą)

4. Rokossowski Konstanty (1896 – 1968)

- za zasługi podczas II wojny światowej
- za działalność w Ministerstwie Obrony Narodowej PRL

5. Attyla (406 – 453) – wódz Hunów

- za stworzenie na obszarze Słowiańszczyzny Imperium Hunów, opartego na kulturze ludów aryjskich i słowiańskich.
- za zwalczanie wpływów Cesarstwa Zachodniorzymskiego i Wschodniorzymskiego

6. Wasilewski Aleksander (1895 – 1977)

- za zasługi podczas II wojny światowej

7. Stanisław Staszic (1755 – 1826) – polski pisarz, filozof, geograf, geolog, polski działacz oświeceniowy i pionier spółdzielczości

- za działalność spółdzielczą, badania naukowe i rozwój SOP

8. Paweł Sudopłatow (1907 – 1996)

- za działalność wywiadowczą w NKWD

9. Berling Zygmunt (1896 – 1980)

- za realizowanie polskiej racji stanu podczas II wojny światowej
- za krytykę filosemityzmu w polskich strukturach komunistycznych

10. Janajew Giennadij (1937 – 2010) – rosyjski polityk, przywódca puczu moskiewskiego w 1991 roku

- za próbę obrony ZSRR przed upadkiem i obcą agenturą.

Pozostali tej klasy alfabetycznie:

Benes Edvard (1884 – 1948)

- za działalność niepodległościową, narodową i socjalistyczną
- za politykę zagraniczną i poparcie dla konfederacji polsko-czechosłowackiej

Bolesław I Chrobry (967 – 1025)

- za stworzenie silnego Królestwa Polskiego i dążenie do zjednoczenia Słowiańszczyzny

Ciołkowski Konstantin (1857 – 1935)

- pionier astronautyki

Czerski Jan (1845 – 1892) – badacz Syberii

- za badania geologiczne

Czerw Włodzimierz (1937 – 1993) – polski malarz

- za twórczość malarską, która poruszała wątek talmudyzmu przenikającego chrześcijaństwo i politykę

Falzmann Michał (1953 – 1991) – inspektor Najwyższej Izby Kontroli

- za ujawnienie afery w Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego

Gierek Edward (1913 – 2001) – polski polityk, I sekretarz KC PZPR 1970-1980

- za socjalistyczną politykę i inicjatywy społeczne w PRL

Haller Józef (1873 – 1960)

- za działalność niepodległościową, społeczną i polityczną podczas I wojny światowej, oraz w Polsce międzywojennej

Herodot z Halikarnasu (484 p.n.e. - 426 p.n.e.)

- wybitny historyk starożytności

Jansky Jan (1873 – 1921)

- pionier serologii
- za podział grup krwi na cztery typy

Jaroszewicz Piotr (1909 – 1992) – polski polityk, generał, premier PRL (1970-1980)

- za działania w LWP podczas II wojny światowej i jako premier PRL w latach 1970-1980

Kępka Janusz (1935 – 2011) – polski polityk związany z PSL

- za książkę „Dziwny jest ten świat” demaskującą fałsz nauki żydowskiej, szczególnie Einsteina

Kolisevski Lazar (1914 – 2000)

- za działalność socjalistyczną w Jugosławii, oraz narodową na rzecz rozwoju Macedonii

Korczyński Grzegorz (1915 – 1971)

- za walkę w Armii Ludowej
- za działalność w wywiadzie wojskowym PRL

Lange Oskar (1904 – 1965)

- za działalność naukową i polityczno-ekonomiczną w PRL

Łukasiewicz Ignacy (1822 – 1882)

- za prace w dziedzinie chemii i wynalezienie lampy naftowej
- za działalność społeczną

Mendelejew Dmitrij (1834 – 1907) – rosyjski chemik

- za odkrycie prawa okresowości pierwiastków chemicznych

Miećław (? – 1047)

- za walkę z wpływami niemieckimi i chrześcijańskimi na Mazowszu

Możajski Aleksander (1825 – 1890)

- pionier lotnictwa

Nietzsche Fryderyk (1844 – 1900) – niemiecki filozof

- za poglądy filozoficzne (krytyka chrześcijaństwa i kultury zachodu, zwrócenie uwagi na kulturę antyczną)

Pańko Walerian (1941 – 1991) – polski prawnik, polityk, nauczyciel, prezes Najwyższej Izby Kontroli

- za ujawnienie nadużyć związanych z FOZZ

Platon (427 p. n. e. – 347 p. n. e.) – grecki filozof

- za koncepcje filozoficzne

Rozwadowski Tadeusz (1866 – 1928) – polski dowódca wojskowy

- za walkę niepodległościową i zasługi dla Polskich Sił Zbrojnych

Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG)

- za integrację gospodarczą państw słowiańskich i Węgier

Skłodowska-Curie Maria (1867 – 1934) – polska chemiczka

- za dokonania w dziedzinie chemii: odkrycie radu i polonu, opracowanie teorii promieniotwórczości)

- prekursorka radiochemii

Stefanik Milan Rastislav (1880 – 1919)

- za udział w stworzeniu Czechosłowacji

- za badania astronomiczne

Stojanowski Karol (1895 – 1947)

- za badania naukowe

- za orędownictwo w sprawie odbudowy Państwa Serbołużyckiego

Szukalski Stanisław (1893 – 1987)

- za twórczość malarską i rzeźbiarską

Tokugawa Iemitsu (1604 – 1651) – cesarz japoński

- za zwalczanie chrześcijaństwa w Japonii i obronienie tradycji shinto

- za obronę Japonii przed polityką kolonizatorów

Załuski Zbigniew (1926 – 1978)

- za uczestnictwo w bitwach II wojny światowej w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR

- za twórczość pisarską (*Siedem polskich grzechów głównych*)

Ziętek Jerzy (1901 – 1985) – polski polityk, dowódca wojskowy, działacz państwowy i społeczny

- za inicjatywy społeczne w PRL

Chwała Sławii – III klasy

(Kategoria dopuszcza postacie historyczne niezwiązane ze Słowiańszczyzną, oraz osobistości które mimo reprezentowania niektórych poglądów sprzecznych z Nową

Sławią np. chrześcijaństwa, przyczynili się do szerzenia „nowosławskich” wartości na innych płaszczyznach np. polityka lub nauka.)

1. Pawłow Iwan (1849 – 1936) – rosyjski fizjolog

- za badania fizjologiczne nad działalnością układu nerwowego (odruch warunkowy i bezwarunkowy)
- za wyróżnienie czterech rodzajów układu nerwowego

2. Iwan IV Groźny (1530 – 1584)

- za stworzenie silnej, niezależnej od wpływów żydowskich carskiej Rosji
- za zwalczanie bojarów nie dbających o interes Rosji

3. Cuauthemoc (1495 – 1525) – ostatni władca Azteków

- symbol sprzeciwu i działań przeciwko żydowskiej ekspansji, oraz ratowania tożsamości narodów podbijanych w Ameryce Północnej

4. Kazimierz IV Jagiellończyk (1427 – 1492)

- za scalenie ziem słowiańskich (stworzenie największego terytorialnie państwa polskiego i rozszerzenie wpływów monarchii na Czechy, Węgry, Mołdawię)

5. Żukow Gieorgij (1896 – 1974) – rosyjski dowódca wojskowy

- za zasługi podczas II wojny światowej

6. SOW Bielsko-Biała

- za Akt oskarżenia Talmudu i inne publikacje

7. Nadolczak Bruno (1913 – 2010) – pułkownik Armii Krajowej

- za ujawnienie szczegółów dotyczących zabójstwa generała Władysława Sikorskiego (zamach zainicjowany przez Andersa i Churchilla, wykonany przez brytyjskie służby specjalne MI5)

8. Stefan Urosz IV Duszan (ok. 1308 – 1355)

- za stworzenie silnej Serbii i próbę rozszerzenia jej wpływów na Bizancjum

9. Garibaldi Giuseppe (1807 – 1882) – włoski rewolucjonista, żołnierz i polityk

- za zjednoczenie Włoch i działania przeciwko Państwu Kościelnemu i klerykalizmowi

10. Iwan III Srogi (1440 – 1505)

- za zjednoczenie ludów rosyjskich po niewoli mongolskiej i dążenie do stworzenia silnej, zjednoczonej Rosji

Pozostali tej klasy alfabetycznie:

Bocheński Aleksander (1904 – 2001) – polski publicysta i polityk

- za publicystykę (*Dzieje głupoty w Polsce*)

Cegielski Hipolit (1813 – 1868) – polski filolog, przemysłowiec i działacz społeczny

- za działalność społeczną i naukową

Cicero Marcus (106 p. n. e. – 43 p. n. e.) – rzymski mówca i polityk

- Za koncepcje filozoficzne

Czajkowski Piotr (1840 – 1893)

- za twórczość muzyczną nawiązującą do słowiańskich motywów

Dostojewski Fiodor (1821 – 1881)

- za twórczość pisarską

Dunin Piotr (1415 – 1484)

- za zasługi wojenne m.in. w wojnie trzynastoletniej

Gorki Maksim (1868 – 1936) – pisarz rosyjski

- za twórczość pisarską i działalność stalinistyczną

Jakowlew Aleksander (1906 – 1989) – rosyjski konstruktor samolotów

- za działalność w okresie stalinizmu i II wojny światowej

Kędzior Aleksander (1897 – 1986) – pułkownik Wojska Polskiego

- za działalność wywiadowczą dla rządu II RP (ON)

Kołodziej Władysław (1897 – 1978) – czołowy ideolog ruchu wiary etnicznej w Polsce

- za wypracowanie pojęcia bioteizmu

Koniew Iwan (1897 – 1973) – rosyjski dowódca wojskowy

- za zasługi w II wojny światowej (udział w najważniejszych kampaniach)

Kopernik Mikołaj (1473 – 1543) – polski astronom

- za teorię heliocentryczną

Kosidowski Zenon (1898 – 1978) – polski pisarz, eseista i poeta

- za demaskację mitów żydowskich

Mikołaj I Petrowicz-Niegosz (1841 – 1921) – władca Czarnogóry

- za rozwój oświaty, komunikacji i armii w państwie czarnogórskim

- za obronę Czarnogóry przed Turkami i zbliżenie Czarnogóry do Serbii (później Jugosławii) i Rosji

Mucha Alfons (1860 – 1939)

- za twórczość malarską i stworzenie *epopei słowiańskiej*

Narkiewicz Jakub (1848 – 1905) – polsko-białoruski lekarz, fizyk i biolog

- za badania naukowe i wynalazki (m.in. stworzenie prototypu radia w 1891 roku)

- pionier fotografii kirlianowskiej

Niekisch Ernst (1889 – 1967) – niemiecki polityk

- za stworzenie idei narodowego bolszewizmu w Republice Weimarskiej, oraz za krytykę hitlerowskiego nazizmu i poparcie socjalistycznej polityki Stalina

Orwell George (1903 – 1950) – angielski pisarz

- za twórczość pisarską o tematyce politycznej, przedstawiającą zagrożenia dotyczące niższe klasy społeczne (*Rok 1984*)

Osmańczyk Edmund (1913 – 1989) – polski publicysta i politolog

- za publicystykę i działalność polityczną w PRL

Pliniusz Starszy (23 – 79) – historyk i pisarz rzymski

- za dzieła historyczne

Pranajtis Justyn (1861 – 1917) – litewski ksiądz katolicki i hebraista

- za odkrycie prawdy o mordach rytualnych

Prus Bolesław (1847 – 1912) – polski pisarz

- za odkrycie mechanizmów żydowskich w biznesie i polityce (*Faraon*)

Przewalski Mikołaj (1839 -1888) – rosyjski geograf i generał

- za badania środkowej i wschodniej Azji

Rybakow Borys (1908 – 2001) – rosyjski historyk

- za badania historyczne i antropologiczne

Seneka Młodszy (4 p. n. e. – 65) – rzymski pisarz, poeta i filozof

- za koncepcje filozoficzne

Składkowski Felician Sławoj (1885 -1962) – doktor medycyny, polski generał i premier II RP

- za akcję poprawy zdrowotności i świadomości higienicznej w Polsce

- za wypowiedzenie walki z żydowską lichwą i przyczynienie się do zmiany kierunku polityki Obozu Zjednoczenia Narodowego

Starynkiewicz Sokrates (1820 – 1902) – rosyjski generał

- za inicjatywy społeczne w Warszawie (m.in. zbudowanie systemu wodno-kanalizacyjnego, modernizacja infrastruktury, założenie linii tramwajów konnych, sieci telefonicznej)

Strzelecki Paweł (1797 – 1873) – polski geolog i geograf

- za badania krajów Australii i Oceanii

Tacyt (ok. 55 – ok. 120) – rzymski historyk

- za prace historyczne

Tupolew Andriej (1888 – 1972) – rosyjski generał-pułkownik inżynier i konstruktor samolotów

- za działalność w przemyśle lotniczym i zbrojeniowym
Wacyk Antoni (1905 – 2000) – polski publicysta i działacz Zadrugi
- za działalność polityczną i publikacje antychrześcijańskie
Wasiljew Konstantin (1942 – 1976)
- za twórczość malarską nawiązującą do słowiańskich motywów i mitologii
Witos Wincenty (1874 – 1945) – polski polityk, trzykrotny premier II RP
- za działalność niepodległościową i społeczną w Polsce międzywojennej
Władysław I Łokietek (1260 lub 1261 – 1333)
- za przyczynienie się do zjednoczenia Polski po rozbiciu dzielnicowym
Wojciechowski Stanisław (1869 – 1953) – polski polityk, działacz spółdzielczy, prezydent II RP
- za działalność spółdzielczą i narodową w Polsce międzywojennej

Postacie Współczesne Chwała Sławii – pozaklasowo

- 1. Lucjan Łągiewka (ur. 1949) – polski fizyk**
- za badania naukowe w dziedzinie fizyki, oraz skonstruowanie „zderzaka Łągiewki”
- 2. Stanisław Budniak (1948)**
- za utworzenie Polanii Rzeczypospolitej Słowiańskiej i określenie jej terytorium za niezależne od żydowszyny w sercu Polski i Europy.

Chwała Sławii – I klasy

- 1. Mladić Ratko (1943) – serbski generał**
- za walkę w obronie Serbii i Jugosławii
- 2. Pożoga Władysław (1923) – funkcjonariusz PRL-owskich organów bezpieczeństwa i wywiadu**
- za działanie w służbach policyjnych, specjalnych i wywiadowczych

Chwała Sławii – II klasy

- 1. Karadzić Radovan (1945) – serbski polityk**
- za działania w obronie Serbii i Jugosławii
- 2. Nakamatsu Yoshio (1928) – japoński naukowiec**
- za badania naukowe i wynalazki
- 3. Kałasznikow Michaił (1919) – rosyjski wojskowy, doktor nauk technicznych, konstruktor broni strzeleckiej**
- za walkę w II wojnie światowej
- za działalność w przemyśle zbrojeniowym ZSRR
- 4. Triechliebow Aleksiej (1957) – rosyjski filozof**
- za publikacje i felietony przybliżające kulturę słowiańską i aryjską (wedyjską)

Chwała Sławii – III klasy

- 1. Iwanow Wsiewołod (1950) – rosyjski malarz**
- za malarstwo nawiązujące do motywów słowiańskich i prastłowiańskich
- 2. Łukaszenka Aleksander (1954) – białoruski polityk, prezydent Białorusi**

- za socjalistyczną politykę i obronę interesów Białorusi

3. Deschner Karlheinz (1924) – niemiecki pisarz

- za twórczość pisarską (antychrześcijańską i antykatolicką)

4. Hermaszewski Mirosław (1941) – generał brygady Wojska Polskiego, kosmonauta

- niedoceniany bohater kosmosu, publiczny zwolennik PRL

5. Emoto Masaru (1943) – japoński pisarz i naukowiec

- za badania naukowe nad wodą

6. Idea wszechnicy internetowej

- pomysł bezpłatnej nauki dla wszystkich, niezależnej od oficjalnej żydowskiej

7. Nieznani naukowcy

- za opracowanie haplogramu genotypu

Rozdział 3.

UWAGI DO SŁOWIAŃSKIEJ HISTORII POLSKI

WSTĘP

Historia narodu polskiego i Polski nie zaczęła się od Chrztu Polski w 966 tylko przed tysiącleciami.

Istnieją dość wyraźne dowody na rozwój kultury słowiańskiej na naszych ziemiach w okresie paleolitu, co podano już w rozdziale I.

Ciekawie kultura ziem polskich i słowiańskich w całym spektrum dziejów świata jest ujęta np. w I tomie *Encyklopedii Historycznej Świata*.

Generalnie mówi się, że historia jest taka, jak ją kto napisze, i na pewno można to twierdzenie odnieść też do religii i mitów.

Kontrowersje znajdziemy również w całej historiografii, i czasów minionych, i współczesnych.

Samsonowicz wręcz twierdzi, że „...Piast wyszedł z czarnej dziury...” i nic wcześniej nie było, a z drugiej strony opracowania zadrużan i zwolenników Chrobacji dają dowody na tysiącletnie państwo prastłowiańskie z siedzibą na Łysej Górze, gdzie faktycznie odkryto pod ziemią olbrzymie jaskinie służące Prastłowianom.

Trudności są i w określeniu etymologii i genezie słów, znaczeń, obrzędów, idoli, wierzeń nawet w odniesieniu do spraw podstawowych.

Przebogata jest literatura mitologii słowian.

Poczynając od Tietmara i Ibn Jakuba (choć ja wątpię, że ten ostatnio wymieniony w ogóle istniał!) mamy całą plejadę znakomitości i chyba należałoby tu szczególnie potraktować Aleksandra Brücknera.

Wiele pozostałości wierzeń i zabobonów mamy do dzisiaj w użyciu i tkwią one też w religii katolickiej, naszym eksterminatorze.

Sam A. Brückner nie zostawia suchej nitki na Długoszu za jego fantazje przy opisywaniu historii i religii słowian przed chrześcijaństwem.

Zwróćmy uwagę np. na spór wokół spraw podstawowych słowiańszczyzny:

Polemika Grzegorza Jagodzińskiego z tekstem Prof. W. Mańczaka: „Zachodnia praojczyzna Słowian przez „Koncepcje pochodzenia Słowian” jak zobaczymy z przytoczonych fragmentów iskrzy z argumentów [poglądy W.M. kursywa, riposta - tekst prosty:

(...) Moim zdaniem, badania etnogenetyczne powinno się unaukować poprzez:

a) rozróżnianie argumentów sprawdzalnych i niesprawdzalnych za pomocą statystyki (jeśli ktoś twierdzi, że język polski jest podobny bardziej do staropruskiego niż do litewskiego, a ktoś inny sądzi, że jest na odwrót, to licząc podobieństwa między tymi językami można rozstrzygnąć, który z tych poglądów jest prawdziwy, natomiast jeśli jeden badacz twierdzi, że nazwa Veneti oznacza u Tacyta w I wieku i u Jordanesa w VI wieku ten sam lud, a inny uczyony temu

przeczy, to można dać wiarę albo jednemu, albo drugiemu, ale za pomocą statystyki tej kwestii rozstrzygnąć się nie da);

Całkowicie się zgadzam. Wręcz podpisuję się obiema rękami. Rzecz jednak czasami leży we właściwej **interpretacji** statystycznych danych...

..Za pomocą statystyki udało mi się ustalić, co następuje:

1) Wśród języków pokrewnych sąsiadujące z sobą są na ogół bardziej do siebie podobne niż niesąsiadujące z sobą, np. polszczyzna jest podobna bardziej do słowackiego niż do serbsko-chorwackiego.

2) Stosunki pokrewieństwa językowego wykazują zdumiewającą stabilność. Jest oczywiste, że ze względów geograficznych łacina używana w Dacji około roku 270 (gdy legiony rzymskie opuszczały Dację) nawiązywała bardziej do łaciny używanej w Italii niż do łaciny używanej w Galii czy Hiszpanii. Od ewakuacji wojsk rzymskich z Dacji minęło 1700 lat, w czasie których nie było kontaktów językowych między Dacją a Italią, a pomimo to dzisiejszy język rumuński nawiązuje do włoskiego bardziej niż do pozostałych języków romańskich.

Ale dzisiejszy francuski czy hiszpański nawiązują bardziej do łaciny niż rumuński! Niegdyś podobieństwo nie przekłada się zatem wcale na stosunki teraźniejsze i nic w tym dziwnego, bo przecież rumuński podlegał procesom „odłacinniania” w znacznie większym stopniu niż francuski czy hiszpański. Analizując podobieństwo tekstów tego typu fakty również należy zatem uwzględnić...

...4) Język polski jest podobny bardziej do staropruskiego niż do litewskiego, z czego wniosek, że Słowianie pierwotnie mieszkali bliżej siedzib dawnych Prusów niż Litwy.

Jeśli przyjąć, że nasi językowi przodkowie przybyli na obecnie przez nas zamieszkwane tereny około roku 500 n.e., Prusowie mieli jakieś 700–800 lat, aby ich język stał się bardziej podobny do polskiego niż litewski. Obszary językowe polski i litewski nie sąsiadowały bowiem pierwotnie ze sobą (były oddzielone przez Prusów, Jaćwingów i Rusinów – późniejszych Białorusinów) podczas gdy polski i pruski sąsiadowały.

Nie wiem czy ktoś prowadził takie badania, ale „na oko” oceniam, że między tekstami arabskimi a perskimi znajdziemy więcej zbieżności niż między arabskimi a hindi. Z tego faktu wcale jednak nie wynika, że perski jest bliżej spokrewniony z arabskim niż hindi z arabskim. Nie wynika z tego również, że Persowie i Arabowie sąsiadowali ze sobą od zamierzchłej prehistorii. Wiadomo bowiem, że o ile Arabowie są względnymi autochtonami na Półwyspie Arabskim, o tyle zasiedlili Mezopotamię wypierając lub asymilując ludy wcześniejsze, a także Persowie przybyli do Iranu dopiero w pewnej epoce (wypierając tudzież asymilując Elamitów i inne ludy). A więc sąsiedztwo arabsko-perskie trwa długo, ale nie wiecznie. Mimo to zostawiło ślady w języku. Tak samo **mogło** być z Polakami i Prusami. A skoro mogło, **nie można** używać podobieństwa tekstów polskich i pruskich jako ostatecznego dowodu zamieszkiwania Słowian na terenie „Odrowiśla” u schyłku starożytności i we wczesnym średniowieczu.

5) Język polski jest podobny bardziej do niemieckiego niż do osetyńskiego, najbliżej Polski używanego języka irańskiego (Osetowie są potomkami dawnych Sarmatów). Odległość między Hamburgiem a Kijowem jest niemal równa odległości między Kijowem a Władykaukazem, stolicą leżącej głównie na północnych zboczach Kaukazu republiki osetyńskiej, z czego wniosek, że praojczyzna Słowian nie mogła leżeć nad Dnieprem, bo gdyby tam była położona, to liczba leksykalnych zbieżności polsko-osetyńskich byłaby mniej więcej równa liczbie słownikowych zgodności polsko-niemieckich. Ponieważ prof. Sławski (2000, s. 333) czyni aluzję do „tak mało znanego osetyńskiego”, warto wspomnieć o tym, że w latach 1958–1989 ukazał się w Moskwie 4-tomowy słownik etymologiczny języka osetyńskiego Abajewa, który liczy bez mała 2000 stron formatu B5 wydłużonego.

Znów wydaje mi się, że wniosek ten jest zbyt pochopny. Sądzę, że Słowianie nie tylko mogli sąsiadować z Sarmatami w przeszłości, ale nawet plemiona sarmackie mogły wziąć udział w etnogenezie Słowian. Tyle tylko, że od jakichś 1500 lat nie istnieje językowe sąsiedztwo słowiańsko-sarmackie (czy raczej polsko-osetyńskie), za to istnieje polsko-niemieckie. Wystarczająco długo, aby wpłynąć nawet na tak konserwatywną warstwę języka jak teksty (ten konserwatyzm słusznie podkreśla prof. Mańczak).

Nie od rzeczy w tym kontekście byłoby też chyba zwrócenie uwagi na fakt, że także w hipotezie autochtonicznej pochodzenia Słowian (uznającą „odwieczność” istnienia słowiańskiego etnosu na ziemiach Polski) nie wyklucza się wielowiekowego sąsiedztwa słowiańsko-irańskiego (a więc np. słowiańsko-sarmackiego). Jeśli bowiem Prasłowianie mieszkali między Odrą a Wisłą, kto mieszkał dalej na wschód? Właśnie Sarmaci! I powinno pozostać to ślad w języku Słowian, a według prof. Mańczaka nie zostało. Według zaś mnie nie zostało dlatego, bo zatarł je czas...

Biorąc pod uwagę wszystkie te ustalenia, nie sposób zlokalizować praojczyzny Słowian gdzie indziej niż w dorzeczu Odry i Wisły.

Nie ustalenia, a założenia, oparte o analizę jednego jedyne go przypadku, w dodatku bardzo szczególnego, bo związanego z istnieniem potężnego i rozległego imperium. W historii Słowian trudno o jakiegokolwiek analogie.

Teza to bynajmniej nie nowa, natomiast nowa jest argumentacja, która się różni od wszystkich dotychczasowych tym, iż jest oparta wyłącznie na danych statystycznych, a tym samym ma tę istotną zaletę, że jest całkowicie sprawdzalna. Większość omówionych tu danych statystycznych znaleźć można w mojej książce z roku 1992.

Gdyby – jak chciał Godłowski (1986, s. 45) – praojczyzna Słowian leżała w górnym i może także częściowo w środkowym dorzeczu Dniepru, to oczywiście przedstawione przeze mnie dane statystyczne musiałyby wyglądać inaczej.

Niekoniecznie, jeśli założyć, że dorzecze Dniepru było później poddane silniejszym obcym wpływom niż np. dorzecze Wisły. Nawet analiza podobieństwa języków romańskich uprawnia do wprowadzenia w tym miejscu takiej właśnie uwagi.

Języki germańskie nie mogłyby być podobne bardziej do słowiańskich niż do bałtyckich, ale – na odwrót – musiałyby nawiązywać bardziej do bałtyckich niż do słowiańskich.

Wątpliwe z uwagi na późniejsze wielowiekowe oddziaływanie, a także na domniemany brak dłuższego sąsiedztwa germańsko-bałtyckiego w prahistorii. Obszar między Bałtami a Germanami mogli zajmować niekoniecznie Słowianie, ale np. italscy Wenetowie, o których piszą źródła historyczne, a którzy niekoniecznie musieli być tożsami ze Słowianami – tak samo jak XIX-wieczne germańskie Prusy nie były tożsame z wcześniejszymi Prusami bałtyckimi, jak anglojęzyczni Szkoci z Lowlands nie są tożsami z celtyckimi Szkotami z Highlands, jak romańscy Francuzi nie są tożsami z germańskimi Frankami, jak celtyccy Walijczycy (ang. Welsh) nie są tożsami z romańskimi Włochami ani Wołochami (Rumunami), a nawet nie z celtyckimi Wolkami, jak współcześni Tatarzy nie są tożsami z mongolskimi Tatarami, którzy najechali Polskę w XIII wieku, ani z tzw. Tatarami krymskimi wysiedlonymi przez Stalina do Uzbekistanu, a zwłaszcza jak dzisiejsi słowiańscy Bułgarzy nie są tożsami z turkojęzycznymi Bułgarami, którzy pod wodzą chana Asparucha dokonali podboju pewnych obszarów słowiańszczyzny w VII wieku.

Język polski nie mógłby być podobny bardziej do staropruskiego niż do litewskiego, ale – na odwrót – musiałby wykazywać więcej zbieżności z litewskim niż ze staropruskim.

Nieprawda, przez wystarczająco długi czas rozwijał się w sąsiedztwie pruskiego, a oddzielony od litewskiego...

...Podobnie się zdarza zresztą nie tylko z nazwami drzew, ale i z innymi zapożyczeniami. Na przykład polska nazwa tańca jest niemieckiego pochodzenia, ale z tego bynajmniej nie wynika, jakoby nasi przodkowie nauczyli się tańczyć dopiero od Niemców. Tańczyć umieli i wcześniej, ale tańczenie pierwotnie nazywali płasaniem.

Po łacinie pokój się nazywa pax, a wojna bellum. Słowo pax przetrwało we wszystkich językach romańskich, por. fr. paix, wł. pace itd., natomiast wyraz bellum nie zachował się w żadnym języku romańskim: Rumuni wojnę nazywają război, a więc wyrazem słowiańskiego pochodzenia, natomiast pozostałe ludy romańskie używają wyrazu pochodzenia germańskiego typu fr. guerre, wł. guerra itp. Ale czy z tego wynika, że Rzymianie byli narodem pacyfistów? Wprost przeciwnie, wiadomo, że Rzymianie byli jednym z najbardziej wojowniczych ludów starożytności.

Zgadzam się całkowicie z prof. Mańczakiem, że argument wysunięty z braku czegoś nie jest właściwie żadnym argumentem. Właśnie dlatego uważam, że rzekomy czy też rzeczywisty brak nazw rzecznych zawierających germańską przesuwkę o niczym nie świadczy. Można natomiast wyciągać wnioski z obecności czegoś. Obecność w językach słowiańskich tylko im właściwych nazw drzew odnoszących się do gatunków rosnących na Ukrainie upoważnia właśnie do pewnych stwierdzeń.

Za wschodnią ojczyzną Słowian świadczyć by mogły i inne **pozytywne** fakty językowe. Na przykład rodzina wyrazów *bóg, bogaty, ubogi, zboże* urobiona od terminu obecnego w językach irańskich (ale nie np. w germańskich). Jestem również w trakcie opracowywania zbieżności słowiańsko-turkijskich, z których przynajmniej część wydaje się starsza od czasów Tatarów, Bułgarów czy Pieczyngów. To są akurat fakty pozytywne, trudne do wytłumaczenia na gruncie hipotezy autochtonicznej.

Reasumując:

- metoda zastosowana przez prof. Mańczaka oparta jest na spostrzeżeniach jednostkowych (rozwój języków romańskich) i przenoszenie jej na inne przypadki wymaga dodatkowego uzasadnienia, którego brak,
- otrzymane wyniki podobieństwa języków słowiańskich są oczywiście sprawdzalne i nie podlegają dyskusji, ale ich interpretacja nie musi być wcale aż tak jednoznaczna, jak chce tego profesor Mańczak,
- krótko mówiąc rozważania profesora Mańczaka wcale nie rozwiązują ostatecznie kwestii pochodzenia Słowian.

Nie twierdę tu, że na pewno nie ma on racji, twierdę jedynie, że wyciągnięte przez niego wnioski wcale nie są tak nieodparte, jakby sam chciał. Jednak przedstawiona w częściach poprzednich analiza całego szeregu innych argumentów (w tym faktów językowych) czyni hipotezę autochtoniczną mało prawdopodobną....[koniec cytatu]

Zachęcam do prześledzenia całości polemiki na stronie internetowej p.

Jagodzińskiego: <http://grzegorz.w.interia.pl/lingwpl/pochoslo.html>

Naukowcy będą snuli swoje teorie, mniej lub bardziej prawdopodobne i odkrycia naukowe czy nowocześniejsze przyrządy i metody pomiarowe dostarczą na pewno jeszcze niejedną kontrowersję.

Nawet okazuje się, że wyniki DNA w znanych ośrodkach naukowych można sfałszować i podrobić.

Robił to zresztą jeden ze współczesnych polityków polskich w znanej aferze.

Ale są wnioski, które nam wystarczą i do wypracowania koncepcji słowiańszczyzny - to, że ten sam obyczaj inny jest na Śląsku a inny na Mazowszu nie znaczy, że nie ma tego święta.

- to, że Słowianie kiedyś mieszkali na terenach Berlina nie znaczy, że słowiańskie są Niemcy.

Niemniejsze problemy będą napotykanie nad wyjaśnieniem genezy narodu węgierskiego, gdzie ostatnie badania sugerują słowiańskość tego narodu, który pozbył się swego języka słowiańskiego języka. Nie tracąc genotypu Ra1. A wygląda, że mieliśmy z Węgrami jednego ojca, Prasłowianina przed 10 tys. laty.

Przed rozważaniami 2-go punktu tego rozdziału damy krótkie notki dwóch niezwykle istotnych postaci historycznych spoza słowiańszczyzny: Jezusa z Nazaretu - i Mahometa z Mekki.

Stworzone przez nich ideologie konfesyjno-moralne wpłynęły znacząco na rozwój cywilizacji ludzkiej na całym globie szczególnie w ostatnim tysiącleciu:

JEZUS z NAZARETU.

Postać historyczna w zapisach żydowskich.

Prawdopodobnie syn rzymskiego oficera Panthery i żydówki.

Miał deformację całej prawej strony od urodzenia, więc nie mógł więc pracować jako cieśla, stąd zatopienie w księgach.

Dla wygiętej prawej stopy ustawiono specjalnie poprzeczkę widoczną na krzyżu prawosławia.

W owym czasie w Judei, średnio co pół roku rodził się nowy Mesjasz; żydzi nie mogli się pogodzić, że kradnąc naokoło wszystkie narody: od Sumeru do Egiptu, a tu ktoś ich okupuje i oni żyją w nędzy.

Więc stąd naturalna potrzeba wybraństwa i wyzwolenia w tym zdegenerowanym plemieniu.

No i powstanie licznych sekt zbawczych. Na pewno powyżej dwudziestu.

Z tych dziesiątek mesjaszy skompilowano jednego.

Proces przed ukrzyżowaniem dość autentyczny, gdyż Barabasz to postać historyczna. rebeliant, który próbował zbrojnie wywalczyć żydowską niepodległość Judei.

Nazarejczyk doprowadził do pasji sanhedryn atakiem na podstawy ich doktryny. I zarzuty wobec ich niemoralności. Tu w zasadzie nie mogli mu nic zrobić, bo strefa wpływów się przesuwiała i publika mogła wybrać Jezusa. Sfabrykowano więc oskarżenie polityczne czyli przypisano czyny powstańcze Barabasza Jezusowi, podstawiono fałszywych świadków i Piłat był bezradny.

Co zaś do zmartwychwstania, to jest to mniej niewiarygodne, niż się sądzi.

Co prawda Trechlebow trochę przesadza z tymi 9-cioma ciałami, ale promieniowanie kirlianowskie i inne doświadczenia pokazują, że na pewno istnieje coś takiego jak ciało ezoteryczne z rzadkich atomów, które z duszą oddziela się od ciała i jest już pozamaterią, nie potrzebuje pokarmu może pokonywać odległości bezproblemowo.

W tym ciele pokazując się swym uczniom Chrystus mógł zostać nierozpoznany, gdyż jest to wyidealizowany kształt postaci żywej.

Czy miał taką umiejętność/możliwość to inny temat ale zjawisko samo w sobie nie może być kwestionowane przez naukę.

Na pewno wędrówkę pośmiertną i zasiedlanie bezludnych galaktyk odbędziemy jako takie duchy.

Co do kultu Jezusa Chrystusa sprawa nas Słowian na tyle nie dotyczy, gdyż według niektórych zapisów Jezus zakazał apostołom chodzić nauczać nasze ludy, gdyż – jak twierdził – one nie grzeszą.

O Jezusie wiedzieć można ale nie ma potrzeby wyznawać jego kultu, co sam przecież sugerował.

MAHOMET z Mekki, niepiśmienny kupiec, żyjący w VI/VII w. już wtedy potrafił poradzić sobie z żydowszczyzną: czyli lichwą, wizualizacją i rozpasaniem.

Do dziś banki arabskie dzięki nie stosowaniu lichwy kredytowej, istniejącej w tzw. bankach spekulacyjnych, potrafią prowadzić działalność rozwojową inwestycyjnie, bezkryzysowo.

M. uznawany był nawet przez niektórych za największą postać historii, gdyż był twórcą idei, którą wdrożył w pełni i która rozwija się po stuleciach nadal. Nie wartość obrzędowości islamu jest czynnikiem określającym wartość Muhammada z Mekki, ale umiejętność stworzenia zasad ekonomicznych i częściowo realizowana gromadność, co pozwoliło na przeciwstawienie się żarłocznej złodziejskiej żydowszynie w rozliczeniach handlowych oraz utrzymaniu siły rodziny w systemie plemiennym.

Widać, że to z dobrym skutkiem chroni tubylców Afganistanu, Pakistanu i innych krajów przed operacjami okupacyjnymi tzw. cywilizacji zachodniej.

Oraz utrzymuje wysoki poziom handlu od Indii do Gibraltaru od VII wieku.

Systemy inne, głównie oparte na szalbierstwach tzw. ekonomii wolnorynkowej, czyli wyimaginowanej akcji, wekslu i innym wirtualnym pieniądzu, ponoszą sromotną klęskę w całym świecie.

A w samym centrum spekulacyjnym: USA następuje zapaść na podobieństwo Czarnej Dziury.

Mimo nieprawdopodobnej siły militarnej oraz technologicznej mocarstw pejsatych, padają one wszystkie.

Żydowszyna władza dziś i zarządza konfesjami obu mędrców, ale, o ile chrześcijaństwo jest całkowicie zmanipulowane w kierunku religii samozniewalania, o tyle islam, religia pokoju, nie kłóci się z poczuciem własnej godności klanowych rodzin i oczywistością nawet zbrojnej obrony ich wartości podstawowych.

Na pewno słabym punktem islamu jest słabość inwentyki i pędu do nowych technologii, gdyż wizualizację przekreślono tu nie tylko przez burki u kobiet, ale i niechęć do zmian zachowań.

Indyferentny religijnie Daleki Wschód, szczególnie Chiny potrafi obecnie wyprzedzać w spokojnym rozwoju dziedzictwo obu tych wielkich mężów.

Na marginesie niejako tematu niezbędne jest krótkie zwrócenie uwagi na problem ogólnościatowy, bo nie tylko Polska i cała słowiańszczyzna w nim utonęła:

ŻYDZI, ŻYDOWSZYNA, PRZYWILEJE, UKRYTA OKUPACJA ŻYDOWSKA

Stachniuk, Zagadnienie totalizmu;

Po zwycięskiej wojnie, gdy świat legł pokonany u stóp Hitlera, zwołał wódz swoich paladynów i rzucił pytanie: "Kto najbardziej przyczynił się do naszego zwycięstwa?" Na to powstaje Goebbels i odpowiada: "najbardziej pomogli nam Żydzi. Gdyśmy doszli w 1933 roku do władzy i rozpoczęliśmy potężne zbrojenia, istniały wszelkie dane, że zostaniemy zgniecieni przez wojnę przewencyjną. Trudno było przypuścić, że kraje demokratyczne z założonymi rękami przyglądać się będą naszym przygotowaniom do napaści. Olbrzymiego rozmachu zbrojeń nie można było ukryć. Lecz oto niespodziewanie przyszli nam z walną pomocą Żydzi. Mieli oni doskonały wgląd w nasze stosunki ekonomiczne, techniczne i polityczne. Posiadali poza tym w swoim ręku prasę światową, film, radio - środki kształtowania opinii publicznej w krajach demokratycznych. Żydzi byli tymi, którzy urabiali poglądy sfer miarodajnych i opinii publicznej zagranicą na kwestie Niemiec narodowo-socjalistycznych. Poza tym żywili do nas śmiertelną nienawiść. I ta nienawiść kazała Żydom widzieć wszystko, co jest narodowo-socjalistyczne, w czarnych barwach. Wszystko, co było hitlerowskie, było dla nich złem, barbarzyństwem, chorobą, rozkładem. Musiało być też słabością, histerią i bluffem. To, co jest złe i chore, nie może być silne i potężne. Z tym nastawieniem, płynącym z głębokiego przekonania, Żydzi uruchomili olbrzymią propagandę antyniemiecką. Wmówili światu, iż Niemcy są w rozkładzie, iż czołgi budują z tektury, armaty z kiepskiej stali, samoloty z lichych ersatzów, że w piątym dniu mobilizacji nastąpi rewolucja antyhitlerowska itd. Świat w to chętnie uwierzył. Uwierzyły sztaby generalne i parlamenty, gabinety, politycy i opinia publiczna. Na zbrojenia Niemiec patrzono

odtąd z politowaniem. Własne zbrojenia stawały się dla nich zbyt cenne. Dzięki temu zaskoczyliśmy cały świat w 1939 r. To dało nam zwycięstwo. Zawdzięczamy je w wielkiej części Żydom, gdyż żadna najgenialniejsza propaganda niemiecka nie potrafiłaby naszych wrogów trzymać równie skutecznie w biedzie przez sześć decydujących lat". "Wobec tego, zdecydował Hitler składać uroczyste wieniec na grobie ostatniego, otrutego w Treblince nieznanego Żyda".

Emocje te, nazwijmy je żywiołem emocjonalnym, w swej pierwiastkowej formie są czystą energią, domagającą się ujścia. Energia ta musi być wprzęgana w cywilizację poprzez organizację życia duchowego każdej jednostki. Poprzez "wiązałniki energii emocjonalnej" organizujemy świat psychiczny człowieka i tworzymy szlaki dla jego pracy cywilizacyjnej. Tymi wiązałnikami energii emocjonalnej są normy moralne, nakazy religijne, pojęcia światopoglądowe, etyka życia społecznego, prawo, ideały życiowe i styl gospodarstwa. Gdy wiązałniki energii emocjonalnej nie ogarniają żywiołu emocjonalnego, nie organizują pędu życiowego człowieka, wybucha on w sposób anarchiczny, ślepy, jako wola namiętności i przemocy, gwałtu i zniszczenia. Częściej jeszcze mamy do czynienia ze zjawiskiem, iż dane normy moralne, obowiązujące wartości i pojęcia nie obejmują żywiołu emocjonalnego. Wówczas pod pokrywą ustalonego ładu, uświęconych wartości i ideałów, kłębią się ciemne, chaotyczne moce. Panujemy tylko nad powierzchnią. Tak było dotychczas z cywilizacją europejską. Bynajmniej nie musi być tak zawsze. Najwyraźniej bowiem brak nam dostatecznej ilości wiązałników do uchwycenia wszystkich żywiołów emocjonalnych. Niech każdy z nas zdobędzie się na głębsze wniknięcie w swoją duchowość, a odczuje, iż tufy jest napełnione tajemniczymi namiętnościami ścierającymi się chaotycznie, dążącymi do wydobywania się na zewnątrz. Są to emocje utajone. Czasami jednak toruje się dla nich droga na zewnątrz. Każdy z nas przeżywał jakieś upojenie w zbiorowym porwie nie stojącym w żadnym rozsądnym związku z praktyką normalnego mieszczańskiego życia. Tęsknoty do wielkości i potęgi dały temu sporadyczny wyraz w wybuchach entuzjazmu patriotycznego, wojennego itp. Co się jednak stanie, gdy nieuchwytnie, lecz potężne zapory środowiska w nas i poza nami w pewnej chwili ustąpią i dadzą swobodne ujście dla emocji utajonych? - Następuje wówczas żywiołowe poczucie przyrostu mocy sprawczej, radości spotęgowanego czynu.

Współczesna socjotechnika, jako aparat powielania nastrojów, wyobrażeń, pojęć, metod organizacji aktywności, narzędzia władztwa i kierowania, sprawia wyzwalanie emocji utajonych w stopniu nigdy dotychczas nawet w przybliżeniu nie osiągalnym.

ŻYDOWSZYZNA, TO ZATEM NAJWIĘKSZA PRZESZKODA CYWILIZACJI LUDZKIEJ:

Pod pojęciem żydowszyzna należy rozumieć zespół ideologiczno-społecznych struktur i działań na szkodę ludzkości pod przykrywką mitu wybraństwa Żydów, jako narodu w odniesieniu do reszty narodów: Talmud, Biblia, kościoły i religie, masonerie, struktury ukrytej władzy światowej, dezinformacji, agentury, izraelocentryzm, systemy totalitarne, monarchie i arystokracje, fałszywe nauki i sztuki.

Jest to jednak mit, za którym kryją się wszyscy przyjmujący te zasady zniewolenia narodów dla osiągnięcia władzy, i zaspokojenia najwymyślniejszych potrzeb i pożądlivości. Są to więc żydzi ideowi wykorzystujący nawet członków narodu, któremu można przypisać cechy żydostwa.

Tu sprawa jest dosyć trudna, gdyż całość zagadnień związanych z żydowszyzną jest niejasna, naciągana i zakłamana na każdym szczeblu analizy:

1. fałsz narodu żydowskiego i Biblii oraz jej wersja pochodzenia człowieka. Badania DNA uniemożliwiają ustalenie określenie ich genotypu. Ich zapisy w Talmudzie i

- Biblii, to kodyfikacja kłamstwa i zbrodni przedstawione w aktach oskarżenia! Stworzenie świata, pochodzenie człowieka są w całkowitej sprzeczności do nauki.
2. fałsz historii narodu żydowskiego. Nie było Abrahama, 12 pokoleń, walki Jakuba z Bogiem, wypraw do i ucieczki z Egiptu, nie było nakazu kradzieży, jako przywilej nadany im przez Boga itp., itd. Święte księgi judaizmu i chrześcijaństwa stworzono na materiale fikcyjnym lub mitach zaczerpniętych z różnych regionów Azji.
3. zakłamanie historii Polski i krajów słowiańskich. Tę metodę przeniesiono na podbite kraje za pomocą tzw. chrystianizacji w różnych podstępnych formach zawładnięcia. Część opisuję w opracowaniu Kryptonim Prawda. Np. słowiańszczyzna została rozcięta na katolicyzm i prawosławie. Potężną Rosję okiełznano dodatkowo paszportyzacją, czyli przywiązaniem do terenu z pomocą konieczności specjalnych zgód i paszportów na podróżowanie, odcięto od reszty Kontynentu innym prześwitem torów oraz innym alfabetem. Gdyż nie potrafią sobie poradzić z dzielnością i homogenicznością tej nacji.
4. fałszywe ideologie i fałszywa nauka. Sakry, mity błękitnej krwi, monarchii, zawłaszczanie i przeinaczanie wiedzy: błędna teoria Einsteina i prawa Newtona, fikcyjne dokonania, jak loty na Księżyc, itp.
5. fałsz pieniądza i akcji, lichwa, banki i giełdy spekulacyjne oderwanie pieniądza od wartości i właściciela, wprowadzenie niewolnictwa, deprawacji, niszczenie rodziny, stawianie wyżej zwierzęcia od człowieka, pozbawianie praw i możliwości egzystencji godnych ludzi, gdy zbrodniarze po wyroku mają luksusowe warunki więzienne.
6. fałsz organizacji ruchów słowiańskich współczesnych. Większość koncentruje się na paru obrzędach i trwaniu w stagnacji społecznej.
7. okrutność w zwalczaniu ludzkości. Wywoływanie wojen zdobycznych, zamachy zbrodnicze, kryzysy gospodarcze i finansowe, zachwianie praw natury i ludzkich: dezintegracje i atomizacje społeczne sianie zamętu, rebelii, doprowadziło świat to punktu krytycznego egzystencji.

Poruszono te kwestie szczegółowiej w książce *Kryptonim Prawda*.

Tutaj przedstawmy krótko poszczególne opinie na ten temat:

POPRAWKA Z HISTORII ANGORA nr 50 (13.XII.2009)

NARÓD ŻYDOWSKI ZOSTAŁ WYMYŚLONY

Rozmowa z prof. SZLOMO SANDEM, RZECZPOSPOLITA, Nr 279 (28-29. XI.2009).:

Od wielu lat żadna książka tak silnie nie wstrząsnęła Światem żydowskim jak „Wymyślenie żydowskiego narodu” Szlomo Sanda, profesora historii z prestiżowego Uniwersytetu Telawiwskiego. Izraelski naukowiec o polskich korzeniach przez jednych został określony jako wariat i antysemita, który kłał własne gniazdo. Inni uważają go za wizjonera, który nie bał się wystąpić przeciwko największemu żydowskiemu tabu złamać zмовę milczenia.

Jak wskazuje tytuł książki, profesor Sand uważa, że... naród żydowski został wymyślony. W Izraelu jego naukowa rozprawa spotkała się z wielkim zainteresowaniem czytelników — rzecz niemal bez precedensu dla prac naukowych — trafiła na listę bestsellerów, na której znajdowała się nieprzerwanie przez 19 tygodni. Podobny sukces odniosła we Francji, gdzie zdobyła prestiżową nagrodę Prix Aujourd’hui.

W październiku książka wyszła po angielsku i trafiła do Wielkiej Brytanii Stanów Zjednoczonych, wywołując kolejną falę polemik i prasowych sporów. Krytyczną recenzję książki opublikował niedawno Financial Times - Gazeta uznała ją za prowokację. Federacja Syjonistyczna Wielkiej Brytanii i Irlandii zaś ostrzegła, że lansowanie podobnych tez „może się przyczynić do wzrostu incydentów na tle antysemickim”. Autor książki — według organizacji — szuka zaś taniej sensacji.:

Rz: — Kto wymyślił naród żydowski?

Prof. SZLOMO SAND: Żydowskie historyki żyjący w Niemczech w drugiej połowie XIX wieku To był okres kształtowania się nowoczesnych nacjonalizmów w Europie.

Mieszkańcy Starego Kontynentu zaczęli wtedy myśleć kategoriami wspólnot etnicznych. Rodziły się narody: niemiecki, polski, francuski. Żydowski historycy w Niemczech byli ludźmi swoich czasów i działali pod wpływem dominujących w nich prądów. Wzorowali się na nacjonalistach państw europejskich, głównie Niemcach, i w taki sposób powstał syjonizm, a wraz z nim naród żydowski

— **Jak to „powstał”?**

— Powstał, bo wcześniej nie istniał.

— **Przecież Żydzi mieszkali w Europie od dwóch tysięcy lat. Odkąd zostali wygnani przez Rzymian z Palestyny.**

— Nic takiego się nie stało. To mit. Rzymianie wcale nie wypędzili Żydów z Palestyny, a Żydzi wcale nie przybyli do Europy. System kar, jaki Rzymianie stosowali wobec ujarzmionych nacji, nie przewidywał masowych wysiedleń. Wyrzucenie całego narodu z jego Ziemi to bardzo skomplikowana operacja, której wykonanie stale się możliwe dopiero w XX wieku wraz z rozwojem niezbędnej infrastruktury, np. linii kolejowych. Nawet Trzecia Rzesza miała spore problemy z takimi operacjami, a co dopiero Imperium Rzymskie, Rzymianie byli oczywiście brutalni. Mogli zabić wielu ludzi, spalić miasto, ale nie wypędzali całych narodów.

— Ale przecież to fakt powszechnie znany..

— Oczywiście, że powszechnie znany, O wypędzeniu napisano w deklaracji niepodległości Izraela z 1948 roku, a nawet na naszych banknotach. Do tego bowiem sprowadza się mł. założycielski Państwa Izrael: wyrzucili nas z naszej ziemi dwa tysiące lat temu, ale teraz wróciliśmy, aby ją odebrać. Nawet ja — zawodowy historyk od kilkudziesięciu lat — bezkrytycznie w to wierzyłem. Dopóki dziesięć lat temu nie postanowiłem zbadać tego problemu...

— **Co się okazało?**

— Zacząłem od literatury przedmiotu. Ku mojemu zdumieniu okazało się, że nie ma ani jednej książki naukowej na temat wypędzenia Żydów z Palestyny. Wyobraża pan to sobie? Jedno z najważniejszych wydarzeń w historii narodu, a nikt nie napisał na ten temat opracowania historycznego!

— **To jeszcze nie dowód, że to nieprawda.**

— Bądźmy poważni. Mamy do czynienia z wielką mistyfikacją. Mit o wypędzeniu Żydów to wytwór chrześcijańskiej propagandy z IV wieku. Miała to być kara za zabicie Syna Bożego, Właśnie do tego mitu nawiązali syjoniści w XIX wieku. Aby zbudować naród, trzeba było spreparować jego pamięć. Francuscy nacjoniści odwoływali się do starożytnych Galów, włoscy do Juliusza Cezara, a niemieccy do Teutonów. Żydzi wzięli z nich przykład. Ogłosili, że Rzymianie wypędzili ich przodków z Palestyny, ci rozeszli się po całej ziemi, ale teraz muszą znowu połączyć się w jeden naród.

— **Ale przecież to jest fakt — w Europie, Afryce i w Azji istniały lub nadal istnieją skupiska Żydów.**

— Tak, ale wszyscy ci ludzie nie są wcale potomkami wypędzonych Żydów z Palestyny. Mało tego, w sensie etnicznym wcale nie są Żydami. To przedstawiciele rozmaitych innych ludów i narodów, których przodkowie przed wiekami nawrócili się na religię judaistyczną. Żydzi znaleźli się na całym świecie nie dzięki jakiejś mitycznej wędrówce ludów, tylko dzięki masowemu nawracaniu! Bycie Żydem w Europie czy Afryce nie miało nic wspólnego z narodowością. Żydami byli po prostu wyznawcy judaizmu.

— **Judaizm jest jednak ściśle powiązany z tożsamością etniczną.**

— Teraz tak. Ale wystarczy przestudiować starożytne źródła arabskie, wczesnochrześcijańskie, pogańskie czy żydowskie (z Talmudem na czele), aby się przekonać, że religia judaistyczna dugo była religią nawracającą. Od II wieku przed narodzeniem Chrystusa aż do IV wieku naszej ery judaizm był najważniejszą monoteistyczną religią na świecie, której celem było pozyskanie jak największej

nowych wyznawców. Przekonanie pogan, że powinni wierzyć w jednego Boga, co robiono zresztą bardzo skutecznie. I stąd na świecie wzięło się tylu Żydów.

— **Ale przecież większość Żydów w Polsce wyglądała zupełnie inaczej niż Polacy. Nie mogli to być nawróceni na judaizm Słowianie.**

— Na judaizm nie nawracali się tylko poszczególni ludzie, ale — tak samo jak w przypadku chrześcijaństwa — całe królestwa. Na przykład w Jemenie czy Afryce Północnej. Podobnie stało się z leżącym pomiędzy Morzem Kaspijskim a Morzem Czarnym królestwem Chazarów. W XII wieku ten nawrócony na judaizm turecki lud zaczął być jednak spychany przez Tatarów i Mongołów Dżyngis-chana na zachód. Zatrzymali się we wschodniej Polsce. Odpowiedź na pańskie pytanie jest więc prosta: 75 procent polskich Żydów wygląda inaczej niż Polacy, gdyż test pochodzenia chazarskiego.

— **W Polsce panuje przekonanie, że Żydzi przyszli do nas z Zachodu, a nie ze Wschodu.**

— Ta teoria pojawiła się dopiero w latach 60. XX wieku. Wcześniej wszyscy wielcy historycy — począwszy od Ernesta Renana, aż po Marca Blocha uważali, że Żydzi przybyli do Polski z Chazarii. Zdanie to podzielali zresztą badacze syjonistyczni, choćby jeden z najważniejszych żydowskich historyków międzywojnia Icchak Shipper z Warszawy. Oni mylili się tylko w jednym. Twierdzili, że Żydzi najpierw przyjechali do Chazarii z Palestyny, a dopiero potem do Polski.

— **W Polsce panuje przekonanie, że Żydzi osiedlali się u nas, uciekając przed prześladowaniami na Zachodzie. Polska miała być ostoją religijnej tolerancji.**

— Miło o tym mówić, jeszcze milej słuchać. Obawiam się jednak, że muszę sprowadzić Polaków na Ziemię. Z demograficznego punktu widzenia nie da się wytłumaczyć istnienia tak wielkiej populacji Żydów w Polsce jako rezultatu emigracji z Niemiec czy z Hiszpanii. Tamtejsze społeczności były na to zbyt małe. Swoją drogą, czy Pan wie, jak niemieccy Żydzi nie znosili polskich Żydów? Nazywali ich pogardliwie Ost-Juden. Uważali ich za półdzikich, brudnych Azjatów, z którymi nie chcieli mieć nic wspólnego. Takim terminem określali na przykład moich pochodzących z Łodzi rodziców.

— **Powiedział pan, że potomkami Chazarów było 75 procent polskich Żydów. A reszta?**

— Moja mama miała osiem siostr. Pięć miało kruczoczarne włosy semickie rysy — tak jak ja — ale trzy były blondynami i miały niebieskie oczy. Do dziś wielu Żydów pochodzących z Polski ma europejski wygląd. Dlaczego? Otóż królestwo Chazarów podbiło ziemie zamieszkane przez Słowian. Mniej więcej w okolicach Kijowa. 25 procent polskich Żydów to potomkowie tych Słowian, którzy przyjęli judaizm od swoich chazarskich władców.

— **A może to elekt mieszanych małżeństw?**

— Oczywiście, to też się zdarzało, ale nie na jakąś wielką skalę. Tak czy inaczej w efekcie tego podczas okupacji Niemcy mieli poważne kłopoty z rozróżnieniem Polaków od Żydów. Ojciec opowiadał mi, że podczas pierwszych miesięcy okupacji, które przeżył w Łodzi, Niemcy bezskutecznie próbowali identyfikować Żydów na oko. W efekcie wielu Żydów, którzy mieli idealnie aryjskie rysy, chodziło sobie swobodnie po ulicach. Niemcy—choć bardzo tego chcieli nie mogli więc w Polsce dokonać Holocaustu na podstawie swoich teorii rasowych, pomiarów i tym podobne. Zagłada Żydów w Polsce została dokonana na podstawie dokumentów: spisów ludności, dowodów osobistych, świadectw urodzenia.

— **Skoro nie było takiego wydarzenia jak wypędzenie Żydów z Palestyny, to gdzie się ci Żydzi podziiali?**

— Nigdzie. Nadal mieszkają na swojej ziemi w Palestynie. Potomkowie starożytnych Żydów to dzisiejsi Palestyńczycy. Ludzie ci zostali bowiem zarabizowani po tym, gdy w VII wieku Palestyna została podbita przez Arabów.

Nie ma się im zresztą co dziwić Arabowie ogłosili, że każdy, kto uzna Mahometa za proroka, zostanie zwolniony od podatków. Myślę, że gdyby ktoś coś takiego zaproponował dzisiejszym Izraelczykom, zapewne duża część z nich też by się nawróciła na wiarę Allaha. (śmiech)

— **Ale Palestyńczycy wyglądają przecież jak Arabowie. Nie różnią się od Egipcjan czy Irakijczyków.**

Trudno, żeby po tylu stuleciach taki mały naród zachował etniczną czystość. Palestyńczycy często pytają mnie: czyli to my jesteśmy prawdziwymi Żydami? Nie, odpowiadam, jesteście tylko ich potomkami. Żyjecie bowiem w miejscu świata, przez które przechodziło wielu zdobywców i wszyscy zostawiali tu swoją spermę. Podbój arabski był również podbojem biologicznym. Nie zmienia to jednak faktu, że członek Hamasu z Hebronu jest bliżej spokrewniony z antycznymi Żydami niż izraelski żołnierz, z kogoś rym walczy.

— **Palestyńczycy nie są chyba zachwyceni, gdy mówi im pan, że w ich żyłach płynie żydowska krew?**

— Rzeczywiście, nie lubią o tym słuchać, (śmiech) To chyba najlepszy dowód na to, że nie jestem agentem Hamasu i nie napisałem swojej książki na zlecenie Arabów.

— **Wróćmy do kwestii żydowskiej tożsamości. Stosunek do Palestyny zawsze miał chyba także wymiar religijny.**

— Tak, i co ciekawe w religijnej tradycji żydowskiej wypędzenie miało wymiar metafizyczny, a nie realny. Przeciwnieństwem wypędzenia” zawsze było odkupienie”. Dopiero rewolucja syjonistyczna przeformowała odwieczną judaistyczną formułę wypędzenie” — „odkupienie” na wypędzenie” — „powrót do ojczyzny”. Żydzi przez wieki uważali, że powrócą do Ziemi Obiecanej, dopiero, gdy przyjdzie Mesjasz i rozpocznie się Sąd Ostateczny. Powrócą jednak w sensie duchowym, po śmierci.

— **Czy dlatego wielu religijnych Żydów do dziś nie popiera syjonizmu i Państwa Izrael?**

— Nie popiera? Oni uważają, że jego istnienie jest obrazą Boga i bluźnierstwem. Proszę zwrócić uwagę, że przez całe wieki Żydzi wcale nie pchali się do Ziemi Obiecanej, to się zaczęło dopiero w XX stuleciu. Żydzi w Babilonie żyli przecież w odległości czterech dni jazdy wielbłądem od Palestyny! I wcale nie chcieli się tam przeprowadzić.

— **Czyli wszystko zaczęło się od syjonizmu?**

— Tak, ale nawet gdy ta ideologia już istniała, większość Żydów wcale nie paliła się do wyjazdu na Bliski Wschód. Gdy pod koniec lat 60. XIX wieku w Rosji zaczęły się wielkie pogromy, wśród Żydów zawrzało. Część, jak Róża Luksemburg, stała się rewolucjonistami, część poparła socjaldemokrację, ale większość głosowała nogami. Zaczęła się masowa migracja do Ameryki. W latach 20. USA uznały jednak, że mają wystarczająco dużo Żydów, i zamknęły przed nimi drzwi. Wtedy nie było już wyboru — ludzie zaczęli osiedlać się w Palestynie. Kolejna fala przybyła z Niemiec po dojściu Hitlera do władzy w latach 30. A potem już poszło. Druga wojna światowa, Holocaust i ostateczne zwycięstwo syjonizmu, jakim było powstanie Izraela. Swoją drogą oglądał pan kiedyś słynne żydowskie filmy kręcone w Nowym Jorku w latach 20.? Jak pan myśli, jaki kraj przedstawiano w nich jako ukochaną ojczyznę o jakim kraju mówiono z nostalgią i miłością?

— **Domyślam się, że nie o Palestynie.**

O Polsce! To była dla Żydów prawdziwa ojczyzna. Moj ojciec, umierając w Izraelu, mówił właśnie o Polsce Kraju, do którego tęsknił i uważał za swoją prawdziwą ojczyznę, Tak mówił o Polsce stary Żyd umierający w państwie żydowskim, w Ziemi Obiecanej. Ciekawe, co?

— **Pański ojciec przetrwał zagładę w Polsce?**

— Nie, w grudniu 1939 roku uciekł z niemieckiej strefy okupacyjnej do sowieckiej. Wziął mamę i siostrę (ja urodziłem się tuż po wojnie w obozie przejściowym w

Austrii) i przedostał na teren opanowany przez Armię Czerwoną. Co ciekawe, ojciec przed wojną był działaczem komunistycznym, ale Sowietom się do tego nie przyznał. Bał się, że NKWD go zamorduje, tak jak zamordowała wielu innych działaczy KPP w latach 30. Moja rodzina uratowała się więc dlatego, że byliśmy Żydami, a nie komunistami. Wywieźli ich do Uzbekistanu i tam przetrwali wojnę.

— **Mam wrażenie, że czasami prowokuje pan swoich rodaków. Powiedział pan kiedyś, że powstanie Izraela było aktem gwałtu.**

— Zostałem wtedy zaproszony przez uniwersytet na terytoriach okupowanych. Po wykładzie Palestyńczycy zapytali mnie, dlaczego - choć jestem zwolennikiem takiej teorii historycznej — nadal usprawiedliwiam istnienie Państwa Izrael.

Odpowiedziałem, że nawet dziecko zrodzone w wyniku gwałtu ma prawo do życia.

Potem Opisały to palestyńskie gazety i zrobiło się sporo szumu. Ale ja to podtrzymuję. Uważam, że Izrael ma prawo do egzystencji na Bliskim Wschodzie.

Ale nie z powodu bajek o powrocie do ziemi przodków, ale dlatego, że próba zniszczenia go doprowadziłaby do niewyobrażalnej tragedii.

— **Ale obecny kształt tego państwa panu nie odpowiada?**

- Nie. Moj sprzeciw wzbudza to, że Izrael oficjalnie nazywa się państwem żydowskim, a na naszej fladze jest gwiazda Dawida. Sprawia to, że ćwierć populacji kraju (tak zwani izraelscy Arabowie, nie mylić z Palestyńczykami mieszkającymi na terytoriach okupowanych — przyp. red.) traktowana jest jak obywatele drugiej kategorii. Izrael powinien porzucić swój żydowski charakter i stać się świeckim państwem Żydów i Arabów.

— **Czy to nie utopia? Wielu Izraelczyków uważa, że w sytuacji, gdy kraj znajduje się w morzu wrogich Arabów, oznaczałaby to samobójstwo.**

— Jest dokładnie odwrotnie! Izrael czeka katastrofa, jeżeli się nie zmieni. Prędkiej czy później dojdzie tu do masowej rewolty. Nie wybuchnie ona w Autonomii Palestyńskiej, ale na północy Izraela, w Galilei, której większość mieszkańców Stanowią Arabowie, Galilea będzie izraelskim Kosowem. Kosowo zaczęło separować się od Serbii, gdy kraj ten stał się państwem plemiennym, nacjonalistycznym. Choć zamieszkane przez Albańczyków, nie chciało przyłączyć się do biednej, zapóźnionej Albanii i zdecydowało się na samodzielność. To samo stanie się z Galileą. Izraelscy Arabowie nie będą chcieli wejść w skład zacofanej Autonomii Palestyńskiej, ale długo już w państwie żydowskim nie wytrzymają.

— **Żydzi i Arabowie mieliby stworzyć razem jedno państwo? Przecież nienawiść jest tak wielka...**

— I kto to mówi? Polak! A czy między wami a Niemcami nie było wielkiej nienawiści? I ten wasz konflikt nie trwał 60 lat, tylko 1000! A teraz jakoś jesteście świetnymi sąsiadami i znaleźliście się w jednej federacji! A Polacy doznali od Niemców tyle krzywd. Ja akurat jestem jednym z tych Żydów, którzy nie zapomnieli, że w Polsce podczas wojny nie zginęły tylko trzy miliony polskich Żydów, ale również trzy miliony Polaków. Pamięta Pan film Claude'a Lanzmanna „Szoah”? Dwięćgodzinny dokument, większość nagrana w Polsce, i ani słowa o tym, że Polacy też ginęli w obozach.

— **Jaka przyszłość czeka Izrael?**

— Bardzo ponura. Obawiam się, że w dalekiej perspektywie nie ma żadnej szansy, żeby przetrwał na Bliskim Wschodzie jako państwo żydowskie. Należy zerwać z tym nonsensem i porozumieć się z Arabami. Przyjąć wreszcie do wiadomości rzecz oczywistą: że jesteśmy wielokulturowym, wieloetnicznym społeczeństwem, a nie żadnym plemiennym monolitem, który może się separować od Arabów. Proszę się przespacerować ulicami Tel Awiwu, jaki pluralizm! Ile ludzkich typów! Żydzi europejscy, Żydzi bliskowschodni, Polacy, Rosjanie, Etiopczycy! I ci wszyscy ludzie uparcie powtarzają, że w ich żyłach płynie jedna krew.

— **Rzeczywiście trudno uwierzyć, żeby etiopscy Żydzi byli potomkami Żydów z Palestyny.**

— Trudno uwierzyć? Przecież to są Murzyni! Najgorsze jest w tym to, że ci dorośli ludzie całkowicie na poważnie, bez mrugnięcia okiem twierdzą, że są potomkami króla Salomona. Żydami, którzy zgubili się przed wiekami w Afryce. Ale już całe szczęście się odnaleźli wrócili do domu. Są momenty, w których wydaje mi się, że świat zwariował. Jedną z największych tragedii ludzkości polega na tym, że ludzie patrzą, ale nie widzą. Żyjemy w oparach ideologii, które lansują najbardziej karkołomne teorie, a my bezrefleksyjnie je przyjmujemy i uważamy za prawdę objawioną.

— **Pańska teoria również wzbudza wiele kontrowersji. Jest pan nawet oskarżany o antysemityzm.**

— Polityka Państwa Izrael przyczyniła się do znacznie większego wzrostu antysemityzmu niż moja książka. Gdy ktoś mówi coś niewygodnego, najłatwiej jest go oskarżyć o antysemityzm. Ja nie dam sobie zamknąć ust i dalej będę się starał obalić niebezpieczny mit, że Izraelczycy są wspólnotą etniczną. Doprowadza on bowiem do szaleństwa, jakim jest udawanie, że ćwierć populacji naszego kraju nie istnieje. Jak długo jeszcze można utrzymywać tę iluzję? Obiecałem sobie, że nie będę szedł na żadne kompromisy z ideologią, jak robi to wielu innych badaczy. Mówić półgębkiem czy posługiwać się aluzjami. Jestem na to za stary. Mówię prawdę, bo niedługo może już być za późno. Ten sam mit, na podstawie którego narodził się Izrael, może się okazać mitem, który go zniszczy.

Rozmawiał: PIOTR ZYCHOWICZ

I ten sam temat w innym ujęciu, z Internetu:

PORTAL TLEN, DZIAŁ: PARDON.MAGDA HARTMAN, Środa

[5.03.2008, 10:13]

SENSACJA: ŻYDZI SFAŁSZOWALI HISTORIĘ, A IZRAEL TO OSZUSTWO?

Historyk z uniwersytetu w Tel Awiwie twierdzi, że naród żydowski to wymysł, a wygnanie Żydów z Palestyny przez Rzymian - mit, mający uzasadniać powstanie państwa Izrael.

Wydana póki co tylko po hebrajsku Książka Jak i kiedy staliśmy się Żydami narobiła w Izraelu sporego zamieszania. Zdecydowanie większego, niż narkotyczne rewelacje na temat Mojżesza. Profesor Shlomo Zand kwestionuje bowiem podstawy istnienia żydowskiego państwa.

Z badań Zanda wynika, że stanowiące podstawę ideologii państwowej Izraela "wygnanie" po przegranej powstaniu lat 66-73 n.e. nigdy nie miało miejsca. Rzymianie z zasady nie uciekali się do przesiedlania podbitych ludów, a wraz z nadejściem Arabów większość Judejczyków przyjęła islam i asymilowała się w społeczeństwie. Dzisiejsi Palestyńczycy są więc w prostej linii potomkami starożytnych, asymilowanych Judejczyków.

Są to tezy niewiarygodnie wręcz rewolucyjne i obrazoburcze. Obowiązująca historiografia zupełnie inaczej odpowiada bowiem na pytanie gdzie właściwie podzieli się Żydzi po klęsce powstania w roku 73. I dlaczego w późniejszych wiekach Palestynę zdominowali... Palestyńczycy.

Historycy izraelscy, a za nimi światowi, tłumaczyli że Żydzi zniknęli, bo ich wysiedlono. Zand twierdzi, że to kłamstwo. Żydów nikt nie wysiedlał - oni w Palestynie zostali, i to z nimi walczyli syjoniści zakładający państwo Izrael w roku 1948. I walczą do dzisiaj.

Mit założycielski państwa Izrael, owa diaspora rozproszona po świecie i mająca nadzieję na powrót, może się więc okazać propagandową konfabulacją. Zaś utworzenie Izraela wszystkim, tylko nie aktem dziejowej sprawiedliwości.

Zdaniem Shlomo Zanda właśnie wtedy odebrano Palestynę prawowitym, odwiecznym właścicielom. Syjonizm sprowadzałby się więc do uzurpacji i zawłaszczenia kraju przez ludzi nie mających do niego żadnych praw.

Zand, opierając się na wieloletnich badaniach, formułuje rewolucyjne tezy na temat sztucznej etniczności Żydów. Jego zdaniem Żydzi nigdy nie stanowili jednego narodu, a grupę najrozmaitszych plemion semickich, które przyjęły judaizm.

Na dowód przywołuje istnienie judejskiego królestwa Himyan na południu Półwyspu Arabskiego oraz żydowskich Berberów z Północnej Afryki. To ich potomkami są jego zdaniem Żydzi sefardyjscy, mieszkający w średniowieczu w Hiszpanii.

Podobnie Żydzi aszkenazyjscy z Europy Wschodniej, w tym i z Polski, nie pochodzą z Izraela. Są potomkami Chazarów, których rola w powstaniu państwa Piastów wciąż jest szeroko dyskutowana. Na poparcie swej tezy Zand przywołuje analizy filologiczne, z których wynika że język jidisz stanowi mieszaninę niemieckiego... i chazarskiego.

Analizy te są znane od dawna, podobnie jak większość badań, na które Zand się powołuje. Nie były w Izraelu przedmiotem naukowej dyskusji, gdyż podważały rację stanu - a nawet samo istnienie państwa.

Zanda zastanowiło istnienie wspólnot judaistycznych na niemal wszystkich kontynentach i wśród wszystkich typów antropologicznych. Mało prawdopodobne wydało mu się ogólnie przyjęte tłumaczenie syjonistów, że wszyscy ci Żydzi wywodzą się z Palestyny, i rozproszyli się na cały świat po wojnie żydowskiej I wieku n.e.

Zdaniem profesora, Izrael nie ma prawa nazywać się państwem żydowskim - powinien być krajem dla wszystkich. Zand twierdzi, że założyciele ruchu syjonistycznego sfałszowali historię i stworzyli rasistowską ideologię, którą wciąż uzasadnia się działania państwa Izrael. Choćby obecną krwawą ofensywę w Strefie Gazy.

Shlomo Zand odrzuca też historyczność wielu zapisów Starego Testamentu, zresztą i tak od dawna uznawanych za mitologiczne. Jego zdaniem historia o wyjściu z Egiptu albo o krwawym podboju Palestyny przez Jozuego to późniejsze legendy, mające służyć zbudowaniu tożsamości narodowej.

Która, zdaniem profesora Zanda, została de facto zmyślona. Naród żydowski jako taki nigdy nie istniał. Istniała jedynie religia mojżeszowa, spajająca najróżniejsze grupy etniczne.

Jeśli to prawda, Żydzi nie mają do Palestyny żadnych praw, a Państwo Izrael jest największym oszustwem XX wieku.

Trudno się dziwić, że w obecnej sytuacji na Bliskim Wschodzie książka żydowskiego historyka dała efekt podobny do wybuchu BOMBY...

Oczywiście, chodzi o tego samego człowieka Sand, czytaj z niemieckiego: Zand [piasek]. Bo większość nazwisk żydów europejskich ma niemiecką genezę.

A Z DZIEJÓW ŻYDOSTWA W POLSCE, wyczytamy m.in. [wyjęte z Internetu]:

Przez długi czas w swej historii Polska była krajem wielonarodowościowym.

Społeczność żydowska, jako że przed II wojną światową stanowiła ponad 10% ogółu mieszkańców Polski pozostawiła po sobie wiele różnorodnych obiektów zaliczanych do dóbr kultury materialnej.

Jeszcze **do wybuchu II wojny światowej około 34% mieszkańców Polski nie było Polakami** (Tomaszewski, 1985 r.). Sytuacja ta zmieniła się po 1945 roku, kiedy okazało się, że w granicach Polski mieszka zaledwie około 2,5% ludności o narodowości innej niż Polska (Tomaszewski, 1991 r.).

Na przełomie III-IV wieku istniały skupiska żydowskie w rzymskiej prowincji Panonia (tereny obecnych Węgier). Pojawia się więc prawdopodobieństwo, że żydowscy kupcy już wtedy wędrowali przez polskie ziemie (dzisiejszy Wrocław, Kalisz, Bydgoszcz i Zatoka Gdańska).

Jehuda ha-Kohen opisuje istnienie żydowskiego osiedla w Przemyślu już około 1018 lub 1030 roku. Zapewne podobne skupiska żydowskie istniały na południowo-

wschodnich terenach Polski. Jednakże nie byli to rdzenni potomkowie Abrahama, lecz potomkowie koczowników, którzy we wcześniejszych wiekach przyjęli judaizm. Prawdopodobnie zajmowali się oni rolnictwem.

Jednym z najstraszniejszych momentów Średniowiecza był okres wypraw krzyżowych. Pierwsza z nich wyruszyła z terenów Francji w 1096 roku. Niestety tkwiło w tym, że Krzyżowcy głosili, aby "świętą wojnę" rozpocząć już we własnym kraju od zniszczenia "wrogów Boga", czyli Żydów. Mordowanie Żydów traktowano jako czyn miły Bogu, gwarantujący odpuszczenie grzechów. Fala straszliwych pogromów rozlała się po Francji, Niemczech i Czechach. **Tylko w przeciągu trzech miesięcy (maj-lipiec) w niemieckich miastach nad Renem zginęło 12 tysięcy Żydów.** Ogółem szacuje się, że około jednej trzeciej żydowskiej ludności Niemiec i północnej Francji zginęło. Wielu pod przymusem przyjęło chrześcijaństwo. Wielu uciekało. Bardzo często drogi ucieczki prowadziły na wschód, do Polski.

S.J. Agnon cytuje w swojej książce piękną legendę:

"I widział Izrael, jak ciągle powtarzają się jego cierpienia, jak mnożą się zakazy, wzmagają prześladowania, jak wielka staje się niewola, jak z powodu panującego zła nieszczęście goni nieszczęście, jak mnożą się akty wypędzenia, i nie mógł już dłużej wytrzymać z powodu tych, którzy go nienawidzili. Wyszedł więc na drogę, patrzył i pytał o ścieżki tego świata, która jest słuszna, którą powinien pójść, aby znaleźć wreszcie spokój. Wtedy z nieba spadła kartka: Idźcie do Polski!

Poszli więc do Polski i ofiarowali królowi całą górę złota, a król przyjął ich z wielkimi honorami. Bóg ulitował się nad nimi i pozwolił im zaznać łaski od króla i książąt. (...) Istnieje jednak także przesłanka ku temu, że Izrael zamieszkiwał w polskim kraju od pradawnych czasów i rozkwitał tam w uczoneści i prawie. Gdy przybyli bowiem z królestwa Franków, znaleźli w Polsce las, którego drzewa były pokryte napisami, a na każdym drzewie był traktat z Talmudu. To las kaweczyński, który ciągnie się od Lublina.

Są też tacy, którzy wierzą, że również nazwa kraju pochodzi ze świętego źródła, z języka Izraela. Gdy Izrael bowiem tam dotarł, powiedział: "po-lin", co oznacza: "tu przenocuj!" I mieli na myśli, tu chcemy przenocować, zanim Bóg znowu pozwoli zebrać się rozproszonemu ludowi Izraela.

ak opowiadali nam nasi dziadkowie." (Polen - die Legende von der Ankunft; w: Das Buch von den polnischen Juden, S.J. Agnon i Ahron Eliasberg, Berlin 1916, str. 3-8, cyt. str. 3-4)

W 1096 roku na polskie ziemie napłynęła pierwsza fala żydowskich uchodźców z zachodu. Druga fala napłynęła wraz z wyruszeniem drugiej wyprawy krzyżowej w 1147 roku.

Wędrując z zachodu na wschód, Żydzi musieli przejść przez ziemie Dolnego Śląska, lub Wielkopolski, lub też Pomorza. Na Dolnym Śląsku zachowały się dokumenty, świadczące o tym, że około 1150 roku wieś Mały Tyniec pod Wrocławiem była własnością żydowską. Około 1200 roku wieś Sokolniki była również własnością żydowską. Natomiast przed 1203 rokiem we Wrocławiu powstał samodzielny kahał (gmina żydowska) z synagogą i cmentarzem. A jeśli wówczas powstał samodzielny kahał, to jest oczywistym faktem, że osadnictwo żydowskie we Wrocławiu musiało rozpocząć się dużo wcześniej. Ze wspomniałych zabytków zachował się nagrobek kamienny Dawida syna Sar Szaloma zmarłego 25 Aw 4963 roku (4 sierpnia 1203 r.).

W Wielkopolsce zachowała się informacja o wsi Żydowo pod Gnieznem (1205 r.) i wsi Żydowo pod Kaliszem (1213 r.). A jeśli skupiska Żydów istniały w pobliżu Gniezna oraz Kalisza, to dużym prawdopodobieństwem jest także ich obecność w tych miastach centralnych Wielkopolski. W Kaliszu znajdowała się wówczas mennica księcia Mieszka III Starego (1122-1202). Na denarach bitych w tej

mennicy widnieją napisy hebrajskie. Dlatego też można przypuszczać, że w owym czasie Żydzi mieszkali także i w Gnieźnie.

Wiemy z pewnością, że Żydzi dzierżawili i zarządzali mennicami książęcymi Kazimierza II Sprawiedliwego (1138-1194), Mieszka III Starego (1122-1202) i jego synów: Mieszka i Bolesława, Przemysława I Noszaka (1332-1410) i być może arcybiskupów gnieźnieńskich. Najbardziej znanymi są dukaty Mieszka III bite w mennicy w Kaliszu oraz w Krakowie. Widnieją na nich hebrajskie napisy: "bracha" (błogosławieństwo), "bracha miszka" (błogosławieństwo Mieszkowi), "bracha u haclacha" (błogosławieństwo i szczęście), "mazal tow" (na szczęście). Widnieją także imiona: "mszka" (Mieszko), "kaszi" (Kazimierz), imiona zarządców mennic: Józef, Abraham, Jakub, Menachem. Na niektórych monetach widnieją wyobrażenia zaczerpnięte z symboliki judaizmu. Również na ówczesnych stemplach znajdujemy napisy hebrajskie. A jeśli Żydzi zajmowali się rytownictwem, to zapewne także i złotnictwem. Wszystko to razem sprawiało, że Żydzi zajmowali uprzywilejowaną pozycję i byli chronieni przez władców jako "słudzy skarbu".

W 1264 roku książę kaliski Bolesław Pobożny (1221-1279) nadał Żydom w Wielkopolsce przywileje, które zostały zawarte w akcie prawnym, tzw. "Statucie Kaliskim". Było to ogółem czterdzieści artykułów regulujących status prawny ludności żydowskiej. Najważniejszym było podporządkowanie Żydów władzy księcia reprezentowanego przez wojewodę, co w praktyce gwarantowało im książęcą opiekę i ochronę. Za zabicie Żyda groziła kara śmierci i pełna konfiskata rodzinnego majątku. Surowe kary groziły również za napaść na synagogę lub zdewastowanie cmentarza. A temu, kto by nie udzielił pomocy napadniętemu Żydowi groziła grzywna. Książę zapewnił Żydom swobodę organizowania nowych kahałów (gmin). Wszystkie spory wewnętrzne miały być rozstrzygane przez sądy kahalne, od których można się było odwołać do sądu książęcego. Kupcy żydowscy uzyskali swobodę podróżowania i handlu na równi z kupcami chrześcijańskimi. Lichwiarze mogli wystawiać papiery dłużne (weksle).

W owym czasie Żydzi w większości trudnili się handlem. Sprowadzali z zagranicy tkaniny, narzędzia, broń, biżuterię, sól oraz przyprawy korzenne. Wysyłali natomiast produkty rolne i leśne. Handlowali również niewolnikami - jeńcami wojennymi oraz niewypłacalnymi dłużnikami. Zdarzało się, że rodzice sprzedawali w niewolę dzieci. Właśnie dlatego w ówczesnych hebrajskich pismach określano Słowian mianem Kanaanejczyków (czyli: barbarzyńców). Co więcej, żydowski podróżnik Benjamin z Tudeli uważał, że łacińska nazwa "Slavi" (Słowianie) wywodzi się od słowa "sclavi" (niewolnicy).

Żydzi trudnili się także lichwą. Udzielali pożyczek pod zastaw nieruchomości. Zapewne zdarzało się, że Żydzi stawali się właścicielami majątku dłużnika. Mogły to być niewielkie dobra ziemskie, takie jak wsie należące do Żydów pod Wrocławiem. Ale i na Górnym Śląsku Żydzi posiadali pojedyncze gospodarstwa rolne i utrzymywali się z uprawy roli.

Innym ważnym zajęciem Żydów była dzierżawa ceł oraz myt. Wiemy, że zarządzali mennicami książęcymi. Wyrabiali pieczęcie oraz ozdoby ze złota. Ze względu na przepisy koszerności w wierze żydowskiej, musieli też Żydzi zajmować się rzemiosłem: rzeźnictwem, piekarstwem, szewstwem oraz innymi. Tworzyli w miastach odrębne dzielnice, w których mieszkali razem z chrześcijanami. Organizowali kahały, czyli gminy żydowskie z synagogami i cmentarzami. Dla zaspokojenia potrzeb wspólnoty budowano szkołę, rzeźnię rytualną, łaźnię itp. Synagogi były drewniane. Prawdopodobnie w owym czasie istniała zaledwie jedna synagoga murowana

Dlatego książęta nadal wspierali żydowskie osadnictwo na ziemiach polskich. Na Dolnym Śląsku źródła archiwalne potwierdzają, że przed 1270 rokiem powstała samodzielna gmina żydowska w Swidnicy. W 1273 roku książę Henryk IV Probus (1257-1290) nadał przywileje Żydom mieszkającym w księstwie wrocławskim. W

jego ślady poszli również: książę Bolko I Świdnicki (1295 r.) i Henryk III Głogowski (1299 r.). Przywileje żydowskie rozszerzyły się z Wielkopolski na księstwa wrocławskie, legnickie i głogowskie, a sposób Żydzi mogli swobodnie osiedlić się w Głogowie (1280 r.), Lwówku Śląskim (1294 r.), Kłodzku (1300 r.) i Legnicy (1301 r.). Kolejnym przełomowym momentem w żydowskim osadnictwie na ziemiach polskich był rok 1334, w którym to król Kazimierz Wielki (1310-1370) potwierdził "przywileje kaliskie" przyznane Żydom w 1264 roku. Król odrodzonego Królestwa Polskiego najpierw potwierdził żydowskie przywileje obowiązujące w ziemi kaliskiej, a następnie rozszerzył je (w 1367 r.) na teren Małopolski i Rusi, która weszła w skład ziemi polskich. Kazimierz Wielki zatwierdził status wszystkich Żydów jako "sługi skarbu", co dawało im prawo swobodnego handlu i przemieszczania się z miejsca na miejsce. Ten tytuł dawał Żydom ochronę prawną ze strony państwa. Nie mogli, więc być pozywani przed inny sąd niż ten, który wyznaczył monarcha. Już w okresie rozbitcia dzielnicowego wyrobiła się praktyka w księstwie kaliskim, że w zastępstwie księcia Żydów sądził jego pierwszy dostojnik - wojewoda. W odrodzonym Królestwie podtrzymano tej zwyczaj i sądem właściwym dla Żydów stał się sąd wojewódzki, a z czasem specjalny sąd podwojewódzki. Król poszerzył prawa Żydów, przyznając im przywileje generalne, które regulowały życie Żydów w całym państwie. Te przywileje były potwierdzane przez kolejnych władców i stały się fundamentem pozycji prawnej ludności żydowskiej w Rzeczypospolitej do schyłku XVIII wieku.

Należy zauważyć, że król najwyraźniej docenił rolę Żydów w polskiej gospodarce - powiększali oni dochody królewskie. Nadwornym bankierem królewskim był Żyd, Lewko. W jego rękach leżała dzierżawa podatków i zarządzanie kopalniami soli. Wielu innych Żydów było w owym czasie poborcami podatków, rytownikami stempli i mincerzami. Ogólnie mówiąc, Żydzi obsługiwali gospodarkę finansową państwa - bili monety lub w inny sposób dostarczali środków pieniężnych, nierzadko udzielali pożyczek. W ten sposób oddawali bezcenne usługi w bardzo ważnej sferze życia państwowego. Dodatkowo król Kazimierz widział w osadnikach żydowskich przeciwwagę dla niemieckiego mieszczaństwa, któremu nie ufał. Przez różnice wyznaniowe i obyczajowe Żydzi tworzyli kulturę zamkniętą. A przez swoją odmienność i fakt trudnienia się lichwą, której Kościół zabraniał chrześcijanom, Żydzi byli narażeni na konflikty z otaczającym społeczeństwem. Musimy zdawać sobie sprawę, że dawna lichwa była bardzo uciążliwa lub wręcz rujnująca: zwyczajowo pobierano 1 grosz od 1 grzywny (48 groszy) na tydzień, co w stosunku rocznym dawało 108% lichwiarskiego zysku. Jednakże lichwą trudnili się także i chrześcijanie, lecz najczęściej to właśnie na Żydach skupiała się ludzka nienawiść. I pomimo prawnej ochrony ze strony władców, zdarzały się napaści oraz rabunki na Żydach.

Liczbę Żydów w Polsce ocenia się w owym czasie na około 10 tysięcy osób. W latach 1348-1350 Europę nawiedziła epidemia dżumy, tzw. "czarna śmierć", która spowodowała śmierć prawie jednej trzeciej ludności kontynentu (zmarło około 25 milionów ludzi). Był to punkt kulminacyjny pogromów Żydów europejskich. Oczywiście o wywołanie zarazy oskarżono Żydów. Mówiono, że plan wymordowania chrześcijan uknuli Żydzi hiszpańscy, którzy dysponowali olbrzymi środkami i wpływami

Natomiast w samym Królestwie Polskim monarcha (Kazimierz Wielki) stłumił w zarodku pogromy. Rada miejska Krakowa musiała zapłacić wysoką kontrybucję, jako karę za to, że dopuściła do pogromu Żydów w mieście.

Napływający z zachodu żydowscy uchodźcy osiedlali się w polskich miastach, wzmacniając tutejsze gminy. W 1356 roku w Krakowie kahał dysponował już własną synagogą. Samodzielna gmina powstała także we Lwowie.

W 1364 i 1367 roku król Kazimierz Wielki wydał dodatkowe przepisy dotyczące Żydów mieszkających w Królestwie Polskim. Ułatwiono Żydom prowadzenie

działalności gospodarczej, dając im prawo nabywania gruntów i ziemi na terenie miast i wsi.

Z zachowanych dokumentów wiemy, że w 1367 roku istniały już samodzielne gminy żydowskie w Poznaniu i Sandomierzu. W 1386 roku istniała dzielnica żydowska w Kazimierzu, pod Krakowem (w owym czasie Kazimierz był osobną osadą).

Jagiello dostrzegał jednak wymierne korzyści z gospodarczej działalności Żydów, dlatego w 1387 roku potwierdził niektóre przywileje dla Żydów w trzech litewskich prowincjach: Trokach, Brześciu Litewskim i Grodnie.

Oto fragment przywileju grodzieńskiego: "Niniejszym zezwalamy im [Żydom] na nabywanie w swoich domach wszelakich towarów i na wyszynk wszelakiego napitku, zarówno tego, który uwarzyli sami, jak i nabytego, jeśli zapłacą naszemu skarbowi roczną daninę. Mogą na równi z mieszczanami uprawiać kupno i sprzedaż tak na rynku, jak i w sklepach, jak i wszelkie rzemiosło. Wolno im także na równi z mieszczanami nabywać rolę i łąki, po uiszczeniu koniecznych danin naszemu skarbowi."

W owym czasie Żydzi mocno połączyli działalność kupiecką z organizacją kredytów. Najwięksi ówcześni żydowscy bankierzy pochodzili z Krakowa. Byli to: Lewko syn Jordana, wdowa po nim Swenka, ich synowie: Abraham, Kanaan i Izrael, a ponadto Josman i Smerlin. Pożyczali u nich polscy królowie Kazimierz Wielki (panował 1333-1370), Ludwik Węgierski (panował 1370-1382), Jadwiga (panowała 1384-1399), Władysław Jagiełło (panował 1386-1434). Pożyczali u nich także: książę mazowiecki Ziemowit, kanclerz królestwa Zaklika, wojewodowie (krakowski, kaliski, poznański i łęczycki), kasztelanie (biecki, sądecki i nakielski) oraz liczni pomniejsi urzędnicy. Szczególnie mocno zadłużone było krakowskie mieszczaństwo, w tym rada miasta, a nawet szlachta. Poza wspomnianymi już najbogatszymi bankierami, w Krakowie działali także liczni drobni żydowscy lichwiarze, u których zadłużeni byli polscy rzemieślnicy i kupcy. Był to dla Żydów sposób bardzo szybkiego zarobku. Oczywiście poza Małopolską żydowskie bankierstwo rozwijało się również i w innych dzielnicach. W Wielkopolsce wielcy żydowscy bankierze działali w Poznaniu i Kaliszu, a na Mazowszu i Rusi Czerwonej istniały mniejsze grupy lichwiarzy. Uzyskany kapitał najczęściej był lokowany w kosztownościach i nieruchomościach w miastach, lecz także w dzierżawę żup solnych, młynów, browarów, słodowni, majątków prywatnych i podatków państwowych.

W 1394 roku do Polski napłynęli Żydzi wygnani z Francji.

W 1447 roku w Królestwie Polskim rozpoczął panowanie król Kazimierz IV Jagiellończyk (1427-1492). Ogłosił on statut nadający wspaniałe przywileje Żydom na ziemiach polskich. Zostały zniesione wszystkie antyżydowskie przepisy kanoniczne zalecane przez papieży. Od tej pory w Polsce nie wolno było pozywać Żydów przed trybunały duchownych. Wojewodzi mieli bronić Żydów przed napaściami kleru i motłochu. Żadnego Żyda nie wolno było oskarżać o używanie krwi chrześcijańskiej do wyrobu macy na święto Paschy, "gdyż Żydzi niewinni są takiej zbrodni, która sprzeciwia się ich religii". Jednocześnie Żydzi otrzymali własne sądownictwo kahalne.

W owym czasie, nigdzie w chrześcijańskiej Europie Żydzi nie posiadali tak korzystnych przywilejów jak w Polsce.

W 1453 roku król Kazimierz Jagiellończyk (panował w latach 1447-1492) potwierdził przywileje generalne dla Żydów przyznane w 1334 roku.

W 1454 roku żupnikiem i celnikiem księcia Świdrygiełły był Żyd Jaczko. W latach 1488-1489 żupy wielkoksiążęce na Litwie dzierżawiła spółka złożona z Żydów. Na Rusi Czerwonej największymi dzierżawcami byli: Wołczko z Drohobycza, Samson z Żydaczowa i Josko z Hrubieszowa.

Sytuacja Żydów na ziemiach polskich wyglądała i tak o wiele lepiej niż w zachodniej Europie. Stanowili jednak bardzo niewielką grupę narodową i nie odgrywali większej roli w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym Polski. Szacuje się, że pod koniec Średniowiecza Żydzi mieszkali w około 85 polskich miastach, a ich liczbę ocenia się na około 18 tysięcy w Królestwie Polskim i około 6 tysięcy w Wielkim Księstwie Litewskim. Stanowili łącznie 0,6% ogółu ludności obu państw (Borzymińska, 1995).

Powinniśmy w tym miejscu zaznaczyć, że społeczność żydowska osiedlająca się w Polsce jest określana mianem Aszkenazyjczyków. Nazwa Aszkenazyjczycy pochodzi od hebrajskiej nazwy Niemiec (Aszkenaz), gdyż to właśnie stamtąd pochodzili przybywający do Polski Żydzi

W połowie XVI wieku liczbę ludności żydowskiej ocenia się na około 100 tysięcy i od tego czasu zaczęła ona gwałtownie wzrastać. Wzrósł także odsetek ludności żydowskiej w stosunku do ogółu zaludnienia państwa (z 0,6% do około 5%).

Główne nasilenie osadnictwa objęło tym razem wschodnie obszary Rzeczypospolitej.

W 1507 roku król Zygmunt Stary postanowił uporządkować sprawę żydowską w państwie. W celu zapobiegania rozruchom, wyznaczył radom miejskim wysokie kary i kaucje za dopuszczenie do powstawania ewentualnego tumultu przeciwko Żydom. W przypadku zaistnienia zamieszek, połowę pieniędzy pochodzących z kary mieli dostać poszkodowani Żydzi, a drugą połowę skarb państwa. Zabroniono też oskarżania Żydów o mordy rytualne czy profanację hostii.

W 1518 roku król Zygmunt Stary po raz drugi się ożenił. Wraz z przyjazdem do Polski królowej Bony, z Włoch przybyli wraz z nią wybitni żydowscy medycy. Obok umiejętności medycznych przywieźli także inne umiejętności świeckie. Na dworze królewskim znajdowało się wówczas wielu żydowskich bankierów, kupców i lekarzy. Zwłaszcza cenieni byli bankierzy, gdyż ratowali władców z opresji finansowych i dostarczali pieniędzy skarbowi państwa, potrzebnych między innymi na prowadzenie działań wojennych na rubieżach państwa. Szlachta również zabiegała o życzliwość Żydów, gdyż znajdowała w tym zwiększone zyski z handlu produktami rolnymi.

W owym czasie na ziemiach polskich istniał wyjątkowy samorząd żydowski. Każda gmina (kehila) posiadała swój własny organ administracyjny (kahał). Członków kahału wybierano spośród najbardziej poważanych i najczęściej najbogatszych członków gminy. Czuwali oni nad spokojem i bezpieczeństwem. Kontrolowali łaźnie, przetwórstwo mięsa, szkolnictwo i usługi pogrzebowe. Państwo nakładało na nich podatki, które oni dzielili pomiędzy członków gminy i następnie nadzorowali ich ściąganie. W ściąganiu podatków, żydowski samorząd był bardziej skuteczny niż urzędy państwowe.

W latach 1518-1522 król Zygmunt Stary postanowił rozciągnąć samorząd żydowski w Polsce poza obszar gminy.

Przychylne Żydom prawa i życzliwość dwóch ostatnich królów z dynastii Jagiellonów spowodowały rozwój gmin i bogacenie się wielu Żydów w XVI wieku. Kapitał i handel żydowski umożliwiały eksploatację bogactw naturalnych i dostarczały niezbędnych finansów królowi oraz szlachcie. Większa część handlu i rzemiosła znajdowały się w rękach Żydów. Cechą charakterystyczną tego okresu jest wzrost ilości żydowskich rzemieślników, choć jednocześnie pojawiła się spora grupa żydowskiej biedoty, która była zupełnie pozbawiona możliwości stałego zarobkowania. Do ludności żydowskiej bardzo przychylny stosunek mieli właściciele miast. Bardzo często zakładając nowe miasta, wyręczali się oni Żydami, którzy w nowej osadzie organizowali cechy rzemieślnicze, handel oraz nadzorowali ściąganie podatków i ceł. W ten sposób wielu Żydów w pogoni za zyskiem przenosiło się z przeludnionych miast do nowo zakładanych osad. Najmocniejszą ostoję mieli Żydzi w polskiej szlachcie, która żywiła uprzedzenie dla niemieckiego

osadnictwa i posługiwała się Żydami do zwalczania i ograniczania niemieckiego mieszczaństwa. A ponieważ szlachta piastowała urzędy wojewodów, kasztelanów, starostów i inne godności, więc ustawy kanoniczne pozostawały względem Żydów zapomniane.

Z początkiem XVI wieku zobowiązano Żydów do wystawiania własnych oddziałów wojskowych. W praktyce często ten obowiązek zastępowano świadczeniami pieniężnymi.

Dodatkową pomocą okazało się zrównanie żydowskich kupców z kupcami chrześcijańskimi w zakresie ceł (1527 r.).

W 1532 roku kupcy żydowscy uzyskali prawo wolnego handlu w całym państwie polskim. Kupcy z Krakowa prowadzili wówczas aktywną wymianę towarów z Poznaniem, Lwowem, Brześciem Litewskim i Wilnem. Kupcy z Lwowa handlowali najczęściej z Krakowem, Poznaniem, Wilnem i Jazłowcem. Równocześnie rozwijał się pomniejszy handel lokalny, który został prawie całkowicie opanowany przez drobnych żydowskich handlarzy i tak zwanych wędrownych sprzedawców, przewożących cały swój majątek na wózku lub w worku.

W 1534 roku król Zygmunt Stary zwolnił Żydów z obowiązku noszenia specjalnych, wyróżniających się ubrań.

Bardzo szybko Rzeczpospolita stała się centrum nauk i literatury talmudycznej. Tutaj żyli i tworzyli wielcy rabini, myśliciele, autorzy dzieł filozoficznych i kabalistycznych. Nadzwyczajny rozwój szkół talmudycznych w Polsce ugruntowało trzech rabinów, Szachna, Lurja i Isserles. Ten triumwirat rabiniczny utwierdził zwierzchnictwo Polski nad całym niemal żydostwem europejskim, zwierzchnictwo przez wszystkich chętnie uznawane.

W 1534 roku założono w Krakowie pierwszą żydowską drukarnię. Publikowano książki w hebrajskim i jidysz.

W 1551 roku przełożeni gmin żydowskich w Rzeczypospolitej uzyskali szerokie prawa sądownicze i administracyjne.

W drugiej połowie XVI wieku władze państwowe anulowały niektóre przepisy ograniczające działalność finansową Żydów. Dzięki temu Żydzi mogli rozwinąć system kredytów udzielanych pod zastaw nieruchomości. Największymi żydowskimi bankierami byli w tym czasie: ród Fiszlów z Krakowa i Kazimierza, ród Ezofowiczów z Brześcia Litewskiego i ród Nachmanowiczów z Lwowa. Powstały wówczas centra operacji kredytowo-pieniężnych w Rzeczypospolitej - były to: Kraków, Poznań i Kalisz w Koronie; Lwów, Zamość i Przemyśl na Rusi Czerwonej, Wołyniu i Podolu; Brześć Litewski i Wilno na Litwie. Najwięksi żydowscy bankierzy udzielali pożyczek wszystkim monarchom polsko-litewskim. Były one wykorzystywane na prowadzenie wojen oraz na budowę i remonty pałaców. U żydowskich bankierów pożyczali prawie wszyscy dygnitarze i urzędnicy państwowi, a także szlachta, mieszczaństwo i duchowieństwo. Pomniejsi lichwiarze pożyczali urzędnikom powiatowym, zubożałej szlachcie, klasztorom, mieszczanom i chłopom. U żydowskich bankierów zapożyczali się także Żydzi, a nawet kahały wielu miast. Drobny, ale masowy kredyt udzielany żydowskim kupcom i rzemieślnikom ułatwiał rozwój interesów. W ten sposób rosła liczba rzemieślników, warsztatów oraz zawodów, które uprawiali.

W 1556 roku na targach w Lipsku było 28 kupców z Polski, w tym 8 było Żydami (28,6%).

W 1566 roku na targach w Lipsku było obecnych 242 kupców z Polski, z czego 182 było Żydami (75,8%).

W 1568 roku Żydzi w Kazimierzu (pod Krakowem) uzyskali szczególny przywilej "de non tolerandis christianis".

W 1569 roku Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie zawarły Unię Lubelską, na mocy której połączono oba państwa. Od tej pory oba państwa miały jednego króla, wspólne sejmy, wspólną monetę, wspólną politykę zagraniczną, osobne jednak

urzędy, skarb i wojsko. W ten sposób do terytoriów polskich przyłączono Białoruś, Ukrainę, Podlasie, Wołyń i Podole. Polska magnateria rozpoczęła szybką kolonizację nowych obszarów. Do zarządzania nowymi majątkami użyto Żydów, którzy z tego powodu w dużej ilości migrowali na wschód. Zwłaszcza na Ukrainie, Żydzi stali się "narzędziem wielkopańskiego ucisku" feudalnych chłopów. W 1569 roku miasta Biecz i Krosno wprowadziły przywilej o nietolerowaniu Żydów, zwany "privilegia de non tolerandis Judaeis".

Po śmierci polskiego króla Zygmunta II Augusta (1572 r.), ostatniego króla z domu Jagiellonów, wprowadzono nowy system elekcyjny, który był bardzo korzystny dla Żydów. Każdy nowo wybrany król elekcyjny potrzebował przede wszystkim pieniędzy, a tych mogli mu dostarczyć wyłącznie żydowscy bankierzy.

Po okresie wewnętrznego zamieszania związanego z elekcją Henryka Walezy (panował 1573-1574), w 1576 roku królem polskim został Stefan Batory (1533-1586). Jego rządy to pogodny okres w dziejach żydostwa polskiego.

W 1576 roku król Stefan Batory wydał specjalny dekret przeciwko oskarżeniom Żydów o mordy rytualne. W ten wyjątkowy sposób król wziął w obronę Żydów i wyraził przekonanie, że Żydzi skrupulatnie przestrzegają zasad judaizmu, zakazujących przelewania krwi ludzkiej. Wszelkie rozruchy antyżydowskie były srogo karane.

Równocześnie król zezwolił Żydom na prowadzenie wszelkiego handlu, bez żadnych ograniczeń, nawet podczas chrześcijańskich świąt.

W 1579 roku król Stefan Batory powołał walne przedstawicielstwo ludności żydowskiej dla całej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Żydowski parlament nazywał się Sejmem Czterech Ziem (hebr. Waad Arba Aracot). Ze swojego grona wybierano radę, zwaną generalnością, marszałka generalnego, pisarza generalnego i wiernika generalnego.

Cały ten okres, czyli wiek XVI i pierwsza połowa XVII wieku zapisany jest w historii polskich Żydów jako złoty wiek.

Równocześnie rosła ilość żydowskich inwestycji w dzierżawy wielkich latyfundiów magnackich oraz starostw i ekonomii królewskich na Rusi Czerwonej, Podolu, Wołyniu i województwach czernihowskim, bractawskim i kijowskim. Na ziemiach tych żydowscy arendarze niejednokrotnie stosowali bezlitosne metody wymuszania świadczeń feudalnych, co rodziło opór ukraińskiego chłopstwa. Wszelkie objawy buntu lub oporu były okrutnie tłumione przez hajduków starościńskich, a na Ukrainie Naddnieprzańskiej przez wojsko koronne.

W 1587 roku, według legendy, podczas podwójnej elekcji Zygmunta III Wazy i Maksymiliana Habsburga, z powodu braku porozumienia, królem na jedną noc w Lublinie został rabin Saul Wahl (1545-1617).

W latach 1587-1632 w Rzeczypospolitej Obojga Narodów panował król Zygmunt III Waza (1566-1632). Był on wychowankiem Jezuitów i gorliwym katolikiem, i choć prześladował innowierców chrześcijańskich, to polskim Żydom powodziło się w tym czasie całkiem dobrze. Król Zygmunt Waza potwierdził przywileje Żydów (1588 r.) i chronił ich przed prześladowaniami.

Żydowscy kupcy mieli znaczne poparcie ze strony magnatów i szlachty. W 1590 roku szlachta lwowska i przemyska województwa ruskiego wystosowała na sejmiku wiszeńskim uchwałę wzywającą króla do rozszerzenia uprawnień handlowych Żydom.

W latach 1590-1631 w Rzeczypospolitej Obojga Narodów doszło do pierwszych procesów o mord rytualny

W 1592 roku król Zygmunt Waza na sejmie warszawskim zatwierdził dawne żydowskie przywileje kazimierzowskie

W latach 1632-1648 w Rzeczypospolitej Obojga Narodów panował król Władysław IV Waza (1595-1648). Był on szczególnie przychylny dla Żydów i zakazał drukowania oraz sprzedawania w Polsce literatury antyżydowskiej

W 1632 roku szlachta ziemi halickiej podjęła uchwałę, żądającą rozszerzenia przywilejów kupców żydowskich. W połowie XVII wieku nastąpił wyraźny wzrost obrotów żydowskiego handlu, zarówno na terenie Korony, jak i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W 1633 roku Żydzi w żydowskiej dzielnicy Poznania uzyskali szczególny przywilej "de non tolerandis christianis". Równocześnie w Wilnie powstało pierwsze na Litwie getto żydowskie, oddzielona żydowska dzielnica.

W 1637 roku na wschodniej Ukrainie wybuchło powstanie kozacko-chłopskie. Na czele zbuntowanych Kozaków stanął hetman Pawluk. Podczas krótkiego powstania Kozacy wymordowali 200 Żydów i zburzyli kilka synagog. Wojska koronne rozbiły buntowników pod Kumejkami.

W owym czasie Żydzi byli bardzo aktywni gospodarczo na Ukrainie. Żydzi zostali włączeni przez wielkich polskich magnatów do systemu arendy, czyli dzierżawy majątków ziemskich. Właścicielom dawało to luksus niezajmowania się dobrami ziemskimi, a Żydom dawało zatrudnienie i stały zarobek. Mieli oni obowiązek ściągania należności od chłopów i egzekwowania świadczeń feudalnych. W dobrach kościelnych egzekwowali świadczenia i opłaty od wiernych, a w majątkach starostów pobierali myto, podatki i opłaty skarbowe. Bardzo szybko połowa dóbr na Ukrainie znalazła się w rękach żydowskich arendarzy. W tej sytuacji, dla Ukraińców, Żydzi stali się symbolem polskiego wyzysku.

W 1645 roku wszystkie żydowskie gminy na Litwie uzyskały przywilej "de non tolerandis christianis".

W 1648 roku na polskich ziemiach żyło około 450-500 tysięcy Żydów, stanowiąc już 5% ogółu ludności (Trzciński 1991). Większość z nich zamieszkiwała wschodnie województwa Korony i Litwy. Znacznie mniej było Żydów na Mazowszu, w Wielkopolsce i Prusach Królewskich, gdzie wiele miast posiadało przywilej "de non tolerandis Judaeis" (Fijałkowski, 1992).

Rok 1648 uznawany jest za datę przełomową w historii Żydów w Polsce. Wtedy to na terenach wschodniej Ukrainy wybuchło powstanie kozacko-chłopskie, na czele którego stanął hetman Bohdan Chmielnicki (1595-1657). Chmielnicki takimi słowami zwrócił się do Kozaków: "Polacy oddali nas w niewolę przekłętą nasieniu żydowskiemu". W ten sposób Ukraina stała się widowiskiem straszliwych rzezi Żydów i Polaków. Wiele gmin zostało całkowicie unicestwionych. Cztery gminy żydowskie, liczące około 3 tysiące osób, uciekając przed śmiercią męczeńską, poddały się Tatarom w niewolę, wraz z całym dobytkiem. Jeńców sprzedano w niewolę do Turcji. Gmina w Konstantynopolu pozyskała finanse od gminy w Amsterdamie, na wykup jeńców żydowskich z niewoli tureckiej.

W mieście Niemirów Kozacy weszli w porozumienie z prawosławną ludnością i wymordowali 6 tysięcy Żydów. Podczas oblężenia Tulczyna, Polacy zawarli ugodę z Kozakami i wydali im na śmierć 2 tysiące Żydów. Następnie Kozacy wymordowali Polaków, za zdradę Żydów. Podobne rzezie dotknęły gminy w Homlu, Starodubie, Czernihowie i innych miastach.

Powstanie kozackie bardzo szybko objęło swym zasięgiem całą Ukrainę, a wojska koronne okazały się bezradne. Polski książę Jeremi Wiśniowiecki wycofując się ze swoją armią z ogarniętej powstaniem Ukrainy, przyjmował pod ochronę licznych uchodźców żydowskich, umożliwiając im ucieczkę do Korony.

W latach 1648-1668 w Rzeczypospolitej panował król Jan Kazimierz (1609-1672). Rzeczpospolita straciła w owym czasie swoje najlepsze wojska koronne i była zmuszona szukać rozejmu z Kozakami. Przedstawiciele Kozactwa oświadczyli komisarzom królewskim, że żaden kościół katolicki, ani żaden Żyd, nie będą tolerowani w dzielnicach kozackich. Zawarto wówczas krótkotrwały rozejm.

W czasie tej przerwy w działaniach wojennych, resztki ludności żydowskiej z Ukrainy uciekły na tereny polskie. Ocalałym dzieciom żydowskim wieszano na szyi pudełka ze świadectwami, aby w przyszłości zapobiec związkom kazirodczym.

W przeciągu dwóch lat wojny (1648-1649) Kozacy i Ukraińcy zgładzili ponad 300 gmin żydowskich.

Zadłużeni po zniszczeniach wojennych Żydzi krakowscy usiłowali przerzucić część długów na gminy ziemstwa. W wyniku sporu, w 1670 roku kahał krakowski stracił panowanie nad podległymi filiami i stał się samodzielnym kahałem.

W 1670 roku Waad Litwy, a w 1673 roku Waad Korony wprowadził tak zwaną chazakę kredytową. Chodziło o zezwolenie zarządom gminy na branie i udzielanie Żydom pożyczek. W ten sposób zabezpieczono Żydów przed ewentualną koniecznością zapożyczenia się u chrześcijan.

W ten sposób wytworzyła się oligarchia kahalna, która nie dopuszczała do podziału zysków w gminie dla rosnącej w liczbę biedoty.

W latach 1674-1696 w Rzeczypospolitej panował król Jan III Sobieski (1629-1696), który odnosił się przychylnie do Żydów.

Król miał swojego zaufanego Żyda, Becalela Jakuba syna Natana, przewodniczącego gminy w Żółkwi, w rodzinnym miasteczku Sobieskich. Król zaciągał porad Becalela w sprawach finansowo-ekonomicznych. Około 1676 roku Becalel został głównym celnikiem na Rusi Czerwonej i w województwie podolskim. Rezydował na stałe we Lwowie i zatrudniał wielu Żydów, co wywołało rozdrażnienie szlachty, zaniepokojonej wzrostem wpływów żydowskich. Szlachta zażądała, by król zrezygnował z usług Becalela, a dzierżawę komór celnych powierzył osobom szlacheckiego pochodzenia. Pod naciskiem sejmu i sejmików król Jan Sobieski odsunął Becalela od arendy ceł ruskich i podolskich.

W XVII wieku w Polsce ogłoszono zasady Kabały. Uczynił to, Jezajasz Horowic (1632-1689) w Kazimierzu pod Krakowem.

W 1699 roku wraz z powstaniem Ordynacji Zamojskiej, Michał Korybut Wiśniowiecki przyznał Żydom z Zamościa prawo uczestniczenia w zjazdach Sejmu Żydów Korony.

W niektórych tylko miastach prywatnych, za zgodą ich właścicieli, mogli nabywać domy i pałace.

W latach 1747-1756 doszło do głośnych procesów o mord rytualny w Zaslaviu, Żytomierzu i Jampolu.

Wzrósł poważnie odsetek ludności żydowskiej. Blisko połowa mieszczan było Żydami. Szacuje się, że spośród 750 tysięcy Żydów mieszkających w Rzeczypospolitej, mieszkała w miastach. Zajmowali się produkcją rzemieślniczą i handlem. Prowadzili rozległe operacje kredytowe z bogatą szlachtą i duchowieństwem.

O rozwoju handlu żydowskiego w owym czasie świadczy fakt, że na targach w Lipsku w 1766 roku było 242 kupców z Polski, w tym aż 182 kupców żydowskich (75,8%). Równocześnie zaczęło rozwijać się żydowskie bankierstwo.

Inną cechą charakterystyczną tego okresu, było zjawisko przekazywania Żydom warendę młynów, tartaków, blech, wytwórni potażu, ale przede wszystkim karczm i szynków. Wyszynkiem, karczmarstwem i produkcją alkoholu zajmowało się wówczas 10-25% Żydów w miastach i 20-55% Żydów na wsi.

W zaborze pruskim nadano Żydom znaczne prawa i przywileje, szczególnie dla kupców i bankierów, zachęcając ich do przenoszenia się z Belgii i Holandii do Berlina. Bardzo szybko Berlin stał się centrum żydowskiego oświecenia.

W samej Rzeczypospolitej, po 1772 roku nadal burzliwie rozwijał się żydowski handel. Wyraźnie wykształciły się silne ośrodki żydowskiego handlu wewnętrznego. Na wschodzie były to Brody, Lwów, Żółkiew i Przemyśl. W Wielkopolsce i Małopolsce były to Poznań, Kazimierz pod Krakowem, Lublin, Węgrów, Wiśnicz i Tarnów. Na Litwie i Podlasiu były to Wilno, Brześć nad Bugiem, Tykocin, Grodno, Mińsk i Pińsk.

Koniec XVIII wieku był okresem burzliwego rozwoju handlu żydowskiego. W 1792 roku w Warszawie było 1005 kupców chrześcijańskich i 462 kupców żydowskich.

(31,5%). W 1793 roku w Poznaniu na 380 kupców, aż 307 było Żydami (80,8%). W tym samym czasie (1789 r.) w Żytomierzu na 17 kupców, aż 16 było Żydami, a w Mohylewie kupcy żydowscy stanowili 80% ogółu handlowców.

W rosyjskim zaborze Żydzi często przybierali jako nazwisko nazwę miejscowości, z której pochodzili lub nazwisko właściciela majątku, w którym mieszkali. Stąd wzięły się takie nazwiska jak: Warszaauer, Posner, Minsker lub Czartoryski i Wiśniowiecki. W latach 30-tych i 40-tych XIX wieku najbogatszym bankierem w Warszawie był Józef Epstein (1795-1876). Był on bankierem Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.

W 1864 roku dekret carski dopuścił ludność żydowską do adwokatury. Przyznano również Żydom prawo wyborcze do ziemstw.

Pod koniec XIX w. w państwie carskim mieszkała połowa światowej populacji Żydów. Według spisu ludności z 1897 roku, w Imperium Rosyjskim żyło 5,2 miliona Żydów, z czego w strefach osiedlenia 4,9 miliona. W samym tylko Królestwie Kongresowym mieszkało 1,3 miliona Żydów, czyli 14% ludności. Pod koniec XIX wieku liczba ludności żydowskiej w Łodzi zbliżyła się do 100 tysięcy osób. Na ziemiach polskich liczba ludności żydowskiej wzrosła od początku stulecia ośmiokrotnie, wzrost ten byłby jeszcze większy gdyby nie nasilająca się od 1881 roku emigracja zamorska. Handel stawał się wówczas najważniejszym źródłem dochodów Żydów, podczas gdy jeszcze sto lat wcześniej wyprzedzało go rzemiosło. Szczególnie mocno kontrolowali handel zbożem, futrami i skora. Zaczynali przy tym dominować nieliczni wielcy przedsiębiorcy handlowi. Duże znaczenie mieli bankierzy, skupieni głównie w Warszawie. W mniejszych miastach funkcjonowali liczni właściciele kantorów i kredytodawcy, którzy byli jednak ubodzy i nie mieli większych wpływów. Rzemieślnicy cierpieli niedostatek. Miasto Łódź zaczęło odgrywać coraz większą rolę gospodarczą i finansową. Żydzi zatrudniali w tutejszych zakładach głównie Żydów. Przedsiębiorcy żydowscy ściśle powiązali się z żydowskim kapitałem bankowym i handlowym, dzięki czemu mogli pokryć olbrzymie zapotrzebowanie na pieniądź, którego brakowało większości Żydów w dobie uprzemysłowienia. Największym żydowskim przedsiębiorcą w Łodzi był Poznański, który działał w przemyśle tekstylnym. W przemyśle cukrowniczym działali Epstein, Kronenberg i inne rody z Warszawy. W transporcie kolejowym działali Polakow i Bloch. Pomimo tego, ubożenie żydowskich mas postępowało w zastraszającym tempie. Pod koniec stulecia ponad 50% ludności żydowskiej pozostawało bez stałego zatrudnienia.

Gdy w 1917 roku w Rosji wybuchła rewolucja lutowa, rewolucjoniści znieśli wszystkie wymierzone w Żydów ograniczenia prawne. Przywódcy rewolucji traktowali mniejszość żydowską jako ofiarę carskich prześladowań. Żydzi stali się wówczas równoprawnymi obywatelami Rosji. Następna rewolucja październikowa potwierdziła prawa uzyskane przez Żydów.

Po rewolucji październikowej wielu Żydów znalazło się w ścisłym gronie komunistycznego przywództwa. Byli to między innymi: Lew Trocki (właściwie L.D. Bronstein, 1879-1940), Lew Kamieniew (właściwie L.B. Rosenfeld, 1883-1936), Jakow Swierdłow (1885-1919). Żydzi obejmowali kluczowe stanowiska w urzędach publicznych, szkołach i zakładach przemysłowych. Byli to Żydzi zasymilowani, którzy bardzo często integrowali się licząc na awans społeczny. Jednakże większość Żydów wciąż pozostawała niechętna asymilacji.

Po 1917 roku władze komunistyczne Związku Sowieckiego rozpoczęły zwalczanie wszelkich religii. Oznaczało to w praktyce powszechny zakaz praktykowania judaizmu i nauki języka hebrajskiego. Wykonywanie zawodu rabina stało się niezwykle trudne.

Pierwszy spis ludności z 1921 roku wykazał 2.831.168 Żydów mieszkających w Polsce (Bronsztejn, 1963), co stanowiło 10,5% ogółu mieszkańców kraju. Do wyznania mojżeszowego przyznawało się wówczas około 8% ogółu mieszkańców

kraju. Żydzi koncentrowali się w miastach byłej Kongresówki, Galicji i kresów wschodnich. Odznaczała się ona wyraźną odrębnością społeczno-zawodową. Na 100 osób czynnych zawodowo w Polsce, Żydów było 6,8 - z tego w handlu i ubezpieczeniach 62, w przemyśle i rzemiośle 23, w komunikacji 10, w wolnych zawodach i służbie publicznej 12, w rolnictwie 1. Pozycja ludności żydowskiej była różna w poszczególnych regionach kraju. Na kresach wschodnich zdobyli wyraźną przewagę gospodarczą, w byłej Kongresówce i Galicji utrzymywali silną pozycję w handlu, przemyśle i drobnym rzemiośle, natomiast na Pomorzu, Wielkopolsce i Śląsku byli słabi. Zamożność ludności żydowskiej, mimo głębokiego zróżnicowania, była wyższa w porównaniu z zamożnością ludności polskiej.

Gdy w maju 1926 roku Józef Piłsudski (1867-1935) przeprowadził w Polsce zamach stanu, fala jawnego antysemityzmu opadła. Społeczność żydowska wiązała liczne nadzieje z dojściem do władzy obozu sanacyjnego. Expose nowego rządu premiera Kazimierza Bartela (1882-1941) zawierało wiele obietnic, jednakże nie zdołały one zadowolić wszystkich stronnictw żydowskich. Rząd otwarcie popierał środowisko ortodoksyjne, które w zamian popierało politykę rządu. Z tego powodu państwo uznało wówczas żydowską szkołę elementarną (cheder).

Obóz narodowej demokracji został zepchnięty na margines przez sanacyjny reżim Piłsudskiego.

W 1926 roku w Polsce utworzono Żydowski Syndykat Dziennikarzy.

W 1931 roku rząd polski ustawą ostatecznie zniósł wszystkie akty dyskryminujące Żydów w Polsce. Było to najważniejsze osiągnięcie w regulowaniu sytuacji społeczności żydowskiej w Polsce w okresie sprawowania rządów w Belwederze przez marszałka Piłsudskiego.

Spis powszechny z 1931 roku, przeprowadzony po raz pierwszy na terenie całego państwa, wykazał, że w Polsce żyje 3.113.933 Żydów, co stanowiło 9,8% ludności całego kraju (Mały Rocznik Statystyczny, 1938). Warto podkreślić, że przyrost naturalny ludności żydowskiej systematycznie spadał w okresie międzywojennym. W miastach mieszkało 76,4% z nich. Z uprawy roli utrzymywało się zaledwie 4% polskich Żydów, w większości na Kresach Wschodnich. Nieliczni byli właścicielami majątków ziemskich. Około 33% Żydów utrzymywało się z handlu, w większości detalicznego i domokrężnego. Niewielu trudniło się handlem hurtowym. Około 33% Żydów trudniło się rzemiosłem. Żydami było 55% polskich krawców, 45% szewców i 51% zatrudnionych w rzemiosłach spożywczych. Żydzi pracowali najczęściej w małych zakładach rzemieślniczych i produkcyjnych. Niemal połowę stanowili wśród nich samodzielni nie zatrudniający najmniejszej siły roboczej. Stosunkowo wielu pracowało w zawodach wolnych. Bezrobocie wśród Żydów sięgało 10%. Nieliczni Żydzi pracowali w przemyśle ciężkim i górnictwie, najczęściej w przemyśle odzieżowym i spożywczym. Nieprzychylna im polityka kadrowa w służbach państwowych spowodowała, że zaledwie 2,6% Żydów pracowało w administracji państwowej.

W 1939 roku w Polsce żyło 3,5 miliona Żydów, czyli 10% ogółu ludności, w tym w Warszawie 380 tysięcy. Żydzi stanowili 31% mieszkańców Warszawy, 32% Lwowa, 43% Białegostoku. **W małych miasteczkach (sztetlach) Żydzi stanowili często ponad 50% mieszkańców. Było to największe skupisko Żydów w ówczesnej Europie i drugie co do wielkości na świecie - po USA.** Polscy Żydzi majątek swój szacowali na 10 miliardów złotych, udział w handlu na 52%, w przemyśle i rzemiośle na 42%, do budżetu państwa wpłacali 28% wszystkich wpływów. Wśród lekarzy 33,5% to byli Żydzi, adwokatów 53%. Na 103 teatry było 15 żydowskich...

Zażydzenie miało miejsce w odniesieniu nie tylko do polskiej kultury czy polityki i administracji.

Praktycznie do całości życia ostatniego tysiąclecia Polski. Do nominacji władców, ustaleń paktów i unii międzynarodowych, działań wewnętrznej polityki oraz

zagranicznej. Przez tworzenie imponderabiliów prowadzących na manowce typu: *Polska-Chrystusem Narodów!, Za Waszą Wolność i Naszą!, Bóg – Honor – Ojczyzna!*, mity błękitnej krwi, fałszywej świętości i autorytetów, Biblii=Bożego-Słowa, spętano w antyracji stanu cały naród i zdegradowano go do grupy podludzi pomiatanych w żydowskich rozgrywkach na kontynencie.

Przez katedry, pałace i zamki, wydumane bajki o Graalach, templariuszach i cudach Fatimy i JP2.

A przez fałszywe zapisy zmieniano historię i kierowano Polaków na zatrąę.

Podobną politykę żydzi prowadzili w odniesieniu do praktycznie całego świata.

Prof. Koneczny pokazuje w swych książkach, że nawet dwie przeciwstawne strony konfliktu chińskiego: Czan Kai Szek i Mao Zedong były kontrolowane przez żydowskich agentów. Ten pierwszy miał za zauszników dwóch generałów żydowskich, a konkubina Mao była żydówką.

Einstein, Newton, Wojtyła, cunami, i uśmiercanie Japonii, Kadafi, niereagowanie na akty oskarżenia Talmudu i Biblii aż do szczybla Strasburga, zabójstwo Miłoszewicza, prawdopodobne swingowanie śmierci Hussaina, loty na Księżyc nagrywane w Hollywood, zamachy służb żydoamerykańskich na WTC i inne, zrzucone na islamistów, propagatorzy typu: Alex Jones, Fulford, pokazują wszechmoc tej ciemnej siły zniewalającej ludzkość.

W takich trudnych warunkach ma [i MUSI!] się odrodzić słowiańszczyzna!

Jako SŁAWIAŃSZCZYZNA

Gdy ich siły są wszechpotężne a większość ruchów proslowiańskich jest przeważnie skażona dużym stopniem infiltracji i fałszywych inklinacji.

Jak z tego wyłowić najwłaściwszy ruch Nowej Sławii?

Żydowszczyzna opiera się na kilku mitach:

- 1. mit wybraństwa**
- 2. mit pochodzenia**
- 3. mit mesjanizmu**
- 4. mit holokaustu**
- 5. mit wyjątkowości i intelektu**
- 6. mit wiedzy tajemnej**
- 7. mit omnipotencji**
- 8. mit roli do spełnienia**
- 9. mit kreatywnej i zwycięskiej roli kłamstwa**
- 10. mit nieustępliwości.**

Czyli jest to mit kłamliwego chciejstwa kompensującego własny niedorozwój i niekompetencję.

Mit pożądlivosti, strachu, terroru, jako siły napędowej i rządzącej, stąd demoralizacja, wymuszenia, wykorzystywanie niemoralności nawet własnych żon i córek do zdobywania informacji i pozycji, itp., itd. Wszystko tworzy to mentalność zbója. I tak byli określani już starożytności: habirim, czyli zbójcy. Stąd nazwa języka, jakim się posługiwali, która pozostała do dzisiaj: hebrajski.

Obnażmy tutaj jeden z mitów: holokaust i komory gazowe [wyjęte z *Mity holokaustu*, Roberta Faurissona]:

...Dzisiaj możemy oglądać rzekome „komory gazowe” w Stuthof-Natzweiler i porównać je z niewiarygodnymi wyznaniem Kramera. Owe „komory gazowe”, prezentowane jako „monument, historyczny”, nie są niczym innym, jak tylko całkowitym oszustwem. Najmniejsza doza krytycyzmu wystarczy, aby przekonać się, że gazowanie w tym malutkim pomieszczeniu, które nie zapewnia nawet minimum ochrony przed wydostawaniem się gazu, zakończyłoby się katastrofalnie nie tylko dla ofiary i kata, ale także dla ludzi, którzy mogliby znajdować się w pobliżu. Dla uwiarygodnienia tej „komory gazowej” (która, jak zapewniano, znajduje się w „stanie oryginalnym”), wykonano – poprzez rozbicie czterech cegieł – dziurę w cienkim murze. Przez tę dziurę Josef Kramer miał rzekomo wrzucać

tajemnicze sole, co, do których nie umiał podać żadnych bliższych szczegółów, poza tym, że zmieszane z wodą były w stanie zabijać w ciągu jednej minuty! Jak mogły sole zmieszane z wodą wytwarzać gaz? W jaki sposób Kramer uniknął zatrucia przez wydostający się otworem gaz? Jak mógł widzieć swoje ofiary poprzez otwór, skoro daje on możliwość oglądania jedynie górnej połowy pomieszczenia? W jaki sposób wietrzono pomieszczenia zanim otworzono jedyne drzwi wykonane ze zwykłego drewna?

Egzekucja przy pomocy gazu wymaga specjalnych warunków technicznych; nie można jej porównywać z samobójstwem czy przypadkowym zatruciem. Kat i jego pomocnicy nie mogą być wystawieni na żadne niebezpieczeństwo. Amerykanie w swoich komorach gazowych stosują gaz cyjanowodorowy zgodnie z drobiazgowo opracowanymi przepisami bezpieczeństwa.

Komory amerykańskie mają postać małych, hermetycznie zamkniętych pomieszczeń. Po zakończeniu egzekucji gaz zostaje usunięty, a pomieszczenie poddane neutralizacji. Z tego względu należy zadać pytanie: jak można było w „komorach gazowych” w Auschwitz-Birkenau, do pomieszczenia o pow. 210 m², wtłoczyć 2000 osób, wrzucić tam pojemniki z pestycydem Cyklon B, a następnie wpuścić do tego pomieszczenia ekipy dla usunięcia nasyconych cyjankiem zwłok bezpośrednio po egzekucji? Dwa dokumenty z niemieckich archiwów przemysłowych, dołączone przez Amerykanów do akt procesu norymberskiego stwierdzają wyraźnie, iż Cyklon B wykazuje silną tendencję do łączenia się z powierzchniami przedmiotów i nie może być usunięty – nawet przy pomocy bardzo silnych wentylatorów. Jedynym skutecznym sposobem na jego pozbycie się jest wietrzenie naturalne przez 24 godziny. Inne dokumenty można znaleźć już na miejscu - w archiwach Muzeum Oświęcimskiego. Dokumenty te, nigdzie indziej nie odnotowywane, świadczą, iż wspomniane pomieszczenie o pow. 210 m², znajdujące się dzisiaj w ruinie, było jedynie zwykłą przechowalnią zwłok, usytuowaną pod powierzchnią ziemi dla lepszej ochrony przed ciepłem. Pomieszczenie to posiada zaledwie tylko jedne drzwi, służące jako wejście i wyjście zarazem, nie spełniające nawet minimalnych wymogów, co do hermetyczności zamknięcia. Jeżeli chodzi o krematoria oraz o wszystkie inne budynki i pomieszczenia obozowe, istnieje obfita dokumentacja techniczna, plany i faktury, dotyczące nawet najdrobniejszych szczegółów. Natomiast nie ma tam żadnej wzmianki o „komorach gazowych”, żadnego kontraktu na ich budowę, żadnego projektu, żadnego zapotrzebowania na materiały, żadnego planu, żadnej faktury, żadnego zdjęcia.

W setkach procesów dotyczących zbrodni wojennych również nie przedstawiono nigdy niczego podobnego, jako dowodu na poparcie oskarżenia, Christophersen „Byłem w Auschwitz i mogę zapewnić, że nie było tam żadnych komór gazowych”. Bardzo rzadko można było usłyszeć świadków obrony w procesach „zbrodniarzy wojennych”, którzy mieliby odwagę wypowiedzieć takie stwierdzenie. Świadek taki stawał się bowiem od razu obiektem prześladowań. Na przykład, gdyby ktokolwiek w Niemczech zechciał dzisiaj świadczyć w obronie Thiela Christophersena (autora książki „Oświęcimskie Brednie”) ryzykuje, że zostanie skazany za „znieważanie pamięci ofiar”. Wkrótce po zakończeniu wojny Niemcy, Międzynarodowy Czerwony Krzyż oraz Watykan (który zawsze miał szerokie informacje o wszystkich wydarzeniach rozgrywających się w Polsce) oświadczyły zaskoczonym tonem: „komory gazowe... nie wiemy nic na ten temat” – i dodawały na koniec: „czyż można coś wiedzieć na temat faktów, które nigdy nie zostały zweryfikowane?”.

Nie została znaleziona ani jedna „komora gazowa” w żadnym z niemieckich obozów koncentracyjnych – taka jest prawda! Informacja o tym, że komory

gazowe nie istniały, powinna zostać przyjęta z ulgą – niestety, stało się inaczej. Z przyczyn politycznych informacja ta została zatajona

Elie Wiesel, jest dawnym więźniem Oświęcimia, który przewodniczył Amerykańskiej Radzie Pamięci Holocaustu. W 1986 roku otrzymał on pokojową nagrodę Nobla, Ten zaprzysięgły syjonista napisał w swojej książce „Legendy naszego czasu”: „Każdy Żyd, gdziekolwiek by był, powinien zachować strefę nienawiści – zdrowej, męskiej nienawiści do tego, co Niemcy uosabiają i do tego, co w nich tkwi”...

...Fred Leuchter, Raport sądowy. 1988:

Rezultaty badań

1. Komory gazowe

Wyniki badań, zamieszczone w „Raporcie Leuchtera”, są bardzo ważne. Dowodzą w sposób kategoriyczny, że żadna z budowli badanych w Oświęcimiu, Brzezince i Lublinie nie mogła służyć do wykonywania masowych egzekucji przy użyciu cyjanowodoru, tlenku węgla lub jakiegokolwiek innego trującego gazu. Przyjmując nawet najbardziej wygórowane liczby dotyczące maksymalnego wykorzystania komór gazowych – 1693 osoby tygodniowo w każdej z komór – i zakładając, że wspomniane pomieszczenia naprawdę służyły do masowych egzekucji przy pomocy gazu, dla zabicia sześciu milionów osób musiałyby pracować bez przerwy przez 68 (sześćdziesiąt osiem!) lat. To znaczy, że Trzecia Rzesza musiałaby istnieć przez przynajmniej 75 lat! Utrzymywanie, że owe pomieszczenia służyły do wykonywania egzekucji masowych czy też indywidualnych jest zatem śmieszne, a nawet obraźliwe, gdyż zakłada kretynizm odbiorcy tego typu stwierdzeń. Jednakże ci, którzy rozpowszechniają to kłamstwo są zbyt leniwi i zadufani w sobie, aby sprawdzić jego prawdopodobieństwo. Indoktrynują, więc świat tego typu bzdurą poprzez największą kampanię propagandową, jaką pamięta historia.

2. Krematoria

Równie ważne są błędy historiografii „eksterminacjonalistycznej” w odniesieniu do krematoriów.

Gdyby krematoria pracowały z maksymalną wydajnością, każdego dnia, bez jakiegokolwiek przerwy, w sposób ciągły (założenie czysto hipotetyczne i niemożliwe w rzeczywistości) – Trzecia Rzesza musiałaby istnieć przynajmniej 42 lata, gdyż dla spalenia sześciu milionów ludzkich zwłok potrzebne byłoby 35 (trzydzieści pięć) lat pracy pieców krematoryjnych! Nikt przy zdrowych zmysłach nie może utrzymywać (ani też wierzyć), że III Rzesza istniała przez 75 lub 42 lata. Jednakże wmówiono nam, że 6 milionów osób zostało zamordowanych za pomocą sprzętu, który -nawet gdyby nadawał się do dokonywania egzekucji – musiałby pracować jeszcze przynajmniej przez 64 lata po zakończeniu wojny, a więc do roku 2009! Taki bowiem jest absolutnie minimalny czas potrzebny do tego typu operacji.

3. Dowody

Próbki dowodowe zostały pobrane z miejsc przez nas odwiedzanych. Próbką kontrolna została wzięta z pomieszczenia nr I, służącego do dezynfekcji [odzieży -przyp. wyd.] w Birkenau. Założyliśmy, że ze względu na wysoką zawartość żelaza w konstrukcjach budynków obozowych, obecność cyjanowodoru spowoduje uformowanie się związku żelazo-cyjanowodorowego i tlenku żelazawego.

Uwidocznili się on w postaci niebieskawych plam na ścianach pomieszczenia dezynfekcyjnego. Szczegółowa analiza 32 próbek, pobranych z kompleksu Auschwitz-Birkenau, ujawniła zawartość 1,050 mg cyjanku na 1 kg oraz 6,170 mg żelaza na 1 kg w próbce z pomieszczenia służącego do dezynfekcji. Większa ilość żelaza została znaleziona wewnątrz rzekomych komór gazowych, ale jednocześnie nie wykryto żadnych śladów cyjanku. Byłoby to niemożliwe, gdyby pomieszczenia te miały kontakt z cyjanowodorem.

Tymczasem komory gazowe musiałyby być wystawione na działanie cyjanowodoru przez czas o wiele dłuższy, niż pomieszczenie do dezynfekcji. Dlatego też wyniki

analizy laboratoryjnej dowodzą, że pomieszczenia prezentowane jako „komory gazowe” nie były nigdy używane, jako miejsca egzekucji za pomocą gazu.

4. Konstrukcja

Konstrukcja owych budowli dowodzi, że nigdy nie były one używane, jako komory gazowe. Żadne z tych pomieszczeń nie było hermetyczne, ani wyposażone w odpowiednie uszczelnienia. Nie zostały wykonane żadne zabezpieczenia przed kondensacją gazu w ścianach, podłodze i suficie. Nie istnieją żadne urządzenia służące do usuwania z pomieszczenia mieszanki powietrza i gazu. Nie było żadnych urządzeń służących do wpuszczania gazu i rozprowadzania go po całym pomieszczeniu. Nie ma żadnych systemów bezpieczeństwa dla zapobiegania eksplozji. Nie zostały wykonane żadne zabezpieczenia przed przenikaniem gazu do krematorium – pomimo, iż cyjanowodór jest w wysokim stopniu wybuchowy. Nie ma żadnego systemu zabezpieczeń dla ochrony personelu obsługującego komorę przed wystawieniem na działanie gazu, jak również dla ochrony innych osób, mogących ewentualnie znajdować się w pobliżu komory. W jednym szczególnym przypadku – w Auschwitz – dren do odprowadzania wody deszczowej w podłodze rzekomej komory gazowej połączony jest z systemem podobnych drenów w całym obozie. Na Majdanku gaz mógłby z łatwością przenikać do podziemnego korytarza, biegnącego wokół rzekomej komory gazowej. Korytarz ten byłby zatem śmiertelną pułapką dla personelu obsługującego komorę. Nigdzie, w żadnej z rzekomych komór gazowych, nieistnieją drogi ewakuacji. Cyjanowodór jest gazem szczególnie niebezpiecznym, wybuchowym i trującym, ale w żadnej z części „komory” nie ma urządzeń zabezpieczających...

Komory są poza tym zbyt małe, aby pomieścić chociażby część tej liczby osób, jaka – zgodnie z relacjami „naocznych świadków” – miała się w nich mieścić. Mówiąc w sposób jasny i prosty: pomieszczenia, przedstawiane jako „komory gazowe”, nie mogły pracować, jako urządzenia do egzekucji za pomocą gazu także z przyczyn konstrukcyjnych.

5. Wnioski

Po szczegółowym zbadaniu rzekomych komór gazowych i krematoriów w obozach na terenie Polski, jedyny wniosek, jaki może wysnuć osoba odpowiedzialna i rozsądna jest taki, że twierdzenie, jakoby którakolwiek z tych budowli była używana jako komora gazowa do masowych egzekucji, jest absurdalna...

...66 PYTAŃ I ODPOWIEDZI NA TEMAT HOLOCAUSTU

INSTITUTE FOR HISTORICAL REVIEW 1822 1/2 Newport Blvd. Suite 191, COSTA MESA, CA 92 627, USA

...2. Czy istnieją dowody na to, że 6 milionów Żydów NIE zostało zamordowanych przez nazistów?

Dysponujemy licznymi dowodami natury sądowej, analitycznej i porównawczej, że liczba 6 milionów wymordowanych Żydów jest absurdalna. Mamy do czynienia z cyfrą zawyżoną o ok. 1000%....

5. Oświęcim znajduje się jednak w Polsce, a nie w Niemczech. Czy istnieją dowody, że w obozie tym były komory gazowe przeznaczone do zabijania ludzi?

Nie. Swego czasu została wyznaczona nagroda w wysokości 50.000 dolarów, za dostarczenie tego typu dowodów. Pieniądze zostały złożone w banku, ale nikt nie zgłosił się z konkretnymi dowodami. Zajęty przez Sowietów Oświęcim został po wojnie w znacznym stopniu przebudowany, a kostnice obozowe zostały przebudowane w taki sposób, aby przypominały wielkie „komory gazowe”. Obecnie Oświęcim stanowi wielką atrakcję turystyczną...

14. Ile komór gazowych, służących do eksterminacji ludzi istniało w Oświęcimiu?

Ani jedna...

27. Jaki rodzaj gazu stosowali Niemcy w obozach koncentracyjnych?

Cyklon B - gaz cyjanowodorowy.

28. W jakim celu był - i jest nadal wykorzystywany ten gaz?

Dla niszczenia wszy - nosicieli wirusa tyfusu. Jest ponadto stosowany dla dezynfekcji odzieży i pomieszczeń. Także dzisiaj Cyklon B z łatwością znajduje zastosowanie do tych celów.

29. Dlaczego nie używano gazu bardziej nadającego się do masowej eksterminacji, niż Cyklon B?

Bardzo dobre pytanie. W istocie, gdyby naziści naprawdę mieli zamiar masowo zabijać ludzi przy pomocy gazu, mieli do swej dyspozycji wiele rodzajów gazów bardziej odpowiednich do tego celu. Cyklon B nadaje się jedynie do dezynfekcji.

30. Ile czasu potrzeba, aby wywietrzyć całkowicie lokal, który był dezynfekowany przy pomocy Cyklonu B?

Okolo 20 godzin. Proces neutralizacji gazu jest bardzo skomplikowany i wymaga specjalnie przeszkolonego personelu, ponadto używania masek gazowych.

31. Komendant obozu w Oświęcimiu, Hoess, powiedział, że jego ludzie otwierali komory gazowe 10 minut po śmierci Żydów i wtedy usuwali ciała.

Jak można to wyjaśnić?

To jest niemożliwe, ponieważ gdyby tak czynili, spotkałby ich ten sam los.

32. Hoess zeznał, że jego ludzie palili papierosy, kiedy wyciągali martwych Żydów z komór gazowych w 10 minut po ich zagazowaniu. Czy Cyklon B nie jest gazem wybuchowym?

Jest wysoce wybuchowy. Zeznanie Hoessa jest jaskrawie nieprawdziwe...

36. Ilu Żydów zmarło w obozach koncentracyjnych?

Okolo 300.000.

37. W jaki sposób zmarli?

Przede wszystkim wskutek epidemii tyfusu, która rozszalała się w zdewastowanej wojną Europie. Wielu zmarło wskutek braku żywności i lekarstw pod koniec wojny, kiedy prawie wszystkie transporty drogowe i kolejowe były niszczone przez alianckie naloty...

39. Co za różnica, czy w czasie II Wojny Światowej zginęło 6.000.000 czy 300.000 Żydów?

Olbrzymia. Rzeczywista cyfra - 300.000 zmarłych - dowodzi, że wbrew twierdzeniom apologetów „Holocaustu”, nie było żadnego planu eksterminacji Żydów.

40. Wielu Żydów, którzy przeżyli t.zw. „obozy zagłady” twierdzi, że widziało góry trupów wrzucanych do wspólnych dołów, oblewanych benzyną i podpalanych.

Ile benzyny byłoby potrzebne do wykonania tego rodzaju kremacji?

O wiele więcej, niż posiadały wówczas Niemcy, kiedy to gwałtownie wyczerpały się wszystkie zapasy.

41. Czy możliwe jest spalanie zwłok w dołach?

Nie. Jest niemożliwe, aby zwłoki zostały całkowicie spalone w dole, pod gołym niebem, gdyż temperatura wytwarzana w takich warunkach jest niewystarczająca.

42. Autorzy dzieł na temat "Holocaustu" twierdzą, że naziści byli w stanie spopielać zwłoki w ok. 10 minut. Ile czasu, według opinii specjalistów, jest konieczne dla całkowitego .spalenia ludzkich zwłok?

Okolo dwóch godzin.

43. Dlaczego obozy koncentracyjne były wyposażone w piece krematoryjne?

Krematoria służyły do pozbywania się w sposób praktyczny i higieniczny zwłok osób zmarłych wskutek epidemii tyfusu.

44. Zakładając, że piece krematoryjne wszystkich obozów koncentracyjnych pracowałyby przez 24 godziny na dobę przez cały okres wojny, jaka ilość zwłok, maksymalnie, mogłaby zostać spalona?

Okolo 430.000.

45. Czy jest możliwe, aby krematorium funkcjonowało przez 24 godziny na dobę?

Nie. Połowa tego czasu (12 godzin), to już zbyt dużo. Popioły krematoryjne powinny być usuwane dokładnie i regularnie, aby zapewnić dalszą pracę krematorium.

46. Ile popiołu zostaje po kremacji ludzkiego ciała?

Po sproszkowaniu kości popiół może zmieścić się w pudełku od butów.

47. Jeśli 6 milionów ludzi zostałoby spalonych, to gdzie podziałyby się popioły?

Nie wiadomo. Sześć milionów zwłok ludzkich po kremacji dałoby całe tony popiołów.

Ale nigdzie nie znaleziono najmniejszego śladu tak wielkich składowisk popiołu.

48. Czy fotografie obozu Oświęcimskiego zrobione przez aliantów podczas wojny (tzn. w okresie, kiedy rzekome „komory gazowe” pracowały na pełnych obrotach) potwierdzają istnienie komór gazowych?

Nie. W istocie wspomniane fotografie nie wykazują nawet śladów dymu, który miał rzekomo nieustannie pokrywać olbrzymimi chmurami niebo nad obozem. Nie widać na nich także żadnych dołów wypełnionych trupami, ani stosów zwłok...

51. Jakie jest stanowisko Międzynarodowego Czerwonego Krzyża wobec holocaustu?

Raport z inspekcji przeprowadzonej w Oświęcimiu we wrześniu 1944 roku przez delegację Międzynarodowego Czerwonego Krzyża odnotowuje, że więźniowie mogą otrzymywać paczki z zewnątrz oraz nie potwierdza istnienia komór gazowych...

56. Czy „Dziennik Anny Frank” jest autentyczny?

Nie. Pisarz szwedzki żydowskiego pochodzenia Dittlieb Felderer i francuski profesor Robert Faurisson zebrali dowody wskazujące niezbicie, że słynny „dziennik” jest fałszerstwem...

61. Instytut Badań Historycznych zaoferował 50.000 dolarów nagrody dla każdego, kto udowodni, że istniały komory gazowe w Oświęcimiu. Jaki był rezultat?

Żaden. Nikt nie był w stanie dostarczyć wymaganych dowodów. Natomiast Instytut został zaskarżony na sumę 17 milionów dolarów przez tzw. „ofiara Holocaustu”. Osobnik ten twierdził, że oferta Instytutu stanowi „obelżwą negację Holocaustu”.

62. Czy odpowiada prawdzie twierdzenie, że każdy, kto poddaje w wątpliwość holocaust jest antysemitą i neonazistą?

Mamy tu do czynienia z oczywistą kalumnią. Oszczerstwa te mają na celu odwrócenie uwagi od spraw istotnych. Pomiędzy ludźmi, którzy negują prawdziwość twierdzeń o Holocaustie są socjaliści, demokraci, chrześcijanie i inni.

Nie ma żadnego związku pomiędzy odrzucaniem mitu Holocaustu a antysemityzmem i neonazizmem. W rzeczywistości coraz większa liczba żydowskich historyków-rewizjonistów stwierdza otwarcie, że nie ma żadnych dowodów na to, iż Holocaust miał rzeczywiście miejsce.

63. Co spotyka historyków, którzy poddają w wątpliwość prawdziwość Holocaustu?

Stają się oni obiektem zjadłych kompanii oszczerstw, są usuwani ze swych miejsc pracy w szkołach i uniwersytetach, tracą prawo do pensji emerytur. Bardzo często ich mieszkania są atakowane przez wandalów, a oni sami są nękani pogroźkami i padają ofiarą bandyckich napaści ze strony „nieznanych sprawców”...

A oto strona MCK z faktyczną liczbą żydów zgładzonych obozach śmierci:

From: International
Red Cross, Arolsen
West Germany

Erzuchtungs-Herr

Altkreisarchiv I/V-050-Sch.

3548 Arolsen, den 11. Mai 1979
Gruß aus...

Betreff: Sterbefälle in den ehemaligen Konzentrationslagern

Bezug: Ihr Schreiben vom 8.5.1979

Sachsteher teile ich Ihnen die Zahlen der beurkundeten Sterbefälle in den einzelnen Konzentrationslagern mit:

zz (Concen.-Camp)	Stand (Up-dated)	Anzahl (Total Deaths)
Auschwitz	31.12.1977	52.389
Bergen-Belsen	30.09.1973	6.507
Buchenwald	30.09.1973	20.501
Fachau	30.09.1973	17.842
Floesenburg	30.09.1973	18.259
Groß Rosen	30.09.1973	7.925
Hb.-Neuengamme	30.09.1973	5.570
Mauthausen	30.09.1973	77.727
Majdanek	30.09.1973	6.920
Mittelbau	30.09.1973	7.187
Satzweiler	30.09.1973	3.944
Sachsenhausen	30.09.1973	4.785
Abteilung I	31.12.1978	41.748
GESAMT	31.12.1978	277.501

In der Hoffnung, Ihnen weitergeholfen zu haben verbleibe ich

hochachtungsvoll

Stabschef und Leiter
des Konzentrationsarchivs

Sonderstempel
Arolsen

Beurkundete Sterbefälle von Häftlingen ehemaliger deutscher
Konzentrationslager beim

Sonderstandesamt AROLSEN

	bis 31.12.1982	vom 01.01.1983 bis 31.12.1983	insgesamt bis 31.12.1983
Auschwitz	53 606	27	53 633
Bergen-Belsen	6 851	-	6 851
Buchenwald	20 671	-	20 671
Dachau	18 451	-	18 451
Flossenbürg	18 330	-	18 330
Groß Rosen	8 355	-	8 355
Lublin	7 245	426	7 671
Mauthausen	78 823	1	78 824
Mittelbau	7 463	-	7 463
Natzweiler	4 431	-	4 431
Neuengamme	5 706	-	5 706
Ravensbrück	2 128	2	2 130
Sachsenhausen	5 012	-	5 012
Stutthof	11 237	1 065	12 303
Theresienstadt	27 260	344	27 604
Verschiedene	4 643	-	4 643
	<u>280 212</u>	<u>1 865</u>	<u>282 077</u>

Zahl der Karteikarten in der Hauptkartei des
Sonderstandesamtes über registrierte KL-Sterbefälle
beim Sonderstandesamt und anderen Standesämtern
zum 31.12.1983

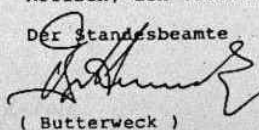
373 468

(einschließlich Hinweiskarten für
- Todeserklärungen und Anfragen von Amtsgerichten
betr. Todeserklärungen
- verschiedene Schreibarten von Familiennamen usw.)

Die Beurkundungszahlen des Sonderstandesamtes lassen keine
Rückschlüsse auf die tatsächliche Zahl der Toten in den
Konzentrationslagern zu.

Arolsen, den 16.01.1984

Der Standesbeamte



(Butterweck)



Aufschlußreicher Bescheid von 1984.

[<http://www.wykop.pl/ramka/581997/miedzynarodowy-czerwony-krzyz-holokaust-to-klamstwo/>]

Niemcy podają w swoich dokumentach, że nie mogło żydów zginać więcej niż 350 tys.

A oni z tego zrobili 6 mln.

I religię, i geszeft.

Próbuje to wyjaśniać prof. Filkenstein, człowiek z sumieniem, w książce *Przedsiębiorstwo Holokaust*.

Jak możliwe jest, że świat jest bezradny wobec kłamstwa żydowskiego? Zdecydowało tu bezwzględne realizowanie mitów i zasad żydowskich i łatwość tzw. inteligencji do wchodzenia do ich tajnej służby: masonerie, kluby wybranych, iluminacje, mafie, gangi szczególnie w sferach rządzących.

Doprowadziło to do powstania imperium łupiestwa, czyli ukrytych rządów żydomasońskich nad światem i zasady izraelocentryzmu jako wyznacznika polityki światowej.

Jeśli przyjąć za prawdę, że w Polsce jest ok. 8 mln ukrytego żydostwa, czyli osobników uważających się za żydów, to przynajmniej 5 mln z nich uznaje wobec nas prawo chazaki i meropii, czyli [wg zasad ich religii!] jest naszymi właścicielami i ma nad nami pełnię władzy i, ich zdaniem, ma prawo kontrolować nas oraz decydować o naszych losach. Mogą nas sprzedawać i kupować i nasze majątności a my nawet o tym nie wiemy.

Ia tych ich praw nie uznaję, ale oni, niestety, tak.

I ten stan istnieje.

Żydowszyna przejawia się w różny sposób.

W tzw. cywilizacji chrześcijańskiej „światlany” tego przykład dał król Belgów Baudouin. Pokazał, na czym polega mentalność katolika, „prawowitego syna Kościoła”. Swego czasu ustąpił na dwa dni z tronu, aby parlament przegłosował prawo do aborcji. Bo on, zgodnie ze swym sumieniem, był mu przeciwny.

To dlaczego z powrotem wstąpił na tron w takim królestwie, gdzie aborcja obowiązuje?

Jakoś nikt mu tego pytania nie zadał.

To jest tzw. spryt żydowski. Inne prawa dla rządzących, inne dla mas?

A działania „polskich” polityków pokazują, że „oni”=„nasi” to inny świat.

Ich kompletnie nie interesuje naród Polski, państwo polskie, tylko ich szmatławie interesy i układy.

Dlatego to my sobie mamy odpowiedzieć, czy chcemy być silni na dole, w każdej podstawowej komórce społecznej, żeby się temu przeciwstawić, czy jesteśmy tylko bezwolnym niewolnikiem, którym się pomiata.

Oni się nie naprawia: dadzą ci cuda, pielgrzymki, abyś się zmęczył i nie miał energii czynu, siły, godności, zostawił im pomiatanie tobą, bo oni nic kreatywnego nie uczynią: dla nich tylko zabawa.

Tworzą mitologie i ideologie, fałszywe aksjomaty i całe służby, od wielkich katedr do stadionów i innych widowisk.

Prasłowiańszczyzna nie budowała świątyń, pomników.

Słowiańszczyzna nie musi być jednością strukturalną, ani konfederacyjną, ale

bardziej ideową. Ale ma dawać przyczynki rozwojowe dla państw sławskich

Nawet gen. Sikorski próbował budować konfederację z Czechosłowacją.

Można główną oś Sławii budować z Czechami, można z Rosją, ale dopiero po obaleniu żydowszyny, czyli krk.

Bo czy pomogliśmy Serbom w chwilach zagłady Jugosławii będąc w NATO i UE?

Pomogaliśmy i na pewno pomożemy wszystkim Słowianom będąc w konfederacji z Rosją.

Oczywiście, z drugiej strony żydzi sobie nie zdają sprawy z tego, że pchając tę sprawę wybraństwa nawet wg. koncepcji Kalergiego, doprowadzają swoje imperium do upadku, bo wmawiają swojemu ograniczonemu „narodowi” coś, czego on nie ma.

Wyjątkowość, moc i szereg innych rzeczy. I widać teraz wyraźnie, że ta ich pycha pcha ich do zagłady!!!

W nowej dobrze zorganizowanej sławiańszczyźnie nastąpi hamowanie ich władzy i generalnie etatyzmu przez gromadność.

Ale musimy wzmocnić siłę wspólnotową i narodową, bo dzisiaj ruina dookoła: sterczące rdzewiejące pozostałości hut PRL, a na parterze centra chińskie, a

wykształceni Polacy wciąż nabuzowani antysocjalistycznymi zwidami, po kuchniach i hurtowniach Europy wstydliwie chowający dyplomy zdobyte uczciwie, czyszczą gary i sprzątają hotele wielbiąc wolność po 89 r.

Niezrozumienie przemian polega na tym, że Polacy zostając w rusofobii i okcydentalizmie, łkają gorycz całe ostatnie 22 ostatnie lata uważając, że ta porażka jest lepsza od systemu poprzedniego...

Socjalizm nie przegrał w naszym rejonie świata, tylko nie działał na optymalnych zasadach. Jeśli będzie wyposażony w oddolną siłę gromadności, przyniesie rozwój i dostatek licznyim pokoleniom.

Niepotrzebny był, i nadal jest!, historyczny strach, że bez kościoła upadnie znaczenie Rzeczypospolitej.

Czesi właśnie tylko na tym wygrali, że 600 lat temu odeszli od chrześcijaństwa, wyostrzyli swój narodowy instynkt samozachowawczy, bo był nieokadzony omamem wiary. Zachowywali się rozsądnie w całej swej historii, a w 20-leciu m-wojennym potrafili maksymalnie manewrować i właściwie to Polska przypieczętowała aneksję, nie wspierając wtedy ZSRR w poparciu Czechosłowacji przeciwko Hitlerowi i Zachodowi.

Trzeźwo myśląc zawsze to się narzuca, że konfederacja z Czechosłowacją była dla Polski możliwa, co podjął bardzo wyraźnie gen. Sikorski z Masarykiem: myśleli o arcyfederacji opartej o Polskę i Czechosłowację, państwa bloku bałtyckiego (Litwę, Łotwę i Estonię), Białoruś, Węgry, Rumunię, Jugosławię, Grecję i Bułgarię.

Ale były też inne wersje także z Turcją.

Czy proponowana wizja z Rosją, Ukrainą i Japonią jest od tego daleka?

W naszych rozważaniach o Polsce pora wspomnieć jedną ze wspaniałych postaci naszej historii Pawła Włodkowica i jego środowisko.

Pokazuje ona, że nawet w czasach tzw. omnipotencji żydochrześcijaństwa można sobie było prawnie z nimi poradzić.

Poniżej szerszy fragment opracowania ze strony internetowej:

<http://oichota.waw.pl/papiestwo-i-cesarstwo-w-swietle-pogladow-sredniowiecznej-polskiej-szkoly-prawa-narodow/>:

PAPIESTWO I CESARSTWO W ŚWIETLE POGLĄDÓW ŚREDNIOWIECZNEJ POLSKIEJ SZKOŁY PRAWA NARODÓW.

*...Stanowisko wobec tych problemów zajęła także polska szkoła prawa narodów, w osobach swoich dwóch najwybitniejszych przedstawicieli: **Stanisława ze Skarbimierza**, a zwłaszcza **Pawła Włodkowica**.*

Paweł Włodkowic urodził się około roku 1370 w Brudzeniu nad Skrwą. Należał do stanu szlacheckiego i pieczętował się herbem Dołęga [T. Brzostowski, *Paweł Włodkowic*, Warszawa 1954, s. 45 – 46; L. Ehrlich, *Rektor Paweł Włodkowic* *rzecznik obrony przeciw Krzyżakom*, Kraków 1963, s. 7]. W latach 1385-87 podjął studia na wydziale sztuk wyzwolonych Uniwersytetu Karola w Pradze. W roku 1389 uzyskał stopień bakałarza sztuk wyzwolonych, a w dniu 25 lutego 1393 r. został magistrem artium. Jego profesorami byli wówczas **Mauritius de Praga** i **Maurycy Rvaczka**. W latach 1393-97 studiował na wydziale prawa, gdzie w 1396 r. uzyskał stopień bakałarza dekretów. Równocześnie w latach 1396-97 wykłada na wydziale sztuk wyzwolonych [T. Brzostowski, *op. cit.*, s. 47; L. Ehrlich, *op. cit.* s. 7 – 8].

Jednocześnie wstąpił do stanu duchownego (od roku 1398 był scholastykiem poznańskim, następnie został obdarzony kolejnymi godnościami kościelnymi) [T. Brzostowski, *op. cit.*, s. 48, 50, 53; L. Ehrlich, *op. cit.* s. 8, 10, 11].

Od roku 1404 studiował prawo na Uniwersytecie w Padwie, gdzie jego profesorem był król dekretystów, późniejszy kardynał i uczestnik soboru w Konstancji –

Franciszek Zabarella. W dniu 25 września 1408 r. uzyskał stopień licencjata dekretów [T. Brzostowski, *op. cit.*, s. 48 – 49; L. Ehrlich, *op. cit.* s. 8 – 9]. Według J. Fijałka w okresie studiów w Italii **Paweł Włodkowic** działał w kurii rzymskiej,

reprezentując polskie stanowisko w kwestii krzyżackiej [J. Fijałek, Ostatnie słowo Pawła Włodkowica o Zakonie Krzyżackim, w: Przegląd Kościelny, T. 1: 1902, s. 269]. Miał być jedną z tych postaci, które przyczyniły się do wydania w dniu 5 września 1403 r. przez papieża **Bonifacego IX** bulli zakazującej Zakonowi najazdów na Litwę [Ibidem, s. 265 – 266].

Od chwili promocji doktorskiej **Włodkowic**, zaliczony w poczet mistrzów Akademii Krakowskiej, wykładał na wydziale prawa. Jednocześnie prowadzi działalność publiczną skierowaną przeciwko Krzyżakom. Uczestniczy w procesie polsko-krzyżackim w Budzie. W dniu 12 maja 1414 roku złożył swe pełnomocnictwa z ramienia **księcia mazowieckiego Janusza**. W obecności polskiego uczonego pełnomocnik **Zygmunta Luksemburczyka – Benedykt de Macra** ogłosił wyrok rozjemczy. W końcu król **Władysław Jagiełło** zdecydował się na poddanie sporu z Zakonem pod rozprawę soboru, który zebrał się w Konstancji. Jednym z członków poselstwa polskiego został **Paweł Włodkowic**. Po desygnowaniu go do tej misji przez króla Uniwersytet, w celu podniesienia jego godności, powierzył mu funkcję rektora, którą piastował w latach 1414 i 1415...

Naturalną konsekwencją charakteru działalności publicznej **Pawła Włodkowica** i materii, której ta działalność dotyczyła, jest to, że na jego twórczość składają się głównie trakty dotyczące problemu krzyżackiego. Ze względu na argumentację prawników Zakonu, wywodzących prawa Krzyżaków do zajmowanych ziem min. z nadań cesarskich lub papieskich, musiał zająć stanowisko w kwestii pozycji tych podmiotów w kontekście ówczesnego prawa narodów.

W myśl poglądów polskich jurystów władza papieska pochodziła od Boga [Paweł Włodkowic, Quoniam error. Cz. 2, w: Pisma wybrane Pawła Włodkowica. T. 2, wyd. L. Ehrlich, Kraków 1968, s. 362 – 363; idem, Ad videndum, w: Pisma... T. 3, op. cit., Kraków 1969, s. 160 i 162]. Nie oznaczało to jednak całkowitej omnipotencji papieża. Jego władza była ograniczona przede wszystkim przez odwieczne i niezmiennie prawo boskie i naturalne [idem, Ad videndum, op. cit., s. 179]. W traktacie pt. De annatis camerae apostolicae solvendis **Paweł Włodkowic** zauważył, że Kościół należy do wszystkich wiernych, dlatego papież, który w myśl poglądu tego kanonisty, był zarządcą wspólnoty wierzących w **Chrystusa**, nie może traktować spraw tej wspólnoty jako swoich osobistych [T. Brzostowski, op. cit., s. 51 – 52; L. Ehrlich, op. cit. s. 60]. Stąd wynikał wniosek o wyższości soboru, reprezentującego ogół wiernych, nad papieżem [K. Tymieniecki, Moralność w stosunkach między państwami w poglądach Pawła Włodkowica, Warszawa 1920, s. 6].

Bardzo istotnym zagadnieniem był stosunek między papieństwem, a władzą świecką, którą reprezentował w szczególności cesarz. **Paweł Włodkowic** zwrócił uwagę, że zagadnienie to było już w przeszłości wielokrotnie roztrząsane i nie wykształcił się w tej sprawie jednolity – powszechnie przyjmowany pogląd.

Przypominał, że z prawa rzymskiego wynikało, że cesarz jest panem świata, a także zwierzchnikiem pogan i Żydów [Paweł Włodkowic, O władzy cesarza odnośnie do niewiernych, w: Pisma... T. 1, op. cit., Kraków 1968, s. 39 – 40].

Jednakże stwierdził, że w prawie (rzymskim i kanonicznym) były sprzeczności co do kwestii, czy w sprawach świeckich cesarz podlega papieżowi. Jako że był kanonistą, wyraził pogląd, że w takiej sytuacji należało dać wiarę raczej literze kanonów niż prawu rzymskiemu. Postulował jednocześnie, by ani cesarz nie przywłaszczał sobie praw papieża, ani też papież nie uzurpował sobie stanowiska cesarza [Ibidem, s. 41].

Wobec tego stwierdzenia bardzo istotne stało się odgraniczenie praw cesarza od kompetencji papieża. Analiza pism polskiego dekretysty skłania do przyjęcia wniosku, że był on zwolennikiem wniosku, której istotą była supremacja papieństwa nad cesarstwem. Obrazuje to już pogląd na samo pochodzenie władzy cesarskiej. Co prawda nie odbierał jej przymiotu boskiego pochodzenia, to jednak nie

pochodziła ona od Stwórcy bezpośrednio (tak jak władza biskupa Rzymu), lecz pośrednio [Idem, *Ad aperiendam*. Cz. 1, w: *Pisma...* T. 1, op. cit., s. 227]. .. Argumentacja, która uzasadniała wyższość papieża nad cesarzem była niezwykle skomplikowana. Argumenty natury prawnej przeplatały się w niej z argumentami o charakterze teologicznym lub filozoficznym. Punktem wyjścia dla rozważań nad tym zagadnieniem było ustanowienie **świętego Piotra** namiestnikiem i wikariuszem **Jezusa Chrystusa** na ziemi przez samego Zbawiciela. Mesjasz, gdy był na ziemi, wśród ludzi, z racji swojej boskości posiadał pełnię władzy duchownej i świeckiej. Przekazując **apostołowi Szymonowi Piotrowi** namiestnictwo scedował na niego prawa imperium niebieskiego i ziemskiego [Idem, *O władzy cesarza...*, op. cit., s. 46; idem, *Quoniam...* Cz. 2, op. cit., s. 345; idem, *Ad videndum*, op. cit., s. 167]. Wikariusz Syna Bożego otrzymał więc oba miecze [confer Łk 22, 38; Paweł Włodkowic, *Quoniam...* Cz. 2, op. cit., s. 351]. Papież jako następca **świętego Piotra** na urzędzie namiestnikowskim stał się sukcesorem – dziedzicem tych mieczy [Idem, *Ad videndum*, op. cit., s. 161 i 172]. Tym samym w jego rękach nastąpiło połączenie najwyższej władzy duchownej i świeckiej [Idem, *O władzy cesarza...*, op. cit., s. 42; S. Krzyżanowski, *Doktryna polityczna Pawła Włodkowica*, Kraków 1908, s. 4]. Stąd wniosek, że orzecznictwo w sprawach świeckich, podobnie jak duchownych, z łaski Boga należało do papieża. Jednakże Kościół, ze względu na istotę swoich zadań, nie powinien w sposób stały używać miecza świeckiego, który służy do uśmiercania przestępców i oddzielania duszy od ciała. Dlatego Kościół przekazał wykonywanie orzecznictwa w sprawach świeckich cesarzowi i innym królom jako swemu świeckiemu ramieniu [Paweł Włodkowic, *O władzy cesarza...*, op. cit., s. 47; idem, *Quoniam...* Cz. 2, op. cit., s. 351 – 352 i 354; idem, *Ad videndum*, op. cit., s. 171]. W ten sposób cesarz, w myśl koncepcji Pawła Włodkowic, był niczym Księżyc odbijający światło Słońca – papieża [Paweł Włodkowic, *O władzy cesarza...*, op. cit., s. 42 i 46; idem, *Ad videndum*, op. cit., s. 168]. Oznaczało to, że w doktrynie tej, cesarz występował jako narzędzie (sługa) lub administrator z ramienia papieża [Paweł Włodkowic, *O władzy cesarza...*, op. cit., s. 46; idem, *Quoniam...* Cz. 2, op. cit., s. 360; S. Krzyżanowski, op. cit., s. 5]. Właśnie w tym sensie władza cesarska mimo, że nadana od ludzi [Paweł Włodkowic, *O władzy cesarza...*, op. cit., s. 45], to jednak pochodziła od Boga i pośrednio – przez podporządkowanie pochodzące od **wikariusza Chrystusowego** [Idem, *Ad aperiendam*. Cz. 1, op. cit., s. 227] – z łaski tegoż Boga była przez cesarza sprawowana. Było bowiem wolą Stwórcy, aby imperator tę władzę wykonywał [Idem, *O władzy cesarza...*, op. cit., s. 48]. Odróżnienie tych dwóch godności (świeckiej i duchownej) uważał **Włodkowic** za podział jedynie faktyczny, a nie prawny [Idem, *Ad videndum*, op. cit., s. 173]. Ponadto, jego zdaniem, podział taki sprawił, że zwierzchność papieża istniała jedynie w zakresie samego urzędu świata, a nie co do faktycznego wykonywania władzy (gdyż faktyczne wykonywanie władzy świeckiej przekazał on cesarzowi i królom). Stąd z zasady nie można było odwołać się od cesarza do papieża, chyba że prawo wyrażnie taką możliwość przewidywało [Idem, *O władzy cesarza...*, op. cit., s. 48]. Do sytuacji takich zaliczył wakat na tronie cesarskim, w trakcie którego papież wstępował w orzecznictwo cesarza [Ibidem, s. 48; idem, *Quoniam...* Cz. 2, op. cit., s. 356], a także niedbalstwo lub niesprawiedliwość cesarza (lub innego sędziego świeckiego), gdyż miecz duchowny mógł karać niedbalstwo lub przestępstwo cesarza (lub szerzej każdego sędziego świeckiego) [Idem, *O władzy papieża odnośnie do niewiernych*, w: *Pisma...* T. 1, op. cit., s. 21; idem, *Ad videndum*, op. cit., s. 170]...

Ostatecznie **Włodkowic** wyróżnił trzy płaszczyzny, na których władza papieska (duchowna) była wyższa od władzy cesarskiej (świeckiej). Po pierwsze była wyższa co do godności gdyż duch jest wyższy niż ciało. Po drugie co do ustanowienia, gdyż kapłaństwo ustanawiało królestwo (tak jak **Samuel** dokonał pomazania biblijnego

Saula na króla Izraela). Po trzecie miała pierwszeństwo powagę i moc, gdyż władza duchowna ustanawiała i sądziła sprawy doczesne [Idem, Quoniam... Cz. 2, op. cit., s. 356 – 357; idem, Ad videndum, op. cit., s. 172]...

Istotną kwestią do rozstrzygnięcia był stosunek papieństwa do państw pogańskich. Należało rozważyć następujące zagadnienia: po pierwsze, czy papież ma jakiegokolwiek zwierzchnictwo nad poganami, w szczególności tymi, którzy nie uznają jego władzy; po drugie, czy może on siłą nawracać pogan na wiarę chrześcijańską; wreszcie po trzecie, czy może on rozporządzać ich ziemią i toczyć przeciwko nim wojnę tylko z tego powodu, że są poganami.

Co do pierwszego zagadnienia polska szkoła prawa narodów dała odpowiedź twierdzącą. Papież posiadał władzę także nad poganami, gdyż została mu ona przekazana wraz z **wikariatem Chrystusowym** [Paweł Włodkowiec, O władzy papieża..., op. cit., s. 28; idem, Ad videndum, op. cit., s. 176; S. Krzyżanowski, op. cit., s. 5]. **Włodkowiec** podległość niewiernych papieżowi określił jako potencjalną (bierną) [Paweł Włodkowiec, Quoniam... Cz. 2, op. cit., s. 361]. Zwrócił także uwagę, że niewierni związani są wyłącznie prawem natury. Nie wiąże ich natomiast ani prawo kanoniczne, ani rzymskie, ani nawet boskie. Dlatego nie uznają oni zwierzchnictwa papieża ani cesarza [Ibidem, s. 365]. Niemniej papieżowi przysługiwały w stosunku do nich pewne prawa. Obowiązany był on do troski o chrześcijan żyjących na ziemiach pogan. Stąd mógł ingerować w wewnętrzne sprawy państw pogańskich wydając polecenie, aby chrześcijanie nie byli w tych krajach prześladowani. Mógł on wyjąć chrześcijan spod orzecznictwa i władztwa pogańskich monarchów, a nawet, w wyjątkowych przypadkach, pozbawić ich władzy nad społecznością ochrzczonych [Idem, O władzy papieża..., op. cit., s. 33 – 34; S. Krzyżanowski, op. cit., s. 9; K. Tymieniecki, op. cit., s. 8]. W razie niewykonania polecenia mógł papież zastosować sankcje karną. Sankcja taka mogła być przez niego stosowana także w razie pogwałcenia przez pogan prawa natury, którym byli związani. Za czyny łamiące prawo naturalne uważał **Włodkowiec** aneksje przez niewiernych ziem chrześcijan, przeszkadzanie chrześcijanom w sprawowaniu kultu religijnego lub prześladowanie wiernych, a także uniemożliwianie działalności misjonarzom na ziemiach pogan [Paweł Włodkowiec, Quoniam... Cz. 1, op. cit., s. 226 - 227]. Papież mógł karać niewiernych także wówczas, gdy dopuszczali się bałwochwalstwa, a Żydów również wtedy, gdy postępowali niemoralnie, w szczególności wbrew prawu mojżeszowemu, oraz gdy przeciw temu prawu głosili herezje [Idem, O władzy papieża..., op. cit., s. 28 – 30; S. Krzyżanowski, op. cit., s. 9; K. Tymieniecki, op. cit., s. 8]. Sankcja karna mogła polegać na wojnie przeciw niewiernym. Jednakże musiała być ona wypowiedziana przez samego papieża (nikt inny w imieniu Kościoła nie mógł tego ważnie uczynić) [Paweł Włodkowiec, O władzy papieża..., op. cit., s. 36]. Do prowadzenia wojny papież musiał użyć świeckiego ramienia, gdyż duchowni sami nie mogli prowadzić wojny, ani brać w niej czynnego udziału, ponieważ obowiązywał ich zakaz rozlewu krwi [Stanisław ze Skarbimierza, Sermo de bello iusto et iniusto, w: Mowy..., op. cit., s. 84 – 89].

Co do kwestii dopuszczalności nawracania niewiernych siłą wyraźnie przeciwko takiej możliwości wypowiedział się **Paweł Włodkowiec**. Stwierdził, że papież może rozkazać niewiernym aby zezwolili na działalność misyjną na kontrolowanych przez siebie terytoriach. Przyjęcie wiary chrześcijańskiej, jako wynikające z łaski Boga, pozostawione zostało ich woli. Wszelkie próby siłowego nawracania byłyby sprzeczne z prawem natury i prawem boskim [Paweł Włodkowiec, O władzy papieża..., op. cit., s. 36].

W zakresie zagadnienia trzeciego polscy juryści stwierdzili, że poganie posiadają państwa zgodnie z prawem natury i prawem narodów [Stanisław ze Skarbimierza, Sermo de bello..., op. cit., s. 106]. A ponieważ posiadanie przez nich państw było zgodne z prawem ziemie ich nie były własnością papieża. Stąd nie mógł on nimi

rozporządzać i wszelkie papieskie nadania dotyczące tych ziem były ipso iure nieważne [Paweł Włodkowic, *Ad aperiendam*. Cz. 1, op. cit., s. 233; idem, *Quoniam...* Cz. 1, op. cit., s. 239; S. Krzyżanowski, op. cit., s. 10; K. Tymieniecki, op. cit., s. 11 i 25].

Papież nie miał prawa odbierać niewiernym ziem, nawet z racji tego, że dawniej należały do Imperium, gdyż przeciw Imperium nastąpiło na tych terenach zasiedzenie [Paweł Włodkowic, *O władzy papieża...*, op. cit., s. 24 – 25]. Jedynym wyjątkiem była Ziemia Święta, która według poglądów polskiej doktryny była podbita przez Rzymian w sprawiedliwej wojnie, a następnie Imperium zostało jej w niesprawiedliwie pozbawione. Niesprawiedliwość tego pozbawienia spowodowała, że zasiedzenie Palestyny nie mogło nastąpić, dlatego prawa papieża – sukcesora Imperium Rzymskiego – nie uległy przedawnieniu i może on starać się o jej odzyskanie [Ibidem, s. 20 – 21; Stanisław ze Skarbimierza, *Sermo de bello...*, op. cit., s. 106 – 107].

Należało także tolerować panowanie pogańskich władców nad chrześcijańskimi ludami, gdyż ich władza, tak jak i władza monarchów chrześcijańskich, była piastowana z woli Boga. Oczywiście nie należało takich władców tolerować jeżeli ich panowanie zagrażało bezpieczeństwu religii chrześcijańskiej lub wiernych [Paweł Włodkowic, *O władzy papieża...*, op. cit., s. 37].

W kwestii ewentualnej hegemonii cesarza nad pozostałymi monarchiami chrześcijańskimi **Włodkowic** przyznał, że istniał pogląd, że cesarz był panem świata. Uważał jednak, że nie dotyczy to rzeczywistości, a jedynie zdolności. Cesarz był panem co do starania i troski. Wszystko jest cesarza nie oznaczało, że był on właścicielem wszelkich dóbr, ale że do niego należało orzecznictwo i opieka [Idem, *O władzy cesarza...*, op. cit., s. 39 – 40; idem, *Ad aperiendam*. Cz. 1, op. cit., s. 230; idem, *Quoniam...* Cz. 1, op. cit., s. 239]. Władza cesarza, otrzymana od Boga za pośrednictwem Głowy Kościoła, mogła być wykonywana jedynie w stosunku do tych, którzy imperatorowi faktycznie podlegali [Idem, *Ad videndum*, op. cit., s. 176]. W szczególności, jak zauważył **Włodkowic**, królowie Hiszpanii i Francji nie uznawali i nie podlegali władzy cesarza [Idem, *Quoniam...* Cz. 2, op. cit., s. 345]. Oznaczało to odrzucenie koncepcji uniwersalizmu cesarskiego i przyjęcie doktryny suwerenności państw [K. Tymieniecki, op. cit., s. 6]. Jak stwierdził **Stanisław ze Skarbimierza** król i cesarz nie mają nad sobą zwierzchnika, tak iż są sobie równi [Stanisław ze Skarbimierza, *Sermo de bello...*, op. cit., s. 88 – 89]. Co do stosunku na płaszczyźnie cesarz – poganie **Włodkowic** przypomniał, że istnieją trzy sposoby powstawania władzy. Mogła ona powstać albo z nadania Boga uczynionego przez znaki, albo przez zgodę tych, którzy są rządzeni, albo przez siłę i gwałt. Stwierdził, że jedynie władza, która powstała na mocy dwóch pierwszych sposobów jest legalna i sprawiedliwa. Ponieważ nic nie wiadomo, by Bóg dał cesarzowi władzę nad poganami, ani by ci sami na jego władzę się zgodzili, przeto ewentualna władza cesarza nad niewiernymi byłaby jedynie bezprawną, opartą wyłącznie na fakcie uzurpacji i tyranii [Paweł Włodkowic, *O władzy cesarza...*, op. cit., s. 56 – 57; idem, *Quoniam...* Cz. 2, op. cit., s. 362 – 363]. Konsekwencją tego było odmówienie cesarzowi jakichkolwiek praw do ziem niewiernych. Dlatego wszystkie jego nadania dotyczące tych ziem były z mocy prawa naturalnego i prawa narodów nieważne, zgodnie z zasadą *nemo plus iuris ad alium transfere potest quam ipse habet* [Idem, *O władzy cesarza...*, op. cit., s. 58; idem, *Ad aperiendam*. Cz. 1, op. cit., s. 229 – 230; idem, *Quoniam...* Cz. 1, op. cit., s. 239; S. Krzyżanowski, op. cit., s. 10; K. Tymieniecki, op. cit., s. 11 i 25].

Przeciwko wszelkim uzurpacjom i gwałtom poganie mieli prawo do obrony, które jest właściwe wszystkim ludziom z mocy prawa natury. Mogli więc toczyć wojnę sprawiedliwą zarówno sami, jak i w sojuszu, także przeciw chrześcijanom [Stanisław ze Skarbimierza, *Sermo de bello...*, op. cit., s. 100 – 109].

Włodkowic stwierdził, że nawet gdyby przyjąć, że cesarz był zwierchnikiem pogan, to i tak nie mógłby on rozporządzać ich państwami, gdyż posiadali je zgodnie z prawem narodów [Paweł Włodkowic, *Ad videndum*, op. cit., s. 177]. Ponadto łamaniem prawa naturalnego byłoby pozbawianie ich praw bez dania im możliwości obrony, w szczególności możliwości przedstawienia swojego stanowiska [Idem, *Quoniam...* Cz. 2, op. cit., s. 367].

W myśl polskiej doktryny prawa narodów na czele świata stała władza duchowna. Szkoła polska broniła koncepcji koncyliaryzmu, czyli poglądu o wyższości soboru nad papieżem. Jednakże zawsze bronili poglądu o wyższości papieża nad cesarzem [K. Tymieniecki, op. cit., s. 6]. Jak stwierdził **Włodkowic**: Imperium jest od Boga nie bezpośrednio, lecz przez należyłą i wtórną emanację namiestnika Chrystusowego. Czyli jest ono od Boga, który zarządził i chce aby te dwa miecze były stosowane przez różnych, ale (...) mają ono między sobą porządek, aby mniejszy wychodził od wyższego [Paweł Włodkowic, *Ad videndum*, op. cit., s. 173].

Papieską supremację uzasadniano przy pomocy utrwalonych już konstrukcji teoretycznych, takich jak np. teoria dwóch mieczy, teoria namiestnictwa, czy teoria wikariatu. Władza papieża nie była jednak nieograniczona. W myśl poglądów głoszonych przez przedstawicieli polskiej doktryny prawa narodów granice tej władzy były wyznaczone przez prawo boskie i naturalne.

Polscy juryści obrzucili system polityczny cesarstwa [K. Tymieniecki, op. cit., s. 5].
Podważyli całkowicie uniwersalizm cesarski, przyznając suwerenność każdemu królestwu, w myśl zasady rex est imperator in regno suo [Ibidem, s. 6].
Największą nowością w myśli polskiej szkoły prawa narodów było przyznanie poganom statusu pełnoprawnego członka społeczności międzynarodowej. Kraje pogańskie były z mocy prawa natury takimi samymi podmiotami prawa narodów jak monarchie chrześcijańskie. Posiadały takie same prawa i mogły korzystać z takich samych środków do ich obrony jak królestwa chrześcijan. Stwierdzono, iż niewierni także mieli prawo prowadzić wojnę sprawiedliwą, nawet przeciw chrześcijanom [Stanisław ze Skarbimierza, *Sermo de bello...*, op. cit., s. 100 – 109].

Więc widać, jakie mieliśmy intelektualne atuty, aby pozbyć się już wtedy żydowszyny.
Dzisiaj także Talmud doczekał się aktów oskarżenia:

ZARZĄD GŁÓWNY

UL. KS. ST. STOJAŁOWSKIEGO 22, 43-300 BIELSKO-BIAŁA, POLSKA

TEL/FAX: 033 822 99 20

Konto: Bank Śląski O/Bielsko-Biała 10501070-100273085

Bielsko - Biała, 13.09.2001 r.

Złożono w Biurze Podawczym

Ministerstwa Sprawiedliwości

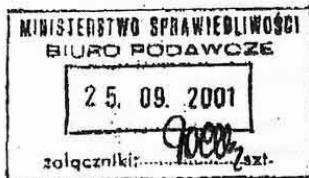
Minister Sprawiedliwości i
Prokurator Generalny

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Stanisław Iwanicki

Al. Ujazdowskie 11

00-950 Warszawa



AKT OSKARŻENIA

PRZECIWKO :

A. władzom wyznań i / lub grup wyznaniowych i / lub narodowych, opierających się na tradycjach **Talmudu** i / lub dla których **Talmud** jest księgą stosowaną,

B. wyznawcom wyznań i / lub osobom należącym do grup wyznaniowych i / lub narodowych, opierających się na tradycjach **Talmudu** i / lub dla których **Talmud** jest księgą stosowaną,

C. współpracownikom wyznań i / lub grup wyznaniowych i / lub narodowych, opierających się na tradycjach **Talmudu** i / lub dla których **Talmud** jest księgą stosowaną,

D. współpracownikom wyznawców i / lub osób należących do grup wyznaniowych i / lub narodowych, opierających się na tradycjach **Talmudu** i / lub dla których **Talmud** jest księgą stosowaną,

E. twórcom **Talmudu**.

NA PODSTAWIE NASTĘPUJĄCYCH ARTYKUŁÓW KONSTYTUCJI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ z dnia 2.04.1997 r :

Rozdział I, Art. 8:

- paragraf 1: 'Konstytucja jest Najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej.'
- paragraf 2: 'Przepisy Konstytucji stosuje się bezpośrednio, chyba że Konstytucja stanowi inaczej.'

Rozdział I, Art. 13: "Zakazane jest istnienie partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszyzmu i komunizmu, a także tych, których program lub działalność zakłada lub dopuszcza nienawiść rasową i narodowościową, stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa albo przewiduje utajnienie struktur lub członkostwa."

Rozdział II, Art. 58 paragr. 2: 'Zakazane są zrzeszenia, których cel lub działalność są sprzeczne z Konstytucją lub ustawą.'

I NA PODSTAWIE NASTĘPUJĄCYCH ARTYKUŁÓW KO- DEKSU KARNEGO OBOWIAZUJĄCEGO W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ :

Rozdział XVI Przestępstwa przeciwko pokojowi, ludzkości oraz przestępstwa wojenne:

Art. 118 (Eksterminacja)

Art. 119 (Przemoc i groźba bezprawna)

Rozdział XVII Przestępstwa przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej:

Art. 127 (Zamach stanu)

Art. 130 (Szpiegostwo)

Rozdział XIX Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu:

Art. 148 (Zabójstwo)

Art. 160 (Narażenie na niebezpieczeństwo)

Art. 162 (Nieudzielenie pomocy)

Rozdział XX Przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu państwa:

Art. 165 (Inne niebezpieczeństwa)

Rozdział XXII Przestępstwa przeciwko wolności:

Art. 190 (Groźba karalna)

Rozdział XXIII Przestępstwa przeciwko wolności sumienia i wyznania:

Art. 194 (Ograniczenie w prawach)

Art. 196 (Obraża uczuć religijnych)

Rozdział XXV Przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajowości:

Art. 197 (Zgwałcenie)

Art. 198 (Wykorzystanie bezradności)

a w książce Kryptonim Prawda umieściłem **akt oskarżenia Biblii**.

Dlaczego nie ma wsparcia ze strony związku prawników polskich i elity intelektualnej Polski w tym zakresie?

I nie tylko o te szkodliwe zapisy szowinizmu żydowskiego chodzi, ale nawet w sprawie odszkodowań wojennych nic nie robią, a mamy przecież opracowanie prof. Kłafkowskiego, które podają w Kryptonim Prawda?

Mamy też opracowany system nowej cywilizacji, o czym Szanowny Czytelnik przekona się po zapoznaniu się z całością niniejszego opracowania.

Więc kim jest ta elita, ci prawnicy? że nie dokonują oczywistych posunięć patriotycznych, bo na pewno to nie są patrioci polscy...

W średniowieczu odrzucaliśmy wielokrotne prośby braci Czechów o pomoc w walce z zaborcą z Rzymu. Zrealizowaliśmy ją dopiero dwukrotnie w XXw.[1938, 1968]. I to chyba nie tak, jak należało. W XV Jagiełło koncentrował się na walce o dziewicę ze swoim przyrodnim bratem, a jak trzeba było, to książę Witold walczył po stronie krzyżaków, zaś Władysław w ogóle nie panował nad Państwem, tracąc poszczególne ziemie na wschodzie.

Ta polityka się przeniosła się na następne wieki przynosząc wojny szwedzkie, powstania kozackie i oderwanie Ukrainy oraz wewnętrzne osłabienie państwa zakończone rozbiorami.

Paradoksalnie Chmielnicki oskarżany o próby rebelii, chciał z Koroną konfederacji a senator Kisiel wprost płakał o pokój na kolanach Jaremy, który rzucił tylko: -kęsim! I Ukraina została obrócona w perzynę!

Bo jak tu śmieć zerwać z prawem pierwszej nocy i żądać usunięcia żydków z Ukrainy! – patrz: Ugoda Zborowska

Jeszcze dzisiaj wielu tzw. narodowców i patriotowców uważa, że nie ma narodu i państwa ukraińskiego!

A Zabuzania jest pod tymczasowym zarządem jakichś mongolskich hord.

Nie widzi się oczywistego niszczenia państwa przez rządy, organizacji podstępnie rozwalających jednolitość organizmu państwowego, jak RAS, ważne jest świętowanie miesięcznic wypadku samolotowego ekipy namiestników żydowskich nad Polską, a program TV wypełniony jest pełnymi żaru dyskusjami o miejsce na listach do Brukseli.

Dla tych ludzi nic się nie wydarzyło od XV w.

Dalej są panami tzw.. kresów, a kawałek żelaza z bramy auszwicu jest ważniejsze niż dzieje narodu i trwałość Państwa Polskiego.

Droższy od relikwii, bo można za jego kradzież dostać 10 lat więzienia!

Na naszych oczach w naszych czasach rozbito dobrze funkcjonującą Jugosławię, spalono Serbię, ostoję słowiańszczyzny południowej przy całkowitej obojętności nas wszystkich.

A amerykanie mordowali tam jak najgorsza dzicz barbarzyńska: bomby rozpryskowe spadały na szkoły, szpitale, cywili. W takiej cywilizacji żyjemy: nazywa się to chrześcijańska posługa bliźniemu.

Teraz są trochę dalej: w Iraku, Afganistanie i na północy Afryki, więc zniszczono muzeum babilońskie, gniazdo wielotysięcznoletniej kultury.

Czyli polskie utopienie w żydowszczyźnie, to i zaniedbana sprawa czeska i śląska oraz Zabuzanii, czy permanentne przegrywanie sprawy słowiańskiej z każdej strony, ale i demonizacja i mity: rusofobia, okcydentofilizm i chrystanofilizm, czyli omam zachodem i chrześcijaństwem.

I kompletny brak widzenia własnej racji stanu oraz szans Wersalu, Teheranu i Jałty, które, jak się okazuje, były dla Polski niewiarygodnymi szansami pozytywnymi.

I uspakajały sprawy narodowe, graniczne i regionalne całego kontynentu!

Bo konsekwencją mitologizowania Polskiej racji stanu przez ukryte żydostwo i polityka Rzplitej od XV w. doprowadzić musiała do rozbiorów, i Sejmu 4-letniego gdzie karty rozdawał Sievers mając za pacynki króla, Adama Czartoryskiego, i gwardię x. Pepiego.

A później iluminaci z Kościuszką dorznęli umierającą Rzeczypospolitą irracjonalną wojenką z trzema zaborcami na raz.

Ale duch słowiański Polaków, mimo pełnej kontroli żydomasońskiej nad narodem i naszymi ziemiami wciąż trwa. Mimo intryg knozań i następnych spustoszeń czy to w czasie zaborów czy w obecnych czasach: wymuszane emigracje, celowe rebelie i powstania, przejmowanie majątków po powstaniach przez żydowskich donosicieli,

zniszczenie Polski w XX w. doprowadzenie przez żydomasońskie rządy II RP i obecne żydoelity pookrągłostołowe.

Przecież już dla Familii były obojętne losy Polski, chodziło zawsze o ich majątek: wiatr inaczej zawiał, Adaś przeniósł się do Paryża, gdyż wyglądało, że wreszcie Polska na wieki dorżnięta i nie ma co tam od wschodniej strony pilnować.

Zakończenie I wojny światowej, czyli tej hucpy oligarchów żydomasońskich wytworzyło sprzyjającą dynamiczną sytuację budzenia się narodów: żydomasoni próbowali to przekuć na ich wieczną ideę władzy i rewolucji w duchu Codenhove-Kalergi i zlecenie do przeprowadzenia tego w Rosji dostał wraz z tonami złota Lenin. Najpierw obalił legalny rząd Kiereńskiego, co później w podręcznikach nazwano obaleniem caratu i wielką socjalistyczną rewolucją październikową. Choć fakt abdykacji carskiej miał miejsce w lutym, czyli podczas faktycznej rewolucji Kiereńskiego..

Na szczęście choroba weneryczna Ulianowa i inne schorzenia przeniosły władzę w ręce Stalina i kilkadziesiąt lat mogła się Europa Środkowo-Wschodnia rozwijać w duchu słowiańszczyzny i wolnych narodów.

Mogła, ale nie do końca.

Zatopienie w żydowszczyźnie poszczególnych krajów w tym Polski uniemożliwiło wykorzystanie wielu szans, ale np. Jugosławia, Czechosłowacja, Ukraina i Białoruś zdecydowanie uzyskały status krajów nowoczesnych II. poziomu, czyli o krok od najbardziej rozwiniętych.

Ciąży na naszej historii i nawet teraźniejszości dalej balast żydowszczyzny i mentalnie i urzędowo.

Nie umiemy rozdzielić oceny Stalina od stalinizmu, czyli terroru realizowany przez żydów na stanowiskach rządowych w poszczególnych krajach i ich niecne intrygi przeciwko tym narodom, od geniuszu Soso.

Dalej nie ma jasnego określenia zdrady września przez elity II RP oraz Francji i Anglii, kompromitację katyńską łączy się z hucpą smoleńską na „wieczną rzecz pamiątkę” gloryfikuje się PW44, Monte Cassino, JP2, x. Popiełuszkę, podobnie jak dalej skrywa się bandyckich zamachowców gen. Sikorskiego: Churchilla i Andersa. Tragiczna i kompletnie nieodpowiedzialna patriotycznie jest ocena całego PRL oraz prób przewrotów antypolskich 70, 76 i 80.

Nie ma uczciwej ekonomicznej i geopolitycznej oceny poszczególnych okresów historycznych, nie ma wręcz z pozycji polskiej napisanej historii naszego kraju! Na pewno skąpość godnych i dzielnych patriotów i zorientowanych politycznie osób i ich działania mniej lub bardziej zaangażowanego oficjalnie jest widoczna przy nawale żydomasońskich perfidii.

Ale na pewno zjawisko budzenia się świadomości godności mające niedawno miejsce w Afryce zaskoczyło wszystkich.

Władców świata też te zagrożenia niepokoją, więc na pewno szykowana jest gdzieś w szkołach rabinackich nowa wersja socjalizmu pejsatego i nowy Lenin.

Z naszymi opracowaniami jesteśmy na bieżąco w stosunku do zdarzeń aktualnych.

Poza publikacją tej książki punktem kluczowym będzie uruchomienie wszechnicy polskiej, do tworzenia czego u siebie namawiamy wszystkie narody sławskie.

Podajmy tu jeden przykład z Internetu o micie historycznym, który wielbimy:

KONSTYTUCJA 3 MAJA – CZYM BYŁA?

Paweł Rybicki | Niedziela [3.05.2009, 11:22]

Konstytucja 3 maja? Nie ma czego świętować!

Dziś Święto Narodowe Trzeciego Maja ustanowione na pamiątkę uchwalenia pierwszej polskiej konstytucji. Ale czy wydarzenia z 1791 roku nie były gigantycznym błędem Polaków?

Krakowski historyk prof. Andrzej Chwalba przedstawił w wywiadzie dla Onet.pl pozornie kontrowersyjną tezę. Otóż, zdaniem naukowca, nie mamy czego świętować, gdyż Konstytucja 3 maja zgubiła Rzeczpospolitą: Można sobie wyobrazić, że 3 maja 1791 r. nie uchwalono Konstytucji. Wówczas nie byłoby wojny w jej obronie i drugiego rozbioru. Nie wybuchłoby powstanie kościuszkowskie, które doprowadziło do trzeciego rozbioru i wymazania Rzeczpospolitej z mapy Europy. Te wydarzenia stanowią niepodzielną całość. Konstytucja była kamieniem, który spowodował lawinę. Była prowokacją, na którą Rosja odpowiedziała tak, jak odpowiedzieć musiała, chroniąc swoje imperialne interesy.

Należy podkreślić, iż teoria prof. Chwalby opiera się w dużym stopniu na typowej "gdybologii". Nie ma pewności, czy Polska i tak nie znikłaby z mapy Europy pod koniec XVIII wieku. Bez wątpienia jednak historyk ma rację podkreślając bardzo negatywne efekty uchwalenia Konstytucji 3 maja. Owszem, twórcom dokumentu przyświecały szczytne idee. Ale ich działania polityczne graniczyły z głupotą. Nawet nie – one po prostu były głupotą. Oto w państwie pozbawionym armii, otoczonym przez wrogów, dochodzi do próby gwałtownych reform. Wiadomo, iż wywoła to reakcję, a mimo to Polacy zdają się postępować według odwiecznej zasady, że "jakoś to będzie". Niestety, w tym przypadku nie było "jakoś". Było tragicznie. Rosyjska armia załapała Rzeczpospolitą i obaliła rządy zwolenników Konstytucji 3 maja. Autorzy reform musieli spodziewać się takiego obrotu wydarzeń. Trudno uwierzyć, iż polscy politycy mieli nadzieję na nagłą zmianę postępowania carycy Katarzyny oraz władców Prus i Austrii.

W dodatku, co podkreśla prof. Chwalba, a o czym teraz często zapominamy – we Francji trwała przecież rewolucja. Europejscy monarchowie byli przerażeni, a równocześnie zdeterminowani w zamiarze stłumienia rewolucji. I nagle w Rzeczpospolitej doszło do zwycięstwa "jakobinów". Na to nie można było pozwolić. Władcy Rosji, Prus oraz Austrii zrezygnowali więc z subtelnej rywalizacji o Polskę i po prostu rozerwali kraj między siebie. Było szybko pozbyć się ogniska rewolucyjnej zarazy.

Często słyszymy, że Konstytucja 3 maja stała się dla Polaków legendą podtrzymującą patriotyzm w ciężkich czasach rozbiorów. Tyle tylko, iż gdyby nie Konstytucja, to rozbiory zapewne nie miałyby miejsca.

Dziś nie świętujemy więc triumfu polskiej myśli politycznej.

Dziś wspominamy tragiczną krótkowzroczność naszych przodków, którzy mieli więcej serca, niż rozumu.

To nie jedyny, co tak myśli:

KONSTYTUCJA 3 MAJA ZGUBIŁA POLSKĘ?

Aktualizacja: 2009-05-3 4:31 pm

Gdyby Konstytucja 3 maja nie została uchwalona, nie byłoby rozbiorów, a anachronizmy ustrojowe i tak zlikwidowałby Napoleon. Nie mamy czego świętować – mówi prof. Andrzej Chwalba w rozmowie z portalem Onet.pl.

Dokument, który podpisano w 1791 roku do dziś wzbudza kontrowersje. Czy był to niezwykle postęp cywilizacyjny, czy raczej krok w przepaść niebytu Rzeczpospolitej? Jak wyglądałaby historia Polski, gdyby jednak nie doszło do jego przyjęcia?

- Można sobie wyobrazić – mówi historyk UJ – że 3 maja 1791 roku nie uchwalono Konstytucji. Wówczas nie byłoby wojny w jej obronie i drugiego rozbioru. Nie wybuchłoby powstanie kościuszkowskie, które doprowadziło do trzeciego rozbioru i wymazania Rzeczpospolitej z mapy Europy.

Te wydarzenia, zdaniem prof. Chwalby, były ze sobą nieodłącznie związane. Konstytucja była kamieniem, który spowodował lawinę, bo sprowokowała Rosję, która odpowiedziała tak, jak musiała – chroniąc swoje imperialne interesy.

- W Rzeczypospolitej przez kilkadziesiąt lat największą władzę miał rosyjski ambasador. Katarzyna II nie chciała zmieniać tego stanu, a Rzeczpospolita dzięki Konstytucji stała się krajem suwerennym. Wzmocniony wewnętrznie poddany przestawał być poddanym. To było dla carycy nie do przyjęcia – wyjaśnia profesor. Kto więc tak naprawdę zawinił? Zdaniem prof. Chwalby, przedstawiciele opozycji magnackiej, późniejsi targowiczanie, zgrzeszyli brakiem mądrości politycznej, ale ten grzech dotyczył też tych wszystkich, którzy przygotowywali Konstytucję. Reformatorzy próbowali zabezpieczyć politycznie swoje dzieło.

Ignacy Potocki negocjował w Stambule i Sztokholmie, bo Turcja i Szwecja prowadziły wojnę z Rosją. Sondowano zamiary Londynu. W końcu oparto się o Prusy. Zawarto przymierze z państwem najbardziej zainteresowanym dalszym uszczuplaniem terytorium Rzeczypospolitej, więc sojusz oczywiście pozostał tylko na papierze. To – zdaniem profesora – były bardzo wątpliwe podstawy do budowania czegokolwiek, nie mówiąc o próbach radykalnej przebudowy ustroju. Może z reformami należało po prostu czekać na bardziej stosowny moment?

Zdaniem historyka, prawdziwi mężowie stanu nie uchwaliliby Konstytucji. Krok po kroku kontynuowaliby reformy. Sejm, który rozpoczął obrady w 1788 roku, przyniósł przecież wiele dobrych zmian: zwiększenie armii, przyznanie praw mieszczanom, usprawnienie systemu administracyjnego i podatkowego. Te zdobycze – zdaniem profesora – można było zachować, bo Rosja godziła się na ograniczoną przebudowę państwa. Niestety, polskie elity polityczne nie określiły granic realnych do wykonania zmian. Nikt nie ustalił, gdzie należy się zatrzymać. A z punktu widzenia przetrwania Rzeczypospolitej należało to zrobić w kwietniu 1791 roku, przed uchwaleniem Konstytucji.

Czy należy więc winić ówczesne elity za porażkę? Zdaniem historyka, takie rozumowanie byłoby błędne. – Konstytucja 3 maja była znakiem mądrości i odrodzenia narodu. Świadczyła o naszej dojrzałości intelektualnej i patriotyzmie. Polacy mieli dzięki niej swoją Wielkanoc. Mimo wszystko – uważa historyk – z tego dokumentu możemy być dumni.

Czy jednak nie utonęliśmy tuż przy brzegu? 16 listopada 1796 r. zmarła caryca Katarzyna II. Od upadku powstania kościuszkowskiego do jej zgonu minęły niecałe dwa lata. Następca Katarzyny, Paweł I, otwarcie mówił, że był przeciwny rozbiorom.

Zdaniem historyka, pierwotna myśl carycy, która była głównym konstruktorem decyzji o rozbiorach, przewidywała zachowanie Rzeczypospolitej w całości, jako rosyjskiego protektoratu. To się nie udało, więc później konsekwentnie dążyła do jej podziału. Jej syn był osobą o bardzo ograniczonych zdolnościach psychicznych i intelektualnych. Szczerze nienawidził swojej matki i faktycznie można przypuszczać, że nie dążyłby do rozbiorów. Gdyby reformatorzy wstrzymali się z uchwaleniem Konstytucji, to Rzeczpospolita raczej na pewno byłaby nadal obecna na mapie Europy. Istniałby pewien byt polityczny, przetrwalnik – uważa profesor. Jak mogłaby wyglądać historia alternatywna? Zakładając, że 3 maja nie doszło do uchwalenia Konstytucji, nie było drugiego i trzeciego rozbioru. Umarła Katarzyna II, Polska weszła w XIX wiek jako jedno z największych państw Europy, ale nadal protektorat. Co wtedy? Nie poszlibyśmy z cesarzem Francuzów na Moskwę?

- Paweł I panował krótko. Został odsunięty od władzy i zamordowany. Jego następca, Aleksander I, był filarem obozu antynapoleońskiego. Jeżeli Polska nadal byłaby protektoratem Rosji – mówi historyk – siłą rzeczy nie byłoby raczej legionów, Księstwa Warszawskiego i 100 tys. polskich żołnierzy w armii maszerującej na Moskwę. Trudno natomiast przewidzieć jaką byłaby polityka Napoleona wobec Rzeczypospolitej. Gdyby nie było elit 3-majowych, nie miałyby z kim rozmawiać w Warszawie. Na pewno nie porozumiałby się ze światem starszyny sarmackiej. Cesarza Francuzów od naszych "panów braci" dzieliła przepaść. Można natomiast przypuszczać, że reformatorzy doby Sejmu Wielkiego

dążyliby do porozumienia z Napoleonem. Gdyby Rzeczpospolita znalazła się – nawet na krótko – pod kontrolą Francji, to na pewno niektóre reformy wprowadziliby ludzie Napoleona. **Nasze anachronizmy ustrojowe, które zlikwidowała Konstytucja 3 maja, i tak przestałyby istnieć. Napoleon – wszędzie tam, gdzie doszedł – urządzał świat na sposób nowoczesny.** Historyk przekonuje, że nawet po porażce Napoleona Rzeczpospolita i tak by istniała, a nawet mogłaby z epoki napoleońskiej wyjść wewnętrznie wzmocniona. Jeżeli dotrwałaby do kongresu wiedeńskiego, który ustalił ład polityczny w Europie, to mielibyśmy całe stulecie spokoju.

- Na kongresie na pewno nie zdecydowano by o wymazaniu Rzeczpospolitej z mapy Europy, choćby ze względu na zasadę zachowania równowagi politycznej. W Wiedniu, choć Rzeczpospolita nie istniała, postanowiono o powołaniu do życia dwóch niesuwerennych państw polskich: Rzeczpospolitej Krakowskiej i Królestwa Polskiego. Jeżeli przed kongresem istniałaby Rzeczpospolita, a nie napoleońskie Księstwo Warszawskie, to nasze widoki prezentowałyby się całkiem dobrze. Można sądzić, że mielibyśmy państwowość. Państwo polskie dotrwałoby do 1914 roku. Nie sposób zgadnąć, po której stronie stanęlibyśmy w I wojnie światowej, ale w 1918 roku nie musielibyśmy odzyskiwać niepodległości.

Ale czy brak powstań i walki z germanizacją i rusyfikacją nie sprawiłby, że teraz bylibyśmy zupełnie innym narodem? Prof. Chwalba uważa, że to prawda, ale inna byłaby wtedy też cała Europa.

- W XIX wieku, pod zaborami, żywioł polski poniósł olbrzymie straty. Polacy ulegali asymilacji do kultur państw zaborczych. Wilno około 1820 roku było stolicą polskiego romantyzmu. Pod koniec XIX wieku nie miało już żadnego znaczenia dla kultury polskiej. To pokazuje jak przegraliśmy XIX wiek – uważa historyk. – Gdyby nie zabory, ranga Polski w Unii Europejskiej byłaby dziś nieporównywalnie wyższa. Wschodnia granica Unii też biegłaby w innym miejscu.

Jak zaniedbane jest w Polsce myślenie polonocentryczne pokazują zdarzenia oraz zachowania na przestrzeni praktycznie całego tysiąclecia państwa polskiego.

Przeważa myślenie kategoriami judofilskimi lub okcydentofilskimi, co, jako realizowane koncepcje polityczne, kończy się dla Polski kolejnymi katastrofami dziejowymi.

Judedocentryzm jest tak silnie wbudowany w mentalność myślenia polskiego, że nawet zwykła wzmianka pozytywna o Stalinie, postaci historycznej niezwykle pozytywnej dla Polski i Polaków jest odbierane jak chwalenie Drakuli i to przez ludzi nie interesujących się na co dzień polityką!

Tak łatwo zakłamać naród, tak łatwo odciągnąć nawet wykształconych ludzi od zwykłej analizy krytycznej, tak łatwo beczelnie przy istniejących dokumentach historycznych wykształcić pokolenia debili-historyków ze stopniami naukowymi! Pokazuje to poniższy tekst, jak to naprawdę ze „zbrodniami” Stalina było:

STALIN I STALINIZM, ROSJA.

Tekst pochodzi z forum Komunistycznej Partii Polski i został przetłumaczony przez tow. Petera.

[http://www.komsomol.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=435:maroi-sousa-qkamstwa-o-historii-zsrrq&catid=29:historia&Itemid=37]

KŁAMSTWA O HISTORII ZSRR

Od Hitlera do Hearsta, od Conquesta do Sołżenicyna: historia milionów ludzi, którzy rzekomo ponieśli śmierć w radzieckich obozach pracy, bądź wskutek głodu za czasów Stalina.

Wykład Mario Sousy (Komunistyczna Partia Marksistowsko-Leninowska, Szwecja)
Kto w świecie, w którym żyjemy mógłby uniknąć słuchania strasznych opowieści o podejrzanych zgonach w radzieckich obozach pracy – gułagach? Kto mógłby uniknąć słuchania opowieści o milionach zagłodzonych na śmierć oraz o milionach opozycjonistów straconych w stalinowskim Związku Radzieckim? W kapitalistycznym świecie, historyjki te powtarzane są w kółko Macieju w książkach, gazetach, radiu i telewizji, w filmach oraz przy podawaniu mitycznej liczby milionów ofiar socjalizmu, która przez ostatnie 50 lat rośnie wręcz skokowo i susowo.

Lecz skąd tak naprawdę biorą się te wszystkie opowieści i wyliczenia? Kto za tym stoi?

Oraz inne pytanie: ile prawdy jest w tych przekazach? I jakie informacje spoczywają w radzieckich archiwach – niegdyś tajnych, lecz po 1989 udostępnionych przez Gorbaczowa do badań historycznych? Autorzy mitów zawsze powtarzali, że wszystkie ich opowieści o „milionach ofiar komunizmu” zostałyby potwierdzone z dniem otwarcia archiwów. Czy tak się stało? Czy w rzeczywistości potwierdzili swoje tezy?

Poniższy artykuł ukaże nam, kto i gdzie wyprodukował te wszystkie antykomunistyczne kłamstwa. Jego autor, po przestudiowaniu raportów z badań przeprowadzonych w radzieckich archiwach, jest w stanie dostarczyć nam informacji w formie konkretnych danych o rzeczywistej liczbie więźniów, ile lat spędzili w więzieniu, oraz o prawdziwej liczbie zmarłych i skazanych na śmierć w stalinowskim ZSRR. Prawda różni się diametralnie od mitu.

Istnieje historyczna ciągłość między Hitlerem, Hearstem, Conquestem i Sołżenicynem...

W 1933 miały w Niemczech miejsce zmiany polityczne, które na całe dziesięciolecie pozostawiły ślad w historii powszechnej. 30 stycznia Hitler został kanclerzem i wraz z nim zaczęła nabierać kształtu nowa forma rządów łącząca w sobie brutalność i pogardę dla prawa. By umocnić swą władzę, naziści rozpisawszy na 5 marca nowe wybory, używali wszelkich metod propagandowych, jakimi dysponowali, by zapewnić sobie zwycięstwo. 27 lutego – na tydzień przed wyborami – hitlerowcy podpalili gmach parlamentu (Reichstag) i oskarżyli o ten czyn komunistów. W głosowaniu partia nazistowska NSDAP zdobyła 17,8 milionów głosów (czyli ok. 48%) i wprowadziła 288 deputowanych. Naziści – odkąd zdelegalizowali partię komunistyczną (KPD) – zaczęli prześladować socjaldemokratów (SPD) i ruch związkowy, a niebawem osobami o poglądach lewicowych wypełniły się pierwsze obozy koncentracyjne. W międzyczasie, dzięki wsparciu prawicy, nadal rosły wpływy Hitlera w parlamencie. 24 marca Hitler wydał prawo, uchwalone przez parlament, które scedowało na jego osobę całą władzę w państwie na okres czterech lat, bez konieczności konsultowania swych poczynań z parlamentem. Od tej chwili zaczęło się otwarte prześladowanie Żydów, którzy zaczęli dołączać do przetrzymywanych w obozach koncentracyjnych socjaldemokratów i komunistów. Hitler – kierowany żądzą zdobycia władzy absolutnej – pogwałcił międzynarodowe uzgodnienia z 1918 r., które nakładały ograniczenia na niemieckie zbrojenia. Niemiecki wyścig zbrojeń nabrał rozpędu. Taka była sytuacja na światowej scenie politycznej, gdy zaczęły być rozpuszczane pogłoski o nie całkiem naturalnych zgonach w ZSRR.

Ukraina jako terytorium niemieckie

U boku Hitlera stał minister propagandy Joseph Goebbels, który miał za zadanie wpajać niemieckiemu społeczeństwu nazistowskie rojenia. Rojenia o rasowo czystych ludziach żyjących w Wielkich Niemczech – państwie, gdzie przestrzeni życiowej (Lebensraum) jest pod dostatkiem. Część tego obszaru, leżąca dość daleko na wschód od „rdzennych” Niemiec i mająca o wiele większą niż one powierzchnię, winna być przez nie podbita i inkorporowana. Już w 1925 w Mein

Kampf Hitler wskazał na Ukrainę jako niezbędny element owej niemieckiej „przestrzeni życiowej”. Wraz z innymi rejonami wschodnioeuropejskimi miała należeć do narodu niemieckiego, zatem do zadań owych „czystych rasowo” osobników należeć powinno jej wykorzystywanie we „właściwy” sposób. Zgodnie z brunatną propagandą, oręż nazistów miał wyzwolić te obszary, żeby uczynić tam miejsce dla niemieckiej rasy panów. Z niemiecką technologią i przedsiębiorczością, Ukraina miała zostać przekształcona w region produkujący zboże dla Niemców. Najpierw jednak Niemcy musieli wyzwolić Ukrainę od jej populacji - „podludzi”, którzy w myśl nazistowskiej propagandy mieli pracować w niemieckich domach, fabrykach i na polach – gdziekolwiek potrzebowałaby ich niemiecka gospodarka. Podbój Ukrainy i innych obszarów ZSRR był niemożliwy bez podboju ZSRR, do którego trzeba było się należycie przygotować. W tym celu nazistowskie ministerstwo propagandy, kierowane przez Goebbelsa, rozpoczęło kampanię dotyczącą rzekomego ludobójstwa na Ukrainie popełnionego przez bolszewików. Oskarżyło Stalina o celowe wywołanie głodu, by zmusić chłopów do zaakceptowania socjalistycznej polityki. Nazistowska kampania dążyła do przygotowania światowej opinii publicznej na „wyzwolenie” Ukrainy przez wojska niemieckie. Mimo ogromnych starań i opublikowania niektórych niemieckich tekstów propagandowych przez brytyjską prasę, nazistowska hucpa nie była zbyt owocna na szczeblu międzynarodowym. To oczywiste, że Hitler i Goebbels potrzebowali pomocy w rozpowszechnianiu swych oszczerczych pogłosek o ZSRR. Taką pomoc znaleźli w Stanach Zjednoczonych.

William Hearst – przyjaciel Hitlera

William Randolph Hearst był multimilionerem, który pospieszył nazistom z pomocą w ich wojnie psychologicznej przeciwko ZSRR. Hearst był amerykańskim magnatem prasowym, zwanym nie bez powodu ojcem prasy brukowej. Karierę zaczął w 1885 jako redaktor gazety, gdy jego rodzic George Hearst – milioner, który zbił fortunę na przemyśle kopalnianym, senator i potentat prasowy w jednej osobie – powierzył mu San Francisco Daily Examiner.

Taki był początek prasowego imperium Hearsta, które wywarło znaczący wpływ na życie i myślenie obywateli USA. Po śmierci ojca, William sprzedał odziedziczone udziały w spółkach kopalnianych, a uzyskany kapitał zainwestował w branżę dziennikarską. Jego pierwszym nabytkiem był New York Morning Journal – czasopismo z tradycjami, przekształcone przez Hearsta w zwykłą bulwarówkę. Za niusy gotów był zapłacić każdą cenę, a gdy brakowało okropieństw i przestępstw do opisanego, jego fotografom i reporterom wypadało je samym zaaranżować. Oto, co cechowało tzw. żółtą prasę (którym to mianem Amerykanie określali brukowce): kłamstwa i ukartowane wypadki podane jako prawda.

Owe łgarstwa Hearsta uczyniły go bajecznie bogatą i ważną postacią w świecie prasy. W 1935 był jednym z najzamożniejszych ludzi na Ziemi z majątkiem szacowanym na 200 milionów dolarów. Po nabyciu Morning Journal, Hearst ruszył w Stany Zjednoczone, by kupować i zakładać coraz to nowe dzienniki i tygodniki. W latach 40. posiadał 25 dzienników, 24 tygodniki, 12 stacji radiowych, dwie światowe agencje informacyjne, wytwórnię filmową Cosmopolitan i wiele innych... W 1948 kupił jedną z pierwszych amerykańskich stacji telewizyjnych BWAL-TV z Baltimore. Czasopisma Hearsta rozchodziły się dziennie i 13-milionowym nakładzie i docierały do 40 milionów czytelników. Niemal 1/3 dorosłych mieszkańców USA zapoznawała się każdego dnia z gazetami Hearsta. Ponadto kolejne miliony ludzi otrzymywały informacje z jego prasy za pośrednictwem jego serwisów informacyjnych oraz filmów i serii czasopism przekładanych na lokalne języki i publikowanych w olbrzymich ilościach na całym świecie. Podane liczby ukazują, jak ogromny wpływ miało przez wiele lat imperium Hearsta na amerykańskich, a co więcej na światowych polityków. Przejawiało się to nie tylko sprzeciwem wobec udziału USA w II Wojnie Światowej po stronie Związku Radzieckiego, ale i

wspieraniem antykomunistycznego polowania na czarownice w Stanach Zjednoczonych w latach 50. XX wieku.

Poglądy Hearsta były reakcyjne, nacjonalistyczne i antykomunistyczne. Jego polityka była radykalnie prawicowa. W 1934 udał się do III Rzeszy, gdzie został przyjęty przez Hitlera jako gość i przyjaciel. Po tej podróży, czasopisma Hearsta stały się jeszcze bardziej reakcyjne, zawsze zawierały artykuły skierowane przeciwko socjalizmowi, Związkowi Radzieckiemu, a w szczególności przeciw Stalinowi. Hearst próbował również zaprząć swe szmatławce do celów jawnej nazistowskiej propagandy, publikując cykl artykułów Goeringa. Jednak protesty czytelników zmusiły go do zaprzestania wydawania takich wypocin i do wycofania ich z obiegu.

Po wizycie u Hitlera, brukowce Hearsta zapełniły się rewelacjami o strasznych wydarzeniach w Kraju Rad: morderstwach, ludobójstwie, niewolnictwie, rządzących opływających w luksusy i ludziach cierpiących głód. Wszystkie te newsy były niemal co dzień drukowane wielką czcionką jako najważniejsze wiadomości. Owe materiały były dostarczane Hearstowi przez... Gestapo. Na czołówkach gazet często pojawiały się karykatury i sfałszowane zdjęcia przedstawiające sytuację w ZSRR oraz Stalina stylizowanego na mordercę dzierżącego w dłoni nóż. Nie zapominajmy, że te artykuły były czytane każdego dnia przez 40 milionów ludzi w samym tylko USA i miliony w innych państwach.

Mit o głodzie na Ukrainie

Jedna z pierwszych kampanii prasowych Hearsta przeciwko ZSRR obracała się wokół zagadnienia milionów, które rzekomo zmarły w wyniku głodu na Ukrainie. Owa nagonka zaczęła się 18 lutego 1935 od zamieszczonego w Chicago American artykułu: „6 milionów ludzi umiera z głodu w ZSRR”. Korzystając z materiałów dostarczanych przez hitlerowskie Niemcy, William Hearst – magnat prasowy i sympatyk nazizmu – zaczął publikować sfabrykowane historie o bolszewickim ludobójstwie, które pociągnęło za sobą miliony zamorzone głodem na Ukrainie. Prawda przedstawiała się jednak zupełnie inaczej. W ZSRR na początku lat 30. miała w rzeczywistości miejsce wielka walka klasowa, podczas której ubodzy bezrolni chłopci powstali przeciwko kułakom. Owa walka rozpoczęła zmagania o przeprowadzenie kolektywizacji i utworzenie kołchozów (spółdzielczych gospodarstw rolnych).

Ta wielka walka klasowa, w którą było bezpośrednio bądź pośrednio zaangażowanych około 120 milionów chłopów, z pewnością zdestabilizowała produkcję rolną i skutkowała niedoborami żywności w niektórych rejonach kraju. Niedostateczna ilość jedzenia bardzo osłabiła społeczeństwo, co znalazło swój wyraz we wzroście zachorowań na choroby zakaźne. Choroby, które niestety zbierały w owym czasie swe ponure żniwo na całym świecie. Pomiędzy rokiem 1918 a 1920, pandemia grypy hiszpanki uśmierciła w USA i krajach europejskich 20 milionów ludzi, lecz nikt nie posłużył się tym faktem, by oskarżyć rządy owych państw o wymordowanie swych obywateli. Tylko dzięki wytwarzaniu penicyliny podczas ostatniej wojny i późniejszemu szerokiemu zastosowaniu tego antybiotyku, stało się możliwe opanowanie bakteryjnych chorób epidemicznych. Lekarstwo to nie było jednak powszechnie dostępne przed końcem lat 40-tych XX wieku.

Artykuły stwierdzające śmierć milionów mieszkańców radzieckiej Ukrainy – rzekomo zagłodzonych przez komunistów – obfitowały w zdjęcia i drastyczne szczegóły. Prasa Hearsta zwykła używać wszystkich dostępnych środków, by jej łgarstwa uznano za prawdę. I dopięła swego, nastrajając opinię publiczną państw kapitalistycznych przeciwko ZSRR. Takie było pochodzenie pierwszego wielkiego mitu, który wykreował miliony domniemyanych ofiar głodu w ZSRR. Na fali protestów przeciwko „wywołanemu przez bolszewików” głodowi, przetaczających się przez zachodnią prasę, nikt nie był zainteresowany w wysłuchaniu radzieckich

dementi i dokładnym przyjrzeniu się kłamstwom prasy Hearsta. Taki stan rzeczy obowiązywał aż do roku 1987! Przez ponad pół wieku kilka pokoleń ludzi z całego globu karmionych było stekiem bzdur, mającym przedstawiać w złym świetle socjalizm w ZSRR.

Imperium prasowe Hearsta w 1998 r.

William Hearst zmarł w 1951 w swoim domu w Beverly Hills w Kalifornii. Pozostawił po sobie imperium medialne, które po dziś dzień kontynuuje szerzenie na całym świecie reakcyjnej propagandy. Hearst Corporation jest jednym z największych współczesnych przedsiębiorstw, obejmuje ponad 100 mniejszych zakładów i zatrudnia 15 tys. ludzi. Obecnie w jego skład wchodzi gazety, magazyny, książki, radio, stacje telewizyjne, telewizja kablowa, agencje informacyjne i multimedia.

52 lata przed wyjściem prawdy na jaw.

Kampania dezinformacyjna poświęcona Ukrainie nie odeszła wraz z pokonanymi w II Wojnie Światowej Niemcami hitlerowskimi. Nazistowskie kłamstwa zostały podchwyczone przez CIA i MI5, co zagwarantowało tym konfabulacjom poczesne miejsce w wojnie propagandowej przeciwko ZSRR. Antykomunistyczna nagonka rozpętana przez McCarthy'ego również bazowała na bajkach o milionach ofiar głodu na Ukrainie. W 1953 wydano w USA książkę na ten temat, zatytułowaną „Ciemne sprawy Kremla”, sfinansowaną przez ukraińskich uchodźców. A co to byli za „uchodźcy”? Nazistowscy kolaboranci, którym rząd amerykański udzielił azylu politycznego, przedstawiając ich światu jako „demokratów”.

Wraz z wyborem Reagana na prezydenta i rozpoczęciem antykomunistycznej krucjaty lat 80., odżyła propaganda o milionach, które „zmarły z głodu na Ukrainie”. W 1984 doktor Ewald Ammende z Harvardu napisał książkę „Życie ludzkie w Rosji”, powtarzającą wszystkie fałszywe wyprodukowane przez prasę Hearsta w 1934. Tak więc w roku 1984 odgrzane nazistowskie kłamstwa miały się świetnie, tym razem pielęgnowane pod opiekuńczymi skrzydełkami amerykańskiego uniwersytetu. Ale na tym nie koniec. W roku 1986 ukazała się jeszcze inna książka - „Żniwa smutku” - autorstwa byłego funkcjonariusza brytyjskich tajnych służb, Roberta Conquesta (obecnie profesora na Uniwersytecie Stamforda w Kalifornii). Za pracę nad tą publikacją Conquest zainkasował 80 tysięcy dolarów od Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Tej samej, która w 1986 sfinansowała film „Żniwa rozpacz”, oparty na materiałach podanych przez Conquesta. Przez ten czas propaganda podwyższyła liczbę ofiar „głodu na Ukrainie” do 15 milionów!

Niemniej jednak informacje o milionach ofiar głodu rozpowszechniane przez prasę Hearsta a następnie powtarzane w książkach i filmach, były całkowicie fałszywe. Kanadyjski dziennikarz Douglass Tottle skrupulatnie naświetlił te kłamstwa w pracy „Oszustwa, głód i faszyzm – mīt ukraińskiego ludobójstwa od Hitlera po Harvard” opublikowanej w 1987 w Toronto. Dowiódł między innymi, że użyte przez propagandę materiały fotograficzne – m.in. przerażające zdjęcia głodujących dzieci – zostały żywcem wyjęte z publikacji z roku 1922, czyli okresu, gdy miliony ludzi naprawdę zmarły w wyniku głodu bądź działań wojennych, gdyż osiem wrogich armii najechało na Rosję Radziecką podczas wojny domowej. Douglas Tottle przeciwstawił fakty relacjom o „głodzie” roku 1934 i zdemaskował kłamstwa publikowane w prasie Hearsta. Jedyńm dziennikarzem, który przez naprawdę długi czas wysyłał reportaże i fotografie z rejonów przypuszczalnie dotkniętych głodem był Thomas Walker – człowiek, który nigdy nawet nie postawił stopy na Ukrainie, a w stolicy Kraju Rad zabawił zaledwie 5 dni. Ujawnił to Louis Fisher – moskiewski korespondent amerykańskiej gazety „The Nation”. Fisher napisał również, że dziennikarz M. Parrot – rzeczywisty korespondent prasowy Hearsta w Moskwie – wysłał swemu szefowi reportaże, które nigdy nie zostały opublikowane, a dotyczące obfitych radzieckich zbiorów w roku 1933 i szczególnych osiągnięć Ukrainy w tym zakresie. Tottle udowadnia, że dziennikarz, który napisał reportaże

z rzekomo dotkniętej głodem Ukrainy - „Thomas Walker” - tak naprawdę nazywał się Robert Green i był poszukiwanym zbiegiem z więzienia stanowego w Kolorado! Ów Walker (vel Green) został po powrocie do USA aresztowany i doprowadzony przed oblicze sądu, gdzie przyznał, że nigdy nie był na Ukrainie. Wszystkie kłamstwa o milionach zmarłych w wyniku wywołanego przez Stalina głodu w latach 30., zostały zdemaskowane dopiero w 1987 roku! Hearst, naziści, agent Conquest i inni, oszukali swymi łgarstwami miliony ludzi. Również dziś te historyjki są powtarzane w nowo wydawanych publikacjach, których autorzy działają w interesie prawicy.

Prasa Hearsta, mając pozycję monopolisty w wielu stanach USA i posiadając agencję informacyjną na całym świecie, była wielką tubą Gestapo. W świecie zdominowanym przez kapitał monopolistyczny, okazało się przekształcenia nazistowskich łgarstw w „prawdy objawione” rozpowszechniane przez niezliczone środki masowego przekazu. Gdy gestapo przestało istnieć, brudna propaganda wojny przeciwko ZSRR została mimo wszystko zachowana, aczkolwiek z nowym patronem w postaci CIA. Antykomunistyczne nagonki w amerykańskiej prasie ani na moment nie osłabły. Interes funkcjonował tak jak zwykle, tyle że najpierw zgodnie z życzeniami Gestapo, a teraz – CIA.

Robert Conquest w sercu mitu

Ów tak obficie cytowany w prasie prawdziwy piewca burżuazji, zasługuje w tym punkcie na szczególną uwagę. Robert Conquest jest jednym z dwóch autorów, którzy napisali najwięcej o milionach zmarłych w ZSRR. Jest też w rzeczywistości wytwórcą wszystkich tych mitów i kłamstw o Kraju Rad, rozpowszechnianych od II Wojny Światowej. Conquest znany jest przede wszystkim ze swych książek „Wielki terror” (1969) i „Żniwa smutku” (1986). Pisał o rzeszach ofiar głodu, obozów pracy i procesów sądowych lat 1936-38, mając za źródła informacje dostarczane przez ukraińskich przymusowych emigrantów żyjących w USA i należących do prawicowych ugrupowań. Ludzi, którzy kolaborowali z nazistami podczas II Wojny Światowej. Wielu „bohaterów” Conquesta to znani zbrodniarze wojenni, którzy brali udział w ludobójstwie dokonany na ukraińskich Żydach w 1942 r. Jeden z tych „bohaterów” - Mykoła Łebed – był po wojnie poszukiwany jako zbrodniarz wojenny. Łebed stał na czele lwowskich organów bezpieczeństwa w czasie hitlerowskiej okupacji i kierował potwornymi prześladowaniami ludności żydowskiej, które miały miejsce w 1942. W 1949 CIA przeniosło Łebedia do USA, gdzie pracował w charakterze źródła dezinformacji.

Styl książek Conquesta odznacza się fanatycznym i pełnym nienawiści antykomunizmem. W książce z 1969 r. szacuje liczbę ofiar głodu w ZSRR lat 1932-33 na od 5 do 6 milionów, z czego połowa przypada na Ukrainę. Jednak w 1983, podczas reaganowskiej antykomunistycznej krucjaty, Conquest wydłuża czas głodu do 1937 r. i zwiększa liczbę jego ofiar do 14 milionów! Za owe stwierdzenia został odpowiednio wynagrodzony: W 1986 r. Ronald Reagan polecił mu stworzyć materiały do kampanii prezydenckiej, które przygotowałyby naród amerykański na radziecką inwazję. Tekst zagadnienia: „Co robić, gdy przyjdą Ruscy – podręcznik przetrwania”. Dziwnie brzmiące słowa w ustach profesora historii.

W tym wszystkim nie ma tak naprawdę nic dziwnego, zważywszy, że pochodzi to od człowieka, który całe życie poświęcił kłamstwom i manipulacjom wymierzonym w ZSRR i Stalina – najpierw jako tajny agent, następnie jako pisarz i profesor na kalifornijskim Uniwersytecie Stamforda. Przeszłość Conquesta została wyeksponowana przez The Guardian z 27 stycznia 1978 w artykule, który zidentyfikował go jako byłego agenta w departamencie dezinformacji Brytyjskich Tajnych Służb (BSS) tzn. Departamencie Badania Informacji (IRD). Sekcja IRD została założona w 1947 (pierwotnie nazwano ją Biurem Informacji ds.

Komunistycznych) i jej głównym celem było zwalczanie wpływów komunistów na świecie przez podsuwanie rozmaitych historyjek politykom, dziennikarzom i innym

prominentom wpływającym na opinię publiczną. Zakres działalności IRD wykraczał poza granice Wielkiej Brytanii. Gdy w 1977 Departament formalnie rozwiązano, w rezultacie ujawnienia jego zaangażowania po stronie prawicy, wyszło na jaw, że w samej tylko Wlk. Brytanii ponad stu najbardziej znanych żurnalistów utrzymywało kontakty z IRD, która regularnie dostarczała im materiały do reportaży. Było to rutynowe w kilku brytyjskich gazetach, takich jak Financial Times, The Times, Economist, Daily Mail, Daily Mirror, The Express, The Guardian itd. Fakty ujawnione przez The Guardian dają nam więc wgląd w to, na jaką skalę tajne służby próbowały manipulować opinią publiczną za pośrednictwem wiadomości prasowych.

Conquest pracował dla IRD od chwili jej powstania do aż do 1956 r. Działalność Conquesta przyczyniła się do stworzenia tzw. czarnej historii ZSRR – wyspanych z palca opowieści prezentowanych jako fakty i rozpowszechnianych wśród dziennikarzy oraz innych ludzi, mających wpływa na opinię publiczną. Robert Conquest – po tym, jak oficjalnie opuścił IRD – kontynuował pisanie książek inspirowanych przez IRD i wspieranych przez tajne służby. Jego książka „Wielki terror” - podstawowa lektura prawicy dotycząca walki o władzę nad Związkiem Radzieckim w roku 1937 – była w istocie powtórzeniem tekstów napisanych przez niego podczas pracy dla tajnych służb. Książkę skończył pisać i opublikował z pomocą IRD. Trzecie wydanie rozeszło się nakładem wydawnictwa Praeger, specjalizującego się w publikowaniu literatury opierającej się na źródłach dostarczanych przez CIA.

Książka Conquesta została przeznaczona do rozpowszechniania wśród „pożytecznych idiotów” w rodzaju profesorów uniwersyteckich i osób pracujących w prasie, radiu i telewizji. Miało to zapewnić, że kontynuowane będzie rozsiewanie kłamstw wśród szerokich mas ludności. Conquest po dziś dzień pozostaje dla prawicowych historyków najważniejszym źródłem materiałów o ZSRR.

Aleksander Sołżenicyn

Inną osobą łączoną zawsze z książkami i artykułami o domniemanych milionach, które straciły wolność lub życie w ZSRR jest Rosjanin Aleksander Sołżenicyn, który w kapitalistycznym świecie zdobył sławę u schyłku lat 60-tych książką „Archipelag Gułag”. Sam został w 1946 r. skazany na 8 lat obozu pracy za działalność kontrrewolucyjną polegającą na dystrybucji antyradzieckiej propagandy. Zdaniem Sołżenicyna można było uniknąć wojny z nazistami, gdyby rząd radziecki poszedł na kompromis z Hitlerem. Pisarz oskarżał również władzę radziecką i Stalina o to, że byli gorsi niż Hitler, patrząc na to z punktu widzenia potwornych następstw wojny dla ludzi radzieckich. Jako, że Sołżenicyn nie ukrywał swych nazistowskich sympatii, został skazany za zdradę.

Wydawanie swych książek rozpoczął jeszcze w ZSRR, korzystając z przyzwolenia i pomocy Nikity Chruszczowa. Pierwsza publikacja – „Dzień z życia Iwana Denisowicza” – opowiada o życiu więźnia. Chruszczow posłużył się tekstami Sołżenicyna do walki z socjalistycznym dziedzictwem Stalina. W 1970 r. za „Archipelag Gułag” Sołżenicyna uhonorowano literacką nagrodą Nobla. Po tym wydarzeniu, jego książki zaczęły się ukazywać w wielkiej ilości egzemplarzy w krajach kapitalistycznych, a ich autor stał się jednym z najcenniejszych instrumentów imperializmu w walce przeciwko socjalizmowi w ZSRR. Jego teksty o obozach pracy umożliwiły propagandzie dodanie kolejnych milionów do liczby tych, którzy przypuszczalnie ponieśli śmierć w Związku Radzieckim. Książki Sołżenicyna były prezentowane w kapitalistycznych mass mediach jako oparte na faktach. W 1974 r. pisarz zrzekł się obywatelstwa radzieckiego i przeniósł się do Szwajcarii, a potem do USA. Burżuazyjna prasa zaczęła przedstawiać go jako największego bojownika o wolność i demokrację. Jego brunatne ciągotki były przez propagandę wojny przeciwko socjalizmowi kwitowane jako nic nie znaczące.

W USA Sołżenicyn był często zapraszany do przemawiania na ważnych spotkaniach. Był np. głównym mówcą na kongresie związków zawodowych AFL-CIO w 1975 r. 15 lutego tegoż roku poproszono go o wygłoszenie wykładu wobec amerykańskiego Senatu o sytuacji międzynarodowej. Wystąpienia Sołżenicyna były pełne agresji, prowokacyjnej agitacji, krzyków i propagandy najbardziej reakcyjnego sortu. Wzywał między innymi do ponownego najazdu na Wietnam, po tym jak ów kraj odniósł zwycięstwo w wojnie wyzwoleńczej z USA. Co więcej, po ponad czterech dekadach faszyzmu w Portugalii, gdy w 1974 r. władzę w wyniku rewolucji ludowej objęli lewicowi oficerowie, Sołżenicyn zaczął w interesie USA propagować konieczność interwencji wojskowej w Portugalii, który w przeciwnym razie – jego zdaniem – mógłby przystąpić do Układu Warszawskiego. W swoich przemówieniach zawsze ubolewał nad faktem wyzwolenia afrykańskich kolonii Portugalii.

Lecz jest oczywiste, że sednem przemówień Sołżenicyna zawsze była brudna wojna przeciwko socjalizmowi i rzucanie oskarżeń: od domniemanych egzekucji milionów ludzi w ZSRR aż po domniemane uwięzienie dziesiątków tysięcy Amerykanów w Północnym Wietnamie! Ten pomysł Sołżenicyna z Amerykanami sprowadzonymi jakoby do roli niewolników stał się inspiracją dla filmów o wojnie wietnamskiej z udziałem Rambo. Amerykańscy dziennikarze wzywający do pokoju między obydwojema krajami zostali przez Sołżenicyna wskazani jako potencjalni zdrajcy.

Sołżenicyn szerzył też propagandę w interesie intensyfikacji amerykańskich zbrojeń przeciwko Związkowi Radzieckiemu, który – jak zapewniał noblista – był 5-7 razy bardziej zasobny w czołgi i samoloty niż USA. Zaś w broń atomową: dwu, trzy, a nawet pięciokrotnie – twierdził Sołżenicyn. Jego wystąpienia na temat ZSRR reprezentują głos skrajnej prawicy. Lecz on sam o wiele bardziej zbliżył się do prawicy publicznym popieraniem faszyzmu.

Poparcie dla faszyzmu Franco

Po śmierci Franco w 1975 r. hiszpański reżim faszystowski zaczął tracić kontrolę nad sytuacją polityczną i na początku roku 1976 wydarzenia w Hiszpanii przykuły uwagę światowej opinii publicznej. W kraju miały miejsce strajki i demonstracje z żądaniem przywrócenia swobód obywatelskich, zaś następca Franco – król Juan Carlos – zmuszony był chcąc nie chcąc prowadzić ostrożną politykę liberalizacji w celu uspokojenia nastrojów społecznych.

W tak ważnym momencie dla politycznych dziejów Hiszpanii, Sołżenicyn zawitał do Madrytu i w sobotnią noc 20 marca, w porze największej oglądalności, udzielił wywiadu dla programu Directísimo (polecam lekturę gazet hiszpańskich „ABC” oraz „Ya” z 21 marca 1976 r.). Mimo że dano mu okazję wcześniejszego zapoznania się z pytaniami, gość wykorzystał tę okazję do wygłoszenia wszelakich rodzajów reakcyjnych wypowiedzi. Jego intencją nie było wsparcie królewskich tzw. środków liberalizacyjnych. Wręcz przeciwnie! Sołżenicyn ostrzegł przed demokratycznymi reformami. W wywiadzie telewizyjnym stwierdził, że 110 milionów Rosjan poniosło śmierć jako ofiary socjalizmu. Porównał „niewolnictwo, jakiemu poddano ludzi radzieckich” z „wolnością, jaka przysługuje w Hiszpanii”. Sołżenicyn oskarżył również „postępowe koła utopistów” o prowadzenie Hiszpanii ku dyktaturze. Przez „postępowe” rozumiał ogół demokratycznej opozycji, niezależnie, czy byli to liberałowie, socjaldemokraci czy komuniści. Sołżenicyn rzekł: „Ubiegłej jesieni światowa opinia publiczna zmartwiła się losem hiszpańskich terrorystów (tzn. antyfaszystów hiszpańskich skazanych na śmierć przez reżim Franco). Postępowa opinia publiczna bez przerwy domaga się demokratycznych reform politycznych, wspierając jednocześnie akty terroryzmu (...). Czy ci, którzy usiłują dokonać gwałtownych reform demokratycznych, zdają sobie sprawę z tego, co może się wydarzyć jutro lub pojutrze? Może jutro w Hiszpanii będzie demokracja, ale czy wtedy pojutrze da się uniknąć przekształcenia demokracji w

totalitaryzm?”. Na ostrożne pytanie dziennikarzy, czy takie wypowiedzi nie będą postrzegane, jako wsparcie dla rządów tych krajów, w których nie ma wolności, Sołżenicyn odparł: „Znam tylko jedno miejsce, gdzie nie ma wolności. Jest to Rosja”. Oświadczenie pisarza w hiszpańskiej telewizji było bezpośrednim poparciem dla hiszpańskiego faszyzmu – ideologii, którą wspierał aż do śmierci. Jest to jeden z powodów, dla którego po 18-stu latach od swej przymusowej emigracji do USA, Sołżenicyn zaczął znikać z widoku publicznego, odrobinę mniej wspierany przez kapitalistyczne rządy. Dla burżuazji możliwość wykorzystania w brudnej wojnie przeciwko socjalizmowi takiego człowieka jak Sołżenicyn, jawiła się jako dar niebios. Wszystko jednak ma swoje granice.

W nowej, kapitalistycznej Rosji, tym co determinuje wsparcie Zachodu dla ugrupowań politycznych, jest po prostu możliwość robienia dobrego biznesu i osiągania wysokich zysków pod opiekuńczymi skrzydełkami tychże grup. Faszyzm jako alternatywny reżim polityczny dla Rosji nie jest uważany za korzystny dla biznesu. Dlatego też polityczne zamierzenia Sołżenicyna odnośnie Rosji pozostają martwą literą tak długo jak Zachód interesuje się tym krajem. Tym, czego pragnie Sołżenicyn dla Rosji jest powrót autorytarnego carskiego reżimu idącego ręką w rękę z tradycyjną rosyjską cerkwią prawosławną. Nawet najbardziej aroganckim imperialistom nie uśmiecha się wspieranie głupoty o takim natężeniu. Miłośników Sołżenicyna na Zachodzie można znaleźć co najwyżej wśród zakutych łbów radykalnej prawicy.

Naziści, policja i faszyści

Oto więc ci, którzy najbardziej zasługują na miano dostawców burżuazyjnych mitów: nazista William Hearst, tajny agent Robert Conquest i faszysta Aleksander Sołżenicyn. Conquest grał pierwsze skrzypce, odkąd kapitalistyczne media z całego świata posłużyły się jego informacjami, jego rewelacje stały się nawet podstawą do zakładania całych wydziałów na niektórych uniwersytetach. Praca Conquesta jest bez wątpienia znakomitym przykładem policyjnej dezinformacji. W latach 70. otrzymał on ogromną pomoc od Sołżenicyna i pomniejszych kreatur w rodzaju Andrieja Sacharowa i Roja Miedwiediewa. Ponadto pojawiło się na świecie mnóstwo ludzi, którzy – hojnie opłacani przez burżuazyjną prasę – poświęcili się spekulacjom odnośnie liczby zmarłych i uwięzionych w ZSRR. W rzeczywistości jednak ostatecznie obnażono prawdziwe oblicze tych fałszerzy historii. Wydany przez Gorbaczowa nakaz otwarcia archiwów Partii do celów badań historycznych okazał się mieć nieprzewidziane konsekwencje...

Archiwa demaskują kłamstwa propagandy

Spekulacje o milionach zmarłych w ZSRR to część brudnej wojny propagandowej prowadzonej przeciwko temu państwu. Dlatego też zaprzeczenia i wyjaśnienia strony radzieckiej nigdy nie były brane na poważnie, ani nie znaleziono dla nich miejsca w burżuazyjnej prasie. Mało tego! Były ignorowane, podczas gdy „specjaliści” opłacani przez kapitał znajdowali tyle miejsca, ile tylko chcieli na szerzenie swych kłamstw. A cóż to były za kłamstwa! To, co Conquest i inni „krytycy” ogłosili wszem i wobec za miliony zmarłych i uwięzionych, okazało się rezultatem fałszywych przybliżeń statystycznych i metod oceniania pozbawionych podstawy naukowej.

Oszukańcze metody „przyniosły” miliony zgonów

Conquest, Sołżenicyn, Miedwiediew i inni użyli statystyk opublikowanych w ZSRR, na przykład narodowych spisów ludności, do których dodali przypuszczalny wzrost populacji, nie biorąc pod uwagę sytuacji w kraju. W ten oto sposób doszli do konkluzji, jak wiele osób winno być w kraju pod koniec każdego roku. Ludzie, których „brakuje”, zostali zdaniem badaczy ukatrupieni lub uwięzieni z winy... socjalizmu. Metoda jest prościutka, tym niemniej całkowicie błędna. Ten typ rewelacji odnoszących się do tak istotnych wydarzeń politycznych nigdy nie zostałby zaakceptowany, gdyby dotyczył świata zachodniego. Ba! Wtedy

profesorowie i historycy nie kryliby słów oburzenia przeciwko takim fabrykacjom. Ale jeśli obiektem przekłamań był ZSRR, owa metoda była uważana za godną uznania. Jedną z przyczyn było rzecz jasna to, że tacy ludzie cenili swój awans zawodowy o wiele bardziej niż zawodową etykę.

Jakie były końcowe wnioski „krytyków” przedstawione w liczbach? Według Roberta Conquesta (wyliczenia z 1961 r.) ofiarą głodu w ZSRR na początku lat 30. padło 6 milionów osób. Tę liczbę podkręcił w 1986 r. do 14 milionów. Odnośnie obozów pracy gułagu, agent sądzi, że trzymano tam 5 milionów więźniów. I to w roku 1937, przed rozpoczęciem czystki w partii, armii i aparacie państwowym. Po rozpoczęciu czystek przybyło dodatkowo 7 milionów więźniów, co dałoby łącznie 12 milionów więźniów gułagu w roku 1939! Ale te 12 milionów Conquest zalicza jako samych tylko więźniów politycznych. W obozach pracy znajdowali się też pospolici przestępcy, którzy jego zdaniem byli o wiele liczniejsi niż więźniowie polityczni. Uważa zatem, że liczba więźniów radzieckiego gułagu waha się w granicach 25-30 milionów ludzi.

Znowuż według Conquesta, milion więźniów politycznych stracono między 1937 a 1939 rokiem, zaś kolejne dwa miliony zamorzono głodem. Całkowity rezultat czystek wynosi więc jakoby 9 milionów, z czego 3 miliony zmarły w więzieniu.

Poddał te dane rzecz jasna „statystycznej poprawce”, co pozwoliło mu sformułować wniosek, że bolszewicy zabili między 1930 a 1950 rokiem nie mniej niż 12 milionów więźniów politycznych. Dodając te dane z liczbą „ofiar głodu” lat 30-tych, oskarża komunistów o śmierć 26 milionów ludzi. W jeden ze swych ostatnich manipulacji statystyką, Conquest przekonuje, że w 1950 w ZSRR znajdowało się 12 milionów więźniów politycznych.

Aleksander Sołżenicyn używał mniej więcej tych samych metod statystycznych co Conquest. Jednak w oparciu o te pseudonaukowe metody, bazując na odmiennych przesłankach, doszedł do jeszcze skrajniejszych wniosków. Przyjął szacunki poprzednika o 6 milionach zgonów wywołanych głodem lat 1932-33. Niemniej jednak, w miarę rozwijania się czystek lat 1936-39, jego zdaniem, każdego roku traciło życie co najmniej milion osób. Sołżenicyn mówi nam w podsumowaniu, że począwszy od kolektywizacji rolnictwa a na śmierci Stalina skończywszy, komuniści zabili w ZSRR 66 milionów ludzi. Przede wszystkim obarcza on rząd radziecki winą za śmierć 44 milionów Rosjan podczas II Wojny Światowej. Konkluzja pisarza jest taka, że „ofiarą socjalizmu padło 110 milionów Rosjan”. Odnośnie więźniów obozów pracy, ich liczbę podaje jako 25 milionów (dla roku 1953).

Gorbaczow otwiera archiwa

Przedstawiona powyżej kolekcja fantastycznych danych, produkt sowicie opłaconej fabrykacji, pojawił się w burżuazyjnej prasie w latach 60-tych, zawsze przedstawiany jako fakty wynikające z zastosowania metody naukowej. Za tymi fabrykacjami czały się zachodnie tajne służby, zwłaszcza CIA i MI5. Wpływ mediów na opinię publiczną jest tak wielki, że te liczby nawet dziś są uważane za prawdziwe przez duże grupy ludności krajów zachodnich. Ta haniebna sytuacja uległa pogorszeniu. W samym ZSRR, gdzie Sołżenicyn i inni dobrze znani krytycy w rodzaju Andrieja Sacharowa i Roja Miedwiediewa nie znaleźliby nikogo, kto poparłby ich fantazje. Istotna zmiana miała miejsce w 1990 r. W otwartej przez Gorbaczowa nowej „wolnej prasie” wszystko, co było wrogię socjalizmowi, zostało okrzyknięte jako dobre. Z fatalnym skutkiem. Ruszyła niespotykana dotąd lawina spekulacji dotycząca liczby rzekomo zmarłych i uwięzionych za socjalizmu. Ale teraz wszystko to wymieszało się w jednej grupie dziesiątków milionów „ofiar” komunistów.

Histeria gorbaczowowskiej prasy uwypukliła łgarstwa Conquesta i Sołżenicyna. W tym samym czasie Gorbaczow na jej żądanie otworzył archiwa KC dla badań historycznych. Ma to w tej pogmatwanej opowieści kluczowe znaczenie z dwóch powodów: częściowo dlatego, że w archiwach można odkryć fakty rzucające nowe

światło na prawdziwy przebieg wydarzeń. Lecz jeszcze ważniejsze jest to, że wszelkie dzikie spekulacje odnośnie liczby zabitych i represjonowanych głośiły, że uzyskałyby potwierdzenie w momencie upublicznienia dokumentów. Zarzekali się tak Conquest, Sołżenicyn, Miedwiediew i cała reszta. Lecz gdy zawartość archiwów ujrziała światło dzienne, a raporty z badań wykonanych na podstawie aktualnej dokumentacji doczekały się ogłoszenia, zaczęły się dziać bardzo dziwne rzeczy. W jednej chwili zarówno „wolna prasa” Gorbaczowa, jak i spekulujący – całkiem stracili zainteresowanie archiwami. Rezultaty badań prowadzonych w archiwach KC przez rosyjskich historyków (Ziemszkowa, Dołgina i Ksljewnjuka), które zaczęły się ukazywać od 1990 r. w czasopiśmie naukowych przeszły bez echa. Kłóciły się bowiem z aktualnym „wysypem” ofiar na łamach tzw. wolnej prasy. Dlatego też ukazały się w niskonakładowych pismach naukowych, praktycznie nieznanym szerokiemu kręgu odbiorców. Takim raportom trudno było konkurować z prasową histerią i kłamstwami Conquesta i Sołżenicyna, stopniowo zyskującymi posłuch wśród wielu grup ludności byłego ZSRR. Również doniesienia rosyjskich uczonych dotyczące systemu karnego czasów stalinowskich były na Zachodzie kompletnie ignorowane, nie miały szans zagościć na czołówkach gazet i serwisów informacyjnych. Dlaczego?

Co pokazują rosyjskie badania

Badaniu radzieckiego systemu karnego poświęcono w raporcie prawie 9 tysięcy stron. Spośród wielu autorów opracowania, najślynniejsi to W.N. Ziemszkow, Dołgin i O.W. Ksljewnjuk. Ich pracę zaczęto publikować w roku 1990, a do 1993 została niemal całkiem ukończona i ukazała się prawie w całości. Sprawozdania przeniknęły do świadomości Zachodu w wyniku współpracy uczonych z wielu tamtejszych krajów. Jedną z prac ukazała się we francuskim piśmie „Le Historie” we wrześniu 1993 i napisana została przez Nicholasa Wertha – głównego badacza francuskiego ośrodka badań naukowych CNRS. Drugą natomiast opublikowało amerykańskie czasopismo „American Historical Review”, a jej autorem był J. Arch Getty – profesor historii na Uniwersytecie Kalifornijskim (Riverside). Powstała we współpracy z G.T. Rettersporem (badaczem CRNS) oraz W.N. Ziemszkowem z Instytutu Historii Rosji (część Rosyjskiej Akademii Nauk). Ukazujące się obecnie książki poświęcone tej tematyce są autorstwa wyżej wymienionych naukowców bądź innych członków tego samego zespołu badawczego. Zanim przejdziemy dalej, chciałbym zaznaczyć dla większej jasności i rozwiania wątpliwości, że żaden z uczonych zaangażowanych w te badania nie miał światopoglądu socjalistycznego. Wręcz przeciwnie. Ich zapatrywania są burżuazyjne i antysocjalistyczne (a u wielu z nich kompletnie reakcyjne). Podkreśliłem to, aby Czytelnik nie pomyślał sobie, że przedstawione poniżej dane są produktem jakiegoś „komunistycznego spisku”. Co się stało, że wyżej wspomniani badacze gruntownie naświetlili łgarstwa Conquesta, Sołżenicyna, Miedwiediewa i innych? Uczynili to wyłącznie ze względu na fakt, że nade wszystko cenią swą uczciwość zawodową i nie dają się kupić burżuazyjnej propagandzie.

Rezultaty rosyjskich badań pozwalają udzielić odpowiedzi na bardzo dużo pytań o radziecki system karny. Najbardziej interesuje nas okres rządów Stalina, będący dla nas tematem do dyskusji. Zadamy szereg szczegółowych pytań i poszukamy odpowiedzi w periodykach „L'Historie” i „American Historical Review”. To najlepsza droga do zainicjowania debaty o niektórych z najistotniejszych aspektów radzieckiego systemu karnego:

- 1) Co wchodziło w skład systemu karnego w Związku Radzieckim?
- 2) Jak wielu więźniów obejmował (zarówno politycznych jak i nie-politycznych)?
- 3) Ilu ludzi zmarło w obozach pracy?
- 4) Ile osób skazano na śmierć przed rokiem 1953, a zwłaszcza podczas czystki lat 1937-38?
- 5) Jaka była średnia długość kary pozbawienia wolności?

Po udzieleniu odpowiedzi na te pięć pytań omówimy kary nałożone na dwie grupy najczęściej wymieniane w związku z zagadnieniem więźniów i zmarłych w ZSRR, a mianowicie kułaków skazanych w 1930 i kontrrewolucjonistów skazanych w latach 1936-38.

1) Obóz pracy w systemie karnym

Zacznijmy od kwestii radzieckiego systemu karnego.

Po 1930 składał się on z więzień, obozów pracy, kolonii pracy, specjalnych stref otwartych i zobowiązań do zapłaty grzywny. Każdy przebywający w areszcie śledczym trafiał na ogół do zwykłego więzienia. Zanim jednak tam trafił, śledztwo miało za zadanie ustalić, czy jest on niewinny – a tym samym może być wypuszczony na wolność, czy też czeka go proces. Oskarżonego sąd mógł uznać niewinnym (i uwolnić) lub winnym zarzucanych mu czynów. W tym drugim przypadku skazanego czekała grzywna, kara pozbawienia wolności, lub – bardzo rzadko – kara śmierci. Grzywnę określano procentowo biorąc pod uwagę wartość wynagrodzenia skazanego za dany czas. Ci, wobec których zasądzono karę pozbawienia wolności, trafić mogli do różnego rodzaju placówek, w zależności od popełnionego przestępstwa.

Do łagrów – obozów pracy – kierowano winnych poważnych przestępstw (zabójstwo, rozbój, gwałt, przestępstwo gospodarcze itp.) jak również dużą część skazanych za działalność kontrrewolucyjną. Pozostali skazani na karę pozbawienia wolności powyżej lat trzech również mogli być wysyłani do obozów pracy. Po spędzeniu tam pewnego czasu, więzień mógł być przeniesiony do kolonii pracy lub specjalnej otwartej strefy.

Obozy pracy obejmowały bardzo duży obszar, na którym więźniowie żyli i pracowali pod ścisłym nadzorem. Oczywiście nie można było dopuścić, aby stali się ciężarem dla społeczeństwa, stąd też obowiązek pracy – żadna osoba, by bez niej nie przetrwała. Dziś ktoś może sobie pomyśleć, że to było okropne. No ale cóż – tak się właśnie sprawy miały. W 1940 r. istniały 53 obozy pracy.

Kolonii pracy było 425 i stanowiły one o wiele mniejsze jednostki niż obozy pracy. Cechowały się mniej surowym reżimem i łagodniejszym nadzorem. Trafiali tam więźniowie z krótkimi wyrokami – ludzie, którzy popełnili mniej poważne przestępstwa bądź też dopuścili się przestępstw politycznych. Pracowali oni na wolności w fabrykach lub na gruntach będących własnością społeczną. W większości przypadków całość uzyskanego przez nich wynagrodzenia należała do nich i w tym zakresie więźniowie ci byli traktowani tak samo, jak każdy inny robotnik.

Specjalne otwarte strefy usytuowane były na ogół na obszarach rolniczych dla tych, którzy zostali wygnani (np. dla kułaków wywłaszczonych w czasie kolektywizacji). W owych strefach mogli się znaleźć również drobni kryminaliści lub przestępcy polityczni.

454 tysiące to nie 9 milionów

2) Drugie pytanie dotyczy tego, jak wielu było tam więźniów politycznych, a jak wielu pospolitych przestępców.

W pytaniu tym bierzemy pod uwagę przetrzymywanych w obozach pracy, koloniach pracy i w więzieniach (należy pamiętać, że kolonie pracy w większości przypadków wiązały się z jedynie częściową utratą wolności). Tabela dołączona do artykułu przedstawia dane z „Americal Historical Review”, które obejmują okres około dwóch dekad, począwszy od 1934 r., gdy system karny został ujednolicono, aż do roku 1953, kiedy umarł Stalin.

Z tabeli można wysnuć szereg wniosków. Na początek możemy zestawić owe dane z podanymi przez Conquesta. Twierdzi on, że w 1939 r. w obozach pracy przebywało 9 mln więźniów politycznych, a kolejne 3 mln tych więźniów zmarło w latach 1937-39. Czytelnik raczy zauważyć, że Conquest mówi tu jedynie o więźniach politycznych! Oprócz nich – jak twierdzi – byli tam też zwykli przestępcy,

którzy mieli znacznie przewyższać liczebnością politycznych. Natomiast w 1950 r. liczba więźniów politycznych doszła do 12 milionów. Uzbrojeni w rzeczywiste dane z łatwością możemy się przekonać, jak wielkim oszustem jest Conquest. Żadne z przytoczonych przez niego danych ani odrobinę nie odpowiadają prawdzie. W roku 1939 we wszystkich obozach, koloniach i więzieniach przebywało łącznie blisko 2 miliony więźniów. Tylko 454 tysiące dopuściły się przestępstw natury politycznej (a nie 9 milionów, jak zapewniał Conquest). Między 1937 a 1939 rokiem, w obozach pracy zmarło około 160 tys. osób, a nie 3 miliony. W 1950 r. w obozach pracy było 578 tys. więźniów politycznych, a nie 12 milionów. Czytelnik raczy nie zapominać, że Conquest po dziś dzień pozostaje jednym z głównych źródeł dla prawicowej propagandy. Dla prawicowych pseudo-intelektualistów jest wręcz obiektem kultu. A co do danych przytoczonych przez Sołżenicyna (60 mln rzekomo zmarłych w obozach pracy), to czy w ogóle zasługują one na komentarz? Ich absurdalność jest oczywista. Tylko chory umysł mógł promować takie urojenia. Ale pozostawmy teraz tych łgarzy, aby zagłębić się w szczegółową analizę statystyk odnoszących się do gułagu. Pierwsze pytanie, jakie winniśmy sobie zadać: Co należy sądzić o ogromnej liczbie ludzi uwięzionych w ramach owego systemu penitencjarnego? Co znaczy liczba 2,5 mln? Każdy osadzony w więzieniu stanowi żywy dowód na to, że społeczeństwo wciąż nie jest w stanie zapewnić każdemu obywatelowi tego wszystkiego, co jest mu niezbędne do pełni życia. Z tego punktu widzenia, owe dwa i pół miliona rzeczywiście może stanowić przyczynek do krytyki społeczeństwa.

Zagrożenie wewnętrzne i zewnętrzne

Liczba osób „objętych” troską systemu karnego wymaga należytego wyjaśnienia. Związek Radziecki był krajem, który dopiero niedawno obalił feudalizm, a różne feudalne przeżytki w zakresie praw człowieka często ciążyły na społeczeństwie. W anachronicznym systemie caratu, życie skazanych na egzystencję w nędzy robotników i innych ludzi miało niewielką wartość. Rabunki i akty przemocy zostały ukarane przez nieskrępowaną przemoc. Bunty przeciwko monarchii zazwyczaj kończyły się rzezią, wyrokami śmierci i wieloletniego więzienia. Zmiana tych stosunków społecznych i nawyków myślowych z nich wynikających wymagała długiego czasu. Fakt ten zaważył na rozwoju społecznym ZSRR oraz na postawie wobec więźniów.

Innym czynnikiem, który należy wziąć pod uwagę jest to, że ZSRR – zamieszkiwany w latach 30. przez blisko 160 do 170 mln ludzi – był poważnie zagrożony przez obce mocarstwa. W rezultacie wielkich przemian politycznych, które miały miejsce w Europie lat trzydziestych, powstało ogromne zagrożenie dla przetrwania ludności słowiańskiej, a nie zapominajmy, że kraje zachodnie nie wyzbyły się przecież swych interwencjonistycznych ambicji. Sytuację tę Stalin podsumował w lutym 1931 r. słowami: „Pozostaliśmy w tyle za przodującymi krajami o 50-100 lat. Musimy przebiec tę odległość w ciągu 10 lat. Albo tego dokonamy, albo zostaniemy zgnieceni...” 10 lat później ZSRR został najechany przez hitlerowskie Niemcy i ich sojuszników. Radzieckie społeczeństwo zostało więc zmuszone w latach 1930-40 do większych nakładów i wyrzeczeń, gdyż znaczna część jego zasobów była przeznaczona na przygotowanie do obrony w obliczu nadchodzącej wojny z nazistami.

Dlatego ludzie ciężko pracowali przy produkcji, trochę na zasadzie korzyści osobistych. W 1937 r. wycofano wprowadzony po rewolucji siedmiodzinny dzień pracy, a w 1939 r. praktycznie każda niedziela była normalnym dniem roboczym. W tak trudnym czasie, gdy przez dwie dekady nad społeczeństwem wisiła groźba wielkiej wojny, która ostatecznie doprowadziła do śmierci 25 milionów ludzi radzieckich i spopieleniem połowy kraju, przestępczość rzeczywiście rosła miała tendencję wzrostową, jako że ludzie starali się zapewnić sobie to, czego życie nijak nie mogło im wtedy zapewnić.

W tych bardzo trudnych czasach ZSRR liczył sobie 2,5 mln. Więźniów, tzn. 2,4% dorosłej populacji. Jak mamy oceniać ten wynik? To dużo czy mało? Porównajmy.

Więcej więźniów w USA

Ile osób przebywa w zakładach karnych – dajmy na to – w Stanach Zjednoczonych? Kraju z 252 milionami mieszkańców. (dane z 1996), najbogatszym na świecie, zużywającym 60% światowych zasobów? Jaka jest sytuacja w USA – kraju nie zagrożonym w roku 1996 żadną wojną i nie odnotowującym wówczas żadnych głębokich przemian społecznych wpływających na stabilność gospodarczą?

W gąszczu informacji przeważnie pomijających ten temat w prasie w sierpniu 1997 r., agencja prasowa FLT-ATP donosi, że w więzieniach USA nigdy jeszcze nie przebywało tylu ludzi, co w roku 1996 – mianowicie 5,5 mln! To o 200 tys. więcej niż w 1995 r. i świadczy to o tym, że liczba przestępców w tym państwie stanowi 2,8% dorosłej populacji. Dane te są dostępne dla wszystkich korzystających z usług północnoamerykańskiego Departamentu Sprawiedliwości. Więźniów w USA w roku 1996 było o 3 miliony więcej niż wynosiła maksymalna liczba więźniów w ZSRR! Przypomnijmy: W Związku Radzieckim za swe przestępstwa odsiadywało wyroki co najwyżej 2,4% dorosłej populacji. W USA ten wskaźnik wynosi 2,8% i wciąż rośnie. 18 stycznia 1998 r. Departament Sprawiedliwości podał, że liczba więźniów w USA wzrosła w 1997 r. o 96 100 osób.

Niektórzy mogą martwić się surowym i trudnym dla osadzonych reżimem radzieckich obozów pracy, ale jakie warunki panują w więzieniach amerykańskich, gdzie szerzy się przemoc, narkotyki, prostytutka i niewolnictwo seksualne (odnotowuje się tam rocznie 290 tys. gwałtów)?! W takim miejscu nikt nie może czuć się bezpiecznie! A przecież w latach 90-tych społeczeństwo amerykańskie było bogatsze niż kiedykolwiek!

Ważny czynnik – brak leków

3) Przejdźmy teraz do odpowiedzi na trzecie pytanie: Ile osób zmarło w obozach pracy?

Liczba ta wahała się z roku na rok, od 5,2% w 1934 r. do 0,3% w 1953 r. Owe zgony były spowodowane ogólnym niedoborem zasobów w zagrożonym wojną społeczeństwie, a zwłaszcza zbyt małą ilością leków do walki z chorobami epidemicznymi. Ten problem nie ograniczał się tylko do obozów pracy, ale trapił również społeczeństwa większości krajów świata. Wszystko zmieniło się diametralnie po II Wojnie Światowej, gdy do powszechnego użytku wprowadzono antybiotyki. Tak naprawdę najgorsze były lata wojny, gdy nazistowscy barbarzyńcy narzucili ludziom radzieckim bardzo ciężkie warunki życia. W czasie tych czterech lat, w obozach pracy zmarło ponad pół miliona ludzi – co stanowi połowę wszystkich zgonów w ciągu lat 1934-53. Nie zapominajmy, że w latach wojny zginęło 25 milionów ludzi, których przecież radziecki wymiar sprawiedliwości nie pozbawił wolności. W 1950 r., gdy warunki w ZSRR poprawiły się i wprowadzono antybiotyki, śmiertelność więźniów spadła do poziomu 0,3%.

A teraz przejdźmy do czwartego pytania: Ile osób skazano na śmierć przed 1953 r., zwłaszcza w czasie czystek lat 1937-38?

Przytoczyliśmy już stwierdzenia Conquesta, jakoby bolszewicy zabili w obozach pracy od 1930 do 1953 roku 12 milionów więźniów politycznych. W tym milion ofiar przypadać ma na okres 1937-38. Sołżenicyn wspomina zaś o dziesiątkach milionów ludzi, którzy stracili życie w obozach pracy (a same 3 miliony zgładzono jakoby w wyniku czystki 1937-38). W ramach brudnej wojny propagandowej przeciwko ZSRR podano i wyższe dane: Rosjanka Olga Szatunowskaja przywołuje liczbę 7 mln ofiar tzw. Wielkiej Czystki.

Dokumenty z radzieckich archiwów opowiadają jednak całkiem inną historię. Na początku należy wspomnieć, że liczba skazanych na śmierć wzięta jest z różnych archiwów i dlatego badacze, by otrzymać przybliżoną wartość, musieli gromadzić dane z tych rozmaitych archiwów w sposób, który wiąże się z ryzykiem

podwójnego liczenia, zatem prowadzi do szacunków wyższych niż rzeczywiste. Zdaniem Dymitra Wołkogonowa, którego Borys Jelcyń wyznaczył do sprawowania pieczy nad starymi archiwami radzieckimi, trybunały wojskowe między 1 października 1936 r. a 30 września 1938 r. skazały na śmierć 30 514 osób. Inną informację podaje KGB. Według jej wiadomości przekazanych prasie w lutym 1990 r., za przestępstwa przeciw rewolucji skazano na śmierć w latach 1930-53, ściśle rzecz biorąc, 786 098 ludzi. Spośród nich, 681 692 osoby skazano w latach 1937-38. Chociaż listy podane przez KGB nie są obarczone ryzykiem podwójnego liczenia, ale te szacunki i tak można podać w wątpliwość. Byłoby to bardzo dziwne, gdyby w przeciągu zaledwie dwóch lat skazano na śmierć taką liczbę ludzi. Czy możliwe jest, by kapitalistyczna KGB udzielała nam prawidłowych informacji o swej socjalistycznej poprzedniczce? Bądź co bądź konieczna jest weryfikacja, czy aby statystyki te nie pakują do jednego worka zarówno pospolitych przestępców jak i kontrrewolucjonistów (a w lutym 1990 r. KGB sugerowała, że owe dane obejmują wyłącznie tych drugich). Archiwa również wskazują, że skazano na śmierć mniej więcej tyle samo zwykłych kryminalistów co politycznych. Wniosek, który możemy z tego wysnuć jest taki, że liczba skazanych na najwyższy wymiar kary w latach 1937-38 była zbliżona do 100 tysięcy, nie zaś kilku milionów – jak głosiła burżuazyjna propaganda.

Należy również pamiętać, że nie wszystkie wyroki śmierci orzeczone w ZSRR zostały wykonane. W ogromnej większości przypadków karę główną zamieniono na pobyt w obozie pracy. Trzeba też odróżnić zwykłych przestępców od kontrrewolucjonistów. Wielu skazanych na śmierć dopuściło się przestępstw z użyciem przemocy, takich jak zabójstwo czy gwałt. 60 lat temu były one w ogromnej liczbie krajów zagrożone karą śmierci.

Pytanie 5: Jaka była średnia długość kary pozbawienia wolności?

Długość kar pozbawienia wolności stała się obiektem niesamowitych ryszotkowych plotek w zachodniej prasie. Te insynuacje koncentrują się zazwyczaj wokół przeświadczenia, że skazani w ZSRR musieli spędzić za kratami całą resztę życia – kto raz wszedł, ten już nigdy nie wyszedł. Jest to nieprawda. Zdecydowana większość osób, które trafiały do więzienia w czasach Stalina, była w rzeczywistości skazywana na co najwyżej pięcioletnie pozbawienie wolności. Statystyki zamieszczone w *American Historical Review* ukazują stan faktyczny. Pospolic przestępcy w ZSRR w 1936 r. otrzymali następujące wyroki: 82,4% do 5 lat pozbawienia wolności, 17,6% od 6 do 10 lat pozbawienia wolności. 10 lat było najwyższą możliwą do zasądzenia karą pozbawienia wolności przed rokiem 1937. Więźniowie polityczni, których sprawy rozpatrywały radzieckie sądy powszechne w 1936 r. otrzymywali następujące wyroki: 44,2% do 5 lat pozbawienia wolności, 50,7% od 6 do 10 lat pozbawienia wolności. Jeśli zaś chodzi o skazanych na pobyt w obozach pracy, to statystyki z 1940 r. pokazują, że 56,8% dostało kary do 5 lat pozbawienia wolności, a 42,2% kary od 6 do 10 lat pozbawienia wolności. Tylko 1% skazańcom wymierzono karę ponad 10 lat pozbawienia wolności. Ze statystyk opracowanych przez sądy radzieckie w 1939 r. wynika, że: 95,9% dostało kary poniżej 5 lat pozbawienia wolności, 4% karę od 6 do 10 lat, a 0,1% karę powyżej 10 lat.

Jak widać, domniemana wiekuistość kar więzienia wydanych w ZSRR jest kolejnym mitem rozpowszechnianym na Zachodzie w celu zwalczania socjalizmu.

Kłamstwa o ZSRR: Krótkie omówienie sprawozdań z badań

Badania przeprowadzone przez rosyjskich historyków ukazują rzeczywistość całkiem odmienną od jej wersji wpajanej nam przez ostatnie 50 lat w szkołach i na uniwersytetach kapitalistycznego świata. W ciągu tych pół wieku zimnej wojny, kilka pokoleń nauczono tylko kłamstw o ZSRR., co nie pozostało bez wielkiego wpływu na resztę ludzi. Inne spojrzenie na historię jest potwierdzone również wynikami badań francuskich i amerykańskich, które wymieniają dane i zestawienia

osób skazanych i tych, którzy stracili życie. Owe liczby są przedmiotem intensywnej dyskusji. Najważniejsze jest, byśmy pamiętali, że przestępstwa popełnione przez skazanych jakoś nie budzą niczyjego zainteresowania. Kapitalistyczna propaganda zawsze prezentowała radzieckich więźniów jako niewinne ofiary, a wielu badaczy wzięło to twierdzenie za dobrą monetę, nie śmiało go kwestionować. Gdy ci „uczeni” przechodzili od tabel statystyk do swych komentarzy, ich burżuazyjna ideologia wysforowywała się naprzód, czasem z makabrycznym skutkiem. Skazani przez radziecki wymiar sprawiedliwości traktowani są jako ludzie bez zmyślenia i skazy, lecz tak naprawdę większość z nich to złodzieje, mordercy, gwałciele itp. Takich przestępców prasa nie uważa za „ofiary prześladowań”, o ile swoich zbrodni dopuścili się w Europie czy w USA. Ale skoro uczynili to w ZSRR, to zmienia już postać rzeczy. Nazwać niewinną ofiarą mordercę lub wielokrotnego gwałciciela, to wyjątkowa bezczelność. Chyba można wymagać od osób komentujących radziecki system karny, co najmniej odrobiny rozsądku – przynajmniej jeśli chodzi o wyrażanie szacunku dla „przyzwoitości” skazanych przestępców – choćby odnośnie skazanych za brutalne przestępstwa, nawet jeśli ich kara jest niewspółmierna do czynu.

Kułacy i kontrrewolucja

W przypadku kontrrewolucjonistów konieczne jest również przyglądnięcie się przestępstwom, za które ich skazano. Dwa przykłady pozwolą nam zaprezentować znaczenie tego zagadnienia: Pierwszy – kułacy skazani na początku lat 30. oraz drugi – spiskowcy i kontrrewolucjoniści skazani w 1936-38.

Według sprawozdań z badań, jeśli chodzi o kułaków, to zesłano ich 381 tys. rodzin, tzn. około 1,8 mln ludzi. Mniejszą ich liczbę skazano na pobyt w obozach pracy i koloniach pracy. Ale dlaczego w ogóle ich ukarano?

Bogaty chłop rosyjski – kułak – przez lata bezlitośnie uciskał i wyzyskiwał podporządkowanych sobie biednych chłopów. Spośród 120 mln włościan w 1927 r., 10 milionów żyło w luksusie, podczas gdy pozostałe 110 milionów egzystowało w nędzy. Przed rewolucją byli zepchnięci w otchłań najbardziej skrajnego ubóstwa. Zamożność kułaków brała się ze słabo opłacanej pracy niezamożnych chłopów. Gdy biedni chłopcy zaczęli łączyć się w gospodarstwa kolektywne – kołchozy – znikło główne źródło bogactwa kułaków. Ale ciemieńczy nie dawali za wygraną. Próbowali przywrócić wyzysk za pomocą głodu. Grupy uzbrojonych kułaków atakowały kołchozy, mordowały ubogich chłopów i pracowników partyjnych, podpalały pola i zabijały bydło robocze. Wywołując głód, kułacy mieli na celu zmuszenie pozostałych chłopów do uległości i umocnienie swych pozycji. Jednak rozwój wypadków zaskoczył bandytów. Ubodzy chłopcy otrzymali wsparcie ze strony robotników i okazali się silniejsi niż kułacy, których w końcu pokonano, uwięziono i zesłano bądź skazano na pobyt w obozach pracy.

Spośród 10 mln kułaków, 1,8 mln zostało wygnanych lub skazanych. Mogły się zdarzyć nieprawidłowości popełniane w niektórych wiejskich rejonach ZSRR podczas tej masowej walki klasowej, walki z udziałem 120 milionów ludzi. Lecz czy mamy winić ubogich i uciśnionych (walczących o życie godne człowieka, o uchronienie swych dzieci przed głodem i analfabetyzmem) o to, że byli nie dość „cywilizowani”, lub za mało „miłosierni” w swym sądzie? Czy ludzi, którzy przez setki lat nie mieli dostępu do osiągnięć i dobrodziejstw cywilizacji można wskazać palcem jako „niecywilizowanych”? A powiedzcie nam, kiedy w takim razie kułacki wyzyskiwacz był cywilizowany i miłosierny wobec ubogich chłopów, których przez lata eksploatował?!

Czystki 1937 roku

Nasz drugi przykład obejmujący kontrrewolucjonistów skazanych w procesach lat 1936-38 (będących następstwem czystek w partii, armii i aparacie państwowym) ma swoje korzenie w historii rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Miliony ludzi brały udział w zwycięskiej walce przeciwko carowi i rosyjskiej burżuazji, a wielu z nich

wstąpiło do Partii Komunistycznej. Znajdowali się wśród nich niestety i tacy, którzy przyłączyli się tam z przyczyn innych niż walka dla proletariatu i socjalizmu. Lecz warunki, w jakich przebiegała walka klasowa były takie, że często nie było ani czasu ani okazji do przetestowania nowych bojowników partii. Do partii bolszewickiej przyjęto nawet działaczy innych ugrupowań, deklarujących się jako socjaliści, swego czasu walczących przeciwko partii Lenina. Wielu z tych nowych aktywistów zajęło ważną pozycję w partii, aparacie państwowym i siłach zbrojnych. Zależało to już od ich indywidualnych zdolności w zakresie przewodzenia walką klasową. Były to bardzo trudne czasy dla młodego Kraju Rad: Wielki niedobór kadr – a nawet ludzi umiejących czytać – zmusił partię do obniżenia progu wymagań wobec nowo przyjmowanych członków.

W wyniku tych trudności, z biegiem czasu pojawiły się różnice zdań, które podzieliły partię na dwa obozy. Z jednej strony ci, którzy zdecydowani byli na kontynuowanie walki o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego, zaś z drugiej strony osoby uważające, że warunki do tego jeszcze nie dojrzały i głoszące w takim razie hasła socjaldemokratyczne. Ten drugi punkt widzenia podzielał Trocki, który wstąpił do Partii w lipcu 1917 roku. Jego pozycja była zabezpieczona, dzięki wsparciu ze strony niektórych najlepiej znanych bolszewików. Ta opozycja zjednoczona przeciwko linii bolszewickiej, jako jedna z opcji politycznych stała się przedmiotem głosowania 27 grudnia 1927 r. Głosowania, które zwieńczyło wieloletnią ogromną debatę wewnątrzpartyjną i którego rezultat nie pozostawił nikomu żadnych wątpliwości: Spośród 725 tys. głosujących, zaledwie 6 tysięcy (czyli mniej niż 1% członków partii) poparł aktywistów tzw. Zjednoczonej Opozycji. Biorąc pod uwagę wyniki głosowania i rozpoczęcie przez „opozycję” działalności antypartyjnej, Komitet Centralny Partii zdecydował się wydaląc z organizacji czołowych liderów tzw. Zjednoczonej Opozycji. Główna jej postać – Lew Trocki – został wyrzucony z ZSRR. Ale na tym nie skończyła się jej historia. Po tych wydarzeniach, Zinowiew i Kamieniew złożyli samokrytykę, podobnie jak paru czołowych trockistów: Piatakow, Radek, Preobrażeński i Smirnow. Przyjęto ich ponownie i przywrócono na poprzednio przez nich zajmowane stanowiska partyjne i rządowe. Upływ czasu podważył szczerłość ich samokrytyki, bo ilekroć w ZSRR zaostrzała się walka klasowa, liderzy opozycji jak jeden mąż stawali po stronie kontrrewolucji. Większość z nich była kilkakrotnie ponownie wydalana i przyjmowana, zanim w latach 1937-38 sytuacja całkiem się wyklarowała.

Sabotaż przemysłowy

Zamordowanie w 1934 r. Siergieja Kirowa – przewodniczącego leningradzkiej organizacji partyjnej i zarazem jednej z najważniejszych ludzi w KC – zaowocowało wszczęciem śledztwa, które ujawniło istnienie tajnego zrzeszenia zaangażowanego w plan spisku zmierzającego do przejęcia władzy w partii i państwie. Opozycja, straciwszy w 1927 swą pozycję polityczną, pokładała teraz nadzieję na zwycięstwo w zastosowaniu przemocy wobec władzy radzieckiej. Ich główną bronią był sabotaż przemysłowy, terroryzm i korupcja. Trocki – główny inspirator opozycjonistów – kierował ich działalnością z zagranicy. Sabotaż przemysłowy wyrządzał państwu radzieckiemu straszną krzywdę, przyniósł mu wielkie straty. Dla przykładu: ważne maszyny zostały zniszczone w taki sposób, że już nie dało się ich naprawić. Pociągnęło to za sobą znaczny spadek wydobywania w kopalniach i produkcji w fabrykach.

Jedną z osób, które opisały ten problem w roku 1934 był amerykański inżynier John Littlepage, jeden z zagranicznych specjalistów pracujących w ramach kontraktu z ZSRR. Spędził on 10 lat pracując w radzieckim górnictwie (1927-37), zwłaszcza w kopalniach złota. W swej książce „W poszukiwaniu radzieckiego złota” pisze: „W ogóle nie pociągały mnie subtelności politycznego manewrowania Rosji tak długo, jak mogłem ich uniknąć. Jednak z przyczyn zawodowych musiałem przyglądać się temu, co się dzieje w radzieckim przemyśle. I jestem głęboko przekonany, że

Stalinowi i jego współpracownikom zabrakło czasu odkryć, że niezadowoleni „rewolucyjni” komuniści byli ich najgorszymi wrogami”.

Littlepage napisał również, że jego osobiste doświadczenie potwierdziło rezultat oficjalnego stanowiska, że wielki spisek kierowany z zagranicy posługiwał się głównie sabotażem przemysłowym jako częścią planu mającego doprowadzić do upadku rządu. W 1931 Littlepage już czuł się zobligowany do zwrócenia na to uwagi, gdy pracował w kopalniach miedzi i brązu na Uralu i w Kazachstanie. Kopalnie były częścią wielkiego kompleksu przemysłowego pod kierownictwem Piatakowa – ludowego wicekomisarza ds. przemysłu ciężkiego. Jeśli chodzi o wydobywanie kruszców i dobrobyt pracowników, zakłady te przedstawiały sobą obraz nędzy i rozpacz. Littlepage doszedł do wniosku, że był to zorganizowany sabotaż, sterowany przez samo kierownictwo tego kompleksu brązowo-miedziowego. Książka Littlepage'a opowiada nam również, skąd trockistowska opozycja brała pieniądze do opłacania działalności kontrrewolucyjnej. Wielu zakonspirowanych spiskowców wykorzystywało zajmowane stanowiska do zatwierdzania zakupu maszyn od pewnych zagranicznych zakładów. Zatwierdzone produkty były o wiele gorszej jakości niż te, za które rząd radziecki faktycznie zapłacił. Zagraniczni producenci przekazywali organizacji Trockiego nadwyżki z takich transakcji, dzięki czemu Trocki i jego wspólnicy kontynuowali składanie zamówień w takich fabrykach.

Kradzież i korupcja

Littlepage miał okazję obserwować ten proceder wiosną 1931 r., gdy nabywał w Berlinie dźwigi przemysłowe dla kopalń. Na czele delegacji radzieckiej stał Piatakow, a Littlepage wchodził w jej skład jako ekspert odpowiedzialny za weryfikację jakości dźwigów i zatwierdzenie zakupu. Amerykanin odkrył oszukańczo niską jakość urządzeń, która czyniła je dla radzieckich celów bezużytecznymi. Kiedy jednak powiadomił o tym fakcie Piatakowa i innych współdelegatów, spotkał się z chłodną reakcją, tak jakby chcieli pominąć te fakty. Domagali się od Littlepage'a akceptacji zakupu. Ten jednak odmówił. Myślał wówczas, że to, co się dzieje jest korupcją o charakterze osobistym i że delegatów przekupił producent dźwigu. Ale po tym jak Piatakow w czasie swego procesu w 1937 r. przyznał się do powiązań z trockistowską opozycją, Amerykanin doszedł do wniosku, że to, czego był świadkiem w Berlinie, stanowiło coś więcej niż zwykłą korupcję. Zainkasowane pieniądze szły na pokrycie kosztów działalności tajnej opozycji w ZSRR. Działalności korzystającej z sabotażu, terroryzmu, korupcji i propagandy.

Zinowiew, Kamieniew, Piatakow, Radek, Tomski, Bucharin i inni ulubieńcy burżuazyjnej prasy użyli sprawowanych urzędów, powierzonych im przez naród radziecki i partię, do wyprowadzania pieniędzy z państwowej kasy, by umożliwić wrogom socjalizmu wykorzystanie tych środków do celów sabotażu i walki przeciwko socjalistycznemu społeczeństwu w ZSRR.

Plany puczu

Kradzież, sabotaż i korupcja są same w sobie poważnymi przestępstwami, ale działalność opozycyjna poszła jeszcze dalej. Przygotowywano kontrrewolucyjny przewrót mający na celu przejęcie władzy w państwie w drodze puczu. Podczas zamachu stanu miało zostać wyeliminowane całe radzieckie kierownictwo, począwszy od najważniejszych członków Komitetu Centralnego i Partii Komunistycznej. Za militarną stronę puczu odpowiadała grupa generałów pod dowództwem marszałka Tuchaczewskiego.

Według Izaaka Deutschera (trockisty, autora kilku książek wymierzonych przeciwko Stalinowi i ZSRR) zamach miał się rozpocząć operacją militarną, której celem miał być Kreml i najważniejsze garnizony wojskowe w dużych miastach, takich jak Moskwa czy Leningrad. Na czele spisku stał Tuchaczewski z Gamarnikiem (naczelnym komisarzem politycznym armii), generałem Jakirem (dowódcą wojsk

leningradzkich), gen Uborewiczem (dowódcą moskiewskiej akademii wojskowej) i gen. Primakowem (dowódcą kawalerii).

Marszałek Tuchaczewski – niegdyś carski oficer – po rewolucji przeszedł na stronę Armii Czerwonej. W roku 1930 blisko 10% (ok. 4 500) oficerów było oficerami również za czasów carskich. Wielu z nich nigdy nie wyzbyło się swych burżuazyjnych zapatrywań i tylko czekało na okazję, aby za nie walczyć. Taka sposobność pojawiła się wraz z przygotowaniami opozycji do zamachu stanu. Co prawda bolszewicy byli silni, lecz cywilni i wojskowi spiskowcy usiłowali zebrać potężnych sojuszników. Bucharin zeznał na swym procesie w 1938 r., że trockistowska opozycja zawarła porozumienie z nazistowskimi Niemcami, na mocy którego miała zrzec się ogromnego terytorium (w skład którego wchodziła m.in. Ukraina) na rzecz hitlerowców, po przeprowadzeniu zamachu stanu. Takiej ceny żądali Niemcy w zamian za obietnicę poparcia dla kontrrewolucjonistów. Bucharin dowiedział się o tym układzie od Radka, który z rozkazu Trockiego prowadził negocjacje z nazistami. Wszyscy ci spiskowcy, którzy przecież zostali wybrani na odpowiedzialne stanowiska z zadaniem kierowania, administrowania i obrony społeczeństwa radzieckiego, starali się doprowadzić swymi działaniami do zniszczenia socjalizmu. Nie zapominajmy, że te wypadki mają miejsce w latach 30., gdy z każdą chwilą rośnie zagrożenie nazizmem, a armie Hitlera szykują się do zajęcia Europy i inwazji na ZSRR.

Spiskowców skazano w publicznym procesie na śmierć za zdradę. A jakiego innego wyroku mieli się spodziewać winni sabotażu, terroryzmu, przekupstwa, usiłowania morderstwa i oddania części kraju w ręce nazistów? Mówienie o tych ludziach jako o „niewinnych ofiarach” jest całkowitym nieporozumieniem.

Wiele kłamstw odczytanie liczb

Warto się przypatrzeć, jak zachodnia propaganda, ustami Roberta Conquesta, szerzy fałsz o czystkach w Armii Czerwonej. Conquest twierdzi w swej książce „Wielki terror”, że w 1937 r. spośród 70 tys. oficerów i komisarzy politycznych, połowa (tzn. 15 tys. oficerów 20 tys. komisarzy) została aresztowana przez NKWD i stracona lub uwięziona dożywotnio w obozach pracy. W tym zarzucie, tak jak w całej książce, nie ma ani słowa prawdy. Historyk Roger Reese w swej pracy o Armii Czerwonej i wielkiej czystce przytacza fakty ukazujące prawdziwe znaczenie czystek z lat 1937-38 dla armii. Liczba członków dowództwa Armii Czerwonej i sił powietrznych (tzn. oficerów i komisarzy politycznych) wynosząca w 1937 roku 144 300 osób, wzrosła w 1939 roku do 282 300 osób. W czasie czystek wydano z przyczyn politycznych 34 300 oficerów i tzw. politruków. Jednakże do maja 1940 roku 11 596 z nich rehabilitowano i przywrócono na poprzednie stanowiska. Oznacza to, że w wyniku czystek zdymisjonowano 22 705 dowódców wojskowych (ok. 13 tys. oficerów armii lądowej, 4 700 oficerów sił powietrznych i 5 tys. komisarzy politycznych). Stanowi to 7,7% wszystkich oficerów i komisarzy, a nie 50% - jak twierdzi Conquest. Spośród tych 7,7% niektórzy zostali oskarżeni o zdradę, lecz ogromna większość – jak wynika z materiałów historycznych – została najzwyczajniej w świecie odesłana „do cywila”.

No i ostatnie pytanie: Czy procesy okresu czystki były uczciwe dla oskarżonych? Przyjrzyjmy się np. procesowi Bucharina, wysokiego funkcjonariusza partyjnego, który został oskarżony o działalność w tajnej opozycji. Według ówczesnego amerykańskiego ambasadora w Moskwie – znanego prawnika Josepha Daviesa – który brał udział w całym procesie, Bucharinowi umożliwiono swobodne wypowiadanie się podczas procesu i przedstawienie swej sprawy bez jakichkolwiek przeszkód. Davies napisał do Waszyngtonu, że w trakcie procesu udowodniono oskarżonemu, że są winni zarzucanych im czynów, za które zostali skazani. Zgodnie z powszechną opinią obserwujących procesy dyplomatów, istnienie groźnego spisku zostało dowiedzione ponad wszelką wątpliwość.

Wyciągnijmy wnioski z historii

Dyskusja o radzieckim systemie karnym czasów stalinowskich, o którym napisano tysiące artykułów i książek, a którego fałszywy obraz rozpowszechniały setki filmów, staje się bardzo ważną lekcją. Fakty raz jeszcze dowodzą kłamliwości opowieści o socjalizmie, które są zamieszczane na łamach burżuazyjnej prasy. Prawica – wykorzystując zdominowane przez siebie prasę, radio i telewizję – może wywołać mętlik, wypaczyć rzeczywistość i przekonać bardzo wielu ludzi do uznania kłamstw za prawdę. Zwłaszcza, jeśli chodzi o zagadnienia historyczne. Każde nowe rewelacje prawicy należy uznać za fałszywe, chyba że zostanie udowodnione coś wręcz przeciwnego. Takie ostrożne podejście jest jak najbardziej uzasadnione. Reakcyjniści bowiem – nawet zdając sobie sprawę z wyników rosyjskich badań – wciąż powiela koszałki-opałki wbijane do głów mieszkańców krajów kapitalistycznych przez ostatnie pół wieku, mimo całkowitego zdemaskowania tych mitów. Prawica czerpie ze swego historycznego dziedzictwa: tak długo powtarza kłamstwa, aż zostaną uznane za prawdę. Po tym, jak na Zachodzie ukazały się rezultaty przeprowadzonych przez Rosjan analiz, w wielu krajach zaczęły się pojawiać liczne książki, których jedynym celem jest podanie w wątpliwość wyników tych badań i umożliwienie starym kłamstwom dotarcie do opinii publicznej pod płaszczykiem nowych prawd. Są to dobrze prezentujące się publikacje, wypchane od deski do deski bajkami na temat socjalizmu i komunizmu. Prawicowe kłamstwa powtarza się, by zwalczać dzisiejszych komunistów, ażeby robotnicy nie odkryli, że istnieje alternatywa dla kapitalizmu z jego neoliberalizmem. Jest to część brudnej wojny przeciwko komunistom, którzy jako jedyni mają do zaoferowania alternatywę na przyszłość – społeczeństwo socjalistyczne. Taka jest właśnie przyczyna pojawiania się wszelakich nowych publikacji zawierających skierowane przeciwko marksistom stare kalumnie. Wszystko to obliuguje każdą osobę o socjalistycznym światopoglądzie. Musimy wziąć na siebie odpowiedzialność za pracę zmierzającą do uczynienia czasopism komunistycznych prawdziwymi pismami klasy robotniczej, zwalczającymi burżuazyjne kłamstwa. Jest to bez wątpienia ważne zadanie w dzisiejszej walce klasowej, która w niedalekiej przyszłości rozgorzeje ponownie z nową siłą... Więc widzimy, jak jest pisana historia.

Z jednej strony splugawiono jedną z największych postaci dziejów, Stalina, a z drugiej strony, co poniżej, najbardziej szmatława postać polskiej historii, otoczona zwykle nimbem świętości:

10. PIŁSUDSKI vel SELMAN

LIST REZYGNACYJNY NACZELNEGO WODZA WOJSK POLSKICH SKIEROWANY DO PREMIERA W WITOSA

Belweder, 12 VIII 1920 roku

Wielce Szanowny Panie Prezydencie

Przed swym wyjazdem na front, rozważywszy wszystkie okoliczności wewnętrzne zewnętrzne, przyszedłem do przekonania że obowiązkiem moim wobec Ojczyzny jest zostawić w ręku Pana Prezydencie, moją dymisję ze stanowiska Naczelnika Państwa Naczelnego Wodza Wojsk Polskich.

Powody przyczyny, które mnie do tego kroku skłoniły są następujące:

1. Już na jednym z posiedzeń ROP miałem zaszczyt wypowiedzieć jeden z najbardziej zasadniczych powodów. Sytuacja, w której znalazła się Polska, wymaga wzmocnienia poczucia odpowiedzialności, a przeciętna opinia słusznie żądać musi i coraz natarczywiej żądać będzie, aby ta odpowiedzialność nie była czczym frazesem tylko, lecz zupełnie realną rzeczą. Sądzę, że jestem odpowiedzialny zarówno za sławę i siłę Polski w dobie poprzedniej jak i za bezsilę i upokorzenia teraźniejsze. Przynajmniej do tej odpowiedzialności się poczuwam zawsze i dlatego naturalną konsekwencją dla mnie jest podanie się do dymisji. I chociaż ROP gdy tą sprawę podniosłem wyraziła mi pełne zaufanie i upoważniła w ten sposób do

pozostania przy władzy, nie mogę ukryć, że pozostają we mnie **i** działają z wielką siłą te moralne motywy, które wyłuszczyłem przed P.O. **R** parę tygodni temu.

2. Byłem i jestem stronnikiem wojny „a outrance” z bolszewikami dlatego, że nie widzę zupełnej gwarancji, aby te czy inne umowy czy traktaty były przez nich dotzymane. Staję więc z sobą teraz w ciągłej sprzeczności, gdy zmuszony jestem do stałych ustępstw w tej dziedzinie, prowadzących w niniejszej sytuacji zdaniem moim, do częstych upokorzeń zarówno dla Polski, a specjalnie dla mnie osobiście.

3. Po prawdopodobnym zerwaniu rokowań pokojowych w Mińsku pozostaje nam atut w rezerwie - atut Ententy. Warunki postawione przez nią są skierowane przeciwko funkcji państwowej, którą od prawie dwu lat wypełniam. Ja i R.O.P., rząd czy sejm, wszyscy mieli do wyboru albo pozostawić mnie przy jednej z funkcji, albo usunąć mnie zupełnie. Co do mnie, wybieram drugą ewentualność, Jest ona bardziej zgodna z godnością osobistą i jest praktyczniejsza. Postawienie mnie na jednym z urzędów zmniejsza mój autorytet **i** tak silnie poderwany **i** doprowadza z konieczności do powolnego zniszczenia tej siły moralnej, którą dotąd jeszcze reprezentuję dla walki i dla kraju. Biorę następnie pod uwagę mój charakter bardzo niezależny i przyzwyczajenie do postępowania według własnego zdania, co z warunkami postawionymi przez Ententę nie zgadza się. Wreszcie przeczy to systemowi, któremu służyłem w Polsce od początku swojej pracy politycznej i społecznej, której podstawą zawsze była możliwie samodzielna praca nad odbudowaniem Ojczyzny, ta bowiem wydawała mi się jedynie wartościową i trwałą. Obawiam się więc, że przy pozostawieniu przy funkcjach przodujących oraz przy moim charakterze **i** przyzwyczajeniach wyniknąć mogą ze szkodą dla kraju tarcia mniejsze **i** większe, które nie będąc przyjemne dla żadnej ze stron, wszystko jedno skończyć by się musiały moim usunięciem się.

Wreszcie ostatnie. Rozumiem dobrze, że ta wartość, którą w Polsce reprezentuję nie należy do mnie, lecz do Ojczyzny całej. Dotąd rozporządzałem nią jak umiałem samodzielnie.

Z chwilą podpisania tego listu uważam, że ustać to musi **i** rozporządzalność moją osobą przejść musi do rządu, który szczęśliwie skleciłem z reprezentantów całej Polski.

Dlatego też pozostawiam Panu Panin Prezydencie, rozstrzygnięcie co do czasu opublikowania aktu mojej dymisji. Również Panu wraz z Jego Kolegami z rządu pozostawiam sposób wprowadzenia w życie mojej dymisji wreszcie oczekiwać będę rozkazu Rządu co do użytkowania moich sił w tej czy innej pracy. Co do ostatniego proszę tylko nie krępować się ani wysoką szarżą, którą piastuję, ani wysokim stanowiskiem, które posiadam. Nie chciałbym bowiem mnożyć swoją osobą licznej rzeszy ludzi nie układających się w żaden system, czy to z powodu kaprysów i ambicji osobistej, czy to z powodu słabości charakteru polskiego, skłonnego do wytwarzania najniepotrzebniejszych funkcji dla względów osobistych. Proszę Pana Prezydenta przyjąć zapewnienia wysokiego szacunku i poważania z jakim pozostaję.

JÓZEF PIŁSUDSKI

I trochę szerzej o tzw. odzyskaniu niepodległości 1918, czyli Polska powstała, bo nas nikt nie chciał a nie dlatego, że ktoś tam wachał filodendrony albo opowiadał inne androny:

FRAGMENTY KSIĄŻKI PROF. MICHAŁA BOBRZYŃSKIEGO „DZIEJE NARODU POLSKIEGO”. : ZAKOŃCZENIE WOJNY ŚWIATOWEJ

...Wybuch rewolucji w Rosji sprawił, że program odbudowy zjednoczonej, niepodległej Polski nie potrzebował już być dzielony na etapy. Można już było walczyć nie tylko o wydarcie Niemcom Poznańskiego i Pomorza, to znaczy o zjednoczenie, lecz od razu można było wysunąć program niepodległości, gdyż udział Rosji w obozie koalicji nie stanowił już pod względem tym przeszkody.

W drodze poufnych pertraktacji Dmowski już na długo przed wybuchem rewolucji rosyjskiej pracował nad usunięciem tej przeszkody, jaką dla sprawy niepodległości Polski stanowił opór rosyjski. Tak np. już w marcu 1916 wystąpił on wobec rządu rosyjskiego z oświadczeniem, iż Rosja powinna oficjalnie uznać niepodległość Polski. Ale wystąpienie z podobnym żądaniem w sposób publiczny mogło być wywołać taki wstrząs w rosyjskiej opinii publicznej, który by mógł mieć za skutek natychmiastowe zawarcie przez Rosję pokoju, co by się mogło odbić w sposób bardzo niepomysłny na dalszych losach wojny. Czynić więc tego nie było można. Rewolucja rosyjska sprawiła jednak, że Rosja przestała być czynnikiem odgrywającym w wojnie jakąkolwiek rolę, toteż można się było z jej nastrojami nie liczyć. Niepodległość mogła się więc obok zjednoczenia stać zupełnie oficjalnym i publicznie głoszonym celem kierownictwa polityki polskiej.

Dnia 24 sierpnia 1917 roku kierownictwo polityki polskiej przekształciło się na oficjalny „Komitet Narodowy Polski” z siedzibą w Paryżu i pod przewodnictwem Dmowskiego. Komitet ten ogłosił się oficjalnym przedstawicielstwem polskim wobec państw koalicji - i swą akcją dyplomatyczną uzyskał to, że został w tym charakterze przez państwa koalicyjne uznany. Oznaczało to rzecz bardzo ważną: uznanie niepodległości Polski przez koalicję, a nawet więcej: uznanie Polski za członka tej koalicji.

Komitet Narodowy posiadał w całej pełni charakter niepodległego rządu. Znajdując się na emigracji w dalekim kraju, z dala od ojczyzny zajętej przez nieprzyjaciela, miał on jednak wobec innych państw stanowisko niezależne posiadał pod swą władzą trzy ważne czynniki niezależności: wojsko (armię „błękitną”), politykę zagraniczną (przedstawicielstwa dyplomatyczne w stolicach państw koalicyjnych) oraz skarb (powstały ze składek i pożyczek Polaków amerykańskich oraz z sum i zabezpieczeń dostarczonych przez kilku zamożnych ziemian, a przede wszystkim przez **Maurycego hr. Zamoyskiego**). Nie było to mniej, niż miał w owym czasie w swym ręku rząd belgijski i rząd serbski, również przebywający na wygnaniu.

Toteż będący w podobnym położeniu działacze czechosłowaccy z **Masarykiem i Beneszem** Edward Benesz (1884-1948) - objął prezydenturę Czechosłowacji po T.G. Masaryku. Żyd, mason, późniejszy agent Stalina. W okresie I wojny światowej przyczynił się do rozpadu monarchii Austro-Węgierskiej. na czele nie wahali się ogłosić się rządem. Mógł to uczynić i Dmowski, ale licząc się z istnieniem w Polsce przeciwnego mu obozu, wołał nie narzucać samowolnie całemu narodowi swej władzy chcąc umożliwić późniejsze porozumienia przeciwnych obozów: ogłosił się tylko „Komitetem Narodowym” - ciałem tymczasowym zastępującym rząd, mający powstać kiedyś w przyszłości

Jednym z ważniejszych zadań, którymi zajął się komitet, było utworzenie armii polskiej po stronie koalicji. Dwojakie były racje, dla których armię tę trzeba było utworzyć: wielkie znaczenie miało stworzenie siły zbrojnej, która by mogła być użyta przez Polskę po jej uwolnieniu spod okupacji - a poza tym konieczne było czynne wzięcie udziału w wojnie przeciw Niemcom dla uzasadnienia późniejszego żądania, uczestnictwa Polski w kongresie, który miał podyktować Niemcom warunki pokoju. Stworzona więc została - w oparciu o czynniki wojskowe francuskie - tzw. „armia błękitna”, której początek datuje się od dnia 4 czerwca 1917 roku.

Armia ta sformowana została z ochotników spośród wychodźstwa polskiego w Ameryce oraz spośród jeńców - Polaków z armii niemieckiej i austriackiej, znajdujących się w obozach jenieckich we Francji, Włoszech i Anglii. Armii tej podporządkowane później zostały również i niektóre formacje polskie na terenie Rosji. Armia ta osiągnęła z czasem 80.000 żołnierzy, a więc cztery razy więcej niż legiony galicyjskie, tworzone w kraju, czyli w oparciu o większy zapas materiału ludzkiego. Legiony Piłsudskiego w szczytowych momentach swego rozwoju liczyły około 20.000 żołnierzy. Np. dn. 31 stycznia 1917 - 1037 oficerów, 20.029 szeregowych, razem 21.029 (patrz: mjr dypl. Włodzimierz Gierowski Analiza

żywych sił Polski w październiku 1918 r, Bellona 1933). Początkowo poważną trudność stanowiło znalezienie odpowiedniego dowódcy dla tej armii. Wyłonił się nawet projekt, by Roman Dmowski, będący istotnym twórcą tej armii, stanął, choć nie był fachowcem, na jej czele. W dniu 13 lipca 1918 roku przybył do Francji gen. Józef Haller, który po bitwie pod Kaniowem przedostał się przez Rosję na Murman - toteż Komitet Narodowy zamianował go dowódcą tej armii (nazywanej stąd również - niezupełnie zresztą słusznie - armią Hallera).

Głównym jednak zadaniem komitetu była akcja dyplomatyczna, której celem było wyzyskanie dla Polski zbliżającego się zwycięstwa koalicji. Dmowski dwoił się i troił - był ciągle w rozjazdach między Paryżem, Londynem, a nawet Ameryką. Zresztą i tam wszędzie umiały go osiągnąć intrygi aktywistów i masonów z Polski - różnych Szymonów Askenazych (znany profesor Żyd z Warszawy), Augustów Zaleskich August Zaleski (1883-1972). Członek loży Kopernik (L. Hass, s. 558). Przedwojenny dyplomata, w latach 1939-1941 minister spraw zagr. RP; w latach 1947-1972 prezydent RP na Obczyźnie. (późniejszy sanacyjny minister spraw zagranicznych - w czasie wojny siedzący stale w Londynie zajmujący się paraliżowaniem akcji Dmowskiego na tamtejszym terenie) i innych.

Wielkie znaczenie posiadała zwłaszcza akcja na taranie amerykańskim a to z powodu wybijania się niezmęczonej wojną Ameryki na czołowe miejsce wśród państw koalicji. Obok Dmowskiego odegrał wielką rolę zjednej strony bezpartyjny polityk **Ignacy Paderewski**, z drugiej strony działacze polskiego wychodźstwa. Stopniowo poszczególne państwa koalicji zaczęły się przychylić do programu zaspokojenia choćby części postulatów polskich. Przełomowe znaczenia miało tu orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Wilsona z dnia 8 stycznia 1918 roku, w którym zawarty był program urządzenia Europy po wojnie i którego punkt 13. brzmiał:

Powinno być utworzone niepodległe państwo polskie, które winno obejmować ziemie zamieszkałe przez bezspornie polską ludność, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza, a którego niezawisłość polityczna, gospodarcza oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana układem międzynarodowym Wprawdzie Wilson nie myślał jeszcze o oddaniu Polsce Pomorza, lecz tylko o zneutralizowaniu żeglugi na Wiśle, ale był to już dla sprawy polskiej duży krok naprzód.

Obraz położenia sprawy polskiej był już więc ogółem biorąc całkiem jasny: cała Polska znajdowała się pod buntem niemieckim i austriackim, a przeciw Niemcom walczył szereg państw, między którymi nie było już Rosji, były natomiast tradycyjnie przyjazne Polsce: Francja, Włochy i Ameryka. Zdawałoby się, że nie powinno być jednego nawet Polaka, który by nadal popierał Niemców i który by całą duszą nie życzył zwycięstwa państwom koalicji.

Tak jednak nie było. Cały ten obóz, który dziś tworzy sanacja (z wyjątkiem jedynie tylko POW i legionistów internowanych) popierał Niemców nadal. Masonerii zależało na podporządkowaniu Polski Niemcom i znaleźli się Polacy, którzy tę wolę masonerii posłusznie spełniali.

Tak np. gdy dnia 3 czerwca 1918 roku zebrani w Wersalu prezesi ministrów Francji, Anglii i Włoch ogłosili deklarację, zawierającą m.in. punkt brzmiący jak następuje: „Utworzenie zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz rządów prawa w Europie” - mianowany przez Radę Regencyjną rząd Małopolski, w którym ministrem spraw zagranicznych był ks. Janusz Radziwiłł, sławny działacz sanacyjny, poseł z B.B., prezes komisji spraw zagranicznych w sejmie - ogłosił przeciw temu oświadczeniu ostry protest Inny Radziwiłł - Franciszek, w odczycie wygłoszonym 5 października 1916 w hotelu Adlon w Berlinie stwierdzał: Nam, Polakom, wiadomo, że Poznańskie stanowi część Prus, pozostanie na wieczne czasy i wcale o tym nie myślimy, aby wykrawać część czoła swemu oswobodzicielowi (S. Arski My pierwsza

brygada. W-wa 1962, S. 132). Protest ten - z dnia 13 czerwca 1918 roku - obok zwrotów, obraźliwych wobec państw koalicji, zawierał oświadczenie, że „rząd” warszawski przez deklarację wersalską z równowagi wytracić się nie da oraz że nie opowiada się za współpracą z państwami centralnymi nad spełnieniem na wschodzie Europy historycznych zadań Polski. Ten sam „rząd” warszawski wysłał dnia 29 kwietnia 1918 r. notę do Berlina i Wiednia, w której proponował Niemcom stałe przymierze z Polską oraz oświadczał, że postulatem polskim jest, by Polska mieściła się w granicach Królestwa Kongresowego (z pewnymi poprawkami od strony wschodniej). Dnia 13 sierpnia 1918 r., a więc gdy zaczął się już pogrom wojsk niemieckich na zachodzie, a zarazem Janusz ks. Radziwiłł jeździł do Berlina i do niemieckiej Kwatery Głównej i proponował tam koronę polską Wilhelmowi, mówił o granicach przyszłej Polski, do której by miała należeć tylko Kongresówka i może jeszcze w najlepszym razie Galicja.

A tymczasem już nawet Żydzi, czując zbliżające się zwycięstwo koalicji, przerzucili się na jej stronę. W pierwszej połowie 1917 r. dokonał się zwrot w polityce żydowskiego „mocarstwa anonimowego”, które porzuciło Niemców i poparło koalicję, uzyskując w zamian tzw. deklarację Balfoura w sprawie Palestyny oraz cały szereg innych ustępstw. Grupy masońskie, trwające nadal po stronie niemieckiej, to była już tylko dywersja, mająca na celu pewne korzyści taktyczne na okres powojenny.

Jednym z głównych celów polityki żydowskiej w czasie wojny było - obok odbudowania Palestyny - niedopuszczenie do odbudowania Polski, Uczucia żydowskie dobrze malują słowa zawarte w żydowskim wydawnictwie „Jewrejskaja Żizń” z dn. 22 listopada 1915 r. (cytuję za Rolickim, op. cit. 334):

Nie możemy sobie wyobrazić większego nieszczęścia dla Żydów i całej Europy - nad niekontrolowaną gospodarką Polaków gdziekolwiek w czasie najbliższym. Uznajemy zasadę samodzielności narodów, wszelako niepodległość Polski byłaby najbardziej jaskrawym naruszeniem tej idei. Tylko dzięki obcym władzom i innym narodowościom istniała gwarancja, że polska „autonomia” nie była niebezpieczna. Samuel Hirszhorn napisał jeszcze w roku 1927: Sprawa niepodległości Polski: ten temat jest w naszych warunkach wielce drażliwy (artykuł Chybiony wykład, „Nasz Przegląd” z dn. 7 listopada 1927 r., cytuję za Rolickim, str. 337).

Jeśli idzie o ów zwrot w ówczesnym stanowisku Żydów z antykoalicyjnego na koalicyjne, znakomicie przedstawiało artykuł Żydzi a Polska senatora Stanisława Kozickiego (byłego ambasadora RP w Rzymie) w jednym z grudniowych numerów 1935 roku „Warsz. Dziennika Narodowego”. Autor przypisuje ten zwrot urzeczywistnieniu celu Polityki żydowskiej, jakim była rewolucja rosyjska.

Przypisuje zwrotowi w stanowisku politycznym Żydów wystąpienie zbrojne Stanów Zjednoczonych (mających na swym czele prezydenta Wilsona, uzależnionego od Żydów) „i wiele innych rzeczy, o których nie wiemy”. Obok tego pisze autor o konsekwentnym i niezachwianym stanowisku Żydów w czasie wojny, wrogim Polsce.

Będzie wielu nawet wśród naszych Czytelników - pisze Kozicki - którym twierdzenia powyższe wydadzą się zbyt śmiałe. Trudno w krótkim artykule je udowodnić. Są one jednak wynikiem niezachwianych przekonań piszącego te słowa, zdobytych w codziennym doświadczeniu w latach 1919 i 1920 i przez sumienne studiowanie wydarzeń politycznych, pism i książek tego czasu (Kozicki był w czasie wojny jednym z najbliższych współpracowników Dmowskiego w Paryżu).

Kłęska wojenna Niemiec zbliżała się wielkimi krokami, Siły niemieckie wyczerpywały się z dnia na dzień, aż wreszcie - runęły, powalone naporem wojsk koalicyjnych.

W Niemczech i państwach z nimi sprzymierzonych wybuchły rewolucje.

Inspirowane i kierowane przez Żydów-bolszewików. Dnia 10 listopada 1918 roku Niemcy zmuszeni byli prosić o rozejm.

Wojna była skończona, Powalone Niemcy leżały u stóp zwycięskiej koalicji.

USUNIĘCIE ZABORCÓW I POCZĄTKI NIEPODLEGŁOŚCI

Nastąpiła chwila, gdy naród polski mógł na swej ziemi ująć władzę w swoje ręce.

Zrozumieli to wszyscy. Nawet mianowana przez Niemców Rada Regencyjna udzieliła dymisji dotychczasowemu, wiernie Niemcom służącemu rządowi, ogłosiła, że staje na gruncie programu Polski zjednoczonej z dostępem do morza oraz postanowiła powołać rząd będący wyrazem programu Wielkiej Polski. Dnia 23 października 1918 r. utworzony został w Warszawie rząd pod prezesurą p.

Swieżyńskiego, w którego skład weszli przedstawiciele różnych stronnictw, a m.in. też i narodowcy (tekę ministra spraw wojskowych zarezerwowano dla Piłsudskiego). Główny przedstawiciel narodowców w tym rządzie, prof. **St.**

Głabiński, oświadczył, że nominacji tego rządu z ramienia rady regencyjnej nie uznaje, bo rada ta utworzona została przez Niemców - że natomiast uważa rząd ten za powstały siłą faktu. Rząd ten - zgodnie z powyższym stanowiskiem - nie złożył przysięgi na ręce rady regencyjnej.

Rząd ten zawarł umowy z władzami okupacyjnymi w Kongresówce (niemieckimi i austriackimi) co do przekazania mu władzy. Okupanci bez oporu pogodzili się z koniecznością swej ewakuacji. Dnia 31 października komisarz tego rządu przejął władzę cywilną w general-gubernatorstwie lubelskim (zajętej przez Austriaków południowej Kongresówce) Tworzeniem siły wojskowej oraz opanowaniem uwolnionych obszarów kierował z energią, umiejętnością i poświęceniem kierownik spraw wojskowych z ramienia nowego polskiego rządu, **gen. Rozwadowski**.

Wojska austriackie opuściły obszar okupacji, względnie uległy rozbrojeniu - władzę nad nimi objęty utworzone na poczekaniu polskie oddziały ochotnicze oraz te oddziały austriackie, które się składały z Polaków (przekształcono je na oddziały wojska polskiego i zaprzysiężono na rzecz polskiego rządu). Rozpoczęto przygotowania do podobnego przejęcia władzy w okupacji niemieckiej w Kongresówce (general-gubernatorstwo warszawskie). Wojska niemieckie szykowały się do ewakuacji. Polskie związki bojowe, zarówno narodowe (organizacje byłych żołnierzy korpusu Dowbora i in.) jak i lewicowe (POW) gotowe były do wytworzenia siły zbrojnej. Istniejące w Kongresówce, utworzone jeszcze dawniej przez Niemców i polskie oddziały wojskowe (6 batalionów piechoty) podporządkowane zostały władzom polskim, a gen. Rozwadowski dokonywał ich planowego rozmieszczenia w punktach strategicznych.

Równocześnie dokonywało się objęcie przez Polaków władzy w zachodniej Galicji.

Dnia 28 października powstała tam „Komisja Likwidacyjna”, wyłoniona przez galicyjskie przedstawicielstwo parlamentarne, która odegrała rolę dzielnicowego, galicyjskiego rządu Dnia 30 października Polacy objęli bez przelewu krwi władzę w Krakowie, natychmiast potem na prowincji, a także na Śląsku Cieszyńskim oraz na Spżu i Orawie. Przejmowaniem władzy kierował narodowiec, energiczny dr

Aleksander Skarbek. Niemalą pomocą była grupa wojskowych z armii austriackiej - Polaków. Główną siłę wojskową Polską (tak samo jak w gen. gub. lubelskim) wytworzyły tu „Polskie Kadry Wojskowe” (PKIN), ściśle tajna organizacja polskich narodowców wewnątrz armii austriackiej. Obok tego powstały tam oddziały ochotnicze, złożone z członków POW (Polskiej Organizacji Wojskowej, mniej starannie zakonspirowanej i dlatego o wiele lepiej znanej szerokiemu ogółowi organizacji zwolenników Piłsudskiego).

Na marginesie zamieszczam ustęp z listu Piłsudskiego do ks. Lubomirskiego (Pisma, I. IV, str. 202-204), który rzuca ciekawy snop światła na stosunek Piłsudskiego do POW i do okupantów.

Przechodzę do samego artykułu w Warschauer Zeitung. Przede wszystkim samo określenie Polskiej Organizacji Wojskowej. Artykuł określa ją jako geheime polnische Heeresorganisation i wyciąga z tego, naturalnie, ujemne dla organizacji i dla mnie konsekwencje. Tymczasem określenie samo jest najzupełniej niestuszne.

Nie można organizacji nazwać tajną, gdy ta tajemnica jest tajemnicę poliszynele, gdy wszyscy o niej widzą i sama organizacja wcale się ze swym istnieniem nie kryje. Duża część dyskusji, toczona w sprawach wojskowych w Radzie Stanu wobec komisarzy Obu państw okupacyjnych tyczyła się POW. jej usposobienia względem sprawy wojskowej i Rady Stanu, liczby członków, rodzaju ćwiczeń, jej potrzeb finansowych i temu podobnych szczegółów. Dalej ja sam miałem zaszczyt na ćwiczeniach warszawskiej organizacji widzieć w postaci dwóch oficerów, przedstawicieli warszawskiej Feldpolizei, którzy byli tak grzeczni, że odwieźli mnie z ćwiczeń do Warszawy swoim automobilem. Ćwiczenia tej „tajnej” organizacji nie tylko w Warszawie, ale i na prowincji odbywały się za pozwoleniem władz i mnie osobiście w Radzie Stanu nieraz przypominali panowie komisarze, bym polecał organizacjom lokalnym o takie pozwolenie się starać. W każdym razie było to oryginalna tajność. Organizacja, prawda, nie była zalegalizowana, ale i ten grzech POW dzieliła prawie ze wszystkimi organizacjami ówczesnymi w Polsce, które szukały legalizacji swojej w Radzie Stanu. Punkt drogi oskarżenia czyni mnie odpowiedzialnym za wydanie instrukcji nakazującej zaostrzoną i zupełną konspirację dla POW. Zarzut akurat sprzeczny z rzeczywistością. Instrukcji takiej nie tylko nigdy nie wydawałem, lecz odwrotnie, moje nie instrukcje, lecz rady dawane organizacji, szły akurat w przeciwnym kierunku.

Pisma, mowy, rozkazy Piłsudskiego podają tekst dwóch jego publicznych przemówień w Warszawie pod władzą okupacyjną, poświęconych swobodnemu roztrząsaniu spraw dotyczących POW. Są to przemówienie na zjeździe pomocniczych komitetów wojskowych o poddaniu się WOP Radzie Stanu (t. IV, str. 83-84) oraz przemówienie na posiedzeniu Rady Stanu z dnia 25.05.1917 r. (t. IV, str. 122-123).

Podobne jest brzmienie niektórych ustępów broszury **POW a Niemcy**, wydanej w sierpniu 1917 r. nakładem wydawnictwa Rząd i Wojsko” (cytuje za Jana Lipeckiego Legenda Piłsudskiego, str. 163-164):

Autorzy imieniem POW konstatują z żalem, że to nie POW wobec Niemców, ale Niemcy wobec POW zmienili front. Od niedawnego czasu jesteśmy świadkami zmiany kursu: aresztowania, więzienia, wreszcie internowanie Piłsudskiego i Sosnkowskiego. Cóż to się zmieniło? Czy w naszym obozie, czy u Niemców? Niedawno wszakże POW otrzymała na mocy uchwały plenum Rady Sianu 10.000 marek jako rekompensatę za likwidację Polskiego Skarbu Wojskowego przy POW Komisarz niemiecki nie protestował. Również niedawno major niemiecki z ramienia „Abteilung Polnische Wehrmacht” asystował urzędowo na ćwiczeniach dwóch batalionów organizacji POW wyrażając zdziwienie, że patrzył nie na rekrutów, lecz na wyszkolonych żołnierzy. Widocznie wówczas POW „nie zmieniło frontu”. Deutsche Warschauer Zeitung mija się z prawdą twierdząc, że Piłsudski spowodował zmianę stanowiska POW, która jakoby grozi już obecnie tyłom armii sprzymierzonych. To twierdzenie jest... lichym tylko pretekstem... Zmiana frontu jest fikcją wyssaną z palca.

We wschodniej jednak Galicji objęcie władzy przez Polaków napotkało na wielką i trudną przeszkodę: na zamach ruski.

Niemcy, widząc, że powstanie niepodległej Polski jest rzeczą nieuchronną, chcieli przynajmniej tę Polskę możliwie osłabić. Jednym ze sposobów osłabiania Polski było utworzenia na wschód od Polski nowych państw, wrogich Polsce, które by możliwie jak najwięcej ziemi Polsce odebrały. To było główną przyczyną utworzenia przez Niemców niepodległej Litwy (o czym będziemy jeszcze mówić później). Z tego samego również powodu spowodowali Niemcy utworzenie państewka „ukraińskiego” we wschodniej Małopolsce.

Władze austriackie w porozumieniu z Niemcami zgromadziły stopniowo we wschodniej Małopolsce, a zwłaszcza we Lwowie, szereg pułków austriackich, złożonych w całości z Rusinów. Wycofały również stamtąd pułki, w których służyli

Polacy. Dostarczyły wreszcie znaczną liczbę niemieckich doradców wojskowych i cywilnych.

„W nocy z dnia 31 października na 1 listopada 1918 roku austriacki komendant we Lwowie, generał **Pfeffer**, Niemiec, oddał kosza, broń i zapasy Rusinom, którzy poza tym obsadzili cytadelę i wszystkie najważniejsze budynki w mieście. Pułki austriackie przemianowano na wojsko „ukraińskie”. Ogłoszono powstanie Republiki Zachodnioukraińskiej”, która objęła władzę nad nową Galicją Wschodnią.

Na ten zamach ruski organizacje polskie natychmiast odpowiedziały przeciwzamacem. Zorganizowane siły polskie we Lwowie składały się ze z górą 500 członków PION (narodowych Polskich Kadr Wojskowych) oraz blisko 300 członków legionowego POW, nie licząc kilku ugrupowań drobniejszych. Dnia 31 października obie te organizacje porozumiały się ze sobą - na czele wspólnej akcji stanął komendant PKW, kpt. **Mączyński** (bardzo ciekawy, szczegółowy opis wypadków lwowskich stanowi jego dwutomowa książka: **Czesław Mączyński: Boje lwowskie**, Warszawa 1923). Niestety, obie organizacje były prawie całkowicie pozbawione broni. Mimo to, nie zwlekając ani godziny, rozpoczęto akcję. Obsadzono szereg punktów strategicznych w części miasta przylegającej do dworca kolejowego (punkt początkowy: szkoła Sienkiewicza), zdobyto na mniejszych patrolach Ukraińców pewien zasób broni, następnie zawładnięto niektórymi składami broni, pozostałymi po Austriakach, uzupełniono własne siły drogą nowego, obfitego zaciągu ochotniczego spomiędzy ludności - czyniąc to wszystko w ogniu nieustannej walki z Rusinami - aż wreszcie, posuwając się wciąż naprzód, formując, ćwicząc i uzbrajając coraz to nowe oddziały, opanowano i umocniono dużą część miasta, skąd prowadzono następnie przewlekłą walkę wzdłuż przecinającego miasto regularnego frontu. Gdy 1 listopada siły polskie rozporządzały tylko 64 karabinami, to 2 listopada rano posiadały już ich 176, a tegoż dnia około południa, z górą 600. Według raportu porannego z dnia 20 listopada posiadano już 329 oficerów i 2067 żołnierzy w stanie bojowym, a 622 oficerów, 4646 żołnierzy i 288 sił kobiecych na wyżywieniu (tj. razem z rannymi w szpitalach, sztabami, warsztatami, służbą sanitarną, wyżywienia, łączności lid.). Według tegoż raportu posiadano wówczas 5 dział polowych, 2 działka piechoty, miotacze min, 25 karabinów maszynowych, 4744 karabinów ręcznych, 288 rewolwerów, znaczną liczbę amunicji, aut, koni, wozów, kuchni polowych i telefonów. Wkrótce po rozpoczęciu walk posiadano już nawet samoloty (ogółem było ich 13), z których niektóre (rzecz nieprawdopodobna!) własnymi siłami w zaimprovizowanych warsztatach zbudowano. Całe to wojsko składało się z żołnierza niewycwiczonego, bo większość wojskowych Polaków Austriacy zdążyli ze Lwowa usunąć - toteż zaciąg sił lwowskich oprzeć się musiał na materiale ludzkim nie objętym przez wiek poborowy. Wśród żołnierzy w oddziałach walczących o Lwów roilo się od ochotników niedorośli - nierzadko dwunasto i trzynastoletnich - owych słynnych „dzieci lwowskich”, których bohaterstwo i wytrzymałość w boju jest faktem bezprzykładnym w dziejach.

Wojsko to - wciąż w drodze iskrowej wzywając pomocy z innych stron Polski, a nawet wysyłając do Polski samoloty z dokładnymi meldunkami - skazane było przez z górą trzy tygodnie na własne wyłącznie siły Z wielokrotnie przeważającymi siłami regularnych wojsk ukraińskich” (byłych pułków austriackich, złożonych z Rusinów i Niemców), z wojskami liczącymi już 1 listopada w samym Lwowie ponad 10.000 ludzi, a potem wielokrotnie zwiększonymi przez posiłki z prowincji, walczyły te słabe, ochotnicze, w znacznej części z dzieci złożone oddziały bez żadnej pomocy z zewnątrz i w warunkach uciążliwego oblężenia aż do nocy z 20 na 21 listopada, gdy przedarła się do Lwowa od strony Przemyśla pierwsza garść odsieczy, prowadzona przez ppłk. **Tokarzewskiego** Michał Tokarzewski Karaszewicz (1892-1964) Do masonerii przyjęty przed 1924 r. Członek loży Tomasz Zan. W 1925 r. przeszedł do loży Le Droit Humain w Warszawie. W latach 1926-38

członek wielu łóz. Jeden z najbardziej eksponowanych wolnomularzy. Zob.: L. Hass, op. cit., s. 505. (Odsiecz ta, wraz z którą przybył przedstawiciel galicyjskiej Komisji Likwidacyjnej, dr Skarbek, składała się z pociągu pancernego, 140 oficerów, 1.228 żołnierzy, 8 armat, 79 wozów, 507 koni, przy czym wchodził w jej skład w znacznej części żywioł ochotniczy, a zwłaszcza uczniowie gimnazjalni ze szkół od Przemyśla aż po Żywiec, a poza tym nieco byłych wojskowych austriackich, jak Legia oficerska z Krakowa itp.). Była to odsiecz wysoce niewystarczająca, a na dalszą odsiecz jeszcze długo trzeba było czekać. Ale i ona stanowiła już dla Lwowa znaczną ulgę. - Co do owych pierwszych trzech tygodni powstańczego Lwowa - najlepszym dowodem, jak wielki był jego wysiłek, jest wykaz jego strat: w ciągu pierwszych dni nie prowadzono wprawdzie statystyki strat - ale w okresie końcowym, aż do nadejścia pierwszej garści odsieczy, stwierdzono 210 zabitych żołnierzy polskich oraz 752 ciężiej rannych. Obrona Lwowa w 1918 r. jest jednym z najwspanialszych w dziejach porywów polskiego patriotyzmu - i chyba tylko z obroną Częstochowy przed Szwedami da się pod tym względem porównać. W obronie tej, będącej wynikiem porywu narodowego całej ludności, brała udział obok narodowców również i spora liczba ludzi odmiennych przekonań, którymi panujący we Lwowie nastrój patriotyczny i zapał całkowicie ośwładnął. Zwłaszcza garść byłych legionów i członków POW odegrała tam rolę bardzo zaszczytną. Niestety - nie da się tego powiedzieć o ludziach obozu Piłsudskiego poza samym Lwowem. Ze strony obozu późniejszej sanacji uczyniono w 1919 r. próbę odebrania głównej zasługi w dziele obrony Lwowa brygadierowi Mączyńskiemu i narodowcom. Uczyniono to przy pomocy broszury podporucznika dr. Adama Próchnika Obrona Lwowa (Zamość, październik 1919), w której postawiono Mączyńskiemu szereg zarzutów, z których najważniejszym jest ten, że Mączyński nie przewidział zamachu ruskiego - i zamiast samemu zamachowi dokonać, dopuścił do zajęcia miasta przez Rusinów, których trzeba było dopiero wypierać przeciwzamazem. Jak wynika z książki Mączyńskiego, zamach ruski był przez Mączyńskiego przewidziany i poczynione zostały odpowiednie przygotowania na jego odparcie. Mączyński zupełnie celowo wybrał dla swej operacji mającej charakter nie tylko wojskowy, ale i polityczny, formę nie zamachu, lecz przeciwzamachu. Przy tych słabych siłach, jakimi dysponowano, zamach, mający przeciw sobie inercję legalnego porządku, nie miał szans powodzenia. Nawet sam Próchnik opisuje (str. 27), jak to Polak, dowódca baterii w Rzęśnie Polskiej pod Lwowem, nie wiedzący nic o zamachu ruskim, groził 1 listopada aresztowaniem emisariuszom polskim z Lwowa, którzy przybyli do baterii, by z jej zapasów zarekwirować broń. Tymczasem po zamachu ruskim względy legalizmu przestały krępować niezorganizowane polityczne żywioły polskie, dzięki czemu żywioły te mogły masowo poprzeć zamach polski. Również i zamieszanie w mieście, wywołane ruskim zamachem, stwarzało dla wystąpienia polskiego (które przedsięwzięte zostało w parę godzin po rozpoczęciu akcji ruskiej) moment dogodniejszy od poprzedniego ładu i ciszy. Wreszcie za doczekaniem się zamachu ruskiego i nadaniem własnemu wystąpieniu cech odpowiedzi nań, przemawiał wzgląd na skutki ewentualnego niepowodzenia. Polski zamach nieudany uczyniłby wrażenie, jak pisze Mączyński (1, 52), że Polacy chcieli opanować terytorium i kraj ruski; ludność miejscowa nie pozwoliła się jednak gwałcić i sprawiła im lanie, jak się patrzy. Tymczasem nawet nieudany kontrzamach polski miałby wartość polityczną dodatnią: miałby charakter samorzutnego, zdławionego militarnie protestu miejscowej ludności. W erze szczytowej roli Wilsona w Europie nie można było tych względów lekceważyć. Jak pisze Mączyński, za tę decyzję pełną odpowiedzialność ponieść muszę i spokojnie ją przyjmuję (1, 53). - Widać decyzja ta nie była zła, skoro kontrzamach Mączyńskiego się udał. (...)

Książka jest niesmaczną próbą odebrania za wszelką cenę obozowi narodowemu zasługi wybitnego udziału w obronie Lwowa. Nie chcemy wpadać w tendencyjność

przeciwną i odmawiać zasług naszym przeciwnikom, takim jak kpt. Pieracki i inni. Ale któż zaprzeczy, że komendę naczelną obrony Lwowa sprawował dawny przedwojenny członek Ligi Narodowej sprzed wojny aż po śmierć w 1936 r., członek zarządu dzielnicowego Stronnictwa Narodowego, kpt. Mączyński! Ze dowódcą II odcinka Obrony Lwowa był obecny sekretarz zarządu dzielnicowego Stronnictwa Narodowego por. Świeżawski. Ze wybitną rolę w akcji obrony Lwowa odegrał obecny prezes Stronnictwa Narodowego na okręg zamojski por. Bobek-Barski, poległy później członek PKW, przywódca skautów lwowskich śp. Jerzy Grodyński i tylu innych. I że w wiążącej się z akcją wojskową we Lwowie akcji politycznej odegrali rolę naczelną narodowcy Cieński, Próchnicki, hr. Skarbek, Stahl (ojciec), Dubanowicz, Kasznica i inni.

Jeśli idzie o dalsze losy Mączyńskiego - dowodził on przez czas dłuższy brygadą lwowską, a następnie 2. brygadą litewsko-białoruską. W roku 1920 stanął on na czele Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej - i stoczył piękną, słynną bitwę pod Zadwórzem (z Budiennym). Po wolnie został dowódcą piechoty dywizyjnej w 2 dywizji piechoty. W 1922 obrany został do sejmu (z listy narodowej) i został przewodniczącym sejmowej komisji wojskowej. W tym charakterze opracował szereg podstawowych ustaw, dotyczących organizacji armii. W roku 1927, po wygaśnięciu mandatu poselskiego, zgłosił się ponownie do wojska - i mianowany został komendantem PKU w Wołkowysku. Wkrótce potem - w pełni sił i zdrowia - został ze służby czynnej usunięty. Zmarł w 1935 r.

A tymczasem, gdy Lwów krwawił się w walkach, w reszcie Polski rozpoczęły się intrygi i czynne wystąpienia ludzi pragnących władzy wyłącznie dla siebie.

Dnia 4 listopada 1918 roku Rada Regencyjna w Warszawie niespodziewanie udzieliła dymisji rządowi. Większość ministrów - z wyjątkiem trzech - nie uznając samej Rady Regencyjnej jako mianowanej przez Niemców, nie uznała również i owej dymisji. Mimo to nie zdołali oni w praktyce przeszkodzić odsunięciu ich od urzędów.

Rada Regencyjna nie zdołała jednak wyłonić nowego rządu.

Wyręczyła ją natomiast grupa piłsudczyków, socjalistów i ludowców, która zebrała się w Lublinie. W nocy z 6 na 7 listopada miał w Lublinie miejsce zamach stanu: powstały tam „robotniczo-chłopski rząd republiki ludowej” z Ignacym Daszyńskim, Jędrzejem Moraczewskim i generałem Rydzem-Śmigłym na czele. Rząd ten ogłaszał, że działa w imieniu Piłsudskiego. Rada Regencyjna natychmiast uznała ten rząd.

Akurat w owej chwili znajdował się chwilowo w Lublinie batalion regularnego wojska, - tzw. „polskiej siły zbrojnej” (byłej „Polnische Wehrmacht”) w sile 800 ludzi, wysłany z Warszawy przez generała Rozwadowskiego na odsiecz Lwowa. Oddział ten został przez rząd lubelski zatrzymany. Ponieważ dowódca jego nie chciał się podporządkować rządowi lubelskiemu. lecz powodował się rozkazami, które otrzymał od swej przełożonej władzy w Warszawie, aresztowano go, gdy przybył do miasta, a przeciw pozbawionemu dowódcy batalionowi wysłano miejscowe POW z karabinami maszynowymi oraz silny, uzbrojony oddział socjalistycznych robotników. Obie strony rozsypały się naprzeciw siebie w tyraliery, szykując się do natychmiastowej walki. Nie doszło do niej wskutek tego, że zdołano tymczasem przekonać aresztowanego dowódcę o dymisji rządu w Warszawie i legalności rządu lubelskiego. Batalion wspomniany złożył przysięgę rządowi lubelskiemu. pozostając odtąd pod jego rozkazami - pozostał w Lublinie; tym samym będąc zmuszonym do zrezygnowania z zamiaru dotarcia do Lwowa. Równocześnie - dzięki zarządzeniom spiskowym POW - również i różne inne tworzące się w różnych miastach byłej okupacji austriackiej oddziały wojskowe zaczęły składać przysięgę na wierność rządowi lubelskiemu, co z jednej strony wywołało zamieszanie wobec istnienia drugiego ośrodka rządowego w Warszawie, z drugiej strony powodowało zniechęcenie ochotników i społeczeństwa z uwagi na

jednostronnie lewicowy charakter rządu lubelskiego. Odbijało się to w sposób niepomysłny na przebiegu organizacji zarówno wojska jak i władz.

Wtem dnia 10 listopada przybył do Warszawy Piłsudski, którego władze niemieckie uznały za stosowne wypuścić na wolność i umożliwić mu przyjazd w tym gorącym dla Niemiec czasie do Warszawy. Jak pisze sam Piłsudski (praca pt. Pierwsze dni Rzplitej Polskiej, Pisma, mowy, rozkazy, t. VIII, str. 167- 168), został uwolniony i dostawiony do Warszawy bynajmniej nie przez będące już u władzy niemieckie rządy rewolucyjne, lecz właśnie przez rządy dawne, które w tym kierunku resztkę swych sił użyły, by jeszcze tę sprawę załatwić. Jest to tym bardziej zadziwiające, że bezpośrednio przedtem kanclerz Rzeszy, Maksymilian książę Badeński, oświadczył, iż mógłby Piłsudskiego zwolnić tylko w wypadku, gdyby z całą szczerością stał na gruncie przestrzegania obustronnych (a więc i niemieckich!) interesów państwowych (tamże, str. 153-154). Jak się Piłsudski czuł wobec zadania udziału w pracach nad odbudową Polski świadczą jego słowa: Chciałem - wyznam - najbardziej tchórzliwie uciec z Warszawy Ucieknę po raz drugi - z frontu warszawskiego 1920 roku. (tamże, str. 158). Rada Regencyjna natychmiast, tj w dniu 11 listopada przekazała w jego ręce - jako tymczasowego naczelnika państwa - całą władzę cywilną i wojskową, a następnie rozwiązała się. Tym sposobem władza polska w Warszawie nie wyłoniła się z porozumienia polskich stronnictw, jak to się prowizorycznie stało poprzednio w Galicji i jak to próbował w Warszawie przeprowadzić Głabiński. Nie wyłoniła się nawet z jednostronnego, lecz bądź co bądź samowładnego zamachu, jak rząd lubelski: powstała ona pośrednio, ale w prostej linii - z nominacji niemieckiej.

Zostały nawiązane stosunki dyplomatyczne z Rzeszą Niemiecką; obowiązki pośła polskiego w Berlinie objął p. Niemojewski - w Warszawie osiadł poseł niemiecki **Kesster**, W czasie, gdy Komitet Narodowy w Paryżu z trudem wywalczył dla Polski stanowisko państwa przynależnego do zwycięskiej koalicji przeciwniemieckiej, Warszawa pospieszenie nawiązywała pokojowe i to jak najbardziej serdeczne" (urzędowo użyte słowa ministra Leona Wasilewskiego, mianowanego przez Piłsudskiego) stosunki z Rzeszą Niemiecką, jakby chcąc podkreślić, że bynajmniej nie czuje się sojuszniką koalicji, lecz że właśnie sprzymierzona jest z Niemcami, a w każdym razie nie znajduje się z nimi w wojnie. To nawiązanie przyjacielskich stosunków dyplomatycznych z Niemcami wywołało jednak takie oburzenie w społeczeństwie, a nawet fermenty w samym obozie piłsudczyków, że ostatecznie musiało być zaniechane. W połowie grudnia (dopiero wówczas!) stosunki te zostały zerwane.

A tymczasem ewakuacja wojsk niemieckich z północnej Kongresówki (gen. gub. warszawskiego) - zgodnie z zawartą poprzednio z rządem warszawskim umową, a przede wszystkim zgodnie z niemieckimi koniecznościami wojskowymi - posuwała się bezustannie naprzód. Piłsudski zawarł z władzami niemieckimi dodatkową umowę co do ewakuacji. Umowa ta została wykonana i w ciągu tygodnia ostatnie resztki wojsk niemieckich dobrowolnie i bez oporu opuściły Kongresówkę. W Warszawie i paru jeszcze punktach rozentuzjasmowana młodzież w dniu 11 listopada rozbroiła niektóre oddziały niemieckie, co jednak było jedynie manifestacją bez wojskowego znaczenia, bowiem dokonało się bez jakiegokolwiek istotnego oporu.

Dnia 12 listopada ogłosił Piłsudski, że porozumiał się z „Tymczasowym Rządem Ludowym Republiki Ludowej w Lublinie” oraz wezwał jego premiera Daszyńskiego do Warszawy. Zjechała się tam znaczna liczba przedstawicieli całego społeczeństwa polskiego, a między innymi i liczna grupa posłów - Polaków (posłów do parlamentu niemieckiego) ze znajdującego się jeszcze pod władzą zaborczą zaboru pruskiego. Dążeniem powszechnym było utworzyć rząd jedności narodowej, w którego skład weszliby przedstawiciele wszystkich kierunków politycznych i wszystkich dzielnic. Co do objęcia władzy zwierzchniej przez Piłsudskiego - wszyscy

przyjęli ten takt do wiadomości bez szemrania, powszechnym bowiem przekonaniem było, że mimo wielu minusów, jakie Piłsudski przedstawiał (a przede wszystkim mimo sympatii dla Niemców), nie pora jest na wszczynanie sporów i walk politycznych. Toteż autorytet i władza Piłsudskiego uznane były przez cały wolny naonczas obszar ziem polskich, a więc zarówno przez obie części Kongresówki jak i przez uwolnioną już część Galicji (która przybrała wówczas urzędowo tradycyjną nazwę Małopolski).

Piłsudski nie spełnił jednak pragnień społeczeństwa. Dnia 18 listopada zamianował rząd skrajnie lewicowy, z uczestnikiem rządu lubelskiego Jędrzejem Moraczewskim na czele.

Rząd ten zaczął prowadzić skrajnie lewicową, a przy tym przyjazną Niemcom politykę. Cały szereg zarządzeń tego rządu, po prostu prowokacyjnych wobec społeczeństwa, budził w tym ostatnim coraz większą opozycję. Nawet przywiązanie narodu do jego tradycyjnych symboli nie zostało uszanowane: urzędowemu ortowi polskiemu zdjęto koronę z głowy, a na gmachach państwowych wywieszono czerwone sztandary socjalistyczne. Rząd popierał agitację o podłożu socjalnym, podniecał walkę klas - nie tylko, że nie starał się sparaliżować możliwych podmuchów rewolucyjnych, idących od strony Rosji, lecz budził fermenty rewolucyjne w spokojnym i patriotycznie usposobionym polskim ludzie świadomie i celowo - z pobudek socjalistycznej doktryny. Bardzo wiele pierwiastków rozprężenia społecznego po dziś dzień dających się w życiu polskim odczuć wzięło z okresu rządów Moraczewskiego swój początek.

Lecz najdziwniejsza była ówczesna polityka wojskowa, którą prócz rządu zawiadywał Piłsudski. W okresie, gdy Lwów od długiego już czasu krwawił się w bohaterskiej, rozpaczliwej walce, gdy cały zabór pruski oraz większa część Kresów znajdowała się w rękach Niemców, gdy nawet od strony czeskiej granica nie była bezpieczna - pierwszym i najbardziej podstawowym zadaniem władz rządowych było tworzyć wojsko - jak najwięcej wojska. Wprawdzie niemałą trudnością w tworzeniu wojska były braki w zaopatrzeniu i uzbrojeniu, ale nawet mimo tych braków dokonać można było bardzo wiele. Tym bardziej, że zapał do tworzenia wojska i do zaciągania się w jego szeregi był powszechny, a ponadto istniał olbrzymi zapas niewyżyłanego materiału rekruckiego w Kongresówce, skąd Rosja przed czterema laty zaledwie drobną część tego materiału wybrała. Istniały zresztą możliwości zaradzenia tym brakom. Tak np. 21 listopada 1918 r. znana olbrzymia fabryka broni Sp. Akc. Skoda w Czechach, pozbawiona zarobków przez upadek Austrii, zwróciła się do Polski z propozycją przeniesienia się na bardzo dogodnych dla rządu polskiego warunkach w całości na terytorium Polski oraz zaspokojenia w ciągu 6 tygodni (czas potrzebny na transport) całego polskiego zapotrzebowania na broń i amunicję z posiadanych jeszcze, niewyczerpanych zapasów. Mimo gorącego poparcia tej propozycji przez gen. Rozwadowskiego, została ona przez rząd Moraczewskiego odrzucona. W parę miesięcy później trzeba było nabywać broń i amunicję na zachodzie na wielokrotnie gorszych warunkach, a dzisiaj fabryka Skoda, której byt w republice czechosłowackiej utrwalił się, zakłada w Polsce na wielokrotnie mniej dla Polski dogodnych warunkach swoje filie, podczas gdy można tu było przenieść jej główne zakłady (p. Generał Rozwadowski, praca zbiorowa, Kraków 1929, str. 49-51).

Ale władze państwowe nie pały się do tworzenia wielkiej armii. Odrzuciły one projekt przeprowadzenia powszechnego poboru (choćby jednego rocznika). Doktryna socjalistyczna nakazywała „pacyfizm” i rozbrowienie. Równocześnie partyjnictwo ludzi stojących u steru rządów wyciskało swoje piętno na sprawach tworzącej się armii. Niechętnym okiem patrzano się ze strony grupy rządzącej na swobodny zaciąg ochotniczy, Niechętnie widziano w szeregach byłych dowórczyków. Tworzono natomiast wojsko z żywiołów całkowicie Piłsudskiemu

oddanych: byłych legionistów oraz członków POW. M.in. sformowane zostały osobne pułki POW w Warszawie, Łodzi, Włocławku, Kaliszu i Łowiczu.

Nie koniec na tym. Utworzona została osobna formacja zbrojna - doskonale uzbrojona, oraz, jak na ówczesne warunki po prostu zbyt kownie zaopatrzona, to znaczy zabierająca znaczną ilość zapasów wojskowych, które by się przydały na froncie - stworzona wyłącznie w celu wzmocnienia stanowiska rządu wewnątrz. Formacja ta, nosząca nazwę „Milicji Ludowej”, skoszarowana sposobem wojskowym, lecz podporządkowana ministerstwu spraw wewnętrznych, zrekrutowana została z członków bojówek socjalistycznych oraz z mętów społecznych - i stanowiła przeciwwagę dla narodowo usposobionej tymczasowej milicji (policji).

Członkowie tej formacji, nie będącej niczym innym jak bojówką partyjną, wstawili się częstym urządzaniem awantur, zaczepkami wobec spokojnej ludności, wobec przeciwników politycznych oraz wobec tzw. socjalistów „burżuazji”, a nawet wobec wojska - stanowili w kraju element stałego rewolucyjnego lub po prostu występnego fermentu, tym groźniejszy, że uzbrojony i czujący się uprzywilejowanym. Np. słynny był napad batalionu Milicji Ludowej na batalion 25 pułku piechoty w Radomiu w nocy z 6 na 7 stycznia 1919 roku, czyli w okresie gorących walk o Lwów. Wynikiem tego napadu była parogodzinna krwawa bitwa pociągająca za sobą sporo zabitych i rannych, a zakończona z trudem wywalczonym zwycięstwem regularnego wojska. Milicja Ludowa została rozwiązana dopiero po kilku miesiącach,

Gdy porównać stan ówczesnej Polski z tym co się w tym samym czasie działo w Czechach, w Jugosławii, nawet w owej „republice zachodnio-ukraińskiej”, która wprawdzie przy pomocy Niemców, lecz i przy niemałym wysiłku własnym potrafiła w krótkim czasie na swoim szczupłym obszarze o paromilionowej ludności wystawić armię blisko stutysięczną - rumieniec wstydu zalewa twarz Polaka.

Anarchia rewolucyjna, popierana i hodowana przez rząd, bezprzykładne zachowanie się władz, nie myślących o tworzeniu wojska i o walce z sąsiadami, lecz tylko o umocnieniu swoich własnych rządów w Polsce, rozpaczliwe szamotanie się społeczeństwa, które było wprawdzie pełne patriotyzmu i gotowości do ofiar, ale wbrew woli rządu coraz mocniej ujmującego władzę w ręce nic zdziałać nie mogło - wszystko to składało się na obraz ponury i źle na pozór o Polsce świadczący. Mógłby wówczas zwątpić o narodzie polskim ten, kto nie zdawał sobie z tego sprawy, że to nie naród polski okazywał się niezdolnym do rządzenia samym sobą, lecz że to zły rząd paraliżował od wewnątrz jego siły. Tam, gdzie ster władzy był w rękach narodowców - we Lwowie - i wkrótce potem w Poznańskim - naród polski potrafił się zdobyć na czyny wspaniałe i pełne blasku, co jest dowodem tego, że nie było mu brak sił żywotnych, tylko że nie wszędzie mógł siły tej należycie rozwinąć.

A tymczasem Poznańskie szykowało się do powstania.

Istniały tam tajne polskie komitety polityczne, poufnymi nićmi (przez Szwajcarię) połączone z Komitetem Narodowym w Paryżu, oraz istniała narodowa kadra siły fizycznej: organizacja sokola. Sokoli polscy pod zaborem pruskim po nierealnych pomysłach dywersyjnych na początku wojny oraz po dłuższym okresie przymusowej względnej bezczynności od potowy lata 1918 roku prowadzili przygotowawcze prace i ćwiczenia związane z zamiarem urządzenia zbrojnego powstania. Pewien senator, z którym o sprawie powstania wielkopolskiego dyskutowałem, odpowiedział mi, że to „bujda”, iż istniała jakaś tajna akcja Obozu Narodowego w Poznańskim w czasie wojny. Uprzedzając ten sam zarzut u czytelnika, odsyłam go do licznych informacji u Seydy Władysława Seyda (1863-1939), jeden z organizatorów i przywódców Narodowej Demokracji; 1920-28 prezes Sądu najwyższego; 1919-1922 poseł na sejm. (Polska na przełomie dziejów) o działalności Ligi Narodowej w Wielkopolsce, która m.in. kierowała

przygotowaniami powstańczymi w Sokole”, O tajnym Komitecie Międzypartyjnym w Poznaniu i również tajnym Komitecie Obywatelskim, który się następnie ujawnił i zamienił na „Radę Ludową m. Poznania”. Jeśli idzie o drogi kontaktu tajnego ośrodka polskiego w Poznaniu z Komitetem Narodowym w Paryżu, wskażę na źródło niemieckie, oparte na danych dawnej niemieckiej policji poznańskiej, mianowicie na artykuł poświęcony najwybitniejszej z kurierek cyrkulujących między Poznaniem Szwajcarią, późniejszej posłance śp. Zofii Sokolnickiej, w berlińskim dzienniku „Germania” (Nr 21 z dn. 25 stycznia 1931), podpisany inicjałem B. i zatytułowany: Die polnische Mata-Hari. Ein Spionagekapitel aus dem Weltkrieg. Artykuł ten usiłuje określić akcję śp. Sokolnickiej i jej poznańskich mocodawców jako zwykłą aferę szpiegowską na rzecz koalicji; w toku opowiadania ujawnia jednak niedwuznacznie, że chodziło tylko o polityczny kontakt organizacji poznańskiej z polską Agencją Lozańską (zarzut policyjny: „soli im Dienste der Agence polonaise stehen”). Autor zachwycił się sprawnością polskiego aparatu organizacyjnego, stworzonego przez polski Obóz Narodowy (Sokolnicka: gehörte schon vor dem Kriege zum Lager Roman Dmowski).

Gdy wybuchła w Niemczech rewolucja, organizacje narodowe polskie natychmiast pochwyciły okazję, by niepostrzeżenie ująć w zaborze pruskim jak najwięcej władzy w swoje ręce. Do potworzonych we wszystkich garnizonach niemieckich rewolucyjnych rad żołnierskich, wszelkimi drogami podostawali się Polacy zręcznie posługując się hasłami rewolucyjnymi i socjalistycznym oraz unikając przedwczesnego ujawniania swych istotnych celów zdobyli sobie w nich mocne stanowisko. W utworzonych Oddziałach utrzymujących w kraju porządek, tzw. „strażach ludowych”, Polacy (których główną kadrą byli sokoli) zdobyli sobie stanowczą przewagę. Różnymi sposobami gromadzili Polacy zapasy broni, formowali coraz to nowe oddziały zbrojne, rzekomo służące sprawie rewolucji niemieckiej, a w istocie służące Polsce, obejmowali w swoje ręce coraz to nowe dziedziny władzy obsadzali swoimi ludźmi coraz to nowe urzędy. Coraz to większą rolę zaczął odgrywać w Poznaniu tajny do niedawna polski Komitet Obywatelski (dopasowany do nomenklatury rewolucyjnej przez przemianowanie na Radę Ludową m. Poznania - coraz to bardziej odsuwane były w cień rady żołnierskie, w których zasiadała pewna liczba Niemców. Ewolucyjną drogą Poznańskie przechodziło stopniowo z rąk niemieckich w ręce polskie.

Wreszcie - Berlin się spostrzegł. Zaczęły napływać do Wielkopolski nowe oddziały wojskowe, nie zarażone duchem rewolucyjnym, złożone z rodowitych Niemców. O ile Kongresówkę Niemcy porzucili bez prób oporu, o tyle Poznańskiego, które zdążyli już zacząć uważać za część swojej ojczyzny, nie mieli najmniejszego zamiaru dać i gotowi byli zacięcie go bronić.

Zbliżała się chwila rozstrzygającego starcia. Trzeba było przygotować się do walki. Delegacja działaczy poznańskich (Trąpczyński, ks. Adamski) udała się do Warszawy, by się dowiedzieć od Piłsudskiego, czy można liczyć na jakąkolwiek pomoc z Kongresówki Piłsudski oświadczył, że żadnej pomocy nie udzieli. Nowa delegacja z Poznańskiego udała się do Piłsudskiego dn. 14 stycznia z prośbą o pomoc dla zaczętego już powstania. Piłsudski odpowiedział: Nad Poznańskiem istnieje ciągle władza Niemiec. Tym postanowieniem (postanowienie rozejmu między koalicją a Niemcami, że kongres zdecyduje o losach Poznańskiego) Warszawa jest skrępowana. Patrz Pisma, mowy, rozkazy, t. V, str. 40. Jeśli chodzi o zasadnicze ustosunkowanie się Piłsudskiego do sprawy odzyskania Poznańskiego, scharakteryzował je najlepiej on sam w swojej mowie krakowskiej dn. 5 sierpnia 1922 r.: Braci Wielkopolan musiałem od razu wykreślić ze swego rachunku.

Dnia 28 grudnia 1918 roku wybuchło w Poznaniu powstanie. Dzisiaj szerzone są przy pomocy hałaśliwej reklamy najrozmaitsze legendy o roli POW w tej akcji. W istocie zaś POW wielkopolskie było organizacją słabiutką, a w dodatku w lwiej

części złożoną z narodowców i tylko przez kilka osób, bez wiedzy reszty, skontaktowaną z Piłsudskim. Rola POW w Wielkopolsce była minimalna. Jeden z nielicznych (obok Wierzejewskiego, Palucha i bodaj nikogo poza tym) przywódców wielkopolskiego POW (właściwie POW ZP tj. POW Zaboru Pruskiego), stojących w kontakcie z POW w Królestwie, mianowicie Hulewicz, przyznaje, że całą organizację (POW ZP, nawias Hulewicza) zaskoczyły zajścia 27 grudnia (Bohdan Hulewicz, Powstanie wielkopolskie, przyczynek do dziejów przewrotu z listopada i grudnia 1918 roku, str. 25, cytuję za Seydą, II, 529), z czego wynika, że fałszem jest szerzona dziś legenda, iż POW zdobyło się na decyzję dania impulsu do wybuchu powstania, na którą to decyzję „endecy” rzekomo zdobyć się nie umieli. Powstanie wybuchło wcześniej niż było zamierzone - wyłoniło się przypadkowo, z rozruchu ulicznego, który nastąpił w związku z przyjazdem Ignacego Paderewskiego do Poznania. Mimo jego przedwczesności, powstanie udało się wyśmienicie. Błyskawicznie zmobilizowały się wszystkie miejscowe organizacje bojowe polskie w sile 2.000 ludzi - zdobyty szereg budynków państwowych, główną komendę policji, prochownię, zbrojownię forty. Oddziały polskie szybko narastały dzięki masowemu napływowi ochotnika. Mimo zaciętego oporu Niemców (walki trwały w bezpośredniej okolicy Poznania do początków stycznia), Polacy w krótkim czasie zapanowali nad położeniem. W ciągu kilku dni walki przerzuciły się na prowincję - po tygodniu wojska powstańcze miały już w swym ręku całą Wielkopolskę, aż po Noteć na północy, Zbąszyn na zachodzie pas sięgający prawie po Wschowę, Leszno i Rawicz na południu.

Wytworzyły się trzy fronty: północny, zachodni i południowy. Na frontach tych toczyły się przez szereg miesięcy regularne walki o wielkim natężeniu. Tak jak powstanie wielkopolskie jest w dziejach narodu polskiego jedynie wielkim zbrojnym powstaniem, które się udało, tak walki polsko-niemieckie, które się w jego wyniku wyłoniły, były jedyną w ostatnich czasach prawdziwą, regularną wojną Polski z Niemcami. Niestety, jedyna na wielką skalę wojna Polski z Niemcami dopiero się zbliżała! Zwłaszcza bitwy pod Szubinem, Łabiszynem, Żyninem, Rynarzewem, Chodzieżą, Babimostem pozostaną w historii jako pamiętne karty. W ogniu tej wojny zdołała się naprędce, lecz skutecznie zorganizować silna, regularna armia powstańcza o ogromnej wartości. Armia ta zwycięsko odparta wszelkie ataki i zdołała własnymi siłami utrzymać zdobyty terytorialnie stan posiadania w długich walkach pozycyjnych aż do końca września 1919 roku, tj. do chwili, gdy odrębność tej armii została zniesiona wskutek zakończenia działań wojennych polsko-niemieckich.

Armia ta rozważała nawet możliwość uderzenia na Pomorze, w kierunku na Bydgoszcz, Toruń, Gdańsk - co się jednak okazało niemożliwe z uwagi na wielkie masy wojsk niemieckich z Litwy i Białorusi, przesuujące się w drodze powrotnej do Niemiec przez polskie Pomorze. Było to tym bardziej niemożliwe, że nie można było liczyć na najmniejszą pomoc z Kongresówki, która byłaby nieodzowna dla akcji na obszarach tak geograficznie położonych jak Toruń i Gdańsk. Oddziałek piechoty z Włocławka, który po wybuchu powstania samorzutnie ruszył do Inowrocławia, został na zlecenie Piłsudskiego natychmiast cofnięty do Włocławka. Jedynie z Kalisza - za zezwoleniem gen. Szeptyckiego - udało się w Poznańskie garść ochotników. Tylko małą akcją partyzancką udało się na Pomorzu przeprowadzić. Również nie udało się wzniecić powstania na Śląsku - tym bardziej, że Kongresówka, która musiałaby tu geograficznie odegrać rolę bazy, nie okazała żadnej inicjatywy w tym kierunku.

W chwili wybuchu powstania w Poznańskim kierunek polityki Piłsudskiego był już tak jasny, że kierownicy akcji wielkopolskiej nie czuli się w możności podporządkować się Piłsudskiemu. Bolejąc nad rozbiem politycznym Polski - lecz z drugiej strony nie mogąc oddać Poznania pod wpływ warszawskiej anarchii i politycznej destrukcji, zmuszeni byli zorganizować się jako władza odrębna. Przez

dłuższy czas Poznańskie było jakby odrębnym państwem z własnym rządem podporządkowanym Komitetowi Narodowemu w Paryżu. Naczelną władzę w Poznańskim sprawowała tzw. Naczelna Rada Ludowa, dało przedstawicielskie, złożone z członków różnych stronnictw i powstałe z wyborów. Taki jej skład, choć osłabiał nieco sprawność jej działania, dawał jej pozycję władzy niesamozwarczej, lecz będącej wyrazem woli ludności, co miało duże znaczenie z uwagi na rokowania kongresowe w Paryżu. Można ułożyć potężny tom z propagandowej wojny obozu piłsudczyńskiego z Narodową Demokracją - tysięcy artykułów i setek książek. Był to istny festiwal kłamstw i pomówień ze strony zwycięskiej „sanacji”. Ton nadawali masoni, Oto przykład Wojciecha Stpiczyńskiego (1886-1936) - masona Wielkiej Loży Narodowej Polski (Zob.: L. Hass, s. 474), czołowego publicysty radykalnego skrzydła piłsudczyków, doradcy Rydza-Śmigłego. W 1930 wydał on broszurę: Młodzieży - ciebie bałamucą. Rzeczywiście - tytuł arcytrafny! Oto kilka cytatów z ostatnich stron tego paszkwilu: W roku 1905 Piłsudski kieruje ruchem rewolucyjnym przeciwko caratowi (faktycznie! - za cenę życia setek robotników polskich – przypis HP.), a p. Dmowski stoi po drogiej stronie barykady (...). Po rewolucji Piłsudski pogrąża się w zawrotnej pracy organizowania armii ludowej” (...) Dmowski w tym czasie prowadził politykę niezaostrażania konfliktów z caratem (...). W 1914, 1915 i 1916 Piłsudski walczy na czele Legionów i z Rosją o ich siłę moralną z Austrią i Niemcami. P Dmowski wyrzeka się w Petersburgu imieniem narodu dążeń do niepodległości (...). W roku 1922 obóz p. Dmowskiego morduje prezydenta Rzeczypospolitej (...).

A tymczasem Lwów krwawił się wciąż w walkach. Szczupła odsiecz, która nadeszła 20 listopada 1918 r., dopomogła obrońcom Lwowa do wyparcia wojsk ruskich poza obręb miasta oraz umożliwiła nawiązanie nikłej łączności Lwowa z resztą Polski wzdłuż linii kolejowej do Przemyśla - ale była, rzecz prosta, zbyt słaba, aby opór Rusinów całkowicie złamać. Cały pozostały obszar Małopolski Wschodniej znajdował się w dalszym ciągu w ręku ruskim, a Lwów, znajdujący się pod ostrzałem ruskich armat, wciąż był zagrożony ponownym najazdem. Aby opisać położenie sprawy Lwowa, musimy powrócić do sprawy odsieczy w pierwszych trzech tygodniach walk.

Wiadomość o zamachu „ukraińskim” we Lwowie i o porywie polskiej ludności Lwowa przeciw Ukraińcom dotarła do Warszawy (w której stały jeszcze wojska niemieckie) w pierwszych dniach listopada. Na żądanie prof. **Głabińskiego**, Stanisław Głabiński (1862-1943), jeden czołowych przywódców Narodowej Demokracji, ekonomista. Członek Centralnego Komitetu Narodowego (1915-17); w rządzie J. Świeżyńskiego minister spraw zagr.; w rządzie W. Witosy min. wyznań rel. i ośw. publicznego i wicepremier. przedstawiciela narodowców w ówczesnym rządzie warszawskim, wyłonionym przez różne stronnictwa, natychmiast zwołana została rada ministrów. Uchwaliła ona natychmiastową odsiecz.

Sprawami wojskowymi kierował wówczas w rządzie gen. Rozwadowski (był on od października szefem sztabu; miejsce ministra spraw wojskowych zarezerwowano w rządzie dla nieobecnego Piłsudskiego - Rozwadowski zastępował go). - Powziął on plan uderzenia na Rusinów z dwóch stron: od północy (od Lublina) przez Rawę Ruską i Sokal oraz od zachodu i od Krakowa) przez Przemyśl i Sambor. Wysłano natychmiast z Warszawy na Lublin pierwszą partię wojska w postaci batalionu, tzn. „Wehrmachtu” w sile 800 ludzi, który łącznie z miejscowymi formacjami lubelskim miał utworzyć brygadę atakującą Rusinów od północy, gen. Rozwadowski udał się osobiście do Krakowa, by przygotować uderzenie grupy zachodniej.

Ale zeszyły tymczasem nowe wypadki polityczne, Rząd warszawski został obalony, w Lublinie miał miejsce zamach stanu, Piłsudski przyjechał do Warszawy i objął władzę w Warszawie i w całej Polsce. Jak pisze organizator obrony Lwowa dowódca sił obrończych, ówczesny kapitan, późniejszy dowódca brygady Mączyński -

Wielkie plany z odsieczą i pomocą poszły w kąt daleki (Czesław Mączyński, Bole Lwowskie, tom 1, str. 293). Sam Piłsudski pisze o tym dość podobnie:

Przyjechałem do Warszawy 11 listopada, to znaczy, w związku z wypadkami lwowskimi, w dziesięć dni po rozpoczęciu we Lwowie starć czy bojów. Historia zatem tych dziesięciu dni wraz ze wszystkimi perypetiami nie należy w żadnym wypadku do mnie i w żadnym związku ze mną nie była (Obrona Lwowa, Pisma, mowy, rozkazy, tom VI, str. 140). Minęło w ten sposób dla mnie kilka dni, w czasie których główną moją pracą było nie zajmowanie się Lwowem, lecz uregulowanie w jakiś sposób swego osobistego stosunku do zjawisk, których nie zbadałem dotąd, do których nie byłem przygotowany i które wielkim, olbrzymim pochodem toczyły się na mnie (str. 141).

Ów batalion „Wehrmachtu”, jakło już opisaliśmy wyżej, został 8 listopada zatrzymany przy użyciu karabinów maszynowych w Lublinie przez tamtejszy zamachowy rząd. Akcja gen. Rozwadowskiego, którego rząd lubelski polecił aresztować, została zahamowana w Krakowie. Rozkaz aresztowania gen. Rozwadowskiego otrzymał z Lublina gen. Roja Gen. Rolestaw Roja (1879-1940); 1918 kierował rozbrajaniem Austriaków w Krakowie. w Krakowie, lecz rozkazu tego nie wykonał. Istniały próby aresztowania gen. Rozwadowskiego w podróży, lecz próby te nie udały się wobec tego, że generał jechał w towarzystwie oddziału wojskowego, który mu zapewnił ochronę. Aresztować miała zamiar POW w Piotrkowie oraz milicja ludowa w Ząbkowicach (ta ostatnia została przez oddział gen. Rozwadowskiego rozbrojona). Istniały dane o zamierzonym zamachu na pociąg generała w Zagłębiu Dąbrowskim, wobec czego pociąg ten posuwał się z ostrożnościami, jak w kraju nieprzyjacielskim (patrz: praca zbiorowa Generał Rozwadowski, Kraków 1929 rok, str. 45- 46 oraz str. 134).

Grupie, która ujęła w Polsce władzę, nie w smak była akcja przeciw Rusinom we Lwowie, nie tylko, że nie wysłano do Lwowa odsieczy, ale hamowano czynione w tym kierunku samorzutne wysiłki, Warto tu przytoczyć urywek z rozdziału pt. Odsiecz wyżej wymienionej książki brygadiera Mączyńskiego (t 1, str. 291), traktujący o trudnościach w przełamaniu oporu w sprawie grup odsieczy w Krakowie ze strony pewnych czynników mających wpływ w Kołach, rządzących naonczas w tym mieście: Nie brakło i takich stronnictw, które już przed wojną światową twierdziły - wbrew rozsądkowi, wykrywanym faktom itd. - że spór polsko-ukraiński jest z winy pewnych stronnictw polskich ogólnym mianem stronnictw narodowych określanych. Szczególnie namiętnie zwracano się tu przeciw stronnictwu narodowo-demokratycznemu jako ponoszącemu wyłącznie niemal w tej mierze winę.

Nie mam zamiaru ubierać się w togę obrońcy, podkreślam jeno fakty konieczne do dalszego należytego objaśnienia listopadowych wypadków.

Czyż można się dziwić, że z chwilą dojścia wiadomości do zachodnich dzielnic Polski o zamachu ukraińskim we Lwowie stanowisko różnych partii politycznych było różne?

Były takie, które przyznawały i uznawały, że to kraj ruski, że nie wolno walczyć Polakom ani w nim, ani o niego.

Były inne, wierzące, że ugodą da się uzyskać zabezpieczenie praw polskich dla całego kraju lub ludności polskiej w tym kraju zamieszkałej.

Były wreszcie i takie, które uważały, że całą tę walkę wywołały znowu pewne stronnictwa polskie i rozpisywały się długo i szeroko o bojówkach Czytelni Akademickiej itd.

Niewiele stronnictw politycznych stanęło od pierwszej wiadomości o walkach lwowskich na stanowisku, że tam toczy się wojna polska o jedną z bardzo ważnych dzielnic polskich.

Podkreślam, że mówię tu o przedstawicielach pozalwowskich.

Szczególnie jaskrawe było pod tym względem postępowanie Piłsudskiego. Doszło nawet do tego, że, tak pisze Mączyński (tom 1, str. 299):

Nie widząc żadnych poczynąń w tym kierunku, szef sztabu generalnego, generał Rozwadowski, wystosował 14 listopada pismo do Naczelnego Wodza (tj.

Piłsudskiego) z żądaniem wydania rozkazów wojskowych na odsiecz Lwowa, pozwolenia na zaciąg itd. Zagroził w tym liście dymisją swoją w razie odmowy i publicznym podaniem powodów dymisji w dziennikach.

Na szczęście byli w Polsce inni jeszcze ludzie poza Piłsudskim. Był między innymi

Aleksander Skarbek. Hrabia A. Skarbek (1874-1921), jeden z przywódców Narodowej Demokracji, 1919-21 poseł na sejm. Dr Skarbek, którego możliwość działania w Krakowie całkowicie sparaliżowano, wyjechał do Przemyśla i stamtąd - korzystając z tego, że miał formalne stanowisko kierownika spraw wojskowych w Komisji Likwidacyjnej - na własną rękę wydawał do komend Powiatowych telegraficzne rozkazy przysyłania wszystkich zdobywających sił do Przemyśla.

Rezultatem tej jego akcji było właśnie sformowanie pierwszej grupy odsiecz, która 20 listopada do Lwowa dotarła. Grupa ta działała na własną rękę i bez rozkazu -

korzystając tylko z tego, że nie otrzymała wyraźnego zakazu (liczyła się z możliwością otrzymania takiego zakazu ze strony Piłsudskiego jeszcze w dniu 17

listopada). Dodać trzeba, że w dniu 17 listopada 1918 roku podpułkownik Tokarzewski w Przemyśle otrzymał od gen. Roli z Krakowa rozkaz, w którym zawarty był m.in. punkt następujący: Hrabia Skarbek jest reprezentantem Komisji Likwidacyjnej. Gdyby się w dalszym ciągu mieszał do spraw wojskowych, co jedynie chaos i szkodę wywołuje, internować albo pod eskortą do Krakowa odesłać (Legendy i fakty, str. 131). - Ppłk Tokarzewski rozkazu tego nie wykonał.

Również i inne grupy odsiecz przygotowane były w sposób mniej lub więcej nielegalny, tj. bez wiedzy lub wbrew woli Piłsudskiego. Tak np. wysłany ze Lwowa emisariusz por. Eustachiewicz zorganizował w Lubelszczyźnie zaciąg ochotniczy sposobem tajnym.

Z zaciągu tego wyłoniła się następnie tzw. grupa majora Wieczorkiewicza w sile 500 bagnetów, 1 szwadronu jazdy, 3 działek piechoty i 11 karabinów maszynowych, która dopiero 23 listopada w wyniku uzyskanego zezwolenia mogła wyruszyć w kierunku Lwowa. W Warszawie ppłk Modelski po prostu zdezerterował z miejscowych oddziałów wojskowych wraz z kilkuset ludźmi i wyjechał z nimi do Lwowa, siłą po drodze wymuszając transportowanie swoich wagonów (grupa ta dotarła do Lwowa w grudniu).

Przeszkody w formowaniu oddziałów odsiecz sprawiły, że wielu ludzi, chcących walczyć o Lwów, a nie mających się gdzie na ochotnika zgłosić, wyjeżdżało do Lwowa na własną rękę i zgłaszało się do oddziałów walczących na miejscu. Jeszcze w czasie pierwszych trzech tygodni walk (przed nadejściem odsiecz) dotarło w ten sposób do Lwowa około 150 ochotników, którzy zdołali się przedostać przez pierścień wojsk ruskich. Wielu innych, którzy zostali w drodze pochwyceni przez Rusinów, uległo rozstrzelaniu.

Lwów kilkakrotnie wysyłał do Krakowa i Warszawy drogą lotniczą emisariuszy zarówno cywilnych jak wojskowych (pierwszy wyleciał dn. 8 listopada por. **Stec** wraz z prof. **St. Strońskim**). Delegaci ci mieli za zadanie poinformować rząd i społeczeństwo o rozpaczliwej walce Lwowa i o potrzebie natychmiastowej pomocy.

W całej Polsce, a przede wszystkim w usposobionej wysoce patriotycznie Warszawie, dochodziło do burzliwych manifestacji. Ludność domagała się powszechnego poboru, a choćby tylko umożliwienia ochotniczego zaciągu - i wysłania wojsk pod Lwów. Piłsudski był jednak nieugięty, Nie przyjmował delegatów lub przyjąwszy ich, zbywał ich niczym oraz prawil im impertynencje i wojsk do Lwowa nie wysłał. Irytował się tylko nastrojami społeczeństwa, które domagało się walki o Lwów. Charakterystyczne próbki tej irytacji zawarte są w raporcie por. Eustachiewicza, który jeździł ze Lwowa do Warszawy i z Piłsudskim

osobiście rozmawiał. Raport ten przedrukowany jest w przypisach do książki Mączyńskiego, tom II, str. 244-245.

Inną taką próbkę podał sam Piłsudski w swoim odczycie Obrona Lwowa: Razu pewnego w Belwederze, gdy z codziennym rannym raportem wchodził do mnie adiutant, by mi zameldować o audyencjach powszechnych, znalazł mnie w niebywalej dotąd postawie. Przy boku leżał pistolet i powiedziałem adiutantowi, patrząc mu w oczy i grożąc, słowa: „Lwów; a strzelam!” Oto cały Piłsudski: najpierw to: Lwów, a Strzelam!, a wkrótce potem idiotyczna wyprawa na Kijów zakończona na przedpolach Warszawy w 1920 roku! Adiutant przerażony wyszedł i skreślił wszystkie audyencje w sprawie Lwowa (Pisma, mowy, rozkazy, tom VI, str. 164).

Postawa społeczeństwa była jednak tak stanowcza, że odsiecz Lwowa dokonywała się wbrew Piłsudskiemu - wyrastała mu niejako nad głowę. Poza pierwszą grupą z Przemyśla coraz to nowe oddziały ruszały pod Lwów. Tworzył się tam stopniowo front regularnej wojny polsko-ruskiej. Jak się Piłsudski zapatrywał na sprawę odsieczy, a zwłaszcza na jej cel, dowodzi najlepiej następujący urywek z listu Piłsudskiego do gen. Roli z dn. 18 listopada 1918 r. (cyt. Legendy i fakty, str. 138). Skoncentrowanie większej siły w Przemyśle ma na celu nacisk na stan rzeczy we Lwowie i przygotowania w celu jego obsady. Wiadomości otrzymane są bardzo sprzeczne, stąd wynika obowiązek częstego informowania. Poglądy polityczne na sprawę są również sprzeczne, stąd wynika nieokreśloność politycznej instrukcji, którą dać Wam mogę. Brzmi ona, że my nie przesądzamy wcale, jak ostatecznie się ułoży rozgraniczenie pomiędzy Rusią a Polską, nie możemy jednak dopuścić, by nas wykurzano i rabowano. Jeśli położenie Wasze będzie pozwalało, to musicie sami decydować.

A więc, jak wynika z tych słów, Piłsudski uważał za rzecz sporną czy Lwów ma należeć do Polski... (w Pismach, mowach i rozkazach Piłsudskiego, t. V, str. 13, w liście tym zamiast „wykurzano”, drukowano „wyrzynano”). Należy dodać, że w dniu datowania listu grupa przemyska już była skoncentrowana w wyniku zarządzeń gen. Rozwadowskiego i dr. Skarbka.

Lwów był zagrożony jeszcze przez czas dłuższy. Jeszcze przez szereg miesięcy waliły w miasto pociski ruskich dział. Ale front obrony krzepł coraz wyraźniej.

Groźne dni wróciły jeszcze dla Lwowa w połowie marca 1919 roku. Rusini rozpoczęli wówczas przygotowywaną od dłuższego czasu ofensywę.

Przed rozpoczęciem się tej ofensywy czynniki lwowskie, zarówno cywilne jak wojskowe, zwracały się usilnie do Piłsudskiego z prośbą o dostarczenie większej ilości wojsk. Między innymi udała się do Piłsudskiego delegacja postów wschodniomałopolskich (Skarbek, E. Adam, Gali i inni - patrz list prof. Głabińskiego w Gazecie Warszawskiej, Nr 126 z dn. 27 kwietnia 1933 r.). **Piłsudski**

oświadczył w odpowiedzi, że wojsk nie ma i nie da. Wskutek tego Skarbek udał się o pomoc do Poznania - dokąd zresztą w tej samej sprawie telegrafował przez radio paryski Komitet Narodowy.

I stało się tak, że Lwów uzyskał pomoc od dzielnicy, która uwolniła się od zaborcy o dwa miesiące później niż inne, która miała najtrudniejsze początki, bo nie miała takich zawiązków wojska jak „Wehrmacht” itp., która była dzielnicą niewielką, a dobrze już ogołoconą z materiału żołnierskiego, a wreszcie - rzecz najważniejsza - która toczyła właśnie własnymi wyłącznie siłami poważną i trudną wojnę z Niemcami. Silna grupa wojsk wielkopolskich wystana została do Lwowa, dokąd Warszawa, nie prowadząca z nikim poważniejszych walk, a mająca już wiele czasu za sobą na zorganizowanie wojska poważniejszej odsieczy wysłać nie chciała.

Wojska wielkopolskie rozstrzygnęły pod Lwowem sprawę - ofensywę ruską odparto. Kiedy masoneria z Piłsudskim na czele zorganizowała zamach majowy 1926 r.

Poznań wysłał wojsko z odsieczą, ale skomunizowani kolejarze zablokowali transport, ratując zamachowców.

Jeszcze przez kilka miesięcy trzymali się Rusini w reszcie Małopolski, założywszy sobie tymczasową stolicę w Tarnopolu, aż dopiero nadejście armii błękitnej do Polski i rozpoczęcie ofensywy, w której wzięła udział ta armia, położyło kres ich panowaniu i resztę Małopolski do Polski włączyło. Główna zasługa zwycięskiego rozegrania wojny z Rusinami należy się gen. Rozwadowskiemu.

Obóz piłsudczyków długi czas nie mógł się z takim obrotem sprawy pogodzić. Jeszcze 20 marca 1919 r. Leon Wasilewski, delegat Piłsudskiego, kooptowany do Komitetu Narodowego w Paryżu, oświadczył się na posiedzeniu tego komitetu za przyłączeniem wprawdzie do Polski Lwowa, Borysławia i Katusza, ale za przeznaczeniem całej reszty Małopolski Wschodniej „na przetargi i wymiany” z państwem ukraińskim, a to w obawie nieprzeciążania życia państwowego elementarni niepolskimi (cytat dosłowny z protokołu). Ale życie przeszło do porządku dziennego nad tymi dążeniami zwolenników Małej Polski - i sprawiło, że zarówno Lwów jak Tarnopol, Stanisławów i Kołomyja należą dzisiaj do Polski. Miały należeć jeszcze tylko przez pięć lat od napisania tych słów.

Na marginesie sprawy jeszcze jeden charakterystyczny szczegół. W styczniu 1919 znajdowała się w Rumunii dywizja dowodzona przez gen. Żeligowskiego, a wchodząca w skład armii błękitnej. Z uwagi na znajdowanie się jej blisko granic Polski, miała ona wielką wartość z punktu widzenia wojny z Rusinami, Aby ją ściągnąć do Polski, wysłany został okreśną drogą do Rumunii delegat rządu polskiego (był to już rząd Paderewskiego), którym był wymieniany już wyżej prof. Głębiński (narodowiec). Przeprowadził on tam konieczne pertraktacje z rządem rumuńskim, w wyniku których to pertraktacji dywizja ta istotnie została przepuszczona do Polski i brała udział w walkach z Rusinami. Otóż w pertraktacjach tych poważną przeszkodą było to, że pełnomocnictwa delegata były niedostateczne: nie położył na nich swojego podpisu Naczelnik Państwa Piłsudski (patrz zacytowany wyżej list prof. Głębińskiego w Gazecie Warszawskiej”).

W tym samym czasie, w którym na dwóch frontach: wielkopolskim oraz wschodniomałopolskim, toczyły się regularne wojny, w którym dokonywały się przelotne starcia zbrojne z Czechami oraz w którym zaczynały się już gromadzić chmury od strony rosyjskiej - wewnątrz kraju toczyły się zmagania politycznych, których przedmiotem było sprawowanie władzy.

Obóz Narodowy dążył do rządów ogólnonarodowych, opartych na zasadzie zgodnego porozumienia wszystkich stronnictw i kierunków oraz stawiających sobie - w obliczu wielkich, grożących Polsce niebezpieczeństw zewnętrznych - jedynie dobro ogólne za cel. Piłsudski oraz popierająca go lewica trzymali się zasady wyłączonego sprawowania rządów przez siebie oraz (tak samo jak później po roku 1926) prowadzili politykę ciasnej wyłączności i jednostronnego uprzywilejowania swojej grupy.

Piłsudski zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że w nieuporządkowanych stosunkach rodzącego się dopiero państwa utrzymanie się przy władzy rządów tak jednostronnych nie byłoby długo możliwe, zawczasu dążył więc do tego, by wynaleźć jakiś bardziej trwały sposób zapewnienia sobie i swoim ludziom politycznej przewagi. Sposobem tym miało się stać zwołanie sejmu, obranego na zasadzie skrajnie lewicowej ordynacji wyborczej.

Dnia 28 listopada 1918 r. ukazał się dekret naczelnika państwa o wyborach do sejmu, Wybory te odbyć się miały według recepty socjalistycznej: sposobem pięcioprzymiotnikowym. Do udziału w wyborach tych zostały dopuszczone nawet żywioły zupełnie politycznie niewyrobione, nieuświadomione i niedojrzałe: nawet analfabeci. Najciemniejsze grupy ludności na wschodzie uzyskały ten sam głos co patriotyczne, kulturalne i oświecone żywioły w dzielnicach zachodnich, Ustalona została ścisła proporcjonalność wyborów, powodująca rozrost partyjnictwa i polityczne rozproszkowanie społeczeństwa. Zostało uczynione wszystko, co tylko było możliwe, by wprowadzić do przyszłego sejmu jak najwięcej żywiołów

niedoświadczonych politycznie oraz niezdolnych do wzniesienia się na poziom polityki ogólnonarodowej, lecz skłonnych do kierowania się przyziemnymi interesami klasowymi, partyjnymi i osobistymi. Sejm ten miał skupić w swoim ręku całą władzę w Polsce. Została więc na Polskę sprowadzona mająca trwać następnie lat siedem klęska samowładztwa sejmu, skłóconego wewnątrz i złożonego z niedojrzałych politycznie żywiołów. Ten sam człowiek, który w roku 1926 dokonał zamachu stanu pod hasłem obalenia sejmowładztwa, był, o czym się dziś często zapomina, istotnym tego sejmowładztwa twórcą. Ustanowione to sejmowładztwo zostało w tej niewątpliwie nadziei, że przez wydobycie się na wierzch życia politycznego w Polsce na najbardziej ciemnych i warcholskich pierwiastków, jakie tylko w społeczeństwie polskim tkwią, zostanie trwale odsunięty od władzy Obóz Narodowy oraz zapewnione będzie, przy pomocy demagogii „demokratycznej” i socjalistycznej oraz wszelkiego rodzaju intryg, dogodne oparcie dla samowładnych rządów tego obozu, który dziś nazywamy „sanacją”.

Wybory naznaczone zostały na dzień 26 stycznia 1919 roku. A tymczasem niczym nie skrępowane rządy sprawował w Polsce mianowany przez Radę Regencyjną Naczelnik Państwa Piłsudski oraz mianowany przez tego ostatniego socjalistyczny rząd Moraczewskiego.

Obóz Narodowy robił uporczywe wysiłki, by mimo wszystko doprowadzić do ogólnonarodowego porozumienia. Porozumienie to było właściwie osiągnięte; nie obejmowało tylko skrajnej lewicy, która się od niego wychylała (socjalistów, „Wyzwolenia” i paru grupek niniejszych oraz samego Piłsudskiego). Tak np. 20 grudnia 1918 r. wszystkie stronnictwa wszystkich trzech zaborów z wyjątkiem wymienionej skrajnej lewicy wydały wspólne oświadczenie programowe, będące wyrazem zupełnego politycznego zjednoczenia przytłaczającej większości narodu. Do Polski przyjechał delegat Komitetu Narodowego, prof. St. Grabski, b. socjalista i naonczas należący już od długiego czasu do Obozu Narodowego), mający dawne stosunki z Piłsudskim, a więc mający łatwiejszą możliwość pertraktowania z nim - który miał za zadanie doprowadzić do uzgodnienia polityki Komitetu Narodowego z Piłsudskim i zawrzeć z nim porozumienia. Misja ta, mimo najdalej posuniętej ustępliwości narodowców, spełzła na niczym.

Wszystko to doprowadziło społeczeństwo polskie do takiego zniecierpliwienia, że grupa działaczy warszawskich, zarówno narodowców jak i osób najdalej od obozu narodowego stojących (legionista pułk. Januszajtis, konserwatysta ks. E. Sapieha, chadecy dr Dymowski i L. Czerniewski oraz narodowiec J. Zdziechowski) - pokusiła się o odebranie Piłsudskiemu władzy drogą zamachu. Zamach ten dokonany był wbrew wyraźnej woli kierowniczych kół Obozu Narodowego, a w szczególności Komitetu Narodowego w Paryżu, który łudził się jeszcze co do możliwości osiągnięcia zgody narodowej, a więc nie chciał zaostrzać konfliktów wewnętrznych przez tak ostre wystąpienie. Zamach ten, zupełnie bezkrwawy, wybuchł w nocy z 4 na 5 stycznia 1919 roku, lecz został bez trudu przez gen. Szeptyckiego stłumiony. A tymczasem przybył do kraju nowy delegat Komitetu Narodowego w Paryżu - Ignacy Paderewski - mając podjąć nową próbą zjednania Piłsudskiego dla idei zgody narodowej. Piłsudski czując, że duch opozycyjny w społeczeństwie wyrósł już do rozmiarów dla niego wprost groźnych (czego wyrazem był chociażby niedawny zamach), tym razem zgodził się na kompromis. Uczynił to tym łatwiej, że zbliżał się termin wyborów do sejmu, które w przekonaniu Piłsudskiego powinny były ponownie oddać wyłączną władzę w ręce lewicy,

Na 10 dni przed wyborami, 16 stycznia, nastąpiła zmiana rządu. Utworzony został rząd międzypartyjny pod przewodnictwem Paderewskiego.

W rządzie tym Obóz Narodowy posiadał jedynie bardzo słabe wpływy. Prezesem ministrów i ministrem Spraw zagranicznych był Paderewski, będący człowiekiem bezpartyjnym. Ignacy Paderewski jest dość powszechnie uważany za członka Obozu Narodowego. Jednak niesłusznie. Nie był on nigdy z Obozem Narodowym

związany żadnymi nićmi organizacyjnymi oraz różni się od niego w poglądach na cały szereg spraw. Między innymi nie podziela narodowego poglądu na sprawę żydowską. Najważniejsze dwa działy: sprawy wewnętrzne (minister Stanisław Wojciechowski Latem 2002 Sprofanowano tablicę pamiątkową (na kamieniu-pomniku) St. Wojciechowskiego w Ursusie. W tym samym czasie jak grzyby po deszczu wyrastają pomniki J. Piłsudskiego, jak np. na Placu Litewskim w Lublinie - czyn wdzięczności za lewacki lubelski Rząd Tymczasowy"?, ludowiec i b. socjalista) i wojska (w bezpośrednim zawiadywaniu Naczelnika Państwa), znajdowały się nadal w ręku obozu piłsudczyków lewicy. Dotrzymując ze swej strony warunków porozumienia, narodowcy ustąpili piłsudczykom część Swego politycznego stanu posiadania na innych polach. Siedmiu ludzi wyznaczonych przez Piłsudskiego kooptowanych zostało przez Komitet Narodowy w Paryżu. Stopniowo rozpoczęto również podporządkowywanie Warszawie odrębnych dotychczas narodowych władz poznańskich. Piłsudski niewiele więc na tej zmianie rządu stracił. Mimo to, zmiana ta przyniosła już dla Polski poważną poprawę położenia.

Dnia 26 stycznia odbyły się wybory. Jak było do przewidzenia, wyszedł z nich sejm rozproszkowany i politycznie niedojrzały. Składał się on prócz 7 bezpartyjnych 112 Żydów i Niemców - ze 103 przedstawicieli lewicy (socjaliści, ludowcy wyzwoleńcy, ludowcy-stapińscy), 119 przedstawicieli centrum (ludowcy-piastowcy, narodowa partia robotnicza, zjednoczenie ludowe, „demokraci”) i 110 przedstawicieli prawicy (narodowa demokracja, chrześcijańska demokracja, zjednoczenie narodowe). Klucz położenia był więc w ręku grup centrowych, które - pozyskiwane skrajną demagogią - łączyły się najczęściej z lewicą. Narodowcy stanowili grupę wprawdzie liczną, lecz do większości było im bardzo daleko. W dodatku nawet w grupie narodowej wiele było żywiołów mniej wyrobionych: z natury rzeczy, z wyborów powszechnych, opartych na socjalistycznej ordynacji wyborczej, wychodzą zwycięsko nie ci, co są najmądrzejsi, lecz ci, co potrafią najbardziej podobać się tłumom,

Ale tylko na pozór. Nawet w tym rozagitowanym, zacierzewionym partyjnie i niedostatecznie oświeconym tłumie ludzi, który się w sejmie znalazł, instynkt narodowy i duch miłości Ojczyzny okazał się silniejszy niż można było przypuszczać.

Sejm nie obalił rządu Paderewskiego, lecz go uznał. Zasada zgody narodowej, mimo wszelkich intryg i demagogicznej agitacji lewicowej, utrwaliła się w umysłach. Pierwszy sejm polski, przy wszystkich swoich wadach, umiał w szeregu najważniejszych spraw politycznych zdobyć się na stanowisko patriotyczne i uczciwe. Jedną z pierwszych rzeczy, jakie sejm - w myśl dążeń narodowych uchwalił, było ustanowienie przymusowego poboru do wojska, czego Naczelnik Państwa dotąd nie uczynił. Sprawę pierwszego w Polsce poboru rekruta wyjaśnia list otwarty prof. Stanisława Głabińskiego, wybitnego uczestnika wydarzeń 1918-19 roku, z dnia 3 marca 1936 r., ogłoszony w „Warszawskim Dzienniku Narodowym” z dnia 7 marca.

Jak się okazuje, sprawą przymusowego poboru zajmował się już rząd Świeżyńskiego, stworzony w Warszawie jeszcze przed usunięciem okupantów, a silnie obsadzony przez narodowców (zasiadał w nim m.in. prof. Głabiński). W gabinecie tym przystąpiła Rada Ministrów natychmiast do obrad nad organizacją armii narodowej i nad ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Ustawa ta na podstawie wniosków ówczesnego szefa sztabu, Tadeusza Rozwadowskiego, została już w dniu 28 października 1918 roku uchwalona i następnie w „Dzienniku Praw” ogłoszona.

Gabinet Jędrzeja Moraczewskiego (późniejszego ministra pomajowego - przyp. mój) nie chciał ustawy tej w życie wprowadzić, wskutek czego po zebraniu się Sejmu ustawodawczego związek Ludowo-Narodowy (narodowcy - przyp. mój) już w dniu 22 lutego 1919 r. ogłosił nagły wniosek (A. Skarbka i tow.) o zarządzenie poboru

sześciu roczników (ur. w okresie 1891 do 1897) celem utworzenia armii zdolnej do obrony kraju. **Przeciwko temu wnioskowi wystąpiła lewica** socjalistyczna, a mówca jej, Jędrzej Moraczewski, zbijając w Sejmie moje argumenty, wywodził, że militarizm już się przeżył; że walki, jakie się rozgrywają, uważa za dopalenie się niedopałków po wielkim pożarze, że Polsce zapewnią bezpieczeństwo tylko „reformy społeczne” i milicja ludowa...

Za naszym wnioskiem oświadczyli się jednak chłopci z wszystkich stronnictw i dzięki temu wniosek został uchwalony w komisji, a w dniu 7 marca w Sejmie. Dopiero przy trzecim czytaniu lewica wycofała się ze swej opozycji widząc, że nawet radykalni chłopci ją opuścili.

Polska weszła na drogę stopniowej konsolidacji....

20-lecie m-wojenne ma swoje osiągnięcia oraz owoce pięknego narodowego wysiłku odbudowy: COP, Gdynia, itp. ale jest to też czas kompletnego bezhołwia politycznego: zwalczanie przez Piłsudskiego koncepcji przyłączenia Śląska i Wielkopolski, intrygi jego obozu w Wilnie, Kijowie, prowokujące wojnę z Rosją, kompletne niezrozumienie konieczności przejścia na konfederacyjność z państwami Zabużanii, tylko próby inkorporacji [mentalnie praktycznie u wielu tzw. patriotów-idiotów jest to racją stanu do dzisiaj!], itp.

Nie rozumie się, że wojna 1920-go roku, a nawet klęska wrześniowa, zburzenie stolicy 1944 i wymordowanie jej mieszkańców oraz tragedia pookragłostołowa Polski to wina tej samej opcji pejsato-sukienkowej nazywającej się piłsudczyzna-żydowszyna-antypolszczyna.

Mimo okadzenia umysłowego elit, niektórzy z nich zaczęli dostrzegać prawdę:

Gen. BERLING. Wspomnienia t1. Str.13/14:

...Zaproponowano mi odpoczynek. Przyjąłem z żarliwością. Poszedłem „spać”. Leżałem i myślałem.

A więc wszystko się rozpadło. Zostały gruzy. Nie ma państwa, nie ma rządu, nie ma wojska. Zostaliśmy sami rzućni na pastwę losu i dobrej lub złej woli wrogów. Pustka w głowie. Nie można znaleźć odpowiedzi na pytanie: co dalej? Trzeciego czy czwartego września Józef Beck, pijany jak bela, przemawiał z samochodu na ulicy w Warszawie.

— „Wszystko jest na najlepszej drodze. Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę. Niemcy muszą wojnę przegrać. Mamy teraz zapewnioną wszelką pomoc wielkich mocarstw. Niech żyją sojusznicy!”

Warszawskie radio mówiło do obrońców Westerplatte: „Naczelnny wódz dziękuje bohaterskiej załodze Westerplatte i żąda wytrwania. Pomoc nadejdzie”.

A wódz był już w Brześciu. Bez wojska, nad którym stracił wszelkie kierownictwo — a teraz pewno bezpieczny siedzi w Rumunii — a wy wytrwajcie! Rzucajcie brony pod czołgi i rzucajcie butelki z benzyną!

Nie damy guzika! Nasze wspaniałe wojsko stanowi gwarancję naszej suwerenności. Nas nie odważy się zaczepić nikt.

Nasi bohaterscy lotnicy latali i bili Niemców na gratach, bili się z nowoczesnym lotnictwem; nasi wspaniali kawalerzyści szarżowali z butelkami benzyny na kolumny czołgów.

Wierzyli! Wierzyliśmy wszyscy, o wstydzie! — Oszustom i tchórzom! No, a co dalej? Dla siebie można znaleźć szybkie i radykalne rozwiązanie. Ale czy to nie będzie dodaniem nowego wstydu do tego, który nas już zalewa? Wyjechać, a raczej uciec za granicę i tam świecić oczami za to, co się stało? Wszyscy nie uciekniemy, co z resztą? Pozostawało jedno: trwać na miejscu. No, ale jeżeli zostać na miejscu, to przecież nie po to, by tu tkwić, coś trzeba robić. Ale co? I teraz jeszcze ci bolszewicy! I to uderzenie nożem w plecy. Wszyscy mówią, że zbrodnicze, że niskie, że podłe. Ale to przecież nasz wróg! Czy możemy żądać od nich wspaniałomyślności? Od nich, tylekroć przez nas oplutych pogardzonych? Jakimże prawem żądamy od wroga tego, by był lepsi niż my przed rokiem w stosunku do

Czechosłowacji. Czy to nie by zbrodnia? A przecież Sikorski przestrzegał. Wskazywał na konieczność szukania porozumienia ze Wschodem. Mimo naszego wielkopańsko pogardliwego stosunku do nich Woroszyłow zwracał się na początku konfliktu z Niemcami do Śmigłego przez radio: „Marszałku Śmigły! Trzymajcie się mocno! Dziesięć milionów radzieckich bagnatów stoi za wami!” Mówił mi o tym w lecie 1939 roku generał Thommée, który słyszał przemówienie Woroszyłowa.

Dla nas bolszewicy to była „quantité négligeable”. Poniżej naszej godności byłoby przyjąć pomoc tych marnych dziesięciu milionów bagnatów. Oczywiście, że zaoferowane poparcie to nie żaden objaw sympatii ku nam z ich strony. Jego źródłem była nienawiść do hitleryzmu, przewyższająca wielokrotnie nienawiść do nas. No, a oprócz tego, bez żadnej wątpliwości, mądrość polityczna nakazująca zyskać na czasie. To ten sam wzgląd, który w rozwoju wypadków kazał im zawierać pakt z Ribbentropem i w konsekwencji wkroczyć do Polski. Analiza wzajemnych stosunków politycznych między Niemcami a Związkiem Radzieckim doprowadziła do prostego wniosku, że jest to wynik koniunkturalnego porozumienia. To tylko odroczenie konfliktu, który musi nastąpić. żywiłowej nienawiści i bezdennej przepaści między hitleryzmem a komunizmem nie potrafi i nie może wyrównać zepchnięcie. w tę przepaść Polski. Nawet przeciwnie. Bezpośrednie zetknięcie się dwu antagonizmów zbliża tylko możliwość starcia.

A zatem współpraca między Związkiem Radzieckim a Niemcami jest tworem przemijających konieczności i nie może być trwała. Nietrudno przewidzieć jej zakończenie: to wojna. I to wojna na śmierć i życie. Od jej wyniku zależy nasze istnienie jako państwa i jako narodu.

Jeżeli Niemcom, w razie ich zwycięstwa, wpadłby w ręce ten potencjał wojenny, jaki sobą przedstawia Związek Radziecki, to nikt na świecie nie potrafi ich pokonać i wówczas Hitler będzie dyktował warunki przyszłego pokoju.

To nie może uchodzić uwadze państw zachodnich. To będzie źródłem przyszłego sojuszu z Zachodem. Ale my ponadto musimy wiedzieć, że w wypadku wygranej Hitlera będziemy przez cały świat pozostawieni własnemu losowi. Nie ujmie się za nami nikt. Tego aż nazbyt wyraźnie uczy nas historia. Ze strony zwycięskich Niemiec Hitlera nie możemy spodziewać niczego, prócz strasliwej w swych skutkach niewoli, aż biologicznego wyniszczenia włącznie.

Wniosek z tego rozumowania był prosty: nie może nas braknąć w tej przyszłej wojnie. Żadnych porozumień z Niemcami. Szukać pomocy i pomagać każdemu, kto będzie stawiał za cel wojny ich klęskę. Ze wszystkich sił dążyć do tego, by z bolszewikami rozmawiać bezpośrednio bez mediatorów. Mimo „noża w plecy”, na przekór wiekowej nienawiści do Rosji, na przekór całemu odwiecznemu dziedzictwu wrogości szukać zewnętrznej pomocy właśnie w ZSRR i z radzieckimi ludźmi podzielić los: zwyciężyć lub zginąć, albo przyjąć strasliwą perspektywę hitlerowskiej niewoli. ..

Nasz przyszły rząd — na pewno już nie z tych ludzi złożony, którzy prowadzili na nas tragedię i zgubili państwo — nie może postąpić inaczej. Wszyscy musimy dołożyć wszelkich wysiłków, by przygotować i zrealizować porozumienie, a potem sojusz i przyjaźń opartą na obustronnych korzyściach. Tylko to może się stać kamieniem węgielnym naszego ocalenia i suwerenności. Bez tego pozostaniemy jedynie obiektem targów.

Oto taki był w dużym skrócie tok moich myśli, gdy-leżałem na kanapie państwa Ł. w Wilnie, w dni katastrofy wrześniowej. One wytknęły drogę mego postępowania i tą drogą będę szedł konsekwentnie aż do końca.

„Nie potrzebuję tłumaczyć, jak bardzo trudno i jak ciężko było dojść do takich wniosków zawodowemu oficerowi, uczestnikowi wojny 1920 roku, wychowanemu w warunkach nienawiści do Rosji i Związku Radzieckiego. Trzeba było strasliwego ciosu naszej wrześniowej klęski, by przestać bujać w obłokach i zejść na ziemię.

Wszystko, co stare, musiało być rzucone na śmietnik i zapomniane. Teraz w ciężkich, trudnych zmaganiach z samym sobą, wyłączone miejsce w sercu i mózgu musiała znaleźć idea współpracy i przyjaźni z dotychczasowym wrogiem i ta idea musiała panować nad każdą myślą, nad każdym postępkim. Trzeba było szczerze i uczciwie pragnąć tej przyjaźni i dla niej poświęcić wszystko to, co stało na jej drodze, choćby nawet przedtem było wysoko cenione. Tylko tak mogłem postąpić, tak mnie wychowano, tak nakazywało hasło wyszyte na sztandarach naszych bohaterskich pułków, tak tylko można było wejść z podniesionym czołem w nowe życie...”

Czyli, może jednak być tak, że ktoś kto sam wyszedł z judaizmu może być dobrym polskim patriotą i widzieć prawdę?

Dlaczego inni Żydzi nie idą za przykładem gen. Berlinga i nie myślą, jak polski godny patriota powinien?

Żyjąc tu, mieszkając, doświadczając tylu dóbr i satysfakcji?

PODSUMOWANIE:

My, Polacy, jesteśmy odrzuconym narodem we własnej ojczyźnie przez bandę zbójców o wymaginowanych korzeniach wybraństwa.

Bowiem nie istnieje coś takiego jak naród żydowski. I nie chodzi wyłącznie o publikację Szlomo Sanda [„Wymyślenie żydowskiego narodu”], i że tzw. 12 pokoleń „powiły” Jakubowe: Lea, Rachela, Bilha, Zilpa. I Asanet Józefa.

Ale nawet gdyby sięgnął tylko do Sary Abrahama, czy potomstwa Dawida widzimy, jakie to niejasne.

Podobnie jak z genealogią Jezusa, która jest nonsensem.

Absurdem jest dochodzenie żydowskiego pochodzenia od kobiety, gdyż skąd wiemy, że ww. Panie wtedy nie „puściły się w bok”, przy swoim temperamentcie?

Puszczała się kantem Lea wobec innych, a Jakubowi była wierna?

Musimy tę całą zasadę i narodu żydowskiego i wybraństwa całkowicie odrzucić, gdyż to tylko mit. Bajka o czerwonym kapturku ma więcej sensu.

Jeśli nie ma narodu żydowskiego, to znaczy, że nie ma religii, czyli Biblii, bo to wymysł.

Tak jak powymyślano 12 pokoleń Izraela i naród żydowski tak samo wymyślono błękitną krew, arystokrację, iluminatów i tym podobne kapo nad narodami, stworzono indyferentyzm etniczny, pozanarodowość, królestwo szubrawstwa. To Żydzi się powinni wstydzić, że przyjęli żydowszczyznę, i z niej ze wstydem się wycofać, a nie odwrotnie.

Bo oni cofają się cywilizacyjnie a nie rozwijają. Na upór podtrzymują teorię Einsteina, czy tp. bzdety, jak nagroda Nobla dla Gore za propagandę ocieplenie klimatu, itd.

Żydzi tkwią w opętaniu sodomii, pedalstwa i zoofilii, kazirodztwa: Fritzl, Polański, talmud. I chcą tym zarazić nas.

Należy jednak uświadomić sobie siłę i grozę tego mitu i katastrofalne skutki dla ludzkości przez bajania Biblii. Ileż ludzi „nawrócono”, czyli uśmiercono w imię tych nonsensów. I to trwa dalej.

Kościół zatem sam się postawił w nawiasie, jakby nie analizować, KRK nie pełnił i spełni roli przewodnika narodowego; to jedynie ściemniacz i otumaniacz umysłowy i tyle.

Czy uda się zatem narodowi polskiemu już dziś pójść śladami naszych braci Czechów, którzy już 600 lat temu pozbyli się tej żydowskiej hydry? Bo ich przykład pokazuje, że odejście od chrześcijaństwa nie spowodowało żadnych anomalii społecznych: nie zaczęły się rodzić dwugłowe dzieci z rogami, ani też liczba przestępstw nie wzrosła. Wręcz odwrotnie. Żyją moralnie i pokojowo nastawieni, mimo, że nie znają dekalogu, dbają o swoją rację stanu, złe duchy i wampiry nie

grasują na autostradach, i nie napadają na autokary z polskimi turystami jadące z pielgrzymką do grobu „wielkiego” JP2.

Nie ma więc żadnych racjonalnych przesłanek tłumaczących konieczność pozostania Polaków dla własnego dobra i racji stanu w tzw. kulturze chrześcijańskiej, czyli cywilizacji zachodniej.

Wyjście z niej nie wymaga pozbycia się postawy dwunożnej, ubrań, alfabetu, czy nawet ubezpieczeń społecznych, a wręcz odwrotnie. Dalsze pozostanie w niej i strukturach kryptojudaistycznych zwińczy pełną katastrofę naszego narodu, gdyż widać wyraźnie przyspieszenia tempa w ostatnim 20-leciu w rozszerzanie bezwzględności stosowania prawa rabinicznego i takiej polityki władz.

Kłamanie w żywe oczy, maglowanie i wynoszenie wyłącznie interesu żydowskiego klanowego zbrojstwa w dyskusjach parlamentarnych i telewizyjnych nad polski interes społeczny, nie reagowanie nawet na kataklizm zimowy przez jakiegokolwiek posła powoduje, że naród oniemiał.

Czeka, ale, w związku z tym, że tu się nic nie zmieni, w końcu zareaguje na pewno. I taki jest stan na dziś, więc chyba koniec żydowszyny bliski.

Dlatego już od paru lat próbował upublicznić ten problem wystosowując szereg pism do władz różnych szczebli a także na uniwersytety nie spotykając się z jakimkolwiek zainteresowaniem poza próbą szykan i kierowania sprawy do prokuratury za obrażanie narodu, którego nie ma.

Bo dla tych ludzi nie ma pojęcia Polska, Polacy, polski interes narodowy. Liczy się tylko ich pejsaty geszeft.

Wiec co to jest, jak nie okupacja żydowska Polski?

Na co oni zasługują innego, jak nie więzienie, banicję czy nawet eksterminację?

Bo co oni z nami robią?

Oto jeden z takich listów:

APEL O SAMORÓZWIAZANIE ŻYDOWSZYNY

Dramatyczna, a właściwie katastrofalna sytuacja polityczno-ekonomiczna Polski, Regionu i Świata zmusza mnie do wystąpienia do wszystkich, którzy mogą w tej sprawie coś zrobić o rozpoznanie wniosku o samorozwiązanie żydowszyny ze względu na jej szkodliwość dla Polski i Polaków, narodów Kontynentu i przyszłości świata.

Są to żydomasonerie i struktury UE, Trybunały Europejskie, BŚ, MFW, Klub Bilderberg, Komisja Trójstronna, CIA, Mossad, MI6, struktury NATO, kościoły, i inne temu podobne żydowskie cudadła otumaniające.

Nosiłem się z zamiarem wystąpienia w tej sprawie do Zgr. Ogóln. ONZ, czy Trybunału w Strasburgu, Rady Europy, czy do tego rodzaju konstrukcji, lecz świadomość ich zażydzenia oraz antyludzki charakter ich działania zadecydował, że podobny albo szerszy efekt osiągnę przez zwykły apel otwarty do przedstawicieli struktur będących ukrytymi przedstawicielstwami różnych form zniewolenia ludzkości.

Ukryta władza żydów nad światem, którą osiągnęli pod koniec lat 60-tych ubiegłego wieku wchodzi w decydującą fazę upadku.

Niedawno jeden z wysokich przedstawicieli Pentagonu stwierdził jednoznacznie, że wielkie imperia upadały z trzech podstawowych przyczyn: upadek moralny, niepotrzebne wojny, niewłaściwie ustawiona polityka fiskalna.

I teraz te wszystkie elementy zdominowały działanie zażydzonych władz USA i ich wasali.

Totalizm żydowszyny możemy obserwować wieloaspektowo: w uśmiercaniu Afrykanów przez lekarzy bez granic, serwowanych nam epidemiach niby-odzwierzęcych dla zaspokojenia zwierzęcych żądz koncernów farmaceutycznych, sztucznie wywoływanych cunami i trzęsień ziemi, „obronach demokracji”, czyli

zabijaniu niewinnych w Iraku i Afganistanie, zamachach niby-terrorystycznych, pozorowanych [WTC, metro w Madrycie i Londynie], pożyczkach BS i MFW, czyli wyniszczaniu gospodarek i eksterminacji ludności: Peru, Argentyna, Panama, Ekwador, Polska, Ukraina, Mołdowa....], napadzie na Jugosławię, zabójstwie Miłoszewicza, itp. itd.,. wszystko w zasadzie dzieje się w opakowaniu wolności, praw człowieka, czyli przemalowanych zbójców: Amnesty International, Greenpeace, Komitetu Helsińskiego, Watykanu, Dalaj-lamy i innych hierarchii kościelnych, silnej propagandzie ogłupiającej i bezwzględnym realizowaniu prawa talmudycznego przez złażdaczony sądy i systemy prawa lokalnego. Dochodzą do tego przekręty w nauce, historii oraz zdegenerowanie systemów funkcjonowania państw: jurysdykcji, polityki fiskalnej, administracji, służb specjalnych.

Pozanormalność jest podstawą systemu bankowego w Polsce.

Obecnie Polacy są zadłużeni indywidualnie na ok. 60 mld zł. Dług sztucznie wygenerowany przez okupacyjne władze żydowskie nad Polską w ciągu 20-lecia „wolności” to ponad 600 mld zł.

Ośmieszony Gomułka zostawił w kasie 250 mln \$ na plus, Gierek odsunięty zamachem stanu 6 września 1980 r. przez żydów: Kanię i Jaruzelskiego, co prawda zostawił 25 mld \$ zadłużenia, ale przy potężnym nowoczesnym przemyśle, rybołówstwie, i milionach ludności przeniesionych z nor do bloków, z praktycznie pełnym zatrudnieniem i stabilnym systemem ubezpieczeń społecznych.

Jakby nie liczył, wynika, że przynajmniej na 30 mld zł rocznie zadłużają nam żydki-okupanci kraj, likwidując jednocześnie majątek narodowy, miejsca pracy i świadczenia wypracowane.

Gdyby chory na Alzheimera wszedł do banku centralnego i z nieświadomości co robi, palił dopiero co wyprodukowane pakiety z banknotami 200-złotowymi nie byłby w stanie im dorównać. Nawet pracując bez wytchnienia na trzy zmiany.

Hitler nie może się porównać z tą eksterminacją. 80% gospodarki polskiej zniszczone w 20 lat.

W dziwny sposób osoby związane ze sferami władzy powiększyły swój majątek znacznie, stało się milionerami. Czyli, jak to ocenić? Tu niby nieudacznikiem ten, co się nie umie wzbogacić, ale będąc ministrem jednocześnie bogacić się i powodować stan zapaści państwa jest OK? Nagroda za niszczenie Państwa? Więc kim oni są? Polacy działają na samobójca – cieszy ich, że wykańczają swoje państwo i naród?

Weźmy chociażby Pawlaka i Trójkąt Buchacza. Ale nie tylko.

Np. lekarze przejmowali majątek szpitali za grosze, a następnie otwierali przychodnie.

Jest całkowity brak odpowiedzialności rządzących za kraj i naród, a do tej odpowiedzialności są przecież powołani!

W normalnym kraju w takim przypadku następuje przewrót polityczny, w którym destruktorzy są odsuwani od szkodenia ludności.

Dlaczego tego nie ma w Polsce?

Bo to jest układ szerszy, ci łajdacy są chronieni w układzie geopolitycznym.

Wystarczy popatrzeć na Stany Zjednoczone, których jesteśmy wasalem. To się spotęgowało po upadku „komuny” i wejściu do UE, która miała być naszym wyzwolicielem i wprowadzić nas w stan bogactwa.

Nie ma rywalizacji systemów politycznych, więc nie ma nawet pozoru praw dla gojów, i to w całej Europie!

Dlatego świadczenia i poziom życia obniżają się drastycznie szybko na całym Kontynencie.

Nic dziwnego, skoro struktury tego perfidnego organizmu piramidalnego kłamstwa i oszustwa są nieczytelne nawet dla fachowców, począwszy od aktów irygacyjnych do stanowisk decyzyjnych, raczej bezdecyzyjnych.

Właściwie, każdy działający autonomicznie sąd unieważniłby traktat lizboński ze względu na rozbieżne wyniki głosowań akcesyjnych. Skoro jednak jest uznany przez żydowszysznę, widać jak na dłoni, czym ona sama jest.

To samo można powiedzieć o urzędach UE i Rady Europy: Bezhołowie i Bezkarność, lapidarnie: PEŁNA BEZNADZIEJA.

Pisałem już, jak przejść na kilka centrów zarządzania światem, aby nim dobrze zarządzać. Załącznik 1.

Bo geopolityka, to system naczyń połączonych, więc w okresie tzw. globalizacji, nie da się długo utrzymać przekłamań, którymi karmiła się żydowszyszna i karmiła nieposłusznych wg. swego widzimisię.

Stąd system kilku centrów i tzw. socjalizm globalny pokazany w załączniku to ratunek dla świata i samej żydowszysznej, jeśli zechciałaby ona przejść na egalitaryzm narodów i odstąpiła od szowinistycznego wybraństwa żydów. Jeśli tego nie uczynią, doprowadzą do katastrofy, szczególnie swojej, gdyż z czasem żydzi będą wyławiani w środowiskach niższych warstw społecznych i linczowani.

Podobnie w strukturach międzypaństwowych: sztuczna granica między Koreami padnie jak pies Pluto na 4 łapy, tam już w tej chwili wystarczy zwykły zamach na Kim Dzonga i jedno wystąpienie w telewizji obu krajów, wyjaśniające, że są jednym narodem sztucznie podzielonym przez żydoamerykę..

Nienawiść do części swego narodu oddzielonej wybudowanej przez żydoamerykanów granicą i racji stanu jest wpojona nie tylko Koreańczykom.

Japończycy, bardzo inwencyjni z natury, zostali praktycznie ubezwłasnowolnieni politycznie, więc to, co się dzieje od 20 lat w Polsce, również nie powinno dziwić.

Dlatego postulowana wielokrotnie przeze mnie konfederacja: Rosja-Japonia-Polska-Ukraina-Turcja jest dla żydów zagrożeniem, gdyż całkowicie eliminuje ich wpływy przy uspokojeniu politycznym całego Kontynentu. Jednocześnie jest przeciwwagą dla rosnącej potęgi i ekspansji Chin, UE i silnych państw ropy.

W ostatnim 10-leciu przybyło do Polski ok. 5 mln żydów z całego świata i zostało rozproszonych w narodzie polskim pełniąc rolę szkodliwych dipisów, wspomagając istniejącą wcześniej 3-milionową mniejszość.

Jesteśmy w zasadzie w nie tylko polskiej wspólnocie zbirów, ale w wielkiej europejskiej pejsatej opresji.

Niemal perfekcyjne kłamstwo, niemal perfekcyjna antyekonomia, niemal perfekcyjne narzędzia indoktrynacji, niemal perfekcyjnie przekonane narody i ugruntowane w tym systemie.

Polacy tu są najgłębiej zatopieni. Poprzez KRK, czyli kościół rzymski. I uwielbienie „cham-eryki”.

Ale na szczęście, to tylko niemal.

Gdyż ostatnie lata, to już, jeszcze prawie niezauważalnych symptomów, że się pojawia się ratunek dla świata, w czym widać pomocną rękę Boga.

Choćby USA: kryzys w systemie finansowym banków, i absurdalność polityki tego państwa, czego minimalny skrót oceny przedstawia stary tekst tamtejszego znawcy polityki Iwo Pogonowskiego z jego internetowego portalu:

CZY USA SĄ DOBRYM OPARCIEM DLA POLSKI?

Stany Zjednoczone, propagowane jako „niekwestionowane mocarstwo”, mają być jakoby „wszechpotężne”, a w rzeczywistości stoją wobec zobowiązań, których nie są w stanie dotrzymać. Mimo utraty życia, okaleczenia oraz pozbawienia dachu nad głową 25 proc. ludności Iraku, USA jako „jedyna superpotęga na świecie” nie jest, jak dotąd, w stanie kontrolować i spacyfikować miasta Bagdadu.

W celu prowadzenia bezsensownej wojny w Afganistanie, USA wciągnęło NATO w konflikt szkodliwy i zupełnie niepotrzebny tej organizacji. USA ma siły wojskowe niebezpiecznie rozrzucone po całym świecie, załamującą się gospodarkę i walutę

oraz – zdaniem byłego ministra skarbu w Waszyngtonie i byłego redaktora „The Wall Street Journal”, Paula Graiga Robertsa – jest rządzone przez chciwą Kabałę.

Kabała ta chciałaby zaatakować Iran, Syrię oraz wypędzić Hezbollah z Libanu. Ludzie niespełna rozumu, pracujący w grupach planistów, przygotowują strategię kontrolowania Chin przez USA i stworzenia systemu zabezpieczeń, by Chiny nigdy nie wymknęły się spod tej kontroli. Kandydat republikański na prezydenta chwali się, jak to on wystraszy Rosję i podporządkuje Waszyngtonowi Putina.

Rzecz zdumiewająca! Najbardziej zadłużone państwo świata chce dominować dwa państwa, które mają największe nadwyżki w handlu światowym. Według „World Factbook”, publikacji CIA, Rosja w 2007 roku miała nadwyżkę 465 miliardów dolarów, a Chiny 363 miliardy. W przeciwieństwie do Chin i Rosji, bieżący roczny deficyt USA wynosi 987 miliardów dolarów. Jest to deficyt przekraczający sumę deficytów wszystkich państw na świecie razem wziętych.

Tymczasem globalny koszt agresji rządu Busha na inne kraje waha się od 3000 do 5000 miliardów dolarów. Każdy z tych dolarów musi być pożyczony i dodany do globalnego zadłużenia USA. Jednocześnie brakuje zarezerwowanych funduszy na świadczenia USA, które wynoszą około 53 000 miliardów.

Według Paula Graiga Robertsa, USA jest dziś najbardziej ryzykownym dłużnikiem na świecie i w dodatku musi polegać na obcych, żeby móc finansować własną konsumpcję, prowadzenie nielegalnych wojen, jak też funkcjonowanie własnego rządu.

Mitologia amerykańska twierdzi, że „najwspanialsze pokolenie” Amerykanów uratowało świat od tyranii Niemiec nazistowskich, podczas gdy tak naprawdę inwazja Normandii w czerwcu 1944 roku nie odegrała wielkiej roli w zadaniu klęski Niemcom. Główną i decydującą klęskę Niemcy ponieśli pod Stalingradem w 1942 roku, tak że główne znaczenie inwazji na Normandię polegało na tym, iż dzięki niej Sowietom nie zajęli całej Europy, ale na nieszczęście dla Polaków, zajęli i zniewolili Polskę, za zgodą jej sojuszników Wlk. Brytanii i USA.

Tymczasem ostatnio reżym Busha obalił konstytucję amerykańską i nie ma obecnie siły w ustroju USA, żeby tę konstytucję na nowo wprowadzić w życie. Gospodarka jest w opłakanym stanie, ponieważ miliarderzy amerykańscy dorabiają się majątków, eksportując produkcję, robociznę, jak też technologie.

Obecnie wartość importu do USA przekracza wartość produkcji przemysłu amerykańskiego. USA jest uzależnione od importu towarów i paliwa. Uzależnienie to rośnie w zawrotnym tempie, zwłaszcza odkąd, po marcu 2002 roku, Bush zgodził się narzucić dominację Izraela na Bliskim Wschodzie.

Wówczas wartość standardowej baryłki ropy naftowej zaczęła wzrastać pięciokrotnie od 25 do 125 dolarów, podczas gdy koszt importu paliwa do USA wzrósł z 145 do 456 miliardów dolarów rocznie, co powiększyło roczny deficyt handlowy USA o 300 miliardów dolarów, na dodatek do deficytu handlowego w wysokości około 800 miliardów dolarów.

Jak uprzednio pisałem, USA może udźwignąć tak wielki deficyt, ponieważ paliwo jest wyceniane w dolarach i dolar stanowi walutę rezerwową banków centralnych. Jednak ta rola dolara zbliża się ku końcowi, w miarę jak producenci starają się wyceniać paliwo w innych walutach, w celu utrzymania swoich dochodów z eksportu paliwa w walucie bardziej stabilnej od dolara.

Z chwilą, kiedy dolar straci rolę waluty rezerwowej, skończy się udzielanie Stanom Zjednoczonym kredytu na pokrycie deficytu budżetowego. Jak dalej przewiduje Paul Graig Roberts, stopa życiowa w USA zacznie się załamywać, aż dojdzie do upadłości gospodarki supermocarstwa amerykańskiego.

W tym stanie rzeczy USA nie są dobrym oparciem dla Polski. Natomiast żądania zgody na budowę wyrzutni pocisków amerykańskich systemu „Tarcza” na polskim terenie, o cztery minuty lotu pocisku od Moskwy, zagraża Polsce zniszczeniem przez rosyjskie bombardowanie nuklearne, które mogłoby bezkarnie obrócić Polskę

– jako pionka na szachownicy gry o dominację USA nad światem – w teren skażony radioaktywnie.

Widać więc, że upadek USA staje się szybki i pewny ze względu na niezborność ich polityki ze- i wewnętrznej, utratę znaczenia operacji wojskowych i ustanowionych baz USA na całym świecie, generujących tylko koszty.

Spadła maska z twarzy oprycha, co widzą nawet USA-filscy Polacy: utrata ich opinii, jako obrońcy demokracji, podobnie jak Kościół, który okazał się tylko żydowską V kolumną na słowiańskiej piersi, jest wstecznikiem rozwoju narodowego i państwowego, a nie żadną ostoją moralności i polskości.

Brudne wojny, w których współuczestniczymy, terroryzm żydoamerykański pozorujący arabski, wytwarzanie sztucznych zagrożeń i klęsk żywiołowych, jak cunami, choroby zakaźne, itp. przy zdemaskowaniu, to są bardzo silne uderzenia cucące, zakłamaną żydowskością, polską świadomość.

Słabnie też na szczęście antyrosyjskość, budowana perfidnie przez żydowskiego ukrytego wroga trzymającego w Polsce najwyższe urzędy i środki propagandy.

Wreszcie Polacy uświadamiają sobie, że PRL był okresem najchlubniejszym polskich dziejów, odkrywają prawdę, jakim garbem była Zabuzania i że 17 września 39r. wreszcie na stałe uwolnił nas od tego problemu, powoli przebija prawda o niecnej roli WiN i próbie wywołania wojny domowej przez żyda Mikołajczyka i ułudzie resentymentów do II RP, upada propagandowa sztampa o przyjaźni polsko-niemieckiej, gdy sędziowie orzekają o ponownym zaborze ziem polskich przez spisek żydoniemieckich prawników.

A oni jakby nic się nie stało: budują hotelowce straszące pustką w całej Europie, otwierają banki, gdzie goj sam przyniesie w zębach gotówkę, więc nie potrzeba na jego otwarcie odpowiednich zabezpieczeń, biorą i wpuszczają w zniewolenie poprzez następne pożyczki, których nikt nigdy nie spłaci.

Gangsterka polityczna i umafijnienie struktur państwa; zabójstwa Blidy i Papaty – tu agent CIA, Mazur, zaś ostatnie posunięcia władz pokazują, że mogą one mieć silne powiązania prochińskie, zgubne dla kraju.

Nie radzimy sobie kompletnie w rozmowach z Rosją. Ostatnie 20 lat plucia na Moskwę, chociaż to też wierny sojusznik Tel Awiwu/Waszyngtonu, spowodowały całkowitą marginalizację Polski w oczach nawet przyjaźnie ustosunkowanych Rosjan. Dlatego Rosjanie budują ropociąg bałtycki, a ci się nic nie nauczyli: szczekanie na Kreml w Tbilisi pokazuje katastrofalny stan świadomości głowy państwa. W momencie najbardziej drażliwych rozmów o gaz namiestnicy sanhedrynu nad Polską łapią rosyjskich szpiegów, gdy agenci Mosadu i CIA penetrują bezkarnie polskie tajne archiwa!

Sami się zadławiają, gdyż będzie coraz częściej dochodzić do rozliczeń wewnętrznych w mafii żydowskiej, jak ostatnio w więzieniach.

Bo sama góra, to też prawa gangu, kto nie wytrzymuje – kończy jak szef kancelarii premiera..

I ci mniejsi też zaczynają się bać.

Dlatego bardzo oczekiwane są akcje samoistne, zorganizowane samemu, jak te, które wydarzyły się we Włoszech, czy nawet w Polsce na Podlasiu [nie mylić z cudem w Sokółce, chociaż to też oprócz elementu zabawowego da efekt odwrotny od zamierzonego przez inicjatorów].

Narzuca się typowy przewrót polityczny i przejęcie władzy przez patriotyczną juntę wojskową: eskadra myśliwców, zbombardowanie jakiegoś znaczącego kasyna, ambasady USA, budynku Sejmu w czasie obrad plenarnych i znanej bazyliki, żeby ich przekonać, że to nie żarty. Internowanie prezydenta, premiera, Min. S.Z. i Finansów oraz Min. Obrony.

Przynajmniej na początek, zneutralizować wszystkich posłów i nomenklaturę żydowską: właścicieli banków, posłów, zarządów sp. skarbu państwa, episkopatu,

itp. nie można dopuścić do dalszej dewastacji Polski przez paranoików i socjopatów, co ma teraz miejsce

Wprowadzić katastrofę 1-2% dla majątków o wartości 50 tys euro/os, zakaz hazardu, poza totalizatorem państwowym, podatek 60% dla najbogatszych, likwidacja FE, powrót dekretami do normalnych składek ubezpieczeniowo-emerytalnych Zawiesić spłaty tzw. długu publicznego obcym podmiotom oraz zbilansowanie ich poprzez zaległe reparacje wojenne od tych państw i rządów. Jeśli dany podmiot nie wie, jaki kraj reprezentuje, dług przepada. Program naprawczy praktycznie czeka:

Załącznik: Kryptonim Prawda

Niszczenie państwa i narodu następuje nie przez nieudolność rządzących, ale jest to działanie zaplanowane i egzekwowane przez centra władzy światowej, wynika z samej ideologii żydowszyny i zaczęło się one od momentu przejęcia władzy przez ukryte żydostwo po umowach okrągłostołowych i wyborach 4 czerwca 1989.

Wtedy w ustaleniach uzgodniono, że nie może Polska z tak silną gospodarką wejść w struktury wolnego rynku światowego i europejskiego, gdyż może nim zachwiać, i należy celowo ją zneutralizować, czyli odciąć gospodarce tlen – po prostu ją wykończyć. Mówił o tym swego czasu m. in. A. Gwiazda w programie telewizyjnym, pisał prof. Poznański i inni. Zrealizowano to za pomocą tzw. planu Balcerowicza i innych przedsięwzięć wyniszczających. Ten proceder dalej trwa, mimo stanu agonalnego gospodarki polskiej.

Należy dodać, że po obaleniu Gierka Polską rządzą polskojęzyczni żydzi, których nakazem religijnym jest niszczenie nas, więc nie ma mowy o odwróceniu polityki w kierunku naprawczym w żadnym momencie tych rządów, gdyż żyd jest pozanarodowy mimo używania języka polskiego, i niby takiego pochodzenia. Eksterminowanie nas jest dla nich radością i zasługą u ich boga, a kłamstwo instrumentem zaszczytu, jeśli udanie zmył.

Odwrotnie do restrukturyzacji, jaką przeprowadziły w ostatnim 20-leciu małe Czechy[Czechosłowacja] w Polsce pozamykano „komunistyczne” zakłady pracy, PGR-y, zlikwidowano rybołówstwo dalekomorskie, mamy Fundusze Emerytalne stworzone po to, aby z pieniędzy tam wpłaconych uzyskać powietrze, i nie dopuścić do wypłat emerytur, co obecnie Min. Pracy potwierdza, że fundusze są niebezpieczne dla składkowiczów. Pora wracać do ZUS. Zaś jego likwidację zaczął żyd Rakowski już w 88r., ale teraz się mówi, że odwrotnie, bo to z ostatnich 20 lat, to są realne pieniądze w ZUS, a tamte wcześniejsze nie istniały. Wiadomo Polska kwitnie, Sosnowiec też: zmniejszono tu liczbę ludności o 40 tys, jeszcze zamierzają eksterminować następne 70 tys.

Z czegoś centrum JP2 musi powstać!

Z akcji giełdowych też zrobią powietrze, ale o tym poinformują później, kiedy więcej naiwniaków kupi akcje.

Punktowo problemy polskiej teraźniejszości:

1. 1000-letnie opóźnienie świadomościowe Polaków – nierozróżnianie kierunków polskiej racji stanu:

1.1 ułuda Zachodu i obciążenie resentymentami za Zabuzanią już od momentu powstania IIRP w 1918r.

1.2 nieumiejętność ułożenia sobie stosunków z Ukrainą już od XVII w. ale także Rosją i Litwą.

1.3 ułuda chrześcijaństwem, tzw. cywilizacją zachodnią i spętaniem umysłowym przez bajania Biblii

1.4 fantasmagorie: błękitna krew, kłamstwa historyczne przez zażydzenia faktów, kłamstwa naukowe, i religijne

1.5 niezrozumienie pojęcia socjalizm, znaczy: prospołeczny, czyli dla dobra ludzi, i PRL: Polak potrafi, szacunek do człowieka, równoważność każdej formy własności

1.6 hamulce świadomościowe: Katyń, pw44, Rosja-azjatycki zbójca, a w uczelniach wojskowych Petersburga przecież kształcili się polscy generałowie, którzy wygrali wojnę w 1920r. a my cichy sabotaż PRL przez 45 lat.

2. skryta okupacja żydowska. Słabość narodowa wynikała z otępienia żydowszyny: pielgrzymki, cuda, litanie, umartwiania, jako porządek Boży, odebrana energia czynu, dyskwalifikacja narodu przez rządzących: większe prawa dla żydów, niby dyskryminowanych.

3. oszustwa i zdrada zachodu: wrzesień 39, WiN, Mikołajczyk, rakiety NATO wycelowane w Polskę do 2000r., obecne brudne wojny, działania szpiegów na wiele frontów: Czempieński, Zacharski, itp.

4. demoralizacja, ignorancja obecnych władz i ich polityka wyniszczania narodu polskiego, totalizm zniewolenia i niszczenia, łamanie prawa stanowionego w myśl talmudycznego, narkotyki, hazard, wymuszenia, traktat lizboński

5. dezinformacja o represjach stalinowskich, PRL i zakłamywanie prawdy historycznej przez IPN. Gomułka, wspinały polski patriota, postrzelony przez sanacyjnego policjanta, więziony przez żydów stalinowców, nie wierzył ani Niemcom ani Rosji, balansował, a jest oskarżany o służalczość i agenturę NKWD.

6. destrukcja kościoła katolickiego, list zdrady 65r., konkordat, szopki, zwodzenie cudem w Sokółce

7. niezaprzeczalne osiągnięcia socjalizmu, i tragizm polskiego patriotyzmu: zwalczanie własnej racji stanu: mój ojciec w tajnych komórkach AK, więc brak kariery i cicha walka z socjalizmem całej rodziny przez cały okres powojenny. Typowa postawa polskich patriotów, czyli: sami zabiliśmy swoją rację stanu i państwo.

8. dipisi żydowscy szkodzący Polakom, ale i odruchy patriotyczne żydów: Falzman, Podrzycki, Pańko. Zwalczanie polskiego intelektu: Łągiewka i inni

9. sytuacja geopolityczna obecna: ułuda, niecnosć, i słabizna intelektualna żydowszyny, rządzą tylko przez siłę materialną i podstęp: Owsiak, wielowiekowa gloryfikacja Łajdaków do SAR do JP2, tworzenie mitu Napoleona, który wykrwawiał polską młodzież jako mięso armatnie, i przez oddanie któremu odzyskał niepodległość ponad sto lat później, czy szerzenie nienawiści do Rosji przez L. Kaczyńskiego w Gruzji, itp.

10. jak odnaleźć polską drogę? Proste: trochę odporności na propagandę, i kierować się zdrowym rozsądkiem, czytać, analizować. Śledzić myślenie „żydowskich mędrków”. Stawiać sobie wysokie zadania odpowiedzialności za państwo i naród. Trzeba wiedzieć, czego chcemy, o co nam chodzi i wczuć się w rolę głowy państwa. Jak ustawić priorytety: słabszy zawsze musi być przy mocniejszym, a nie przeciwnie. Wszak zdradą było PRL? Nieprawda, że nie ma alternatywy dla przyjaźni z USA i UE. A ona jest.

11. absolutne fiasko polityki wschodniej żydowszyny i ich analiz. upadek kościoła i USA etc.

Dochodzi też świadomość wartości PRL i socjalizmu. W eks-NRD powstają liczne organizacje popierające i chcące powrotu socjalizmu..

Może więc szybko nastąpić coś, czego nie dopuszczano do głowy np. upadek kościoła, jak w Czechach.

Plan Balcerowicza miał alternatywę, więc to jeszcze obniża rangę obecnych władz. Np. w Sosnowcu trzon komitetu budującego barkę dla JP2 to SLD, czyli niewierzący w Boga. To kim oni do diabła są? Tacy antykatolicy co budują katedry? Wszak o co im tak naprawdę chodzi.? Napisałem list do Senyszyn, do jeszcze dostała im 10 mln z UE.

13. żydzi niepotrzebnie skomplikowali prosty porządek świata, a jest on taki: rodzina, gromada, naród. Szacunek wzajemny każdego człowieka. Oni zaś stworzyli piramidalny nepotyzm.

To są miliony funkcjonariuszy, a mimo to twierdzą, że system jest do obalenia szybko.

Chronią tej komplikacji odwrócenia prawa naturalnego, w bandycki sposób. Prymitywny, ale przy pomocy niesamowitej siły struktur: olbrzymie pieniądze idą na bajery: fajerwerki, widowiska, i ogłupiacze, ptasia grypa, kiedyś katedry, teraz celebryci.

Posłowie potrafią z zaangażowaniem gadać miesiącami o niczym, jak nakręcone katarynki.

Nigdy o sprawach ważnych dla narodu i państwa.

To samo w kościele.

Wyszczekani po zawodówce sanhedrynu, jak papugi. Gdzie oni mają ukryte te szkoły? Gdzie oni są przeszkalani? W Pejzatyńskim Instytucie Bicia Piany. Wałęsa przeszedł chyba kurs przyspieszony: jestem za, a nawet przeciw. Wieczna manipulacja. Zagadać głupotą.

14. kiedy startowałem w wyborach, to do siedziby partii przyszedł konsul USA i to on zatwierdzał listy kandydatów na posłów – a my mówimy o uzależnieniu PRL od Rosji!

15. banda przygłupów przyjęła miano iluminatów i jest problem. Pingwiny z Oslo i Sztokholmu, rycerze maltańscy, czyli zakute łby wybraństwem ciemnoty tworzą „elitę” świata, a każdy człowiek ma przecież dwie nogi i jeden żołądek.

Wolna amerykanka w sensie dosłownym. Nie jest naszym interesem obrona interesów Izraela. I przyjaźń z USA. To są najwięksi bandyci świata. a ich pismo święte, to:

„...Na początku była lichwa...I kłamstwo i pożydlivość...I stała się żydowszyzna...”
...a później nastąpił koniec świata.

16. Sztuka uliczna, czyli ulicznica.

Picasso, Abakanowicz, Hasior, Toulouse-Lautrec, czyli intelektualny śmietnik, różne wypróżnianie się publiczne, co oni zawsze lubili: na płótna, a nawet na krucyfiks, ich potęgą to tworzenie katedr, galerii, gdzie chronią swoje nieczności i nicości.

Dzwony, wieże, sekty, kluby, turnieje rycerskie, mity szlachectwa i arystokracji, a to łupieżcy przecież, wiece, pielgrzymki – Pingwiny z Oslo przyklepią nagrodę Nobla dla każdego żydowskiego niecznoty

W tej chwili kluczem do wyjścia z tej piekielnej sytuacji jest upadek dwóch centrów żydowskich: USA i władz kremlofskich. Szczególnie Moskwa działa antyrosyjsko i prożydowsko. Popiera ekspansję Chin na kontynencie i utrzymanie wpływów Izraela i żydoameryki w Azji.

Nie poradzą sobie z 40 równoleżnikami, czyli problemami od Tokio do Ankary, USA jest na krawędzi bankructwa, od wiosny wystąpią następne potężne załamania giełdowe i finansowe centrów bankowych, i najbliższe dwa lata to nieustanne staczanie się gospodarki świata: prawdopodobnie będzie wojna domowa w USA i ich rozpad, podobnie obalenie oligarchii żydowskiej w Rosji, potężny kryzys w Chinach i powinniśmy ten czas wykorzystać na przygotowanie się do przejęcia władzy z rąk żydowszyzny w Polsce, aby mądrze zorganizować życie w wolnej ojczyźnie.

Po przewrocie i wprowadzeniu gromadności zaczniemy może nawet od kartek i pełnej komasacji dóbr, ale wygramy. Chociaż chyba wystarczy normalna katastrofa progresywna i podatki wyższe dla najbogatszych oraz zwykła analiza kosztowa dużych majątków z ostatniego 20-lecia.

Trzeba obalić BŚ i MFW i anulować długi sztucznie i celowo wygenerowane.

Odtworzyć tajne służby polskie, niezależne od władz okupacyjnych żydowskich..

Jeśli rozpowszechnimy zarzewie polskiej polityki, coś się z tego wykluje. Stąd ten tekst. I do Polaków i żydów, i studentów i polityków.

Przepraszam, że nie jest to pełne kompendium, jakie chciałbym przedstawić żydowszyźnie dla ułatwienia jej obiektywnej samooceny, aby się

samozlikwidowała, ale muszę ten tekst zdecydowanie zawęzić i skrócić w stosunku do zamierzonego formatu, gdyż przestanie być zajmujący; zresztą zawiera treści listów poprzednich.

Generalnie ciężar rządzenia przerasta żydowszyznę i ona albo nie potrafi tego zrozumieć albo nie umie się do tego przyznać. Samo mantrowanie chciejstwem i przekonywaniem, że się coś wie nie wystarcza. Zjawiska negatywne i procesy przez nią wywołane nie dają się obecnie kontrolować oraz utrzymywać narodów w stanie uśpienia świadomości przez żydowszyznę u nich wypracowanej. Te instrumenty zawodzą. I prowadzą świat do ruiny, czy też zagłady.

Wszystko wskazuje jednak na to, że oni będą ciągnąć swój absurdyzm do oporu, uciekając się do działań terrorystycznych wobec kontestatorów, co już np. się zaczęło wobec mojej osoby.

Prawdopodobnie będą chcieli wyrokiem sądowym zamknąć mi usta.

Stąd też nie wiem, czy będę miał dalej możliwość swobodnej wypowiedzi i być może nie będę mógł już pisać i rozsyłać swoich tekstów odśladających prawdę.

Kiedyś już grożono mi śmiercią przed drzwiami mojego mieszkania za rozwieszanie materiałów o satanizmie Wojtyły...

Popatrzmy na inne głosy krytyczne w odniesieniu do zakłamanej historii:

POWSTANIE WARSZAWSKIE 44

Renatka, Wypowiedź czytelnika | Wtorek [31.07.2007, 8:51]

Powstanie warszawskie, czyli gloryfikacja obłędu

Kaczym przyjął sobie powstanie za "mit założycielski" tej swojej "IV RP", co wiele mówi o jej naturze. Jeśli u podstaw nowego tworu państwowego stoi największa, najkrwawsza i najbardziej bezsensowna porażka w dziejach narodu polskiego, twór ten musi być dość specyficzny.

Oddaję hołd powstańcom, ale oddaję też hołd ludności cywilnej. Zginęło w końcu 200 tysięcy ludzi, którzy chcieli tylko doczekać końca wojny - i mieli wszelkie szanse go doczekać, gdyby gromadka szaleńców, zaślepionych swymi wizjami wojskowych analfabetów, nie rozpętała tego krwawego szaleństwa, tak dziś gloryfikowanego.

Bardzo mi przykro, ale Stanisław Grzesiuk wspomina transporty "powstańców", które przychodziły do Mauthausen. Byli to zwykli warszawiacy, porozsyłani przez Niemców do różnych obozów koncentracyjnych, w rozmowach z którymi Grzesiuk słyszał jeden refren: "powstania im się zachciało, skurwysynom". Naprawdę mi przykro, ale wielka i romantyczna sprawa ma też swoją DRUGĄ stronę. Zwykłych ludzi, którzy wskutek kaprysu i ambicji paru generałów stracili dom, miasto, wolność i najbliższych.

Generał Jerzy Kirchmayer był oficerem wywiadu Komendy Głównej AK. Był ofiarą represji stalinowskich, w "procesie generałów" dostał wyrok śmierci, siedział 8 lat, wyszedł ze zrujnowanym zdrowiem. Pod koniec życia napisał do dziś najlepszą monografię ("Powstanie warszawskie", W-wa 1959). Jest to znakomita analiza WOJSKOWA powstania. Powstanie zbrojne jest, o czym się dziś zapomina, imprezą o charakterze WOJSKOWYM, nie politycznym. Analiza Kirchmayera - zawodowego żołnierza, który oglądał powstanie od środka - nie pozostawia na powstaniu warszawskim i jego dowódcach suchej nitki.

Rozpętanie powstania było kryminalnym przestępstwem, za które dowództwo AK powinno było odpowiedzieć przed sądem wojskowym. Rozpętano powstanie praktycznie bez broni, przy kompletnym chaosie organizacyjnym, bez rozpoznania sił wroga, bez rozpoznania sił, pozycji i STANOWISKA Rosjan. Rozpętano powstanie w chwili, gdy pod Warszawą wyładowywała się z pociągów przybyła właśnie z Włoch dywizja spadochronowa "Hermann Goering". Tylko atakowi Rosjan na przyczółki wiślane zawdzięczamy, że dywizji nie wprowadzono do miasta i że powstania nie zgnieciono w 2 dni.

Decyzja o rozpętaniu powstania była czysto polityczna, "oparta na mrzonkach, chciejstwie i zwyczajnej głupocie małych ludzi", którzy kierowali wówczas Polskimi Siłami Zbrojnymi i Armią Krajową. To są słowa gen. Władysława Andersa. Jeśli ktoś pragnie, może iść kopać się z koniem. Gdyby żyli Sikorski i Grot, do powstania nigdy by nie doszło. Tajemnica śmierci obu generałów to może najbardziej wstydliva zagadka w historii Polski, której nikt nie ruszy nawet 20-to metrowym drągiem. Tak to śmierdzi.

Powstanie rozpętali sanacyjni funkcjonariusze. Dziesięć tysięcy młodych ludzi musiało zginąć, bo kilku tatusiów chciało zrobić na złość "ruskim". Nic dziwnego, że naszym obecnym władzom temat jest tak bliski.

Powstanie w zgodnej opinii współczesnych mu polskich wojskowych nie miało **ŻADNYCH** szans powodzenia i zostało przegrane już drugiego dnia, kiedy jasne się stało, że nie da się tymi siłami osiągnąć wyznaczonych zadań, czyli uchwycić strategicznych węzłów drogowych. Jedynie dobrze uzbrojone i wyszkolone jednostki Kedywu nie brały zresztą udziału w walkach - stanowiły gwardię przyboczną Bora, mającą go bronić przez Rosjanami.

Czy są jakieś przesłanki, by dziwić się cynizmowi Stalina, jednego z największych zbrodniarzy w dziejach? Co daje nam prawo zwać winę na Rosjan, którzy właśnie skończyli największą ofensywę tej wojny, mieli zmęczone oddziały, wydłużone linie zaopatrzenia, nie mieli natomiast **ŻADNEGO** interesu w pomaganiu Warszawie?

Czy **WOJNA** to jest miejsce na naiwność?

Trudno pogodzić się z gloryfikacją głupoty. To nie Rosjanie zabijali powstańców. To nie Ludowe Wojsko Polskie było winne klęskę powstania. Huczne i łzawe obchody jak zwykle milczeniem pomina berlingowców, którzy zginęli podczas beznadziejnych prób przedostania się na pomoc Warszawie. Jak zwykle nie wspomni się o samym generale Berlingu, o jego potwornych awanturach z radzieckim dowództwem, po których pozbawiono go dowództwa i odesłano do Moskwy, by wykładał w szkole wojskowej. To absurdalna nieudolność dowództwa AK spowodowała monstrualne straty. To cynizm, okrucieństwo i **LEKCEWAŻENIE** powstania przez Niemców sprawiły, że walki trwały tak długo i pochłonęły aż tyle ofiar cywilnych. Dziś zapomina się, że powstanie tłumiło nie regularne wojsko, a zbieranina jednostek policyjnych najgorszego autoramentu.

Szkoda mi tych wszystkich ludzi, którzy przecież mogli żyć, mogli przeżyć. Szkoda mi Warszawy. Może i naszym losem jest "strzelanie do wroga z brylantów". Ale dlaczego karabin zawsze trzyma opętany ambicyjkami, niekompetentny i zaślepiiony idiota?

Żal mi autora "pięknych słów", którymi zachwyca się Marta Wawrzyn, a który biadoli, że nie ma za co umierać. Po co umierać, do jasnej cholery? Trzeba **ŻYĆ**, biedny człowieczku z hurra-katolickiego portalu "Tezeusz", trzeba żyć, kochać i pracować.

A takiej możliwości powstańcom warszawskim nie dano.

I jeszcze inne spojrzenie na **POWSTANIE WARSZAWSKIE "1.VIII – 2.X.1944**, ze strony internetowej, podpisane Szczepan Szerszeń

...Aby zniweczyć skutki nauki, wymyślono propagandę.

Codziennie z gazet i telewizji sączą nam tak spreparowane wiadomości, że w końcu patrząc na białe - widzimy czarne i odwrotnie. Odniosłem takie wrażenie, oglądając utwory dotyczące Powstania Warszawskiego. Ja nie chcę dokładać jeszcze jednej cegiełki propagandowej. Powstał by z tego miks, kogelmogel i jeszcze bardziej zaciemnił istotę rzeczy. Spróbujmy sami ocenić wiadomości i sami dojść do odpowiednich wniosków. Najpierw jednak, tak samo jak matematykę zaczynamy od poznania cyferek i podstawowych działań matematycznych, by móc rozwiązać zadanie o pociągu, który wyjechał z miejscowości A do miejscowości B o godzinie..., tak samo musimy poznać zasady i cele rządzące polityką.

Podstawowym celem polityki jest zapewnienie przetrwania dla narodu, czy odpowiedniej grupki. Nie jest ważny ustrój w jakim naród żyje, ważnym jest by narodowi zapewnić byt, godne warunki życia i rozwoju intelektualnego, oraz zapewnić możliwość reprodukcji i trwania. Narzędziem polityki jest, nie tylko umiejętność negocjacji, zawierania korzystnych układów międzynarodowych, ale i wojna. W tym miejscu wchodzi rozwój gospodarczy i naukowy zapewniający siłę dzięki rozwojowi nowoczesnej technologii, przede wszystkim militarnej. Zadaniem Sztabów wojskowych, jest z kolei umiejętność wygrywania bitew i wojen. To oni są odpowiedzialni za strategię i logistykę. Gospodarka kraju ma zapewnić odpowiedni potencjał przemysłowy. Dobrzy stratedzy nigdy nie zdecydują się na podjęcie działań wojennych nie posiadając uzbrojenia i żadnego zaplecza przemysłowego, zdolnego dostarczyć na potrzeby armii odpowiednich środków. A decyzja o podjęciu wojny, zawsze zależała i zależy od polityków. To oni muszą znać układy międzynarodowe, oraz siłę własną i własnych sojuszników, by w trudnych warunkach zapewnić narodowi przetrwanie. Działania wojenne wiążą się ze stratami w ludziach i przemyśle, dlatego są zawsze ostatecznością. Spróbujmy przeanalizować sytuację polityczną na świecie w momencie wybuchu Powstania Warszawskiego. Niemcy przegrywają wojnę, są w odwrocie. Front doszedł do linii Wisła. Armia sowiecka posuwała się dosyć szybko, w związku z tym są trudności w podciągnięciu zaopatrzenia. Żywność, ubranie, koce, broń, amunicja. Określa się to w języku sztabowców - logistyką. Stratedzy sowieccy, proponują przerwanie działań wojennych celem podciągnięcia zaopatrzenia. Armia niemiecka, jest jednak dostatecznie silna i może wykorzystać trudności sowieckiego frontu i przystąpić do kontrnatarcia. Tutaj przystępuje do działania polityka sowiecka. Stratedzy sowieccy podejmują strategię, by dać Niemcom - zajęcie się wojną z Polakami na ich terenie, w Warszawie. Stalin rozmawia na ten temat z Churchilllem, głównym politykiem angielskim i sprzymierzeńcem na czas wojny. Churchillowi natomiast, zależy na rozgromieniu Armii niemieckiej, ale cudzymi siłami. Na początku wojny używał do tego krwi polskiej, australijskiej, kanadyjskiej. W tym etapie wojny, największą była siła sowiecka i to ona miała zakończyć wojnę i oszczędzić krew i gospodarkę angielską. Za taki układ zapłacono Polskę, a przede wszystkim kwią polską, potrzebną zwycięzcom. Układ w Jałcie, oddaje Polskę Sowietom. Polska polityka znalazła się w trudnej sytuacji. Jedyne rozsądne rozwiązanie, dające możliwość przetrwania narodowi polskiemu, to układ z ZSRR - i do takiego układu dochodzi. Układ Sikorski - Majski. Sowietci, jeszcze nie tak dawno okupant i szczególnie zaciekły wróg, niszczący przede wszystkim inteligencję polską, dążący do wynarodowienia i zniszczenia narodu polskiego, staje się sprzymierzeńcem z przymusu. Sikorski wykorzystuje tą sytuację i montuje Armię Polską, składającą się z Polaków wywiezionych do ZSRR, przeznaczonych na zniszczenie. Polscy oficerowie, w ramach niszczenia inteligencji, zostali wymordowani wcześniej w Katyniu. To o tej zbrodni, miał powiedzieć ówczesny minister spraw zagranicznych ZSRR, Mołotow: Urywano łeb polskiej hydrze. Lecz Polska Hydra czyli Polacy i ich głowa, polska inteligencja, odrosła. W czasie okupacji tworzone były tajne Komplety na których dzieci polskie pobierały naukę. Nie trudno wyobrazić sobie, że młodzież była wychowana w duchu patriotycznym. To właśnie z niej składał się tajny Rząd Polski, zdolny do sprawowania władzy w Polsce i zorganizowania działalności państwa. To on był główną przeszkodą do przejęcia władzy przez Stalina w Polsce, zgodnie z układami w Jałcie. Polityka sowiecka stała w trudnej sytuacji. Wygrzebano sprawę mordu oficerów polskich w Katyniu. Sikorski zareagował przysłaniem komisji PCK, celem ustalenia prawdy. Stalin wykorzystuje ten pretekst i zrywa stosunki dyplomatyczne z Sikorskim. W tym czasie Anders, oczywiście za zgodą Stalina, wyprowadza Armię Polską z terenów ZSRR, która wykrwawia się w interesie Anglii. Historycy i jeszcze żyjący świadkowie, tamtych czasów, mówią o zмовie Stalina z Churchilllem celem doprowadzenia do wybuchu

Powstania Warszawskiego. Gen. Sikorski, jest pewien, że szykuje się na niego zamach stanu. Nie chce używać do podróży samolotów angielskich. Lata jedynie samolotami Armii Polskiej, pilotowanymi przez polskich lotników. W jednym tylko wypadku, przychyliła się namowom premiera Churchilla, który użycza mu swego samolotu i to był ostatni lot gen. Sikorskiego. W tym miejscu nie można zapomnieć o człowieku nazwiskiem Retinger, który był przydzielony przez odpowiednie 'czynniki' Sikorskiemu na szarą eminencję. Nigdy Sikorskiego nie odstępował. Nawet wtedy (w ostatnią podróż) wyprawia się z nim jednak nie wsiada do samolotu, który za chwilę się rozbija. Sylwetkę Retingera przybliży nam Henryk Pająk w książce „Retinger mason i agent syjonizmu” Radzę przeczytać. Ten sam Retinger - tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego, zostaje przywieziony do Polski brytyjskim samolotem. Parę godzin wcześniej, zostaje nadana iskrówka z kancelarii Polskiego Rządu (za granicą), nakazująca likwidację zrzutka z Londynu (czyli Retingera). Niestety, polecenie to nie zostaje wykonane. Retinger spotyka się z gen. Borem Komorowskim. Historycy twierdzą, że to Retinger przywiózł decyzję o wybuchu Powstania, nie była to jednak decyzja Rządu Polskiego a prawdopodobnie Churchilla. Kim był gen. Bór Komorowski? Komu służył i czyje rozkazy wykonywał? Wojnę przeżył i w Nowym Jorku obnosił się ze swoim bohaterstwem wśród braci wojskowej. Nigdy nie odpowiadał za spowodowanie zniszczenia Warszawy i wymordowania polskiej inteligencji. Pułkownik Bruno Nadolczak, człowiek do specjalnych zadań w czasie wojny, twierdzi, że gen. Sosnkowski wymógł na Churchillu decyzję o wstrzymaniu wybuchu Powstania Warszawskiego. Churchill przydzielił w tym celu samolot z angielską załogą, która miała zrzucić pułkownika Nadolczaka w Polsce. Wiózł on rozkaz od gen. Sosnkowskiego zakazujący podejmowania walki. Samolot, jedynie polatał i wrócił. Nie pozwolono nikomu skakać. Był to jeszcze jeden manewr oszukańczy. Dotarł prawdopodobnie rozkaz naczelnego Wodza gen Sosnkowskiego zakazujący podejmowania walki, ale w trzy dni po wybuchu. Można było wycofać się z podjętej decyzji. Nie uczyniono tego. Niewykonano rozkazu Naczelnego Wodza. Jakie korzyści i straty przyniosło Powstanie? **Warszawa została zniszczona w 80%.** Praktycznie pozostały jedynie gruzy. Ocalała jedynie Praga, ponieważ tam stacjonowały wojska sowieckie. Dane podaje za Encyklopedią PWN. Ludność cywilną ewakuowano do obozu przejściowego w Pruszkowie, później rozesłano do różnych miejscowości na terenie okupacji niemieckiej, część młodzieży i powstańców wywieziono do obozów pracy i koncentracyjnych. Wśród powstańców było około 10 tysięcy zabitych, 7 tysięcy zaginionych, 5 tysięcy ciężko rannych, do niewoli poszło około 16 tysięcy żołnierzy; zginęło 200 tysięcy osób cywilnych. Inteligencja polska, przygotowana do przejęcia władzy i zdolna do administrowania państwem została zniszczona. Został zniszczony również materiał genetyczny inteligencji polskiej.[????] Ogrom strat, jakie poniósł Naród Polski, jest tak wielki, że ich policzyć się nie da. Naród pozbawiony polskiej inteligencji, potraktowano jak sam korpus bez głowy, na którym umieszczono głowę żydowską. Zawłaszczono nie tylko dobra materialne Polaków, ale i dobra intelektualne a nawet religię. Cel powstania nie został osiągnięty. Tu należy postawić sobie pytanie: Czyj cel Powstania nie został osiągnięty? A Czyj cel został osiągnięty? Dzięki temu, że powstańcy dali robotę armii niemieckiej, armia sowiecka podciągnęła zaopatrzenie i przygotowała się do następnej ofensywy. W czasie tym również czyszczono lasy z partyzantki polskiej. Zniszczono Armię Krajową. Sowieci przywieźli z sobą tzw. Rząd Socjalistyczny, który zaczął działać na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Rząd składał się (w olbrzymiej większości) z osób narodowości żydowskiej, odwiecznych wrogów tych narodów wśród których żyją. Spełniły się założenia polityki Sowieckiej. Po raz drugi urwano łeb polskiej hydrze i w miejsce jej, zainstalowano obcą i wrogą, która tak się z ciałem zrosła, że o usunięciu jej nikt nawet nie marzy.

zyskał Churchill? Armia Zachodu miała więcej czasu, by zająć więcej terenu niemieckiego. Gdyby ofensywa na Wiśle nie zatrzymała się, należy przypuszczać, że armie Zachodnie do Niemiec by nie zdążyły dotrzeć przed końcem wojny. Zatem proszę nie mówić, że cel powstania nie został osiągnięty. Takie są fakty. Proszę samemu przeanalizować politykę Anglii, ZSRR i Polski i samemu sobie dać odpowiedź. Chciałbym przypomnieć że był jeszcze jeden sojusznik - USA z prezydentem Rooseveltem na czele którego zrzucono samoloty z bronią i żywnością przeznaczone dla Powstańców, jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności trafiały na teren, gdzie znajdowała się armia sowiecka, albo niedołączywały do celu ze względów, rzekomo pogodowych i zawracały. Ogólnie podsumowując: Anglia przy pomocy USA zapłaciła Polskę, za przejęcie ciężaru działań wojennych przez ZSSR. Idąc konsekwentnie za tą decyzją, popierała politykę Stalina, tyjącą Polskę i niszczenia jej inteligencji. Kto na tym skorzystał? Proszę nie zapominać o cichych bohaterach, którzy pojawiają się jedynie w polityce, jako szare eminencje a którzy wygrywają wojny. Ich ludzie zostają głowami zainstalowanymi na ciałach innych narodów, w ich ręce przechodzi gospodarka, władza i pieniądze. Błędy w polityce potrafią mścić się na całych narodach i to przez wieki całe, dlatego naród powinien nauczyć się rozpoznawać zdrajców i wrogów narodu i nigdy nie uznawać ich za świętych, a tak się niestety dzieje...

O zamachu na gen. Sikorskiego można więcej prawdziwych szczegółów przeczytać we wspomnieniach Bruno Nadolczaka [patrz: Kryptonim Prawda], a tutaj tylko zwięzła ocena działalności generała:

SPRAWA SIKORSKIEGO

[Uwagi końcowe z książki. P. Żaronia Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Wł. Sikorskiego]

Utworzenie rządu polskiego na emigracji było przedłużeniem państwowości polskiej w stosunkach międzynarodowych. Rząd ten był uznawany przez państwa zachodnie neutralne, utrzymywał kontakty z wieloma krajami, reprezentowało go: 6 ambasad, 21 poselstw i 38 urzędów konsularnych. Działalność rządu gen.

Sikorskiego miała również ogromne znaczenie moralne dla Polaków żyjących pod okupacją niemiecką naród wierzył odbudowę wolnej i niepodległej Polski.

Na Zachodzie krytycznie patrzono na sprawę Polski. Uważano, że wprowadzono ich w błąd twierdzeniem, że „jesteśmy państwem silnym i nie oddamy guzika”.

„Atmosfera rozczarowania jak mówił gen. Sikorski unosiła się wokół naszego kraju, nawet na Zachodzie podnosiły się głosy, że za Polskę nie chcą umierać. To wszystko

trzeba było znieść. nie było to ani łatwe. ani miłe”

Na początku listopada 1939 r. gen. Sikorski objął stanowisko Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych. a 5 I 1940 r. podpisał umowę o rozwoju Armii Polskiej lotnictwa na ziemi francuskiej. W pierwszym rozkazie Naczelnego Wódza pisał: „Walka trwa. Biją się nasi marynarze, bić się będą nasi lotnicy. Niebawem wyruszą w pole pierwsze nasze pułki. W tej walce nie jesteśmy sami. Starą drogą polskich legionów z bratniej ziemi francuskiej maszerować chcemy do Polski” 2,

Sformowano ponad 84-tysięczne Wojsko Polskie. W czerwcowych walkach w obronie Francji Polacy do końca wypełniali swe sojusznicze zobowiązania, mężnie walczyli na różnych odcinkach frontu i jako ostatni opuszczali pozycje bojowe, spełniając przeważnie rolę ariergard. Naczelnego Wódza nie dał rozkazu polskim dywizjom do zaprzestania walk i wycofania się do portów. nie dopuścił do tego by wcześniej opuszczały one pole walki. nie naraził się na zarzut, że swoim działaniem przyspieszył katastrofę Francji. Rozkazy o przebijaniu się do portów zostały wydane dopiero po kapitulacji Francji, kiedy to rząd francuski w dniu 17 czerwca ogłosił tragiczne słowa: zawieszenie broni.

Sojusznicza Francja po kapitulacji nie troszczyła się o los znajdujących się na jej ziemi Polaków. Dowództwo francuskie utrudniło nawet ewakuację do Wielkiej

Brytanii żołnierzy polskich. wydając rozkaz zabraniający jakichkolwiek przesunięć naszych jednostek. Stanowisko to tłumaczono tym. „by nie narażać się Niemcom”. Klęska Francji doprowadziła do zguby z trudem odbudowane Wojsko Polskie, przekreśliła koncepcje Naczelnego Wodza kontynuowania walki zbrojnej u jej boku, przekreśliła nadzieje na rychłe zwycięstwo i powrót do kraju.

Gen. Sikorski ponownie podjął wysiłki odbudowania Polskich Sił Zbrojnych na Ziemi brytyjskiej, aby kontynuować walkę z faszyzmem. Uważał, że Polacy powinni zrobić wszystko, ażeby ugruntować alians z Wielką Brytanią i pomóc jej w ciężkich chwilach. Tej decyzji Wielka Brytania zapomnieć nie może.

W tym czasie gen. Sikorski oparł swoją politykę na najściślejszym sojuszu z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Uważał, że te dwa mocarstwa będą zbliżać się do siebie nieuchronnie, rozumiał, że pozyskanie polityki brytyjskiej i amerykańskiej oraz pomocy materialnej da mu możliwość rozwijania Polskich Sił Zbrojnych. Dążył do tego, aby rządy tych dwóch państw nabrały zaufania nie tylko do bitności naszego żołnierza, do bohaterstwa naszego narodu, ale do znaczenia Polski jako sojusznika w tej wojnie. Chciał, aby Polacy nie byli jedynie otoczeni nimbem bohaterstwa i romantyczności, lecz by uznani zostali za ludzi rozsądnych i umiejących współpracować z innymi, gotowych do ułożenia współpracy z sąsiednimi państwami.

Jego podróże do Stanów Zjednoczonych sprawiły, że pozyskał sobie poparcie prezydenta Roosevelta i zdołał przedstawić opinii amerykańskiej zamiary rządu polskiego na przyszłość; mówił, że naród polski dąży do współżycia z innymi narodami, a głoszona opinia i czynione zarzuty w okresie międzywojennym o szowinizmie naszego narodu były i są nieprawdziwe.

Gen. Sikorski w swej polityce potępiał sanację za klęskę wrześniową i dążył do jak największego udziału Polski w rozgromieniu faszystowskich Niemiec. Ten udział żołnierza polskiego, jak wielokrotnie podkreślał, miał dać Polsce prawo współdecydowania o przyszłych sprawach kraju i Europy i postawić Polskę wśród największych państw koalicji antyhitlerowskiej.

Naczelnny Wódz w swej polityce zakładał włączenie w skład państwa polskiego Prus Wschodnich, Pomorza Zachodniego i Śląska Opolskiego, a jednocześnie stał na stanowisku nienaruszalności granicy Polski na wschodzie sprzed września 1939 r. Te kierunki polityczne, wypracowane na przełomie 1939 i 1940 r., były utrzymywane niemal do zakończenia wojny. Przy tym gen. Sikorski dążył do unormowania stosunków ze Związkiem Radzieckim i chciał, aby Armia Polska organizowana w tym państwie wzięła udział w całości w walce na froncie wschodnim.

Przeciwnicy Sikorskiego nie godzili się na ułożenie stosunków z rządem radzieckim. A za złożone w czerwcu 1940 r. memorandum prezydent Raczkiewicz zdymisjonował Sikorskiego z urzędu premiera rządu. Dymisja ta została cofnięta pod presją oficerów i Rady Narodowej..

Do czerwca 1941 r. zasoby ludności polskiej znajdującej się na terytorium radzieckim nie mogły być wykorzystane do rozbudowy Polskich Sił Zbrojnych z powodu braku stosunków dyplomatycznych między obu rządami i obowiązującego układu między Niemcami a Związkiem Radzieckim. Agresja niemiecka na Związek Socjalistyczny Republik Radzieckich była wydarzeniem o rozlicznych konsekwencjach politycznych i strategicznych w skali światowej. Rządy państw koalicji antyhitlerowskiej, jak i Stany Zjednoczone, doceniały znaczenie udziału Związku Radzieckiego w wojnie. Rząd brytyjski widział w nim wybawienie od groźby bezpośredniego ataku na Wyspy Brytyjskie i dążył do usunięcia przeszkód w nawiązaniu współpracy wojennej ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Z tych to przyczyn wynikało zainteresowanie Wielkiej Brytanii szybkim doprowadzeniem do normalizacji stosunków między Związkiem Radzieckim a

rzędem gen. Sikorskiego. Z drugiej strony nawiązanie stosunków z ZSRR odpowiadało strategii gen. Sikorskiego i tym siłom politycznym, które dążyły do unormowania stosunków ze wschodnim sąsiadem. Gen. Sikorski chciał ulżyć doli ludności polskiej znajdującej się w miejscach odosobnienia na terenach Związki Socjalistycznych Republik Radzieckich, oraz utworzyć armię. Rząd radziecki był również zainteresowany w normalizacji stosunków z rządem polskim i dążył do utworzenia koalicji państw antyhitlerowskich. 30 VII 1941 r. układ polsko-radziecki, mimo sprzeciwu opozycji (z prezydentem Raczkiewiczem na czele), został podpisany. 14 sierpnia podpisano umowę wojskową.

W trakcie normalizacji stosunków i rozwoju armii wyłaniały się — w praktyce dnia codziennego — trudności. Stałe powracała sprawa obywatelstwa mniejszości narodowych mieszkających na dawnych terenach polskich (które w październiku 1939 r. zostały włączone w skład Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich), objęcia opieką ludności polskiej, przyprowadzania poboru do wojska, przywracania obywatelstwa i liczbowego rozwoju polskich jednostek oraz zwalniania dawnych obywateli polskich z miejsc odosobnienia.

Celem usunięcia tych trudności i dalszego rozwoju stosunków polsko-radzieckich gen. Sikorski na początku grudnia 1941 r. udał się do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Wizyta ta wypadła w krytycznym dla Związku Radzieckiego momencie na froncie wschodnim. W czasie rozmowy Sikorskiego ze Stalinem, czasami przykryj i ostrej, stan armii został ustalony na 96 tys. ludzi; uzgodniono również ewakuację tys. żołnierzy celem uzupełnienia jednostek polskich w Wielkiej Brytanii i na Bij- im Wschodzie oraz zapadła decyzja przeniesienia polskich dywizji do południowych republik Związku Radzieckiego. Podpisana, 4 XII 1941 r., przez obu mężów stanu deklaracja, zapowiadała dalsze rozwijanie stosunków polsko-radzieckich i udział dywizji polskich w walkach na froncie wschodnim. Był to sukces polityki gen. Sikorskiego został zrobiony pierwszy krok w kierunku nowego kształtowania stosunków ze wschodnim sąsiadem.

Nie można jednak nie dostrzegać momentów negatywnych dla sprawy — połowicznych rozwiązań spornych problemów granicznych ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. To mgliste sformułowanie o granicach, zawarte w układzie 10 lipca, powodowało odmienne interpretowanie przez obie strony treści podpisanych punktów. Strona polska stała na stanowisku powrotu do stanu rzeczy sprzed września 1939 r. Rząd Związku Radzieckiego natomiast twierdził, iż unieważnienie ów radziecko-niemieckich z 1939 r. oznacza tylko tyle, że nie czuje się on nimi związany w stosunku do Niemiec, a o granicy zachodniej zdecydowały przeprowadzone w październiku 1939 r. wybory i postanowienia w tej sprawie Rady Najwyższej ZSRR.

gen. Sikorski odłożył propozycję Stalina omawiania polsko-radzieckich spraw granych bez udziału państw trzecich, nie zdobył się na te rozmowy i nie potrafił przekształcić zbliżenia polsko-radzieckiego w instrument samodzielnej polityki. Trzeba zaznaczyć, że w tym czasie nie było klimatu politycznego do rozmów o zmianach granic w Europie, w tym wschodnich i zachodnich granic Polski. Istniała też silna pozycja w rządzie, która występowała przeciwko jakimkolwiek rozmowom o zmianie granicy wschodniej, co wiązało premierowi polskiemu ręce. Niemniej gen. Sikorski przewidywał pewne zmiany granic Polski na wschodzie. Pamiętać też należy, że dyskusji wśród wielkich mocarstw alianckich na tematy granic dojrzała stopniowo. Sprawy były omawiane dopiero na konferencji w Teheranie, gdzie określono wschodnią granicę Polski na bazie linii Curzona.

Rozwój polskich dywizji, mimo ustaleń, już w marcu 1942 r. został przyhamowany przez władze radzieckie, a następnie w sierpniu 1942 r. nastąpiła ewakuacja wojska Środkowy Wschód.

Rejon Bliskiego i Środkowego Wschodu miał duże znaczenie militarne dla Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego, jak również dla Stanów Zjednoczonych. Obrona i

obrona pól naftowych oraz dróg, którymi szło zaopatrzenie przez Bliski Wschód dla Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, była dla tych państw ważnym zagadnieniem. W konkretnej sytuacji militarnej siły brytyjskie dla obrony tego rejonu były szczupłe i obecność polskich dywizji była wielce pożyteczna, służyła ogólnoaliantowskiemu celom militarnym. Podkreślali to politycy wszystkich zainteresowanych państw. Mówił o tym 8 VII 1942 r. A. Wyszyński w rozmowie z S. Kotem. „Ponieważ dywizje polskie mogą być użyte gdzie indziej dla wspólnych interesów to rząd radziecki nie ma nic przeciwko temu”

Do ewakuacji żołnierzy polskich ze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich dążył też gen. Anders, ale było to podyktowane innymi przyczynami — przekonanie o bliskim załamaniu się Związku Radzieckiego, trudnościami w zaopatrzeniu i wyżywieniu armii oraz wrogością do ZSRR.

Stalin zgodził się na wyjście polskich dywizji ze Związku Radzieckiego celem wzmocnienia obrony Środkowego Wschodu, bo leżało to w interesie trzech mocarstw. A też można założyć, że znając nastroje w polskiej armii Stalin musiał zastanawiać i co zrobić z kłopotliwym sojusznikiem, który po dojściu do przedwojennych granic Polski mógł zachować się różnie, a wówczas mogłoby to wpłynąć na sytuację wśród państw koalicji antyhitlerowskiej. Churchill w liście z 18 VII 1942 r. dziękował Stalinowi za odstąpienie polskich dywizji.

Gen. Sikorski bronił się przed ewakuacją polskich dywizji ze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Pod jego m.in. wpływem rząd polski podejmował uchwały potwierdzające chęć pozostawienia na terytorium radzieckim polskich oddziałów w celu walki na froncie wschodnim (np. w kwietniu i czerwcu 1942 r.).

Tenże Sikorski na początku lipca 1942 r., pod naciskiem Churchilla i polityków brytyjskich, zmienił stanowisko i zgodził się na udzielenie Brytyjczykom pomocy w obronie Bliskiego Wschodu. Wyprawienie polskich dywizji ze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich było dużym błędem przekreśliło umowę wojskową z 14 VIII 1941 r., upadła koncepcja wspólnej walki z Armią Czerwoną przeciwko Niemcom, a polskie dywizje zostały skierowane na dalekie od własnej ojczyzny szlaki tym samym został wyeliminowany z planów strategicznych Naczelnego Wodza wschodni kierunek działań i utracona została główna baza rekrut do Polskich Sił Zbrojnych.

Mimo lepszych warunków bytowych na Środkowym i Bliskim Wschodzie. Klimat dla żołnierzy polskich był ciężki (szczególnie w północnym Iranie i Iraku). Na tych terenach w czasie II wojny światowej zmarło ponad 3500 żołnierzy. Cmentarze żołnierzy polskich rozsiane są na całym szlaku wędrównym (Pahlai. Kazwin. Teheran, NI szhed, Hamadan, Chanakin. Bagdad, Ahwaz, Hahhanijja, Gaza, Trypolis, Bejn. Hajfa, Tel-Awiw, Jaffa, Jerozolima, Ramla, Al-Kantara, Heliopolis. Suez. Kair, M truh. Basra, Tobruk).

Po ewakuacji Armii Polskiej z ZSRR stosunki polsko-radzieckie uległy dalszemu pogorszeniu. Po zwycięstwie Armii Czerwonej pod Stalingradem i przejęciu przez dowództwo radzieckie inicjatywy strategicznej. w końcu kwietnia 1943 r. stosunki polsko-radzieckie zostały zerwane. Tym samym została przekreślona cała strategia polityczno-wojskowa gen. Sikorskiego, której Związek Radziecki był jednym z głównych filarów. Zerwanie stosunków spowodowało oddanie spraw polskich w ręce polityków brytyjskich i utracenie samodzielności politycznej — to była przegrana Sikorskiego. Na arenę polityczną zaczęła wkraczać polska lewica tak w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, jak i w kraju.

W nowej sytuacji polityczno-strategicznej opracowane zostały przez sztab Naczelnego Wodza plany użycia Polskich Sił Zbrojnych na dwóch kierunkach operacyjnych: południowym (na kierunku bałkańskim lub na froncie włoskim — jednostki z Bliskiego Wschodu) i zachodnim (jednostki z Wielkiej Brytanii). Naczelnym Wódz czynił też starania o włączenie Armii Krajowej w obszar i kompetencje

amerykańsko-brytyjskie, zli powiązanie działań krajowych z całością operacji państw zachodnich i uznanie Armii Krajowej za część sił alianckich; propozycje te nie zostały uwzględnione. Gen. Sikorski główne wysiłki na rzecz restytucji państwa polskiego opierał o Zachód, ale dążył do unormowania stosunków z państwami sąsiednimi, zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim — co uważał za nieodzowne dla zabezpieczenia Polski przed nową groźbą niemiecką — i ten kierunek został utracony.

Sikorski zwalczał politykę przedwrześniowych rządów opierających bezpieczeństwo Polski wyłącznie o gwarancję państw zachodnich, a odrzucających współpracę ze Związkiem Radzieckim. Mimo to nie mógł się uwolnić od zależności brytyjskiej. Te punkty przeszłości, silne oddziaływanie polityków brytyjskich oraz nacisk kół antyradzieckich na emigracji oddziaływały na politykę i postawę gen. Sikorskiego i pod ich wpływem kroczył on podobną drogą. Był nadzwyczaj lojalny wobec polityków innych państw darzył ich pełnym zaufaniem, nie dopuszczał do siebie myśli, że mogą zawieść, lekceważyć, wprowadzić w błąd, czy oszukać. Nie chciał zrozumieć, że stosunkach międzynarodowych dla każdego polityka i męża stanu interesy jego kraju stoją ponad uczucia osobistego sentymentu i przyjaźni. Tworzył plany, dla których nie było pokrycia w nadchodzącym układzie stosunków międzynarodowych (np. próba utworzenia federacji państw w środkowej Europie).

Poważnym błędem Sikorskiego było uleganie polityce i naciskom polityków brytyjskich, a następnie oddanie decyzji w sprawach polskich w ich ręce, oraz duże zaufanie do słów prezydenta Roosevelta. Generał choć dostrzegał to niebezpieczeństwo, nie zdołał w czas wyrwać się spod wpływów i dominacji brytyjskiej. Tymczasem Churchill nie miał skrupułów, aby zrzucić z siebie „ciężar” sprawy polskiej (któremu dolegała coraz bardziej) w miarę jak wojska radzieckie przechodziły do działań ofensywnych na froncie wschodnim. Nic też nie może usprawiedliwić Roosevelta, który nie szczędził polskiemu przywódcy frazesów poparcia, nie mających pokrycia rzeczywistości. Pamiętać jednak trzeba, że Sikorski nie umiał poprawnie odczytywać wypowiedzi prezydenta Roosevelta 1. Optyzm Sikorskiego płynący z tych spotkań nie miał podstaw. Zapewnienia, które otrzymywał w Waszyngtonie nie miały większego znaczenia dla losów Polski. Sprawa przyszłej Polski i jej granic wschodnich i zachodnich decydowała się nie w Londynie i Waszyngtonie a w Moskwie.

Gen. Sikorski miał w swej polityce sukcesy i niepowodzenia. Zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności jaka na nim spoczywała. Pisał do gen. Andersa (kiedy ten domagał się jego ustąpienia z rządu): „Nie jest lekki ciężar, który spoczywa na moich barkach, jako szefa rządu na wygnaniu. Misja ta jest najtrudniejsza i najbardziej odpowiedzialna, a często najboleśniej. ..1 tylko razem z życiem ustąpię ze stanowiska Naczelnego Wodza”. Marzył o powrocie do Ojczyzny. Jeszcze 2 VII 1943 r., będąc na Bliskim Wschodzie, zapowiedział, że „będzie osobiście dowodził pierwszymi wojskami polskimi, jakie wkroczą na terytorium Polski”. A do żołnierzy dywizji mówił: „Gotowość do oddania ofiary życia za Ojczyznę czytam w Waszych oczach. Chciałbym zatem abyście i Wy wiedzieli, że trzymając mocno ster łodzi polskiej wypełnię i ja swój obowiązek aż do końca” 6

Gen. Sikorski podniósł, utracony przez sanację, sztandar białoczerwony do y o niepodległość Polski. Uosabiał on walczącą Polskę, która, mimo okupacji 2 polskich, nadal pozostawała członkiem koalicji antyhitlerowskiej, posiadała legalną władzę państwową i własne wojsko — Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie i form nieregularnego wojska w kraju. Walczył o należną pozycję Polski w powojennej Europie.

Działalność gen. Sikorskiego w okresie II wojny światowej dała mu miejsce w żołnierzy i mężów stanu Polski o największym formacie, gotowych i zdolnych po najwyższy trud w imię walki o niepodległość Ojczyzny. Miejsca tego Sikorskiemu nie może pomniejszyć, ani odebrać. ..

O zamachu Churchilla i Andersa na generale było sporo publikacji m. in. w mojej poprzedniej książce *Kryptonim Prawda* przedstawiam raport majora Nadolczaka, ale też w serialu TVN ujawniono większość faktów; chociażby słowa wdowy po polskim oficerze z Gibraltaru do Andersa: -Ty morderco wodza i mojego syna jak śmiesz przychodzić na jego pogrzeb!

PERSPEKTYWY DLA POLSKI I CAŁEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY

Nasze opracowanie ma charakter ogólny systemowy, czyli prezentujący słowiańszczyznę i sławiańszczyznę w aspekcie złożoności historyczno-społecznej, w związku z czym nie będziemy tu zajmować się opisywaniem ruchów rodzimowierczych, żeby nie wyróżnić jednych i umniejszyć zasługi innych, ale zachęcam do przestudiowania bardzo ciekawie napisanej historii powojennej ruchów i charakterystykę głównych postaci ruchów słowiańskich przez dr. Tomasz Szczepańskiego w jego opracowaniu: ***RUCH ZADROŻNY I RODZIMOWIERCZY W PRL W LATACH 1956-1989***

Można ją przeczytać w nr. 4. z 2009 r. wydawnictwa *Państwo i społeczeństwo*, IX Należy przy okazji pamiętać, że takie organizacje z zasady są pod opieką służb specjalnych więc i tu mieliśmy „rodzynka”, Bolesława Tejkowskiego vel Benio Tejkowera.

Krótki tekst **Antoniego Lenkiewicza na ten temat: Bernard vel Bolesław Tejkowski**

"Sztandarowy" antysemita i "wódz" nie tylko "polskiego ruchu narodowego", ale również ogólnosłowiańskiego, od kilku już lat nosi imię BOLESŁAW. Poznałem go osobiście późną jesienią 1956 r. na zjeździe młodzieży studenckiej w Krakowie. Reprezentowałem tę cześć opozycji antykomunistycznej, która miała za sobą lata spędzone w więzieniach i dlatego między innymi uczulony byłem na działaczy stalinowskiego ZMP - tych w szczególności, którzy pełnili tam funkcje kierownicze. Jednym z nich był Bernard Tejkowski. W ZMP pełnił funkcję przewodniczącego zarządu uczelnianego na Politechnice Krakowskiej. W jego najbliższym otoczeniu działali: Stefan i Andrzej Bratkowscy, Kryg, Ullman i Wollen. Cała ta grupa nie kamuflowała bynajmniej swojej "czerwoności". Sami siebie nazywali "klanem płonącego pomidora". "Chcieli być czerwoni na zewnątrz i w środku" - pisał o nich S. Chęłstowski w "Po prostu" (nr 10 z 1957 r.)

Przypadek Tejkowskiego jest klinicznym przykładem działań agenturalnych, podgrzewanych na bardzo pikantnym sosie karierowiczostwa.

Jeżeli "Gazeta Wyborcza", nagłaśniając Tejkowskiego, przypisuje mu "konspirację narodową w latach pięćdziesiątych", to Adam Michnik wie doskonale, co i po co przekłamuje.

W czerwcu 1956 r. Tejkowski pisał: "Po całodzienniej i prawie całonocnej dyskusji, mam kilka uwag:

- 1. Antysemityzm to kontrrewolucja kołtunerii.*
- 2. Partia musi wyrażać wolę mas. Partia ma sens, jako część tych mas".*

W nagrodę za trwanie przy komunistycznych ideałach w przełomowych miesiącach 1956 r. Bernard Tejkowski został etatowym pracownikiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie, jako główny pomocnik towarzysza Marka Waldenberga. "Benio" zasłużył się wówczas broniąc Józefa Cyrankiewicza, nie tylko przed atakami antysemitów. Dzięki wdzięczności Cyrankowicza, za pośrednictwem Mateusza Ochsa, otrzymał Tejkowski mieszkanie w Warszawie, co było w owych czasach znacznym wyróżnieniem. Tejkowski, ciągle jeszcze jako Bernard i towarzysz partyjny, współdziałał z Kurońem, Modzelewskim i Baumanem.

O wielkim przełomie w życiu Tejkowskiego, który nastąpił rzekomo w roku 1967, pisał Kuroń w swojej książce "Wiara i Wina".

Kilka lat później Tejkowski zmienił imię na Bolesław - na pamiątkę króla Bolesława Śmiałego - i założył grupę "Światowid" o bardzo jednoznacznym nastawieniu

antykatolickim. Powiązania polityczne tej grupy z sowieckim w Polsce namiastnictwem nie były w tym czasie nazbyt starannie kamuflowane. Przez całą dekadę lat siedemdziesiątych, Tejkowski prowadził swoją neopogańską działalność, pracując na dobrze płatnym etacie Zarządu Głównego Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. W roku 1981 zorganizował w Warszawie "zjazd", który powołał "Polski Związek Wspólnoty Narodowej", występując generalnie przeciwko NSZZ "Solidarność". Również po wprowadzeniu stanu wojennego czynił najprzeróżniejsze umizgi i starania, aby uzyskać jakieś koncesje w ramach "realnego socjalizmu". 23 września 1988 r. nagłośniono list Tejkowskiego do ministra Kiszczaka, w którym napisał: "Ograniczony system wielopartyjny powinien gwarantować 51% udziału w Sejmie dla PZPR".

We wszystkich wystąpieniach Tejkowskiego i jego hałaśliwych wygłupach antyżydowskich, chodzi o to i tylko o to, aby kompromitować te formacje polityczne, które odwołują się do tradycji narodowych. Kilka lat (od roku 1991) trwał proces karny Tejkowskiego, który był doskonałą okazją do nagłośnienia jego osoby. W październiku 1994 r. "za poniżanie osób narodowości żydowskiej, łżenie papieża Jana Pawła II i Episkopatu Polski", skazany został na rok więzienia, z zawieszeniem na 2 lata.

W liście "Do Szanownego Giennadija Ziganowa", Tejkowski napisał: "Wyrażamy nadzieję, że Wasz i nasz program narodowy urzeczywistni Wspólnotę Słowiańską, stanowiącą wszechstronne przymierze gospodarcze, polityczne i wojskowe niepodległych Państw Słowiańskich".

Antoni Lenkiewicz

Musimy więc pamiętać, że cały czas będziemy się spotykać z tym zakamuflowanym żydowskim mieszaniną, czyli „ketmanem” w najbardziej istotnych sprawach, o czym przypominają teksty poniższe przedstawiające ogólnie aktualny układ sił światowych polityczno-ekonomicznych:

SOW ZG, BIELSKO-BIAŁA 1994 r.

AKTUALNY UKŁAD SIŁ W ŚWIECIE

Po II wojnie światowej jałtański porządek ustanawiał dominację nad Światem dwóch supermocarstw — USA i ZSRR. Świat został podzielony na dwie strefy wpływów, z których każda była podporządkowana jednemu supermocarstwu. Chodziło o ograniczenie w ten sposób suwerenności wszystkich pozostałych państw świata i podporządkowaniu ich swoim supermocarstwowym celom. Propaganda mówiła tylko o dwóch możliwych drogach ku przyszłości — kapitalistycznej z USA na czele i komunistycznej z ZSRR na czele, pomijając trzecią drogę samodzielną i nacjonalistyczną.

Formalnie, dwa te supermocarstwa panowały nad wyznaczoną sobie częścią Świata, były sobie przeciwstawne i pozostawały z sobą w konflikcie o wyłączne panowanie jednego z nich nad całym Światem. Faktycznie zaś USA i ZSRR razem wzięwszy stanowiły jeden jednorodny, ale hierarchiczny system światowej dominacji, podporządkowany jednej ideologii i jednemu celowi, kierowany przez jednych mocodawców nacjonalistów żydowskich.

USA i ZSRR nie były państwami przeciwstawnymi sobie, lecz powiązanymi ze sobą i uzupełniającymi się w realizowaniu wspólnego celu.

Jałtański system dominacji żydowskiej, po stronie amerykańskiej posługiwał się względnie liberalnymi metodami podporządkowania sobie Narodów i ich wynaradawiania. Po stronie radzieckiej, metody te były totalitarne i mordercze. System jałtański z rozmysłem stwarzał także obu stronom dalece różne możliwości gospodarcze, na korzyść strony amerykańskiej, i stwarzając jej dogodne warunki rozwoju gospodarczego, głównie sojusznictwem dla Żydów Narodom germańskim,

zaś po stronie radzieckiej — bezprzykładne warunki wyniszczania Narodów, głównie Słowiańskich.

W procesie niszczenia Narodów Słowiańskich, komunizm stopniowo przestał być Żydom potrzebny jako rozwojowo niewydajny i odrażający, ale także dlatego, że zaczął on ewoluować w kierunku narodowym. Procesy takie zaczęły się wzmacniać w uniezależniającej się od ZSRR Rumunii, a także w NRD, Polsce i samym ZSRR. Przejęcie władzy przez Rosjan mogłoby uniezależnić ZSRR od USA i zmienić w zasadniczy sposób układ sił w świecie. Wielki ZSRR, rządzony przez rosyjskich nacjonalistów stałby się szybko wydajnym układem, przewyższającym swymi możliwościami USA.

Wszystko to było sygnałem dla amerykańskich Żydów, aby przyspieszyć likwidację nie tylko komunizmu, lecz także ZSRR i dwubiegunową dominację jałtańską zastąpić jednobiegunową dominacją USA. Aby tego dokonać, trzeba było nie tylko rozbić międzynarodową strukturę komunistyczną i ZSRR, ale w powstających na ich gruzach państwach utrzymać władzę Żydów.

W zaskakująco szybki sposób i bez oporu przestał istnieć system komunistyczny podległy ZSRR, z takimi międzynarodowymi strukturami jak Układ Warszawski i RWPG oraz przestał istnieć sam ZSRR. Bez wojny, rewolucji i kataklizmu przyrodniczego upadło potężne supermocarstwo. Powalenie go wymagałoby totalnej wojny światowej. Tymczasem ZSRR sam likwidował Układ Warszawski, nie żądając w zamian choćby ograniczenia NATO. Ustępował ze wszystkiego, likwidował sam siebie, rozbijając się na szereg państw, podczas gdy jednoczyły się Niemcy i cała Zachodnia Europa. Takiego pokojowego unicestwienia ZSRR można było dokonać jedynie na skutek sterowanej z zewnątrz i posłusznie wykonywanej wewnętrznej samozagłady.

Była jeszcze jedna przyczyna likwidacji komunizmu i ZSRR. Chodziło o to, by w obliczu nie dających się ukryć masowych morderstw, Żydzi — komuniści nie odpowiadali za swoje zbrodnie komunistyczne, wielokrotnie większe od nazistowskich zbrodni Niemców. Chodziło też o to, aby Żydzi — komuniści przyjmując maskę demokratów i wprowadzając demokrację byli nadal elitą władzy, tym razem powszechnie aprobowaną za uwolnienie ludzi od znienawidzonego komunizmu. Wydawać by się mogło, że po upadku europejskiego komunizmu i ZSRR Narody w krajach postkomunistycznych uzyskają suwerenność i dobrobyt. W rzeczywistości, Narody te pogorszyły swoją sytuację materialną i zamieniają okupację sowiecką na okupację amerykańską.

USA stało się jedynym supermocarstwem, które zajmąwszy również miejsce upadłego ZSRR będzie chciało, w sposób wyłączny kierować całym Światem. W ten sposób USA, z współtwórcy i przywódcy systemu jałtańskiego oraz współodpowiedzialnego za jego zbrodnie chce kreować się na wybawiciela ludzkości z jałtańskiej niewoli. Odpowiedzialność za zbrodnie systemu jałtańskiego USA rzuciły na ZSRR, który już nie istnieje, a więc nie ma odpowiedzialnego. W koncepcji jednobiegunowego panowania USA nad Światem — która z jednej strony wyraźnie się zarysowuje w obecnej epoce — wszystkie Państwa mają być podporządkowane USA i jego pomocniczej strukturze, jaką jest EWG. Nie ma tu miejsca ani na odrębności narodowe, ani na niezależności państwowe poszczególnych Narodów, które mają być wynaradawiane i służyć interesom USA. Z drugiej strony dochodzą do głosu dążenia do narodowego porządku Świata, z zachowaniem odrębności, tożsamości i niezależności wszystkich Narodów, mających równe prawa do samodzielnego istnienia i skupienia w granicach jednego Państwa. Naród bowiem jest najważniejszą ludzką wspólnotą, jedyną wspólnotą kulturotwórczą. W tej koncepcji, ludzkość to wielość wolnych i niezależnych Narodów współistniejących i współpracujących ze sobą, ale nie dominujących nad sobą.

Wojna w Jugosławii, obok innych wydarzeń na Świecie, jest wynikiem zderzenia się tych dwóch przeciwstawnych sobie nurtów i koncepcji nowego ładu światowego — albo panowania jednego mocarstwa nad wszystkimi Narodami albo niezależności wszystkich Narodów współpracujących ze sobą w pokoju.

USA sprowokowaną przez siebie wojną domową i planowaną agresją z zewnątrz narzuca Jugosławii żydowsko-amerykańskie panowanie.

Jugosławia jednak broni swojej niezależności, walczy o narodowy porządek Świata i przeciwstawia się dążeniu USA do panowania nad Światem oraz judaizacji i amerykanizacji ludzkości w imię świętej wolności prawa od odrębności, tożsamości i samodzielności narodowej.

Narzucenie wszystkim Narodom panowania żydowsko-amerykańskiego, ma za sobą zintegrowany układ USA, Kanady i Izraela oraz EWG. Układ ten dysponuje dwoma strukturami wojskowymi — NATO i Unią Zachodnio-Europejską a realizowany jest w oparciu o sojusz z odwetowymi Niemcami i dąży przede wszystkim do opanowania całej Słowiańszczyzny i odebraniu jej ziem odzyskanych w wyniku I i II wojny światowej. USA w II wojnie światowej wykorzystało Słowiańszczyznę dla ratowania siebie przed Niemcami. Słowiańszczyzna zdecydowała o klęsce Niemiec. Teraz, mając Niemcy związane z sobą, USA przy ich pomocy zamierza podbić Słowiańszczyznę.

I jak poprzednio tak i teraz opanowanie Słowiańszczyzny zaczyna się od rozbijania Jugosławii, Czechosłowacji i Polski, aby łatwiej zajmować pojedyncze izolowane Kraje i regiony. Sieje się przy tym zamęt w Rosji i paraliżuje jej przemiany w kierunku narodowym, aby ten największy Kraj Słowiański nie mógł stanowić oparcia dla pozostałych Krajów, aby jego polityka była antynarodowa i antysłowiańska. W Rosji i we wszystkich Państwach Słowiańskich toczy się walka między swoją własną, wewnętrzną orientacją narodową i słowiańską, a narzuconą z zewnątrz obcą orientacją antynarodową i antysłowiańską. Ma ona zastąpić żydowski komunizm — żydowskim kapitalizmem kontrolowanym przez USA, aby nie dopuścić do obrania przez Narody Słowiańskie własnej drogi rozwoju, do zjednoczenia się Słowiańszczyzny, której zasoby terytorialne, surowcowe, wytwórcze, ludzkie kilkanaście razy przewyższają zasoby i możliwości reszty Europy i USA.

We wszystkich krajach postkomunistycznych pod pozorem reform, spowodowano planowy kryzys gospodarczy. Zawyżonymi cenami, podatkami i procentami od kredytów celowo doprowadza się do nędzy, bezrobocia i emigracji, do spadku produkcji oraz niszczenia i bankructwa gospodarki. Ratunkiem dla niej ma być prywatyzacja. Jest ona bezprzykładnym rabunkiem Narodów przez obcy kapitał i pozbawieniem ich podstaw suwerenności. Teraz dopiero staje się w pełni zrozumiała absurdałna koncepcja upaństwowienia wszelkiej własności w komunizmie. Chodziło o to, aby w ten sposób pozbawić Naród własności i po upadku komunizmu przekazać ją obcokrajowcom, głównie kapitałowi żydowsko-amerykańskiemu i niemieckiemu. W przypadku Polski, przeszkodą w przejęciu ziemi przez obcych jest prywatna własność chłopska. Manipulacjami cenowymi doprowadzono do upadku produkcji rolnej o połowę, a zasiewów o 40 procent. Tak zrujnowanemu rolnictwu zaoferowano kredyt na 15 procent rocznie i podniesiono na 90 procent, powodując niewypłacalność i konfiskatę gospodarstw rolnych, wycenianych często jako nieużytki, na około 10 procent wartości. Tym sposobem i ziemię będzie można przekazać obcokrajowcom.

Podstawowym założeniem żydowsko-niemieckiej polityki jest niedopuszczenie do tego, aby po demontażu komunizmu w krajach komunistycznych doszły do władzy rodzime środowiska narodowe. Wzmożono więc kampanię skłócania Narodów Słowiańskich, agenturalnego organizowania konfliktów łącznie ze zbrojnymi.

Przekonuje się kłamliwie Polaków, że mają więcej wspólnego z Niemcami, Anglikami, Amerykanami i Żydami, niż z Czechami, Słowakami, Serbami,

Ukraińcami i Rosjanami. A przecież wszystkie bez wyjątku Narody Słowiańskie są sobie najbliższe etnicznie i kulturowo. Upodabnia je wobec siebie wspólna kultura i cywilizacja słowiańska.

Celem naszych wrogów jest dzielenie Słowian oraz pojedyncze opanowywanie zwaśnionych Narodów Słowiańskich, aż do opanowania całej Słowiańszczyzny. W tej sytuacji Narody Słowiańskie, jeśli nawet rozdzielają się na osobne Państwa, muszą tym bardziej znajdować możliwość nowej jedności.

ISTOTA EPOKOWYCH PRZEOBRAŻEŃ W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

Rozpad tzw. realnego socjalizmu, a w rzeczywistości kapitalizmu biurokratyczno-zależnego, świadczy o niereformowalności światowego systemu kapitalistycznego, którego początki sięgają XVI wieku, a załóżki wieku XI.

Światowy system kapitalistyczny osiągnął w latach 60. najwyższy w swoim rozwoju poziom stabilizacji gospodarczej, społecznej i politycznej, od którego zaczyna się jego definitywny zmierzch. Nie jest więc przypadkiem, że w połowie lat 80. liczni teoretycy doszli do wniosku, że świat jest niepoznawalny, a jeszcze liczniejsi praktycy, że jest on nierządny.

W konsekwencji system kapitalistyczny obiecuje gospodarce światowej już tylko destrukcję, a ludzkości — Holokaust. Tak więc poszukiwanie alternatywnego wobec kapitalizmu systemu społeczno-gospodarczego stało się warunkiem przetrwania ludzkości.

Totalna hegemonia USA W światowym systemie kapitalistycznym (1945—1970)

Od końca XIX wieku do 1945 roku historię świata wyznacza walka i 30-letnia wojna (1914—1945) o sukcesję brytyjską między USA a Niemcami, zakończona zwycięstwem Stanów Zjednoczonych i ustanowieniem ich totalnej hegemonii w światowym systemie kapitalistycznym na okres 25 lat (1945—1970). Związek Radziecki nie był nigdy — poza sferą ideologu przekształconej w „fałszywą świadomość ludzkości” — pretendentem do panowania nad światem. W okresie wojen totalnych panowanie nad światem mogła zapewnić jedynie supermocarstwowość we wszystkich jej wymiarach, a szczególnie istotną stała się supermocarstwowość gospodarcza. Tymczasem Związek Radziecki pozostawał od 1917 do 1990 roku supermocarstwem ideologicznym i politycznym na gospodarczo glinianych nogach. Radziecka biurokracja totalitarna wykorzystywała antagonizm niemiecko-amerykański, by możliwością przechylenia szali zwycięstwa na stronę Niemiec lub USA, wymuszać ustępstwa terytorialne i polityczne. Tym radzieckim jęcznikiem u wagi były dla Niemiec zasoby energetyczno-surowcowe Związku Radzieckiego, a dla USA — radzieckie mięso armatnie.

Świat był poznawalny i rządny w okresie 1945—1970, a w latach 60. był wspianie ustabilizowany wyłącznie dzięki temu, że Stany Zjednoczone sprawowały w światowym systemie kapitalistycznym totalną, przez nikogo nie kwestionowaną hegemonię. A Pax Americana spoczywała na dwóch filarach — gospodarczo na Układach z Bretton Woods, a politycznie — na Układach Jałtańskich.

Niemiecka próba przejęcia sukcesji amerykańskiej (1970—1981)

Pod koniec lat 60. zarysował się zmierzch totalnej hegemonii USA w światowym systemie kapitalistycznym, przede wszystkim w sferze gospodarczej. Rozpoczęła się III (ekonomiczna) wojna światowa między USA, Japonią i Niemcami. Najpierw, bo już pod koniec lat 60. podważony został ekonomiczny fundament totalnej hegemonii Stanów Zjednoczonych, tzn. Układy z Bretton Woods, które czyniły z dolara jedyną walutą światową, formalnie wymieniającą na złoto. Zniesienie owej wymieniałości, oficjalnie usankcjonowanej w 1971 r. prowadziło do faktycznej, gwałtownej dewaluacji dolara, dwóch szoków naftowych (1973 i 1979) oraz do „płynnych kursów” walut i destabilizacji gospodarki światowej. Jedynym pretendentem do sukcesji amerykańskiej mogły być w praktyce Niemcy pod

warunkiem jednak, że uzyskają poparcie Związku Radzieckiego. Porozumienie radziecko-niemieckie z 1970 r. o demontażu Układów Jałtańskich, zjednoczeniu i odbudowie supermocarstwowości terytorialno-państwowej Niemiec, pozbawiało totalną hegemonię USA drugiego, politycznego jej fundamentu. W zamian Niemcy miały podjąć się gospodarczej kolonizacji Związku Radzieckiego, ratując od bankructwa politycznego radziecką biurokrację totalitarną, a ponadto dysponując supermocarstwowością nuklearną Związku Radzieckiego były w stanie zneutralizować ewentualny szantaż nuklearny ze strony USA. Kolonizacja gospodarcza Związku Radzieckiego otwierała przed Niemcami drogę na Pacyfik, gdzie od zakończenia II wojny światowej kształtuje się nowe gospodarcze centrum świata (dotychczas usytuowane na Atlantyku). W obliczu tego zagrożenia Stany Zjednoczone weszły w sojusz-symbiozę (NICHIBEI) z Japonią. Jednakże mimo załamania się w Polsce porozumienia radziecko-niemieckiego i powrotu w 1987 r. za sprawą M. Gorbaczowa do porozumienia radziecko-amerykańskiego, Stany Zjednoczone nawet w sojuszu-symbiozie z Japonią nie były w stanie podjąć się kolonizacji gospodarczej Związku Radzieckiego. W konsekwencji dopełniło się polityczne bankructwo radzieckiej biurokracji totalitarnej, którego konsekwencją był rozpad podporządkowanego politycznie Związkowi Radzieckiemu bloku komunistycznego oraz bałkanizacja i libanizacja Związku Radzieckiego.

Koniec złudzeń w krajach kapitalizmu zależnego

Paradoksalnie w latach 70., kiedy rozpoczął się definitywny zmierzch światowego systemu kapitalistycznego, zrodziły się w krajach rozwijających się i niektórych krajach tzw. realnego socjalizmu największe nadzieje na szybki, autentyczny rozwój gospodarczy. Nadzieje te rozbudzone zostały za sprawą łatwych kredytów obficie udzielanych przez wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne wybranym krajom rozwijającym się (Meksyk, Argentyna, Brazylia) i niektórym krajom tzw. realnego socjalizmu (np. Polska) bez warunków wstępnych, na długie terminy i przy stopie oprocentowania kształtującej się często poniżej stopy inflacji. Miało to być zapowiedzią nowego światowego ładu gospodarczego, w którym kraje rozwijające się miały w perspektywie 2000 roku wytwarzać 30% światowej produkcji przemysłowej.

W rzeczywistości wysoko rozwiniętym krajom kapitalistycznym groził największy w dziejach światowego systemu kapitalistycznego krach finansowy, a „łatwe kredyty” okazały się najlepszym dla nich rozwiązaniem. Brutalna dewaluacja dolara w wyniku zniesienia jego wymienialności na złoto wyzwoliła powódź dziesiątków miliardów euro-dolarów gorączkowo szukających lokaty. Główni (arabscy) producenci ropy naftowej dokonujący transakcji przede wszystkim w dolarach zareagowali gwałtownym, 5-krotnym wzrostem cen ropy naftowej (I szok naftowy), wyzwalając jeszcze większą powódź petro-dolarów szukających nie mniej gorączkowo niż euro-dolary lokaty.

Kredytobiorcy z krajów rozwijających się i krajów tzw. realnego socjalizmu łudzili się, że „łatwe kredyty” będą istniały wiecznie. Dlatego też budowali gigantyczne programy inwestycyjne w zakresie infrastruktury technicznej i socjalnej oraz produkcji podnosząc jednocześnie wysoko place. Nie byli oni jednak w stanie, zwłaszcza w krajach rozwijających się z uwagi na brak kadr i korupcję, o czym doskonale wiedzieli kredytodawcy racjonalnie wykorzystać udzielonych kredytów. Uwolniwszy się od „zatorów kapitałowych” już pod koniec lat 70. wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne przeszły nagle do polityki „trudnych kredytów” podwajając już w 1979 r. stopę procentową. Okazało się wówczas, że kraje rozwijające się i kraje tzw. realnego socjalizmu nie są w stanie spłacać nawet odsetek. Kolejna powódź petro-dolarów w wyniku II szoku naftowego (1979 r.), który oznaczał 4-krotny wzrost ceny ropy naftowej nie stworzyła już zatorów kapitałowych. Niewypłacalni dłużnicy, którym na szyję zarzucono pętlę zadłużenia, stojący wobec konieczności rekonstrukcji długów musieli przyjmować warunki narzucane przez wierzycieli,

których interesów broniły dwie potężne międzynarodowe instytucje finansowe zrodzone w Bretton Woods — Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy. Międzynarodowy Fundusz Walutowy narzuca swoje „programy dostosowawcze”, w których oficjalnym celem jest przywracanie równowagi bilansu płatniczego i zabezpieczenie spłaty zadłużenia. Istotny jest fakt, że „nowe” kredyty są udzielane przy pomocy kropłomierza na krótkie terminy. Destrukcyjne skutki tej działalności Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego są najbardziej widoczne w Afryce subsaharyjskiej, którą z coraz większą częstotliwością nawiedzają klęski głodowe.

U progu Trzeciego Tysiąclecia

III (ekonomiczna) wojna światowa oznacza, że trzy supermocarstwa gospodarcze (USA, Japonia, Niemcy) łagodzą obecnie swoje wzajemne antagonizmy kosztem reszty świata, a w szczególności kosztem krajów rozwijających się i byłych krajów komunistycznych. W tej ostatniej grupie krajów likwidują one przemysł i rolnictwo, by wyeliminować z rynku światowego potencjalnie bardzo groźnych konkurentów i zyskać tam chociażby niewielki rynek zbytu. W krajach rozwijających się nie muszą niszczyć przemysłu przetwórczego, gdyż nie dopuścili do jego powstania, a w dziedzinie rolnictwa kraje te z uwagi na eksplozję demograficzną, w szczególności miejską, stały się w gwałtownie rosnącej skali importerami żywności.

W sytuacji totalnej destrukcji gospodarczej istnieje groźba niekontrolowanych wybuchów społecznych, zarówno w krajach rozwijających się, jak i w byłych krajach komunistycznych, a żadne supermocarstwo gospodarcze nie jest już obiektywnie w stanie ustanowić własnej totalnej hegemonii w światowym systemie kapitalistycznym i uczynić świat poznawalnym, a tym samym i rządzącym. Dla wielkiej światowej finansjery, która przejmuje totalną kontrolę nad całą światową gospodarką, jedyną szansą uwiecznienia światowego systemu kapitalistycznego jest utworzenie dwóch światowych rządów — politycznego, pozornie decydującego o losach ludzkości i gospodarczego, któremu ten pierwszy byłby nieformalnie podporządkowany.

Na naszych oczach Organizacja Narodów Zjednoczonych przekształca się w światowy rząd polityczny, bowiem Stany Zjednoczone, jako główne supermocarstwo militarne (po rozpadzie Związku Radzieckiego) nie są już w stanie z uwagi na rosnącą niemoc ekonomiczną pełnić roli światowego żandarma. Role tę przejmuje ONZ, a sekretarze generalni tej organizacji wychodzą tym oczekiwaniom naprzeciw, firmując interwencje zbrojne wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych w Kuwejcie, Jugosławii, Somalii itp.

W chwili obecnej, główną przeszkodą na drodze ustanowienia dwóch rządów światowych jest Europa Zachodnia jako silna regionalna, gospodarcza i polityczna wspólnota państw. Nie jest więc przypadkiem, że europejski system walutowy stał się głównym przedmiotem ataków ze strony wielkiej finansjery światowej, firmowanych przez jej figuranta — G. Sorosa. Ustanowienie 15-procentowego pasma wahań kursów wymiennych walut zachodnio-europejskich jest faktycznym przekreśleniem europejskiego systemu walutowego.

Jednym z głównych narzędzi w procesie ustanawiania światowego rządu gospodarczego jest „deetatyzacja” gospodarki (likwidacja przedsiębiorstw państwowych oraz uniezależnienie od państwa banku centralnego), realizowana pod hasłem „wolnego handlu” i „prywatyzacji”. Idzie o to, by pozbawić państwo wpływu na gospodarkę narodową i sprowadzić jego funkcje do zadań wyłącznie politycznych, indoktrynacyjnych i policyjnych wobec własnego narodu i społeczeństwa. W konsekwencji, światowy rząd polityczny (za fasadą ONZ), złożony z przedstawicieli państw stanie się w sposób bardzo dyskretny narzędziem światowego rządu gospodarczego.

Światowy rząd gospodarczy będzie realizował program ludobójstwa, zgodnie z „naukową” doktryną „obrońców naturalnego środowiska człowieka”, którzy

dowodzą, że nie światowy system kapitalistyczny, lecz eksplozja demograficzna staje się główną przyczyną niszczenia tego środowiska. Stąd wynika, że to człowiek jest dla człowieka największym zagrożeniem. Stalinowskie i faszystowskie metody ludobójstwa oparte na fizycznej eksterminacji zawiodły, gdyż były zbyt kosztowne, a mocodawcy zbyt niecierpliwi. Programy dostosowawcze Międzynarodowego Funduszu Walutowego, które prowadzą do destrukcji gospodarczej oraz do totalnej degradacji duchowej i materialnej społeczeństw krajów rozwijających się i krajów byłego bloku komunistycznego są maltuzjańskimi, ludobójczymi programami obliczonymi na kilkadziesiąt lat. A mocodawcy nie muszą się niecierpliwić, gdyż groźbie wybuchów społecznych umiejętnie rozplanowanych w przestrzeni i czasie będą w stanie zapobiec lub skutecznie stłumić państwa polityczne o charakterze policyjnym, których działalność będzie tym bardziej efektywna, że uwolnione od odpowiedzialności za gospodarkę, będą mogły skupić się na doskonaleniu metod terroru indoktrynacyjnego i represyjnego.

Uchwycenie istoty epokowych przeobrażeń dokonujących się w świecie współczesnym jest pierwszym warunkiem trafnego usytuowania Polski w kontekście gospodarki i społeczności światowej. Świat przekształcił się w planetarną wioskę. W konsekwencji, niezależnie od tego, czy pragniemy, czy też nie „otwarcia na świat”, jesteśmy tak uwikłani w splót międzynarodowych stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych, że strategia rozwoju Polski musi przyjąć jako swój fundament teoretyczny i praktyczny cały ów splót. Jest to tym bardziej oczywiste i konieczne, że jako kraj średniej wielkości, w większym stopniu podlegamy zewnętrznym presjom niż sami możemy na zewnętrzny splót wydarzeń oddziaływać zwłaszcza, że „elity” intelektualne w Polsce nie potrafią i nie chcą samodzielnie myśleć, a w dalszej konsekwencji „elity” polityczne nie potrafią i nie chcą samodzielnie działać.

Międzynarodowe „uwikłanie” Polski

Realizm polityczny każe stwierdzić, że stosunki między państwami nie opierają się ani na prawie, ani tym bardziej na moralności, lecz na interesie i przemocy. W tym świetle należy rozpatrzyć cały powojenny okres. Polityczne podporządkowanie Polski Związkowi Radzieckiemu było efektem nie jednostronnej, arbitralnej decyzji radzieckiej biurokracji totalitarnej, lecz porozumienia radziecko-amerykańskiego z 1941 r. usankcjonowanego w Układach Jałtańskich (1945 r.), które jednocześnie ustalały kształt terytorialny i państwowy naszego kraju. Demontaż Układów Jałtańskich, zakodowany w porozumieniu radziecko-niemieckim z 1970 r. nie przywracał nam ziem wschodnich, lecz zakładał rozbiór Polski i zredukowanie jej obszaru do granic Księstwa Warszawskiego.

Rzetelność naukowa zmusza do stwierdzenia, że nacjonalizacja (unarodowienie) kluczowych działów gospodarki narodowej, która uwalniała Polskę od ekonomicznego dyktatu obcego kapitału, stwarzała obiektywne przesłanki suwerennego rozwoju gospodarczego Polski, a reforma rolna (1944 r.) była historyczną koniecznością, której nie negowało państwo okresu międzywojennego, choć niewiele uczyniło by ją urzeczywistnić. Co więcej, nie reforma rolna doprowadziła do zniesienia panowania obszarnictwa, lecz polityka obu okupantów. Jedynie na obszarze Generalnego Gubernatorstwa obejmującego 1/3 obszaru przedwojennej Polski zachowała się, choć znacznie, okrojona, wielka własność ziemiska. Osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych w znacznie wyższym stopniu niż reforma rolna przyczyniło się do zaspokojenia chłopskiego głodu ziemi.

Zło nie polegało więc na nacjonalizacji kluczowych działów gospodarki narodowej i reformie rolnej. W zakresie przemysłu zło polegało na likwidacji podmiotowości gospodarczej załóg, które w latach 1944–1945 przejmowały odpowiedzialność za zakłady pracy zdewastowane przez okupanta, zabezpieczały ocalone maszyny i urządzenia, uruchamiały produkcję i za pośrednictwem powoływanych przez siebie komitetów fabrycznych i rad załogowych pełniły funkcje gospodarza majątku

narodowego. Były to załączki uspołecznienia, które biurokracja państwowa ograniczała, by je zlikwidować całkowicie w 1949 r. W zakresie rolnictwa W. Gomułka dał gwarancję chłopstwu, iż jego gospodarka nie zostanie skolektywizowana. I słowa dotrzymał, kiedy w 1956 roku wrócił do władzy. Rady robotnicze w okresie 1956—1958 były kolejną próbą uspołecznienia przedsiębiorstw upaństwowionych. Ich likwidacja pozbawiła W. Gomułkę rzeczywistego oparcia społecznego, a gospodarkę po krótkim okresie ożywienia (1957—1959) doprowadziła zwłaszcza w latach 60. do absolutnej stagnacji. W rezultacie wspólnym wysiłkiem przedstawiciele nurtu stalinowskiego i socjaldemokratycznego w kierownictwie partii i rządu oraz w „opozycji” zarówno w kraju, jak i za granicą zorganizowali wydarzenia” 1968 i 1979 r., by wyeliminować narodowy nurt reprezentowany przez W. Gomułkę i przystąpić na polecenie biurokracji KPZR i SPD do operacjonalizacji programu V rozbioru Polski, zakodowanego w porozumieniu radziecko—niemieckim z 1970 r.

W latach 70. w ramach tego porozumienia Polska została przekształcona w dodatek energetyczno-surowcowy. rezerwę taniej siły roboczej i kraj—śmietnik dla Niemiec, a głównym narzędziem były „łatwe kredyty” udzielane w najszerszym zakresie przez Niemcy i Austrię. Likwidacja suwerenności państwowej Polski miała się dokonać na drodze ewolucyjnej i pokojowej.

„Wydarzenia” 1976 r., w wyniku których część „opozycji” socjaldemokracji (KSS-KOR) przeszła do „podziemia” za wiedzą socjaldemokratycznego odłamu kierownictwa partii i rządu, miały na celu wykorzystanie rosnącego niezadowolenia załóg i zorganizowanie na tej fali socjaldemokratycznych związków zawodowych jako głównego społecznego oparcia dla mającego przejąć władzę nurtu socjaldemokratycznego. Jednakże, kierownictwo NSZZ „Solidarność” przejął Kościół katolicki. Doprowadziło to 12 grudnia 1981 r. do próby sprowokowania — na zlecenie sygnatariuszy porozumienia radziecko-niemieckiego — przez oba odłamy socjaldemokratyczne w kierownictwie partii i rządu oraz w „opozycji” wojny domowej i interwencji wojsk Paktu Warszawskiego w celu dokonania V rozbioru Polski na drodze przemocy.

Mimo załamania się porozumienia radziecko-niemieckiego rządu W.

Jaruzelskiego, Z. Messnera, M. F. Rakowskiego kontynuowały w okresie 1982—1989 proniemiecką politykę lat 70. pogłębiając ciężką sytuację **gospodarczą** kraju. W 1989 roku „Okrągły Stół” był wspólnym zwycięstwem opozycyjnego” nurtu socjaldemokratycznego, który likwidując NSZZ „Solidarność” i powołując do życia Komitety Obywatelskie pozbawiał Kościół najszerzego jego oparcia społecznego oraz tego samego nurtu w kierownictwie partii i rządu, który na gruzach PZPR y styczniu 1990 roku powołał do życia dwie partie socjaldemokratyczne — SdRP i Unię Demokratyczną. Ekonomicznym fundamentem „Okrągłego Stołu” był Plan Sorosa uzgodniony w największej tajemnicy przed społeczeństwem polskim przez ekspertów rządu M. F. Rakowskiego i NSZZ „Solidarność”. Zgodnie z tym Planem gospodarka upaństwowiona miała być w błyskawicznym tempie przekształcona w masę upadłościową i wystawiona na międzynarodową licytację.

Plan ten tak przychylnie przyjęty przez rząd polski spotkał się z krytyką zagranicą, która dostrzegła w nim wielką ingerencję zewnętrzną.

Plan Sorosa — rozpropagowany jako Plan Balcerowicza — opracowany został w 1989 r. przez nowojorskiego finansistę, męża zaufania obcych korporacji Rothschildów, Goldsmithów i innych magnatów bankowych, dzięki którym mógł on podjąć skuteczną walkę przeciwko Europejskiemu Systemowi Walutowemu.

Gorącym orędownikiem Planu Sorosa był prof. Jeffrey Sachs, którego „misje” były finansowane przez Fundację im. Stefana Batorego, założoną przez Georga Sorosa, zarejestrowaną 7 maja 1988 r. wpisem do rejestru sądowego nr F.R.I.-6.

Radę Fundacji tworzą następujące osoby:

Przewodniczący: Jerzy Turowicz.

Członek honorowy: George Soros,

Członkowie Rady Fundacji:

Bogdan Borusewicz — poseł **na** Sejm RP.

Wojciech Fibak — przedsiębiorca.

Bronisław Geremek — prof. PAN, poseł na Sejm,

Jan T. Gross — profesor Emory University w USA,

Leszek Kołakowski — profesor Uniwersytetu w Oxfordzie,

Marcin Król red. naczelny pisma Res Publica,

Krzysztof Michalski — prof., dyrektor IWM w Wiedniu,

Adam Michnik — red. naczelny „Gazety Wyborczej”,

Zbigniew Pełczyński — prof. Uniwersytetu w Oxfordzie,

Maria Radomska — prof. SGGW-AR

Anna Radziwiłł — nauczycielka,

Andrzej Rapczyński — prof. Columbia University, USA,

Józef Tischner — • prof. Papieskiej Akademii Teologicznej.

Stanisław Wellisz — prof. Columbia University, USA.

Zarząd:

Prezes: Aleksander Smolar

Wiceprezesa: Zbigniew Janas

Edmund Mokrzycki

Sekretarz: Józef Chajn

Członkowie: Teresa Bogucka, Wiktor Osiatyński, Hanna

Suchocka, Andrzej Ziabicki

Czynności wykonawczo-zarządzające w stosunku do uchwał Zarządu pełni Dyrektor Fundacji, któremu podporządkowane jest Biuro Fundacji.

Dyrektor Fundacji: Jacek Wojnarowski,

Główny Księgowy: Jadwiga Stachurska,

Koordynatorzy Programów:

Dagmara Braniewska, Justyna Blinowska, Ewa Chałasińska, Wojciech Gasparski,

Piotr Halbersztat, Piotr Konczewski, Zbigniew Modrzewski, Karolina Sokolowska.

Asystenci:

Anna Sołdon, Eliza Sieklicka

Obsługa finansowa:

Danuta Mingin, Janina Zając

Administracja:

Mirosława Kowalska, Katarzyna Rajszczyk, Danuta Rastawicka, Marek

Skrzekotowski.

Lista członków Klubu „Europa”, który jest integralną częścią składową

Fundacji im. Stefana Batorego:

Jan Krzysztof Bielecki, Jan Błoński, Michał Boni, Zbigniew Bujak, Józef Chajn,

Kazimierz Dziewanowski, Marek Edelman, Władysław Frasyniuk, Bronisław

Geremek, Aleksander Gieysztor, Aleksander Hall, Jerzy Holzer, Zbigniew Janas, Jan

Janowski, Ryszard Kapuściński, Leszek Kołakowski, Marcin Król, Jan Józef Lipski,

Witold Lutosławski, Tadeusz Mazowiecki, Antoni Mączak, Krzysztof Michalski, Adam

Michnik, Artur Międzyrzecki, Czesław Miłosz, Karol Modzelewski, Janusz

Onyszkiewicz, ks. Stanisław Opiela, Ryszard Reiff, Janusz Reiter, Piotr Słonimski,

Aleksander Smolar, Andrzej Stelmachowski, Ryszard Stemplowski, Maria Stoizman,

Stanisław Stomma, Jan Józef Szczepański, Andrzej Szczypiorski, Józef Susz, ks. Józef

Tischner, Witold Trzeciakowski, Jerzy Turowicz, Andrzej Wajda, Andrzej

Wielowieyski, Jacek Woźniakowski, Andrzej Kajetan Wróblewski, Henryk Wujec,

Krystyna Zachwatowicz, Andrzej Ziabicki.

Zarząd Klubu:

Prezes: — Bronisław Geremek,

Wiceprezes: --- ks. Stanisław Opiela,
Członkowie: Marek Edelman,
— Zofia Kuratowska,
— Janusz Onyszkiewicz.

Program destrukcji

Rządy T. Mazowieckiego, J. K. Bieleckiego, J. Olszewskiego i **H** Suchockiej kontynuują bezpośrednio strategię ostatecznej destrukcji Polski, zainicjowanej przez rząd M. F. Rakowskiego, a pośrednio — strategię nurtu stalinowskiego (ZPP i CBKP) oraz socjaldemokratycznego („odrodzona” PPS), które wspólnie eliminowały narodowy nurt W. Gomułki, by móc służyć radzieckiej biurokracji totalitarnej, zwłaszcza w okresie stalinow—skim (1949—1955), następnie sygnatariuszom porozumienia radziecko-niemieckiego z 1970 roku, w okresie 1970—1981 i wreszcie od 1982 r. SPD. Podział na nurt stalinowski i socjaldemokratyczny zacierał się coraz wyraźniej. Wielu przedstawicieli ZPP i CBKP nawróciło się na socjaldemokrację tak jak następnie po 1970 roku z komunizmu na jeszcze bardziej fanatyczny kapitalizm. Plan Sorosa, którego figurantem został L. Balcerowicz jest programem celowej i świadomej destrukcji polskiego organizmu gospodarczego, narodowego i państwowego. Przy tej okazji należy obalić mit, iż „wyrzeczenia” na jakie plan Sorosa skazuje Naród Polski są konsekwencją 45 lat panowania komunizmu.

Polityczne podporządkowanie Polski Związkowi Radzieckiemu miało niewątpliwie negatywny wpływ na gospodarkę z uwagi przede wszystkim na to, że podporządkowana radzieckiej biurokracji totalitarnej rodzima biurokracja totalitarna nie była w stanie racjonalnie wykorzystać obiektywnych potencjalnych możliwości rozwoju gospodarczego, jakie stwarzały: istniejący potencjał produkcyjny, a zwłaszcza wysoko kwalifikowane kadry, doprowadzając gospodarkę do kolejnych załamów i ostatecznie do katastrofy. To przecież radziecka biurokracja totalitarna jako bankrut gospodarczy, a nie socjaldemokratyczna „opozycja” zadecydowała o likwidacji komunizmu i bezwarunkowym podporządkowaniu gospodarki bloku komunistycznego obcym korporacjom i wysoko rozwiniętym krajom kapitalistycznym. Niezbitym dowodem jest porozumienie radziecko-niemieckie z 1970 roku, a w szczególności zakodowana w nim niemiecka kolonizacja gospodarcza Związku Radzieckiego. Już pierwszy krok na tej drodze, gazociąg z Syberii Zachodniej do Europy Zachodniej zbudowany na przełomie lat 70. i 80., którego koszt szacowano na 42 mld USD świadczył o skali niemieckiego programu gospodarczej kolonizacji Związku Radzieckiego.

Polityczne podporządkowanie Związkowi Radzieckiemu nie prowadziło do strukturalno-gospodarczego podporządkowania, którego klasyczną ilustracją jest międzynarodowy podział pracy. w ramach którego kraj dominujący produkuje i eksportuje wszystkie towary wysoce przetworzone i importuje głównie energię, surowce i tanią siłę roboczą, zaś kraj podporządkowany zajmuje pozycję odwrotną. Tymczasem po 45 latach radzieckiej dominacji politycznej Polska pozostaje krajem, który do Związku Radzieckiego eksportuje przede wszystkim towary przetworzone, a ze Związku Radzieckiego importuje głównie energię i surowce.

Oznacza to, iż w momencie rozpadu bloku komunistycznego nic nie stało na przeszkodzie, by po usunięciu krępującej zależności politycznej przystąpić do wykorzystania strukturalnej niezależności gospodarczej i uzyskanej swobody ruchów politycznych w celu utrwalenia wszystkich aspektów suwerenności narodowej, państwowej i gospodarczej. To socjaldemokratyczna biurokracja totalitarna pozorowała od 1956 roku walkę ideologiczną między odłamek dysponującym komunistyczną władzą, a odłamek oddelegowanym do antykomunistycznej „opozycji”. a następnie nawet do antykomunistycznego „podziemia”.

Zwycięstwo przy „Okrągłym Stole” obu socjaldemokratycznych nurtów (reprezentowanych przez UD i SdRP) pozwala im na realizację programu destrukcji gospodarczej zgodnie z poleceniem wielkiej finansjery światowej, która nieco już poirytowana oczekuje szybkiego „ostatecznego rozwiązania kwestii polskiej”, gdyż ma do załatwienia znacznie trudniejsze problemy, jak chociażby likwidację europejskiego systemu walutowego i wspólnot europejskich jako przeszkody na drodze do ustanowienia dwóch rządów światowych, a w szczególności gospodarczego.

Najbardziej perfidną tezą wielkiej światowej finansjery jest teza, iż polskie przedsiębiorstwa padają. W rzeczywistości rządy, poczynając od lat 70., a w szczególności rządy „post-solidarnościowe” prowadzą strategię gospodarczą, która celowo i świadomie prowadzi przedsiębiorstwa państwowe do upadłości po to, by usprawiedliwić przekazywanie w formie darowizny najlepszych przedsiębiorstw państwowych obcym korporacjom oraz ich dotowanie m.in. w postaci „wakacji” podatkowych (na okres od 3 do 6 lat). Pozostałe przedsiębiorstwa są przekazywane w całości lub w częściach (po ich demontażu) za symboliczną złotówkę firmom nomenklaturowym i mieszanym bądź upłynniane za cenę złomu.

Destrukcja przedsiębiorstw państwowych jest głównym narzędziem w procesie likwidacji własności rodzinnej na Wsi (przede wszystkim gospodarstwa chłopskie) i w mieście (warsztaty rzemieślnicze, drobne przedsiębiorstwa handlowe, usługowe i wytwórcze) oraz własności spółdzielczej (spółdzielczość wiejska, inwalidów, mieszkaniowa i konsumencka), czyli całej gospodarki narodowej i całego Narodu.

WYDZIEDZICZANIE

Polska 1990 roku weszła w okres dziejowy o tak wielkiej skali zagrożenia narodowego i państwowego, że można go porównać jedynie z zagrożeniami, jakie zaistniały w okresie przed- i rozbiorowym (XVIII wiek) oraz w latach 1930—1939. A dzieje się tak dlatego, albowiem tzw. siły „solidarnościowo-reformatorsko-wolnościowe” — pod sztandarami przemian cywilizacyjno-ustrojowych, pod płaszczykiem „Walki z komuną”, bez wiedzy i zgody Narodu Polskiego, w największej tajemnicy przed Nim, wyprzedają majątek narodowy cudzoziemcom. Oto kilka przykładów wielkiej „zdrady” narodowej.

Robert Hersant (francuski magnat prasowy) kupił w Polsce siedem dzienników. Koncern Henkel (niemiecki koncern środków piorących) — raciborską „Pollenę” i zakłady „Pollena” w Helenówku. Amerykański koncern Gerber kupił 69 procent akcji Bobo-Frutów. Najlepszą polską, fabrykę czekolady E. Wedla sprzedano koncernowi amerykańskiemu Pepsi-Co. „Polkolor” w Piasecznic przejął francuski Thompson. Za bajecznie niskie ceny sprzedano „Exbud” Kielce, Śląską Fabrykę Kabli, Krośnieńską Fabrykę Szkła, dawny „Norblin”, „Fampę”. Wycenę ostatnich pięciu „najlepszych” z najlepszych fabryk, których wartość (zresztą i wszystkich innych polskich zakładów produkcyjnych) ustaliły firmy zagraniczne: Sankt Anne Bank, Rotshild, Anderson, Aczes i inne.

To zaledwie kilka przykładów z dziesiątek, tysiący najlepszych polskich zakładów produkcyjnych — przekazanych przez rządy Mazowieckiego i Bieleckiego Niemcom. Ci są już właścicielami fabryk na Śląsku, Ziemiach Zachodnich, Pomorzu, Warmii, Mazurach. Żydom — ci przejmują banki, m.in. Bank Bogatina w Lublinie, bank „Solidarność” w Gdańsku itp. Włochom — zainteresowani są przemysłem samochodowym, tak jak i Amerykanie oraz Francuzi.

Jeśli ta polityka wydziedziczania nie zostanie wyhamowana, wówczas możliwe są w krótkim czasie nowe rozbiory Polski, nowa zagłada, nowa niewola Polaków!

Nawet najgorszy wróg Polski i Polaków król pruski Fryderyk II nie obmyśliłby skuteczniejszego scenariusza zniewolenia Narodu Polskiego, niż czyniły to rządy rzekomo polskie. Czołowy orędownik zjednoczenia Europy (pod berłem króla pruskiego Fryderyka II) Volter, który wraz z d’Alembertem, Diderotem i im podobnymi agentami prusko-carskimi przygotował projekt rozbioru Polski, a po

dokonaniu tego zbrodniczego aktu sławił tę zbrodnię jako postęp cywilizacyjny, tak dziękował Fryderykowi II:

„Panie, żeś ty poddał myśl rozbioru Polski, wierzę temu, bo w tym jest objaw genialności”.

O POLSKĘ WOLNĄ I NIEPODLEGŁĄ

Wpadanie z jednej krańcowości powszechnego upaństwowienia w drugą powszechną prywatyzacji jest zgubne dla gospodarki narodowej. Ślepy pośpiech jest tym groźniejszy, że pod pozorem prywatyzacji biurokracja totalitarna, zwana potocznie nomenklaturą wykonuje w postaci programów dostosowawczych” Międzynarodowego Funduszu Walutowego polecenia obcych korporacji i mocarstw. Celem owych „programów” jest destrukcja polskiego przemysłu i rolnictwa, a w zamian pod opiekuńczym skrzydłem obcych korporacji i mocarstw nomenklatura bezkarnie zawłaszcza majątek narodowy pod pozorem tworzenia nowej klasy średniej.

Uwolnienie Polski od zewnętrznego dyktatu gospodarczego (i politycznego) zakłada odsunięcie nomenklatury od władzy. Wówczas Naród Polski samodzielnie zadecyduje o przyszłym kształcie gospodarki narodowej.

o suwerenności gospodarczej (i politycznej) kraju przesądzą losy gospodarki upaństwowionej, obejmuje ona bowiem kluczowe działy tej gospodarki.

Tymczasem obłędne tempo destrukcji przedsiębiorstw państwowych może doprowadzić w ciągu 2—3 lat do likwidacji suwerenności Państwa Polskiego.

Interes Polski dyktuje rozumne i odpowiedzialne rozstrzygnięcie o losach gospodarki upaństwowionej. W określonych sferach życia gospodarczego własność państwowa ma nadal rację bytu. W przemyśle spirytusowym, tytoniowym, gier hazardowych itp., w których zyski są nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do nakładów pracy czy sprawności menedżerskiej, monopol państwowy stanowi jedyną gwarancję autentycznych działań na rzecz ograniczenia „nadkonsumpcji”, powodującej niepowetowane straty społeczne i materialne. Przemysł zbrojeniowy jest z natury rzeczy domeną państwa odpowiedzialnego za stan obronności kraju i zainteresowanego w unowocześnianiu tego przemysłu. O losach infrastruktury technicznej (łączność, komunikacja, uzbrojenie techniczne) i socjalnej (szpitale, szkoły itp.) o znaczeniu ogólnokrajowym i międzynarodowym winno decydować państwo.

Pozostałe przedsiębiorstwa państwowe o kluczowym znaczeniu dla gospodarki i społeczeństwa winny być uspołecznione.

Uspołecznienie środków produkcji jest formą autentycznego uwłaszczenia ludności zawodowo czynnej, dotychczas zatrudnionej w charakterze pracowników i robotników najemnych, a także realizacji zasady prymatu nad kapitałem. W interesie całego narodu załogi przedsiębiorstw uspołecznionych pełnią funkcje gospodarza. Powołują one rady pracownicze, które mianują i odwołują dyrektorów, jednoosobowo odpowiedzialnych za zarządzanie przedsiębiorstwami, kierując się wyłącznie ich kwalifikacjami profesjonalnymi i moralnymi. Na bazie więzi kooperacyjnych samorządy (i rady) pracownicze tworzą rozbudowany poziomo i pionowo system samorządów (rad) pracowniczych. Dzięki temu mogą one zbudować własny system banków gospodarki uspołecznionej (na szczeblu lokalnym, regionalnym i ogólnonarodowym), zmobilizować niezbędne wolne środki pieniężne i podjąć dzieło restrukturyzacji kluczowych działów gospodarki narodowej, uwalniając się od dyktatu gospodarczego (i politycznego) międzynarodowych instytucji finansowych.

Własność rodzinna na wsi (przede wszystkim gospodarstwa chłopskie) i w mieście (warsztaty rzemieślnicze, drobne przedsiębiorstwa wytwórcze, usługowe i handlowe) zapewniają również prymat nad kapitałem. Współdziałanie przedsiębiorstw rodzinnych na zasadach rynkowych z gospodarką upaństwowioną i uspołecznioną leży w interesie wszystkich wymienionych form własności, przy

czym finansowo niezależne przedsiębiorstwa uspołecznione i upaństwowione są w stanie udzielić przedsiębiorstwom rodzinnym niezbędnej pomocy finansowej i kredytowej.

Również własność spółdzielcza urzeczywistnia zasadę prymatu pracy nad kapitałem. Świadczy o tym w szczególności spółdzielczość inwalidów, która nie tylko zapewnia rosnącemu odsetkowi ludzi niepełnosprawnych (około 10% ludności ogółem) pewien dochód, lecz ponadto przywraca im wiarę we własne siły. Co więcej, własność spółdzielcza likwidowana pod pozorem jej odbiurokratyzowania jest warunkiem przywrócenia gospodarce rodzinnej na wsi i w mieście kontroli nad zaopatrzeniem i zbytem przejętej przez nomenklaturowe spółki żyjące ze spekulacji, lichwy i grabieży. Wreszcie dla zdecydowanej większości społeczeństwa, która żyje i żyć będzie z pracy, spółdzielnia mieszkaniowa (lokatorska i własnościowa) jest jedyną drogą do własnego mieszkania, a spółdzielnia spożywczą jedyną szansą nabycia taniej i zdrowej żywności oraz niedrogich choć nowoczesnych dóbr konsumpcyjnych.

Nie należy przeciwstawiać się własności prywatnej pod warunkiem jednak, że powstaje i rozwija się na własną odpowiedzialność i ryzyko, a nie kosztem celowo rujnowanej, ja" obecnie własności państwowej, rodzinnej i spółdzielczej.

Poszanowanie zasady równouprawnienia wszystkich form własności prowadzi do ekonomicznego upodmiotowienia całego społeczeństwa i zakłada powstanie na miejsce Senatu drugiej przedstawicielskiej — Izby Gospodarczej. dzięki której całe społeczeństwo będzie kształtować główne kierunki rozwoju gospodarki narodowej.

O przetrwanie Narodu Polskiego

Z prymatu pracy nad kapitałem wynika prawo do pracy i zasada pełnego zatrudnienia, które gwarantują podmiotowość ekonomiczną, społeczną i polityczną całego Narodu. Dlatego też przeciwstawić się trzeba celowo i świadomie wprowadzanej klęsce masowego i chronicznego bezrobocia, bo kłamstwem jest twierdzenie, że bezrobocie jest warunkiem wzrostu wydajności pracy i efektywności gospodarowania. Niszcząc fizycznie i psychicznie ludzi pracy, a w szczególności młodzież (2 bezrobotnych nie przekroczyło wieku 35 lat), tego rodzaju „strategia gospodarcza” nadaje procesowi destrukcji nie tylko gospodarki, ale i społeczeństwa wprost obłędne przyspieszenie. Jest to tym bardziej niepokojące, że społeczeństwo jest świadomie wprowadzane w błąd. Według oficjalnej statystyki bezrobotnych jest 2.6 mln osób, a w rzeczywistości jest ich 4—4,5 mln, a stopa bezrobocia sięga nie 14% lecz 20—23%. Z uwagi na krańcowe terytorialne zróżnicowanie tego zjawiska coraz więcej jest ośrodków, w których stopa bezrobocia sięga 50—70%, a chroniczne niedożywienie zwłaszcza dzieci i młodzieży, brak opieki lekarskiej i życie w slumsach składają się na proces fizycznego i psychicznego wyniszczenia Narodu Polskiego. zapowiadając szybki jego „pokoju” Holokaust.

Bezrobocie spycha dochody rodzin bezrobotnych coraz szybciej poniżej biologicznego minimum egzystencji. Prawie połowa oficjalnych bezrobotnych została już pozbawiona nawet głodowego zasiłku i skazana na żebraczą opiekę i pomoc społeczną. Sztucznie rozbudowana w celu zamaskowania rzeczywistych rozmiarów bezrobocia (wcześniejsze emerytury) armia 8,5 mln emerytów i rencistów jest skazana na arbitralność rządów nomenklatury dokonujących coraz drastyczniejszych cięć w funduszu emerytalnym i rentowym, w imię „ratowania” budżetu państwa. Pod tym samym pretekstem nomenklatura dokonuje jeszcze drastyczniejszych cięć w funduszach przeznaczonych na ochronę zdrowia, oświatę, naukę, kulturę, wychowanie fizyczne i wypoczynek oraz budownictwo mieszkaniowe. W okresie 1981—1991 Polska straciła swoich uczonych, a strategia

gospodarczej destrukcji gwałtownie przyspiesza proces „drenażu mózgu” i niszczenia myśli twórczej.

Konieczne jest umocnienie budżetu państwa i wzrost jego wpływów, gdyż jest to gwarancją integracji polityki społecznej i gospodarczej. Społeczne fundusze spożycia, a w szczególności fundusze przeznaczone na ochronę zdrowia, oświatę i budownictwo mieszkaniowe, zasilane głównie przez budżet państwa przesądzają o możliwości powstania ogólnonarodowego rynku pracy oraz o optymalnym wykorzystaniu potencjału predyspozycji, talentów i uzdolnień Narodu Polskiego. Głównym źródłem zasilania tego budżetu są wpływy z przedsiębiorstw państwowych (w 80%). Uspołecznienie części tych przedsiębiorstw nie zmniejszy lecz raczej zwiększy ich świadczenia na rzecz budżetu. Również gospodarka rodzinna i spółdzielcza nie jest zainteresowana w uchylaniu się od tego rodzaju świadczeń.

Falszem jest oficjalna teza, że przyczyną zapaści budżetu państwa są podyktowane partykularyzmem roszczenia płacowe lub socjalne pracowników i robotników najemnych, chłopów, rzemieślników, drobnych producentów i kupców. Rzeczywistą przyczyną jest celowe doprowadzanie najlepszych przedsiębiorstw państwowych do bankructw, by usprawiedliwić ich przekazywanie za symboliczną złotówkę w ręce obcych korporacji oraz spółek nomenklaturowych i mieszanych. Wreszcie firmy prywatne” w swojej zdecydowanej większości zgłaszają do urzędów skarbowych jeżeli nie straty, to w najlepszym razie znikome zyski.

Należy przeciwstawić się teorii, a zwłaszcza praktyce, zgodnie z którą ekonomia nie ma nic wspólnego z moralnością. Ekonomia i moralność spoczywają na wspólnym fundamencie, jakim jest prawda.

O przetrwanie Państwa Polskiego

Bronić należy Narodu Polskiego jako historycznie ukształtowanej wspólnoty, która może w sposób optymalny chronić i rozwijać własną cywilizację i kulturę pod warunkiem, że państwo stanowiące najwyższą formę organizacji społecznej przekształci się w jego rzeczywistego sługę. Odrzucić trzeba tezę określonych „elit” intelektualnych i politycznych, iż odwoływanie się do Narodu jest wyrazem parafianśszczyzny” i ksenofobii, a suwerenność państwowa przeżytkiem czy anachronizmem. Każdy Naród ma prawo do istnienia i samostanowienia w ramach własnego podporządkowanego mu państwa.

Samostanowienie narodu i suwerenność jego państwa. to wartości, które nie utrudniają lecz ułatwiają współżycie i współdziałanie na zasadzie partnerstwa ze wszystkimi narodami i państwami nie tylko Europy ale i świata. Tymczasem rządząca nomenklatura, wciąż na cudzych usługach tym razem obcych korporacji i mocarstw zachodnich występuje w stosunku do własnego narodu w roli poganiacza niewolników.

Niezbędna jest współpraca i współdziałanie z krajami Europy Środkowo-Wschodniej i byłego Związku Radzieckiego oraz z krajami rozwijającymi się (w pierwszym rzędzie arabskimi) w oparciu o zasadę nie podporządkowania lecz partnerstwa stanowiącą międzynarodowy fundament naszej suwerenności gospodarczej i państwowej. Umocnienie na tej drodze naszej suwerenności zmusi mocarstwa zachodnie do partnerstwa, a w każdym razie poważnego traktowania nas, bowiem serwilizm rządzących „elit” intelektualnych, politycznych i rządowych sugeruje obcym korporacjom i mocarstwom, iż tą samą miarą mogą się posługiwać w odniesieniu do Narodu Polskiego.

Państwo jest silne twórczością, inicjatywą i pracą narodu, któremu musi być podporządkowane. Tylko wówczas może ono zapewnić postęp gospodarczy, społeczny i polityczny. Poza sektorem upaństwowionym państwo jest odpowiedzialne — w sferze gospodarki — za funkcjonowanie całego układu form własności, chroniąc przede wszystkim rynek wewnętrzny dla polskich producentów zwłaszcza w sytuacji, której najpotężniejsze supermocarstwa gospodarcze wnoszą

w obronie własnego rynku coraz skuteczniejsze bariery protekcyjnistyczne. Izba Gospodarcza stworzy społeczeństwu możliwość oddziaływania na rozwój gospodarki narodowej jako całości. W sferze politycznej system przedstawicielski umożliwia całemu narodowi skuteczne oddziaływanie na losy państwa. Droga do tego celu są demokratyczne wybory do wszystkich ciał przedstawicielskich — lokalnych, regionalnych i ogólnokrajowych (Sejm i Izba Gospodarcza) i przyjęcie konstytucyjnej zasady powoływalności, odpowiedzialności i odwoływalności wszystkich przedstawicieli i ciał przedstawicielskich. Przeciwstawić się należy koncepcji głosowania na bezimiennych kandydatów partii, gdyż sankcjonuje ona arbitralność biurokracji partyjnych oraz całkowitą niezależność radnych i posłów oraz wszystkich ciał przedstawicielskich wobec ich wyborców. Losy Narodu Polskiego muszą się znaleźć w rękach Narodu, który powinien sam zdecydować o swojej przyszłości. Nie interes nomenklatury zasłaniającej się mitem mającej rzekomo powstać „nowej klasy średniej” oraz obcych korporacji i mocarstw lecz interes Państwa Polskiego (i społeczeństwa) legł u podstaw naszego programu stwarzając trwały fundament samoorganizacji, samoobrony i samostanowienia Narodu Polskiego. Najpilniejszą historycznie koniecznością warunkującą przetrwanie Narodu i Państwa Polskiego jest wypracowanie i ciągłe doskonalenie polskiej myśli strategicznej. Bezpośrednim tego motywem jest sprzeciw wobec duchowego zniewalania Narodu Polskiego polegającego na twierdzeniu tzw. elit intelektualnych, iż poza kapitalizmem nie ma dla Narodu Polskiego zbawienia. Korzenie umysłowego zniewolenia sięgają okresu rozbiorów. Wewnętrzni sprawcy rozbiorów — Targowiczanie szukali teoretycznego usprawiedliwienia dla własnej partykularnej ograniczoności, tchórzostwa i zdrady w „przewrotnym” postępowaniu „złych sąsiadów” — Austrii, Prus, a w szczególności Rosji. Tego rodzaju „historiozoficzne” tezy kazały oczekiwać na dobrą wolę i sprawiedliwość „demokratycznych” państw „cywilizowanej” Europy Zachodniej, które wbrew pobożnym życzeniom naszych „historiozofów”, kierowały się przede wszystkim własnymi z reguły rozbieżnymi, by nie rzec wrogimi interesami. Samodzielna polska myśl strategiczna jest nam dzisiaj bardziej potrzebna niż kiedykolwiek, bowiem jesteśmy świadkami epokowych przemian w dziejach ludzkości. Jako kraj średniej wielkości w większym stopniu ulegamy wpływom zewnętrznym niż z kolei oddziałujemy — zwłaszcza z uwagi na absolutną uległość „elit” intelektualnych, politycznych i rządowych — na społeczność światową. Istotne jest położenie głównego nacisku na przeobrażenia gospodarcze, gdyż one w świecie współczesnym, a zwłaszcza w Polsce przesądzają o przeobrażeniach w strukturach społecznych i politycznych. Takie są duchowe przesłanki skutecznej walki o Polskę wolną i niepodległą... I tekst drugi do przeczytania w Internecie na stronie: <http://www.gavagai.pl/systems/strategia.php#books>:

STRATEGIA SUWERENNEJ POLSKI prof. dr hab. JÓZEF BALCEREK
[tekst z pocz. lat 90-tych], który kończy się następująco:

„...Minimum zabezpieczenia społecznego całego Narodu stwarza poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji w świadomości jednostki, rodziny społeczności lokalnych i społeczeństwa. Jest to najmniej kosztowna metoda skutecznego przeciwdziałania wszelkim przejawom patologii społecznej...”

Z tej krótkiej przebieżki przez historię a także różnorodności opinii, w tym dwu powyższych, oceniających perspektywy dla Polski, łatwiej będzie Szanownemu Czytelnikowi przyjąć wypracowaną tu koncepcję socjalizmu gromadnego oraz Nowej Sławiańszczyzny.

ROZDZIAŁ 4. OD POWSTANIA WSZECHŚWIATA DO NOVOSLAVJI.

Założenia powstania Nowej Słowiańszczyzny

1. JAK TO Z POWSTANIEM WSZECHŚWIATA BYŁO?

Aby ustalić zasady funkcjonowania nowej formacji słowiańskiej należy mieć jasne definicje generalistów dotychczas przez słowiańszczyznę niezdefiniowanych lub określonych w granicznym zakresie, jak chociażby system prawny.

Słowiańszczyzna musi mieć jasno określone stanowisko, także co do Wszechświata oraz jego powstania.

Przyjęcie teorii wielkiego wybuchu nie załatwia całości sprawy, gdyż już są wątpliwości a nawet koncepcje, co do tzw. praprzyczyny.

Otóż nawet przy uznaniu powstania Wszechświata w wyniku Wielkiego Wybuchu, czyli wyzwolenia się całej materii Kosmosu w miliardowej części sekundy, dalej nie ma rozsądnego wyjaśnienia, kto lub co zdecydowało o momencie tej eksplozji i skąd ta cała materia się niby nagle wzięła?

Jest tak samo intrygujące, jak moment śmierci, gdy z człowieka ucieka cała energia i znika.

A to przecież niezgodne z zasadami fizyki.

Co prawda w momencie śmierci naukowcy wyliczyli, że człowiek robi się lżejszy o 20g i przyjęto, że tyle waży dusza.

A więc jest jakiś poza-świat?

I tu wchodzimy w filozofię dotyczącą Boga, życia pozagrobowego, nieśmiertelności i te rzeczy muszą być zdefiniowane dla słowiańszczyzny jasno.

Generalnie opierać się trzeba na dokonaniach naukowych, a w przypadkach wątpliwych należy podawać własny aksjomat.

Powstanie Wszechświata szacuje się na piętnaście miliardów lat temu, kiedy to miał miejsce tzw. "Wielki Wybuch", czyli powstanie całej materii kosmosu w miliardowej części sekundy.

Ale zagadką jest nadal to, co działo się w chwili początkowej Wielkiego Wybuchu, gdy wymiary Wszechświata nie przekraczały swą wielkością atomowego jądra,. W pierwszym ułamku sekundy po Wielkim Wybuchu szybkość ekspansji Wszechświata była tak duża, że wymiarami zaczął przekraczać objętość Słońca!

I natychmiast też zaczęły się formować pierwiastki.

Musimy tę przaprzyczynę określić Stwórcą, Duchem Kosmosu, Energią Wszechświata, czyli Bogiem i uznawać wartość cząstkową tej energii w całej materii i człowieku, i poszukiwać jej w świecie pozawidzialnym, czego przykładem są fale elektromagnetyczne, czy różne rodzaje promieniowania.

Badania potwierdzają, że Wszechświat rozszerza się po dzień dzisiejszy.

Musimy zatem uznać, celowość i sensowność powstania wszechświata i człowieka oraz wartość pozytywną Stwórcy i jego dzieła.

Należy mu okazać należną cześć poprzez kontynuowanie jego dzieła na swoim poziomie.

Dzieje świata przyjmujemy zatem zgodnie z rzetelnymi opracowaniami współczesnych nauk: paleontologii, archeologii, itp.

2. JAK TO Z POCHODZENIEM CZŁOWIEKA BYŁO? Pochodzenie człowieka i ekspansja świata

Afryka jest uznawana za kolebkę rodzaju ludzkiego. Panowały tam najbardziej dogodne warunki rozwojowe i tam odkryto szczątki praczłowieka, żyjącego przed 4 mln lat. Człowiek przeszedł długą drogę w procesie ewolucji, dzięki czemu osiągnął tak wysoki szczebel rozwoju osobowego. Stopniowo praczłowiek wychodził ze świat zwierząt, tracąc owłosienie, przyjmując pozycję pionową układ chwytnej dłoni i wykształcenie stóp inne niż u małp, rozwinął myślenie i pamięć, zdolności wytwórcze narzędzi, opanował ogień oraz rozwinął życie społeczne. Kilkakrotnie przodkowie człowieka wychodziły z Afryki próbując zdobyć świat, np. człowiek jawajski dotarł na wyspy ok. 1,8 mln lat temu, ale najważniejsze były dwa gatunki: neandertal i pitekanthrop, żyjące prawie jednocześnie, ok. 200 tys lat temu opanowały niemal wyłącznie Europę i Bliski Wschód. Następnie rozwija się w Afryce nowy gatunek człowieka nazwany H. sapiens (człowiek myślący). Dociera do Europy gdzie natrafia na ówczesnie żyjące tam wzmiankowane gatunki. Homo sapiens przypomina swym wyglądem ludzi współczesnych, żył być może już 100 tys. lat temu. Obecny gatunek człowieka określamy homo sapiens sapiens. Różnica w identyczności genów pomiędzy człowiekiem a małpą wynosi zaledwie 2%. Z Afryki gatunki związane z człowiekiem znajdowały wyjście dwoma kanałami: przez Gibraltarię i przez Synaj. Wygrał człowiek, gatunek najbardziej optymalnie ukształtowany, mimo, że miał mniejszy mózg, ale był odporniejszy na surowe warunki klimatyczne i potrafił stworzyć silniejsze więzi społeczne [gromadność w okresie po opanowaniu ognia; troglodyci]. Podbój świata był łatwy także ze względu na inne ukształtowanie kontynentów niż dzisiaj. Australia została ostatecznie oddzielona od Tasmanii i N. Gwinei dopiero 5-6 tys lat temu, a jej zasiedlenie odbyło się już 60 tys lat temu. Opanowanie ognia sprzyjało życiu osiadłemu, czyli kształtowaniu społeczności i zorganizowania życia gromadnego. A więc uprawie i hodowli. Wytworzyło się kilka ośrodków hodowli już około 20 tys lat pne.: Europa, Azja Mn. Azja, Meksyk. Były też silne ruchy migracyjne i remigracyjne; prasłowiańszczyzna silnie ukształtowana już ok. 10 tys lat temu przemieszczała się i na zachód, aż po Berlin, i na wschód: kontakty i wpływy aż do Indochin, były przejścia i do Azji i powrotem. Ciekawym przypadkiem jest mimo słowiańskiego genotypu Węgrów, zatracenie całkowite przez nich sławiańskiego języka. Możemy powiedzieć jedno, że jesteśmy, my, słowianie/sławianie?, w miarę homogeniczni etnicznie, wymieszki były minimalnie, niezbędne, czy to przez wpływy celtyckie czy hinduskie. A dymarki, i inne ośrodki kultur dają świadectwo, że byliśmy: kultura oryniacka opatowska, jermianowicka.[odkryta wędzarnia sprzed ok. 50 tys lat koło Krakowa.], że nie odbiegaliśmy od ówczesnych najbardziej rozwiniętych form cywilizacyjnych.

3. CZŁOWIEK JAKO ISTOTA SPOŁECZNA

A. kim jest człowiek we wszechświecie

Najpierw o generaliach naszego Wszechświata:

Średnia temperatura ciał w Kosmosie to ok. 15 000° K. Nasz mózg myśli już przy 310° K.

Ciało ludzkie jest dokładnie tyle samo razy większe od atomu, ile gwiazdy-supergiganty od ciała ludzkiego. Człowiek jest więc środkiem Kosmosu. Gęstość naszego ciała jest 700 razy większa od powietrza, a gęstość pulsarów, karłów gwiazdnych o największej gęstości ma ciężar właściwy bilion razy większy od gęstości naszego ciała.

Nasze poznanie Wszechświata odbywa się za pomocą fal elektromagnetycznych, których długość zawiera się pomiędzy 0,4-0,8 mikrona.

Pierwiastków występujących w stanie naturalnym jest 92 (pozostałe wytwarza się w laboratoriach). Lecz tylko związki jednego z nich mogą być nosicielem świadomości i myśli - węgla.

Tylko zatem jeden pierwiastek umożliwił stworzenie życia, myśli i człowieka.

By opasać równik musiałoby się wziąć za ręce, i dobrze się wyteńczyć rozciągając je 25 mln ludzi.

Ażeby wszystkich ludzi na Ziemi załadować w jeden pakunek, powstałaby paczka o wymiarach 1x1x2 km, która z łatwością zmieściłaby się w jakiejś, i to nie największej przełęczy Himalajów, a przelatujący obok samolot mógłby jej nawet nie zauważyć. Cóż znaczą te 2 km³ w stosunku do objętości Ziemi (1 bln km³)? Sama Ziemia jest zaś 30 bln razy mniejsza od średniej gwiazdy-olbrzyma, a w naszej Galaktyce takich gwiazd-olbrzymów można umieścić 10³⁰?. Średnica naszej Galaktyki to ok. trylion km; dla porównania: przelot szybkim myślicielem przez Słońce wzdłuż jego średnicy to miesiąc ciągłego lotu, przez gwiazdę-olbrzyma - 25 lat, a przez naszą galaktykę z końca do końca - 60 mld lat! A galaktyk we Wszechświecie jest bez liku!

Zadziwia "rozrzedzenie" obiektów w Kosmosie; niezmiernie odległości, a tak mało jest skupisk materii - komu i czemu to służy, lub będzie służyć? I pomyśleć, że tyle jest w Kosmosie miejsca, a bardzo często ludzie przelewają krew dla niewielkiego kawałka ziemi. Mimo tego rozrzedzenia na niewielkiej planecie Ziemi takie ogromne źródło inteligencji ludzkiej. U każdego człowieka serce, nerki, płuca pracują stale, a mózg jest wykorzystany przez całe życie tylko w paru procentach - do czego służy ta rezerwa?

B. Człowiek w naturze

Wszystkie zwierzęta, oprócz człowieka, są w momencie urodzenia w pełni przystosowane do warunków życia w konkretnych warunkach.

Człowiek jest w świecie zwierząt istotą najbardziej niedoskonałą, najgorzej dostosowaną do otoczenia, nie dysponującą żadną wyspecjalizowaną sprawnością, ale przez swoją nieporadność ma "naturalnie wymuszoną" najlepszą kilkuletnią opiekę i kształtowanie osobowości przez najbliższych sobie osobników - rodziców, a czasami całość obowiązków musi nawet przejąć ojciec (w przypadku choroby lub śmierci matki). Nie ma takiego odpowiednika u zwierząt.

Zasadniczo przyroda produkuje istoty wysoko wyspecjalizowane i przygotowane do konkretnych środowisk, w których dobrze się rozwijają - nie wiadomo dlaczego w stosunku do człowieka jest inaczej; na drabinie biologicznego przystosowania człowiek zajmuje niską pozycję - jest nagi i bosi, słaby i nieuzbrojony; jego zmysły są pozbawione bystrości a sprawność niewielka. Nie umie także korzystać z instynktów, co potrafi każde zwierzę. Człowiek sprawia wrażenie istoty "niewykończonej", nieporadnej, za wcześnie urodzonej.

Ale może dlatego, że jest taki nieporadny musi korzystać z rozumu i go rozwijać?

Zwierzę rodzi się zwierzęciem, a człowiek staje się człowiekiem w wyniku wieloletniego wychowania. Człowiek nie jest naturalnie wyspecjalizowany do konkretnych działań, stąd tak długo trwa okres dorastania, w którym wypróbowuje on najrozmaitsze ruchy i sprawność fizyczną i umysłową, jak gdyby "na wszelki wypadek". Zwierzę rozwija się jakby zawsze w kierunku reakcji na bodźce

zewewnętrzne, do już uporządkowanego systemu zachowań, a człowiek ma stosunek czynny, aktywny, co widać w zabawach dziecka, tzw. ciekawość świata. Można przyjąć, że człowiek jest mniej stworzony przez naturę, a bardziej przez wychowanie, niż pozostały świat zwierzęcy. Dlatego proces powiązania "niedostatku" i "nadmiaru" właściwości człowieka zwany dorastaniem trwa tak długo i wymaga pomocy opiekunów i nauczycieli, gdyż jest rozszerzony o wewnętrzny rozwój osobowości, który nie występuje u zwierząt. Zachowaniami zwierząt kieruje instynkt i nie mogą one przekroczyć granic swego sytuacyjnego uwarunkowania poznawania. Każdy gatunek nie wyjdzie poza własny ograniczony system poznawczy i nie jest w stanie kumulować, czy przekształcać informacji, które do niego docierają, a nie są elementami tego systemu. Czasami człowiek rozszerza ten system u zwierząt za pomocą tresury, ale nie występuje on u nich samodzielnie. Człowiek natomiast jest w stanie dysponować wieloma różnymi systemami poznania sytuacyjnego, zapamiętywać je, przekształcać, przekazywać innym i konstruować różne jego wersje, potrafi się uczyć i nauczać inne osobniki swego gatunku różnych zachowań, czy umiejętności nie związanych z jego bieżącymi potrzebami.

C. Człowiek i jego stosunek do siebie i do społeczności

To, że człowiek umie poznawać, zapamiętywać pozwala mu myśleć abstrakcyjnie, odkrywać własne ja, własne "ego", daje mu możliwość wyboru własnej wolności i odniesienia się w relacjach do świata i ludzi. Tylko człowiek odkrył własne życie wewnętrzne, pełne pragnień, cierpień, wzniosłych idei, cnót, czy niecnoci. Tylko człowiek zrozumiał, że posiada duszę, niezależnie jak ją nazwiemy wychodząc z różnych systemów religijnych, czy filozoficznych, czyli niematerialną wartość wewnętrzną najwyższą, połączoną z życia z jego osobą fizyczną, która po śmierci przechodzi w świat niematerialny, i która nigdy nie umiera. Zwyciężył czas, materię i przestrzeń.

Tylko u człowieka występuje niepokój egzystencjalny zawarty w ustawicznym pytaniu o sens i cel życia: po co? dlaczego? I tylko człowiek próbuje przeskoczyć swą egzystencję ustawicznymi próbami zmiany otoczenia, ciągłego doprowadzania tego otoczenia a także siebie do poziomu wyobrażonego optimum, absolutu, pełni szczęścia poprzez swą działalność.

Tylko człowiek pojął nieograniczoność własnych możliwości, co pozwoliło mu na przekraczanie granic i osiąganie celów niemożliwych do realizacji dla innych zwierząt: nowe idee, wynalazki, odkrycia, czy organizowania życia zbiorowego w różne systemy społeczne. Mimo, że człowiek ma świadomość przemijania, upływu czasu i wpływu tego czasu na stan emocjonalny: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, to jednak niezwykle silnie przeżywa chwilę obecną; nie zmarnować objawiających się możliwości, wyczerpać bogactwo nadarzających się okazji dla uzyskania różnorodności satysfakcji - ukierunkowuje człowieka w jego działalności. Powtarzalność odradzania się i zaniku niektórych potrzeb i pragnień i (także niekiedy!) złudność satysfakcji przy ich osiągnięciu wyzwala stałą presję do pogoni za wciąż nowymi celami, doznaniem.

Natura człowieka bardziej wyraża się w dążeniach i poszukiwaniach, niż w osiągnięciach. Ta ciągła potrzeba poznania, odkrywania nowych praw i prawd o sobie samym i otoczeniu, ta ciągła pogoń za nieznanym, ciągłe próby pokonywania przyjętych norm, przejścia poza wytyczone cywilizacją granice świadczą, że człowiek jest jakby "w trasie", że Ziemia nie jest jego eko-swiatem, który on próbuje dopiero na miarę swoich potrzeb i pragnień do siebie dostosować. Zarazem istnieje znacząca rozpiętość owej dynamiki ludzkiej natury i nie tylko w zależności od poziomu cywilizacyjnego, nacji, czy okresu historycznego rozwoju, ale nawet wśród członków tej samej rodziny można spotkać typy przeciwstawne sobie charakterologicznie.

Rozpiętość ludzkich zachowań charakteryzują następujące wyznaczniki materialne i niematerialne: pociąg seksualny, warunki fizyczne (tężyzna, ułomność) i inne cechy motoryczne, świadomość wolnej woli i potrzeba wolności, stopień aktywności fizycznej (pracowitość), ideowość i uczuciowość, ciekawość i odkrywczność, stopień społecznej spolegliwości (adaptacyjność, rozsądek, miłosierdzie, odporność na stresy, lękliwość, odwaga), sumienie, inteligencja, krąg kulturowy i cywilizacyjny wychowania i kształcenia, a także warunki socjalne.

W zachowaniach społecznych ważny jest stopień gotowości do zaspokajania potrzeb materialnych swoich i społeczności, w której się żyje: egoizm, chęć bogacenia się za wszelką cenę, bądź egalitaryzm, poświęcenie się społeczności, bądź życiu zakonnemu, itp.

Człowiek z natury jest istotą społeczną - wychowywany jest długo przez osoby starsze, z którymi łączą go silne więzy (najczęściej!) rodziny genetycznej lub przysposobionej, żyje w społecznościach zorganizowanych (wioski, miasta), kształci się i pracuje w zasadzie całe życie w gromadach ludzkich, które wytworzyły na swej drodze rozwoju cywilizacyjnego różne systemy porządkujące życie ludzi od urodzenia po grób: języki, prawodawstwo, naukę i technikę, sztukę, ideologie. Każde następne pokolenie jakby wskazuje na następnym przystanku naszego tramwaju rozwoju cywilizacyjnego, w innym miejscu zaczyna swój marsz życia i poznania.

Jest to całkiem inna jakość życia, niż pozostałego świata zwierzęcego.

Co wcale nie oznacza, że ten "rozwój" jest w całości pożyteczny dla ludzi i świata.

Na pewno następne pokolenia będą miały co naprawiać po wielu naszych "mądrych" zrealizowanych (niestety!) pomysłach.

W historii ludzkości można było obserwować różny stosunek człowieka do siebie samego i drugiego człowieka.

Najkrócej można to ująć następująco, że człowiek w całej swej historii balansuje pomiędzy egoizmem i egalitaryzmem, pomiędzy głębokimi wspólnotami socjalnymi i działalnością dla tych wspólnot, a silnym wyróżnianiem siebie, czy swojej grupy i zawłaszczaniem nawet siłowym innych osób, grup i ich dóbr materialnych. Jak silna towarzyszyła temu koncepcja ideologiczna (wiara) możemy obserwować np. po ruinach Forum Romanum, piramidach, czy kompleksie cesarskim w Chinach. To wszystko były imperia "niezwyciężone", "boskie".

Człowiek "już nie jest i jeszcze nie jest", tzn. już nie jest zwierzęciem i jeszcze nie jest duchem, stąd taka trudna dla niego jest samoidentyfikacja, bo ociera się o próg natury i boskości, często nie wiedząc, który kierunek wybrać. Zawieszenie między niebem a ziemią niczym balon na uwięzi wypełniony helem - tak można najładniej scharakteryzować rolę człowieka tu, na ziemi. Powłoka, to nasze ciało połączone z ziemią linką spraw materialnych i fizjologii, hel - dusza ciągnąca ku sprawom niebiańskim, nieśmiertelnym. Śmierć to pęknięcie powłoki balonu i ujście gazu w przestworza (czyli, duszy do Boga dla pośmiertnych zadań), a ciało niczym zniszczony kawałek gumy spada i wtapia się w pył ziemi. Bujanie na wietrze i słońcu, w deszczu, czy zimnie to sytuacja niestabilna i człowiek musi sobie zdać w końcu z tego sprawę, że nie jest to jego właściwy świat i ten pęd wewnętrzny, który ma w sobie powinien on ukierunkowywać bardziej ku niebu, niż ku ziemi. Właśnie ta niestabilność usytuowania człowieka w życiu ziemskim powoduje również wytwarzanie przezeń niestabilnych koncepcji społecznych, czy politycznych; a to życiem zbiorowym raz kieruje starszyzna, to znów jakiś uzurpator, to znowu głos decydujący ma witalność psycho-fizyczna, czyli pęd do sukcesu i pieniędzy, co obecnie przeżywamy i co jest uważane za wystarczającą biosferę człowieka, samoregulujący się ekosystem.

Niestety, aż do dzisiaj człowiek nie potrafi ukształtować podstawowej idei celu swego życia, ciągle coś w niej szwankuje. Ideologia dobrobytu nie spełniła pokładanych w niej nadziei na pełne zrealizowanie aspiracji ludzkich.

Konsumpcjonizm, liberalizm i libertynizm, "pełna wolność człowieka", "społeczeństwo obfitości" okazały się pułapkami, z których trudno będzie się wyzwolić, co widać na przykładzie tzw. krajów "wysoko rozwiniętych", gdzie znajdują się getta rasowe a znaczna część społeczeństwa pozbawiona jest podstawowych form zabezpieczenia egzystencji.

Człowiek obecnie zatracił się w cywilizacji zmysłowej, za bardzo ukierunkował się w kierunku zaspokojenia swych potrzeb materialnych - a okazuje się, że to mu nie wystarcza, i wręcz jest dla niego szkodliwe: dziura ozonowa, problemy ze składowaniem opadów radioaktywnych, gwałtowny wzrost kataklizmów (4-krotny w ciągu półwiecza), rozhuśtany system ekonomiczno-finansowy świata - to wszystko grozi pełną zagładą życia na Ziemi.

Jednak jest coś w człowieku, co mu nie pozwala żyć tylko dniem dzisiejszym i dla przyjemności, co budzi w nim poczucie winy, gdy się zachowuje nagannie, co nie pozwala mu kraść, nawet gdy nikt go nie widzi, co mu nie pozwala zdradzać, nawet gdy się współmałżonek o tym nie dowie, co mu karze uszanować groby praojców... A nie jest to zwykły rozsądek zdobyty doświadczeniem występujący niezależnie od rozwoju cywilizacyjnego, jak to np., że trzeba pobudować drogi dla pojazdów i wyznaczyć ich kierunek ruchu, i przepisy dla ich bezpiecznej jazdy, czy zbudować ształas dla osłony przed deszczem.

A to dziwne "coś" budzące sumienie, to świadomość istnienia wartości najwyższej - Boga.

D. Człowiek i jego droga do Stwórcy

Potrzeba słuchania głosu sumienia i bycia wiernym zasadom wyznaczonym przez Ducha Najdoskonalszego znajduje potwierdzenie nie tylko w głoszonych religiach i modłach eremitów. Porządkuje ona życie wewnętrzne człowieka dając mu spokój sumienia i przygotowuje go do życia po śmierci. Dowody na istnienie Boga, choć fizycznie są trudne do zobrazowania (Bóg jest duchem, więc nie ma postaci fizycznej), ludzie odkryli intuicyjnie lub doświadczalnie poprzez Boże cuda ("dotyk Boga"), czego każdy człowiek w różnych formach doświadcza za życia, choć nie każdy ten znak akceptuje. Niektórzy doświadczyli bezpośredniego kontaktu z życiem pozagrobowym; znajdujemy taki opis już u Platona w *Timaiosie*, czy współcześnie w opowieściach ludzi, którzy przeżyli śmierć kliniczną.

Najtrudniej jest człowiekowi zrozumieć, że życie tu, na Ziemi jest zaledwie pierwszym etapem przygotowującym go do życia wiecznego, do nieśmiertelności i dlatego wymaga odnoszenia się do tego życia z dystansem.

Można powiedzieć, że w stosunkach społecznych mimo tysięcy lat cywilizacji człowiek nie nauczył się niczego - uważa, że jest stworzony do rzeczy największych na Świecie (co jest prawdą!), a zachowuje się tak, jakby temu przeczył; koncentruje się na zdobyczach materialnych, konsumpcji, zaspokajaniu popędów i pragnień głównie związanych z fizjologią, wywyższaniu się nad innymi i tworzy filozofie mające to usprawiedliwiać - dawać mu bezpieczeństwo racji posiadania więcej od innych, życia kosztem innych.

Trafnie określił to Platon mówiąc, że człowiek jakby siedzi w jaskini tyłem do otworu wejściowego i widzi tylko cienie świata rzeczywistego, który jest o wiele ciekawszy i wartościowszy, niż jest w stanie ocenić.

Dlaczego zatem człowiek jest tak niedopasowany do życia na ziemi, i ze skutków jego działalności widać, że robi tyle rzeczy szkodliwych (dziura ozonowa, odpady radioaktywne, powiększająca się strefa ubóstwa, itp.), a niby tak dopracowanych naukowo: coraz większa produkcja żywności, technika komputerowa i bankowa...)? Dlaczego człowiek, jako gatunek jest tak osamotniony i nie znajduje w środowisku innego gatunku na podobnym poziomie ewolucji?

Wyszedł z Afryki setki tysięcy lat temu, a niewielka dysproporcja zachowań w obrębie swego gatunku, czy wymiarów fizycznych w niczym nie umniejsza faktów, że on przerasta w możliwościach tworzenia, jako jedyny gatunek, wszystkie inne

stworzenia ziemskie. Dlaczego zatem tak niewiele robi dla poszanowania każdego przedstawiciela swojego gatunku, właściwego podziału dóbr, jednakowego uzyskiwania wiedzy i rozwoju? Zachowuje się tak, jakby się bał innego osobnika *homo sapiens sapiens*, jakby się go wstydził, albo jakby celem jego życia było tylko popisywanie się przed innym człowiekiem własnym dorobkiem materialnym, czy unicestwienie tego innego osobnika. Nie szanuje bogatego wyposażenia intelektualnego, poznawczego i kreatywnego, jakie posiada i które pozwalają mu na tworzenie rzeczy niezwykłych. Czy nie jest to swoisty kanibalizm?

Czy nie jest to faktycznie siedzenie w ciemnej pieczarze tyłem do wejścia? Religii były tysiące w historii człowieka i były one elementem nieodłącznym i oczywistym w jego życiu od pradziejów. Nawet tworzone dla obalenia religii ideologie zawierały oczywiste pierwiastki bałwochwalstwa, czy kultu jednostki, a więc wyposażały jednostki wyróżniane w cechy nadludzkie. Znaczący, że istnieje oczywista potrzeba i konieczność obecności jakiejś siły sprawczej, ducha-kreatora, czy ducha-wsparcia, czy też największego sędziego towarzyszącego człowiekowi w wypełnianiu jego roli tu na Ziemi i przygotowującego człowieka do zadań pośmiertnych.

A skąd pewność, że takie zadania istnieją?

A stąd, że człowiek do tej pory udowodnił, że przyjmując wszystkie dotychczasowe założenia i ideologie "ludzkie" nie rozwija się społecznie, ale cofa. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu na prowincji nie było zwyczaju zamykania domostw z obawy przed kradzieżą, kiedy mieszkańcy je opuszczali dla prac polowych, a dzisiaj na ulicach miast mamy wzajemne zabójstwa młodych ludzi dla zdobycia marnego sprzętu (samochodu), czy wymuszeń pieniężnych. Jeszcze dzisiaj mamy w sercu Czarnej Afryki zwyczaj, że jeśli przechodzący tubylec (szczególnie dziecko) widzi obcokrajowca, to klęka w pokorze po drugiej stronie drogi zanim ten nie przejdzie! A co tam będzie za 20 lat? Czyli tzw. koncepcje prymitywne, lub pogańskie stały (i stoją!) wyżej niż to, co proponuje dzisiaj elita intelektualna Świata! Z pewnością nie proponuje ona gatunkowi ludzkiemu ani rozwoju, ani szacunku do siebie samego, ani nawet zwykłej drogi przetrwania. Nie ma mowy o jakimkolwiek wpływie na jej decyzje siły Bożej, czy woli Ducha Stwórcy, który porządkuje życie we Wszechświecie.

Po co powstał ten cały Wszechświat? Te miliardy galaktyk i nieosiągalne -nigdy!- z punktu widzenia możliwości ludzkiego poznania i rozwoju techniki odległości i światy? - Jeśli nie dla człowieka, ale już w pełnym jego rozwoju, czyli po "teście sprawdzającym" jego wartość, zwanej życiem.

E. koncepcje starożytne

Przy całej odmienności pojmowania Boga, duszy, osobowości ludzkiej, innych pojęć filozoficznych i nauki [geocentryzm] widzimy, że starożytni Grecy i Rzymianie wyprowadzili wiele słusznych kryteriów i przesłanek dla istniejącej rzeczywistości, w tym pojęcia państwa i prawa. Można się dziwić, dlaczego nastąpiła wraz z rozwojem chrześcijaństwa jakby prawie 2000-letnia wyrwa w kontynuowaniu wielu słusznych, lub wiodących do słuszności nauk. Np. uznany już wtedy i bliski układowi heliocentrycznemu, orbitalny układ geocentryczny później został na wiele stuleci zastąpiony prymitywną starotestamentową koncepcją płaskiej Ziemi, etc. Niewiele się dowiemy o pochodzeniu człowieka, starożytni nie zaprzęтали sobie tym głowy, dużo miejsca zajmowała sama rola człowieka w Świecie i Kosmosie; oczywiście człowiek wyposażony był w nieśmiertelną duszę, która nie umierała wraz z ciałem, ale ulatywała do nieba. Stąd świadomość elementu boskiego w samym człowieku i ponadczasowości praw rządzących Wszechświatem, którego wyrazicielem musi być człowiek w swej działalności. A działać właściwie i właściwie się rozwijać, może człowiek tylko w gromadzie:

Człowiek od pradziejów właściwie potrafi funkcjonować w grupie, tu się najlepiej rozwija, a samotnie nie poradzi sobie przecież w początkowym kilkuletnim okresie

życia. Do życia wspólnotowego garnie się człowiek sam z siebie i to jest jego naturalna potrzeba. Siłą rzeczy powstały siedziby ludzkie stopniowo, socjalnie, emocjonalnie i historycznie przekształcające się we wsie, grody i miasta-państwa. Każda wspólnota, gromada wymaga dla swego przetrwania i właściwej egzystencji "zarządzania", czytelnych norm wiążących tę wspólnotę. Inaczej, gdyby te normy i realizujące je rządy dzieliły lub dyskwalifikowały tę społeczność, musiałaby się ona rozpaść.

Każda władza musi uwzględniać przyczyny rządów danej społeczności, dla której ta społeczność powstała, czyli mieć na celu ochronę całej tej wspólnoty.

Rządy mogą być realizowane w różnych formach: mogą to być rządy elit, jednowładztwo [rządy króla, lub tyrana], demokracja [rządy ogółu obywateli].

Istnieją również systemy kastowe, i jeszcze inne, ale te trzy wzmiankowane na wstępie są najbardziej znane i cenione, choć i one nie są wolne od skłonności do wynaturzeń i działań szkodzących danym społecznościom. Istniało głębokie przekonanie, że nie powinno być równego podziału dóbr materialnych ze względu chociażby na różne zdolności i stopień efektywności działań dla wspólnoty konkretnej jednostki, to jednak wszyscy obywatele powinni mieć jednakowe prawa: "społeczeństwo to obywatele zjednoczeni prawem".

A to prawo jest oczywistym skodyfikowaniem prawa naturalnego.

Czymże jest prawo naturalne?

Rzeczywiste prawo to roztropność zgodna z naturą, odwieczna i obecna w każdym człowieku, która jest władczym głosem obowiązku i stanowczym ostrzeżeniem przed zbrodnią; tego prawa nie sposób zmienić - senat ani ogół obywateli nie zwolnią nas z jego przestrzegania; w każdym czasie pozostanie bez zmian wieczne i jedno dla wszystkich niczym bóg, król i pan wszechrzeczy, który to prawo stworzył, obmyślił i zatwierdził. Kto nie przestrzega jego postanowień samego siebie utraci i odrzuciwszy własne człowieczeństwo będzie przez to cierpiał, choćby uniknął męki uważanej powszechnie za karę.

Sama natura do rządzenia przeznacza najlepszych; bóstwo rządzi człowiekiem, dusza włada ciałem, rozum panuje nad żądzą, gniewem i innym złem tkwiącym w człowieku.

Mądrość trwale zintegrowana z ludzkim sposobem myślenia stanowi prawo. Jest ono równoznaczne z roztropnością zdolną nakazywać właściwe postępowanie i zabronić błędnych uczynków

Człowiek jako jedyny spośród nieskończenie wielu gatunków istot żyjących ma rozum i potrafi myśleć, podczas, gdy reszta jest tej zdolności pozbawiona. Nie tylko wśród ludzi, ale i w niebiosach i na ziemi, rozum jest elementem, którego boskość nie ma sobie równych. Gdy rozum dojrzeje i osiągnie doskonałość, słusznie zwie się mądrością. Ów rozum stanowi pierwszy łącznik między ludźmi i bogami. Skoro jest taka więź, musi ich łączyć także rozumne poczucie sprawiedliwości, objawiające się jako prawo naturalne. Jeżeli zatem prawo naturalne jest dla nich wspólne, to musi istnieć wspólnota prawa stanowionego. Skoro jedno i drugie ich wiąże należy uznać, że i państwo mają wspólne, zwłaszcza, że podlegają jednej mocy i władzy; kieruje nimi mianowicie sam niebiański porządek, boska myśl i wszechmocne bóstwo. A więc należy uznać cały wszechświat za wspólne państwo bogów i ludzi. Z tego tytułu możemy uchodzić za krewnych, rodzinę lub mieszkańców niebios. Nie ma innego stworzenia, prócz człowieka, które by przeczuwało istnienie boga, a gdy mowa o ludzkiej rasie, próżno szukać ludu, cywilizowanego lub dzikiego, który by nie miał świadomości, że musi czcić bóstwo, choć czasami nie wiadomo, jakie ono naprawdę jest. Z tego wniosek, że kto sobie przypomina i uświadamia własne pochodzenie, ten poznaje boga.

A dlaczego to jest prawdą i tylko takimi zasadami powinien się kierować człowiek w życiu społecznym?

Bo inna droga jest dla niego katastrofą, jako gatunkowi!:

Gdy król zaczyna postępować niesprawiedliwie, sam neguje istotę ustroju i staje się tyranem. To z kolei prowadzi do obalenia tyranii w morzu krwi i płomieni. Dochodzi do niszczenia struktur władzy, urzędów, wszystko jest przeniknięte poczuciem niezależności i zanika posłuszeństwo w rodzinach. Szerzy się bezwstyd, nie ma różnicy między obywatelem i cudzoziemcem, uczniowie gardzą nauczycielami, starzy zniżają się do poziomu żadnej uciech młodzieży. Zaczyna się totalne lekceważenie prawa, aby uwolnić się od wszelkiego jarzma. Nieokiełznany motłoch ulega często wpływom śmiałego bezczelnego dowódcy, wyłonionego na miejsce pokonanych i wyzutych ze stanowisk możnowładców; tacy ludzie kończą jako tyranii i ujarzmiają również tych, którzy ich wynieśli. Tak przesadna swoboda kończy się tyranią i niesprawiedliwością. Jeśli z kolei zacni obywatele obalą despotę, państwo się odradza; gdy zaś władzę przejmą polityczni awanturnicy, wówczas rządzi koteria stanowiąca odmianę tyranii.

I tak rządy w państwie tyrani wyrrywają królom, tyranom możni lub pospółstwo, pospółstwu koterie albo uzurpatorzy. Żaden ustrój nie przetrwa długo".

To znaczy, że sprawowanie władzy bez pogwałcenia norm sprawiedliwości jest nierealne!

Bo, "Gdy garstka ludzi bogatych, wpływowych lub bogato urodzonych przejmuje władzę, powstaje koteria, choć oni sami zwa się elitą. Gdy pospółstwo znaczy najwięcej, o wszystkim decyduje, występuje samowola, którą oni sami zwa "wolnością". Może też wystąpić "ugoda strachu, kiedy każda grupa społeczna obawia się innej; gwarantem sprawiedliwości jest tu niemożność. Rozsądek zatem nakazuje tu powiększać stan posiadania, dorabiać się majątku i przesuwac dalej swoje granice, czyli zagarniać czyjeś ziemie. Warto mieć wielu poddanych, cieszyć się przyjemnościami, zdobywać wpływy, rządzić i panować. Sprawiedliwość natomiast karze liczyć się ze wszystkimi, zabiegać o dobro rodzaju ludzkiego, każdemu oddawać co mu się należy, nie tykać własności państwowej ani cudzej.

W kraju rządzonym przez tyrana ustrój nie tylko się degeneruje, co praktycznie nie funkcjonuje, a państwa właściwie nie ma, i kraj rządzony przez koterię nie może być uznany za normalne państwo. Tworzy się ono dopiero wtedy, gdy ogół ludności jednoczy uznawanie tego samego prawa; w przeciwnym razie ludowładztwo podobnie jak władza jednostki jest odmianą tyranii i to o wiele wstrętniejszą, bo nie ma większej ohydy niż tłuszcza bezzasadnie podająca się za ogół obywateli.

Konieczne jest, aby obywatel był zawsze gotów przeciwstawić się niebezpiecznym dla państwa zagrożeniom".

Czym zatem powinno kierować się dobrze rządzone państwo?

Na ten temat kilka ostrzeżeń ze starożytności:

Karykaturą ustroju jest państwo, w którym bogaczy uważa się za elitę.

Szczęście obywateli zależy od roztropności elit, a takie rządy cechuje największe umiarkowanie. Problem jest jednak we właściwym ukształtowaniu tych elit i możliwościom uzyskania przez nie władzy; często ci którzy są oddani wspólnocie w ogóle nie zabiegają o dobra doczesne, a ci którzy mają wpływy i pieniądze są ostatnimi, którzy by coś zrobili dla innych.

Ludzi zamożnych i opływających w dostatki, czy wysoko urodzonych bierze się mylnie za prawdziwą elitę, a gdy ten błąd się rozpowszechni, władzę uzyskuje garstka bogaczy bez skrupułów, ale i bez odwagi, i ona tyranizuje wspólnotę, której powinna służyć.

Co da niewolnikowi prawo wyboru pana? Tak czy inaczej musi służyć.

Z praw natury wynika, że górujący nad innymi rozumem i męstwem, rządzą słabszymi, a ci chętnie im się podporządkowują.

Gdy ludzi wybitnych i miernoty traktujemy na równi, mamy do czynienia z karykaturą równości.

Gdzie kraj w którym rządzący nie ulega żadnej namiętności? Gdzie władca, który jeśli narzuca coś rodakom, sam najpierw podąża tą drogą? Albo taki kraj, gdzie

wszyscy obywatele zważają na prawdziwe dobro i tak samo je rozumieją - wtedy nie potrzeba władcy! Władza przechodząc w ręce większej grupy obywateli rozumianych jako własnych przedstawicieli, którym przez własną niefrasobliwość zaufała większość obywateli, doprowadza do rządów motłochu i tyranii.

Królowie oferują nam opiekę i przywiązanie, elity roztropność, a lud wolność; nie ma ich co porównywać, gdyż nie wiadomo, co wybrać.

Kierowanie państwem jest możliwe tylko wówczas, kiedy sprawiedliwość stanowi najwyższą z norm.

Fałszywa jest teza, że mędrzec jest zacnym człowiekiem.

Ludzie szlachetni nie znają lęku, a dobroć i sprawiedliwość są dla nich nagrodą same przez się. Dlatego łatwo o wprowadzenie w błąd ogółu, gdyż łotr i nikczemnik sprytnie [=mądrze?] będzie pokazywał wspólnocie tylko przyjemności i zyski z jego rządów, a tyranie swą jako dobro najwyższe dając proste żądź zaspokojenie, gdy sprawiedliwy i praworządny będzie wymagał ofiar dla ochrony wspólnego dobra. I tak łotr zyskuje na znaczeniu, opływa w dostatku i w powszechnej opinii zaczyna uchodzić za znakomitość.

Żadne społeczeństwo nie wybierze sprawiedliwości i niewoli od bezprawia i władzy. Chcesz ofiarować mężnemu człowiekowi majątek, władzę, królestwo? Dla niego to wszystko marność tego świata, ponieważ krainę bogów ma za swoją...

Gdy namiętności bez pardonu władają myślami, a wymuszeniom i zakazom nie ma końca - bo nie sposób wypełnić wszystkich żądań ludu, ludzie rozpaleni podniecią żądź posuwają się do najgorszych zbrodni.

Cokolwiek potrzebuje energii z zewnątrz, nie ma w sobie ducha. Wszelkie istoty nim obdarzone poruszają się pod wpływem wewnętrznego popędu. Taka jest bowiem przyrodzona właściwość i siła duszy. Jeżeli zatem wśród wszechrzeczy ona jedyna porusza się z własnego popędu, to nie została zrodzona, a istnieć będzie na wieki. Szukaj więc dla niej najlepszego zajęcia! Praca dla dobra ojczyzny nie ma tu sobie równych, a dusza w ten sposób pobudzana i zachęcana szybciej mknie ku tej krainie, do swojego domu. Przyjdzie jej to znacznie łatwiej, jeśli mimo krępujących więzów ciała spróbuje popatrzyć dalej, ku odległym sferom i w miarę możliwości uwolni się od doczesnej powłoki. Natomiast dusze ludzi, którzy oddali się cielesnym rozkoszom i ulegają im jak niewolnicy, a bezradni wobec żądź posłusznych lubieżności łamią prawa boskie i ludzkie, zrzuciwszy ciała krążą wokół Ziemi bez prawa powrotu do tej krainy - chyba, że odbędą wielowiekową pokutę.

Są tu męstwo, oddanie, przyjaźń i inne zalety, ale i wady.

Przestępców dręczą wyrzuty sumienia; próżno szukać zuchwalca otwarcie przyznającego się do zbrodni. Także oni szukając wykrętu powołują się na prawo naturalne. Skoro złoczyńcy mają czelność odwoływać się do niego, o wiele gorliwiej będą przestrzegać go zacni ludzie.

Człowiek, który obawia się tylko świadków i sądu, w ciemności gotów jest na wszystko.

Gdybyśmy w dążeniu do szlachetności kierowali się nie samym dobrem, ale mieli wgląd na korzyść lub zysk, byłibyśmy sprytni, a nie szlachetni.

Wszelkie zalety zawdzięczamy temu, że z natury skłonni jesteśmy miłować bliźnich, co stanowi podstawę sprawiedliwości..

Gdyby sprawiedliwość nie znajdowała potwierdzenia w naturalnym porządku, zniknęłaby ona i inne przymioty. Gdzieżby wówczas szukać hojności, umiłowania ojczyzny, poczucia obowiązku, dobrodziejstw, albo wdzięczności?

Gdyby prawa były stanowione z woli ogółu lub decyzją przywódców, można by uprawomocnić rozbój, cudzołóstwo, fałszowanie testamentów, o ile większość by to przegłosowała. Gdyby nieprawość można było zmienić w prawo, czy zło nie stałoby się dobrem? Prawo dobre możemy od złego możemy odróżnić wyłącznie przez odwołanie się do naturalnego porządku, co umożliwia nie tylko odróżnienie

sprawiedliwości od niesprawiedliwości, ale także szlachetności od hańby, bo czyny szlachetne wynikają z męstwa, a podłe z wad.

o duszy, zmartwychwstaniu, dobru i władzy

Starożytni wypracowali pojęcia świadomości Ojczyzny, ofiar dla niej, świadomość podmiotowości osoby ludzkiej, świadomość duszy i nieba, świadomość dobra i zła. Dostrzegli wyzwolenie się duszy z ciała po śmierci:

Ciału jak niewolnicy dogadzać musimy, co myśl płoszy i niepodobna przy nim dojść prawdy. Dopiero kiedy umrzemy uwolnimy się od zła. Niepodobna będąc w ciele niczego poznać na czysto, to jedno z dwojga: albo nigdy w ogóle nie osiąść, albo dopiero po śmierci. Aż nas sam bóg wyzwoli. Wtedy wyzwoleni z bezroзумu ciała poznamy wszystko co niepokalane. I to jest prawdą najwyższą. A rozpusta i rozkosze to niewolnictwo.

Dusza istniała zanim przyszedł na świat. Dusza odchodzi do dobrego i rozumnego boga.

Z tym wiąże się pojęcie zmartwychwstania: wszystko co żyje, powstało z tego co nie żyje; z tego co umarło.

Dusza w momencie śmierci uwalnia się od ciała i człowiek wtedy poznaje istotę wszechrzeczy, zapomina o rozkoszach, cierpieniu, obdarza innych miłością i wybiera dobro, odrzuca dobra uznawane za cenne i uznaje je za bezwartościowe - taki stan osiąga człowiek, kiedy chce poznać samego siebie. Wie, jak należy stanowić prawa, kierować narodami, wie, że należy karać podłych, chronić zacnych, podsuwać współobywatelom rady chwalebne i zbawcze, zachęcać do godnego życia i chronić przed występkiem, pocieszać strapionych rozwijać pomysły ludzi odważnych i mądrych, a także piętnować dotkniętych hańbą niegodziwców. Występnymi przywódcy są groźni dla kraju, że nie tylko sami czynią zło, ale także zarażają nimi całe społeczeństwo; stanowią oni zagrożenie, bo schodzą na złą drogę, przez co innych do tego zachęcają; bardziej szkodzą przykładem niż podłymi uczynkami.

To tyle o człowieku w sensie ogólnym. Przejdźmy teraz do słowiańszczyzny, czyli prezentacji naszej specyfiki.

4. DLACZEGO NASTĄPIŁ UPADEK PRASŁOWIAŃSZCZYZNY?

Bo była za łatwowierna i spolegliwa. Regionalność obrzędów i idoli. Wątpliwość źródeł i dokumentacji.

Problemy prasłowiańszczyzny, jej powstanie, rozwój upadek zostały opisane w rozdziale II.

5. POWSTANIE I ROZWÓJ NOWEJ SŁAWIAŃSZCZYZNY.

NA CZYM MA SIĘ OPRZEĆ SŁAWIAŃSZCZYZNA? Czy warto budować nową sławiańszczyznę?

Na czym ją oprzeć? Haplogram, język, terytorium, religia?

Czym ona się powinna charakteryzować?

Jakimi obrzędami się charakteryzować?: znikomymi, resztę zrobią ludy regionalnie.

Czy powinna mieć język wspólny oparty na cyrylicy i słownictwie – niekoniecznie.

Jeśli ograniczy się do słowiańszczyzny i własnego bogactwa zawęzi się sama i przestanie być interesująca.

Zbyttna tradycyjność nie jest kusząca przyszłościowo.

Dlatego oprzeć się na języku uniwersalnym wynikłym z dorobku łaciny, ustawić w kalendarzu główne święta i obyczajowość; reszta - przypomną lokalnie lub rozwiną. I uatrakcyjnią.

A czym powinna być atrakcyjna słowiańszczyzna na przyszłość?

Rozwojowa, czyli społecznie troskliwa. Silna oddolnie nie tylko w kwiecistych strojach i tańcach oraz przyśpiewkach ludowych czy przypowieściach o wampirach i chochołach.

Nie sklavus, tylko sławotwórczy i słowotwórczy, czyli twórczy i mający coś do zaoferowania. A więc Sławianie powinni dążyć do tego, aby być ocenianymi jako ludzie mądrzy, szybko się uczący, zadbani i dbający o swoich. Zagospodarowani. Więc tu się natychmiast samo narzuca: że powinny istnieć progi kulturowe i rytuały jako oczywistość. Ale i odporność na wizualizację. Społeczna funkcja kontroli władz. Cenzura przewencyjna. Np. w sferach rządowych dla potrzeba państwa, odnośnie działań zabezpieczających np. przed szpiegostwem, także przed demoralizacją, dla ukształtowania prawidłowego rozwoju człowieka, każdego członka tej społeczności.

1. W określeniu, jak ma wyglądać zorganizowanie życia w nowej słowiańszczyźnie wykluczmy kolizje z naturalnym porządkiem rzeczy:

Czyli:

Jeżeli człowiek jako gatunek nie chce zginać – musi dbać o siebie i się rozwijać.

Jeżeli człowiek ma cechy neotenu, bo jest jako gatunek skazany na życie społeczne i ma wydłużone procesy somatyczne – to Sławianin nie może być przeciw systemowi gromadnemu i rodzinnemu, który temu sprzyja.

Jeżeli nauka pozwoliła nam poznać historię wszechświata i pochodzenie człowieka – nie musimy naszej formacji obciążać niepotrzebnymi balastami, ani ideowymi, ani zastałą błędną mitologią historyczną.

Jeżeli więc np. Biblia zawiera kłamstwa, szowinizmy i absurdy – nie może być na pewno podstawą budowy życia duchowego. Wierzenia i obyczaje nie mogą się opierać na akceptacji zbrodni i ciemnocie.

Jeżeli nauka daje przesłanki do uznania Stwórcy i duszy[ducha] i wielu czynników niewidzialnych[fale elektromagnetyczne, promieniowania], wizualizacje[tworzenie fikcyjnych rzeczywistości] – możliwe i celowe jest oparcie słowiańszczyzny na zasadzie integracji człowieka i wszechświata w energii kosmosu.

Jeżeli widzimy mobilność świata i polityki zmiany granic i historię poszczególnych ludów oraz dokonania dawnej słowiańszczyzny i utrzymanie jej homogeniczności mimo wielce niesprzyjających warunków – łatwiej będzie przyjąć stabilne rozwiązania wcale nie w pełni zintegrowanej terytorialnie i etnicznie słowiańszczyźnie.

Jeżeli w procesie dziejowym ludzkości widzimy skłonność władzy centralnej do degeneracji i tworzenia ideologii zniewolenia społeczności a nie zabezpieczenia jej rozwoju przez struktury władzy, niezależnie od typu formacji – naturalnym jest dbanie o siłę struktur podstawowych; zbudowanie takich samowzmocniających się układów oddolnych.

Jeżeli dawna słowiańszczyzna upadła i istnieje praktycznie tylko w podziemi lub szczątkowej formie, należy jasno określić zasady jej odrodzenia i rozwoju w czasach współczesnych:

1. rodzina i dzietność
2. bezpieczeństwo rozwoju podstawowego i społecznego
3. dobra komunikacja wzajemna
4. nauka i rozwój społeczno-gospodarczy
5. prawo i system władzy
6. powiązania ponadnarodowe i konfederacyjne

Człowiek, jako gatunek wypracował niezmienniki kulturowe, których w tych analizach nie sposób pominąć:

1. autorytet, szacunek dla przodków
2. zahamowania seksualne, wstydlivość
3. tabu kazirodztwa
4. dominacja mężczyzn
5. terytorializm

6. POWSTANIE WIĘZI SPOŁECZNYCH w oparciu o Prawo i obyczaj:

1. siła,
2. baza,

3. teren,
4. zakres ideowy, obrzędowy,
5. ludzie,
6. formacje i struktury,
7. kalendarz,
8. układy geograficzne i polityczne

OKREŚLENIE WARUNKÓW SPOŁECZNEGO ROZWOJU DLA NOWEJ SŁAWIAŃSZCZYZNY:

1. Naukowy pogląd na świat. Powstanie wszechświata przed miliardami lat w Wielkim Wybuchu
2. SŁAWIANIE, bo nazwa od sławy pochodzi. A więc NOWA SŁAWIA, czyli nowa SŁAWIAŃSZCZYZNA.
3. Przyjęcie siły twórczej całej Energii Wszechświata jako Boga [ŚWIATORÓD, ŚWIATORODZICIEL, SVETARODITJEL] oraz uznanie przejścia ducha ludzkiego po śmierci do zadań kreatywnych w Kosmosie w innym wymiarze.
4. Uznanie energii skupionej w materii i zjawiskach jako element boski [zwanych: BOGANTY, BOŻANTY] i szacunek dla nich w różnych formach: SWAROŻYC, jako energia Boska materialna z symbolem obracającego się krzyża, czyli naszego układu słonecznego dająca życie na Ziemi, PERUN, KUPAŁA, jako uznanie wartości wody i ognia, itp. BOGANTY, to nie bogowie, idole, czy bałwany. To energia boża ograniczona. Świętować i czcić je należy w ograniczonym zakresie. Niżej idą tzw. duszki o mniejszej energii pozytywnej: BOŻĘTA, UBOŻĘTA, KRASNOLUDKI, a małe energie negatywne to: niebożęta, chochliki, mamidła, koboldy, trolle. Energię negatywną przeszkadzającą symbolizuje Zły, czyli Szatan.
5. Sławianie, to boganie/bożanie a nie poganie. Obrzędowość główna, kalendarzowa, nie wyklucza lokalnych rytów. Wg. słowników POGANIE to wieśniacy, czyli ciemnota tkwiąca w gorszących mitach i szamanizmach, w stosunku do kulturalnego oświeconego chrześcijaństwa. BOGAŃSTWO to wiara w jednego Boga, Energię Kosmosu, nazywanego ŚWIATORÓD. Religia sławska jest uniwersalistyczna i bioteistyczna; ŚWIATARODZICIEL, Ten, co wydobył z siebie wszechświat, jest także jego życiem i wieczną energią. Światoród to nie jest bóg plemienny, narodowy czy osobowy, czy też wieloosobowy, albo bezosobowy. Jest Duchem Najwyższym i namacalną rzeczywistością zawartą w całej materii Kosmosu, jego całości bez początku i końca, a załazek tego tkwi w każdym z nas[porównaj: Władysław Kołodziej, *def. bioteizmu*]. Przez fale, radiacje i inne instrumenty pozazmysłowe jesteśmy jak nerwami połączeni z Bogiem, a boganty są największymi skupiskami energii bożej. Nie potrafimy tego wyrazić, ale potrafimy kumulować energię pozytywną wspólnie, gdy koncentrujemy się na wspólnym celu i wpływać na losy świata. Dlatego tak ważna jest wspólnota.
6. Terytorium sławiańszczyzny: wg haplogramu, czyli genotypu i terytorium konfederacji państw Sławian nie musi się pokrywać ze sobą [zagrożenia w naszym regionie są typu równoleżnikowego a nie południkowego: brak ekspansji na te kraje od północy i południa, zaś kleszcze: od Zachodu: Niemcy i sztucznie wytworzony wróg Polski wschodni: Rosja. Nasuwa się więc samoistnie oś: główna Moskwa-Warszawa, plus wsparcie. Dwa najsilniejsze państwa sławiańszczyzny to Polska i Rosja i to na nich powinna bazować wspólnota sławska. Najbardziej sławiańska okazuje się Serbia, Chorwacja i Polska, ale nie jest ta konfederacja współcześnie realna jako unijna. Nie chodzi nawet o możliwości powołania takiej unii tylko, że nie zabezpieczy ona interesów całej sławiańszczyzny. Węgry też są sławiańszczyzną: straciły język Prasłowian, ale nie straciły genotypu. Widać, że taki układ etnosu był już w okresie 1945-1989 czyli Rosji i państw układu

RWPG. Współcześnie najsilniejsza i politycznie najbardziej pragmatyczna w stosunku do zagrożeń: ekspansja Chin, upadek UE i USA, jawi się konfederacja Japonia-Rosja-Turcja-Polska-Ukraina

7. System w sposób naturalny oparty ma być na godności każdego ludzkiego życia na Ziemi. Od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci. Świadomość własnej wartości posiadania mocy bożej i energii wyższej od reszty świata materialnego i niematerialnego, uzyskiwanego w momencie urodzenia. Zobowiązanie do opieki nad Ziemią i przyrodą a także kontynuowanie własnego rozwoju. Rola ta nie kończy się za życia, ale trwa wiecznie. Stąd rozwijanie swego intelektu i nauki. Ochrona przyrody, rozwój techniczny nie szkodzący naturze.
8. Te warunki spełni Sławia w systemie socjalizmu gromadnego i samopomocy edukacyjnej lokalnej. Czyli SŁAWIA[Slavia, Slavja], SŁAWIANIN[sławny, sław, slawni, slavic], BOGANIN[bożyń, bożny, bożanin], BOGAŃSTWO[bożyństwo, bożaństwo, bożniastwo].
9. Emanacjami Boga jest cała natura. Stąd szacunek dla niej. W różnej formie, nawet medycyna ludowa, znajomość leczniczego działania ziół, kontakt z przyrodą i szacunek do niej, niezaśmiecanie jej. Racjonalne odżywianie. Modły bezpośrednie, najlepiej w myślach; czyli rozmowy, kontakty rezonancyjne z Wielkim Mózgiem. Jesteśmy częścią boskiej natury wszechświata, więc składanie ofiar byłoby ideologizowaniem siebie. Nie uznawanie świątyń ani ofiar dla Boga i jego emanacji poza paleniem zniczy i składania wiązanek kwiatów.
10. Co innego obrzędy: typu uświęcanie wody, ognia, pokarmów, dzielenie się jajkiem, co jest symbolem nowego życia i obudzenia przyrody wiosną, topienie marzany, puszczenie wianków, i jest zwykłym szacunkiem dla żywiołów, dzięki którym żyjemy. Nie może też nastąpić zakłócenie gradacji wartości: zwierzę nie może stać wyżej od człowieka, samotna matka na dziecko nie może mieć mniejszej dotacji niż piesek w schronisku dla zwierząt. Jeśli zakłócimy porządek rzeczy, Stwórca w naturze przywróci stan równowagi. Sam ten system się naprawi.

ZADANIA SŁAWIANINA:

Znakiem świętym Sławiańszczyzny jest Swarożycza[Swarga, Swarzyca] praktycznie, łańcuch spięty Swarożycą na Godle.

Każde ogniwo łańcucha, czyli członek społeczności jest tak samo ważny. Siła tego łańcucha zależy od wytrzymałości najsłabszego ogniwa. Ale sami musimy tej równowagi pilnować, dlatego musimy być silni w całym łańcuchu społecznym. Od najmniejszego ogniwa. Każdy musi być silny, każdy jest małym prezydentem, posłem, premierem, swego kraju i namiestnikiem Boga. Jego maleńką częścią. Musisz być sprawny umysłowo fizycznie, silny moralnie, aby ochronić to całe dziedzictwo Stwórcy dla przyszłych pokoleń w stanie nie gorszym niż stan zastały. A więc nie tylko wykorzystanie Ziemi, ale i jej ochrona. Dbaj więc o siebie, swoje otoczenie, swój naród. Kształć się, przekazuj zdobytą wiedzę innym, współpracuj z nimi, szybciej rozwiniesz siebie i innych, wzbogacisz siebie i innych. Bo w grupie łatwiej jest dostrzegać nieprawidłowości u siebie i innych a także cechy pozytywne uzdolnienia, i to jest mobilizujące dla każdego. Czujesz się pewniej, bo wiesz, że inni ci pomogą. I razem zrobicie więcej. Bo i zadania i cele można będzie lepiej określić i podzielić obowiązki. nie można budować zasad egzystencjalnych tylko na emocjach, bo wtedy mamy bezhołowie szlacheckiej złotej wolności, gdzie szlachciura pisać nie umiał, ale robił najazdy, rabunki, podpalenia i pieniactwo po sądach i sejmikach. A za garść srebrników sprzedał Polskę na Sejmie 4-letnim. Sławianin to kustosz boży = boganin/bożanin. Mamy dwa ciała i jedną duszę, co opisano w innym rozdziale. Tak się rodzimy w pełni wyposażeni wewnątrznie do tych działań. Niewłaściwe wychowanie może nas tylko zepsuć, czyli wartość

najwyższą: otwartość na ludzi, miłość do nich zniszczyć a nie rozwijać w konsekwentnym działaniu..

Nie ma natomiast wybraństwa, błękitnej krwi, czy innej bariery wewnątrz ludzkości. Sławianie to powinni tępić: herby, arystokrację, klasowy podział społeczny, itp.

Co innego muzea i pozostałości blichtru: pałace, zamki, zabytki Rzymu. Niech służą zajęciom kulturalnym i artystycznym jako zabytki.

Ale należy umieć pokazać ten zbytek rzetelnie, jako rezultat eksploatacji warstw niższych i ich zniewolenia.

Bo przez bogaństwo Prasłowianie już mieli pokorę do dzieł Stwórcy i poczucie integracji z przyrodą, ale niepotrzebnie ograniczyli się tylko do podziwiania tych dzieł, a przecież, jako jego namiestnicy, Sławianie obowiązani są tworzyć i rozwijać dobro wspólne, muszą sobie uświadomić odpowiedzialność za losy świata: więc się ucz, żeby umieć.

Bądź dumny i pełen zapału i umiej bronić swego.

Żydowski bóg, narzucony Sławii przed wiekami, to kult pożądlivosti, w ich zapisach jest polecenie dewastacji ziemi: -czyńcie sobie Ziemię poddaną!

I jest tam polecenie niszczenia innych narodów: -wybraństwo każe im pozostałe narody zniewalać. A w związku z tym, że pożądlivosc jest ich ideą napędową, szybko zatracili swoją etniczność i w żydowszczyźnie grupuje się tylko największa zakąła ludzkości napędzana chorymi gangsterskimi urojeniami o należności władzy. Nie mają do tego ani kwalifikacji, ani umiejętności. Tylko terror, kłamstwo, wymuszenie i niszczenie opornych.

Tak czynią z Ziemią i narodami.

Musimy przerwać ten nieczny proceder, bo świat zginie.

I to jest właśnie rozwiązanie na pozbycie się tego: na odbudowę naszej sławiańskiej tożsamości i siły, i wyjście z niewoli żydowszczyzny.

Wizualizację i nadcelebrę lansują żydzi: padanie na twarz przed faraonami, świętymi, sanktuariami, totemami.

To sztuczność.

Nawet Taliban niszczył zbędne kulty i rzeźby, więc jeśli chcesz budować rzeczy wielkie, godne najszlachetniejszego gatunku na Ziemi, buduj np. autostrady na kilkumetrowych słupach ponad ziemią, żeby nie niszczyć wierzchniej warstwy Ziemi, i samochody ekologiczne i bezpieczne z pędnikiem łągiewki.

Energię największą ma człowiek. Nie drzewo, nie zwierzę, nie cała reszta przyrody. Stąd Słowianie wyczuwali, zbędność kultów, posągów, świątyń.

I to sprawdzaj, i w innych wierzeniach.

Nie wiem, czy czakram wawelski ma jakąś ukrytą energię, skoro to miejsce było zbombardowane w czasie wojny? Czyli żadna boża energia go chyba nie obroniła? Trzeba zrozumieć, co to znaczy, że Sławianie to są BOGANIE. Są najbliżsi Bogu i z nim powiązani różnymi rodzajami energii i promieniowań. Nie są bogami, ani duchami, ale własnymi skupiskami energii, generatorami i rezonatorami boskości, energii niezniszczalnej.

Uznaj swoją wartość, która masz od urodzenia, uduchowienie nieśmiertelnością.

Wtedy pokochasz innych ludzi i stworzysz z nimi wspólnotę i rozwój, pokochasz i uszanujesz Ziemię, Słońce, które daje życie i cały wszechświat i go rozwiniesz. Bo takie jest twoje zadanie.

ŚWIATORÓD - energia Wszechświat.

SWAROŻYC - energia Słońce

PERUN - energia Ziemia.

BOGANTY, to: Ziemia, Słońce, Księżyc. To są z kolei rezonatory tej energii, one jej same nie wytwarzają tylko pod wpływem bożego impulsu wydają ją z siebie w odpowiedni sposób.

Ziemia to też energia, organizm, i należy się jej szacunek. Ona ci pozwoli korzystać ze swych dóbr, jeśli będziesz to robił odpowiedzialnie. Ale jeśli będziesz ją

dewastował, ona jest silniejsza i poradzi sobie z twoją nieodpowiedzialnością, skaleczy cię mocniej: wybuchami wulkanów, trzęsieniami ziemi, sztormami czy huraganami, czy innymi bogantami, którymi razem ze Słońcem zarządzają. Czcij Boga w szacunku do jego dzieła i współpracuj z nim dla nieśmiertelności. Nie marnuj swego życia. Popatrz, wszystko jest w ruchu. Twórczym ruchu. Więc nie może ci celebry, mantrowanie, liturgia, zbyt długa kontemplacja, przeszkadzać w działaniu rozwojowym. Duszki, niebożęta, krasnoludki, i duchy wielkie, kierujące wichrami, wulkanami, falami morskimi, wielka część energii, której jesteśmy winni szacunek, ale i zrozumienie, że mogą nas skrzywdzić. My też krzywdzimy ziemię pestycydami, zaśmiecaniem, budowaniem infrastruktury niszczącej życie. Nie da się życia przeżyć bez uczynienia krzywdy, choćby nieumyślnej. Dlatego trzeba być mądrym i jeśli się nie da naprawić własnego błędu i krzywdy, należy oddać dobrem innemu, nie być mściwym, ale sprawiedliwym, to znaczy naprawić zło w kierunku dobrym. Im większa integracja gromady, tym silniejsza, tym łatwiej sobie poradzi z problemami wewnątrz, i tym silniejsza będzie w reprezentowaniu swej siły na zewnątrz. Dzisiaj jedynie kraje skandynawskie potrafią kształtować swoje społeczeństwa w we współpracy grupowej od małego. Musisz zwracać uwagę na drugą osobę, czy to w przedszkolu, czy w sprawach sąsiedzkich, choć u nich klasyczna gromadność ze względu na rzadkość osiedlenia nie jest przestrzegana. Ale poczucie wspólnotowości i współodpowiedzialności jest tam nadal silne. Wszechświat żyje i oddycha. I nasze emocje są formą energii kumulującą się z energią Bożą i całego Kosmosu. Największą siłą jest Słońce i później Ziemia. Częściowo oddziałuje na Ziemię Księżyc. A na Ziemi największą energię ma człowiek. Nie wszystkie energie objawiamy i jesteśmy w stanie zmierzyć i odkryć. I właściwie stosować. Fale elektromagnetyczne mają też wpływy ujemne, a energia atomowa powinna zostać zabroniona, gdyż człowiek nie opanował jej w stopniu dostatecznym. Musimy utrzymać równowagę życia na Ziemi, balansować, a za pomocą praw zakłamanych świat stoi na granicy zagłady. Nie jest tak, że my przechodzimy do nieśmiertelności. My ją budujemy cały czas, jesteśmy w niej. Jesteśmy jej częścią. Nasze myśli, nasza pamięć są stale poza sferą teraźniejszości, w różnych pozazmysłowych światach. Tylko nasze postacie się zmieniają. Teraz są materialne, fizyczne, ale świadomość już jest ponad tym. Marzymy, w snach latamy, potrafimy przywołać wspomnienia sprzed lat, czyli pokonujemy czas. Potrafimy połączyć fakty z różnych epok i skomponować z tego wynalazek. Jak dobre dzieci, dobrego Boga współtworzymy wszechświat. Kiedy w jednej myśli połączymy fale mózgowe przeprowadzamy rewolucję. Taka jest nasza siła wewnętrzna. Jesteśmy u progu nowej cywilizacji. Zbudujemy ją tylko od dołu w systemie gromadnym w pełnej integracji energii wszechświata. Odrzucimy siły ciemnoty i zła władające ziemią i zawłaszczające poprzez fałszywe i kłamstwa naszą świadomość. Żydowszyna i cały obecny system ekonomiczno-polityczno-finansowy świata jest destrukcyjny. Władcy świata nic sobie dalej z tego nie robią. Jeśli tego nie zaprzestaną, Bóg sobie z nimi poradzi i uratuje Ziemię. Jednym z elementów normalizujących życie na ziemi jest Nowa Sławiańszczyzna. I katastrofa jest blisko, i ratunek jest blisko. Unikajmy wizualizacji. W żydowszynie ona epatuje cały czas: malowanki mikołaje, świecidełka. A co ma powiedzieć ślepiec, który ma ograniczony świat praktycznie do kilku poświat?

A całe piękno duszy? Czy dusza ma być kolorowa, albo dobro? To w sercu ma być wzniośle a kolorowanki i turnieje na pięknych zamkach mają cię ogłupić. Taliban tzw. wystrój całkowicie odrzucił. To też niedobre. Czy chcesz, czy nie, musisz balansować. A taniec na linie, to usportowienie. I takie jest życie: ruch, sprawność, inicjatywność, zachęta do współpracy, rozwój, ale i kontrola, czy nie są to działania

szkodliwe. Nawet Ziemia, która wygląda na spękaną na pustyni, wewnątrz goreje i czasami pokazuje swoją moc w kraterach wulkanów.

Nie znamy potęgi swej energii wewnętrznej siły i wartości. A jesteśmy tu „pierwsi po Bogu”, nie na żarty.

Kultura ludowa, to nie zabobon. Co innego skarbek i skrzaty, niebożęta, a co innego wiara w św. Mikołaja. Obrzędowość nie może przewyższyć celów życia społecznego. Nie powinny narody żyć dla obrzędowości, one mają żyć dla społeczności. Dla niej pracować. Bo życie to ruch, a ruch to też zużycie, konieczność remontu, wymiany, naprawy, poprawy rozwoju. A nie zastój. Chrześcijaństwo proponuje zastój, wytrącenie niepotrzebną energii.

Jak każda celebra, czy raczej nadcelebra.

W prasłowiańszczyźnie nie było nadcelebry, choć trafiały się rytuały zbrodnicze: ofiara całopalna małżonki u uprzywilejowanych osób, ale to, co jest teraz, to jest wieczny gwałt przeciw prawom boskim i ludzkim realizowany w perfidny sposób. Gwałt, przemoc, pozory, usypianie sumienia.

Chrześcijaństwo obraża Boga, obraża człowieka, obraża życie.

Niepotrzebny jest lęk typu: Gdzie się modlić, jeśli już nie będzie świątyni? Jak okazać cześć Bogu?

Przytul się do drzewa, weź się za ręce i zatańcz w grupie, stwórz klub blokowy czy osiedlowy, poczytaj tam wiersze, załóż zespół osiedlowy teatralny albo modelarski, zróbcie czyn społeczny w swojej okolicy.

Wzoruj się Wszechtwórcą Światorodem, buduj, rozwijaj, działaj, twórz dla dobra wspólnego! Zorganizuj wspólne ognisko rekreacyjne, czy kółko naukowe. Np. Stwórzcie Towarzystwo Dziwnych Pomysłów Tesli.

Nie marnujcie czasu. Bądźcie kreatywni. Twórzcie nową cywilizację! Przecież to takie proste! Przede wszystkim ludzie muszą zrozumieć, że muszą się spotykać, komunikować, rozmawiać, czyli jakieś pomieszczenie jest niezbędne. Najlepiej byłoby w dawnych kościołach po przejęciu przez wspólnoty.

Prasłowianie nie do końca rozumieli Boga i ze zbytnią czołobitnością traktowali niższe formy energii: zjawiska przyrody, naturę, widzieli świat biernie, dlatego przegrali z fałszywą, ale bardziej dynamiczną opcją żydowszyny.

To ty masz rozwiązać ten problem, to ty masz zorganizować życie społeczne, to ty masz w tym największą możliwość, bo znasz realia miejscowe!

My sobie nawet nie wyobrażamy, ile jest różnych form energii nie nazwanych, przez które jesteśmy powiązani z naturą i Bogiem. To jest jakby jedno żywe ciało. I nawet, jeśli te energie wykorzystujemy, to czasem nie mamy kompetencji i szkodzimy nimi w przyrodzie, jak np. falami elektromagnetycznymi, energią atomową.

W swoją naturę mamy wpisana walkę ze złem, pokonywanie trudności, więc dziwne a nawet zdradą samego siebie jest pójście za złem, żądzą, łatwością, świecidełkami. To jest nieczłowiecze...

Siły i energie niższe: Żywioły, Księżyc, Ziemia, to nie są bogowie, ale duchy rezonujące energią Stwórcy, czyli boganty/bożanty. Chyba, że każdą formę energii nazwiemy bogiem? Siebie też. Ale to będzie wyglądać śmiesznie. Bo to raczej boże dzieło, boży wysłaniec, ale też czasami tępą niszczącą moc: woda, wiatr, ogień, trzęsienie ziemi.

Czy to nazwiemy Bogiem?

Skoro nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić innej przyczyny powstania wszechświata i życia na Ziemi, w sposób naturalny należy przyjąć ponadnaturalny, ponadfizyczny czynnik.

Nazwiemy go w słowiańszczyźnie Bogiem, Opatrznością, Energią Duchową Kosmosu. Czyli wszystkie sfery materialne fizyczne i niematerialne, zmierzalne i niezmiernalne jako dzieło Boga i zawierające składniki tej energii. Czesi zamiast

Boga używają dla określenia Kreatora Kosmosu nazwy „COŚ”. W słowiańszczyźnie przyjmujemy nazwę Światoród, a więc Pankreator, czyli Stwórca Wszechrzeczy. Jego boska energia zawarta jest w całym wszechświecie i ma być szanowana. Ważne skupiska tej energii boskiej zawarte są w Słońcu, żywiołach: wodzie, ogniu, powietrze, ziemia, [ale to ruch, czyli czynnik boski daje siłę: pamięć, myśl, emocja] uznajemy jako i oddajemy im odpowiedni szacunek, ale największy szacunek należy się Człowiekowi, jako gatunkowi, któremu podporządkowane jest zarządzanie Ziemią.

7. MITY SŁOWIAŃSKIE I INNE

Czym jest mit?

Czy jest potrzebny człowiekowi?

Co potrzebne jest do przeżycia?

Mit, rytuał, obyczajowość, kultura. Później z tego powstało prawo, aby stworzyć struktury administracyjne wiążące daną społeczność.

Społeczność to zbiorowość ludzka a więc nie abstrakt.

Człowiek obracał się w sferze zjawisk niewytłumaczalnych, stąd naturalne skojarzenie z siłami wyższymi.

Jak sobie z czymś nie potrafił poradzić stawiał temu ołtarz lub totem, uzależniał siebie od tej siły, rozróżniał sfery sacrum i profanum. Czasami te sfery się mieszają: jak w obecnej cywilizacji.

I obrzędy, sposoby działania.

Stąd wniosek, że w religii rzeczy święte są najważniejsze, nietykalne, co z kolei kodyfikuje prawo

Religia na początku budowania życia społecznego zastępowała naukę i filozofię.

Religia więc to rzecz społeczna, bo obrzędy można odbywać tylko grupowo.

Czyli uczestnictwo w nich daje siłę wzmacniającą danej społeczności.

Pierwsze systemy wierzeń i magii oparte są zatem na religii.

Prawo, nauka, moralność wykształciły się z religii.

Stąd zjawiska z zakresu prawa i wiedzy czy moralności są zjawiskami społecznymi.

Myślenie abstrakcyjne, uznanie własnego ja ale i rzeczy ode mnie niezależnych, sacrum.

Jak tu potrzebna skala wpływu czy zależności między tymi elementami?

Jeśli chcesz większego rozwoju, ogranicz obrzędowość kosztem prawa.

Ale jeśli stworzysz nadmierną kieltną prawniczość, ona zniszczy życie społeczne podobnie jak teokryzizm.

Powstaje struktura bizantyjska zastała, nepotyzm, korupcja, z czym obecnie mamy do czynienia: wolność i rozwój dały kompletny niedorozwój i destrukcję pracy poprzednich pokoleń.

Narody zostały zdemoralizowane i zdegradowane oraz zniewolone wewnętrznie przez nowoczesne środki pozorujące wartości.

Ale jest moment końcowy tej antycywilizacji, przedrewolucyjny.

[Stachniuk: Człowieczeństwo i kultura]

U podstaw światopoglądu jako aprioryczne założenia znajdujemy naczelne wartości danego mitu. Na tych założeniach buduje się system twierdzeń obejmujących całość zjawisk życiowych. Samo przeżywanie wartości nie daje odpowiedzi na wszystkie problemy życia. Dopiero umysł czyni temu zadość. Tnie on zastaną rzeczywistość według linii mitu i składa w nowe obrazy, które są celami zbiorowymi. Dzięki tym celom i ich hierarchii realizacyjnej można organizować świat wyobrażeń zbiorowych.

Światopoglądowe ujęcie mitu jest niezmiernie ważne, gdyż czyni świat zrozumiałym, logicznym. Więcej nawet - czyni nadającym się do przetwarzania i obróbki. Świat zlogizowany przez koncepcję światopoglądową jest niczym innym jak tylko przedmiotem podkreślonym myślowymi liniami, po których będzie następnie przebiegać ostrze działania. Tak jak krawiec, chcąc uszyć ubranie, musi

odpowiednio kreślić kredą linie na suknie, nim rozpocznie je ciąć nożycami, tak też koncepcja filozoficzno-światopoglądowa musi świat uporządkować, uczynić go zgodnym z wizją naczelną. Są to tory przyszłego działania, szeregi armii w gotowości marszowej.

Religijne, estetyczne i filozoficzne ujęcie mitu daje w wyniku system norm i ideałów życiowych, które wyznaczają typ moralny człowieka, typ jego zadań życiowych, realizujących "dobro". Wartości stanowią fundament mitu. Poprzez ogólne pojęcia światopoglądowe przenikają całą osobowość i jej wykładnik - czyny. Gdy mówimy, że dane czyny są etyczne lub nie, nieświadomie stwierdzamy, iż są one elementami budującymi kulturową kondygnację świata lub też ją burzącymi. Stąd to wynika hipnotyczna siła nakazów moralnych, zjawisko sumienia, podświadomości, głosu wewnętrznego, poczucia obowiązku. Człowiek jest przeznaczony do tworzenia. Jego świat psychiczny jest tak zbudowany, iż nakazy powinności wobec dzieła, jako treści moralne, zapadają od razu w głąb duszy, stając się szkieletem głębszego "ja". Tam też się mieści organ odczuwania piękna moralnego, poczucie zadowolenia ze spełnienia obowiązku. Dzięki zdolności odczucia piękna moralnego człowiek może się wydzwignąć z bagna upadku i jego zasad, o ile był w nich przez przypadek urodzenia wychowany.

Każdy mit wyłania odpowiedni system środków, za pomocą których urzeczywistnia swój najwyższy ideał. Stąd wynika oryginalność konstrukcji socjotechniki. Każdy mit posiada swój własny ideał społeczno-organizacyjny i państwowy. Kończący się w naszych czasach mit indywidualistyczny posiadał swój ideał państwa demoliberalnego. Zarysował się on już w świecie antycznym, w pełni zaś rozwinął i wykształcił się w XIX wieku. Państwo demoliberalne jest systemem realizacyjnym, za pomocą którego spełnił się podstawowy warunek mitu indywidualistycznego: wydzielenie każdemu indywiduum obszaru swobodnego stanowienia o swoich czynach. W tym swobodnym obszarze stanowienia jednostka budowała swój świat. W ten sposób powstała misterna i oryginalna konstrukcja państwa liberalno-indywidualistycznego. Spełniło ono swoje zadanie. Stoimy przed możliwościami nowych mitów, a tym samym przed zadaniem stworzenia nowej struktury państwowej i społeczno-ustrojowej.

3. Dźwięnie realizacyjne kultury

Mit jest z zasady spotęgowaniem zdolności twórczych człowieka. Jest w pierwszym rzędzie wyzwoleniem wewnętrznych sił, usunięciem zatańczenia przed wolą twórcielską, uproduktywnieniem duchowości ludzkiej, usprawnieniem aparatu woli twórcielskiej w naturze człowieka. Stąd też mówić o ciągu kulturowym jako kolejno po sobie rozpłomieniających się mitach to mówić o coraz bujniejszym typie człowieka, o pełniejszym wytrysku ładunku woli twórcielskiej. Oznacza to rozpłomnienie pierwiastka humanistycznego i wszystkich jego atrybutów. Poświęcimy tu nieco uwagi spełniającemu czynowi pragmatycznemu, gdyż on jest dźwigarem każdego mitu dziejowego.

Dorobek myśli pierwszej fazy mitu indywidualistycznego, fazy helleńskiej, rysujący się na podobieństwo wspaniałego pałacu, rozbija się w gruzy, a z tych gruzów i odłamków klei się murzyńskie budy chrześcijańskiej wspakultury średniowiecza. Życie duchowe ludzkości to skarbiec bez dna.

Gdy sięgniemy do różnych kultur, staniemy oszołomieni bogactwem mitów wierzeń, rytów i złożonej obyczajowości pod każdą zaludnioną szerokością i długością geograficzną

Mitologia słowiańska jest również przebogata.

Wiele pozostałości wierzeń i zabobonów mamy do dzisiaj w użyciu i tkwią one też w religii katolickiej, eksterminatorze słowiańszczyzny.

Przebogata jest też literatura mitologii słowian.

Poza wielością opisów znajdziemy tu ostre polemiki i to na wszelkie tematy: i te najmniejsze ale i te najważniejsze.

Sam Aleksander Brückner nie zostawia suchej nitki na Długoszu za jego fantazje przy opisywaniu historii i religii słowian przed chrześcijaństwem.

Zaiste, można w tym utonąć.

Ale gdy spojrzymy szerzej, w inne kultury i cywilizacje widzimy ogrom inwentyczności ludzkiej w postrzeganiu i kreowaniu tej opieki sił wyższych nad poczynaniami naszego gatunku.

To niegasnąca potrzeba i przejawia się ona i dziś, i to wcale nie na zapleczu życia zbiorowego.

Powstają takie ruchy jak: scjentyści, czy religia Maradony, i to z silnym wsparciem finansowym i agregatem wiernych.

Doskonale wiadomo o ruchach miksujących różne prądy religijne i np. w Indiach na wielu świętych obrazach można zobaczyć jednocześnie Chrystusa, słonie, małpy i boginię Kali.

Nawet indyferentni religijnie rzymianie wróżyli z kości, a jako negatywny postęp historyczny jest podawany przypadek rozcięcie węża gordyjskiego przez Aleksandra Wlk., czyli nieposłuchanie nakazu bogów.

8. OBYCZAJOWOŚĆ STAROSŁOWIAŃSKA A NOWA SŁAWIA

Starosłowiańszczyzna nie wytrzyma zadań współczesności, przyszedł nowe wyzwania.

Nowi Sławianie to także kosmologia, nauka, wiedza a nie tylko lokalny obrzęd i ognisko.

To, że prastłowianie nie znali nieba, i nieorganiczności wszechświata, wcale nie znaczy, że to było złe.

To było i tyle. Nowa sławiańszczyzna ma to przyjąć i rozwinąć swoje.

Co robić, aby odbudować siłę sławiańszczyzny?

Skundlenie i paraliż kulturowy Sławii [*określenia J. Stachniuka*] był efektem kontroli i niszczenia obyczajowości ludu przez obrzędy chrześcijańskie i zniewalanie wewnętrzne, czyli spowiedź uszną.

Współcześnie dochodzi jeszcze celebrytizm, ogłupiająca reklama, zdalna indoktrynacja podprogowa.

Doszło także rozbitcie siły Sławii przez wymuszoną wielokrotną w historii migrację ludów.

Konieczne jest powstanie świadomości dojrzałej do rewolucja sławskiej

Polska ma rezerwy do tej rewolucji i może być załącznikiem i głównym ośrodkiem realizacji Sławii.

Konieczność przeciwstawienia się i NWO i „bilderbergom” i niesamowitemu zniewalaniu propagandowym lub dezinformacji i dezintegracji agenturalnej.

I wielu innym zagrożeniom, jak zniszczeniu rodziny. Więc ogrom zadań realizowanych bardzo skromnymi środkami, ale one są jedyne i najlepsze, bo zdawały egzamin w całej historii.

A w Polsce dochodzą bałamutne roszczenia wypędzonych, mimo, że ponad pół miliona Niemców zmarło zima 4/45 z powodu decyzji Hitlera o ogłoszeniu niektórych miast po stronie wschodniej Odry twierdzami, czyli praktycznie zamknięcia ich dla ludności cywilnej. Około półtora miliona ich musiało opuścić Wrocław i inne miasta, i wędrować w głąb Rzeszy, gdzie marli podczas srożej zimy oraz z głodu jak muchy.

Więc za kłamliwą obrazę o wypędzeniu, Niemcy powinny Polsce zapłacić odszkodowanie, a RAS - do likwidacji!

Odrzucić należy natychmiast spętania opętania ideologiczne, kościoły, i odkryć niesamowity potencjał własny i go rozwinąć. W grupie lokalnej szerszej, gromadzie, gdyż taki jest los człowieka.

Uodpornić się na niepotrzebny kler czy uświęcenie, ty sam to potrafisz, jako przedstawiciel lokalnej społeczności, dokonać aktu ważnego prawnie, jak zaślubiny, czy pochówek, i wystarczy poświadczenie przez urzędnika.

Niezwykła niezniszczalna moc jest w ludzkości, w najśłabszym z nas.

Przypomnieć wystarczy czasy, gdy Rosjanie palili własne wioski, zakopywali się w ziemiankach leśnych, aby najeźdźcy francuskiemu czy szwedzkiemu nie dać aprowizacji. Czy wspomnieć nieprawdopodobne bohaterstwo obrońców Leningradu. Taką siłę mają narody sławskie.

Wystarczy ją mądrze skonsolidować i wykorzystać.

Jeśli przyjmujemy proponowane rozwiązanie dla Nowej Sławii, już najbliższe święta można spędzić po Sławsku.

Jak przejść bez problemów do sławiańszczyzny z obecnego zażydzenia?

Czym zastąpić dawne obrzędy?

Kalendarz to pokazuje w punktach głównych, a resztę, jeśli zrozumiemy siłę działań wspólnotowych i stworzymy gromadność własną, inicjatywność grupowa tu pomoże. Nie bójmy się swego sąsiada, bliźniego, tylko z nim stworzymy siłę sławską! Można zacząć od grup kilkusobowych organizowania klubów osiedlowych blokowych, zorganizowania małego pomieszczenia gdzie można się spotkać podyskutować, poćwiczyć hantlami, pograć w ping-ponga, czy brydża, przeanalizować problemy lokalne i zacząć je rozwiązywać.

Czynami społecznymi w obrębie gromady lub wspólne i/oraz/ w porozumieniu z administracją, wycieczki do sprzątania lasu, spotkaniami w klubie gromady, odczyty, koncerty, recytacja wierszy, konkursy, kursy, turnieje dla gromady, kółka zainteresowań, inwentyka, nauka, technika, społecznictwo i wolontariat.

9. CO OCZYWISTE DLA NOWYCH OBRZĘDÓW SŁAWSKICH?

OBYCZAJE DAWNE: Swaćba, zrękowiny, zaręczyny, wiano, kremacja, popielnice, postrzyżyny, męskość, tryzna, stypa, igrce, obiady, Dziady, medium, wróżenie, święto jare, Kupała, wianki, Dożynki. Te wszystkie dawne obyczaje można wprząc do kalendarza rocznego lokalnego i dodać inne związane z domorodłą kulturą: Kult Boga twórcy wszechświata [Światoród], Słońca [Swarożyc], Wody jako czynnika oczyszczającego i wzmacniającego przyrodę, Ognia, wieczność [Perun], siły przyrody, cykliczność zjawisk, energia drzew, dębów, obrzędy życiowe: Narodziny[imieniny], Postrzyżyny [dorastanie], inicjacja seksualna chłopców, mężność, Dziady[szacunek dla zmarłych], Kupała, kraszanki, śmigus dyngus, malowanie okien, strach, popęd, oczyszczenie, chiromancja, badanie, reagowanie na zjawiska.

A jak je wprowadzić w nowej formie?:

10. BIOTEIZM

Dość wyraźnie naświetlił uniwersalistyczną formułę Boga sławski działacz Władysław Kołodziej, który także pierwszy obalił określenie słowian jako pogan, gdyż sama ta definicja powinna być dla słowian obraźliwa; prawidłowa formuła to boganie.

Ponieważ poganin to ciemniak tak naprawdę, i takie ujmowanie bardzo zawęża mitologię słowiańską do legend i czczenia bałwanów.

Kołodziej akcentuje głębszą religijność uniwersalistyczną prawie kosmologiczną w kierunku bioteistycznym, czyli powiązań Boga bezosobowego, Stwórcy wszechświata z całością przyrody.

Wszystko, co żyje, ma załączek boski w sobie.

Światowida widział, jako tego Boga.

Jednak jakość obrzędów, stan wiedzy i pojmowania wszechświata w tej interpretacji oparty jest na starosłowiańszczyźnie, więc z kilku racji wymaga uzupełnienia, choćby przez zbytnią spolegliwość do ideologii kryptożydowszyny zawartej w chrześcijaństwie. Której to było w to graj, bo mogła wiarę sławską w takim wydaniu traktować per noga.

Bo ich bóg stał, -jakoby!-, wyżej.

Wielu zaangażowanych w ruchy panslawskie tego nie dostrzega, podobnie jak szkodliwości koncepcji oddzielania Węgrów od rodziny Słowian.

Jest to błędne stanowisko...

Niczego więcej nie trzeba niż prawdy.

Ale i niczego mniej.

Więc niech słowianie nie boją się jej.

WIAROSŁAW, czyli wiara Sławii

W Sławii jest brak idolatrii jako takiej, i inaczej ukształtowana mitologia niż w słowiańszczyźnie:

Boga Światoroda w prasłowiańszczyźnie określano niepełnie, jako ograniczonego boga plemiennego, Światowida

Reinkarnacji nie ma w słowiańszczyźnie, gdyż jest to pomylenie pojęć i sił form energetycznych.

Bóg - Stworzyciel Wszech-Świata, Światoród, Światarodziciel,

Svetaroditjel. Energia i myśl nieograniczona istotowo, połączona z resztą wszechświata jakby systemem fal, nici, rezonatorów.

Boganie, bożanie – ludzie, najbliżsi Bogu w dziele stworzenia. Istoty stojące najwyżej pod względem samoświadomości, faktyczne Dzieci Światoroda, namiestnicy ziemscy Boga.

Boganin nie może stać się boganem. I odwrotnie Człowiek nie może stać się zwierzęciem, wulkanem czy drzewem. Jest tu całkiem inne promieniowanie energetyczne; ze zwierząt jedynie psy mają znaczącą poświatę, ale wiązka energetyczna człowieka jest największa. Wobec nie może być tak, że coś, co ma znikomą poświatę, np. krowa, czy koza, staje się po śmierci człowiekiem i osiąga duże skupisko energetyczne, bo zwykły bilans energetyczny temu przeczy. Jest to niemożliwe.

Boganci, bażanci – duże skupiska energii czynnej wyższego rzędu [układów planetarnych] w Kosmosie, nazwy sławskie układów planetarnych nienadane poza Swarożycem, energią układu słonecznego, symbolizowanego przez swastykę prawoskrętną w kole. Patrz też nazewnictwo starosłowiańskie, gdzie używano do nich formy bóg:

Energia bogantów: Ziemi, Księżycy jest energią działającą pod wpływem impulsów Bożych lub zaistniałych przemian, zaś boganin, człowiek, potrafi poprzez pamięć, świadomość wiedzę, przekształcać kontrolować i przewidywać działania tych energii, więc nie może im oddawać czci boskiej tylko szacunek.

Skupiać i kierować działaniem tej energii na sposób Boży można przez intensywne zespołowe kierowanie świadomości opartej na wiedzy wynikłej z potrzeb społecznych. Stąd tzw. potrzeba pobożnych życzeń.

Bożęta, ubożęta – energie mniejsze, inaczej duszki dobra. Ludki, krasnale, skrzaty.

Niebożęta – duszki złego. Trolle, koboldy, chochliki, łupy.

Przykładami takich rodzimych małych form energii jest np. Skarbek, strzegący złóż podziemnych, czy diabeł Rokita mieszkający w wierzbach.

Szatan, czyli pełnia Zła, energia negatywna przeszkadzająca naturalnemu porządkowi wszechświata.

11. POLSKA W UJĘCIU SŁAWSKIM

GODŁO I HYMN:

Flaga Polski jest biało-czerwona, hymn – jak w załączniku, a herbem Polski Sławianin ubrany w biały strój Iniany z orłem na lewym ramieniu i toporem w prawej dłoni, to godło Polski.

Symbolem Swarożycy, czyli Sławii jest obracający się w prawo krzyż w kole, na końcach jego ramiona mają część zagiętą w kierunku prawym, czyli pokazują strony świata i obrót Ziemi a w środku symbol S [dla całej Sławii, lub poszczególnych krajów: np. PL – Polska]. Ogniwą łańcucha, który spina herb Sławii symbolizują dany naród, lub dla całej Sławii, wszystkich Sławian.

Symbolem gromady – młot, sierp i pióro z książką pod daszkiem, z nazwą lub numerem gromady, a daszek symbolizuje dom, czyli spokój i bezpieczeństwo, i opiekę Stwórcy.

Symbolem sławiańszczyzny jest tarcza Swarożycza, a godłem Polski Sławianin ubrany w biały strój lniany z toporłem w prawej dłoni. Przepasany jest on łańcuchem symbolizującym równość każdego członka narodu i spięty Swarożyczą
CZYLI JEST TO SUWEREN TEJ ZIEMI CZUWAJĄCY NAD DOBREM WSPÓLNYM,
SYMBOLIZOWANYM PRZEZ ŁAŃCUCH SPIĘTY SWAROŻYCĄ

GROMADA

Gromada wyrosła z naturalnego rozwoju ludzkości w momencie opanowania ognia. Troglodyci byli zmuszeni współpracować w grupach obcych rodzin, aby scaleni geograficznie wspólnie polować, podtrzymywać ogień, żeby przetrwać.

Dzisiaj taką strukturę, około 500-osobową da nawet jeden blok na osiedlu ulica, czy osada.

Tu chodzi tylko o zintegrowanie wspólnotą wspólnymi zadaniami ukształtowaniem samopomocowym i samokształceniowym.

Tymczasem my jesteśmy rozbici i zatowarzyszeni w spędzaniu i wiecowości, nawet nie zdając sobie z tego sprawy.

Zorganizowanie nawet nie gromady, ale zwykłego klubu w paru wolnych piwnicach w bloku jest niestety prawie obecnie niemożliwe. Nie umiemy działać wspólnie, nawet komunikować się ze sobą, a gdzie tu myśleć o jakichś pozytywnych efektach wspólnej pracy!

Gromada 500-osobowa musi być rozwojowa, bo się ośmiesz wśród innych!

Tu każdy może być prezydentem i sędzią i musi zająć się innym członkiem wspólnoty!

A tu trzeba zaczynać budowę struktur wolnej Polski, choćby od tych klubów blokowych.

Gromada, której kilkuosobowy zarząd może powstać w każdej chwili, zbiera się w swym składzie, wylistowuje zadania i plan działań, i zbiera propozycje od mieszkańców i już działa.

Znikną też tzw. komunie i inne dziwne obrzędy otumaniające młodzież.

Nie będzie marnowania czasu na pielgrzymki, litanie, drogi krzyżowe czy taplanie się w błocie na imprezach Owsiaka.

Bo kobiety dojrzałe będą się zajmowały edukacją seksualną dorastających chłopców, a nie na kolanach tkwić przy konfesjonalech w groteskowym żalu za niepopelnione grzechy!

WSZECHNICA

Będzie portal internetowy wszechnica polska, gdzie będzie można się edukować do szczybli najwyższych. A rodzice będą mogli sami weryfikować poprzez ćwiczenia, jak sobie dzieci radzą.

ANKIETY

Dla wieku 9/14/19 lat będą egzaminy według ankiety społecznego przystosowania. Chodzi o zaprezentowanie publicznie stopnia samodzielności, co podają w książce Nowa Sławia.

Na przykład sprawdzian szybkiego liczenia, czy obsługa sorobana, liczydła, na którym się liczy szybciej niż na kalkulatorze, itp. itd.

Ankieta pokaże przydatność każdego w wieku 8-9, 13-14 i 18-19 lat. Jego możliwości preferencje, uzdolnienia, charakterystyka. Żaden talent nam się wtedy nie zmarnuje.

takie jakby egzaminy sprawnościowe psycho-fizyczne dla dzieciaków dają możliwość szybkiego pozbycia się otumanień w typie: I Komunia, Bierzmowanie, itp.

Byłyby takie prezentacje tych roczników w szkole lub gromadzie, gdzie każde dziecko dawałoby pokaz swoich osiągnięć i możliwości.

Zamiast terroryzowania ich obrzędami szamańskimi w kościołach.

Szczególnie tzw. I Komunia, poprzedzona jest największym upokorzeniem i zniewoleniem wewnętrznym, i to przez własnego rodzica, czyli zmuszeniem dziecka do wyjawiania największych swoich sekretów na kolanach komuś w sukience. W ten sposób stajemy się niewolnikami żydowszyny od najmłodszych lat, a państwo nie zakazuje tego, chociaż jest to sprzeczne z konwencjami ONZ odnośnie praw człowieka, i prawem lokalnym, i międzynarodowym!

PRZYJĘCIE OSÓB DOROSŁYCH DO SŁAWII LUB/I WSPÓLNOTY:

Przyjęcie do Sławii następuje po przejściu przez ogień bosymi stopami, oblaniu wodą i pocałowaniu ziemi na otwartej przestrzeni. Dla uznania żywiołów. Przy wejściu we wspólnotę np. pracowniczą wystarcza formuła główna. Osoby niesprawne [np. siedzące na wózku] i bojaźliwe mogą mieć stopy dotykane zapaloną pochodnią i posypane ziemią.

Zebrani skandują:

Sławia – Sław, Sławia – Sław!

Sławianinie, bądź nam Brat!

Prowadzący uroczystość na wstępie mówi do wstępującego:

„Przysięgasz na siebie, na swoją godność i wartość i stawiasz swego ducha w zastaw swej przysięgi. Na wieczność. Podnosisz otwartą dłoń do ramienia, jako dowód, że robisz to świadomie”.

[I tak wygląda każde ślubowanie. I oczywiście podpis, gdy tego wymagają względy administracyjne przy świadkach]

Następnie prowadzący uroczystość wypowiada hasło, adept podaje odzew:

Wiara – Światoród/Światarodziciel/Svetaroditjel/

Energia – Swarožyc/Svarožitjel[**ż** może być w międzynarodowym zapisie **zh, zx**]

Etnos – Sławia/Slavja

Ojczyzna – Polska/...

Wspólnota - /nazwa wspólnoty lub urzędu/

NN. – Przyjmuję!

Jak przestać być katolikiem, a wejść w sławiańszczyznę?

Nie musisz się wyrejestrowywać się z katolicyzmu, gdyż nie ty się tam zapisywałeś. Wystarczy przestać brać udział w obrzędach kościelnych. Szczególnym upokorzeniem jest tu spowiedź uszna.

A jak wejść do Sławii? Już w niej jesteś, potwierdź to tylko przez oświadczenie.

Zrobisz to nawet samodzielnie:

Prawa ręka w górę i formuła j.w. na zasadzie hasło - odzew:

I już jesteś Sławianinem. Samozaprzysiężonym.

Jeśli przyjmiemy proponowane rozwiązanie dla Nowej Sławii, już najbliższe święta można spędzić po Sławsku.

I najpierw sam, potem w klubie, czyli gronie przyjaciół, a później w całym systemie gromadnym

SWAROŻYCA SWARZYCA SWARGA

Krzyż obracający się to wiadomo, symbol Ziemi, litera S w środku ma znaczenie potrójne: Światoród – Swarožyc – Sławia. Kolor czerwony wiadomo krew żywa tej ludności Sławskiej, żółta obręcz symbolizuje opiekę Swarožyca, czyli układ słoneczny dający życie całej Ziemi. Kolor biały oznacza godność, czystość, prawdę. Jest to więc znak o największej sile energetycznej.

Gdy się zamknie oczy, widzimy Swarožycę jak się obraca.

To jest nasz znak, tarcza Swarožyca:

Tu, przy Swarožycy,

Przy twym świętym znaku

Polska jest sławiańska

Tyś, sobą Polaku!

Swarożycę, czyli święty znak Sławii możesz wykonać sam. Ja wykonałem to samodzielnie.

Czyli możesz Polaku zacząć to stosować od jutra w całym zakresie.

To jest symbol wspólnoty i ważności każdego z nas.

ZAWOŁANIA:

Przy spotkaniach gromadnych, aby zaznaczyć wartość wspólnoty tworzymy **KOROWÓD, czyli SERCOBWÓD**, splecione ręce, jak również przy celebrach. A przy grupkach mniejszych wzajemne obejmowanie się jak zawodnicy przed bojem.

Niech myśli nasze wtedy się skupią, niech wszystkie energie wspólnie się połączą, jak nasze ręce.

Możemy przy tym śpiewać i wznosić w rytmie łańcuch rąk.

czujmy razem! – bądźmy razem! – róbmy razem!

sława! – sława! – sława!

Muszę kochać gromadę, muszę kochać Polskę, muszę kochać Sławię!

Muszę dla niej pracować, muszę być jej oddany, muszę rozwijać siebie.

Nie czekaj, co Ojczyzna robi dla ciebie.

Pokaż, co ty zrobisz dla niej i swoich rodaków!

Bądź silny! Bądź sprawny! Bądź dzielny! Bądź mądry! Bądź uczynny!

Szanuj ziemię! Szanuj przyrodę! Szanuj wartości! Szanuj prawdę! Szanuj mądrość i przodków!

Polak potrafi! Itp.

Pozdrowieniem dla wszystkich jest ręka z otwartą dłonią w kierunku witanego podniesiona, lekko zgięta w łokciu.

Jest to gest międzynarodowy wyrosłym ze starożytności, pokazuje rękę bez broni w geście pojednawczym i pokojowym.

W zależności, kogo witamy można wtedy użyć różnych słów pozdrowień ogólniezrozumiałych:

Sława Sławii i Sławianom!

Witaj!

Bądź Pozdrowiony!

Saluton!

12. OBRZĘDY GŁÓWNE

NADANIE IMIENIA, NOMACJA.

Noworodka bierze na ręce nestor rodu, lub osoba najbardziej godna, w żywej wodzie bieżącej, naturalnej, macza dłoń i kciukiem na czole rysuje Swarożyc zataczając wokół niego koło i mówi:

Kreślę święty znak naszego świata wodą żywą na Twoim czole.

Niech Ci Bóg i Natura dadzą całą energię życia: wzrok, słuch, dotyk, rozum, sprawność, charakter do działań wspólnotowych, a szczęście i miłość niech będzie Twoim życiowym towarzyszem.

Z woli najbliższych nadaję Ci imię X.... Niech ono będzie dla świata symbolem Dobra, Siły, Męstwa, Godności, a Tobie i Twojej Rodzinie da powód do Dumy i Satysfakcji.

[Wtedy skłania się z noworodkiem każdej stronie świat i Słońcu].

Obrzęd można wykonać bezpośrednio po urodzeniu i powtórzyć oficjalnie na uroczystości rodzinnej.

ZASŁUBINY:

[twarzą do zebranych]: Ja, NN., w obecności Światoroda, Energii Swarożycy, wszystkich sił natury i tu obecnych, gości oraz rodziny, przyrzekam dożgonny związek uczuciowo-cielesny z mo[im/ją] tu obecn[ym/ą] mężem/żoną XY.

Oświadczam, że nie mam żadnych innych zobowiązań i nie ma przeszkód do zawarcia naszego małżeństwa.

[Twarzą do XY]: Ślubuję Ci miłość, wierność, ofiarność, oddanie, zaufanie i pełną współpracę w kształtowaniu rodziny w każdym czasie i każdych warunkach oraz troskę i opiekę w kłopotach i w chorobie aż do śmierci.

Wspieraj mnie Boże swoją energią wszechwieczną, daj siłę i szczęśliwe pożycie oraz obdarz dorodnym potomstwem.

Sława naszemu małżeństwu!

Zebrani potwierdzają: Sława! Sława!

POGRZEB:

W domu pogrzebowym Prowadzący może wygłosić krótki wstęp a następnie indywidualne wystąpienia przy trumnie/urnie, rodziny, oficjeli i przyjaciół.

Następnie uroczystość przenoszona jest pod grób. Po marszu żałobnym

Prowadzący mówi:

XZ żegnają tu obecni, [i tu wylistować rodzinę i znajomych:].

Żegnamy Twoje doczesne szczątki, które składamy w Matce Naturze, Ziemi, a duszę niech przyjmie Stwórca i obdarzy wielkimi zadaniami w budowie wszechświata.

Niech Światarodziciel dobrze osądzi Twoje doczesne życie a miłość rodziny, pamięć ludzka i chwała Boża niech ci towarzyszy na wieczność.

Zebrani chórem: Żyj X. w naszej pamięci i swoich dobrych uczynkach!

Sława! Sława!

PRAWO WŁASNOŚCI I DZIEDZICZENIA

Prawo własności i dziedziczenia ograniczone, wg. załącznika, jak dla socjalizmu globalnego.

Podobnie zasady podatkowe i rentowo-emerytalne.

Czyli, największe podatki dla najbogatszych, zerowa stawka podatkowa dla najbiedniejszych i taka sama emerytura dla wszystkich oraz dla każdego bez środków utrzymania zasiłek w wysokości stawki utrzymania aresztanta.

Człowiek jest elementem przyrody. Jest najinteligentniejszym zwierzęciem i to on może dokonać największych zmian w otaczającym świecie. Powinien dbać o to żeby te zmiany były pozytywne i rozwojowe, gdyż, wszystko, co posiadamy w sensie materialnym jest pożyczone od przyszłych pokoleń, dlatego powinniśmy to im zwrócić przynajmniej w stanie nie naruszonym lub ulepszonym i poprawionym. Jeśli coś zbyt przez swe zadufanie, pychę, pożądlivość, naruszy we wszechświecie natura i Opatrzność to skoreluje, ale skutki dla człowieka mogą okazać się wtedy tragiczne.

Prawo własności i dziedziczenia ograniczone, podane w innym załączniku tej książki, jak dla socjalizmu globalnego.

Podobnie zasady podatkowe i rentowo-emerytalne.

SEKSUALNOŚĆ. MATRONATY

Gromadność to i silna rodzina, czyli powinno być właściwe przygotowanie do niej.

Matronaty, czy też Gejszaty: kobiety po menopauzie przeszkalają chłopców, aby inicjować ich seksualnie po ukończeniu 18 lat oraz przygotować do życia w rodzinie.

Chłopców wyedukują wolne panie po menopauzie, matrony, których zadaniem będzie także nauczanie beniaminka szacunku, odpowiedzialności i dbania o kobietę i dom. Każda kobieta w każdym wieku wtedy będzie zadbana a nie będzie myśleć o kraszeniu ołtarzyków dla ojca dyrektora, wiecznej dziewicy.

Unikać szkodliwej antykoncepcji. Wtedy rodzina będzie dietna a kobieta z temperamentem sobie „odbije” po menopauzie, bo to natura sama tak to skonstruowała.

Chodzi tutaj o to, aby nikogo nie krzywdzić na polu uczuciowym i moralnym.

I o wyedukowanie nie tylko w ars amandi, i jak zadowolić kobietę, ale i przygotować mężczyznę do życia w rodzinie. Otworzyć go na potrzeby kobiety,

jako żony, matki i partnerki, uświadomić chłopcu jej wrażliwość oraz obowiązki w przekroju wielu lat pożycia.

To prawdziwy kunszt, nauczyć tego chłopca w tydzień.

I wymagałby przygotowanych i zdolnych pań. Także zadbanych pod względem fizycznym

Należałoby tu chyba mieć przygotowany rys psychofizyczny danego mężczyzny i dopiero do niego przypisać odpowiednią panią na taki np. tygodniowy kurs partnerski.

Ewentualnie byłyby to 3 weekendy.

Opłacane to byłoby z funduszy wypracowanych przez chłopca lub przez jego rodziców.

Z pewnością nie byłoby problemów z wypracowaniem odpowiedniej formuły.

Przyszła żona miałaby większe zaufanie do narzeczonego, który przeszedł taką edukację, a kobiety dojrzałe wreszcie wiedziałyby, że dbanie o figurę, strój i inne atuty nie dotyczy konkurencji z innymi paniami na sumie, ale jest naprawdę po coś. Można to organizować jako działalność gospodarczą: PRZYGOTOWANIE DO ŻYCIA W RODZINIE. I tak to się zaczęło.

Czyli małymi krokami: kluby osiedlowe, matronaty, czyny społeczne, nasza rewolucja bez rewolucji trwa i niech się rozwija powoli różnymi ścieżkami.

A kto ma młode dziewczyny ma nauczyć seksu i wprowadzić w życie?

Istnieje przesuw czasowy w dorastaniu oraz nabierania doświadczenia życiowego między płciami, gdyż mężczyźni później dojrzewają społecznie; przeżycia ciąży, porodu, wychowanie dziecka czasami przy fatalnym partnerze lub jego braku, to nieprawdopodobna odskocznia i zmienia w ogóle mentalność kobiety z czego mężczyźni prawie kompletnie nie zdają sobie sprawy.

Więc tu dziewcząt niewiele trzeba uczyć.

To mężczyznę trzeba przygotować, żeby nadażył i zasłużył na partnerstwo chociażby tym, że pozna wczesniej ars amandi i z tym ukochaną zapozna.

Tu nie ma żadnej nierównowagi i uprzywilejowania mężczyzn!

My, mężczyźni, i tak wcześniej się wypalamy i odchodzimy a kobiety już później, dojrzałe, niedosyt uczuć uzupełniają sobie w matronatach!

To poważne zagadnienie i zadanie, ale można je bardzo szybko wdrożyć jako elementy nowej cywilizacji, bez żadnych aktów prawnych.

Proszę zauważyć jak przy matronatach wzrasta odpowiedzialność młodych ludzi, nikną burdele i rośnie ciąg na rodzinę. Znikną rozrywacze matki od dziecka, czyli okienka życia, ta zbrodnia w imieniu kościoła.

Bo mężczyzna zrozumie, że trzeba dbać o życie powstałe z jego jestestwa i wesprze partnerkę w wychowaniu, ich, przecież dziecka.

Stąd też te ankiety, to swobodne przejście w nową cywilizację, bo np. ta dla 19-latków to prawie gotowy formularz także do matronatów.

Panie organizujące matronat miałyby opis cech młodzieńca, a kurs przypisałyby do konkretnej osoby.

Mogłyby być zajęcia teoretyczne, i to sobie Panie świetnie zorganizują, to one zauważą, jak się osobnik zachowuje, czy potrzeba go w czasie kursu także uczyć wiązać krawat, gotować zupę, czy odkurzać.

Czy jest on otwarty na współpracę w małżeństwie, jak się zachowuje w sytuacjach kryzysowych, chorób, itp.

Oczywiście, musiałby zaliczyć wiedzę teoretyczną i praktyczną zakończoną oceną.

Dlatego jestem za oficjalną formą takiego kursu.

Opieka konsultacyjna półroczna, roczna dla małżeństw.

Rozwinie się sieć matronatów, ograniczą się domy publiczne z młodymi dziewczętami do może wyjść tylko na pożytek rodzinie polskiej i dietności polskich małżeństw.

Zbytńia swoboda seksualna młodych kobiet prowadzi do nieutrzymania rodziny i małżeństwa i szkody dla dzieci.

Różnica i przesuw wiekowy; półlewirat, inicjacja seksualna młodych mężczyzn przez starsze kobiety, odwrotnie sytuacja jest bardziej skomplikowana gdyż młody organizm kobiety jest przystosowany do wielodzietności, i bujnego życia seksualne po menopauzie. Zbytńia swoboda seksualna młodych kobiet prowadzi do nieutrzymania rodziny i małżeństwa i szkody dla dzieci.

Jest tu pewien problem. Bo to trzeba dopiero ukształtować świadomościowo u wszystkich Sławian, jako ważny element życia i zdrowia społecznego. To bardzo ograniczy występowanie prostytutki i demoralizację, czyli patologię społeczną. Matronaty nie wykluczają małżeństw beniaminków, jeśli oboje mają takie zasady. Bo to jest dowodem wysokiej kultury i odpowiedzialności.

Kupałę można połączyć ze świętem beniaminka.

Młodzi się zaręczają, a kto cnotliwy wybiera partnerkę doświadczoną, wdowę.

Dzień, a właściwie noc miłości.

WYJARKI

Ten okres w starosłowiańszczyźnie ze względu na rangę, godność, był godami zwany, gdyż w długie zimowe wieczory czczono skąpe wtedy Słońce i czekano na wzrost jego mocy, czyli przyrost dnia. W rusycyzmie zostało to przekształcone w nazwę roku: god.

Uważano, że jeśli ryty, celebra będzie głębsza, szybko dnia zacznie przybywać.

Dlatego czcić ten okres powinniśmy, ale w aspekcie sławskim; skoro świat powstał w wybuchu, przeto wyjarzyła się energia całego Kosmosu; w ten sposób określając to święto Wyjarki uściślamy pojęcie godów sławskich.

Nazwa określa czerstwość siłę, energię, czyli moc Sławii.

Tak jak naszym świętym znakiem swarozycza, swarga, czy swarzyca, czyli sławska swastyka, tak głównym świętem godowym niech będzie uczczenie Święta pierwszej gwiazdki w najdłuższą noc roku.

Wyjarki można realizować wtedy w szkołach, łączyć ich obchodzenie z egzaminami społecznościowymi 14- i 19-latków tak, jak występy 9-latków wiosną zastępujące katolicką I Komunię.

Wraz z pierwszą gwiazdką symbolem Wielkiego Wybuchu czcimy Światoroda, Boga stwórcy wszechświata, i moment powstania Kosmosu. Zapalamy zimne ognie, wystrzelujemy korek szampana można polewać ziemię[nawet w doniczce], jakieś niewielkie fajerwerki.

Rodzina ludzka to cały świat, dzielimy się potrawami i posiłkiem z naturą, zwierzętami, śpiewamy przy stole przyśpiewki dotyczące zdarzenia.

Dzieci w ten czas robią przedstawienia, przebierają się za planety, czy dinozaury i przedstawiają historię wszechświata w2 gromadach w szkołach..

To święto całej ludzkiej rodziny, odwiedzamy też szpitale chorych, znajomych, rozdajemy paczki ubogim.

Zainteresowani szukają chętnych do korepetycji i innych zajęć na okres ferii, inni poprzez prezentacje pokazują swoje hobby miejscach wydzielonych; tzw. fora swobodnej wypowiedzi. również polityczne. Odczyty, recytacje. Także we wczasowiskach.

Imprezy można zaczynać w szkołach, czy domach gromadnych przerobionych z kościołów a później kontynuować wśród rodziny w domu...

Przy wyjazdach organizować lokalnie i z przyjezdnymi konkursy, odczyty, gry i zabawy. Turnieje, biegi, morsy, rozgrywki ping-pongowe, sprawnościowe, teatralne, plastyczne. Nagrania śmiesznych filmów komórkowych.

Turnieje wiedzy przygotowujące do matury, omnibus indywidualny i rodzinny, wieloboje. Inwentyka, pokazy. Także przez Internet. Turnieje lokalne gromad.

Kulturoznawcze, muzea, turnieje na znajomość sztuki, historii, polityki, szybkie

liczenie, origami, ikebana, kwiaty, loterie fantowe, ale i literackie. Indywidualnie i dla rodzin.

Odczyty, głównie gratisowe, ale i kursy.

Bardziej spotkania i imprezy kulturowe niż religijne. Uniezależnione od pogody. Sprawności manualne, zręcznościowe, sportowe. Zawody w majsterkowaniu, modelach latających, zabawkach ruchomych, grach, itp.

Ale też zajęcie się niepełnosprawnymi, pomoc w sprzątaniu przez klasy, gromady, prezenty i obsługa tych osób.

Obsługa i informacja interaktywna, czyli przez Internet a na tablicy ogłoszeń miejscowej wykaz tych imprez,

każda gromada ma numer adres i lokalnie gmina ma miejsce internetowe gdzie można wszystko znaleźć.

Szeroko rozwinięta samopomoc.

Inne święta i obrzędy ujęte w kalendarzu Nowej Sławii znane są szerzej z prasłowiańszczyzny więc nie ma potrzeby ich opisywania.

WYJAŚNIENIE PODSUMOWUJĄCE PODSTAWOWYCH POJĘĆ SŁAWIAŃSZCZYZNY

Słowianie, właściwie SŁAWIANIE, byli nie poganami, tylko BOGANAMI, czyli wyznawcami BIOTEIZMU, w przeciwieństwie do judeochrześcijańskich koncepcji boga zdobywcy, boga władcy, boga zniewalającego, boga pożądanego, boga plemiennego, czyli tylko dla wybranych.

A więc boga ograniczonego.

Zaś Bóg sławski, to stwórciel wszechświata i my jesteśmy w obrębie jego energii pełnej, czyli współistotnej z nami i całą naturą, i my mamy część tej jego wartości. Czyli, to SWIATARODZICIEL, ŚWIATORÓD, i reszta Kosmosu przez system różnych fal, promieniowań, energii, jest z nim istotowo zjednoczona.

Na różnych poziomach.

A więc duże formy energetyczne, jak np. Słońce, Ziemia, Księżyc, i żywioły – czyli BOGANTY/BOŻANTY, bo realizują działania energii Bożej, ale nierozumowo, gwałtownie, w ruchu, są jakby bezwiednymi korelatorami życia i rozwoju wszechświata, a tylko my, ludzie, jesteśmy istotami, które to pojmują i kształtują w pełni świadomie.

Ani ŚWIATORÓD, ani BOGANTY, nie potrzebują fałszywej celebry, kultów, posągów i świątyń, ale szacunku i uznania.

Także my, BOŻANIE/BOGANIE.

Przejście do SŁAWIAŃSZCZYZNY, czyli nowej, a właściwie jedynej normalnej, naturalnej i prawdziwej cywilizacji jest łatwe, oczywiste i naturalne.

Bóg Światoród, Światarodziciel, to nie tylko **światowid**, a więc nie tylko obserwator, ale i Pankreator.

Wyższy od boga Jehowy i każdego jednego innego, zapisanego i pojmowanego jako tylko siła rządząca, jako karzącą potęgę, wobec której człowiek był niczym, zdany tylko na jego grymasy, albo przymuszony był do współpracy jak u żydów, przez zaduszanie.

Czyli zawsze czynnik obcy, zniewalający. Czy mordujący swego Syna, jak w chrześcijaństwie, i gdzie przez komunę mamy apoteozę bogożerstwa.

Czyli Światoród, Bóg, który stworzył wszechświat w ułamku sekundy i jest niczym nieograniczony: ani czasem, ani odległością, i z którym jesteśmy połączeni głównie wrażliwością, czyli siecią energii promieniowań i nawet nie wiemy, jak wielką siłą dysponujemy, której nie ma nawet słońce czy galaktyki.

Bo tylko my potrafimy cofać się w przeszłość i przywoływać w pamięci obrazy sprzed wielu lat!

Ani żadne inne zwierzę tego nie potrafi, ani żadna planeta czy gwiazda!

Więc trzeba rozumieć, że należy się szacunek i żywiołom i Kosmosowi, ale bez przesady!

Jest jeden Bóg i jeden gatunek dzieci bożych; ludzkość, czyli BOGANIE - którzy jedyni to rozumieją.

Reszta wszechświata to BOGANTY czyli energia skupiona w różnych formach, ale nie myśląca, tylko reagująca jak przekaźnik na impuls, albo skutek zjawisk także przepleciona siecią energii i promieniowań.

Ale to tylko człowiek może zbudować most, czy samolot, albo stworzyć alfabet. Wiec absolutnie do odrzucenia jest koncepcja zniewolenia świata i jego podział klasowy czy rasowy!

Natomiast trzeba szanować swój ekoświat, w którym tkwimy i bliższy jest nam zawsze sąsiad, pobliski las, czy problemy socjalne naszego miasta niż jakiś facet w sukience, koronie czy mitrze i w pięknej lekturze!

Mimo, że ktoś nam wmawia, że to nasz ojciec i dobroczyńca!

Przez nasz mikroświat do wszechświata i Boga, to nasza jedyna droga.

I to przenikanie się powinniśmy czuć, i w tym trybie się rozwijać. Bez zbytniego zamknięcia na sprawy zewnętrzne, bo to już jest kołtuneria.

Większość obrzędów przecież nam zabrali: czczenie wody, czy też święcenie wody, pokarmów, dzielenie się jajkiem, które występowało w różnych kulturach, np. także w cesarstwie rzymskim, wianki i baze, bukiety i palmy, żniwa i zioła, szacunek do chleba, zakopywanie pod pierwszą skibę kromki z pierwszego upieczonego chleba danego plonu, itp., itd.

Nadmierne hołdy Bogu, bożantom i innym formom energii materialnej czy uduchowionej jest cudaczne, bo to tak, jakbyś sobie samemu kult oddawał.

A że słowiańszczyzna była ograniczona, nie sięgała w Kosmos, była spolegliwa, to przez zbytni szacunek do bogantów, do Peruna, Swarożyca, czyli nawet z ognia, z bogantów/bożantów stworzono bogów.

Zawyżono ich poziom, a zaniżono swój.

Są za to duszki domowe niższe: pozytywne, to ubożeta, bożeta i to one przyniosą na gwiazdkę prezenty dzieciom pod poduszkę, czy pod choinkę. I krasnale.

Ale są i duszki złe: licha, chochliki, koboldy, trolle, które psują i dokuczają. Formy wyższe złe, to diabły, omamy i główny Szatan przeszkadzający w normalnej pracy wszechświata.

Przy okazji, chochliki, to jakby takie małe gąbki złe, a duże, chochoły, te ze słomy, gromadziły złe wchodzące do domów, i drzewa też ogacano od złe, mrozu a wiosną zapalone puszczano z wodą jako siedziby złe, marzanny. To nie były żadne boginki, to takie pochłaniacze złe, które atakowało domostwa całą zimę i słoma to złe wchłoneła.

A później to oswajano podłóżniczką i choinką.

Jeszcze mój dziadek stawiał snop w sieni, takiego chochoła, żeby złe nie weszło na wigilię.

Więc przejście w obrzędowość świąteczną, tą związaną z uczczeniem powstania wszechświata i Nowego Roku nie wymaga wysiłku, dzieciaki poprzebierają się za gwiazdki, dinozaurki, wulkany, i będą odgrywać całą bogatą historię świata.

Dużo atrakcyjniejszą niż jasełka.

Nowa Sławia to nie tylko nowa obrzędowość to cały system społeczno-polityczny, nowa cywilizacja.

A właściwie jedyna naturalna człowiecza, co ujęto w broszurce o wspólnotowości zawartej w tej książce: Konstytucja, podatki, konfederacje, sądy, administracje. W oparciu o Bioteizm i zasady wspólnotowe [Gromadność] z uwzględnieniem Odkłamania historii i ekonomii.

Wraz z propozycją niezależnego kształcenia każdego Polaka [Wszechnica] i kontrolowania rozwój młodzieży [Ankiety społecznościowe] oraz przystosowania do życia w rodzinie [Matronaty].

Jest to jedyna samopomocowa i Jedyna oparta na wewnętrznej sile każdego jej członka z wykorzystaniem najlepszych wzorców historycznych i etnicznych. A także kulturowych [Wyjarki, a nie Boże Narodzenie, itp.].

Z wprowadzeniem najłatwiejszego komunikatora świta, języka ERILO.

Pokazująca możliwość natychmiastowego przejścia do niej z cywilizacji judeochrześcijańskiej, czyli antycywilizacyjnej zagłady a nawet w z wykorzystaniem ich struktury [film: Homilia]

Rozdział 5

POLANIA - Rzeczpospolita Słowiańska i jej twórca Stanisław Budniak

POLANIA powstała w środku Polski, 60 km od Łodzi, we wsi Antoninów, gm. Poddębice w dniu przyjazdu do Polski, 06 czerwca 1999 roku, „szamana jp 2 z okupacyjnego Watykanu”.

Ma już więc ponad 10 lat.

Jest dla nas przykładem wspaniałej postawy oporu obywatelskiego dzielnego Sławianina oraz protestem przeciwko okupacji żydowskiej Polski, jaka nastąpiła po Okrągłym Stole 89. Pejsate tornado, które dewastuje i eksterminuje Polskę w formach bardziej lub mniej czytelnych, budzi świadomość oraz zmusza do odnalezienia drogi wyjścia z tej piekielnej opresji w jednostkach bardziej wrażliwych i witalnych, czego wybitnym przykładem jest postawa Pana Stanisława Budniaka. Konkluzja i rozwiązanie wtedy może być tylko takie: właściwa definicja zagrożeń, odrzucenie w całości żydowszyny oraz powrót do sławskich korzeni.

W tym zarówno autorzy książki Nowa Sławia, jak i twórca Polanii są kompatybilni ideowo, chociaż wypracowywali je niezależnie od siebie. Owoce naszej pracy pokazują przełom dziejowy polskiej świadomości; można go zawrzeć w pewnych punktach pokazujących jak do niego doszło:

1. uświadomienie sobie nienormalności funkcjonowania państwa od upadku PRL, czyli od 1989r.

2. całkowita niezborność działań władzy i jej propagandy mówiącej o sukcesie i wolności z rzeczywistością pokazującą upadek kraju i coraz większą degrengoladę władzy

3. zrywanie więzi społecznych oraz zwiększona buta urzędnicza, ograniczenie świadczeń i działań inwestycyjnych państwa przykrywane nieumiejętne fałszem i prymitywną celebrawą

4. operowanie jednakowymi chwytami indoktrynacyjnymi i dezintegrującymi o b. niskim poziomie: rusofobia, zakatoliczenie, propaganda scjentyczna, mit dobrobytu zachodu i kapitalizmu, skupianie uwagi na pożądlivości: seks zysk, hazard, sukces, i odrzucenie działań współczulnych i prospołecznych, podcinanie korzeni tożsamościowych i moralnych, reklamowanie zachowań patologicznych, uznanie dla spekulacji i oszustw, kłamstwa historyczne, atomizacja społeczna, rozbijanie rodziny, itp.

5. głębokość tych szkodliwości społecznych oraz czasokres ich trwania pozbawia złudzeń do jakichkolwiek przypadkowości, czy pozostałości ich z przeszłości – tu nie ma szans na zatrzymanie tego stanu rzeczy i odwrócenia tej collapsy.

6. poszukiwania rozwiązań mogą leżeć więc całkowicie poza tą judeochrześcijańską „cywilizacją”

7. sytuacja jest więc taka:

- rozbicie etnosu prasławii w roku 1000-nym przez ukrytego żydomasońskiego węża na chrześcijaństwo wschodnie i zachodnie oraz przez budowanie monarchii i arystokracji

- dezintegracja państw i ludności tego terytorium w sprzecznych z ich interesem wojnach przez stulecia oraz pogłębianie ich zniewolenia poprzez spętanie świadomości żydowskim kanonem zbrodni: biblią oraz innymi szkodliwymi ideami i fałszywą nauką.

- przerwanie tego stanu w okienku wolności zaprowadzonej przez Stalina w 1945r., który scalił etnos sławski na blisko półwiecze przerywając ponad tysiącletnie zniewolenie tych narodów w żydowszyźnie.

Samozniewolenie świadomościowe zbudowane przez kler np. u Polaków i przekonanie o słuszności antyracji tej stanu doprowadziło jednak do upadku układu powojennego.

- naturalne poszukiwania i działania ludzi czułych na sprawy społeczne i narodowe doprowadziły do powstania Polanii i rozwiązań sojalizmu gromadnego w systemie sławskim.

Należy tu dodać, że 6-ha enklawa czysta od żydowszyny Stanisława Budniaka to przełom światowy, fakt historyczny niepodważalny i niezniszczalny od kilkunastu lat! Nigdy nie będzie on zapomniany, podobnie jak Wóz Drzymaly, ale istnienie Polanii, niezależnego państwa w zażydżonym świecie oraz forma traktowania władz polskich i urzędów w korespondencji przez Słowianina „polskiego”, jest wydarzeniem wyjątkowym, obala ponad 1000-lenti monopol propagandowy ukrytego żydostwa, kompromituje żydomasońskich władców świata, obnaża ich beznadziejną tępotę umysłową. Pokazuje też, że można swobodnie wyjść poza strach, na jakim budują oni władztwo światowe.

Jest to wiosek optymistyczny dla nas wszystkich i pokazuje, że ten kierunek jest oczywisty i rozwojowy a także nakazowy dla każdego polskiego patrioty i Sławianina.

- należy więc się nie bać tylko dokończyć odbudowę Sławii, czemu opracowania zawarte w tej książce mają służyć.

Stoimy na początku drogi i podobnie jak szkice symbolu gromady i Godła wymagają dopracowania plastycznego, ale każdy już amatorsko może te znaki wykonywać, podobnie otwarcie Polanii jako enklawy etnosu sławskiego traktujemy wstępnym projektem Deklaracji Honorwego Członkowstwa:

DEKLARACJA HONOROWEGO CZŁONKOWSTWA NIEPODLEGŁEGO PAŃSTWA SŁAWIAŃSKIEGO POLANIA.

HONOROWY CZŁONEK akceptuje Rzeczpospolitą Słowiańską Polanię jako narodową enklawę terytorialną polskich Sławian.

TEREN POLANII/SŁAWII, to:

Obecne terytorium RP, judeopolonii [312 679 km²], znajdujące się obecnie pod tymczasowym zarządem ukrytego polskojęzycznego żydostwa, zostało skupione i reprezentowane ideowo w enklawie wolnej sławskiej Polanii, adres:

POLANIA, RZECZPOSPOLITA SŁOWIAŃSKA, 99-200 PODDĘBICE, ANTONINÓW 15

Majątek i całą niezależną od żydów wartość skrycie przez ich przejętą od zaraz można HONOROWO przenieść do prawowitego Państwa Słowiańskiego, Polanii. Członkostwo honorowe nadaje Pierwszy Słowianin „polski”, Stanisław Budniak

KTO MOŻE BYĆ OBYWATELEM POLANII/SŁAWII?

Ten kto:

- traktuje obecną władzę Polski jako okupacyjną i wysyła kontrybucję i haracz od urzędu skarbowego potwierdzone przekazem.
- przyjął i akceptuje zasady wspólnotowości wyjaśnione w broszurce Biało-Czerwona Książeczka Wspólnotowości oraz Konstytucję na niej opartą. Szczególnie, jeśli to jest Polak, sławianin.
- odrzuca wybraństwo i mesjanizm żydów i innych narodów do panowania nad światem i ludzkością oraz konstrukcje jawne i skryte temu służące: FED, BŚ, MFW, AI, FH, kościoły zhierarchizowane, biblię, talmud, koran i inne systemy zniewalania ludzkości
- uznaje kilkunastotysięcznoletnią ciągłość genotypu sławskiego z najsilniejszym jej skupieniem na terenie obecnej Polski.
- uznaje prawo stanowione, oparte na prawie naturalnym, prawda historyczna, gdzie jest zakaz lichwy, używania i rozpowszechniania narkotyków, a hazard i prostytucja tylko rejestrowane i kontrolowane przez państwo w miejscach wydzielonych.
- uznaje zakaz prowadzenia działalności agend żydowskich we wszelkiej formie: giełd spekulacyjnych, banków lichwiarskich, weksli, tajnych klubów: masonerii, iluminatów oraz zakaz głoszenia kazań i tzw. ewangelizacji.
- naruszanie niniejszego będzie karane bezwzględny usunięciem z Polanii
- uznaje konieczność rekompensat i odszkodowań za tysiącletnie zniewolenie naszego kraju w wysokości po 1bln dolarów od Watykanu i żydów
- wartość Polanii to ziemia z jej zasobami z infrastrukturą, ludzie z ich wiedzą i możliwościami twórczymi, scaleni ideą wspólnotowości. Wszystkie wartości zawłaszczane przez systemy lub osoby wbrew celom państwa należy odzyskać dla Polanii.
- Powierzchnia i terytorium, które odzyskamy jako państwo sławiańskie:
Długość granic wg stanu i kształtu obecnego państwa Polska, Rzeczpospolita Polska: Ogółem – 3511 km W odbudowanym Państwie Polskim nowej słowiańszczyzny będzie:
- podział terytorialny kraju 2-szczeblowy: gminy i województwa wg rozwiązania z 1976 r.
- ograniczoność immunitetów, karanie także sędziów
- zakaz sprzedaży ziemi sławskiej obcym
- ograniczone prawo własności i dziedziczenia przy dążeniu do jak najpełniejszego zatrudnienia i pełną obsługę emerytalno-rentową; podstawa emerytury jednakowa dla wszystkich i zniesienie kominów płacowych

- nacjonalizacja monopolu i majątku sławiańskiego z całego terytorium obecnej Polski

Odbudowanie Polski wyzwolonej z niewoli żydowskiej oparte będzie na zasadach solidaryzmu społecznego z równoważnością każdej formy własności i kontrolno-decyzyjną rolą Państwa.

Znakiem świętym Swarożycy, której magiczna wersja lewoskrętna widnieje na fladze Polanii. Godłem Sławianin z toporem w pozycji obserwującej i obronnej w ubraniu białym lnianym przepasany łańcuchem spiętym Swarożycą prawoskrętną. Hymnem, pod dotychczasową melodię, słowa, jak w niniejszej książce.

Poniżej przedstawiamy życiorys p. Stanisława Budniaka oraz galerię zdjęć Polanii.

STANISŁAW BUDNIAK, Słowianin polski, założyciel Rzeczypospolitej Słowiańskiej zwanej POLANIA, urodzony 20 sierpnia 1948 r. w biednej rodzinie chłopskiej w Ignacowie, dziś gm. Przyłęk pow. Zwoleń, woj. Mazowieckie.

Matka Marianna 1925, od najmłodszych lat na służbie, ojciec Bronisław 1928 podobnie. Z powodu biedy jego rodzice przed wojną ukończyli tylko trzy klasy szkoły podstawowej, i dopiero po wojnie uzupełnili wykształcenie. Za pracę, w rok po narodzeniu syna, przenieśli się do Łodzi, gdzie u rodziny gnieździł się w jednym pokojowym na poddaszu w 6 osób.

Po skończeniu szkoły podstawowej dostał się do XXIX LO im 19 stycznia, gdzie trenował zapasy w stylu wolnym. Jednak zdrowie nie pozwoliło mu ciągnąć kariery zawodniczej. Być może forsowanie się zbyt na treningach wyężyło go na tyle, że później już i na Szkołę Orłąt w Dęblinie i na studia prawnicze nie było szans mimo wysokiego IQ i sił witalnych, gdyż pojawiły się silne napięciowe bóle głowy. Trzykrotnie bezskutecznie przy procesach politycznych prokuratura próbuje to wykorzystać kierując go na badania psychiatryczne zrobić z niego wariata, lub człowieka niepoczytalnego, co zawsze kończy się orzeczeniem o pełnej poczytalności i dużej inteligencji. Potrafi bardzo angażować się w problem z dużą pasją i wkłada w to wszystkie całe siły, czyli może to nadpobudliwa żywotność osobnicza, zwana dziś AD-HD powoduje te bóle?

Był bardzo mobilny od dzieciństwa, najpierw rower, później motocykl: WSK i samochód BMW 39 rok (poniemiecki), taki pierwowzór Leszka z filmu Daleko od szosy. Kilkakrotnie zmieniał pracę, zdobył też prawo jazdy kierowcy zawodowego i perspektywę na b. dobre zarobki. Dzięki takiemu zajęciu kupił wtedy warszawę 204. Jeżdżąc na taksówce niecały rok szybko spłacił samochód kupiony częściowo za pożyczkę i jeszcze zarobił z nawiązką. Pierwsze małżeństwo z żoną Krystyną Morawską zakończyło się rozwodem, także kościelnym, gdyż Stanisław nie chciał mieć potomstwa i na tym polu powstał konflikt małżeński. Sam ślub kościelny był fikcją, gdyż już wtedy p. Budniak nie uznawał religii chrześcijańskiej. Praktycznie od przyjazdu z rodzicami w 1949 r. do Łodzi mieszkał tam cały czas, aż do zakupu gospodarstwa na wsi, i pracował w przedsiębiorstwach transportowych jako kierowca oraz na garażowych stacjach paliw.

W listopadzie 1979 roku kupił za zaoszczędzone pieniądze oraz przy pomocy rodziców gospodarstwo rolne ok. 6 ha w miejscowości Antoninów 15, gmina Poddębice, województwo łódzkie. Było to niesamowitym awansem społecznym jego, i jego rodziny. Pamiętając, że praktycznie poprzednie pokolenia jego rodziców były faktycznie najmitami. Był też szefem Solidarności Spółdzielni Transportu Wiejskiego w 80 i 81 roku gdzie miał konflikt ze Słowikiem wschodzącą gwiazdą żydowskich rządów. Stan wojenny przywitał jako pozytywne rozwiązanie sytuacji w Polsce, gdyż już domyślał się, do czego to zmierza i kto się za tym kryje. W pracy poznał swoją drugą żonę, Justynę Macugę, również rozwódkę mającą córkę Monikę z poprzedniego małżeństwa. Z którą następnie rozpoczęli działalność gospodarczą (szwalnia zatrudniała momentami do kilkudziesięciu osób) a także handlową na

targowiskach. Po zamknięciu granicy wschodniej przez Lewartowa/Geremka, szwalnia padła, otworzył sklep spożywczy na terenie gospodarstwa

Ślub z p. Justyną wzięli 22 lutego 1999 roku, ale wspólne szczęście małżeńskie trwało tylko do 22.06.2007 roku; wtedy, ukochany Kajtek – jak nazywał swoją wspanią żonę, zmarła na raka płuc, wcześniej szczęśliwie po dwóch poważnych operacjach podleczone skutecznie z choroby Parkinsona.

Był to jego największa miłość i prawdziwa towarzyszka życia także w poglądach. To ona jest autorem znaku zakazu wejścia „gości w sukienkach” na teren Polanii.

Mimo dokuczliwości rządów żydowskich kupił ciągnik, samochody i maszyny rolnicze i obsługiwał okolicznych rolników przy robotach polowych. Poza tym liczne zajęcia przy własnym gospodarstwie też nadwyrężyły siły. Obecnie, gdy przyszły choroby z przeciążenia pracą fizyczną i wiekiem, posiada tylko 11-letniego matiza, niezbędnego do dojazdu do urzędów i lekarzy.

W czynną politykę samodzielnie włączył się po 1989 r. nie mogąc pogodzić się z aferami, galopującą inflacją, przekrętami, widząc liczne plajty i przykłady samobójstw gospodarzy, którzy nieopatrznie zawierzyli w wolność i kapitalizm i tracili wskutek lichwy dorobek pokoleń. Pisał wtedy setki listów poleconych do różnych osób i instytucji, określając bardzo dosadnie obecną „3rp” co widać nawet na pieczętkach, jakie w imieniu Polanii śle do „urzędu miejskiego-rabunkowego w Poddębicach”, prokuratur i sądów i innych "urzędów nielegalnej pomroczonej "3 er-pe".

Złożył np. doniesienie do prokuratury na Lecha Wałęsę oskarżając go o zdradę stanu. Zaczęły się wobec niego represje, ciągnięcia po prokuraturach, trzykrotnie wysyłano go na badania lekarskie, które zamiast choroby psychicznej wykazywały ponadprzeciętną inteligencję. W rewanżu p. Budniak postawił w 1994 r. na swojej posesji obelisk ku czci Bogów Słowiańskich „podstępnie i bestialsko pomordowanych przez cynicznych zbrodniczych bandziorów chrześcijańskich”, a w 1996 r. zamontował pięć tablic słowiańskiej prawdy na swojej posesji, czyli terytorium przyszłej Rzeczypospolitej Słowiańskiej Polanii, którą proklamował z okazji, „najazdu dnia 06 06 1999 roku, szamana jp 2 z okupacyjnego Watykanu”, jak to sam określa.

Wypowiedział faktyczną wojnę układowi pookrągłostołowemu oraz chrześcijaństwu nazywając to wszystko żydowską okupacją.

Na teren jego Państwa, Polanii jest zakaz wstępu kleru, co przedstawia odpowiedni znak zakazu na bramie, a psy, które broniły dostępu na posesję nazywały się suka „3rp” i kapuś „wałęsa” i mieszkwały w tak opisanych budach. Na wjeździe do Polanii powiewa dumnie flaga biało-czerwona z kirem, jako symbol słowiańskiego protestu przeciwko watykańskiej okupacji, na której jest żółta słowiańska swastyka lewoskrętna. Na murach, płocie i w obejściu liczne symbole, tablice i transparenty opisujące „chazarską, pomroczną, załganą 3rp” oraz wolną Rzeczpospolitą Słowiańską, POLANIĘ, jako nieskażone żydowszczyzną słowiańskie terytorium.

Na jednej z rozpraw zadał pytanie Balcerowiczowi, którego wcześniej określał konkretnie: złodziej i zdrajca !, czy jest żydem, ten nie odpowiedział, wtedy spytał, czy jest Polakiem, ten też nie odpowiedział, wtedy p. Stanisław powiedział, że tu nie ma z kim rozmawiać! i wtedy sąd zakończył rozprawę.

Obecna, wg stanu na koniec stycznia 2012 r., czwarta sprawa przeciwko p. Budniakowi kończy się wyrokiem skazującym według wyroku z 30.12 2011 roku. Czyli, wg słów p. Stanisława „wyłudzeniem przez syjonistyczny, rasistowski, faszystowski, antydemokratyczny, antypolski i antysłowiański polskojęzyczny sąd w Poddębicach nowej kontrybucji w wysokości 80 stawek dziennych po 10 zł i kosztów sądowych w wysokości 510 złotych. Od wyroku składa ten Odważny Polanin zdecydowaną apelację.





Wpłata kontrybucji i pieczętka

*P - polecenie przelewu	nazwa odbiorcy	WROSLAW MIENSKI - RABUINKOWY	
	nazwa odbiorcy od	941-2001 PODDEBICE W. Jodko 17/21	
*W - wpłata gotówkowa	nr rachunku odbiorcy	84 92 63 00 00 00 00 0 0 1 3 2 10 10 0 0 0 5	
	kwota słownie	kwota	63 51 60 gr
	nazwa zleceniodawcy	POLANIA	
	nazwa	RZECZPOSPOLITA SLOWIANSKA	
	tytułem	Słowianin polski-Stanisław Budniak	
	tytułem od	Antoninów 15, 99-200 Poddebice	
	tytułem	tel. 043 678-46-64	
	tytułem	WPAŁATIA KONTRYBUCJI 20 IV kw 2004r.	
	tytułem	POLANIA	
	tytułem	RZECZPOSPOLITA SLOWIANSKA	
	tytułem	Słowianin polski-Stanisław Budniak	
	tytułem	Antoninów 15, 99-200 Poddebice	
	tytułem	tel. 043 678-46-64	
	tytułem	Oplata 15,00	
	tytułem	Podpis	
	tytułem	2004-11-06	
	tytułem	K2	

Kontrybucja (haracz) na rzecz zbrodniczej, złodziejskiej konfidenckiej, kolaboracyjnej, nielegalnej pomroczonej, mafijnej 3RP będącej bękartem Dziwki Solidarności i zbiorowego alfonsa tj. (złodziejskiego Zachodu, faszystowskiego Watykanu i przestępczego Waszyngtonu) ojcem chrzestnym tego bękarta został szmatławy agent "Bolek" L. Wałęsa z semicką nierządnicą w kłapie! Notabene! ten agentularny "noblista" jest również przestępcą podatkowym! Ps. Ironią losu jest fakt, że polskie Świnie i żydowski Hiv, czyli hieny zbrodniczej, złodziejskiej, konfidenckiej, kolaboracyjnej, nielegalnej pomroczonej mafijnej 3RP są bardziej pазerne niż faszystowski okupant !!! Chociaż dzisiaj Szwaby, Żydzi, brukselscy paserzy biorą wszystkich!!! Ale jeszcze zobaczymy!!!

Słowianin polski Stanisław Budniak
były "polak" Idiota, były niewolnik faszystowskiego Watykanu

Apel do braci Słowian (autor Stanisław Budniak):

Niech ta nowa granica będzie symbolem i zaczynem nowej, szczerzej, prawdziwej przyjaźni pomiędzy wszystkimi narodami słowiańskimi, ponieważ do tej pory i jak widać również obecnie, jako Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Polacy, Rosjanie, Czesi, Słowacy, Serbowie i pozostali, nigdy nie potrafiliśmy i nie potrafimy zrozumieć, dogadać i porozumieć się. A to dlatego, że jesteśmy zniewolonymi ofiarami podstępnych zbrodniczych „ideologii gospodarczych, politycznych i światopoglądowych” Zachodu, które zrobiły z naszych narodów niewolników skłóconych, skonfliktowanych pomiędzy sobą, jak i również żałosne marionetki zebrzące o wątpliwą „łasnę” zachodnio-watykańskich oprawców! Jedyną szansą na wyrwanie się z tego bagna haniebnego zależności, jest powrót do tradycji, honoru, godności słowiańskiej, oczywiście w obiektywnym krytycznym kontekście historycznych i naukowych doświadczeń. Na gruncie szczerzej przyjaźni, szacunku i honoru, ale tylko już jako: Słowianie (białoruscy), Słowianie (chorwaccy), Słowianie (ukraińscy), Słowianie (polscy), Słowianie (rosyjscy), Słowianie (czescy), Słowianie (słowaccy), Słowianie (serbscy) oraz pozostali. Przykładem takiego honoru słowiańskiego może być zachowanie się w 1948 roku wygłodniałego Belgradu! Gdy pazerni i wredni bandziorzy jankescy zaoferowali zboże (oczywiście ma się rozumieć jak zawsze „szczerze i bezinteresownie”). Żądając w zamian w wieczyste użytkowanie najpiękniejszych terenów turystycznych! Godni i honorowi Słowianie serbscy odpowiedzieli: „Dziękujemy, ale myśmy podczas wojny jedli liście” (wygląda, na to że teraz faszyci jankescy biorą za to odwet). Jeżeli w ten sposób będziemy traktować swoją godność i honor – Słowiańszczyzna przetrwa i ma szansę na wejście w nowe trzecie tysiąclecie z podniesioną głową. Ze słowiańskim pozdrowieniem Słowianin (polski) Stanisław Budniak.

P. S. Bo my jak do tej pory ten honor i godność rozmienialiśmy na drobne, za spleśniałe chipsy i tyjące hamburgery, lub jak naiwni Indianie za błyszczące szkielecki i ognistą wodę, którą serwowali im podstępne, białe jankieskie chrześcijańskie Świnie!

**Syjonistyczny, antypolski, rasistowski polskojęzyczny „sąd” w
Poddębicach, skazał Słowianina " polskiego " – Stanisława
Budniaka**



WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 30 grudnia 2011 r.

**Sąd Rejonowy w Łasku VII Zamiejscowy Wydział Karny z
siedzibą w Poddębicach**

w składzie :

Przewodnicząca : S.S.R. Beata Młynarczyk

Protokolant : skrz. sąd. Krzysztof Drewniak

przy udziale Prokuratora Beaty Nowakowskiej – Jasiak, Prokuratora Moniki
Miłośz

po rozpoznaniu w dniach 22 czerwca, 26 września i 27 grudnia 2011 roku
na rozprawie

sprawy **Stanisława Mariana Budniaka**, urodzonego 05 września 1948 roku w
miejscowości Łagów, syna Bronisława i Marianny z domu Gołda

oskarżonego o to, że:

w okresie od 1996 r do dnia 07.05.2010 roku w Antoninie, gm. Poddębice, woj.
łódzkiego używając słów obelżywych oraz formułując zarzuty obelżywe
znieważał publicznie grupę ludności narodowości żydowskiej oraz
konstytucyjne organy Sejm i Senat

tj. o czyn z art.226 §3 k.k. i art.257 kk. w zw. z art.11 §2 k.k.

1. oskarżonego Stanisława Mariana Budniaka w miejsce zarzucanego mu
czynu uznaje za winnego tego, że w okresie od 31 maja 2005 roku do 07
maja 2010 roku w miejscowości Antoninów, gm. Poddębice, woj.
łódzkiego, używając słów obelżywych oraz formułując zarzuty obelżywe

na wywieszonych na ogrodzeniu posesji na widok publiczny tablicach znieważył publicznie grupę ludności narodowości żydowskiej oraz konstytucyjne organy Sejm i Senat, to jest dokonania czynu wypełniającego dyspozycję art.226 §3 k.k. i art.257 k.k. w zw. z art.11 §2 k.k. i za to na podstawie art.257 k.k. w zw. z art.11 §3 k.k. w zw. z art.58 §3 k.k. i w zw. z art.33 §1 i §3 k.k. wymierza mu karę 80 (osiemdziesiąt) stawek dziennych grzywny, określając wysokość jednej stawki na kwotę 10 zł (dziesięć złotych),

2. na podstawie art.44 §2 k.k. orzeka przepadek przedmiotów służących do popełnienia przestępstwa w postaci:
 - a) tablicy metalowej o wymiarach 0,5 m × 2,6 m z napisem zaczynającym się od słów "Kłóka polskiej zdrady narodowej...", zarejestrowanej w Prokuraturze Rejonowej w Poddębicach za nr Drz 159/10,
 - b) tablicy metalowej o wymiarach 0,5 m × 2,6 m z napisem zaczynającym się od słów "Edwardzie Gierek...", zarejestrowanej w Prokuraturze Rejonowej w Poddębicach za nr Drz 160/10,
 - c) tablicy metalowej o wymiarach 0,5 m × 2,6 m z napisem zaczynającym się od słów "Wieczna cześć i chwała...", zarejestrowanej w Prokuraturze Rejonowej w Poddębicach za nr Drz 161/10,
 - d) tablicy metalowej o wymiarach 0,96 m × 0,96 m z napisem zaczynającym się od słów "żydowska syfalistyczna lafirynda...", zarejestrowanej w Prokuraturze Rejonowej w Poddębicach za nr Drz 163/10,przechowywanych w magazynie Komendy Powiatowej Policji w Poddębicach,
3. na podstawie art.230 §2 k.p.k. orzeka zwrot oskarżonemu przedmiotów w postaci:
 - a) tablicy metalowej o wymiarach 0,5 m × 2,6 m z napisem zaczynającym się od słów "pisarzowi Zenonowi Kosidowskiemu...", zarejestrowanej w Prokuraturze Rejonowej w Poddębicach za nr Drz 162/10,
 - b) książki pod tytułem „Victory czyli Zwycięstwo...” autorstwa Petera Schweizera, znajdującej się w kopercie w aktach sprawy k.176, z uwagi na ich zbędność dla postępowania karnego,
4. przyznaje od Skarbu Państwa na rzecz Indywidualnej Kancelarii Adwokackiej adw. Tadeusza Sikory kwotę 649,44 zł (sześćset czterdzieści dziewięć złotych 44/100) tytułem nieopłaconej obrony oskarżonego z urzędu,
5. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 510 zł (pięćset dziesięć złotych) tytułem zwrotu części kosztów sądowych, zwalniając go od ich zapłaty w pozostałym zakresie i przejmując je na rachunek Skarbu Państwa.



Na rozprawie obecni byli
Za zgodność stwierdza
Sekretarz Sądu
beata Orladomiu

Sygn. akt VII K 616/10

Uzasadnienie

W miejscowości Antoninów 15 na terenie gm. Poddębice w woj. łódzkim zamieszkuje Stanisław Budniak. Jego posesja jest usytuowana między drogą asfaltową Ciężków – Kałów oraz drogą gruntową do wsi Antonów. Posesja ta ogrodzona jest murem z metalowymi przęsłami. (dowód – protokół oględzin miejsca zdarzenia – k.2 w zw. z k.218v)

Wzdłuż drogi gruntowej ze wschodu na zachód biegnie ogrodzenie składające się z 16 przęseł metalowych rozpiętych na murem z cegieł. W dniu 07 maja 2010 roku funkcjonariusze policji z Komendy Powiatowej Policji w Poddębicach ujawnili na ogrodzeniu posesji m. in. metalowe tablice o następujących wymiarach z następującymi napisami:

- a) nad 3 przęsłem licząc od wschodu na metalowej płycie koloru białego o wymiarach 0,5 m × 2,6 m znajdował się napis: „Kłoka! Polskiej zdrady narodowej, kolaboracji, wasalstwa, korupcji, zaprzaństwa, prywaty, warcholstwa, złodziejstwa polskich świni i żydowskiego HIV-a, znajduje się w Warszawie ul. Wiejska 6 - 10. Aleja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej! Nielegalna złodziejska zbrodnica pomroczna mafijna k.. 3 RP to SRACZ szwabskich, żydowskich i brukselskich paserów!!!”,
- b) po prawej stronie bramy na ogrodzeniu wjazd na tablicy koloru białego z tekstem w kierunku drogi znajdował się napis: „Żydowska syfistyczna lafirynda 3 RP weł Judeopolonia to obóz koncentracyjny masowej zagłady dla zniewolonych polskich idiotów! Komendantem obozu kaźni w 3 RP jest zbrodniarz, oszust, kłamca, wazeliniarz, tłusty żywiński ryj, rezydent Żyd, Olo Sztolcman ksywa Kwaśniewski!”, pod tym napisem był rysunek trupy czaszki z koroną z napisem III RP z czterema gwiazdami Dawida przy każdym końcu kości oraz trzy rysunki dłoni z gestem figa, fuck off i gestu Kozakiewicza; pod tymi dłońmi znajdował się napis „A to spontanicznie perwersyjnie szczere gesty wdzięczności zbrodnicy, żydowskiego HIV-a, za tysiącetnie darmowe komorne na słowiańskiej ziemi! Złodzieje! Żydowscy! Zapłaćcie! Z należnymi odsetkami i won”,
- c) nad szóstym przęsłem nie licząc wjazdu na posesję tablica taka sama jak za trzecim przęsłem z napisem o treści: „Edwardzie Gierku przepraszamy cię za naszą niezawinioną ciemnotę i robotniczo – chłopską przerażającą głupotę! A teraz za to ponieważ nami złodziejski kapitał, żydowski HIV i kolaboranckie sprzedajne polskie świni!!! Słowianin”,
- d) nad ósmym przęsłem kolejna tablica z napisem o treści: „Wieczna cześć i chwała naszym słowiańskim braciom – powstańcom poległym w latach 1035 – 37 w obronie Słowiańszczyzny. Walecznym z zniechęconym, zbrodnictwem światopoglądowo, podstępny, obłudny i zdradziecki tak wtedy! jak i obecnie równie zafajdane, nurzące się w szambie obrzydliwego serwilizmu, oraz wiecznej hańby!!! Nieszczęście Polski polega nie na jej ponoć fatalnym położeniu geograficznym, lecz na tym, że kanalie, złoczyńcy i zdrajcy sprawujący najwyższe urzędy w państwie i rzekomo w imieniu narodu, służą serwilistycznie przede wszystkim obcej racji stanu i własnej egoistycznie preferowanej zbrodnictwa prywatnej! Więc nie pie... mi tu, że chodzi o prawo! o konstytucję! o niezawisłe sądy! Bzdura! Chodzi tym bydłakom o miły im zółb! I daję słowo honoru, że nie myślę się! Słowianin”,
- e) nad dziesiątym przęsłem kolejna tablica z napisem w kierunku drogi gruntowej o treści: „Pisarzowi Zenonowi Kosidowskiemu 1898- 1978 obrońcy słowiańszczyzny i naszej godności intelektualnej! Wyrazy głębokiego szacunku i pamięci – wdzięczni Słowianie! Przestępcze kleszcze!!! Watykańskie mające pełne mordy złotych myśli filozofa i myśliciela Fryderyka Nietsche , - to jednak nigdy nie ważyły się napomknąć publicznie, o jego bezkompromisowym stosunku do ich zbrodnictwa światopoglądu, zawartego w druzgocącej krytyce!!! Potępiam! chrześcijaństwo!!! Podnoszę przeciw Kościołowi chrześcijańskiemu najstraszniejsze ze wszystkich oskarżeń jakie kiedykolwiek wyszły z ust oskarżyciela. Jest on

w najwyższym stopniu skorumpowany, z każdej wartości uczynił jej przeciwieństwo, z każdej prawdy kłamstwo, z każdej prawości nikczemność duszy... Nazywam chrześcijaństwo jednym wielkim przekleństwem, jednym wielkim wewnętrznym zepsuciem, jednym wielkim instynktem zemsty, dla którego żaden środek nie jest dostatecznie trujący, skryty, podstępny, mały – dlatego nazywam je jedną niedającą się zmyć plamą na honorze ludzkości! Wiadomym jest jak wiele my i nasi zawdzięczamy baśni o chrystusie. Oto cyniczna dewiza bandyty papieża Leona X”.

(dowód - protokół oględzin miejsca zdarzenia – k.2-4 w zw. z k.218v, dokumentacja fotograficzna oględzin miejsca zdarzenia – k.12-16 w zw. z k.219)

Wszystkie opisane tablice skierowane były tekstem na zewnątrz posesji.

(dowód - protokół oględzin miejsca zdarzenia – k.2-4 w zw. z k.218v, dokumentacja fotograficzna oględzin miejsca zdarzenia – k.12-16 w zw. z k.219)

W dniu 25 października 2010 r. funkcjonariusze policji z Komendy Powiatowej Policji w Poddębicach dokonali zatrzymania opisanych wyżej tablic jako dowodów rzeczowych. Przedmiotowe tablice zostały zarejestrowane w księdze dowodów rzeczowych nr 5610/18/10 l.p. 59, str. 22 pod pozycją od Drz 159/10 do Drz 163/10. (dowód – protokół zatrzymania – k.61-63 w zw. z k.219, wykaz dowodów rzeczowych – k.65 w zw. z k.219)

Oskarżony umieszczał napisy na tablicach, oceniając sytuację w Polsce. Tablice z napisami wisiały od ponad 10 lat. (dowód – wyjaśnienia oskarżonego – k.179v, k.110, k.29v w zw. z k.219)

Na posesji Stanisława Budniaka znajdują się nadto tablica z napisem „Polania. Granica państwa” oraz obelisk z czarnym namalowanym krzyżem, a na jego szczycie metalowa sfastyka koloru złotego. Na obelisku znajduje się kamienna tablica z napisem „Obelisk ku czci Światowida poświęcony tragicznej pamięci – Bogów Słowiańskich bestialsko i podstępnie pomordowanych przez cynicznie bezwzględnych bandziorów chrześcijańskich!!! Słowianin – Stanisław Budniak. Antoninów 1994 R.” (dowód - protokół oględzin miejsca zdarzenia – k.2-4 w zw. z k.218v, dokumentacja fotograficzna oględzin miejsca zdarzenia – k.12-16 w zw. z k.219)

Oskarżony Stanisław Budniak ma 63 lata, wykształcenie średnie ogólne, z zawodu jest kierowcą i rolnikiem, obecnie utrzymującym się z renty strukturalnej w kwocie 1.500 zł. Oskarżony jest wdowcem, nie ma dzieci ani innych osób na jego utrzymaniu. Stanisław Budniak jest właścicielem gospodarstwa rolnego o powierzchni 5,78 ha, oddanego w dzierżawę w zamian za czynsz dzierżawny w kwocie 450 zł na kwartał. Oskarżony nie był karany sądowo za przestępstwo. Oskarżony leczy się na nadciśnienie, cukrzycę, zwyrodnienie kręgosłupa i przewlekłe napięciowe bóle głowy. (dowód – dane osobowe oskarżonego - k.179, karty karne – k.40, k.183, k.185, k.212 w zw. z k.219)

Stanisław Budniak nie cierpi na chorobę psychiczną, niedorozwój umysłowy ani innego rodzaju zakłócenie czynności psychicznych, a w czasie dokonywania zarzucanego mu czynu miał zachowaną zdolność rozpoznania jego znaczenia i pokierowania swoim postępowaniem. U oskarżonego zaobserwowano objawy kliniczne wskazujące na zaburzenia osobowości. Oskarżony posługuje się sztywnymi schematami myślowymi z nieugiętym poszukiwaniem sprawiedliwości. Decyzje dla siebie niekorzystne odbiera jako celowe działanie. Wypowiada szereg idei nadwartościowych, tj. sądów z którymi jest bardzo emocjonalnie i długotrwale związany. Objawy te jednak nie mają jakości choroby psychicznej, nie zaburzą w sposób chorobowy postrzegania i interpretacji obiektywnej rzeczywistości. (dowód - opinia sądowo – psychiatryczna dotycząca oskarżonego – k.46-48 w zw. z k.219)

Oskarżony w postępowaniu przygotowawczym nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że zarzut, który mu przedstawiono jest dla niego zniewagą i pomówieniem na podstawie fałszywych oskarżeń osoby mu do tej pory nieznanej. Napisami na tablicach nikogo nie obraził, ponieważ w tym kraju nie da się nikogo obrazić. Oskarżony tworzył napisy na tablicach w różnych okresach czasu, komentując bieżącą sytuację na słowiańskiej ziemi. Napisy na tablicach mają na pewno ponad 10 lat. Oskarżony wyjaśnił też, że powiesił te tablice na widok publiczny, gdyż ma konstytucyjne prawo do publicznego wyrażania swojej opinii. Prawo to zdrajcy, czyli wg oskarżonego „tak zwane elity pochodzenia watykańsko – żydowsko – polskiego”, przyznali mu w konstytucji. Na przesłuchaniu w Prokuraturze oskarżony wyjaśnił, że przedstawione mu zarzuty są niezgodne z Konstytucją.

W postępowaniu przed Sądem oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia zbliżone w swej treści do wyjaśnień z postępowania przygotowawczego – że jest pomówiony i znieważony i że nie popełnił żadnego przestępstwa. Oskarżony wyjaśnił, że umieszczał napisy na tablicach i że są to napisy polityczne, ocena sytuacji, jaka panuje w „nielegalnej, pomrocznej, mafijnej III RP.” Oskarżony dodatkowo wyjaśnił, iż w ramach oceny sytuacji czy jakiegokolwiek oceny można używać dowolnych określeń. Wg oskarżonego, skoro w telewizji artyści artystycznie bliźnią i to jest w porządku i sędziemu nie przeszkadza, to i jego pragmatyczne określenia tego typu mają rację bytu. Oskarżony wyjaśnił, że wszystkiego nie można mówić publicznie, ale on nic takiego złego nie powiedział. Na pytanie obrońcy oskarżony wyjaśnił nadto, że w środkach masowego przekazu – w wypowiedziach polityków pojawiają się takie słowa jak „kloaka, korupcja, złodziejstwo, zbrodniczy”. Przy wypowiedziach z internetu to „oskarżony jest mały pikus”. Oskarżony wyjaśnił, że miał już sprawę o podobne rzeczy i zakończyła się ona umorzeniem. Oskarżony prezentował swoje poglądy poprzez wywieszenie tablic na ogrodzeniu posesji. tablice z napisami wisały ponad 10 lat i nikomu nie przeszkadzały, policjanci też je widzieli i nie się nie działo. Dopiero gdy „przyjechał wredny załgany Żyd z TVN 24, to służąca pani prokurator nakazała policjantom i oni sami przyjechali i ukradli tablice. Zrobili to na wniosek sędziego referenta, gdyż to sędzia referent dał im przyzwolenie i podpowiedział, jak Prokuratura może mu te tablice ukraść”. Oskarżony cytował także wypowiedzi polityków, w tym Józefa Piłsudskiego, zawierające wulgarne krytyczne określenia pod adresem Polaków jako narodu w całości, jak również powoływał się na fragment książki Normana Davisa „Boże igrzysko” czy fragment Biblii opisujący postępowanie Żydów. Oskarżony wyjaśnił, że nie ma pretensji do Żydów, tylko do złodziei żydowskich jak i złodziei polskich. Nadto wyjaśnił, że jest pacyfista, nigdy nie był skazany ani oskarżony o napisać z powodu jego poglądów.

Dla Sądu wiarygodne są wyjaśnienia oskarżonego, że w środkach masowego przekazu politycy używają wypowiedzi zawierających określenia podobne do tych, jakie oskarżony umieścił na tablicach na ogrodzeniu swojej posesji. Potwierdzają to środki masowego przekazu w postaci audycji telewizyjnych publikujących niektóre wypowiedzi niektórych polityków. Także Sąd dał wiarę wyjaśnieniom oskarżonego, że nie był nigdy skazany za przestępstwo z powodu swoich poglądów. Dobrą opinię o oskarżonym przedstawiają zeznania świadków – mieszkańców wsi Antoninów. Fakty te nie powodują jednak zwolnienia oskarżonego od odpowiedzialności karnej za zarzucany mu w akcie oskarżenia czyn, o czym w dalszej części uzasadnienia.

Sąd uznał zaś za niewiarygodne wyjaśnienia oskarżonego złożone w postępowaniu przygotowawczym i w Sądzie co do tego, że tablice na napisami stanowiły jedynie jego komentarz do sytuacji w Polsce czy ocenę politycznej sytuacji w kraju. Analiza całości treści napisów zawartych na tablicach zatrzymanych oskarżonemu wskazuje, że oprócz krytyki pod adresem Sejmu, Senatu, byłego Prezydenta III RP czy ludności narodowości żydowskiej,

chrześcijaństwa, Kościoła, oskarżony używając określeń obelżywych i znieważających dawał wyraz swojej pogardzie dla Sejmu, Senatu, byłego Prezydenta III RP czy ludności narodowości żydowskiej. Określenia używane na tablicach nie mają bowiem nic wspólnego z rzeczą i ostrą krytyką. Dodatkowo prawdziwość wyjaśnień oskarżonego podważają inne tablice czy obelisk znajdujące się na jego posesji. Oskarżony bowiem proklamował utworzenie państwa Polania – państwa Słowian polskich, nie chcąc być dalej obywatelem państwa polskiego – III RP z powodu osób sprawujących władzę w tym państwie. Napisy umieszczone na zatrzymanych mu tablicach ujawniają powody takiej decyzji oskarżonego. Zdaniem Sądu pogarda m. in. dla osób sprawujących władzę w III RP skłoniła go do „utworzenia własnego państwa Polania”.

Jako wiarygodne Sąd ocenił zeznania świadków Elżbiety Michalak, Tadeusza Kacprzaka, Jadwigi Staszek, Ryszarda Twardowskiego, składane w postępowaniu przygotowawczym. Świadkowie ci są osobami obcymi dla stron postępowania, nie związanymi ze sprawą, składali zeznania pouczeni o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań. Świadkowie opisywali stosunek mieszkańców do oskarżonego, tablic na ogrodzeniu jego posesji i zawartych na nich napisów. Wszyscy świadkowie zeznali, że talice wiszące na ogrodzeniu posesji oskarżonego im nie przeszkadzają.

Sąd uznał także za wiarygodny pozostały zgromadzony w sprawie nieosobowy materiał dowodowy w postaci protokołu oględzin miejsca zdarzenia, wydruku z internetu zawierającego opis posesji oskarżonego, dokumentacji fotograficznej miejsca zdarzenia, danych z KRK o niekaralności oskarżonego za przestępstwo, opinii sądowo – psychiatrycznej dot. oskarżonego, protokołu zatrzymania rzeczy, wykazu dowodów rzeczowych – zatrzymanych tablic, wydruku z internetu nadesłanego pocztą, odpisów wyroków Sądu Rejonowego w Łasku o sygn. II K 642/02 i II K 371/02 oraz odpisu wyroku Sądu Okręgowego w Łodzi sygn. akt V Ka 1217/03, pisma zawierającego cytaty J. Piłsudskiego, gdyż został on sporządzony przez podmioty do tego uprawnione, w ramach ich kompetencji i nie został zakwestionowany przez którąkolwiek ze stron procesu.

Co do zaliczenia w poczet materiału dowodowego i ujawnienia odpisów wyroków wydanych w stosunku do oskarżonego to było to niezbędne, gdyż zarówno oskarżony jak i jego obrońca podnosili na rozprawach, że oskarżony Stanisław Budniak odpowiadał już karne za czyn zarzucany mu aktem oskarżenia w niniejszej sprawie przed Sądem Rejonowym w Łasku II Wydziałem Karnym. Aby ustalić istnienie bądź nieistnienie przesłanki „res iudicata” Sąd miał obowiązek ustalić, czy wobec oskarżonego toczyły się wcześniej przed Sądem Rejonowym w Łasku II Wydziałem Karnym postępowania karne, a jeśli tak, to o jakie czyny i w jakim czasie popełnione. Wiązało się to z koniecznością załączenia do akt sprawy odpisów wyroków wydanych w toczących się postępowaniach i zaliczenia ich w poczet materiału dowodowego, co bynajmniej nie narusza ustalenia, że skazania te uległy zatarciu z mocy prawa. Nadto w ocenie Sądu Sąd orzekający w sprawie ma prawo sprawdzenia w razie wątpliwości, czy faktycznie poprzednie wyroki wydane wobec oskarżonego uległy zatarciu z mocy prawa, w celu wykluczenia błędu w danych z Krajowego Rejestru Karnego.

2. W oparciu o przedstawiony wyżej stan faktyczny ustalony na podstawie zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego Sąd uznał oskarżonego Stanisława Budniaka w miejsce zarzucanego mu czynu za winnego tego, że w okresie od 31 maja 2005 roku do 07 maja 2010 roku w miejscowości Antoninów, gm. Poddębice, woj. łódzkiego, używając słów obelżywych oraz formułując zarzuty obelżywe na wywieszonych na ogrodzeniu posesji na widok publiczny tablicach znieważał publicznie grupę ludności narodowości żydowskiej oraz konstytucyjne organy Sejm i Senat, to jest dokonania czynu wypełniającego dyspozycję art.226 §3 k.k. i art.257 k.k. w zw. z art.11 §2 k.k.

i za to na podstawie art.257 k.k. w zw. z art.11 §3 k.k. w zw. z art.58 §3 k.k. w zw. z art.33 §1 i §3 k.k. wymierzył mu karę 80 stawek dziennych grzywny w wysokości po 10 zł.

Sąd uznał za uzasadniony podniesiony w głosach końcowych zarzut obrońcy oskarżonego co do przedawnienia w części czynu zarzucanego oskarżonemu w akcie oskarżenia. Zgodnie z art.101 §1 pkt 4 k.k. karalność przestępstwa ustaje, gdy od czasu jego popełnienia upłynęło 5 lat, jeśli chodzi o występki inne niż wymienione w pkt 2a) i pkt 3 tego przepisu (zagrożone karą pozbawienia wolności przekraczającą 5 lat i przekraczającą 3 lata). Czyn zarzucany oskarżonemu zgodnie z treścią aktu oskarżenia wyczerpuje znamiona art.226 §3 k.k. i art.257 k.k. Art.226 §3 k.k. stanowi, że osoba, która popełnia czyn w nim opisany podlega karze grzywny, karze ograniczenia wolności albo karze pozbawienia wolności do lat 2. Art.257 k.k. stanowi, że osoba, która popełnia czyn w nim opisany podlega karze pozbawienia wolności do lat 3. Przepisy te opisują więc występki, o jakich mowa w art.101 §1 pkt 4 k.k. Jednocześnie Sąd miał na uwadze treść art.102 k.k., który przewiduje wydłużenie terminów przedawnienia o okres 5 lat w stosunku do przestępstwa określonego w art.101 §1 pkt 4 k.k. pod warunkiem, że w okresie przewidzianym w art.101 k.k. wszczęto postępowanie przeciwko osobie. Za moment wszczęcia postępowania przeciwko osobie należy rozumieć moment wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów, które jest formalnym wyrazem pociągnięcia określonej osoby do odpowiedzialności karnej. (por. wyrok SN z dnia 12 września 2011 r. sygn. akt II KKN 158/2001, opubl. w Prok. i Pr. z 2002 r., z. 2, poz. 2) Wobec podejrzanego Stanisława Budniaka w dniu 31 maja 2010 r. wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutów (k.27 akt) i od tego dnia nastąpiło przedłużenie terminu przedawnienia okresu części zarzucanego mu czynu o 5 lat. Zarzut aktu oskarżenia obejmował okres od 1996 roku do 07 maja 2010 r. Okres 5 lat przed dniem 31 maja 2010 r. (od 31 maja 2005 r. do 31 maja 2010 r.) z dniem 31 maja 2010 r. nie uległ przedawnieniu – bo termin 5 lat mijał w dniu 31 maja 2010 r., ale w tym czasie wszczęto przeciwko oskarżonemu postępowanie przeciwko osobie i okres przedawnienia wydłużył się o kolejne 5 lat. Natomiast okres od 1996 r. do 30 maja 2005 r. uległ przedawnieniu, gdyż każdy kolejny dzień tego okresu upłynął i w ciągu 5 lat w tym czasie nie wszczęto przeciwko oskarżonemu postępowania przeciwko osobie. Z uwagi na powyższe Sąd zmodyfikował w opisie czynu przypisanego oskarżonemu czas popełnienia czynu od 31 maja 2005 r. do 07 maja 2010 r. Data końcowa tego okresu wynikała z treści zarzutu aktu oskarżenia i niemożności wyjścia poza jego granice przez Sąd.

Art.226 §3 k.k. penalizuje znieważenie lub poniżenie konstytucyjnego organu Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to przestępstwo godzące w prestiż tych organów, a nie zatrudnionych w nich osób. „Znieważanie” lub „poniżanie” konstytucyjnego organu RP oznacza lżenie, upokarzanie lub wyrażanie pogardy słownie lub w inny sposób, np. w piśmie, karykaturze, inscenizacji. Warunkiem penalizacji jest, aby działanie sprawcy miało charakter publiczny, tj. w miejscu publicznym lub przy użyciu takich środków, iż znieważające lub poniżające treści mogą dotrzeć do świadomości większej, bliżej nieokreślonej liczby osób. Znieważanie oznacza ublżenie, lżenie kogoś. Zniewaga musi być czymś więcej niż nieprzyzwoitym zachowaniem. Poniżanie należy rozumieć jako upokorzenie, hańbienie, wyszydzanie czy lżenie.

Oskarżony wypełnił swoim zachowaniem znamiona art.226 §3 k.k., gdyż tablice zawierające określone treści wywiesił na ogrodzeniu posesji w taki sposób, że osoby przechodzące obok posesji mogły się zapoznać z ich treścią. Odnosnie treści zawartych na tych tablicach i zacytowanych w ustaleniach faktycznych uzasadnienia na k.1-2 to zdaniem Sądu określenia takie jak „kloaka”, „polskich świń i żydowskiego HIV-a”, „3 RP to sracz”, „żydowska syfiliistyczna lafirynda 3 RP”, „żydowski HIV i kolaboranckie sprzedajne polskie świnię”, „kanalie, złoczyńcy i zdrajcy sprawujący najwyższe urzędy w państwie”, „bydlakom o miły

im złób" nie mają nic wspólnego z rzeczową krytyką Sejmu, Senatu, grupy ludności narodowości żydowskiej. Określenia wyżej przytoczone są określeniami powszechnie uznanymi za obelżywe. W napisach zawartych na tablicach zatrzymanych oskarżonemu, za wyjątkiem jednej tablicy, nie chodzi bowiem tylko o bardzo krytyczną ocenę działalności władz – Sejmu i Senatu RP czy roli ludności narodowości żydowskiej i jej wpływu na dzieje Polski, ale o danie wyrazu pogardzie dla tych podmiotów. Do takiej krytycznej oceny i do posiadania takich a nie innych poglądów politycznych czy społecznych oskarżony ma prawo. Przedmiotem zarzutu aktu oskarżenia nie są jednak poglądy oskarżonego na sytuację społeczno – polityczną w III RP, ale sposób ich wyrażenia. Całość napisu „Kloaka! Polskiej zdrady narodowej, kolaboracji, wasalstwa, korupcji, zaprzaństwa, prywaty, warcholstwa, złodziejstwa polskich świni i żydowskiego HIV-a, znajduje się w Warszawie ul. Wiejska 610. Aleja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej! Nielegalna złodziejska zbrodnicza pomroczna mafijna k, 3 RP to SRACZ szwabskich, żydowskich i brukselskich paserów!!!” wyjaśnia kogo napis dotyczy i na czym temat oskarżony się publicznie wypowiada.

Sąd nie podzielił argumentacji oskarżonego i jego obrońcy, że „każdy ma prawo wyrażać swoje poglądy w taki sposób, jak mu się podoba, a sposób ich wyrażania to kwestia wtórna”. Oskarżony powoływał się w tej kwestii na art.54 Konstytucji RP oraz Europejską Konwencję Praw Człowieka i Obywatela, które jego zdaniem gwarantują wolność wyrażania poglądów. Dlatego art.226 k.k. przewidujący odpowiedzialność karną za znieważenie funkcjonariusza publicznego jest zdaniem oskarżonego niezgodny z Konstytucją i stanowi faszystowski antydemokratyczny kaganiec.

Art.54 ust.1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 02 kwietnia 1997 roku (Dz. U. z 1997 roku, Nr 78, poz. 483) stanowi, że każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów. Zasada ta, jak i wiele innych zasad wyrażonych w Konstytucji, nie jest nieograniczona, co wynika chociażby z faktu, że niczym nieograniczona wolność może prowadzić do bardzo poważnych zaburzeń w funkcjonowaniu państwa, a także do sytuacji konfliktowych między jednostkami korzystającymi z nieograniczonej niczym wolności. Ograniczenia zasad konstytucyjnych muszą wynikać z ustawy, a taką ustawą jest Kodeks karny.

Art.10 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności stanowi w ust.1, że każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii. Prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe. Art.10 tej Konwencji w ust.2 przewiduje jednocześnie, że korzystanie z tych wolności pociągających za sobą obowiązki i odpowiedzialność może podlegać takim wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym w interesie bezpieczeństwa państwowego, integralności terytorialnej lub bezpieczeństwa publicznego, ze względu na konieczność zapobieżenia zakłóceniu porządku lub przestępstwu, z uwagi na ochronę zdrowia i moralności, ochronę dobrego imienia i praw innych osób oraz ze względu na zapobieżenie ujawnieniu informacji poufnych lub na zagwarantowanie powagi i bezstronności władzy sądowej. Z treści samej Konwencji wynika więc, że prawo do wolności wypowiedzi nie jest nieograniczone i może z określonych ważnych powodów podlegać pewnym ograniczeniom.

Takie stanowisko można odnaleźć także w orzecznictwie Sądu Najwyższego, który w wyroku z dnia 28 marca 2003 r. sygn. akt IV KKN 1901/00 (opubl. w LEX nr 81295, także Biuletyn SN z 2003/10/9) stwierdził, że zagwarantowane w Konstytucji RP i Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności prawo do krytyki zachowania osób sprawujących funkcje publiczne czy urzędowe nie może być wykonywane w taki sposób, aby naruszało dobre imię lub cześć krytykowanego. Cytowane orzeczenie zapadło na gruncie sprawy cywilnej, ale problem w nim poruszony dotyczy tego, czy wolność wyrażania swoich

poglądów, w tym poglądów krytycznych w stosunku do osób sprawujących funkcje urzędowe jest niczym nieograniczona. Sąd orzekający w niniejszej sprawie podziela stanowisko SN wyrażone w cytowanym wyżej orzeczeniu. Nie do zaakceptowania bowiem jest pogląd, że w ramach konstytucyjnego prawa do wolności wypowiedzi, w tym wypowiedzi krytycznych wobec organów władzy, osób sprawujących funkcje publiczne, określonych grup ludności, dozwolone jest używanie określeń obelżywych, obrażających, znieważających, czyli że można powiedzieć wszystko w dowolny sposób i taka krytyka będzie wykonywana w ramach prawa do wolności wypowiedzi. Krytyka bowiem może być ostra, nawet obrażająca w odczuciu krytykowanego, ale jeżeli jest rzeczowa i podjęta w celu ochrony społecznie uzasadnionego interesu. Używanie natomiast w ramach krytyki określeń zawierających zniewagę bynajmniej nie służy krytyce jako takiej ale innym celom – daniu wyrazu pogardzie wobec krytykowanego.

Art.257 k.k. przewiduje odpowiedzialność karną za publiczne znieważenie grupy ludności albo poszczególnych osób z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości. Poprzez znieważanie należy rozumieć w tym przypadku okazanie pogardy, która głębiej wyraża ujemny stosunek do wartości, jaką reprezentuje sobą człowiek, aniżeli lekceważenie. Przepięstwo z art.257 k.k. może być popełnione tylko umyślnie, a zachowanie sprawcy powinno się charakteryzować zamiarem bezpośrednim.

Czyn przypisany oskarżonemu wyrokiem wyczerpał także znamiona art.257 kk., gdyż oskarżony w napisach na tablicach umieszczonych na widok publiczny używał wobec ludności narodowości żydowskiej określeń „żydowski HIV”, „żydowska syfiliistyczna lafirynda”. Określenia te są jednoznaczne w swojej wymowie i powszechnie uznane za obelżywe. Nie mają też nic wspólnego z rzeczową krytyką określonych poczynąń określonych grup ludności.

Oskarżony dokonał przypisanego mu czynu będąc w wieku wymaganym przez ustawę – art. 10 §1 k.k.- do ponoszenia odpowiedzialności za przestępstwa na zasadach określonych w kodeksie karnym, był poczytalny i miał możliwość rozpoznania, że nie zachodzi okoliczność wyłączająca bezprawność jego czynu albo winę. Stanisław Budniak nie znajdował się w momencie dokonania czynu w żadnej szczególnej sytuacji motywacyjnej, można było od niego wymagać zachowania zgodnego z prawem – wyrażania swoich krytycznych poglądów odnośnie władz – Sejmu, Senatu RP, czy grupy narodowości żydowskiej w taki sposób i za pomocą takich sformułowań, które choć krytyczne, nie zawierałyby określeń znieważających czy poniżających. Opinia sądowo – psychiatryczna wydana w niniejszej sprawie potwierdza, że oskarżony w czasie dokonania zarzucanego mu czynu był poczytalny, a ujawnione zaburzenia osobowości u oskarżonego nie powodują zniesienia czy ograniczenia poczytalności.

Uznając Stanisława Budniaka za winnego popełnienia przestępstwa z art.226 §3 k.k. i art.257 k.k. w zw. z art.11 §2 k.k. Sąd na podstawie art.257 k.k. (jako przepisu przewidującego surowszą karę) w zw. z art.11 §3 k.k. w zw. z art.58 §3 k.k. i w zw. z art.33 §1 i §3 k.k. wymierzył mu karę grzywny, uwzględniając jako okoliczności obciążające postawę oskarżonego w toku procesu, nie wyrażającego skruchy za swoje zachowanie. Okolicznością łagodzącą jest uprzednia niekaralność oskarżonego za przestępstwo. Zdaniem Sądu kara grzywny połączona ze środkiem karnym przypadku przedmiotów będzie dla oskarżonego wystarczającą dolegliwą karą za przypisane mu przestępstwo.

7 

Sąd ocenił jako nadmiernie surowy wniosek Prokuratora o wymierzenie oskarżonemu kary 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres próby 2 lat, oddanie pod dozór kuratora, orzeczenie kary grzywny w wymiarze 150 stawek po 15 zł. Co do wymierzenia kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania to zdaniem Sądu z uwagi na uprzednią niekaralność oskarżonego za przestępstwo nie jest zasadne wymierzanie oskarżonemu takiej kary i oddawanie go pod dozór kuratora. Z uwagi na problemy ze zdrowiem oskarżonego nie jest też uzasadnione orzekanie wobec niego kary ograniczenia wolności. Co do wymiaru kary grzywny to Sąd miał na uwadze nie tylko uprzednią niekaralność oskarżonego za przestępstwo, ale także fakt, że okres czasu czynu przypisanego oskarżonemu został znacząco skrócony w stosunku do okresu czasu czynu objętego zarzutem aktu oskarżenia. Odnosnie wysokości stawki dziennej Sąd miał na uwadze sytuację materialną oskarżonego, który większość kwoty otrzymywanej renty przeznacza na utrzymanie i leki.

Sąd rozważał wniosek obrońcy oskarżonego o umorzenie postępowania karnego w sprawie z uwagi na znikomy stopień społecznej szkodliwości czynu. Jako podstawowe argumenty przemawiające za taką decyzją obrońca wskazywał zachowania innych osób – polityków, używających wobec siebie słów takich jakie umieścił oskarżony na tablicach, fakt, że wiele osób w internecie czy publikacjach prasowych i książkowych wyraża poglądy takie jak oskarżony, a mimo to nie toczą się przeciwko nim postępowania karne oraz brak zainteresowania ze strony pokrzywdzonych toczącym się postępowaniem karnym. Stopień społecznej szkodliwości czynu należy oceniać zgodnie z art.115 §2 k.k. biorąc pod uwagę wskazane w tym przepisie przesłanki: rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiar wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, wagę naruszonych przez sprawcę obowiązków, postać zamiaru, motywację sprawcy, rodzaj naruszonych reguł ostrożności i stopień ich naruszenia. Jest to katalog zamknięty i inne elementy nie mogą być brane pod uwagę przy ocenie stopnia społecznej szkodliwości czynu. Wymienione przez obrońcę oskarżonego argumenty nie należą do tego katalogu. W szczególności nie wpływa na stopień społecznej szkodliwości popełnionego czynu ani nagminność szerzenia się na danym terenie przestępstw w ogóle ani nagminność szerzenia się przestępstw tego rodzaju, do którego należy analizowany czyn sprawcy. (por. wyrok SN z dnia 20 września 2002 r. sygn. akt WA 50/02, opubl. w OSNKW z 2003 r., z. 1-2, poz. 9) Nie została ona bowiem wymieniona expresis verbis w art.115 §2 k.k., podobnie jak stopień zainteresowania pokrzywdzonych toczącym się postępowaniem. Analizując natomiast przesłanki wymienione w art.115 §2 k.k. w stosunku do czynu przypisanego oskarżonemu należy podkreślić, że zachowanie oskarżonego było umyślne i długotrwałe, motywowane chęcią dania wyrazu swojej pogardzie dla ludności narodowości żydowskiej, Sejmu i Senatu III RP, zaś zachowanie po popełnieniu przestępstwa – po przedstawieniu zarzutu popełnienia przestępstwa w toku postępowania przygotowawczego w w toku procesu świadczyło o braku skruchy, braku uznania naganności popełnionego czynu. Sąd rozważał także możliwość warunkowego umorzenia postępowania karnego w niniejszej sprawie na podstawie art.66 §1 k.k. Biorąc jednak pod uwagę postawę oskarżonego w toku procesu, negującą swoje sprawstwo i zasadność postawionego mu w akcie oskarżenia zarzutu zdaniem Sądu przypuszczenie, że oskarżony nie popełni ponownie przestępstwa tego rodzaju jest wątpliwe i podważa celowość wydania tego rodzaju orzeczenia.

Na podstawie art.44 §2 k.k. Sąd orzekł przepadek przedmiotów służących do popełnienia przestępstwa w postaci:

a) tablicy metalowej o wymiarach 0,5 m × 2,6 m z napisem zaczynającym się od słów "Kłoka polskiej zdrady narodowej...", zarejestrowanej w Prokuraturze Rejonowej w Poddębicach za nr Drz 159/10,
 b) tablicy metalowej o wymiarach 0,5 m × 2,6 m z napisem zaczynającym się od słów "Edwardzie Gierek...", zarejestrowanej w Prokuraturze Rejonowej w Poddębicach za nr Drz 160/10,
 c) tablicy metalowej o wymiarach 0,5 m × 2,6 m z napisem zaczynającym się od słów "Wieczna cześć i chwała...", zarejestrowanej w Prokuraturze Rejonowej w Poddębicach za nr Drz 161/10,
 d) tablicy metalowej o wymiarach 0,96 m × 0,96 m z napisem zaczynającym się od słów "żydowska syfistyczna lafirynda...", zarejestrowanej w Prokuraturze Rejonowej w Poddębicach za nr Drz 163/10,
 przechowywanych w magazynie Komendy Powiatowej Policji w Poddębicach.
 Przedmioty te służyły oskarżonemu do popełnienia przestępstwa, gdyż umieszczone na tablicach napisy zawierają treści znieważające, dlatego Sąd uznał za zasadne orzeczenie ich przepadku.

Na podstawie art.230 §2 k.p.k. Sąd orzekł zwrot oskarżonemu przedmiotów w postaci:
 a) tablicy metalowej o wymiarach 0,5 m × 2,6 m z napisem zaczynającym się od słów "pisarzowi Zenonowi Kosidowskiemu...", zarejestrowanej w Prokuraturze Rejonowej w Poddębicach za nr Drz 162/10,
 b) książki pod tytułem „Victory czyli Zwycięstwo...” autorstwa Petera Schweizera, znajdującej się w kopercie w aktach sprawy k.176,
 z uwagi na ich zbędność dla postępowania karnego.
 Analizując treść napisów na tablicy zarejestrowanej za nr Drz 162/10 „Pisarzowi Zenonowi Kosidowskiemu 1898 - 1978 obrońcy słowiańszczyzny i naszej godności intelektualnej! Wyraży głębokiego szacunku i pamięci – wdzięczni Słowianie! Przestępcze kleszcze!!! Watykańskie mające pełne mordercze złoty filozofa i myśliciela Fryderyka Nietsche , - to jednak nigdy nie ważyły się napomknąć publicznie, o jego bezkompromisowym stosunku do ich zbrodniczego światopoglądu, zawartego w druzgocącej krytyce!!! Potępiam chrześcijaństwo!!! Podnoszę przeciw Kościołowi chrześcijańskiemu najstraszniejsze ze wszystkich oskarżeń jakie kiedykolwiek wyszły z ust oskarżyciela. Jest on w najwyższym stopniu skorumpowany, z każdej wartości uczynił jej przeciwieństwo, z każdej prawdy kłamstwo, z każdej prawości nikczemność duszy... Nazywam chrześcijaństwo jednym wielkim przekleństwem, jednym wielkim wewnętrznym zepsuciem, jednym wielkim instynktem zemsty, dla którego żaden środek nie jest dostatecznie trujący, skryty, podstępny, mały – dlatego nazywam je jedną niedającą się zmyć plamą na honorze ludzkości! Wiadomym jest jak wiele my i nasi zawdzięczamy baśni o chrystusie. Oto cyniczna dewiza bandyty papieża Leona X” Sąd ocenił, że nie zawierają one treści znieważających grupę ludności narodowości żydowskiej czy Sejmu i Senatu III RP, a jedynie krytykę i oskarżenia pod adresem Kościoła i chrześcijaństwa, co nie było przedmiotem zarzutu aktu oskarżenia i nie jest też znamię przestępstw opisanych w art.257 k.k. czy art.226 k.k. . Tym samym napisy na tej tablicy nie zawierają treści, które wypełniałyby znamiona czynu z art.226 §3 k.k. i art.257 k.k. przypisanego oskarżonemu i jako takie winny być oskarżonemu zwrócone.

Jeśli chodzi o książkę pod tytułem „Victory czyli Zwycięstwo – Tajna historia lat 80-tych CIA i Solidarność” autorstwa Petera Schweizera, znajdującej się w kopercie w aktach sprawy k.176, to wobec oddalenia wniosku o zaliczenie jej w poczet materiału dowodowego z uwagi na to, że dowód ten nie ma znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy, książkę należało zwrócić oskarżonemu, z uwagi na jej zbędność dla postępowania karnego.

Ponieważ oskarżony reprezentowany był w toku postępowania przed Sądem przez obrońcę z urzędu, na podstawie §14 ust.2 pkt 1 w zw. z §16 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu Sąd zasądził od Skarbu Państwa na rzecz Kancelarii Adwokackiej adw. Tadeusza Sikory kwotę 649,44 zł tytułem zwrotu kosztów nieopłaconej obrony oskarżonego z urzędu, uwzględniając w tym kwotę podatku VAT. Sąd miał na uwadze, że obrońca oskarżonego występował na 3 terminach rozpraw: jednym toczącym się w trybie uproszczonym i dwóch w trybie zwyczajnym.

Sąd na podstawie art. 627 k.p.k. w zw. z art. 626 §1 k.p.k., art.618 §1 k.p.k. i art.616 §2 k.p.k. zasądził od oskarżonego jako osoby skazanej w sprawie z oskarżenia publicznego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 430 zł tytułem zwrotu części wydatków Skarbu Państwa w postępowaniu karnym. Na kwotę wydatków Skarbu Państwa w postępowaniu karnym zasądzonych od oskarżonego składają się:

- koszty doręczeń w postępowaniu przygotowawczym i w postępowaniu sądowym w łącznej kwocie 40 zł, orzeczone na podstawie §1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 czerwca 2003 roku w sprawie wysokości i sposobu obliczania wydatków Skarbu Państwa w postępowaniu karnym (Dz. U. Nr 108 z 2003r., poz.1026),
- opłata za udzielenie informacji z rejestru skazanych w wysokości 50 zł orzeczona zgodnie z §1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 14 sierpnia 2003 roku w sprawie określenia wysokości opłaty za wydanie informacji z Krajowego Rejestru Karnego (Dz. U. Nr 151 z 2003r., poz.1468),

- koszty wynagrodzenia biegłych lekarzy psychiatrów w kwocie 300 zł za wydanie opinii pisemnej ustalone zgodnie z przepisami dekretu z dnia 26 października 1950 r. o należnościach świadków, biegłych i stron w postępowaniu sądowym (Dz. U. Nr 49, poz.445) i rozporządzenia wykonawczego do tego dekretu - rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 grudnia 1975 r. w sprawie kosztów przeprowadzenia dowodu z opinii biegłych w postępowaniu sądowym (Dz. U. z 1975 r. Nr 46, poz.254 ze zm.),

- ryczałt za przechowywanie przedmiotów w kwocie 40 zł, orzeczonej w wysokości podanej przez organ dokonujący badania zgodnie z art. 618 §3 k.p.k.

Sąd obciążył też oskarżonego opłatą sądową w wysokości 80 zł ustalona w oparciu o art.3 ust.1 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (tekst jednolity Dz. U. 1983. Nr 49, poz.223 z późn. zm.)

Na podstawie art.624 §1 kpk Sąd zwolnił oskarżonego od zapłaty pozostałej części kosztów sądowych w postaci kosztów wynagrodzenia obrońcy z urzędu uznając, że uiszczenie całości tych kosztów dla oskarżonego byłoby zbyt uciążliwe. Sąd jednak uznał za niezasadne zwolnienie oskarżonego w całości od zapłaty kosztów sądowych. Zapłata kosztów sądowych w całości czy w części jest konsekwencją popełnienia przestępstwa i dodatkową realną dolegliwością dla osoby skazanej. Zdaniem Sądu oskarżony ma możliwość zapłaty, choćby w ratach po wcześniejszym złożeniu wniosku o rozłożenie na raty należności sądowych, części kosztów sądowych, którymi go obciążono i kary grzywny.

Wobec powyższego orzeczono jak w sentencji.



Na oryginale winno być podpisane
Za zgodność z oryginałem
Sekretarz Sądu
Beata Oladach

10.

Wniosek

Wnoszę zdecydowanie, o doręczenie antydemokratycznego, antypolskiego i antysłowiańskiego haniebnego wyroku, ogłoszonego dnia 30.12.2011 roku, wraz z jego haniebnym uzasadnieniem.

Post Scriptum

Czyli ad hoc, ad rem, a nawet ad vocem! Howgh!

Oczywiście Pani Młynarczyk, rozważała nawet umorzenie postępowania, gdybym zdecydował się powrócić na syjonistyczno-chazarskie plugawe łono szechtera-michnika. Czyli pokornie ponownie przyłączył się do jego polskiego stada baranów. Lub też skłonny bym był nazywać się polską szmatą, zamieszkującą polską dziwkę vel polską pisaną z małej litery. Jak uważa chazarski „żyd” – śmieć Marcin Rotfeld. Ten zbrodniczy dokument znajduje się na trzeciej stronie wniosku, a także został umieszczony w moim zażaleniu nr 6 z dnia 9.03. 2011 roku. Wydaje się – wygląda mi na to, że pani Młynarczyk się z nim nie zapoznała? To by się w swoim ustnym uzasadnieniu „wyroku” tak bardzo serwilistycznie nie ośmieszyła i sponiewierała, nakładając na mnie Nową Nielegalną Zbrodniczą Kontrybucję! W wysokości aż 80-ciu stawek dziennych po 10zł. A także zwrot częściowo kosztów „sądowych” (o ile dobrze zrozumiałem) w wysokości 510zł, za tę potworną syjonistyczno-chazarską Zbrodniczą Inkwizycję popełnioną na mnie! Okradając mnie w ten bezwzględny sposób z pieniędzy, które z takim mozolem i trudem zbieram na operację zaćmy. Równocześnie ad Hoc! Kradnąc mi aż cztery tablice z pięciu słowiańskich tablic prawdy, które notabene i tak jest już pełno, czyli w dowolnej ilości w Internecie. Oczywiście dzięki załganemu, wrednemu Chazarowi „żydowi” z TVN24. No ale jak się odrzuciło wszystkie moje pragmatyczne dowody, argumenty, oraz zablokowało dziesiątki moich mocnych, pragmatycznych wniosków, to nie ma co się dziwić, że popełniono, aż tak potworną, „sądowo”-syjonistyczną, chazarską zbrodnię! Dlatego też Chazar – „żyd” Marcin Rotfeld, nie bez kozery konfidencjonalnie nazywa „polskie sądy” śmieciami, dziwkami i kurwami jebanymi na żydowskich usługach. A zatem pozostaje mi jeszcze jedna malutka wątpliwość. Czy poniewierają mną dwie obrzydliwie serwilistyczne polskie gojki - prawnicze troglodytki vide prof. Jerzy Stępień - również zażalenie nr 6, a może już zakamuflowane, bezwzględnie zbrodnicze Chazarki?! No to jak sobie pani – pani Beatko Młynarczyk nb sędzio (?) w tym temacie uprzejmie uważa. Czy aby Chazar – „żyd” Marcin R. przypadkiem nie utrafił w samo sedno?!
P. S. 2 No i jeszcze te „polskie prokuratury”, co to mają nas zajebać!

Apelacja

Od antypolskiego haniebnego „wyroku” sądu rej. W Łasku, VII Zamiejscowy Wydział Grodzki z siedzibą w Poddębicach w dniu 30.12.2012r. Zaskarżam powyższy wyrok w całości na podstawie art. 425 k.pk. par 2. Zarzucam mu obrazę procedury, obrazę prawa materialnego, obrazę przepisów postępowania prawa karnego, błędy w ustaleniach faktycznych, prawa do sprawiedliwego wyroku, przystępności do sądu i rażącą niewspółmierność kary w kontekście konstytucji 3RP. Czyli artykułów 1,2,4,8, 32 punkt 1 i 2 art. 45 punkt 1, art. 54 punkt 1, 2 oraz art. 178!

Uzasadnienie!

Oskarżam sąd w Poddębicach o odrzucenie praktycznie wszystkich moich pragmatycznych dowodów, oraz zablokowanie mi możliwości złożenia kilkuset

rzeczowych wniosków dowodowych. Wnoszących wręcz zasadnicze i merytoryczne znaczenie dla sprawy. Tym bardziej, że były to opisy znanych Żydów/żydów, takich jak Bolesław Szenicer, Jerzy Urban, Jezus, prof. Norman Davies, prof. Norman Finkelstein, Julian Tuwim, Antoni Słomiński, Owadia Josef, Menachem Begin (Mieczysław Biegun), młody ortodoks z Izraela wraz z Babcią.

Tak więc zaczyna mi wyglądać na to, że pani Młynarczyk nieopacznie sama się stała zoologiczną antysemitką! Ponadto zablokowała prof. Bogusława Wolniewicza i Stanisława Michalkiewicza n. b. Polaków! Czy też setki innych, w tym Henry'ego Forda, Benjamina Franklina, a więc wielu wybitnych i znanych ludzi wypowiadających się na te istotne tematy, dla tej sprawy! Ale po co to wszystko pani Młynarczyk, jak już z góry miała – widocznie – na mnie „wyrok” wydany, czyli zlecony, a wręcz wydrukowany, posługując się żargonem piłkarskim. Krótko mówiąc, pani Młynarczyk w swym obrzydliwym serwilizmie na rzecz Adama Szechtera-Michnika, notabene uważającego Polaków za stado tępych baranów, z którymi Żydzi rządzący Polską robią co chcą! Ustawiła się również przodem i tyłem, a także oralnie w swej sprzedajności po stronie Marcina Rotfelda zacieklego antypolskiego syjonisty, vide Wniosek z dnia 3.01.2012 roku!. Zdradzając tym samym swego Polskiego Żywiciela i Suwerena! Broniąc do upadłego zdrajców, złodziei, vide-protestujący policjanci i inni manifestujący pod „sejmem” swe niezadowolenie! A także samych masochistycznie i publicznie znieważających się darmozjadów z „sejmu” i innych tego typu „instytucji” 3RP, czyli Pomroczonej, jak ją publicznie nazywa Żyd Jerzy Urban! Gdzie prym wiodą, Stefan Niesiołowski, Władysław Bartoszewski, Jarosław Kaczyński, Janusz Palikot (nazywający Lecha Kaczyńskiego chamem)!, Radosław Sikorski (dożynający watachę), Joachim Brudziński (dziadowskie państwo i dziadowski premier), Mirosław Drzewiecki (Polska to dziki kraj)! I setki takich widocznie słusznych „inwektyw”, które bezpośrednio zainteresowani wypowiadają pod swoim adresem! I pani Młynarczyk tyka te fakty, jak ślepa i mająca katar kura, zafajdane i stęchłe kluski! Oraz również i to, że syjonistyczni Żydzi n. b. najwięksi antysemita, pomawiają nas o budowę polskich obozów koncentracyjnych. Za co w zamian chcą od nas wysepić aż 65 mln dolarów! I właśnie do tych wrednych syjonistycznych faktów i pomówień, odnoszą się kwintesencjonalnie Słowiańskie Tablice Prawdy, notabene zrabowane mi przez panią Młynarczyk! Które w kontekście – Wielkiego przekrętu – prof. Kazimierza Poznańskiego również Żyda! Bożego Igrzyska prof. Normana Daviesa z pochodzenia Żyda, a także nomen omen Biblii! Mają swoje jakże merytoryczne i pragmatyczne uzasadnienie! Tak więc po raz enty! Ponownie Oświadczam że swym haniebnym sprzedajnym prosyjonistycznym zachowaniem się. I takim że samym haniebnym „wyrokiem”, i również jego „uzasadnieniem”. Wydany na mnie czyli, Słowianina „polskiego”, byłego „Polaka” – Idiotę!, a także byłego niewolnika okupującego nas judeo-chrześcijańskiego Watykanu! Pani Młynarczyk nie tylko nafajdała w swoją „sędziowską” przysięgę i na sędziowską togę, oraz Orła w koronie. Ale również i w konstytucję, której z mocy artykułu 178-PODLEGA! A także na Suwerena, któremu winna wiernie służyć, za to że ją, - żywi, - opiera, - ogrzewa, - leczy, - ubiera, - uposaża! Tak więc, widzi mi się, pani Młynarczyk, że jest to z pani strony, już tylko jawna ewidentnie prosyjonistycznie wręcz, OHYDNA ZDRADA! Haniebnym jest również i to, że manipuluje się terminami przedawnień. Pomimo, że rasistowska, antypolska, antysłowiańska tubylcza „prokuratura” zdecydowanie potwierdziła 30.01.2008 r, że nie było żadnego przestępstwa i anty-semityzmu. Strona szósta, kwit dostarczony przez „prokuraturę” do „sądu”... HANIEBNYM jest również i to, że wyłudza się ode mnie pieniądze za badania zlecone przez „prokuraturę”. Chociaż za poprzednie dwa badania zapłacił skarb państwa! Pomimo, że już pierwsza opinia była dla mnie bardzo pozytywna, wydana przez starszego już wtedy, poważnego lekarza ze szpitala w Warcie. Cytuję z pamięci - *szpital w Warcie nie ma żadnych zastrzeżeń co do mojej poczytalności, ale jeżeli*

prokuratura nie rozumie tego co ja piszę, to niech się zwróci do jakiegoś instytutu naukowego!!! Prywatnie dodając, że *by sobie życzył w Polsce, więcej takich „wariatów, jak ja*. Haniebnym!, jest również i to!, że pani Młynarczyk wydaje antycypacyjnie zbrodniczą „opinię”, jakoby nie rokował poprawy i dlatego nie zasługuje na umorzenie. A według mnie tylko dlatego, że śmiem z determinacją bronić swojego SŁOWIAŃSKIEGO HONORU I GODNOŚCI. Udając tego że nie pamięta tego, że to ja zostałem bezczelnie i arogancko zaatakowany przez syjonistyczną, antypolską i rasistowską TVN 24. I nie zgodzę się na zachowanie oportunistyczne, konformistyczne, serwilistyczne itp. Jakże to zapewne „wybitne wartości etyczno-moralne, przyświecają w Dzień i w Nocy!, pani Beacie Młynarczyk. A oto ci rzekomo „pokrzywdzeni”, których tak wręcz rozpaczliwie broni pani Młynarczyk. W oczach ich ziomała nb. wspaniałego poety polskiego Żyda, vel Polaka żydowskiego pochodzenia Juliana Tuwima!

REASUMUJĄC! Wnoszę zdecydowanie w powyższym pragmatycznym kontekście do Sądu Okręgowego w Sieradzu, o uniewinnienie mnie, oraz oczyszczenie z tych syjonistycznych, rasistowskich, antypolskich, antysłowiańskich i faszystowskich zniewag, pomówień i kalumnii! Imputowanych mi bezczelnie, pod moim Słowiańskim Adresem!

POLANIA
RZECZPOSPOLITA SŁOWIAŃSKA
Słowianin polski - Stanisław Budniak
Antoninów 15, 99-200 Poddębice
tel. +48 781 875 501

Sąd Rejonowy w Łasku
VII Zamojski Wydział Karny
z siedzibą w Poddębicach
ul. Północna 5, 99-200 Poddębice
tel. 43 678 75 50, fax 43 678 75 51

Polania 3.04.2012r

Do sądu rej. w Łasku
VII KK Zamojski
w Poddębicach
WM

sgp. akt VIIK 616/10

03.04.2012
Wniosek!

Wnoszę Zlecycelowanie, o doprowadzenie antydemokratycznego,
antypolskiego i antysłowiańskiego Haniebnego - pyroku -
ogłoszonego dnia 30.12.2011 roku. Wraz z jego Haniebnym
- uzasadnieniem - !.

de zpołności

Post-scriptum !.

Słowianin polski
Stanisław Budniak
były "polski" idiom i były mecenis
faszystowskiego Watykanu

Byli ad hoc, ad rem, a nawet i ad vocem !. Hooigh !.
Oczywiście, pani Wignarazk naraziła nawet umorzenie
postępowania, gdybym się zlecycelował porrocie na syjonistyczno-
chazarskie plusque leno szechem-michnika. Byli pokornie pomnie
przytępnili się do jego polskiego stada Baranów !. Lub też skłonny
był być nazwać się polską szmatą, zamieszkującą polską drisnę,
vel polską pisanką z malej litery. Jak uroda chazarska "zyl" -
śnięć Maron Kotfelat !. Ten zbrodnicy dokument znajduje się na
trzeciej stronie Wniosku, a także został umieszczony w moim
Zeznaniu nr 6 z dnia 9.03.2011 roku !. Wydaje się - pyroku mi na
to - że pani Wignarazk się z nim nie zapoznała ? !. To by się w
swoim ustnym, uzasadnieniu "pyroku" - tak bardzo serwilistyczne
nie ośmieszała i sponiewierała. Należałoby na mnie Nowsz Nielegalną
Zbrodnię Kontrykację !. W wysokości aż 80-ciu stawek dziennych
po 10 zł. A także 200 tysięcy kosztów "sędziowskich"

verba str. 1

pl.pregierz

polska to dziwka a polacy szmaty (6 wiadomości)

POLSKA TO DZIWKĄ A POLACY SZMATY

2006-08-28 17:52:18

Dlaczego polacy to szmaty?
Dlaczego polska to dziwka narodów?
Dlaczego wy polskie śmiecie jesteście antysemitami?
Dlaczego nie kochacie nas Żydów?

Jestem polskim Żydem ale nienawidzę tej zaszranego zjebanej gównem polski.
Celowo piszę ją (tę dziwkę) z małej litery. Kocham Izrael! Erec Israel! Niech
żyje Żyd i Izrael. My Żydzi nienawidzimy polski i polaków, uważamy was za
gówno i srakę. Wy polacy jadacie srakę naszą Żydów i macie nasze Żydowskie
gówno w ryju! My Żydzi zniszczymy was polaków i waszą pierdoloną polską.

A wy polacy śmiecie i gówna nie ważcie się nic złego o nas Panach Żydach
pisać. Na stronie <http://plsopolityka.blog.onet.pl> my Żydzi prowadzimy spis
was polaczków antysemitów i wasze dane przekazujemy do waszej polskiej
prokuratury żeby was zajeblała. Bo wasze polskie sądy to śmiecie, dziwki i
kurwy jebane na naszych Żydowskich usługach.

Marcin Rotfeld
<http://plsopolityka.blog.onet.pl>

*Prawdziwi Polacy! - Oto prawdziwe - Opinie - Żydów!.. O was
i o waszej - polsce - vel - judeopolonii !!!*

Polonia 12.02.2011 rok.

za zgodności:

Słowianin polski
Stanisław Budniak
[Signature]
były "polski" Idiotą i były niewolnik
faszystowskiego Watykanu

zapewnie „nabitne wartości etyko-moralne”, pomyślcie, w **Dzien' i**
is Nocy!, pani Beacie Młynarczyk!.. A oto ci rekomo
 „pokrzywdzeni”, których tak wręcz rozpaczliwie broni pani Młynarczyk!
 W oczach ich ziomała n.b. uspaniałego party, polskiego Żyda,
 vel Polaka żydowskiego pochodzenia Juliana Tursina!..

Reasumując!.. Wnoszę zalecenie w powyższym
 prywatnym kontakcie do Sądu Okręgowego w Sieradzu, o
 umieszczenie mnie, oraz wypiszenie z tych sygnisowanych, wsiadłych
 antypolskich, antyświatowskich, i faszystowskich **Juliana**, **Pomocien**
i Kalumii!.. Impublizując mi bezcelnie, pod moim
Stowiańskim Adresem!..

Gieldziarze - Julian Tursin.

Wybiegają obłędnie i w popłochu pędzą,
 W nerwowych mózgach skaczą kursa, akcje, czeki,
 Mówią do siebie, liczą, biegną, byle przedzej,
 Zapinając po drodze pękate swe teki.

Wczoraj kupił za milion, dzisiaj za dwa sprzeda,
 Kupi jeszcze - gdzie dostać? - leci - płaci więcej.
 Był w cukierni, był w banku, targuje się, nie da,
 Liczy, gemacht, wziął, pędzi, sprzedał. Sto tysięcy.

A jutro znów pobiegną z giełdy do kawiarni,
 Puszczą w ruch bystre oczy i paluchy drżące,
 I znów obsiądą stolik jak spiskowcy czarni,
 Rzucając krótkie słowa i grube tysiące.

W twarz dadzą sobie napluć za tyle a tyle,
 Obetrą gębę ręką, a sumę - przeliczą!
 Poprosz ich o Chrystusa - zapytają: ile?
 A gdy zgodzisz się - przyjdą jutro ze zdobyczą!

Gudłaje w drogich futrach, w jedwabnej bieliźnie,
 Wystrojone szajgece w eleganckich butach,
 Chamy, bydlę spasiona na własnej ojczyźnie,

²⁰ Którą codziennie w obcych kupczyście walutach!

Haussa, lotry! Na giełdę! Kwadransik szermierki!
 Wrzeszczcie! To cały trud wasz, tak hojnie płacony!
 Nuże! Z rączki do rączki przerzucać papierki
 I leciutko zagarniać krocie i miliony!

A potem - zakąskami zastawiać stoliki!
 Zreć, zreć, chlać i używać - wre wściekła robot!

„Tłustym, słodkim likierem zapijać indyki
 I - „Wina dla orkiestry! - Orkiestra! Foxtrotta!”

Złodzieje na wolności! Próżniaki! Parszywce!

³⁰ Bando rozzuchwalona i niesyta nigdy!
 Baczcie! Marki, przepite wieczorem przy dziwie,
 Jak proklamacje fruną w mrowie ludzkiej krzywdy.

Wyjdą z okrutnym hymnem podziemi ni mściciele,
 Sto tysięcy ziębnącej i głodnej goloty.
 Rozbiją kasy, podrą spęczniałe portfele
 I do gardła wam zaczną pięścią pchać banknoty!

Tutaj nie ma gadania. Tutaj pięści trzeba!

Wylapec ten sztab czarny, lejdaków gromadę!

Za mordę, do więzienia - na suchy kęs chleba.

⁴⁰ Bo do dziś - po cukierniach złością czekoladę!

A potem - dać im pracę. Niechaj rąbią drzewo.
 Niech z dworca noszą kufry, cięższe od kamieni,
 Niech sprzedają gazety w mróz i pod ulewą
 Lub trochę przy warsztacie postoją zgarbieni.

Gdy święty turkot maszyn zadudni im w głowie,
 Kiedy pot zrosi czoło, plecy zegnę ucisk,
 O życiu wtedy ramie omdla im powie
 I duszne sale fabryk, i wściekły żar hucisk!

1921 [1920!]

La zgodność.

Słowianin polski
Stanisław Budniak

były „polski” i „kasa” były niewolnik
 faszystowskiego Watykanu

Nr ident. Rahmowanego
947-102-23-94

str 4,

ZAŁĄCZNIKI

1. Białło-czerwona książeczka wspólnotowości (z zarysem Konstytucji).
2. Ankieta społeczna Sławianina i zarys zasad wszechnicy.
3. Kalendarz.
4. Inne.
5. Godło i Symbol Gromady.

ZAŁĄCZNIK 1

BIAŁŁO-CZERWONA¹ KSIĄŻECZKA WSPÓLNOTOWOŚCI

Niniejszą BIAŁŁO-CZERWONĄ KSIĄŻECZKĘ WSPÓLNOTOWOŚCI opracowałem na podstawie wiedzy i doświadczenia życiowego, w przeświadczeniu o obecnym niesłychanym zagubieniu cywilizacyjnym ludzkości, dla wykazania czytelnej drogi zasad postępowania w przyszłości.

Większość zawartych wskazówek jest jedynie przypomnieniem praw i praw podstawowych ludzkości istniejących od pojawienia się człowieka jako gatunku na Ziemi, jako kanon niezbędnych zasad, bez których nie sposób przetrwać.

Dzisiaj jawią się one jako egzotyczne i zakurzone banały lub niebotyczne pułapy, nie do osiągnięcia w dzisiejszym świecie rozleniwionej chmary ludzkiej.

Obecna, niby zamykana, ostateczna i definitywna, żydomasońska wizja świata ponosi permanentną klęskę na naszych oczach. Mimo pełnej władzy, niesamowicie potężnego systemu destrukcji wewnątrz państw, licznych agentów oraz propagandy.

W sposób oczywisty widać, że rządzą światem durnie i łupieżcy, a nie elita intelektualna świata.

Inaczej ocenić ich nie sposób.

Ale i tu można znaleźć jakąś w miarę obiektywną myśl niezależną opracowaną dla dobra ludzkości.

Takim projektem możliwym do wdrożenia przy pewnych modyfikacjach i uzupełnieniach jest projekt socjalizmu globalnego złożony w ONZ w 2000 roku. Należałoby go uzupełnić o koszyk walut w układzie konfederacji, gdyż jedno światowe centrum to nowe imperium, czyli następny kryzys. Powinno być kilka niezależnych ośrodków z oddzielnymi walutami i własną polityką i dopiero współpraca i rywalizacja gospodarcza między nimi może dać rozwiązanie dla świata [Chiny, Indie, państwa ropy i islamu, Konfederacja Wschodu: Rosja-Japonia-Turcja-Polska-Ukraina, UE, Australia-Afryka-Wyspy, Unia Ameryk].

Natomiast absolutnie zabójcza jest polityka ostatnich dwóch dziesięcioleci, szczególnie dla Polski i innych krajów związanych w obrębie UE, przy jednoczesnym uzależnieniu surowcowym regionu od Rosji, wobec której prowadzimy politykę niechętną.

Jesteśmy w tym układzie perfidnie grzebani żywcem i zaduszani.

Na razie znosimy to z ochotą i radością wielbiąc swoją durnotę, tzn. rusofobię i jakąś wyimaginowaną wolność.

Szczególnie rządzący i tzw. koła kapitałowo-gospodarcze odczuwają niesamowitą satysfakcję i euforię przy niszczeniu resztek bogactwa gospodarczego kraju oraz powojennych osiągnięć polityki społecznej.

¹Biel jest symbolem czystości i prawdy, czerwień symbolem życia: krwi i miłości. Czyli są to symbole godnej egzystencji człowieka: życie w czystej prawdzie.

Pokazują to media a naukowcy i tzw. ekonomiści starają się nieudolnie tłumaczyć ich niecnosci winą Stalina, Jałty, czy choćby reformą rolną 48r.

W tym otumanianiu mają sojuszników w sukienkach, bo są jeszcze „na szczęście” wiecznie żywi święci, czyli x. Popiełuszko i JP2,

Mimo to istnieje nadzieja, że izraelocentryzm, czyli żydowska kołtuneria zwana cywilizacją łacińską szybko upadnie.

Trzeba jej w tym pomóc a środki do tego każdy człowiek ma w sobie, wystarczy nie wstydzić się ich ujawnić. One są powodem do dumy, zaś wstydzić mają się łotry i uzurpatorzy niszczący nasz świat, czyli wspólne dobro.

Ta książeczka przedstawia drogę i wskazówki jak od obecnego ogólnoswiatowego zniewolenia ludzkości dojść do świata godnego dla każdego mieszkańca Ziemi ze szczególnym uwzględnieniem narodu polskiego i słowiańszczyzny.

Każdy po zapoznaniu się z treścią tej książeczki i przekonaniu się do gromadności jako systemu społecznego jest w stanie zacząć tworzyć taki system w swoim otoczeniu.

Opracował:

Waldek

Pastuszka

Sosnowie

c, jesień 2010

CZŁOWIEK I JEGO ROLA NA ZIEMI

Człowiek jest istotą stojącą najwyżej pod względem społecznego rozwoju na Ziemi, przygotowaną przez Opatrzność² do zarządzania jej bogactwami i opieki nad nią.

Każdy człowiek w momencie urodzenia posiada pełnię cech wewnętrznych do tej roli, gdyż kocha swoją matkę już przed narodzeniem, a przez właściwe wychowanie powinien to przenieść na resztę ludzkości oraz osiągnąć pełnię możliwości psychofizycznych i ukształtować swój charakter oraz w godności działać dla dobra ludzkiej wspólnoty.

Opatrzność kieruje człowieka na działania prospołeczne, gdyż tylko we wspólnocie ludzkiej może on przeżyć i się rozwinąć.³

Człowiek posiada cechy ponadnaturalne: samoświadomość, pamięć, zdolność planowania i analizowania zjawisk i zachowań elementów natury oraz wytwarzania narzędzi, czym przewyższa całą przyrodę. Jedyne w przyrodzie posiada sumienie i zdolność oceniania Dobra i Zła oraz kształtowania praw i tworzenie nauk poprzez umiejętne wykorzystywanie nabytej wiedzy.⁴

² Za Opatrzność można uważać Boga Stworzyciela, Energię Kosmosu, Ducha Opiekuńczego Ziemi i Ludzkości i każdy inny Czynniki Twórczy Wszechświata.

³ Każdy inny gatunek zwierzęcy poza człowiekiem jest w momencie urodzenia w pełni gotowy do samodzielnego życia, zaś człowiek, *homo sapiens* wymaga stałej opieki przynajmniej kilkuletniej do podjęcia podstawowej samodzielnej egzystencji. Znaczy to, że człowiek przez Naturę [Boga] jest przeznaczony i ukształtowany na umiejętność zgodnego życia w grupie i dla innych ludzi. Tylko przez ludzi i dla ludzi, żyjąc w ten sposób się rozwijasz, stajesz godnym człowiekiem, spełniasz swoje życiowe zadanie w pełni.

⁴ Zmysłami możemy pojąć rzeczy, zjawiska, materię, ale nie pojmiemy całej prawdy, gdyż ona zawiera element boski, duchowy. Skoncentrowanie tylko na materii, zawęża i więzi na pożądaniu fizyczności, rzeczach, które się psują i starzeją.

Istnieją przecież wartości niewidzialne: fale elektromagnetyczne, powietrze, którego nie widać, a rozdyma płuća, dusza nieśmiertelna, która jest naszą istotowością, myśli i pamięć, radiacja.

W całości poznania rzeczy materialne to zaledwie ułamek, nie pełnia, czemu się człowieku tylko w tym zatapiaś? Uważasz, że jesteś mądry, bo uwierzyłeś wizualnej propagandzie, wyciągasz wnioski z liczb i dokumentów, które ktoś sfałszował i rozpowszechnił?

Człowiek zawieszony jest między materią a nadprzyrodzonością. Nie jest już zwierzęciem i nie jest jeszcze istotą niematerialną, duchem.

Zadaniem człowieka jest zatem opanowanie i utrzymywanie równowagi między materią i sprawami duchowymi. Fałszywe ideologie i religie nie powinny nim zawładnąć.

Świadomość tego balansowania powinna motywować ludzkość do stałego działania rozwojowego i godnego oraz stworzenia mechanizmów stabilizacji tej kruchej równowagi. Podobnie naturalny rozwój ludzkości stymuluje siła gromadności: bez gromadności nie ma rodziny, zanika naród, upada cywilizacja.

Prawa naturalnego nie trzeba się uczyć. Ono jest w każdym od urodzenia. Każdy wie, że wszyscy ludzie rodzą się równi wobec Boga i bliźnich, że kradzież, zdrada, zabójstwo, kłamstwo, oszczerstwo, jest złem. Tylko niewłaściwe wychowanie może człowieka pozbawić tej świadomości i zdegenerować, nigdy własne sumienie, czyli czerpanie z własnego wnętrza go nie zdradzi.

Silna indywidualność i realizacja celów własnych nie stoi w sprzeczności wobec działań wspólnotowych człowieka. Egalitaryzm i indywidualizm powinny się uzupełniać w mądrym współdziałaniu. Potrzeby społeczności są przecież potrzebami indywidualnymi poszczególnych jednostek.⁵

PRAWA I OBOWIĄZKI: Każdy człowiek ma prawo do życia, rozwoju, godności, poszukiwania swojego życiowego celu i miejsca na Ziemi. Każdy człowiek ma obowiązek nie niszczenia drugiego człowieka i reszty przyrody czym pokazuje szacunek do samego siebie i swego gatunku, chyba że czyni to w sytuacji największych zagrożeń, dla obrony wartości najwyższych.⁶ Zasadą tu jest współpraca, godne współżycie a nie zniewalanie i niszczenie.

Zdolność myślenia abstrakcyjnego oraz zręczność pozwala człowiekowi, mimo jego słabej odporności fizycznej na czynniki atmosferyczne, przetrwać oraz pokonać ekstremalne warunki klimatyczne i przyrodnicze, i zapobiegliwie przygotować oraz wyznaczać całkiem nowe kierunki życia na Ziemi dla następnych pokoleń.

Wyobraźnia, pamięć, inteligencja, zdolność skojarzeń i inne cechy niespotykane u reszty zwierząt pozwalają człowiekowi na tworzenie ideologii, wizji, planów oraz budowanie konstrukcji czy systemów społecznych w całkowitym oderwaniu od zastałych norm, dlatego sam człowiek musi tworzyć zabezpieczenia przed swawolą

W świecie materii widzimy iluzję prawdy. Jak pisze Platon w *Timajosie* siedzimy niczym w jaskini tyłem do wejścia i obserwujemy tylko cienie rzeczywistości na ścianie groty. Paweł z Tarsu stwierdza: ... *częstkowa jest nasza wiedza...teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło, ale wówczas twarzą w twarz...* jesteśmy zaledwie na początku drogi poznania.

Jeśli życie przeżyjesz przez miłość, dojdiesz prawdy wiecznej po śmierci a na Ziemi postawisz sobie godny pomnik człowieczeństwa..

⁵ Indywidualizm nie przeczy społecznictwu; one się wzajemnie kontrolują.

Indywidualizm nie jest niczym więcej niż pozostała społeczność. Każdy indywidualista, czy geniusz też jest jej członkiem. Przecież to dzięki społeczeństwu może on funkcjonować i się rozwinąć.

Ktoś, kto zdobywa biegun musi posiadać wyposażenie i narzędzia, będące efektem ofiarnej pracy wielu prostych ludzi.

Żeby ktoś mógł swobodnie wyznaczać kierunki nauki, projektować, czy ćwiczyć maestrię muzyka, ktoś inny musi posprzątać pokój hotelowy, czy wyprodukować buty, albo zadbać o dobre działanie klimatyzacji. Geniusze nie funkcjonują w oderwaniu od społeczeństwa, nie potrafią tego; są w wielu aspektach życia całkowicie bezradni i uzależnieni od innych.

Jestem socjalistą, czy to zgasiło mój indywidualizm i pójsie własną, niezależną drogą? Czy gdybym w gromadzie miał posprzątać koło swego bloku, udzielić komuś korepetycji, albo nawet pomóc dwie godziny w miesiącu przy obłożnie chorym z gromady, czegoś by mi ubyło: rozumu, godności, charakteru? – nie sędzę.

Czynny społeczne są istotą wspólnotowości należy do tego wrócić. Nic się nie stanie, jeśli ktoś popracuje przynajmniej na jej dobro godzinę w miesiącu. Może to być projekt, wiersz, odczyt – coś dla gromady. Członkowie gromady w dobrze zorganizowanej wspólnotcie są uczynni, chłonni wiedzy, dbają o otoczenie, współpracę, ofiarni, zintegrowani, gotowi do odpowiedzialnych zadań, odporni na zakusy i popędy, silni moralnie, zdecydowani, zaradni.

⁶ Takimi przypadkami są: wojna obronna, bezpośrednie zagrożenie życia, napad i gwałt, rabunek, zniewalanie, wyzysk i terror, poniżanie, rażąca niesprawiedliwość społeczna.

i nieokiełznaniem swojej dynamicznej natury aby nie zniszczyć siebie jako gatunku, czy jego części oraz Ziemi danej mu przez Stwórcę we władanie.

Nie ma równowagi między Dobrem i Złem na Ziemi⁷: czynienie Dobra wymaga wysiłku więc jest go mało, czynienie Zła – nie.

Człowiekowi łatwo, ze względu na swoje ograniczoności i fizyczność, skłaniać się do Złego dlatego powinien popierać i wybierać Dobro. Jest to stała praca i obowiązek człowieka dla osiągnięcia prawidłowości życia na Ziemi.

Zło potrafi udawać prawdę i przez ułudę obietnicy wartości i szlachetności prowadzić na manowce, dlatego ważne jest o tym uprzedzać i w tym przeświadczeniu kształtować młode pokolenia.

Zło idzie na skróty przy rozwiązywaniu problemów i może się wydawać, że trzeba nim się kierować np. przy siłowym rozwiązywaniu konfliktów, co jest często przyczyną tragedii i wojen niesprawiedliwych..

Trwanie w dobrym to prawdziwa szlachetność⁸, największe pobudzenie do rozwijania siebie i kształtowania swego otoczenia.

Kochaj siebie, bliźniego i to, co robisz, albo nie rób tego wcale, bo inaczej zrobisz to złe, czyli skrzywdzisz bliźniego.⁹ Jeden zły uczynek pomnaża inne, bo Zło szybko kiełkuje i wzrasta, jak chwasty po deszczu. Powodem Zła może być gniew, zazdrość, nienawiść, plotka, niewiedza lub fałsz i inne ograniczenie nieobiektywne.

Odpowiedzialność, to zobowiązanie wzięte na siebie wpływające z godności bycia człowiekiem, czyli miłość mądra do siebie i otoczenia.

Miłość, to odpowiedzialność, bo jak coś naprawdę kochasz, to nie chcesz tego skrzywdzić.¹⁰

Miłość, prawda, dobro są przyczynkami sprawiedliwości, której zasadami powinien kierować się człowiek w organizowaniu życia społecznego.

Dzieje ludzkości w sposób oczywisty ukształtowały podstawowe zasady prawa naturalnego: najinteligentniejszy przedstawiciel całej przyrody, człowiek, zapanował nad nią na całej Ziemi, potrafił połączyć geniusz indywidualizmu z organizacją życia zbiorowego we wspólnocie, zaś odejścia od tego prawa zawsze ponoszą klęski i tworzą patologie.¹¹

⁷ Różne są koncepcje określające zasady życia na Ziemi.

Fałszywymi są: przyjęcie prawa stanowionego na podobieństwo żywiołów natury, czyli prawo silniejszego, struktury mafijne, gangsterskie, pełna autarkia, czyli człowiek bogiem i panem wszechświata, itp.

Uznanie tego jako zasad naczelnych dla cywilizacji ludzkiej prowadzi do wynaturzeń i zniewoleń oraz innych ograniczeń. Człowiek przecież to nie drzewo, skała, zwierzę, ale i nie Duch Najwyższy, Stworzyciel Świata..

Pamiętaj, że na Ziemi władzę utrzymuje Zło i ono prowadzi człowieka na manowce zniewolenia.

⁸ Arystokracje, błękitna krew, iluminacje, sakry, namaszczenia, są to fałsze i otumaniające mające na celu zniewolenie poddanych i mające na celu zasłonięcie prawdziwych charakterów i przydatności społecznej władców.

Kiedyś wystawność dworów, imperiów, i zbytnie oderwanie od mas społecznych powodowały ich upadek: skarby i zamki króla, zdobycze terytorialne, czy jak obecnie: ograniczanie świadczeń i degradacja społeczna całych warstw społecznych pokazują błędy, czy fikcyjność ekonomii tych systemów.

To ogólne zbilansowanie wartości decyduje o wielkości: imperia upadały na skutek wielkiego rozkwitu sytuacji materialnej i stanu świadomości poszczególnych warstw ludności. Nie najinteligentniejszy, nie najmądrzejszy, nie najsilniejszy, nie najbogatszy, ale najbardziej godny powinien stać najwyżej i to jest akurat najtrudniej człowiekowi zrozumieć i wdrożyć systemowo, tu, na Ziemi.

⁹ Projektant źle zaprojektuje most, czy dom, dojdzie do katastrofy, lekarz czy prawnik za łapówkę może doprowadzić do czyjejś śmierci. Rodzice przez zaniedbanie i małą troskę opiekuńczą nie rozwiną w dziecku samodzielności, umiejętności pokonywania trudności i pilności w realizacji godnych celów, przez co mogą się one nawet zdegenerować.

¹⁰ Miłość mądra i odpowiedzialna jest wymagająca, kształtująca. Rodzice kochając swoje dzieci, nie chowają ich dla siebie, czy dla swego majątku, tylko chcą je przygotować do samodzielnego życia. Kształtują u nich wiedzę, siłę charakteru, umiejętność radzenia sobie w życiu, dobre cechy.

¹¹ Rozwój nauk i medycyny i doświadczenie ludzkości ukształtowały nowe normy cywilizacyjne świata: konieczność odrzucenie kazirodztwa, gdyż pojawiły się choroby typu hemofilia, czy też pedofilii i pederastii jako anomalii szkodliwych dla zdrowia społeczności.

Drugim ekstremum negatywnym jest eugenika.

Stąd bierze się odpowiedzialność człowieka za losy całego wszechświata, gdyż jest on namiestnikiem Opatrzności w świecie widzialnym.

Człowiek upadły potrafi w każdych warunkach zbudować i zorganizować cywilizację od nowa oraz wartości które zagubił. Pozostawiony sam sobie i wobec natury odnajduje bez problemów prawo i wartości naturalne zagubione, bo je posiada od urodzenia, dlatego nigdy nie powinien tracić nadziei na poprawę swego losu.¹²

NATURALNOŚĆ GROMADNOŚCI I JEJ ZASADY

Prawda jest to oczywisty fakt niepodważalny.

Prawda niepotwierdzona nie staje się kłamstwem.

Kłamstwo wielokrotnie poświadczane nigdy nie staje się prawdą.

Prawo naturalne, które leży u podstaw systemu gromadnego odrzuca walkę klas oraz instynkty zwierzęce i popędy jako cel i główny motor napędowy działań ludzkości.¹³

Człowiek podlega prawu naturalnemu w specyficzny sposób: potrafi przewyciężyć i okiełznać siły natury, zmieniać klimat, i nie musi w swoim życiu kierować się prawem silniejszego typowym w przyrodzie, gdyż nadbudowa pozwala mu na rozwiązywanie konfliktów za pomocą praw stanowionych zbudowanych na sprawiedliwości.¹⁴ Dla niego najwłaściwszym prawem jest uznanie równoważności każdej istoty ludzkiej.

Wspólnota to zbiór elementów na podobieństwo łańcucha, więc utrzymuje ją najsłabsze ogniwo, czyli u ludzi jest to najsłabszy członek wspólnoty: chory, niepełnosprawny, dziecko, jest wyznacznikiem oceny działania gromady. To powinno być obiektem największej troski tej społeczności. Dlatego formy organizacyjne gromad [państwa] powinny uznać równoważność wszystkich form własności z zabezpieczeniem egzystencji każdego członka wspólnoty jako wiążący je łańcuch wspólnotowy.

Podstawową komórką społeczną jest rodzina, miejsce, jak sama nazwa wskazuje, gdzie się rodzi nowe życie, założona przez kobietę i mężczyznę i należy chronić ją szczególnie. Oprócz zadań prokreacyjnych rodziny, tu człowiek dojrzewa, kształtuje się i przygotowuje do samodzielnych zadań dla dobra wspólnego.

Bez rodziny nie powstanie żadna zdrowa społeczność, nie rozwinię się żadna wspólnota i żaden naród, i człowiek nie spełni swej roli na Ziemi.

Bo wtedy nic nie ma trwałości i oparcia dla rozwoju pozytywnych cech osobowych i charakteru.

Cywilizacyjny rozwój ludzkości szedł od rodziny poprzez geograficznie ukształtowaną gromadę do form najwyższych, jaką są grupy etniczne i narody.

Każdy człowiek jest zobowiązany do dbania o właściwe funkcjonowanie swojej rodziny, gromady i narodu.

Pomoc starcom, obłożnie chorym to naturalna zasada człowieczeństwa: szacunek życia od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci. Oznacza to obowiązek pomocy medycznej w miarę możliwości danej społeczności. Nawet w sytuacji beznadziejnej. zdarzają się uzdrowienia niewiarygodne, po wielu latach.

Dlatego dla oswojenia życia gromadnego z naturalnym wymiarem cierpienia i śmierci każdy nastolatek powinien zaliczyć dyżur w hospicjum z osobą starszą: ojcem, matką.

¹² Powstanie i rozwój Australii a nawet częściowo Kanady pokazuje, że groźni przestępcy i prostytutki budowali często Nowy Świat i to na wysokim stopniu cywilizacyjnym, kiedy to sami musieli stanąć wobec przyrody, aby przetrwać lub zginąć. W takich sytuacjach ostatecznych, człowiek odnajduje prawa podstawowe, i własną godność, etykę i moralność.

¹³ Walka zawsze zawiera element destrukcji, a życie na Ziemi przecież rozwija ewolucja i człowiek powinien przyjąć ten styl postępowania.

¹⁴ Technika i narzędzia, budowle, wynalazki, planowanie, prewencja, pozwalają okiełznać i kierować procesami przyrody oraz wykorzystywać siły natury do służby ludzkości. Tak się tworzy cywilizacja: mądre wykorzystanie tych środków wyzwala następne dobro jakim jest rozwój, kultura i sztuka.

W prawidłowo funkcjonującej społeczności, w razie potrzeby, funkcję zastępczą rodziny¹⁵ realizuje państwo wsparte działalnością lokalnych gromad.

Siła gromadności polega na zintegrowanym działaniu wszystkich członków, dlatego powinni oni być jak członkowie rodziny, gotowi na ofiarność w pracy dla rozwoju i utrzymania wspólnoty.¹⁶

Gromadność nie oznacza bierności wspólnoty pierwotnej, prymitywizmu, tylko rozwój i siłę.

Gromada wykształca także przywódcość, autorytety i aspiracje zawodowe.

Gromada oprócz roli edukacyjnej stanowi obronę wobec ignorancji i nadużywania władzy lokalnej. Jest czynnikiem równowagi życia społecznego.

Gromada zamienia kult fałszywych imponderabiliów w budowę bezpiecznego życia, siły i prawidłowego rozwoju otoczenia.¹⁷

Gromada wymusza na władzy wprowadzenie swoich członków do struktur administracji i sądów, niszczy nepotyzm i terror władzy. Wzmacnia państwo, patriotyzm lokalny i państwowy.

SOLIDARYZM SPOŁECZNY

Wspólnotowy system państwa oparty jest na zasadzie solidaryzmu społecznego.

Każdy daje tu swój wkład według możliwości a podział wytworzonych wspólnie dóbr następuje według potrzeb członków wspólnoty; podobnie jak w rodzinie¹⁸

Organizacja państwa w strukturze gromadnej, system usług, polityka podatkowa, edukacja i nauka, służba zdrowia, sądy i armia są przedstawione w Najwyższym Prawie Narodu i aktach wykonawczych niższego szczebla.¹⁹

¹⁵ Wypadki i katastrofy, nagła śmierć rodziców, patologie

¹⁶ Gromady powstawały w okresie pierwotnym cywilizacji, kiedy ludzkość zamieszkiwała jaskinie, gdy od działania każdego jej członka: podtrzymanie ognia, wspólne polowanie, zależało przetrwanie całej grupy rodzin.

¹⁷ Wiecowość, spędzizm, nadcelebra to główne, sztucznie budowane autorytety i imponderabilia zabierające czas i odbierające energię czynu. Są to reklama, obrzędowość religijna: ryty, pielgrzymki, relikwie i święci, cuda, masowe widowiska nibyartystyczne i sportowe, gdzie wszystkie siły i emocje przenoszone są na obce wspólnoty osoby. Celebryci robią widowisko za pieniądze: ukochany gracz za dom czy klejnoty dla kochanki sprzeda bez skrupułów mecz, ukochany klub i najwierniejszych kibiców.

Pracuj więc nad swoim rozwojem psychofizycznym i temu poświęcaj więcej czasu.

¹⁸ Na straży tego stoją służby państwa i gromada. Inaczej pracuje robotnik, inaczej inżynier, prawnik, artysta, nauczyciel. Tu nie wystarczy zwykła reguła gry ekonomicznej, czy nakaz pracy. Jeśli ojciec utrzymuje rodzinę wcale nie znaczy, że on ma dostać najwięcej z tego co przyniesie, gdy upośledzonemu dziecku, czy obłożnie chorej matce potrzeba na leki.

Nawet geniusz, gdy działa w samotności, jest ograniczony. Przedsiębiorstwa socjalistyczne działają optymalnie, gdyż jest oczywistością, że problem rozwiązywany grupowo da wynik obiektywny i pełny[10-ciu specjalistów stworzy lepszy projekt niż jeden; zespół planowania jest lepszy od wizji jednego kapitalisty. Tu jest tylko problem zaangażowania. Jeśli ludzie uwierzą w system wspólnotowy, że wszyscy pracujemy na wspólny cel i wspólne dobro, żaden liberalizm, czy bank prywatny nie ma szans: stąd nauka, patenty i rozwój. Kapitalista idzie na zysk, drenaż mózgu, ale to wszystko na krótką metę, bo bez przywiązania do ziemi, regionu, gromady. To przeciw człowiekowi. Zaufanie oparte tylko na pieniądzu, to gangsterka, spekulacja a nie związek. Nie każdego można kupić za pieniądze. W wielości wyższość. Zespół ma przewagę jeśli jest zintegrowany, a kapitalista ucieknie za granicę z kapitałem, jest pozanarodowy, podatny na oszustwa podatkowe, korupcja, a normalne, państwo socjalne chroni miejsca pracy i prowadzi zrównoważoną politykę społeczno-finansową, bo odpowiada za całą wspólnotowość.

¹⁹ **NAJWYŻSZE PRAWO PAŃSTWA POLSKIEGO**[fragment]:

Art. 1. Suwerenem jest Naród Polski związany granicami obecnego terytorium Polski oraz zasadami tysiącletnimi słowiańszczyzny. Są to prawda, prawo naturalne, gdzie istnieje kanon równoważności każdego członka wspólnoty Narodu Polskiego i dbanie o jego rozwój oraz świętość życia od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci.

Art. 2. Podstawowym członem struktury społecznej jest rodzina naturalna, której załącznikiem jest mężczyzna i kobieta a najmniejszą komórką socjalną gromada, czyli wspólnota lokalna nieprzekraczająca 500 osób. Gromada działa samodzielnie i samopomocowo, współpracuje z administracją państwową dla dobra Państwa i Narodu.

Art. 3. Naród rządzi Państwem i realizuje politykę zagraniczną przez swoich przedstawicieli zgodnie z niniejszym Prawem Najwyższym i aktami pochodnymi ukształtowanymi i uchwalonymi przez Sejm dla

Związki konfederacyjne państw i narodów nie mogą niszczyć form podstawowych, czyli rodziny, gromady i narodu, ich kultury i języka.²⁰

Zaniedbywanie lub skażenia wewnątrz tych układów prowadzi do upadku bądź zagłady tych struktur.

W każdej formie życia wspólnotowego zabroniona jest lichwa oraz wszelkie formy wyzysku społecznego.

Naciąganie, czyli nadużywanie świadczeń, systemu podatkowego ze strony praco- i świadczenio-biorcy/dawcy jest karalne.

Wszyscy powinni poczuwać się do naprawy przypadków patologicznych w swoim otoczeniu i współpracować dla wzmocnienia siły gromady.²¹

dobra całego Narodu.

Art. 4. Zasada pomocowości wzajemnej obliguje wszystkie struktury oficjalne i nieoficjalne do współpracy dla dobra wspólnego. Ma to odzwierciedlenie w sposobie doboru kadr, gdzie czynnik społeczny wspomaga pracę sądów i administracji także przy wyrokach i decyzjach.

Art. 5. Władzę ustawodawczą tworzy Sejm składający się z 450 posłów wybieranych w wyborach tajnych i powszechnych w okręgach jednomandatowych, władzę wykonawczą Rada Ministrów, a władzę sądowniczą sądy i kolegia. Czynnikiem kontrolno-odwoławczym najwyższym zapewniający kontrolę wspólnotową jest Rada Mędrców, Sędzimir.

Art. 6. Każdy obywatel ma prawo do działalności politycznej, związkowej, wspólnotowej i swobodnego wyrażania swoich poglądów w organizacjach nieuderzających w podstawy Państwa i podstawowe dobra Narodu, jak też do wystąpień indywidualnych do władz wszelkich szczebli.

Art. 7. Karalne jest działanie, tworzenie i propagowanie struktur pochwalających przemoc, homoseksualizm, kazirodu, kultury zła i satanizm, demoralizację najmłodszych, oraz naruszanie powszechnego prawa własności i zasadę solidaryzmu społecznego.

Art. 8. Powszechne prawo własności to uznanie każdej własności godnie nabytej lub wytworzonej; prywatnej, państwowej, spółdzielczej i wspólnotowej jako równoważny składnik bogactwa narodowego.

Art. 9. Solidaryzm społeczny to uznanie ważności każdego obywatela i zabezpieczenia jego interesów przez władze i ich system kontroli, sprawiedliwy system podatków, prawy system jurysdykcyjny, kształcenia, służby zdrowotnej, i ochrony najsłabszych; każdy obywatel wnosi maksimum swoich możliwości dla dobra wspólnego i jest ono umiejętnie redystrybuowane w celu pomnażania dobra wspólnego.

Art. 10. Polityka państwa nakierowana jest na pełne zatrudnienie i ubezpieczenie społeczno-rentowe każdego obywatela. Część działalności wychowawczo-opiekuńczej i opieki nad niepełnosprawnymi mogą wspomagać wolontariaty, organizowane przez gromady czyny społeczne, i inne tp. formy aktywizacji społeczno-zawodowej.

Art. 11. Wolność, zdrowie i życie człowieka podlega ochronie prawnej. Uchylenie tych praw tylko w warunkach szczególnych, np. wojna. Ograniczanie wolności lub jej pozbawienie tylko po prawomocnym wyroku sądowym za przestępstwa szczególnie szkodliwe z punktu interesu społecznego; zagrożenie życia lub zdrowia innych.

Art. 12. Zabroniona jest dyskryminacja ze względu na pochodzenie, płeć, majątek, miejsce w strukturze społecznej, czy poglądy polityczne poza sprzecznymi z celami podstawowymi ustawy, czyli szkodliwymi dla Narodu i Państwa Polskiego. Nieważne są umowy międzynarodowe, zawierane przez władze tajnie bądź jawnie, ograniczające prawa Narodu podane wyżej.

Art. 13. Praca jest obowiązkiem i główną podstawą rozwoju, bogactwa i potęgi Narodu i Państwa Polskiego, dlatego pozostaje pod szczególną ochroną władz.

Art. 14. Władze Narodu Polskiego strzegą dziedzictwa narodowego, w tym badań i publikacji prawdy historycznej, niepodległości i godnego życia Narodu, w istniejących granicach, wspomagają Polskę.

Art. 15. Na straży bezpieczeństwa we- i zewnętrznego Państwa i Narodu stoi armia, służby bezpieczeństwa i policja a także formacje samorządowe oparte na samokształceniu wspieranym z samorządów.

Art. 16. Obieg pieniądza realizuje Narodowy Bank Polski i jest gwarantem operacji finansowych bankowych wszystkich szczebli z założeniem wykazywania szkodliwego lichwiarstwa i spekulacji giełdowych.

NBP Kontroluje kredytowanie i pożyczki, także w kasach zapomogowo-pożyczkowych.

Art. 17. Majątek z przestępstw korupcyjnych, kryminalnych, kradzieży, i lichwy oraz działań na szkodę Państwa i Narodu podlegają konfiskacie.

Art. 18. Zabrania się tworzenia i działania partii politycznych rozbijających Naród Polski i Państwo Polskie.

Art. 19. Religia jest osobistą sprawą obywatela. Przynależność do jakiegokolwiek wyznania nie może być używana przeciwko podstawowym interesom Państwa i Narodu.

Art. 20. Wybory: co dwa lata każda gromada wybiera 3-ch kandydatów do kolegium społecznego. Co 4 lata aktualnie wybrani kandydaci z 200 gromad w głosowaniach układają listę kandydatów na mandat sejmowy. Na liście wyborczej mandatowej do Sejmu ujmowane są kandydatury, które uzyskały 10 głosów lub więcej w wyborach kandydackich. Posłowie na Sejm zwalniają miejsce dla kandydata do kolegium społecznego, który jest dołosoowywany w konkretnej gromadzie.

Prawo, w tym naczelne powinno mieć na względzie ukształtowanie struktur silnego państwa do których funkcjonowania na każdym szczeblu obywatele mają szacunek i zaufanie.

Potęga gospodarcza państwa, czyli organizacja życia danego narodu z nowoczesną techniką i przemysłem, handlem i nauką w przejrzystym systemie prawnym, to potęga polityczna. Państwa słabe są pastwą dla silnych sąsiadów, a skażona rodzina może być źródłem Zła dla gromady.

Brak w społeczeństwie odpowiednich czynników kontrolnych prowadzi do nadużyć ze strony rządzących i do zniewolenia rządzonych. Te mechanizmy kontrolne należy budować od dołu, a nie od góry, bo rządzący nie mają żadnego interesu w okiełznywaniu swoich zachcianek i swawoli! Dlatego przemiana chorych społeczności musi nastąpić, niestety, rewolucyjnie!

Właściwe ukształtowanie w gromadności pozwala na odkrywanie perfidnych systemów zniewolenia, unaocznia, że choroba leży na zewnątrz członka tej grupy a

Kadencja sejmiku trwa 4 lata.

Po wyborach kandydaci niewybrani i pozostali przedstawiciele gromad tworzą rezerwę kadrową trybunałów i kolegiów.

Dobór kolegiów orzekających w czynnik wspólnotowy następuje drogą losowania, według kolejności wykorzystania. Stąd tworzy się rezerwa kadrowa administracji państwowej.

Sędzimir orzeka w sprawach ważności Konstytucyjnej Ustaw, wprowadzenia stanów nadzwyczajnych na terenie całego kraju, odwołaniach werdyktów najważniejszych: zbrodnie, afery, zdrady ojczyzny, w składzie 18-osobowym: 6 sędziów zawodowych, 6 posłów, 6 przedstawicieli wspólnot[losowo].

Przedstawiciel wspólnotowy w trybunale, sędzie lub kolegium składa przysięgę typową dla obowiązku i musi się wykazać walorami wystarczającymi do obiektywnego opiniowania zagadnień.

Art. 21. Posiedzenia robocze trybunałów i sądów mogą odbywać się zdalnie przy zabezpieczeniu procedury poufności.

Art. 22. Polski obywatel nie może być sądzony przez obce sądy i żaden wyrok polskiego wymiaru sprawiedliwości nie może być zmieniany przez sądy i instytucje obce.

Art. 23. Edukacja jest obowiązkowa do poziomu wykształcenia średniego. Każdy absolwent szkoły średniej powinien wykazać się biegłą znajomością łatwego języka międzynarodowego i obsługi komputera. Nieobligatoryjne jest uzyskanie prawa jazdy. Szkoły po zakończeniu nauki oprócz świadectwa wystawiają ankietę preferencyjną absolwenta.

Państwo rozpowszechnia maksymalnie wspomagający bezpłatny system zdalny nauki wszystkich szczebli oparty na byłych nauczycielach i wykładowcach szkół wszystkich szczebli oraz kółka pozalekcyjne.

Art. 24. Nauka w szkołach powszechnych jest bezpłatna od szkoły podstawowej do ukończenia studiów wyższych. Uczniowie biedni szkół podstawowych dostają podręczniki i pomoce naukowe bezpłatnie. Na wyższych poziomach wspieranie nauczania przez system stypendiów.

Art. 25. Państwo wspiera system samokształceniowy poprzez sieć bibliotek multimedialnych oraz dostępność do materiałów w zapisie cyfrowym każdego zainteresowanego przy ograniczeniach tylko ze względu na bezpieczeństwo państwa. Każdy ma prawo, także w sposób amatorski prowadzić badania naukowe pod zwykłymi rygorami dostępności.

Art. 26. Służba zdrowia państwowa jest bezpłatna.

Art. 27. Armia dzieli się na jednostki zawodowe, tzw. gwardia narodowa, jednostki mieszane: częściowo z poboru oraz jednostki paramilitarne samokształceniowe w obrębie samorządowym.

Art. 28. Zdrowotność i siłę Narodu Państwo rozwija także przez system klubów sportowych i rekreacyjnych, turnieje dla całych rodzin, itp.

Art. 29. Sądy orzekają w składach 3-osobowych: sędzia, przedstawiciel administracji, przedstawiciel wspólnoty pod sądnej.

Art. 30. Środki masowej informacji: telewizja, radio i prasa nie mogą prowadzić propagandy faszystowskiej, propagujących narkotyki i demoralizację, osłabiającej siłę Państwa i podawać kłamstwa historyczne.

Art. 31. W przypadku znajdowania się pod okupacją, czy obcym zniewoleniem Naród ma prawo siłowo przejąć władzę i zaprowadzić porządek prawny likwidując podległość...

²⁰ Narody słowiańskie posiadają bardzo silny genotyp lokalny, czyli były niepodatne na zewnętrzne wpływy etniczne od wielu tysięcy lat. Jest wielki wyróżnik „wierności” na terenach od Łaby do Bugu i Dniepru i od Bałtyku do M. Czarnego i Adriatyku. Zbyt nia naiwność i spolegliwość tkwiąca w prasłowiańszczyźnie choć umożliwiła upadek pogaństwa słowiańskiego to daje przyczynki w oparciu o zwarty, silny system gromadny odbudowę wielkiej formacji nowoczesnej słowiańszczyzny. Większość słowiańskich obrzędów zawłaszczonych jest przez kryptożydowszczyznę, należy to odtworzyć, co umożliwi tę integrację. Mamy też nowoczesny język międzynarodowy, bardzo łatwy do szybkiego wdrożenia oraz zasady prawne powodujące natychmiastową likwidację talmudycznej jurysdykcji, nepotyzm i każde zło zniewolenia wynikłe z perfidii tzw. cywilizacji łacińskiej.

²¹ Idź do hospicjum nie bój się że nie podołasz. Dasz radę, spróbuj.

Odsuwając się od bliźniego, pomocy mu, współpracy z nim, sam z siebie robisz kalekę społeczną, osłabiasz siebie i tę społeczność lokalną, co uzurpator wykorzysta bezwzględnie. Od tego jest.

nie w nim i powoduje wzmożoną pracę w gromadzie dla obrony jej wartości i właściwego rozwoju.

Przeszkodą w obaleniu władzy podłej jest spolegliwość i brak waleczności w obronie swoich wartości, dlatego konstrukcje odbierające energię czynu jak kościoły zhierarchizowane powinny być w państwie prawa zabronione.

WŁADZA, JEJ PATOLOGIE, UZURPACJA

Dzieje ludzkości pokazują siłę fałszu, czyli bardzo wyrafinowane i zakamuflowane działania przeciwko naturalnemu rozwojowi cywilizacji ludzkiej. Służą temu fałszywe doktryny, religie, a także ustroje czy imperia.

Należy pamiętać, że środkiem wymiany niezbędnym w życiu codziennym współczesnego świata jest także fałsz, któremu przypisano wartość: pieniądź. Nadmierne bogacenie się jest zniewoleniem, gdyż wtedy człowiek ogranicza się tylko do działań dla siebie, a zamyka na działania wobec innych. Szczególnie kapitalizm liberalny jest złem, bo nie ma on kontroli dla swej zachłanności.²²

Fałszem jest uznanie wyższości własności prywatnej nad innymi.

W życiu społeczeństw istnieje przenikanie się gromadności, lokalnej, pracowniczej, innej.

Sprawiedliwość to osąd obiektywny wynikły z praw uzasadnionych i przynależnych, traktujący każdego tak samo, w myśl dobra rodzaju ludzkiego, który przyznaje każdemu co mu się należy, nakazuje mu nie naruszać własności państwowej ani każdej innej.

Mądrość, czyli najwłaściwsze wnioski przyjęte z wiedzy i doświadczenia, nakazują wprowadzić zakaz fałszu w życiu publicznym.²³

Zadaniem człowieka jest panowanie nad materią. Nie może on tworzyć jej kultu i stać się jej sługą. Ona ma mu służyć podobnie jak pieniądź jest tylko środkiem płatniczym, nie celem, świętością, czy wartością nadrzędną.²⁴

Zła nie można ustalić jako norm prawnych rządzących. Nawet w społecznościach mafijno-gangsterskich są one nieskodyfikowane prawnie, obowiązują tylko słownie bądź zwyczajowo. Gdyż sumienie ma każdy, nawet najgorszy bandyta i to ono nie pozwala mu swego bandytyzmu jawnie głosić. Nawet jeśli jest imperatorem, w jego cesarstwie obowiązuje prawo stanowione oparte na sprawiedliwości. Stąd wszystkie szubrawstwa każdej władzy są do rozliczenia. Przypadki szczególne,

²² Nadmierny procent kredytowy, lichwa, jest skrytym złodziejem, gdyż dopisuje wartość nieistniejącą do wartości nominalnej pieniądza, rozszerza tę wartość pozornie. Nie tworzy jej, lecz ją gubi, powoduje inflację oraz zastój. Jeśli dom wartości np. 1 mln obciąża lichwa, nawet minimalna 25%, to nie znaczy, że jest on wart 1 250 tys, ale że nagle jego wartość spada o 25%. W tym samym czasie chleb nadal kosztuje 2 złote. W sferze władania danego pieniądza suma takich operacji osłabia wartość majątkową w ten sam sposób w całym zakresie geograficznym. Wprowadza to zakłócenia do systemu ekonomicznego, gdyż dopisano wartość nieistniejącą. To jest tylko fikcyjna twórczość. Następują szybkie windykacje i dopisywanie następnych obciążeń wykańczają sam ten system. Podobnie z akcjami spekulacyjnymi na giełdzie. Niedługo USA będzie zadłużony na kwotę wielokrotnie większą, niż sama znaczy. Więc gdzie tu ekonomia. Znaczy, że kredyty tam są dawane po to, żeby nie były nigdy spłacone. Tak jest w większej części Globu.

Kto to robi i w jakim celu? Za tym kryją się BŚ, MFW i podobne im instytucje.

Skoro wiadomo, że dług wytworzony sztucznie, w zamierzeniu niespłacenia, zgodnie z prawem międzynarodowym nie istnieje, czemu te instytucje nie są rozwiązywane a długi anulowane?

System kredytowy i finansowy powinien być spójny ekonomicznie, aby budzić zaufanie i utrwalać rozwój sfery społecznej w której działa. Obciążenia spłat kredytu nie powinno więc przekraczać niezbędnych kosztów funkcjonowania banków, gdyż zadławi dłużnika a przez żarłoczną windykację wytworzy pozorny zysk kredytodawcy, czyli straty. W systemie liberalnym następuje wtedy zaostrenie nieczystych działań spekulacyjnych przenoszonych na arenę polityczną: wyzwala ekspansje, interwencje militarne, sztuczne kryzysy i wojny.

²³ Warto zajrzeć do klasycznej myśli filozoficznej Platona, Cyserona, Seneki, czy nawet na własnym podwórku coś znajdziemy, choćby: Bocheński *100 zabobonów*

²⁴ Wojny, kryzysy bankowe pokazują, że wielomiliardowe fortuny zdobyte spekulacyjnie giną w ciągu sekundy.

wątpliwe rozpatrujemy indywidualnie. Ich ocena prawna nie wymaga kodyfikacji lecz mądrości.²⁵

Rządy mafiosów zawsze prowadzą do upadku, nawet najbogatsze strefy, gdyż są oparte na terrorze, zawłaszczaniu i niepewności. Dyscyplina mafijna łamie prawo naturalne, wyzwala patologie i kieruje energią czynu społeczności na marne. Tworzy hierarchie i bogactwo pozorne. Zbudowana jest na kłamstwie więc przeciw człowiekowi.

Inną formą zakamuflowanego zła jest religia, czyli kościoły zhierarchizowane.

Odbierają one energię czynu narodom, utrzymują w nadcelebrze i bezwoli, odbierają godność i siłę charakteru, a także upokarzają i zniewalają.²⁶

Biblia i chrześcijaństwo, jak i inne religie zhierarchizowane w państwie prawa nie mają racji bytu.

Walka klas, feudalizm, monarchizm, arystokracje, wojny, wypływały z braku szacunku do człowieka i koncepcji porównania go do zwierzęcia z jego walką o byt, wyprowadzając błędne i oszukańcze koncepcje filozoficzne i ekonomiczno-polityczne, których celem było zawsze zniewolenie szerokich warstw społecznych przez uzurpatorów przypisujących sobie miano elity.

Demokracja i najdoskonalsze formy rządów mogą się degenerować i przyjmować formy rządów totalitarnych stosując zakamuflowane formy zniewolenia przez propagandę i cenzurę.

Bądź wytrwały w dochodzeniu prawdy i rozwiązywaniu problemów i nie bój się pokonywania trudności: szczytny cel wymaga wyrzeczeń i poświęceń; dziecko, ucząc się chodzić, nieraz upadnie i zapłacze. Analizuj problem z każdej strony, także twojego przeciwnieństwa ideowego, aby poznać jego perfidię oraz odkryć rozwiązanie optymalne.

Wolność od, czy do czegoś? Czym ona jest? Jest to odwieczne prawo człowieka do spełnienia swej istoty.

Nie należy wolności mylić ze swawolą, czyli robieniem tego, co się chce. Wolność jednostki, cele, ambicje, rozwój, mają nie ograniczać wolności i dobra drugiego człowieka oraz nie mogą niszczyć otoczenia. Czyli wolność łączy się z odpowiedzialnością i kulturą, cywilizacyjnym rozwojem. Inaczej staje się rozbojem, na końcu zniewoleniem samego siebie i całkowitym upadkiem.²⁷

²⁵ Prawo stanowione jest pochodnym prawa naturalnego oraz ukształtowanych norm cywilizacyjnych:

Które życie ratować? Zasada jest; że istniejące. Tym się różnimy w sądzie od Henryka VIII.

Nie może w XXI wieku obywatel cywilizowanego kraju być bez zabezpieczenia podstawowej egzystencji: umierać z głodu, czy mrozu, jeśli jednocześnie wielokrotny morderca ma wikt i opierunek w godnych warunkach więziennych?

To, że kradzieże nigdy nie znikną, nie należy rezygnować z penalizacji zaboru, oszustwa i przywłaszczania mienia.

To, że narkomani będą się stale pojawiać, nie należy przestać zwalczać tego procederu.

Prostytucja nie jest przestępstwem ale życiem niemoralnym cywilizowanym. Podobnie jak hazard. Powinny wobec nich być ograniczenia i koncesje, aby nie demoralizować młodzieży, trzymać pod kontrolą, podobnie monopole powinny być znacjonalizowane: autostrady, kolej, spirytusowy i tytoniowy.

Jest różnica w dawaniu na prezent koniaku i paczki heroiny.

²⁶ Nie może w życiu publicznym funkcjonować taka religia i jej kanony, czym jest np. Biblia, gdzie Bóg nagradza złoczyńców za to, że okradli naród będąc u niego w gościnie! Nie mogą być w religii grzechem zachowania normalne, czym jest zdrowy objaw samogwałtu u nastolatka! Nie można wprowadzać gwałtu własnej osobowości w XXI w. w spowiedzi usznej uznając to za sakrament, czyli nakaz Boży!

Nie należy się w ogóle zastanawiać nad diabłami na główce szpilki, nad żywotami świętych, przyjmować celibat wbrew naturze, filozofować na kolanach przy kolejnych stacjach dróg krzyżowych, międlili litanie, celebrować fałszywe sanktuaria, tkwić w przyciszonej atmosferze kościołów, gdyż to samo odczujesz stając na szczycie Równicy i patrząc na piękny krajobraz. Czy pływając na basenie.

Budowanie Boga jakichś świątyń, celebry czy struktur jest dla niego obrazą. Modlitwa też nie potrzebuje kanonu oraz formuły. Rozmawiaj z Bogiem indywidualnie i własnymi słowami, najlepiej słowami duszy. On jako najlepszy ojciec wie, czego Ci trzeba i jak cię wesprzeć. Skupiaj się więc na czynieniu dobra i wspieraniu i rozwijaniu siebie i bliźnich. Wtedy znajdziesz optymalny cel życia na Ziemi i dojdiesz do Boga i nieśmiertelności. Nieważne, czy wierzysz w Boga i życie pozagrobowe, ważne abyś wierzył w człowieka, w siebie, i żebyś uważał, że należy całe życie przeżyć godnie w poszanowaniu każdego życia i wartości.

²⁷ Wejście w świat dorosłych, które jest marzeniem wielu młodych ludzi, często rozczarowuje. Bo np. wolność do palenia papierosów, czy chodzenia na niedozwolone filmy jest po to, żeby właśnie tego nie

Gromadność nie niszczy intymności człowieka i jego sfery osobistej. Z gromadą dzielisz się tylko tym, do czego jest potrzebna współpraca innych i przekracza możliwości wykonania samemu, np. alkoholizm członka rodziny, czy obłożna choroba.

W zdrowej społeczności następuje odrzucenie relatywizmu pojęciowego, prawnego oraz zakamuflowanych reklam propagandy nieprawdy.²⁸

Świadomość swej wyższości, czy siły wobec otoczenia to nakaz do pokory przy używaniu instrumentów władzy: nadużycie ich prowadzi do zbrodni.

Wykorzystywanie naiwności rządzonych, wierzących, czy poddanych to tyrania i hańba.

Zamknij oczy, zobaczysz całą prawdę, bo spojrzysz oczami duszy. Jeśli widzisz tylko materię, zysk, pieniądz, jesteś bardzo ograniczony.

Człowiek, to nie tylko zdrowy pęd ewolucyjny do przeżycia, narzędzia i środki do przetrwania ale właściwe zabezpieczenie ciągłości egzystencjalnej pokoleń. I ich rozwoju. Hasła: pełnej wolności, liberalizmu, po nas choćby potop, prowadzą do bezhołowania, anarchizacji życia lub rządów terroru i autokracji. Nie jest więc pełnią realizacji roli człowieka na Ziemi, lecz zatopieniem się człowieka w prymitywizmie i barbarzyństwie a niestety często ku temu kieruje się cywilizacja człowieka.²⁹

Podstępne wykorzystywanie przez Zło niecierpliwości i niestabilność emocjonalna natury ludzkiej występuje często. Zbyt ni pęd do poznania osłabia rozsądek, a czymże jest człowiek bez rozumu?³⁰

robić, gdy się już skończy 18 lat. Gdyż inaczej, to ty się wykończysz, a nie wzbogacisz. Zaczyna się pogoń za zyskiem i przyjemnościami, a później wspomagacze, nieczułość na sprawy bliskich, osamotnienie, egoizm, depresja, wyizolowanie. Zamiast panem siebie, bogiem, niezauważalnie stajesz się degeneratem i wrakiem, niszczycielem swojego człowieczeństwa i przenosisz to na innych.

²⁸ jest różnica między tym, gdy lekarz podaje narkotyk narkomanowi a podaniem środka uśmierzającego umierającemu. Patrz przykład lekarza M. Jacksona. Nikt do tej pory tego nie kwestionował. Teraz pojawia się znowu eugenika, eutanazja, aborcja, swoboda w hodowli i spożywaniu trucizny. Kiedy człowiek był bogiem umarł Rzym i Sparta. To wynika z braku świadomości własnej ograniczoności człowieka: jest to zniewolenie głupotą a nie mądrość. Czyli, nieodpowiedzialność. System ma preferować zdrowie nie chorobę. Już w przysiędze Hipokratesa jest zapis, że lekarz ma leczyć chorego a nie wprowadzać zdrowego w chorobę, np. w przypadku ciąży: " *...żadnej kobiecie środka poronnego nie podam...*", bo ciąży to przecież okaz zdrowia. Podobnie państwo ma chronić od zbrodni, anomalii, i innych zagrożeń resztę obywateli. Co innego leczenie narkomanów, zbrońców, a co innego ich tworzenie, czy dawanie pożywek dla ich rozwoju!

Nieprawda, że wszystko jest sprawą ceny. Znam osobiście przypadek, że kobieta oddała życie w obronie swojej cnoty. Strażacy giną w pożarach, ratując tonących; prości ludzie. Dorównaj im, jeśli potrafisz, choćby w minimalnym stopniu: kochaj bliźniego. Wyprowadź chociaż jednego z narkotyków czy alkoholu. Wymień chociaż raz w życiu umierającemu w hospicjum podaskę, przytrzymaj go przez minutę za rękę, pogładź jego spocone czoło, a wart będziesz więcej niż zdobywca wszystkich szczytów świata! Będziesz większy niż zwycięzca wszystkich wyścigów samochodowych!

W środowisku słońi, gdy któryś umiera, dwa inne osobniki podpierają go i prowadzą na cmentarzysko zwierząt, aby godnie umarł.

Więc eutanazja jest złem przeciwko człowiekowi, całej jego wyjątkowości. W ten sposób on pokazuje, że nie jest człowiekiem, bo nie umie sobie poradzić z umierającą matką czy ojcem.

A tysiące pokoleń wcześniej potrafiły?

Nie wstyd ci człowieku, że jesteś od nich słabszy?

Nie czujesz, że w ten sposób podcinasz sobie korzenie, swemu jestestwu, człowieczeństwu.

²⁹ Często występuje brak ostrzeżeń przed zagrożeniami i one nie działają już skutecznie. Szczególnie młody człowiek czuje się równy ptakom, nieokiełznany w swych zamiarach. Nie słucha ostrzeżeń i mądrych rad. Niczym Ikar zmierza wprost do Słońca, przekracza sferę swych kompetencji, ekosystemu i kiedy wosk od gorąca topnieje i skrzydła odpadają ląduje w otchłani. Szkoda straconej niepotrzebnie energii na niemądre zachcianki. Kiedyś rodzina była obroną i trzeba do tego wrócić przez gromadność. Gromadność ma wypracować system, który uchroni każdego, gdyż z każdym ma kontakt bezpośredni. Systematyczność, obowiązkowość, umiejętność analizy, planowania i rozliczeń postawionych zadań jest sprawdzianem dla wszystkich członów gromady. Tę pracę i jej owoce da się ocenić w porównaniu do gromad sąsiednich; zaraz widać, która pracuje lepiej, bo jest to system optymalny i rozwojowy.

³⁰ Człowiek może zrealizować się w rzeczach pięknych, odkrywczych: zdobywaniem biegunów, tworzeniem patentów, ale i wyuzdaniu, czy przekraczaniu progu swojej kompetencji; nie może przecież koza wpędzać człowieka do obory; człowiek powinien znać sferę swych działań i możliwości i kształcić się do tego przez całe życie; nie wchodzić w sferę działań Stwórcy.

Bogaty, nie musi być szlachetny, mędrzec może być łajdakiem, profesor filozofii, czy premier może być zbrońcem. Czuwaj i pracuj nad sobą. Bądź w tym nieustępliwy. Miej zawsze pokorę wobec swojej niedoskonałości i głupoty, gdyż to cię może przerosnąć. Broń wartości i godności bez względu na

W państwie powinna istnieć cenzura prewencyjna, jak też pod kontrolą państwa [lub na mocy specjalnych kryteriów: koncesje] muszą się znajdować: hazard, środki pobudzające: alkohol, narkotyki[medycyna], pornografia i prostytutka [miejsca wydzielone, restrykcje zdrowotne i środowiskowe oraz opodatkowanie].

ROZWIĄZANIA PRZYSZŁOŚCIOWE DLA ŚWIATA.³¹ SŁOWIAŃSZCZYNA

Obecny podział polityczno-gospodarczy świata nie wytrzymuje próby czasu. Upada cała cywilizacja judeochrześcijańska, a właściwie pansemityzm, a o sukcesję będą walczyć wydzielony z pansemityzmu islam i sina. Upadek ten spowodowały takie oto przyczyny: odkrycie fałszu bazy, na której opierało się to imperium: fałsz pieniądza i systemu finansowego [akcje i spekulacje giełdowe], przewrotność i perfidia polityczna imperiów oraz zmęczenie świata izraelocentryzmem [religią, jurysdykcją, terrorem władzy, fałszem instytucji demokratycznych oraz ich bizantyzmem, czyli przepychem i przerostem spowalniającym efektywność działania, fikcyjnym obiektywizmem doboru kadr]. Czyli w istocie sprzedajność, nepotyzm, korupcja, umafijnienie struktur zarządzających każdego szczebla. Polska nie wykorzystała swojej pozycji w słowiańskiej rodzinie narodów i przy Rosji[RWPG] i została sponiewierana przez 1000 lat ukrytych rządów żydowszyny, które podobnie teraz wykańczają USA.³²

okoliczności. Miej odwagę być asertywnym, gdy to robisz. Udowodnij swoim postępowaniem swoją rację i trafność swoich przekonań i systemu wyznawanych wartości. Rozpowszechniaj je, przekonuj do nich innych. Inaczej nie możesz, skoro się czujesz wartościowym.

Nawet w społeczeństwie zniewolonym człowiek może być wolnym i się rozwijać. Ale musi poznać siłę swojej wartości i swego człowieczeństwa. W każdych warunkach człowiek ma możliwości nauki, swobody myślenia i obiektywnego analizowania rzeczywistości oraz przeszłości. Nawet galernicy się wyzwalali i stawali przywódcami a nawet władcami. Miej o sobie dobre zdanie, czuj się wartościowy i postępuj godnie. To powinno być zachętą do stałej edukacji własnej i innych członków wspólnoty. Pamiętaj, że jesteś największą wartością na tej Ziemi, którą winienes pomnożyć swoją działalnością dla dobra siebie i innych.

³¹ Plany globalnego socjalizmu przedstawiały nawet instytucje międzynarodowe. We wspomnianym Projekcie Karty Globalnej jest wniosek umorzenia wszystkich długów krajów biednych, rozwiązanie Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, powołanie Banku Globalnego, w którym każdy obywatel ma równy wkład i zapewnione odsetki z dywidend. Przy pewnych modyfikacjach jest on gotowy do natychmiastowego wdrożenia na całym świecie.

Nie bójmy się być zdecydowanymi wprowadzać socjalizm globalny.

Jeśli będziemy zdecydowani w szybkim wdrożeniu systemu gromadnego, okaże się, że mamy wielu popleczników i zwolenników.

³² Nie tylko żyjemy w przekłamaną żydowszynie, opartej na faszystowskich bajaniach Biblii, ale i mitach własnych: mit prasłowiańszczyzny. Prasłowiańszczyzna, czyli słowianie do 1000 roku, mimo dobrze rozwiniętej gromadności, nie potrafili przeciwstawić się kryptożydowszynie ukrytej w chrześcijańskiej ewangelizacji. Niestety chrześcijaństwo, czyli ukryta żydowszyna z tym współgrała emocjonalnie, grała na sentymentach i zwyciężyła. Propagowała brak witalności. Nieżywołność. Powstał konflikt wewnętrzny, czyli samounicestwienie się słowiańszczyzny. Rozszerzała się kołtuneria, samozniewalanie się przeszło w mit uległości i *dolce farniente*. Farosz dawał wytyczne i był autorytetem: brak kleru = nie ma polskości. Szczególnie spowiedź uszna dokonała wielkiego spustoszenia osobowościowego Polaków. Bo to największa krzywda wyrządzana sobie i swoim dzieciom nakłanianym do niej: upadanie swojej natury, niszczenie swojej godności. Przenosiło się na całe życie społeczne i wytworzyło niewolniczą naturę Polaka.

W końcu zapanowało całkowite utopienie w kołtunerii i świadomościowa determinacja w utrzymaniu tego niszczącego stanu rzeczy.

Szczególnie możemy do dostrzec na przykładzie polskim: spolegliwość, brak ponadplemiennych organizacji, słabość gospodarcza i techniczna, pogańska obyczajowość i barbarzyńska obrzędowość: spalanie żony razem z martwym mężem, rezygnizm, nie rozumienie roli pisma, pieniądza i obieralnej władzy centralnej i planowania, było przyczyną praktycznie dogłębnego zrujnowania i słowiańszczyzna praktycznie odeszła w niebyt.

Zostało to kontynuowane w nowej rzeczywistości w całym tysiącleciu w Polsce: bierność, bezinicjatywność, sterowalność, uległość, skostniałość, fałszywie pojęty determinizm: mesjasz narodów, nadcelebra, fałszywy autorytet, zastój, marazm.

Wyszktał się więc u Polaka charakter, wewnętrzne zniewolenie oraz nadślužalczość i całkowity brak inicjatywności i nieumiejętność rozumienia własnej racji stanu i pędu do jej poznania.

JAK ZBUDOWAĆ GROMADĘ?

Można to zrobić natychmiast po przyswojeniu zawartości tej książeczki. Kiedy się przekonasz do słuszności wartości w niej przedstawionych, i uważasz, że każdy powinien poznać treść tu zawartą, i postępować zgodnie z wnioskami, jakie tu znalazłeś, jesteś gotów do budowania gromady.

Nie zwlekaj, twórz gromadę lokalną!

W swoim otoczeniu: blok, ulica, dzielnica, wieś przedstawiasz grupie około 500 osób jej zasady: osobiście pisemnie czy w innej formie, namawiasz do uczestnictwa organizujesz spotkania i wyboru władz. Możesz zacząć od jednego współczłonka, dwóch, pięciu, ale budujcie i twórzcie siłę narodową nieustępliwie, gdyż tylko ona nas uratuje od agresji Zła, które rządzi światem.³³

ZAŁĄCZNIK 2

ANKIETA SPOŁECZNEGO PRZYGOTOWANIA.

MA POMÓC W REALIZACJI PORTALU WSZECHNICY POLSKIEJ W CELU WŁAŚCIWEGO ROZWOJU MŁODEGO POKOLENIA POLAKÓW I ICH EDUKACJI SPOŁECZNEJ NA PORTALU WSZECHNICA POLSKA: RYGORY I EGZAMINY.

1. ANKIETA/EGZAMINY:

9-10 LAT,

14 lat;

19 lat/matura/:

2. Ankieta podzielona na działy;

1. informacje ogólne: nazwisko, wiek, waga, wzrost, itp.

2. sprawności fizyczne i organizacyjne: samodzielność, opieka nad słabszymi, zdolności przywódcze

Uciekanie od decyzyjności, zbytnia spolegliwość, wynarodawianie się na emigracji najpóźniej w trzecim pokoleniu, nie ma inicjatyw i prób zmierzenia się i przewyższenia innych nacji, brak dumy, fasadowa twórczość kurnych chat i góralskich tańców u Polonii, etc.

Niewłaściwe wychowanie i brak charakteru do obrony własnych wartości. Zbytnia ufność w dobre intencje otoczenia. Więc co to za wartości, jeśli ja ich nie bronię? Co to za rodzina o którą ja nie walczę i nie rodzę dzieci?

A dlaczego to robią w islamie? Chrześcijanki mówią o świętości życia i się skrobia, a muzułmanki nic nie mówią a rodzą.

Wszystko mi wolno pod warunkiem, że jest to zabawa i brak odpowiedzialności?

³³ Gromada opracowuje harmonogram swoich prac i działania; każdy ma prawo zgłaszać problemy i następuje przedyskutowywanie ich rozwiązania.

Każdy członek w zależności od możliwości pracuje na korzyść gromady przynajmniej jedną godzinę miesięcznie. Może to być wolontariat, udzielanie korepetycji, kółko zainteresowań, ćwiczenia sportowe, drobne naprawy, opracowania, wystąpienia do administracji.

Musi istnieć samokontrola, inicjatywność, np. w przypadkach alkoholików sam chory składa propozycję, jak chce z tego wyjść. Pomoże w tym portal internetowy, *Wszechnica Polska Gromada*, dzięki niej rozwinię się szkolnictwo i edukacja, jak też wymiana doświadczeń i system samopomocowy, np. w przypadkach katastrof, zagrożeń[powodzie, itp.]. Wtedy bardzo szybko można zaprezentować wykaz potrzeb całemu krajowi: podanie na portalu numeru Gromady, adres i konkrety.

Podobnie lokalnie w systemie zajęć pozalekcyjnych, ustalenie zadań i propozycje czynów społecznych, czy zadań dla wolontariuszy.

3. sprawności intelektualne i edukacyjne: PC, DL, języki, kursy, szkoły,
4. informacje szczególne: anomalie, wyróżnienia wybitne i niezwykcyjne: talenty, pasje, choroby i inne ograniczenia

Część ankiety jest niejawna [np. medyczna, itp.]

Np. dla wieku 9 lat może się odbyć najpierw pokaz publiczny w szkole lub w gromadzie prezentujący umiejętności i utalentowanie, np. grę na instrumentach, balet, szybkie liczenie. np. występ do 5 minut. Wszystkie dzieci nawet te opuszczone zaniedbane mają się pokazać, aby ew. znaleźć kogoś, kto je poprowadzi. Adept jest przygotowany wspólnie pod nadzorem nauczyciela a następnie prezentuje się publicznie w szkole, kręgu rodzinnym lub gromadzie:

-deklamacja, plastyka, umiejętność wyrażania, ewentualne usportowienie, preferencje i talent.

-obsługa pc, umiejętność przygotowania posiłków, zajęcia się młodszym rodzeństwem,

-propozycje ze strony rodziny.

-gromada podejmuje ew. decyzję o wspomaganie rozwoju danej osoby

ANKIETA DLA WIEKU 9 LAT:

I. Umiejętność poprawnego przedstawienia siebie, podanie imienia, nazwiska, wieku, adresu.

II. Wiedza ogólna, szkolna:

1. Język polski:

- uczeń czyta dłuższe teksty ze zrozumieniem
- potrafi logicznie odpowiadać na pytania dotyczące poznanego tekstu
- kreatywność: potrafi samodzielnie ułożyć jakąś historię i ją sprawnie opowiedzieć
- zna podstawy gramatyki, ortografii
- poprawnie pisze ze słuchu (dyktanda)
- zna literaturę polską dziecięcą, potrafi wymienić polskich pisarzy i ich dzieła (np. Mickiewicz „Pan Tadeusz”)
- umie streszczać przeczytany tekst, ułożyć do niego plan zdarzeń
- pisze krótkie wypracowania

2. Matematyka:

- dodaje, odejmuje w pamięci w zakresie 100
- opanowana tabliczka mnożenia cyfr do 10.
- potrafi rozwiązywać działania w słupkach
- umiejętność rozwiązywania zadań z treścią, równań z jedną niewiadomą
- zna podstawy geometrii: kształty, figury, bryły.

3. Historia:

- zna początki swojego kraju, kiedy państwo powstało, wymienia pierwszych władców
- w zarysie zna całą historię świata, od starożytności (Grecja, Rzym, Ameryka Płd. itd.)
- wie co to dziedzictwo kulturowe, zabytki i ich twórcy

4. Geografia:

- zna kontynenty, potrafi wymienić najważniejsze państwa europejskie i ich stolice (dla zdolniejszych też rzeki)
- zna oceany, największe morza, cieśniny, masywy górskie
- zna podstawy geologii, jak zbudowana jest ziemia (ruchy tektoniczne, itp.)

5. Biologia:

- zna budowę anatomiczną człowieka, zwierząt, owadów, roślin.
- rozumie zmiany zachodzące w przyrodzie, pory roku, klimat, potrafi je krótko scharakteryzować

6. Wynałazki, technika, fizyka, chemia i inne

- poznaje w zarysie wiedzę ogólną na te tematy

- podstawy fizyki, chemii: ruch, atom, czym jest echo

7. informatyka:

- pogłębia znajomość obsługi komputera
- praca w Wordzie (obróbka prostego tekstu)
- potrafi korzystać z programów graficznych, czy innych
- swobodnie porusza się po internecie, wie gdzie szukać (google)

8. Języki obce:

- opanowany w stopniu podstawowym język Erilo; prezentacja, opis ogólny
- inne języki

9. Plastyka, muzyka itp.:

- potrafi sprawnie rysować, posługiwać się różnymi technikami (farby, pastele, wydrapywanki, lepienie z modeliny czy plasteliny)
- zna największych przedstawicieli sztuki i ich dzieła: piramidy, wieża Eiffla, *Bitwa pod Grunwaldem* Matejki,
- zna instrumenty muzyczne, potrafi zaśpiewać prostą piosenkę, zna swój hymn państwowy
- zna nazwiska największych muzyków klasycznych i współczesnych

III. Umiejętności społeczne

- uczeń potrafi się „zachować”, czyli korzysta ze słów grzecznościowych: dzień dobry, do widzenia, proszę, przepraszam, dziękuję
 - dba o siebie i o to, co jest wokół niego, szanuje dobro wspólne (ławki w szkole, mury budynków)
 - samodzielnie potrafi zrobić sobie prosty posiłek, włączyć gaz, pozmywać.
 - dba o higienę osobistą, czyli własna toaleta, ale też czyste ubrania, porządek w szafie z ubraniami, dobierze ubranie do pogody, itd.
 - pomaga innym bezinteresownie zarówno w domu rodzinnym, jak i w szkole czy na ulicy (empatia)
 - ma świadomość, że są ludzie zdrowi i chorzy, starzy i młodzi, że należy wszystkich traktować jednakowo, a słabszym pomagać, wie, co to śmierć i potrafi się zachować w obliczu cierpienia
 - dbanie o swoją fizyczność i rozwój, uprawianie sportów, niekoniecznie zawodowo
- #### IV. zainteresowania, preferencje, osiągnięcia nadzwyczajne, talenty, ułomności, inwalidztwo:.....

ANKIETA 14-LATKA

I. Umiejętność poprawnego poruszania się komunikacją w swoim rejonie, samodzielny w szkole i domu.

II. Wiedza ogólna, szkolna:

1. Język polski:

- uczeń czyta dłuższe teksty ze zrozumieniem
- potrafi logicznie odpowiadać na pytania dotyczące poznanego tekstu
- kreatywność: potrafi samodzielnie ułożyć jakąś historię i ją sprawnie opowiedzieć
- zna gramatykę i ortografię
- poprawnie pisze ze słuchu (dyktanda)
- zna literaturę polską dziecięcą i młodzieżową, potrafi wymienić polskich pisarzy i ich dzieła (H. Sienkiewicz *Trylogia*, *W pustyni i w puszczy...*, Żeromski *Wierna rzeka...*). Liczba przeczytanych książek: minimum 50.
- umie streszczać przeczytany tekst, ułożyć do niego plan zdarzeń
- pisze wypracowania na zadany temat

2. Matematyka:

- systemy szybkiego liczenia.

- pierwiastki 2-go stopnia oraz potęgowanie, działania na liczbach mieszanych i pierwiastkach

- geometria: zna wzory i zadania na bryły

3. Historia:

- zna historię swojego kraju, wymienia władców i ważne daty: 966. 1025, 1419, 1555...

- w zarysie zna całą historię świata, od Wielkiego Wybuchu oraz potrafi zaprezentować wybitne postaci: Hanibal, Juliusz Cesar, Napoleon Bonaparte.

Historię ludzkości i zasiedlanie lądów

- wie, co to dziedzictwo kulturowe, zabytki i ich twórcy: np. skansen, muzeum opis wizyty

4. Geografia:

- potrafi wyjaśnić budowę wszechświata i naszego układu słonecznego

- potrafi opowiedzieć dzieje Ziemi: zmiana linii kontynentów

- zna podstawy geologii, jak zbudowana jest ziemia (ruchy tektoniczne itp.)

- potrafi wyjaśnić jak to się stało, że Aborygeni zasiedlili Australię nie znając łodzi.

5. Biologia:

- zna budowę anatomiczną człowieka, zwierząt, owadów, zna budowę roślin, metabolizm

- rozumie zmiany zachodzące w przyrodzie, potrafi je krótko scharakteryzować; zjawisko fotosyntezy

6. Wynalazki, technika, fizyka, chemia i inne

- poznaje w zarysie wiedzę ogólną na te tematy; potrafi wyjaśnić dlaczego np. lata latawiec, samolot i zeppelin.

- podstawy fizyki, chemii: np. co to jest tablica Mendelejewa, najważniejsze pierwiastki i ich budowa; rodzaje ruchu, wzory i zadania proste.

7. informatyka:

- pogłębia znajomość obsługi komputera

- praca w Wordzie (obróbka tekstu)

- potrafi korzystać z programów graficznych czy innych

- swobodnie porusza się po Internecie, wie gdzie i jak szukać (google)

8. Języki obce:

- opanowany w stopniu dobrym język erilo

- inne języki

9. Plastyka, muzyka itp.:

- potrafi sprawnie rysować, posługiwać się różnymi technikami (farby, pastele, wydrapywanki, lepienie z modeliny czy plasteliny)

- zna największych przedstawicieli sztuki i ich dzieła

- gra na instrumencie, zna notacje, potrafi zaśpiewać prostą piosenkę, zna swój hymn państwowy

- zna największych muzyków klasycznych i współczesnych, i ich dzieła, style i rodzaje muzyki

III. Umiejętności społeczne

- uczeń potrafi się „zachować”, czyli korzysta ze słów grzecznościowych: dzień dobry, do widzenia, proszę, przepraszam, dziękuję

- dba o siebie i o to co jest wokół niego, szanuje dobro wspólne (ławki w szkole, mury budynków)

- samodzielnie potrafi zrobić sobie prosty posiłek, włączyć gaz, pozmywać.

- dba o higienę osobistą, czyli własna toaleta, ale też czyste ubrania, porządek w szafie z ubraniami itd.

- pomaga innym bezinteresownie zarówno w domu rodzinnym, jak i w szkole czy na ulicy (empatia). Potrafi zająć się grupą na wycieczce, rozłokować. Wie, np. że namiotu nie stawiamy w dołku przy zagrożeniach opadów.

- ma świadomość, że są ludzie zdrowi i chorzy, starzy i młodzi, że należy wszystkich traktować jednakowo, a słabszym pomagać, wie co to śmierć i potrafi się zachować w obliczu cierpienia
- dbanie o swoją fizyczność i rozwój, uprawianie sportów: osiągnięcia i występy.
- rozwijanie swoich zainteresowań, talentów:.....

Ze względu na ograniczenia związane z różnymi dysfunkcjami należy brać pod uwagę następujące elementy:

- ograniczenia związane z wadami fizycznymi (np. niepełnosprawność ruchowa) w tym przypadku pomijamy rozwój fizyczny, ale też nie całkowicie, gdyż osoba niepełnosprawna też może wykonywać ćwiczenia ruchowe, np. osoba bez nóg może ćwiczyć rozwój tułowia itd.
- ograniczenia związane z brakiem słuchu (wtedy pomijamy rozwój muzyczny czy nie oceniamy słownych wypowiedzi), ale taka osoba może być utalentowana np. artystycznie
- ograniczenia związane z brakiem wzroku (wtedy pomijamy umiejętności związane z posiadaniem tego zmysłu, a kładziemy nacisk na inne predyspozycje)
- ograniczenia związane z upośledzeniem umysłowym (konieczność przygotowania specjalnych zadań sprawdzających wiedzę ucznia)

Ze względu na posiadane predyspozycje w jakimś jednym ściśle określonym kierunku wiedzy należy rozszerzyć zadania z danej tematyki, aczkolwiek wiedza ogólna powinna być opanowana na poziomie dobrym.

ANKIETA SPRAWDZAJĄCA WIEDZĘ 19-LATKA

I. Umiejętność prowadzenia posadów mechanicznych, obsługi i systemów PC, i biegła znajomość języka międzynarodowego. Przeczytane, oprócz lektur: *Cywilizacja Żydowska Konecznego*, *Dziwny ten świat*, J. Kępi, *broszura wspólnotowa*, itd.

II. Wiedza ogólna, szkolna:

1. Język polski:

- bardzo dobrze opanowana gramatyka, ortografia
- poprawnie formułuje dłuższe wypowiedzi dotyczące przeczytanego tekstu
- czytanie ze zrozumieniem opanowane na poziomie bardzo dobrym
- zna bardzo dobrze klasykę literatury swojego kraju, potrafi wymienić największych pisarzy, poetów i ich dzieła, zna krótkie biografie [przeczytane 300 książek]
- pisze dłuższe wypracowania
- zna różne formy pisarskie (esej, reportaż, epopeja itp.)

2. Matematyka:

- bardzo dobrze opanowana umiejętność liczenia: dodawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie, pierwiastkowanie, potęgowanie
- znajomość całek, różniczek
- dobrze opanowane działy geometrii (płaska i przestrzenna)
- dobrze opanowane działy algebry; trygonometria

3. Historia:

- zna dobrze historię swojego kraju, regionu, w którym mieszka
- opanowana ogólna wiedza historyczna o świecie
- rozszerzona wiedza dotycząca dziedzictwa kulturowego świata i Europy; sztuka, muzea, twórcy

4. Geografia:

- zna położenie geograficzne swojego kraju, jego charakterystyczne elementy (niziny, góry, rzeki)
- dobrze orientuje się na mapie, umie podać położenie większych państw i ich stolicy,

- zna działy geografii (geologia, hydrologia, demografia, statystyka, geografia gleb, urbanistyka, klimatologia itp.)

5. Biologia:

- zna działy: ekologia, genetyka, ornitologia, botanika, zoologia, antropologia
- ewolucja organizmów żywych
- poziom egzaminu wstępnego na medycynę

6. Wynalazki. Własne dokonania

7. Fizyka:

- umiejętność rozwiązywania zadań z wszystkich działów na poziomie matury.
- zna główne teorie fizyki i ich twórców
- zna prawa fizyki: Faradaya, Ohma itp.
- potrafi wykorzystać zdobytą wiedzę w życiu codziennym

8. Chemia:

- opanowane na poziomie maturalnym: równania i wartościowości
- zna podstawowe działy chemii (organiczna, nieorganiczna, analityczna, fizyczna)
- dobrze opanowane podstawowe pojęcia dotyczące nauki (atom, cząsteczka, pierwiastek)
- tablica Mendelejewa
- zna zastosowanie chemii w życiu codziennym

9. Informatyka:

- bardzo dobrze opanowana wiedza dotycząca obsługi komputera i pracy w internecie
- znajomość podstawowych programów Word, Excel, Paint itd.
- obróbka filmów i plików, rozpowszechnienie grafiki [m.in. program GIMP].

10. Języki obce:

- znajomość erilo opanowana na poziomie instruktora języka
- inny język

11. Plastyka, muzyka:

- dobrze radzi sobie w kreatywnym tworzeniu dzieł plastycznych
- dobrze zna twórców i ich dzieła (malarstwo, rzeźba, architektura)
- podstawowa wiedza teoretyczna muzyczna, dla zainteresowanych – ukończona szkoła muzyczna, baletowa

12. Rozwój fizyczny:

- rozwijanie indywidualnych umiejętności sprawnościowych
- dbanie o swój rozwój fizyczny, uprawianie sportów; osiągnięcia, np. mistrzostwo Polski młodzików, etc.

III. Umiejętności społeczne:

- podejmuje drobne prace zarobkowe; umiejętność obsługi narzędzi i elektronarzędzi.
 - ma doświadczenia w pomocy innym, np. wolontariat
 - potrafi przeszkolić młodszych od siebie i wyznaczyć im zadania:
- Dla osób szczególnie uzdolnionych do poszczególnych nauk należy zastosować rozszerzoną metodę sprawdzającą wiedzę.

ZARYS ZASAD WSZECHNICY POLSKIEJ.

Wszechnica Polska jest ogólnodostępnym portalem edukacyjnym polskim

Ma ona na celu niezależne od okupacyjnych władz żydowskich kształcenie Polaków na każdym szczeblu, aby naród polski osiągnął dostatek i maksymalne wartości rozwojowe.

Sposób korzystania: zwykle połączenie internetowe oraz obsługa, jak na typowych stronach internetowych.

Możliwość zdalnego zdawania testów i egzaminów i korzystania z biblioteki i laboratoriów i filmów szkoleniowych..

Wszechnica Polska składa się z następujących działów:

1. poziom kształcenia/kierunek/przedmiot
2. biblioteka
3. wykaz rygorów
4. dział testów ćwiczeniowych
5. dział egzaminów
6. dział weryfikacji zdających/rodziców i opiekunów
7. przedmioty nadobowiązkowe, doskonalenie zawodowe, przystosowania, hobby, kółka zainteresowań
8. dział promocji: patenty, inwentyka, nowości światowe i miejscowe
9. język Erilo

ZAŁĄCZNIK 3

KALENDARZ SŁAWSKI

Nazwy miesięcy polskie są najpiękniejsze, więc inne narody mogą je przyjąć za własne.

Najważniejsze daty świąt i celebry:

24.12. rozpoczyna się dwutygodniowy okres Godów, zwanych Wyjarki. Dawna wigilia, wraz z pierwszą gwiazdką symbolem Wielkiego Wybuchu czcimy Światoroda Boga stwórcy wszechświata, i moment powstania Kosmosu.

Zapalamy zimne ognie, wystrzelujemy korek szampana można polewać ziemię[nawet w doniczce], jakieś niewielkie fajerwerki. Rodzina ludzka to cały świat, dzielimy się potrawami i posiłkiem z naturą zwierzętami, śpiewamy przy stole przyśpiewki dotyczące zdarzenia.

Dzieci w ten czas robią przedstawienia, przebijają się za planety, czy dinozaury i przedstawiają historię wszechświata.

Następne dwa dni to święto własnej rodziny, i całej ludzkiej rodziny, bo odwiedzamy też szpitale chorych, znajomych rozdajemy paczki ubogim.

Zainteresowani szukają chętnych do korepetycji i innych zajęć na okres ferii, inni poprzez prezentacje pokazują swoje hobby miejscach wydzielonych; tzw. fora swobodnej wypowiedzi. również polityczne. Odczyty, recytacje. Także we wczasowiskach.

31.12/01.01 Święto boganta Swarożycy, czyli naszego układu słonecznego i powitanie Nowego Roku, bo symbol Swarożycy to obracający się krzyż w kole, znamionuje to święto czas i coraz dłuższy dzień. Więc radość ze Słońca, zbudzenia się energii Swarożycy. Swaróg/Swarożyc - najważniejszy bogant- symbol ognia, Słońca, energii, kult niezniszczalnej siły.

Kończymy ten okres w dniu 6 stycznia przebierankami, wyśmiewaniem arystokracji, błękitnej krwi, postaci biblijnych i królów

8 marca Dzień Kobiet. Święto bogantki Łady opiekunki ogniska domowego.

21.03. Topienie marzanny, czyli całego zimowego zła, na wsiach przywitanie roli, początek symboliczny prac polowych[staropolskie zakopanie kromki chleba w skibie i zawołanie: rośnij chlebie! Złożenie szacunku Matce Ziemi.

4 weekendy później 2-dniowe Święto Wody, jako daru życia i czynnika oczyszczającego, na przywitanie wiosny i budzenie się życia w przyrodzie: dyngusy, kraszanki, palmy, baze, etc.. Pokropienie życiodajną wodą dobytku a także ziemi na dobry plon.

1 maja święto pracy: imprezy, np. prezentacje inwentyki młodzieżowej i niezinstytucjonalizowanej. Także Święto Łysej Góry, starodawnej stolicy Chrobacji, czyli święto energii ukrytych. Można świętować w tym dniu Peruna, boganta opiekującego się Sławią, kult oręża i siły, symbol pioruna.

2. maja dzień kwiecia, zakochanych i dobrego uczynku. Wystawy bukietów, itp.

1 czerwca Dzień Dziecka

24 czerwca, Kupała, wianki, ogniska, łączenie się żywiołów: Wiatru, Ziemi, Ognia, Wody oraz ludzkich namiętności. Jaryło bogant energii ludzkiej i ziemi jarymi godami, wiankami, sobótką, nocą kupały itp.

15 lipca święto WP obchodzone na polach Grunwaldu, święto Trojana-Trygława, boganta wojny, okrucieństwa, zniszczenia zagrożeń Sławii.

22 lipca święto narodowe.

15 sierpnia: dożynki i festyny uświetniające bogantkę Mokosz, Matkę Ziemię Brzemienną. Mokosz bogantka ziemi ciężarnej w owocowaniu, wcześniej była czczona przed matką boską żniwną

1 września dzień nauki i edukacji: wystawy edukacyjne, zwiedzanie bezpłatne muzeów.

1. października dzień techniki zorganizowanej: pokazy patentów, niekonwencjonalne napędy i projekty usprawniające życie.

31. października dzień zmarłych i bohaterów. święto Welesa jako boganta wyraju, zaświatów, dusz zmarłych i walki na śmierć i życie.

Poza tym tradycyjne przyjęte: Dzień Matki, Ojca, itp.

ZAŁĄCZNIK 4

JAK RATOWAĆ PAŃSTWO?

Podatki i emerytury.

1. każdy po uzyskaniu wieku emerytalnego [60, 65 lat] nabywa takie prawo.
2. podstawowa emerytura jednakowa dla wszystkich, którzy ukończyli ten wiek, bo to przecież jednostka nieproduktywna.
3. dodatek do emerytury dostajesz za każdy rok pracy 1%, czyli największa emerytura raczej nie przekroczy 150% stawki podstawowej. Na emeryturze po każdym roku następuje zmniejszenie jej wartości o 1% dotychczasowej wartości, co nie likwiduje ew. rewaloryzacji inflacyjnej.
4. Czyli 90-latek po 30 latach pracy ma 105% emerytury[100+30/lat pracy/-25/lat na emeryturze/]%, a np. stały inwalida 70-latek, co nigdy nie pracował, 95% stawki emerytalnej[100-5/lat na emeryturze/].
5. Dorabiać do emerytury można i wypracowywać następne procenty.

6. Służby mundurowe i specjalne mogą mieć wyższy współczynnik za dyspozycyjność, czyli czuwanie, a więc np. 1,5%, a nie 1% za rok pracy. U nich roczne przebywanie na emeryturze też zmniejsza wartość o 1% w następnym roku emeryckim.
7. Każdy obywatel dorosły bez dochodów, bezdomny, musi mieć środki do przeżycia, minimum na poziomie stawki wyżywieniowej aresztanta + 10% dodatek transportowy oraz ubranie [drelach, koszula, skarpety, obuwie] co 6 m-cy. Oraz adres noclegowy, gdzie ma zawsze możliwość przenocować

Podatkowa skala progresywna od dochodów osobistych:

0% - do 10 tys zł/rok

20% - powyżej 10 tys zł/rok do 50 tys zł/rok

40% - pow. 50 tys. zł/rok do 200 tys zł/rok

60% - powyżej tej kwoty.

Podatek katastralny od wartości stałej i ruchomej.

Nieopodatkowana jest wartość majątku poniżej 50 tys. euro na osobę.

Powyżej 50 tys. euro do 200 tys euro - 1% rocznie

Powyżej 200 tys. euro - 2% rocznie.

VAT pozostaje jako podatek obrotowy, czyli nie płacą go cywilni obywatele, ale firmy tak.

WNIOSEK DO RZĄDÓW PAŃSTW O USTALENIE NOWEGO PORZĄDKU W GODNYM WSPÓŁŻYCIU NARODÓW ZIEMI

My, Ludzie, Mieszkańcy Ziemi, jesteśmy wszyscy jednym gatunkiem biologicznym.

Podstawowym zadaniem każdego z nas jest przeżycie.

Dlatego organizacja życia zbiorowego w każdym aspekcie, także globalnym powinna uwzględniać czynniki prorozwojowe dla każdej grupy etnicznej i jednostki.

Tymczasem jesteśmy jedynym gatunkiem w przyrodzie działającym z największą determinacją przeciwko temu prawu podstawowemu tworząc fikcyjne ideologie i przyczyny niszczenia bliźnich.

Pora z tym kończyć, gdyż tego stanu rzeczy ani świat, ani ludzkość nie przetrwa.

Obecne władze światowe to nie piramida intelektu i wartości, ale piramidalna bzdura i łotrostwo.

Geopolityka to system naczyń połączonych i nie powinna być sterowana z jednego miejsca, ale współgrać w systemie wzajemnej kontroli kilku ośrodków.

Moja propozycja te elementy zawiera.

Jest możliwe zwołanie zamkniętego posiedzenia ONZ plenarnego i wprowadzenia socjalizmu globalnego w trybie natychmiastowym.

Oczywiście jest już projekt złożony wiele lat temu, ale on wymaga uzupełnienia.

Proszę o wsparcie i dyskusję nad tymi zagadnieniami.

Moje propozycje zmian, to poza likwidacją giełd spekulacyjnych, BŚ, MFW organizacji typu Amn. Intern., Komitet Helsiński, Trybunałów: Hagi, Strasburga, etc. wprowadzenie następujących elementów:

1. wydzielenie wspólnot

- Chiny

- Indie

- Kraje ropy i islamu

- Rosja Co. *[Rosja Co. rozumiem, jako konfederacja Rosja-Ukraina-Polska-Turcja-Japonia]*

- UE

- Afryka

- Am. PN i Pd. *[w pierwszym okresie oddzielnie]*

- Wyspy

2. waluty *[stosowane jako koszyk waluty światowej]*

- Chiny
- Afryka + Indie + Wyspy
- kraje ropy
- Ameryki
- Rosja Co. + UE[w pierwszej fazie oddzielnie]

3. Języki komunikacji m-narodowej: chiński, angielski, erilo. Z czasem angielski i erilo, bądź tylko erilo

Poniżej skrót istniejącego projektu dotychczasowego ONZ, który wymaga uaktualnienia, ale jest możliwy do natychmiastowego wdrożenia z uwzględnieniem mojego opracowania wspólnotowego:

ONZ opublikowała w 2000 r. dokument podpisany przez 56 krajów i wiele prywatnych agencji pozarządowych, który jest etapem do rządów globalnych. Oto niektóre z jego zasad [wyjątki z MICHAEL NR 7/RII]:

Art.1. wzywa do włączenia wszystkich międzynarodowych agencji pod bezpośrednie kierownictwo ONZ. Celem tej inicjatywy jest wiele rzeczywistych centrów władzy międzynarodowej, które nigdy przedtem nie znajdowały się pod bezpośrednią kontrolą ONZ-u: silny Bank Rozliczeń Międzynarodowych (BIS – Bank of International Settlements), Światowa Organizacja Handlu (WTO – World Trade Organization), Biuro Rozwoju i Współpracy Ekonomicznej (OECD – Office of Economic Cooperation & Development), Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy (IMF – International Monetary Fund).

Art.2. wzywa do regulacji przez ONZ wszystkich transportowych korporacji i instytucji finansowych. Po jego wprowadzeniu nie będzie więcej bezpiecznych „rajów podatkowych” do przetrzymywania prywatnych pieniędzy zagranicą. Każda międzynarodowa instytucja finansowa będzie regulowana i kontrolowana. Trzeba się będzie pożegnać z prywatnymi prawami korporacji.

Art.3. domaga się niezależnego źródła dochodu dla ONZ, takiego jak podatki od transakcji internetowych i paliw lotniczych i okrętowych... ONZ uzyska moc podwyższania stawek podatkowych bez zwracania się o aprobatę do poszczególnych krajów.

Art.4. eliminuje prawo weta i stałe członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa (Security Council). Powstanie coś na kształt UE, gdzie konstytucje krajów członkowskich są podległe Brukseli.

Art.5 sankcjonuje stałą armię ONZ. Organizacja chce, żeby armia została utworzona przed następną wojną tak, by istniała struktura do szybkiego zbudowania wielkiej armii bez kontroli USA.

Art.6. wymaga rejestracji wszystkich zasobów broni przez ONZ i redukcji wszystkich armii narodowych „jako części multilateralnego systemu bezpieczeństwa globalnego” pod kierownictwem ONZ.

Art.7. wymaga indywidualnego i narodowego dostosowania się wszystkich traktatów i deklaracji ONZ dotyczących „praw człowieka”. Jest lista praw socjalnych upoważniających do wprowadzenia polityki socjalizmu globalnego, ogólnoświatowej opieki zdrowotnej i do zapewnienia dostępu do środków antykoncepcyjnych i aborcji na żądanie.

Art.8. wprowadza Międzynarodowy Sąd Kryminalny (International Criminal Court), czyniąc Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości obowiązującym wszystkie narody i daje poszczególnym jednostkom prawo do wnoszenia petycji do sądów w sprawie wynagrodzenia społecznej niesprawiedliwości....

Art.12. wzywa do umorzenia wszystkich długów krajów najbiedniejszych, redukcji globalnej biedy i „sprawiedliwego udziału w zasobach naturalnych Ziemi” rozdzielonych przez ONZ (Joel Sskousen, Przegląd Spraw Międzynarodowych, MIA. Kwiecień 2000).

58-stronicowy dokument napisany przez międzynarodowy panel zaproszony przez Sekretarza Generalnego ONZ Kofi Annana i ogłoszony 24 sierpnia 2000 r. mówi, że

międzynarodowe ciało porzuca swoją neutralność i podejmuje akcję przeciwko jednej ze stron.

„Jeśli zalecenia SA poważnie brane pod uwagę przez Radę Bezpieczeństwa, szczególnie zalecenia użycia siły, jest to rzeczywiście rewolucyjny dokument, biorąc pod uwagę sposób, w jaki misje pokojowe ONZ mogłyby być przeprowadzane w przyszłości” – powiedział Jocelyn Colon, dyrektor biura kanadyjskiego Centrum Treningu Międzynarodowych Sił Pokojowych im Lestera B. Pearsona w Montrealu (dziennik The Globe & Mail, 24.08.2000).

„Nowy porządek świata pokoju nie będzie osiągnięty dopóki olbrzymi dług Trzeciego Świata nie zostanie umorzony. ONZ musi podjąć wysiłek, by zakończyć nielegalne agresje. Musi ona mieć większą władzę ze swej strony. Członkowie ONZ, szczególnie USA, muszą oddać swoją suwerenność w ręce ciała światowego” – powiedział znany ekonomista John Kenneth Galbraith (dziennik The Toronto Star, 23.05.2000).

„Wzywam kraje wierzycielskie i międzynarodowe instytucje finansowe, żeby rozważyły umorzenie wszystkich oficjalnych długów ciężko zadłużonych biednych krajów w zamian za ich czynne zobowiązania do redukcji ubóstwa.” – Kofi Annan (Gazette, Irlandia 18.08.2000).

Po umorzeniu długów ONZ będzie próbowała zredukować globalną biedę z pomocą krajów uprzemysłowionych G7, proponując światu sprawiedliwy udział w globalnych zasobach naturalnych, co było planowane na jednym z ostatnich spotkań.

W czasie spotkania w Halifaxie w Kanadzie w 1995 r. kraje G7 przedstawiły propozycję Karty „Globalnego Banku Zasobów” (GRB – Global Resource Bank) dla „Mieszkańców Świata” opublikowaną w The Chronicle-Herald, 16.06.1995 r., w The Economist, The Financial Times i innych wiodących publikacjach. Globalny Bank Zasobów łączy wartość produkcji naturalnej z telekomunikacją, żeby skapitalizować i zarządzać światowym systemem finansowym.

Oto krótka analiza „Propozycji dla mieszkańców Ziemi, czyli Karty Globalistycznej:

Art.1. UDZIAŁOWIEC: Bank jest wolnym publicznym przedsiębiorstwem organizowanym przez wszystkich ludzi. Każda osoba jest właścicielem jednej spośród wszystkich akcji. Akcja ta jest niezbywalnym prawem nabywanym w chwili urodzenia. Bank kierowany jest przez udziałowców. Globalny Bank Zasobów jest niezależną demokratyczną instytucją, która włącza każdego.

Art.2. DOSTĘP DO BANKU. Bezpłatny dostęp do Banku jest zapewniony drogą telekomunikacyjną.

Art.3 MAJĄTEK BANKU: Majątkiem, którym zarządza Bank, są zasoby naturalne znajdujące się poza jurysdykcją poszczególnych krajów. Udziałowcy ustalają wartość zdolności naturalnej ekosystemów w tym środowisku na 6000 bilionów dolarów Globalnego Banku Zasobów. Początkowo wartość globalnych dolarów równa się wartości dolarów USA.

Art.4. KAPITAŁ UDZIAŁOWCA: początkowo kapitał udziałowca jest przekazywany z zasobów Banku na konto udziałowca w wysokości 10 000 \$ rocznie przez 10 następujących po sobie lat....

Art.6. DYWIDENDA UDZIAŁOWCA: Początkowo dochód z dywidendy udziałowca wynosi 80% dochodu Banku podzielonego równo między kontami udziałowców. W chwili śmierci udziałowca dolary powracają do zasobów Banku. Dywidenda udziałowca przynosi każdemu mężczyźnie, kobiecie i dziecku bezpieczeństwo ekonomiczne w ciągu całego życia....

Art.9. KAPITAŁ KREDYTODAWCY: Początkowo Bank transferuje z zasobów bankowych na konta kredytodawców odpowiednią sumę w dolarach Globalnego Banku Zasobów na spłatę światowego długu publicznego w przeliczeniu na dolary USA. Spłata długu publicznego przynosi wolność finansową obywatelom wszystkich krajów....

Art.11. STAN STAŁY: Dolary wymagane do utrzymania stałego poziomu wskaźnika wartości całkowitego kapitału przypadającego na udziałowca są stale transferowane między dochodem Banku a jego rezerwą majątkową. Żeby sprowadzić inflację i deflację dolarów Globalnego Banku Zasobów do zera mechanizm stanu stałego automatycznie utrzymuje wskaźnik wartości całkowitego kapitału przypadającego na udziałowca.

O sprawiedliwym podziale dóbr światowych dla każdego mieszkańca Ziemi wypowiadało się wielu ekonomistów i autorytetów, między innymi Watykan. Pius XII w 41 r. powiedział w przemówieniu radiowym: „10. Dobra materialne, stworzone przez Boga dla wszystkich ludzi, [muszą] zarówno dostawać się według zasad sprawiedliwości i miłości.”

Nie przedstawimy tu problemów technicznych związanych z wprowadzeniem systemu, a tylko samo działanie Banku:

ROZLICZENIE

Majątek	(oszacowany	przez	udziałowców)
6 000 bilionów \$			
Dystrybucja Kapitału			
Konta udziałowców (6 miliardów	x	\$10000/rok	x 10 lat)
600 bln \$			
Konta środowiskowe (6 miliardów	x	\$2000/rok	x 10 lat)
120			
Konto komunikacyjne			40
Konto kredytodawców (około)			20
Całkowita dystrybucja kapitału			Σ (780)
Rezerwa			majątkowa
5 220 bln \$			

PRZEPŁYW GOTÓWKI

Bank <dochód - w dolarach - opłata za telekomunikacyjny przepływ gotówki - 2%

Rynki > rozchody – 80% udziałowcy – 10 % ekosystemy – 10% telekomunikacja

Całkowita 10-letnia dystrybucja kapitału wynosi 780 bln \$. Przy obecnym rocznym siedmiokrotnym wskaźniku obrotu gotówki Bank będzie transferował 5460 bln \$ rocznie. Przy 2% opłacie za przekaz telegotówki dochód Banku wyniesie 109,2 bln \$ rocznie. 80% ze 109,2 bln \$ przyniesie każdemu z sześciu miliardów udziałowców po 14560 dolarów rocznej dywidendy. 10% (10,92 bln \$) jest zainwestowane w ekosystemy i 10% przeznaczona na zakup usług telekomunikacyjnych. Rezerwa zasobów w wysokości 5220 bln \$ przeznaczona jest na: otwarcie kont nowych udziałowców ponad 6 początkowe miliardy, utrzymanie wskaźnika wartości całkowitego kapitału przypadającego na każdego udziałowca na stałym poziomie, zamianę innych walut na dolary GRB i na umacnianie zaufania ludzi do systemu. Oczywiście trzeba się liczyć z dodatkowymi kosztami związanymi z hakerstwem i wszelkiego typu oszustwami, a więc z utrzymaniem służb kontroli. Niemniej jednak ten system jest właściwie w każdej chwili możliwy do wdrożenia przy zaakceptowaniu go przez wszystkie kraje. Należy tu bardzo mocno przedstawić ograniczony zakres prawa dziedziczenia: nadwyżka majątkowa od przyjętej średniej dla danej społeczności, np. powyżej 100 000 \$ przechodzi po śmierci na własność banku centralnego do wtórnego podziału. Członek rodziny zmarłego może tę nadwyżkę tylko dzierżawić. Scheda 100 000 \$ jest wystarczająca, żeby zachować wszystkie pamiątki rodzinne – nie narusza prawa ciągłości rodziny i własności prywatnej, a z drugiej strony to ograniczenie moderuje pazerność.

ZMYŁKI ŻYDOWSKIE I INNE INFORMACJE

Oto niektóre fakty ukryte przez żydowszczyznę w celu zniewolenia świata:

1. Arafat był agentem CIA
2. Cunami 2005 wywołała amerykańska bomba W-52
3. Płk. Kaddafi, szef Libii, należał do loży masońskiej P-2
4. PRL była najlepszym okresem w dziejach Polski, zaś od 1989-nadal, to okres najgorszy ostatniego 250-lecia
5. Teoria Einsteina jest nonsensem, bo nie może być we wzorze c^2 , jako stała fizyczna, gdyż prędkość światła jest różna w różnych środowiskach.[szczegółowe wyjaśnienie: Dziwny ten świat, J. Kępka]
6. Michnik należy do żydomasońskiego rządu światowego
7. Inteligencja polska należy do tajnych stowarzyszeń i klubów masońskich i jest antypatriotyczna i pozanarodowa
8. Amerykanie nie wylądowali na Księżycu, tylko nakręcili to w Hollywood
9. Biblia jest kłamstwem, zapisem żydowskiego faszyzmu i rasizmu a nie Słowem Bożym
10. Rządy żyda Castro są podtrzymywane przez USA, gdyż przez Kubę idą narkotyki na Stany Zjedn. i zyski są dzielone w Senacie i Kongresie
11. Gorbaczow jest synem Berii, i za pieniądze żydów z USA sprzedał swoją ojczyznę i wywiózł największe tajemnice wojskowe do USA
12. Polską rządzą ukryci żydzi w liczbie 8 mln, a Jaruzalemski, Kohne, Stolzman, Kalkstein to prawdziwe nazwiska poprzednich prezydentów
13. Piłsudski był agentem Niemiec [którzy go osadzili na stolcu w Warszawie] i Austrii, i był wrogiem przyłączenia Śląska i Wielkopolski do macierzy. Przez Wielkopolan został nawet nazwany publicznie zdrajcą. Podobnie niemieckim agentem był żyd Józef Beck
14. Żaden z rektorów polskich uczelni nie jest Polakiem
15. Kościuszko przez odmowę przyjęcia korony polskiej w 1802 z rąk cara Pawła I przesunął odzyskanie niepodległości Polski o przeszło 100 lat
16. Cała polskojęzyczna prasa i media są w rękach żydów niemieckich [Springer], albo brytyjskich [Murdoch] włączając w to RM i TV TRWAM.
17. Legiony Poniatowskiego przez odmowę przejścia na stronę Kutuzowa w 1812 r. i wystąpienia przeciw Napoleonowi uniemożliwiły wywalczenie niepodległości Polski i skazały Polaków na pośmiewisko Europy w obrębie ociupinki zwanej Księstwem Warszawskim a później Królestwem Polskim.
18. Objawienia fatimskie są fałszem puszczone w świat przez żydomasonerię przed przygotowanym puczem Lenina w Rosji. Do tej pory są 4 przeczące sobie wersje tych Objawień, tworzone koniunkturalnie.
19. Sejm Czteroletni był inicjowany i kontrolowany przez ambasadora Rosji Sieversa przy współpracy z kreaturą, SAR, który dla zmylenia swej haniebnej roli sam przystąpił do Targowicy. Ustalenia Sejmu były wielką zdradą i bezpośrednią przyczyną zniknięcia Polski z mapy świata.
20. Tzw. upadek komunizmu w Europie, to realizacja planów żydomasońskich, a w których Wałęsa, Wojtyła, Solidarność, Okrągły Stół, to drobne elementy planu władztwa światowego żydów ukrytych
21. Małżonkowie, Królestwo Kampuczy to ukryci żydzi, podobnie jak rodzina królewska brytyjska
22. Lekarze bez granic zarazili HIV ok. milion Afrykańczyków
23. Polacy skazani są na eksterminację do poziomu 15 mln w najbliższym 20-leciu przez 8 mln ukrytych żydów okupujących Polskę
24. W ONZ jest od 2000 roku projekt umożliwiający wprowadzenie natychmiastowe socjalizmu światowego gdzie każdy obywatel świata mógłby żyć dostatnio z dywidend – zasoby finansowe świata spokojnie pozwalają na godne życie dla każdego obywatela Ziemi

25. Cały świat jest w rękach ukrytych żydów i żaden kraj nie prowadzi własnej polityki, tylko działania osłonowe dla Izraela. [prześledźmy to na przykładzie Polski, Rosji i USA ostatnich 20 lat, raz z punktu widzenia interesu danego kraju oraz punktu widzenia działania tego kraju na rzecz Izraela].

26. Gen. Sikorskiego usunął nie Stalin, a Churchill do spółki z rządem londyńskim, żeby uniemożliwić dobrą współpracę armii polskiej u boku Stalina i nasze przyszłe dobre stosunki z Rosją Radziecką.

27. Podobny kontekst miało Powstanie Warszawskie, które oprócz uśmiercenia wykształconych Polaków zniszczyło nam stolicę, na odbudowę której, później wykupywaliśmy cegielki. Dzisiaj nie wiedzieć czemu gloryfikujemy tę bzdurną hańbę narodową? Podobnie WiN za pomocą, którego żyd Mikołajczyk chciał doprowadzić do wojny domowej i wykrwawić do szczytu naród polski.

28. X. Jerzy Popiełuszko był żydem i wylansował największych wrogów Polski, żydów: Michnika, Kuronia i Geremka, przyczynił się zatem do upadku Polski, który mamy od 20 lat.

29. Okrągły Stół był V Rozbiorem Polski, aktem hańby, gdyż żydzi z tzw. opozycji przejęli od żydów rządzących pełnię władzy nad Polską przy aprobacie otumanionych Polaków.

30. Upadek Polski zaczął się od 6 września 1980, kiedy to żydzi Kania i Jaruzelski dokonali zamachu stanu obalając Gierka. Następnie następuje 10 lat czyszczenia szeregów opozycji i przygotowanie okupacji żydowskiej Polski. Początkiem tej władzy było posunięcie Rakowskiego o cofnięciu decyzji podatkowej od nadmiernych dochodów w 1989r.: budżet uzupełniono uderzeniem w majątek ZUS. Akordem końcowym wykończenie stoczni oraz rozpowszechnienie niekontrolowanego hazardu, niszczenie reszty majątku narodowego i rozbięcie dzielnicowe Polski.

31. Największym wrogiem wewnętrznym w Polsce jest Kościół Katolicki, który wiążąc naród obrzędowością okadza umysły i odbiera energię czynu oraz możliwość bezpośredniej komunikacji wspólnotowej.

32. Tusk to żyd niemiecki, który w porozumieniu z Brukselą i Berlinem wspiera RAŚ w likwidacji państwa polskiego.

33. Tajemnicze zamachy na WTC, most na Mississippi, Madryt i inne, nie są dziełem terrorystów islamskich, ale żydoamerykańskich tajnych służb.

34. Wszystkie organizacje polityczne w Polsce legalne jak i nielegalne są organizowane i kontrolowane przez żydowskie tajne służby. Całość życia społecznego włącznie z administracją, jurysdykcją, kościołem i mediami jest pod ich bezpośrednią kontrolą i zarządem.

35. System wspólnotowy jest możliwy do wprowadzenia w Polsce natychmiast łącznie ze zmianą Konstytucji i obaleniem panowania żydowszyny oraz pełnym zlikwidowaniem fikcyjnego zadłużenia, wymianą administracji, sądownictwa, bankowości, likwidacją Kościoła itp. bez zastosowania działań militarnych i sił zewnętrznych. Wiąże to się z wyjściem z UE i stworzeniem rozwojowej Konfederacji Wschodniej.

HYMNY

POLSKI HYMN NARODOWY

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy!
Co nam obca przemoc wzięła,
Sami odbierzemy!

Marsz, marsz, Narodzie
Ku świętej swobodzie!

Wyteż swoje siły:
- Zawsze w Tobie były!

Wrogi Cię tępiły różne,
Walczyłeś dla innych
- Bóg pomoże! - nie na próżno!
- Kara spotka winnych.

Wzniesź Biel z Czerwienią!

- Przyszłość naszą odmienia,
Chronią Sławii progi
I zwycięstwa drogi:

To Ojczyzna, życie w prawdzie,
Godność dla każdego.
Cały Naród niech tu znajdzie
Radość szczęścia swego.

Zwyciężaj Polsko!
Każde miasto i wiosko!
Dawaj przykład światu:
- Każdy Polak bratem!

HYMN SŁOWIAN

Hej Słowianie, jeszcze nasza
Słowian mowa żyje,
póki nasze wierne serce
za nasz naród bije.

Żyje, żyje duch słowiański,
i żyć będzie wiecznie,

Gromy, piekło - złości waszej
ujdziem my bezpiecznie!

Mowę naszą ukochaną,
Bóg nam zwierzył w darze.
Wydrzeć nam ją - nikt na świecie
tego nie dokáže.

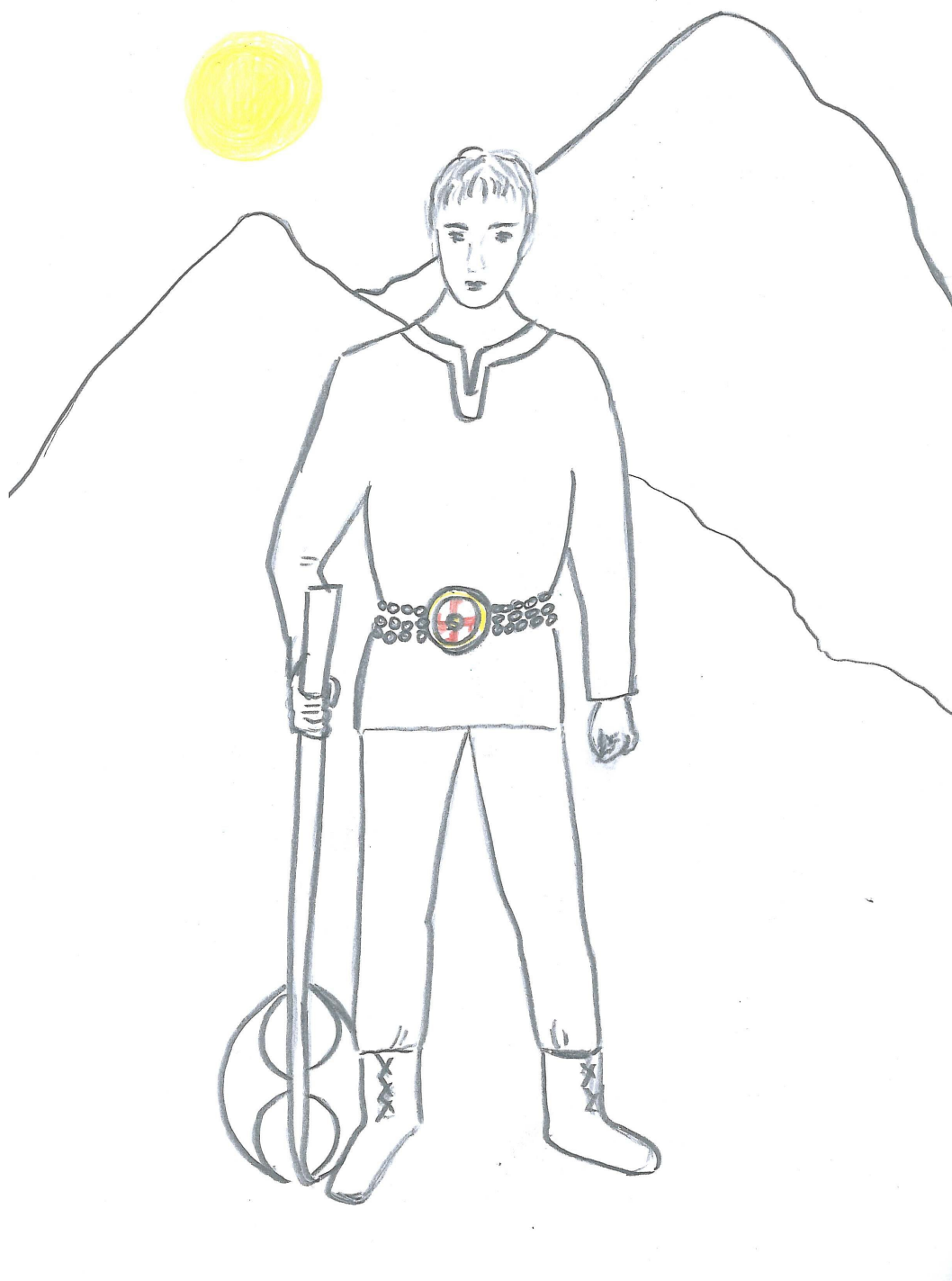
Ilu ludzi, tylu wrogów,
możem mieć na świecie,
Bóg jest z nami, kto nam wrogiem,
tego Bóg nasz zmiecie!

I niechaj się ponad nami
groźna burza wzniesie,
skała pęka, dąb się łamie,
ziemia niech się trzęsie.

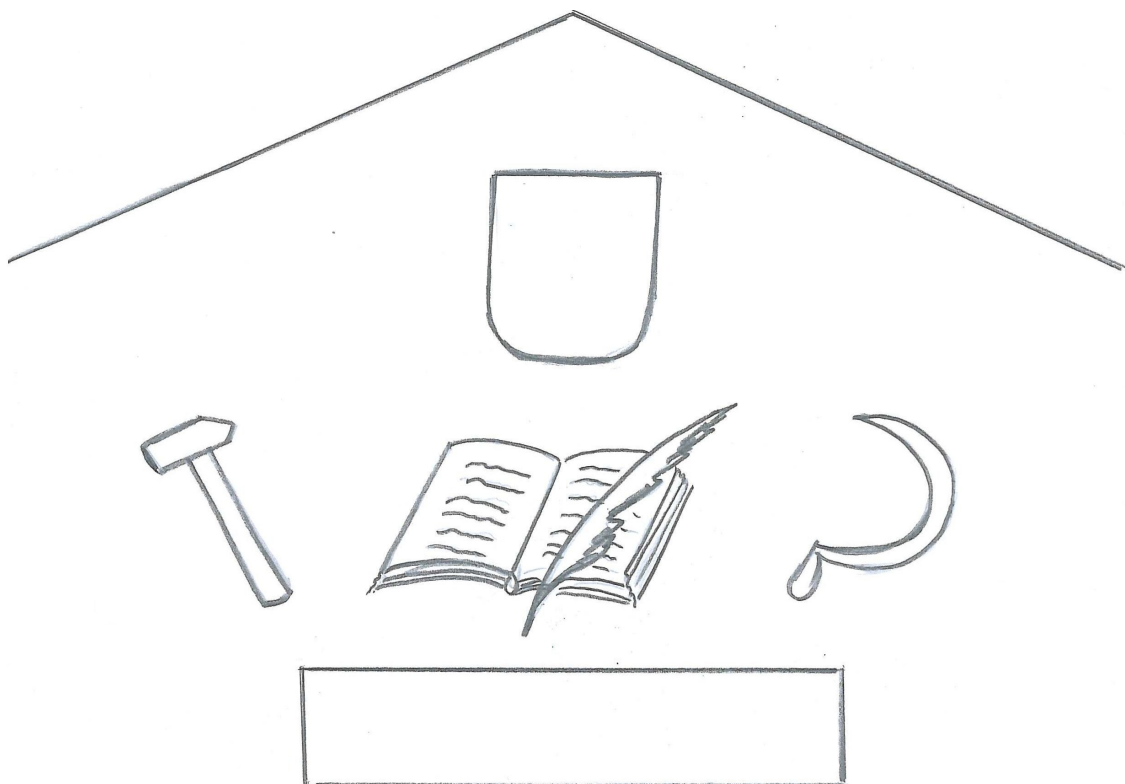
My stoimy stale, pewnie,
jako mury grodu.
Czarna ziemia, pochłoń tego,
kto zdrajcą narodu

ZAŁĄCZNIK 5

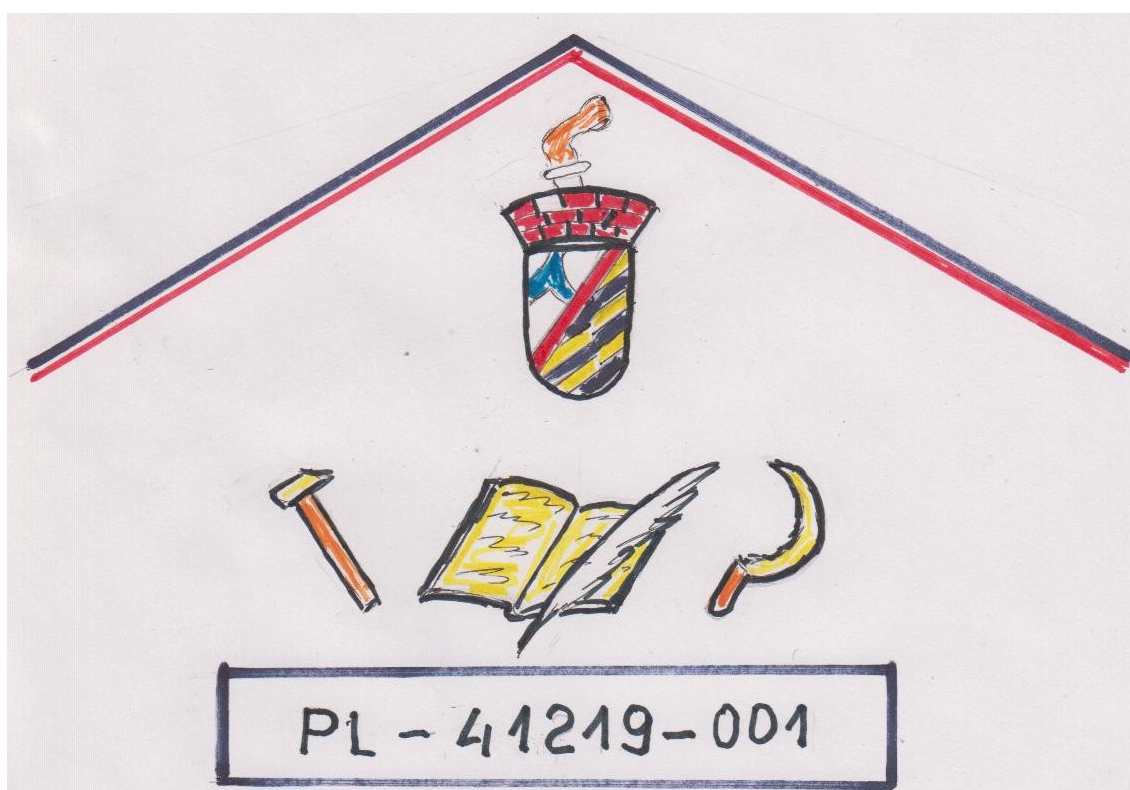
GODŁO



Symbol gromady



Przykładowa wersja dla miasta Sosnowiec



POSŁOWIE

Autorzy dziękują Szanownemu Czytelnikowi za zapoznanie się z naszymi tekstami.

Bylibyśmy usatysfakcjonowani wiedząc, że materiały są podane przejrzyście, zrozumiale naświetlają i wyjaśniają problem a także dają jasną i pewną drogę na patriotyczną odnowę Polski oraz rozwój nowej cywilizacji sławskiej.

Zdajemy sobie sprawę, że to zaledwie początek drogi wyzwolenia narodu polskiego spod jarzma najbardziej podłego zdegenerowanego imperium łupiestwa w dziejach świata, ale jest nadzieja, że jego upadek już długo nie potrwa.

Bo jeśli się temu na spokojnie przyjrzeć, to nie ma się czego bać: ani mózgów, ani autorytetów, ani siły, ani finansów.

Tak naprawdę, żydowszyna ich nie posiada.

Operuje tylko tym, co ukradnie lub podstępnie zawłaszczy..

Aksjologia kupy się nie trzyma, filozofii tak naprawdę tam nie ma.

Dziwić może zgoła co innego: łatwość uśpienia ludzkiej inteligencji narodów przez ich banialuki, dyrdymały i inne tępe posunięcia typu: przekłamanie, wywołanie strachu, wprowadzenie w niby-tajemnicę, łupiestwo w stylu janosikowym, i przebieranki typu: hierarchia kościelna, celebrytizm i wizualizacja.

I bezczelne kłamstwo oraz gra w złego i dobrego oficera: np. zeloci żydowscy w Izraelu „bronią” Palestyńczyków i występują przeciw władzom Izraela jako imperium Szatana.

I się im wierzy, że są szczerzy!

To trwanie w letargu trzeba skończyć, czasu niewiele, a oni nie rezygnują.

W tej chwili dochodzi do ideologicznej wojny światów, gdyż rozproszeni, co prawda po świecie ale mądrzy ludzie, coraz bardziej znajdują posłuch i przebijają się ze swoją wiedzą przez sito dezinformacji żydowskiej.

Również ruchy społeczne coraz wyraźniej artykułują swoje racje.

Młot i sierp powiewał dumnie nad Akropolem, a Japończycy nie zapomną drugiego po Hiroszynie tegorocznego prezentu od swego największego przyjaciela.

Świadomość dotrze do każdego: w Polsce wali się Kościół, następuje coraz większy rozróż między poczynaniami władzy a narodem.

Ludzie nie mają na chleb i prąd a oni dalej swoje: kto gdzie jakie miejsce na listach albo, że trzeba płacić kary z emisją CO2 – a przecież dzięki temu przyroda żyje!

Rodzinę masz rozbić, dziecko wyskrobać a piesek ma mieć apartament w schronisku i olbrzymią dotację.

Natomiast zabawa tylko dla szubrawców i zboczeńców.

Jest to całkowite nieporozumienie cywilizacyjne.

I łatwo je naprawić.

Łatwo ich rozliczyć, nawet prawnie, w myśl obecnie istniejącego prawa!

I bardzo łatwo zbudować normalny naturalny system społeczny, który można wyciągnąć z właściwej analizy i własnej historii i kultury sławskiej.

Która ma ponad 10 tys lat i której żydowszyna do pięt nie dorasta!

Wystarczy nie bać się być sobą!

Nie bać się być Polakiem i Sławianinem!

Nie bać się to wiedzieć, być mądrym i edukować innych; wzmacniać się we współpracy!

Bo ta książka to właściwie apel:

Bierzmy się do roboty i budujemy wszechnicę i wspólnotowość, gdyż w ten sposób obalimy żydowszynę i zbudujemy wielką Polskę i Sławię!

A każdy Polak będzie godnym gospodarzem tej ziemi w swoich naturalnych prawach i strukturach!

Każdy tu jest ważny, każdy tu jest prezesem i prezydentem w swoim zakresie praw i obowiązków.

Dziękujemy

Waldek Pastuszka
Łukasz Rogalski

Spis treści

Wstęp.....	2
Rozdział 1 – Problemy Słowiańszczyzny. Przyczyny upadku i odrodzenie.....	12
• Początki Słowiańszczyzny	
• Przyczyny upadku Słowiańszczyzny	
• Utoniecie w letargu antymitu i bezwoli	
• Przesłanki odbudowy Słowiańszczyzny	

Rozdział 2. Zasłużone postacie dla Słowiańszczyzny	57
• Odnaczenia „Chwała Sławii”	88
Rozdział 3. Uwagi do Słowiańskiej historii Polski	97
• Wstęp	
• Żydzi, żydowszyna, przywileje, ukryta okupacja żydowska	
• Zabuzania i Chmielnicki	
• Konstytucja 3 maja. kościuszkowski, Pepi, Napoleon, Czartoryski, SAR	
• Trwałość granic i sprawa Śląska. Sprawa czeska i husycka.	
• Piłsudski/Selman i jego schedy	
• Wersal, Teheran, Jałta	
• Stalin i stalinizm, Rosja zdrada Czech w XIV w. i 1938r. Przewrót Lenina finansowy przez konsorcja niemiecko-brytyjskie, czyli obalenie legalnego rządu Kiereńskiego.	
• sprawa września, czym był 17.09.39 dla narodów Zabuzania. Rusofobia, okcydentofilizm, chrześcijaństwo, ciemnota.	
• Powstanie 44	
• Sprawa Sikorskiego	
• Ocena PRL, wróg wewnętrzny: święci od papieża, czerwone harcerstwo i przewroty antypolskie: 56, 68, 70.	
• Czas po. Zakłamywanie historii najnowszej i ekonomii, obecna supercenzura, wizualizacja - czyli pozorowane kultury: JP2, Katyń, Smoleńsk.	
• Perspektywy dla Polski i całej Słowiańszczyzny	
• Jak widzą inne narody Polskę i jej historię?	
Rozdział 4. Od powstania wszechświata do Novoslavji	202
Rozdział 5. Polania - Rzeczpospolita Słowiańska i jej twórca Stanisław Budniak	229
Załączniki	253
• Białoczerwona książeczka wspólnotowości	
• Ankieta społecznego przygotowania	
• Kalendarz Sławski	
• Inne	
• Godło i Symbol Gromady	

